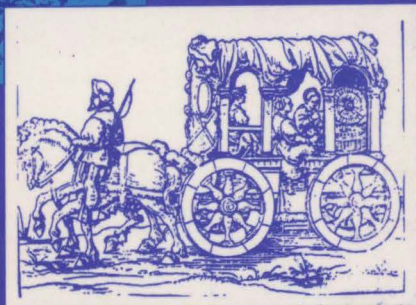
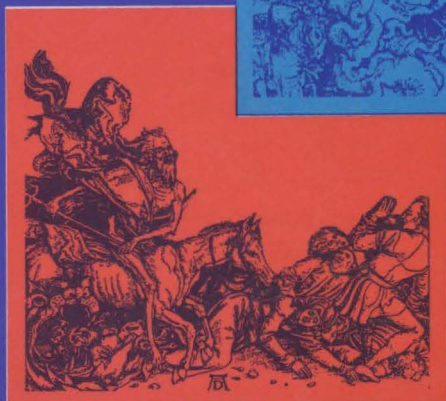


Tomasz Jaworski

# WOJNA POKÓJ

## I RELIGIA

a ruchy ludnościowe  
na polskim pograniczu zachodnim  
w XVII i na początku XVIII w.





*Tomasz Jaworski*

# WOJNA

---

# POKÓJ I RELIGIA

**a ruchy ludnościowe  
na polskim pograniczu zachodnim  
w XVII i na początku XVIII w.**



Zielona Góra 1998

RADA WYDAWNICZA

Hieronim Szczegół (przewodniczący), Jerzy Mielniczuk, Ryszard  
Stankiewicz, Włodzimierz Wilczyński, Edward Rutkowski (*sekretarz*)

RECENZJE

**Marek Górny**  
**Jerzy Topolski**

REDAKCJA

**Ewa Raczyńska-Patalas**

REDAKCJA TECHNICZNA

**Irena Bulczyńska**

KOREKTA

**Maria Rutkowska**  
**Iwona Żuraszek**



© Copyright by WSP TK  
Zielona Góra 1998

ISBN 83-86832-42-8

WYDAWNICTWO WYŻSZEJ SZKOŁY PEDAGOGICZNEJ

IM. TADEUSZA KOTARBIŃSKIEGO W ZIELONEJ GÓRZE

---

Wyd. I, format B5, ark. wyd. 26,9, ark. druk. 19,25, do druku oddano w kwietniu  
1998, druk ukończono w maju 1998.

---

Druk: Zakład Poligraficzny WSP TK w Zielonej Górze

**Dystrybucja:**

Księgarnia WSP, al. Wojska Polskiego 69, 65-762 Zielona Góra,  
tel. (068) 326-35-20, w. 216 lub 060 179 46 70 (czynny całą dobę)



Praca niniejsza ma na celu ukazanie ruchliwości społecznej na pograniczu polsko-niemieckim w XVII i na początku XVIII wieku (1618-1721). Jej podstawową tezę jest twierdzenie, iż w rozpatrywanym okresie ruchliwość ta się nasiliła<sup>1</sup>, głównie w wymiarze horyzontalnym. Sprzyjały temu okresy wojen (trzydziestoletniej, drugiej i trzeciej wojny północnej oraz brandenbursko-szwedzkiej), które trwały łącznie ponad sześćdziesiąt lat. Pewne znaczenie miał trzydziestopięcioletni okres pokoju, który – dwukrotnie przerywany wspomnianymi wojnami – nie dawał jednak możliwości jakiejś większej stabilizacji. Cały badany okres był wypełniony ostrymi konfliktami religijnymi, które toczyły się przede wszystkim na Śląsku, ale w mniejszym lub większym stopniu także i na innych obszarach.

Można zatem powiedzieć, iż okres ten to czasy wojny, pokoju i religii. Każdy z tych czynników miał inne znaczenie w pobudzaniu ruchliwości społecznej<sup>2</sup>. Niekiedy była ona powodowana fizycznym rugowaniem ludzi z ich domów, innym razem wywierano (pośrednio lub bezpośrednio) na nich presję psychiczną albo otwierały się przed nimi nowe możliwości i perspektywy życiowe. W każdym z przedstawionych przypadków prowadziło to do zmiany miejsca zamieszkania, pracy i kulturowej wspólnoty.

Owe zmiany miejsca jednostki w życiu społecznym są głównym przedmiotem zainteresowania tej pracy, najbardziej jednak zwracano uwagę na problem horyzontalnego przemieszczania się człowieka baroku<sup>3</sup>, by ukazać, jakie kierunki wędrówek były najbardziej preferowane. Co się zaś tyczy wertykalnej ruchliwości ludności, to zajmowano się nią już tylko w zakresie wynikającym z perspektywy migracji ludnościowych. Można zatem powiedzieć, iż badano przede wszystkim szeroko rozumia-

<sup>1</sup> Z tezą taką wystąpił wcześniej K. Bartkiewicz (*Ziemie nadodrzańskie w myśli historyczno-politycznej polskiego Oświecenia*, Warszawa-Poznań 1987, s. 162).

<sup>2</sup> K. Iglicka, *Migracje zagraniczne w świetle najnowszych ujęć teoretycznych*, SD 1995, t. 3 (121), s. 19-34. Pomijam tutaj sprawę subiektywnych czynników, które powstrzymują od migracji, przyciągają do niej lub odpychają, trudno bowiem ustalić stopień osobistej wrażliwości, inteligencji i świadomości, które decydują o tym, na podstawie osobistego kontaktu lub źródła informacji; nie oznacza to, bym całkowicie rezygnował z poszukiwania tych motywów.

<sup>3</sup> Problem ten widzę jednak w szerszym kontekście. Chodzi tu zatem o zagadnienie: człowiek baroku a załamanie się światowej – jak to określa L. S. Stavrianos (*The global redistribution of man*, [w:] *World Migration in Modern Times*, New Jersey 1968, s. 167) – segregacji rasowej, która dokonała się w latach 1500-1750. Zob. M. Nalewajko, *Migracje: ewolucja zjawiska*, [w:] *Migracje i społeczeństwo. Zbiór studiów*, red. J. E. Zamojski, Warszawa 1995, s. 45.

ne migracje ludnościowe, głównie w aspekcie historyczno-socjologicznym, mniej – demograficznym.

Wyjaśnienia wymaga też użyte w temacie pracy pojęcie „pogranicze polsko-niemieckie”. Nie wdając się w wywody terminologiczne i leksykalne, można przyjąć, że „granica” oznacza linię podziału, a „pogranicze” jakiś obszar, strefę, która znajduje się po obu stronach granicy<sup>4</sup>. Teoretycznie sprawa jest prosta, choć trzeba mieć na uwadze, że w przeszłości oba terminy („granica” i „pogranicze”) odnosiły się do pasów rubieżnych.

Pogranicze polsko-niemieckie to ziemie usytuowane wzdłuż rzeki Odry, która stanowiła jego oś. Tereny te charakteryzowały się zderzeniem i przenikaniem dwóch kultur: polskiej i niemieckiej, chociaż istniały tu różnego rodzaju kultury regionalne. Owo zderzenie i przenikanie odbywało się przez rozszerzający się lub kurczący system wymiany, który obejmował raz szerszy, innym razem węższy pas wzdłuż Odry<sup>5</sup>. Decydowały o tym czynniki natury politycznej, religijnej, gospodarczej i kulturalnej. Konieczne jest zatem zastanowienie się nad zagadnieniem mobilności społecznej na tym ważnym obszarze Europy środkowej. Istnieje potrzeba uwzględnienia w pracy wyników badań naukowych prowadzonych nie tylko w Polsce, ale i w Czechach oraz w Niemczech.

Badania mobilności społecznej mają już swój dorobek, który można podzielić na kilka okresów<sup>6</sup>. Ich początki sięgają już starożytności i średniowiecza. Formułowane wówczas teorie, jak pisze J. Leoński, „posiadały nie tylko walor poznawczy, ale także doniosłą wartość użyteczną”<sup>7</sup>. Między początkiem XV a drugą połową XVII w. pojawiają się teorie migracji-walki o wyraźnie ekspansywnym charakterze<sup>8</sup>. Zaczynając gdzieś od pokoju westfalskiego a kończąc na połowie XVIII w., można dostrzec aprobowanie ciągłego przyrostu ludności, w połączeniu jednakże z rozwojem przemysłu i rolnictwa<sup>9</sup>.

Prowadzone przez wieki obserwacje migracji nasunęły badaczom wiele różnych spostrzeżeń. Okazuje się bowiem, że migracje, kontakty kulturalne, mobilność umysłowa oraz kulturalne i społeczne przemiany nie były czymś wyjątkowym i nie odbywały się tylko w szczególnych okolicznościach. Człowiek był od początków swoich dziejów włączoną szukającym pożywienia, lepszych warunków życia lub wolności, co powodowało, iż społeczne przemiany zachodziły nieustannie<sup>10</sup>.

<sup>4</sup> Szerzej na ten temat: T. Jaworski, *Pogranicze polsko-niemieckie jako terytorium zderzenia i przenikania dwóch kultur (XVI-XVIII wiek)*, RL 1993, t. XVIII, s. 39-52.

<sup>5</sup> Por. Z. Kaczmarczyk, *Rozprzestrzenienie narodowości polskiej nad Odrą i Bałtykiem w późnym feudalizmie*, PZ 1953, IX, nr 1/3, s. 9-30.

<sup>6</sup> Zob. H. Becker i H. E. Barnes, *Rozwój myśli społecznej od wiedzy ludowej do socjologii*, t. I i II, Warszawa 1964, *passim*; J. Szczepański, *Socjologia. Rozwój problematyki i metod*, Warszawa 1969, s. 209-212; J. Leoński, *Zagadnienie migracji w polskiej myśli socjologicznej do 1939 roku*, Poznań 1979, s. 7-9.

<sup>7</sup> J. Leoński, *op. cit.*, s. 7.

<sup>8</sup> Zob. H. Becker i H. E. Barnes, *op. cit.*, t. I, s. 524 i n., 541-542.

<sup>9</sup> *Ibidem*, t. II, s. 330; E. Stangeland, *Pre-Malthusian Doctrines of Population*, New York 1904, s. 353-354; J. Szczepański, *op. cit.*, s. 209-210.

<sup>10</sup> Zob. H. Becker i H. E. Barnes, *op. cit.*, t. I i II, *passim*; A. i E. Kulischerowie, *Kriegs- und Wanderzüge. Weltgeschichte als Völkerbewegung*, Berlin 1932, *passim*; B. Suchodolski, *Kim jest człowiek?*, Warszawa 1976, s. 30 i n.



Ta ciągła włóczęga już u początku znalazła swojego piewcę w Homerze, który sam był wędrownym śpiewakiem. Stworzył on piękną opowieść o tej stronie życia ludzkiego, jaką jest bez wątpienia walka i poszukiwanie swojego miejsca w świecie. Od niego wywodzi się też cały nurt twórczości sławiącej życie pełne przygód i niebezpieczeństw<sup>11</sup>. Natomiast Hezjod, zubożały kupiec osiadły na wsi, chwali pracę rolnika (*Prace i dnie*), czyli stabilne życie. Taki stosunek do świata i ludzi też miał i ma swoich zwolenników<sup>12</sup>.

Między tymi dwiema postawami (nazywam je homerycką i hezjodańską), które przybierały różne formy (mobilność i immobیلność, artyzm i etyka, piękno i użyteczność itp.), toczyło się przez wieki życie ludzkie. Skoro zatem postawy takie są nieodłącznie związane z ludzkim życiem, należy je traktować równoprawnie i badać z jednakową uwagą<sup>13</sup>.

Chociaż problematyka mobilności społecznej zajmowała wielu badaczy<sup>14</sup>, w polskiej historiografii nie znalazła ona większego zainteresowania. Znacznie lepiej przedstawia się sprawa z zagadnieniami ekonomicznymi, które dzięki badaniom Jana Rutkowskiego, a przede wszystkim Witolda Kuli oraz szerokiego grona ich uczniów i kolegów, zostały pełniej opracowane, czego efektem jest skonstruowanie teorii ustroju feudalnego i modelu gospodarki polskiej XVI-XVIII wieku<sup>15</sup>. Nie ma natomiast podobnej teorii i modelu ruchliwości społecznej, które mogłyby wyjaśnić wiele zjawisk gospodarczych i ludnościowych.

Najpierw jednak trzeba się zastanowić nad wszelkimi uwarunkowaniami, które mają wpływ na mobilność społeczną. Kolejna kwestia to immobیلność społeczna, którą również muszę brać pod uwagę, jeżeli chcę wyjaśnić, możliwie wielostronnie, procesy ludnościowe. Każdy z tych problemów ma więc swoje wyznaczniki wewnętrzne i zewnętrzne, a także specyficzne cechy, co komplikuje całe zagadnienie<sup>16</sup>.

<sup>11</sup> G. E. R. Lloyd, *Czas w myśli greckiej*, [w:] *Czas w kulturze*, red. A. Zajączkowski, Warszawa 1988, s. 207-215; H o m e r, *Odyseja*, przekł. J. Parandowski, Warszawa 1967, s. 18 i n.

<sup>12</sup> O problemie izolacji sąsiedzkiej, społecznej i umysłowej u H. Beckera i H. E. Barnes a, (*op. cit.*, t. I, s. 57-102). U F. Z n a n i e c k i e g o (*Współczesne narody*, Warszawa 1990, s. 15-33) występuje podział na cywilizacje ludowe i narodowe, które stale ewoluują.

<sup>13</sup> Już F. Z n a n i e c k i (*Wstęp do socjologii*, Warszawa 1988, s. 358, a także *O szczeblach rozwoju społecznego*, RPES 1930, z. 1, s. 295) nie wykluczał możliwości uprawiania „socjologii genetycznej”. Problematykę historyczną ze znakomitymi rezultatami podejmowali także L. Krzywicki i S. Czarnowski. Wśród historyków twórczo wykorzystujących socjologiczny punkt widzenia wymienić należy J. Rutkowskiego, M. Blocha, L. Febvre’a, A. Soboula i wielu innych.

<sup>14</sup> Wcześniejsze badania zostały podsumowane w pracach: H. Beckera i H. E. Barnes a, *op. cit.*; B. W. Mach i K. M. Słomczyński, *Aktualne kierunki badań nad ruchliwością społeczną*, SS 1976, nr 3 (62), s. 55-93.

<sup>15</sup> J. Topolski, *O nowy model historii. Jan Rutkowski (1886-1949)*, Warszawa 1986, s. 267 i n.; i d e m, *Jana Rutkowskiego program i metoda badań nad europejskim feudalizmem*, [w:] J. Rutkowski, *Wiek europejska późnego feudalizmu (XVI-XVIII w.)*, Warszawa 1986; J. Rutkowski, *Czy jest potrzebna teoria ekonomiczna ustroju feudalnego?*, SPTPN 1934, nr 1/2, s. 44-52; W. Kula, *Teoria ekonomiczna ustroju feudalnego*, Warszawa 1983 (tam też cyt. są inne prace autora).

<sup>16</sup> *Struktura i ruchliwość społeczna*, red. K. M. Słomczyński i W. Wesołowski, Wrocław-Gdańsk 1973, *passim*, a przede wszystkim: P. A. Sorokin, *Social Mobility*, New York 1927, gdyż autor ten dokonał podstawowych ustaleń pojęciowo-teoretycznych.

Zwolennicy „społeczeństwa zamkniętego” zwracają głównie uwagę na problemy struktury, nierówności i ideologii<sup>17</sup>. W ich rozumieniu największe znaczenie ma reprodukcja struktury pozycji społecznych, chociaż niektórzy dopuszczają badania mobilności, ale tylko w celu wzbogacenia swoich analiz<sup>18</sup>. Entuzjaści „społeczeństwa otwartego” twierdzą, że mobilność ma nade wszystko wymiar jednostkowy, ale zakładają też badanie uniwersalnych cech organizacji osobowości, uznawanych powszechnie norm i wartości oraz strukturalnych warunków charakteryzujących konkretne społeczeństwa<sup>19</sup>. Mówiąc o tych dwu zapatrywaniach, nie można zapominać, że w ostatnich latach daje się zauważyć zbliżenie ich stanowisk wobec problematyki mobilności, co świadczy o jej znaczeniu w rozwoju społecznym<sup>20</sup>.

Nie jest moim celem, nie jest też konieczne ukazywanie tu aktualnych kierunków badań, ale należy przedstawić chociaż niektóre problemy. Wprawdzie mobilność społeczna to pojęcie socjologiczne, które obejmuje ruchliwość społeczną pionową (wertikalną) i poziomą (horyzontalną), niemniej zagadnieniami tymi interesują się i inne nauki. Najważniejsze z nich to – wspomniana już – socjologia, a także filozofia, ekonomia, demografia, statystyka, geografia i historia. Socjologia i demografia tu dominują, ale w różnych płaszczyznach. W centrum zainteresowania socjologii jest ruchliwość pionowa, choć nie tylko; podobnie w przypadku demografii, która koncentruje się na ruchliwości poziomej, a także innych problemach ludnościowych<sup>21</sup>.

Polska socjologia i demografia rozumieją mobilność społeczną zbyt mechanicznie, czego dowodem są ich definicje. Jan Szczepański pisze:

Ruchliwość społeczną odróżnia się od ruchliwości geograficznej, polegającej na zmianie miejsca w przestrzeni geograficznej, zwanej zazwyczaj migracjami lub ruchami wędrownymi. Ruchliwość społeczna polega na zmianie pozycji społecznej w tej samej zbiorowości lub też na przeniesieniu się do innej zbiorowości i zajęciu tam innej pozycji<sup>22</sup>.

Autor wyróżnia różne typy ruchliwości społecznej. Ruchliwość pionowa (wertikalna) określana jest jako „przechodzenie z niższych pozycji na wyższe lub z wyższych na niższe (awans i degradacja)”<sup>23</sup>. Podobnie rozumiana jest tu ruchliwość horyzontalna, która „polega na przenoszeniu się z grupy do grupy (zawodu, miasta), jednakże bez zmiany pozycji społecznej, bez widocznego awansu czy degradacji”<sup>24</sup>.

<sup>17</sup> N. Poulantzas, *Les classes sociales dans le capitalisme aujourd'hui*, Paris 1974, s. 37; B. W. Mach, W. Wesołowski, *Ruchliwość a teoria struktury społecznej*, Warszawa 1982, s. 104-108 (tam też dalsza literatura i analiza tego stanowiska).

<sup>18</sup> J. Rex, *Key Problems of Sociological Theory*, Londyn 1961, s. 154; K. M. Słomczyński, *Marksistowska krytyka funkcjonalnego ujęcia przemian systemu różnicowania społecznego*, [w:] *Marksizm i procesy rozwoju społecznego*, red. W. Wesołowski, Warszawa 1979, s. 565 i n.

<sup>19</sup> K.-U. Mayer, *Ungleichheit und Mobilität in sozialen Bewusstsein*, Opladen 1975, rozdz. 3; K. R. Popper, *Społeczeństwo otwarte i jego wrogowie*, t. I-II, Warszawa 1993, *passim*.

<sup>20</sup> O. Miliband, *The State in Capitalist Society*, London 1969, s. 39-41; B. W. Mach, W. Wesołowski, *op. cit.*, s. 100-103.

<sup>21</sup> Nie wymieniam tu wszystkich nauk pokrewnych, które zajmują się głównie problematyką ludnościową, jak np. demografia historyczna czy geografia osadnictwa.

<sup>22</sup> J. Szczepański, *Elementarne pojęcia socjologiczne*, Warszawa 1970, s. 497.

<sup>23</sup> *Ibidem*.

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 498.



Do tego należy jeszcze dodać mobilność struktury społecznej, która obejmuje jednostkę i grupę społeczną. Wtedy dopiero można ukazać całą złożoność tego zagadnienia<sup>25</sup>. Widać to wyraźnie w mobilności przestrzennej, która w statystyce i demografii określana jest pojęciem „migracji ludnościowych”, co w tych naukach oznacza zmianę miejsca zamieszkania na stałe lub na pewien okres, a także zmianę miejsca pobytu w związku z pracą, nauką, rozrywką itp. Ale to tylko część tego problemu. W statystyce i demografii migracja jest mechanicznym ruchem ludności, w odróżnieniu od ruchu naturalnego, a także innych ruchów przestrzennych<sup>26</sup>.

Jedną z głównych przyczyn migracji jest dążenie do poprawy warunków bytu. To powodowało ruchy pierwotnych ludów koczujących, zasiedlenie Nowego Świata itp. Inną przyczyną wielkich przemieszczeń ludności były kataklizmy wojenne – związane głównie z przymusowym wysiedleniem, wywożeniem, ucieczką przed linią frontu, a następnie – po zakończeniu wojny – z powrotem do miejsc zamieszkania. W czasach pokojowych główny strumień wędrowek płynął z obszarów przeludnionych na obszary niedoludnione albo ze wsi do miast i z krajów słabo uprzemysłowionych do krajów i dzielnic o wielkiej dynamice rozwoju gospodarczego. Do tego można jeszcze dodać migracje sezonowe („na roboty”). Wśród wielu innych uwag, które nasunęły się badaczom, warto podkreślić spostrzeżenie, iż w okresach intensywnych migracji ludnościowych, migrantami są przeważnie ludzie młodzi, a większość dorosłej ludności miast pochodzi z zewnątrz<sup>27</sup>.

Kształtowanie migracji polega na tworzeniu warunków sprzyjających jej lub przeciwdziałających, czym może się zajmować określona instytucja (państwowa, społeczna lub prywatna) i co nadaje tym ruchom charakter zorganizowany.

Wśród migracji historycznych można wyróżnić: 1) migracje typu prymitywnego – ruchy plemion głównie w czasach przedhistorycznych, 2) wielkie migracje klasyczne w starożytności i średniowieczu, których rezultatem było wtórne zasiedlenie Starego Świata (m.in. wędrowki ludów celtyckich, germańskich i mongolskich), 3) średniowieczne migracje pewnych grup ludności (m.in. kupców, chłopów), 4) nowsze migracje z przyczyn politycznych lub religijnych, 5) współczesne migracje z przyczyn ekonomicznych<sup>28</sup>.

Podsumowując te wstępne uwagi na temat mobilności społecznej, można stwierdzić, że ruchliwość społeczna jest jedną z funkcji wymiany społecznej. Wprawdzie

<sup>25</sup> Z problematyką tą nierozdzielnie związana jest komunikacja społeczna, która ma znaczny wpływ na stopień izolacji, a tym samym zamykania się lub otwierania społeczeństwa. Zob. H. Becker i H. E. Barnes, *op. cit.*, t. I, s. 60-66; J. Wojtowicz, *Problemy komunikacji społecznej w nauce historycznej (Uwagi na marginesie konferencji tzw. Studienkreis für Kulturbeziehungen in Mittel- und Osteuropa)*, PHu 1980, XXIV, nr 4, s. 151-156; B. Rok, *Zagraniczne podróże Polaków w pierwszej połowie XVIII w.*, „Sobótka” 1992, XLVII, nr 1-2, s. 171-178.

<sup>26</sup> Zob. W. Kula, *Problemy i metody historii gospodarczej*, Warszawa 1963, s. 343-478; i d e m, *Rozważania o historii*, [w:] *Wokół historii*, Warszawa 1988, s. 75; J. Topolski, *Nowe idee współczesnej historiografii*, Poznań 1980, s. 60-76.

<sup>27</sup> J. Szczepański, *Elementarne pojęcia...*, s. 497-500; J. Z. Holzer, *Demografia*, Warszawa 1970, s. 287-309.

<sup>28</sup> S. Fogelson, *Wędrowki*, [w:] *Encyklopedia nauk politycznych*, t. 3, Warszawa 1938, s. 746-774; J. M. Piskorski, *Kolonizacja wiejska Pomorza Zachodniego w XIII i w początkach XIV wieku na tle procesów osadniczych w średniowiecznej Europie*, Poznań 1990, s. 30 i n.

istnieją pewne ograniczenia wymiany społecznej, które możemy podzielić na naturalne (język, świadomość, odległość, warunki geograficzne) i sztuczne (granice państwowe, regulacje prawne, bariery stanowe, izolacja społeczna, sąsiedzka i umysłowa, kontrola społeczna), ale w dłuższej perspektywie czasowej nie są one w stanie powstrzymać tego procesu<sup>29</sup>. Ograniczenia owe powodują spowolnienie lub zatrzymanie mobilności, choć wymiana trwa nadal<sup>30</sup>, tyle że traci swoją dynamikę i dopiero w sprzyjających warunkach następuje jej ożywienie.

Przedmiotem niniejszego opracowania jest migracja ludności, a zatem ta forma mobilności społecznej, która dominowała na pograniczu polsko-niemieckim w XVII i na początku XVIII wieku. Problematyka migracji była szczególnie popularna w latach międzywojennych (1918-1939)<sup>31</sup>, w okresie nasilonych wędrówek ludnościowych, które rozpoczęły się w drugiej połowie XIX w., szczególnie do Ameryki, ale nie tylko, jako że również w Europie ludność masowo przemieszczała się ze wsi do miasta i z kraju do kraju. Powstało wówczas wiele prac szukających odpowiedzi na temat przyczyn, przebiegu i skutków tych ruchów. Ciekawą koncepcję migracji ludnościowych przedstawili Aleksander i Eugeniusz Kulischerowie<sup>32</sup>, którzy historię świata łączyli z dziejami wędrówek ludów. Bardziej krytycznie i jednocześnie nowocześnie powrócił do tej problematyki Fernand Braudel<sup>33</sup>, analizując znaczenie ruchów ludnościowych w przemianach gospodarczych świata i Europy.

W tym sensie pewne podobieństwo ma dużo wcześniejsza praca Jana Stanisława Bystronia<sup>34</sup>. Autor potraktował swoje zadanie bardzo szeroko i w stosunkowo głębokiej perspektywie czasowej, analizując problem migracji na całym obszarze Słowiańszczyzny, od jej początku. Jego badania jednak nie znalazły kontynuatorów. Złożyło się na to wiele przyczyn. Niektórzy, jak Egon Vielrose, nie przywiązywali zbyt wielkiej wagi do ruchów ludnościowych, ponieważ – jak twierdził – „obejmowały one bardzo nieliczne grupy osób”<sup>35</sup>. Pojawianie się takich sądów wynikało – jak sądzę – z niedoceniańa znacznej (choć rozproszonej) bazy źródłowej. Wielu historyków było innego zdania, co znajdowało wyraz w podejmowaniu studiów szczegółowych. Dotychczas badania obejmowały takie konkretne zagadnienia, jak kolonizacja, osadnictwo, zbiegostwo lub emigracja. Wymienione formy (kolonizacja, osadnictwo, zbie-

<sup>29</sup> W. Weber, *Die praktische Psychologie im Wirtschaftsleben*, Leipzig 1927, s. 283.

<sup>30</sup> W tym sensie migracje mają wpływ na dynamizowanie procesów historycznych. Zob. T. D. Scott, *Migration in dynamics of history*, [w:] *World Migration...*, s. 3 i n.

<sup>31</sup> Na marginesie należy zauważyć, iż obecnie nastąpiło odrodzenie zjawiska migracji na ogromną, niespotykaną wcześniej skalę. Dane z 1992 r. mówią o 75 mln ludzi porzucających co roku rodzinne kraje i regiony. Zob. J. E. Zamojski, *Migracje masowe – czynnik przemian społeczeństw współczesnych*, [w:] *Migracje i społeczeństwo...*, op. cit., s. 11.

<sup>32</sup> A. i E. Kulischerowie, op. cit., passim.

<sup>33</sup> F. Braudel, *Kultura materialna, gospodarka i kapitalizm XV-XVIII wieku. Struktury codzienności*, t. I, Warszawa 1992, s. 84-89.

<sup>34</sup> J. S. Bystron, *Szlaki migracyjne na ziemiach polskich*, PS 1936, t. IV, z. 1-2, s. 110-129.

<sup>35</sup> E. Vielrose, *Przyrost naturalny w krajach Europy od średniowiecza do końca XVIII w.*, SD 1982, 4/70, s. 27. Przeciwnego zdania są Z. Sułowski i I. Gieysztorowa, którzy w recenzjach wymienionego artykułu (zob. PDP 1985, 16, s. 213-217) poddali krytyce stanowisko bagatelizowania znaczenia migracji ludnościowych.



gostwo) i rodzaje (emigracja) migracji ludnościowych, które są różnymi wymiarami procesu migracji, stanowią również podstawę analizy w niniejszej pracy.

W Polsce na temat kolonizacji ukazało się wiele publikacji<sup>36</sup>. Niewątpliwie najistotniejszą z nich jest praca Zdzisława Kaczmarczyka, której jeden z rozdziałów częściowo dotyczy okresu tu rozważanego. Podobieństwo do problematyki podejmowanej w niniejszej pracy polega jedynie na analizie przez wspomnianego autora zagadnienia napływu ludności niemieckiej na obszary nadodrzańskie.

Termin „kolonizacja” odnosi się raczej do czasów średniowiecznych oraz do XVIII i XIX w.; dla XVII w. najbardziej adekwatnym określeniem będzie raczej „osadnictwo”. Problematyka osadnictwa cieszyła się większym uznaniem wśród uczonych, czego dowodem są coraz to nowe opracowania z tego zakresu<sup>37</sup>. Zajmowano się prak-

<sup>36</sup> Z. Kaczmarczyk, *Kolonizacja niemiecka i kolonizacja na prawie niemieckim w średniowiecznej Polsce*, [w:] *Stosunki polsko-niemieckie w historiografii*, cz. 1. *Studia z dziejów historiografii polskiej i niemieckiej*, red. J. Krasuski, G. Labuda, A. W. Walczak, Poznań 1974, s. 218-326. W polskiej historiografii zajmującej się XVII wiekiem niewiele jest prac, które posługiwały się terminem „kolonizacja”. Por. S. Inglot, *Kolonizacja wewnętrzna a napływ Niemców do Polski od XVI-XVIII w.*, Kraków 1945 (autor jednak pisze o osadnictwie wiejskim i miejskim w Polsce). Częściej spotykamy się z tym pojęciem w historiografii niemieckiej, czego przykładem mogą być prace R. Köttschke i W. Ebert, *Geschichte der ostdeutschen Kolonisation* (Leipzig 1937), K. Kasiske, *Das Wesen der ostdt. Kolonisation* (HZS 1941, 164), ale tam też nie można się doszukać zbyt wielu przykładów posługiwania się pojęciem „kolonizacja” (zwl. w nowszej literaturze). W polskiej historiografii termin ten jest ciągle używany. Por. K. Zimiermann, *Fryderyk Wielki i jego kolonizacja rolna na ziemiach polskich*, t. 1-2, Poznań 1915; Z. Kaczmarczyk, *Kolonizacja niemiecka na wschód od Odry*, Poznań 1945; J. M. Piśkorski, *op. cit.*

<sup>37</sup> A. Mańkowski, *O osadnictwie na Pomorzu w dobie wojen szwedzkich*, Bydgoszcz 1933; W. Rusiński, *Osady tzw. „oleńców” w dawnym województwie poznańskim*, Poznań 1939-Kraków 1947; P. Szafrań, *Osadnictwo historycznej Krajny w XVI-XVIII w. (1511-1772)*, Gdańsk 1961; K. Ślaski, *Osadnictwo w puszczech województwa pomorskiego w XV-XVIII wieku*, KHKM 1963, XI, nr 2, s. 235-246; K. Mikulski, *Osadnictwo wiejskie województwa pomorskiego od połowy XVI do końca XVII wieku*, Toruń 1994. Warto dodać, że polski dorobek w badaniach osadniczych jest znaczny. Por. K. Hładylowicz, *Zmiany krajobrazu i rozwój osadnictwa w Wielkopolsce od XIV do XIX wieku*, Lwów 1932; J. Burszta, *Od osady słowiańskiej do wsi współczesnej. O tworzeniu się krajobrazu osadniczego ziem polskich i rozplanowaniu wsi*, Wrocław 1958; K. Ciesielska, *Osadnictwo „oleńskie” w Prusach Królewskich i na Kujawach w świetle kontraktów osadniczych*, SMDWP 1958, 8, t. IV, z. 2, s. 221-227; M. Biskup, *Z nowszych prac zachodnoniemieckich nad osadnictwem Prus Królewskich w XVI-XVIII wieku*, PH 1960, t. LI, z. 2, s. 411-424; F. Żmizński, *Osadnictwo w starostwie ujsko-piłskim do końca XVIII wieku*, RN 1966, t. 1, s. 49-69; Z. Kulejewska-Topolska, *Struktura prawna aglomeracji osadniczej miasta Poznania od XV do końca XVIII wieku*, Poznań 1969; M. Kiełczewska-Zaleska, *Geografia osadnictwa. Zarys problematyki*, Warszawa 1976; P. Szafrań, *Osady zaginione Krajny w XVI-XVIII wieku*, „Rocznik Humanistyczny” 1986, t. 34, z. 2 (druk 1992), s. 459-461; S. Talarczyk, *Początki osadnictwa w pradolinie Noteci*, PZP 1992, t. VII (XXXVI), z. 1, s. 27-37. Również w literaturze niemieckiej częściej można spotkać termin „osadnictwo” (Siedlung). Zob. H. Schwochow, *Die deutschen Ansiedlungen in der Provinz Posen*, Lissa i. Posen 1908; W. Schulz, *Die zweite deutsche Ostsiedlung im westlichen Netze-gau*, Leipzig 1940; W. Kuhn, *Geschichte der deutschen Ostsiedlung in der Neuzeit*, t. 1-2, Köln-Graz 1955 i 1957; i d e m, *Die deutsche Ostsiedlung vom Mittelalter bis zum 18. Jahrhundert*, [w:] *Das östliche Deutschland. Ein Handbuch*, Würzburg 1959; i d e m, *Beiträge zur schlesischen Siedlungsgeschichte*, München 1971; W. Maas, *Zur Siedlungskunde Westpreussens 1466-1772*, Marburg/Lahn 1958; H. Wunder, *Siedlung und Bevölkerung im Ordensstaat, Herzogtum und Königreich Preussen (13-18 Jahrh.)*, [w:] *Ost-deutsche Geschichts- und Kulturlandschaften*, t. 2, Köln 1987, s. 67-98. Termin „kolonizacja” łączony był z germanizacją, co spowodowało, że w nauce niemieckiej po II wojnie światowej zrezygnowano częściowo z jego używania i zastąpiono go terminem „osadnictwo wschodnie” (Ostsiedlung). Zob. J. M. Piśkorski,

tycznymi i teoretycznymi zagadnieniami związanymi z osadnictwem. W historiografii polskiej i niemieckiej zamiennie używano terminów „kolonizacja” i „osadnictwo”. Obok osadnictwa również zbiegostwo cieszyło się wśród badaczy dużym zainteresowaniem<sup>38</sup>. Badania te umożliwiły ustalenie okresów nasilenia i kierunku zbiegostwa w Polsce.

Inne formy emigracji nie posiadają zbyt bogatej literatury<sup>39</sup>. Należałoby ją w najbliższych latach wzbogacić, szczególnie jeżeli chodzi o emigrację polityczną, ale wiele jest też do zrobienia w zakresie emigracji gospodarczej i religijnej. Przykładem może być historiografia czeska<sup>40</sup> i niemiecka<sup>41</sup>, które zajmują się tą problematyką już od wielu lat.

W swoich badaniach wykorzystałem również dorobek demografii historycznej Polski, Czech i Niemiec. Dzięki temu możliwe stało się uzyskanie pełniejszego obrazu ruchliwości społecznej na pograniczu polsko-niemieckim. Badany okres to jednak jeszcze czasy przedstatystyczne, a zatem należy uwzględnić fakt często szacunkowego charakteru uzyskanych danych.

---

op. cit., s. 27-29. Dodać należy, iż termin „osadnictwo” też wzbudził w polskiej nauce żywe kontrowersje. Szczególnie ostra wymiana poglądów miała miejsce między K. B u c z k i e m (*O teorii badań nad dziejami osadnictwa*, KH 1958, 64, z. 1 oraz *Kilka uwag o zagadnieniach teoretycznych badań historycznych w ogóle, a historyczno-osadniczych w szczególności*, KHKM 1962, X, nr 1-2, s. 15-31), a S. Z a j ą c z k o w s k i m (*Z zagadnień teoretycznych historii osadnictwa*, KHKM 1960, VIII, nr 3, s. 366-367 i 371-372), co jeszcze bardziej zagmatwało problem, utożsamiając osadnictwo z wszelką działalnością ekonomiczną.

<sup>38</sup> S. Ś r e n i o w s k i, *Zbiegostwo chłopów w dawnej Polsce jako zagadnienie ustroju społecznego*, Warszawa 1948; S. S z c z o t k a, *Uwagi o zbiegostwie włościan w dawnej Polsce*, RDSG 1949, t. XI, s. 119-175; i d e m, *Uwagi o zbiegostwie chłopów w dawnej Polsce*, [w:] i d e m, *Z dziejów chłopów polskich*, Warszawa 1951, s. 7-116; J. T o p o l s k i, *Zbiegostwo chłopów w dobrach kapituły gnieźnieńskiej w I połowie XVIII wieku*, RDSG 1954, t. XVI, s. 96-111; *Zbiegostwo chłopów w województwie krakowskim na przełomie XVI i XVII wieku*, oprac. A. Kielbicka, Kraków 1989. Obok tych najważniejszych prac powstało też szeregi innych równie wartościowych. Zob. J. B a r d a c h, *Zbiegostwo chłopów w dawnej Polsce*, ND 1949, t. 4 (16), s. 263-274; J. B u r s z t a, *Zbiegostwo chłopów znad Sanu w pierwszej ćwierci XVIII wieku*, RDSG 1955, t. XVII, s. 55-80; L. K o s t r z e w s k i, *Zbiegostwo chłopów w województwie kaliskim w latach 1600-1650*, ZNWSPO Historia 1970, VII, s. 69-103; i d e m, *Zbiegostwo czeladzi w XVII wieku w świetle ksiąg grodzkich Wielkopolski*, ZNWSPO, Historia 1974, XII, s. 56-65; K. W i r s k i, *Zbiegostwo chłopów na Mazowszu w XVI i XVII wieku*, ZNWSPO Historia 1972, XI, s. 47-76; i d e m, *Feudalowie Księstwa Mazowieckiego w walce ze zbiegostwem*, ZNWSPO Historia 1974, XII, s. 67-88.

<sup>39</sup> W. C z a p l i Ń s k i, *Emigracja polska na Śląsku w latach 1655-1660*, „Sobótka” 1955, X, z. 4; J. T a z b i r, *Stanisław Lubieniecki, przywódca arianńskiej emigracji*, Warszawa 1961; i d e m, *Emigracja socyniańska w Niemczech Północnych*, „Sobótka” 1976, XXXI, nr 2, s. 279-286; i d e m, *Bracia polscy na wygnaniu. Studia z dziejów emigracji arianńskiej*, Warszawa 1977; J. L e s z c z y ń s k i, *Emigracja wyznaniowa ze Śląska do Górnych Łużyc w XVII i początkach XVIII wieku*, SDKK 1962, t. I, s. 123-149; J. S t a s z e w s k i, *Emigracja polska w Prusach książęcych. Przyczynek do historii stronnictwa pruskiego w Polsce XVIII wieku*, „Wiek Oświecenia” 1991, t. IX, s. 83-97.

<sup>40</sup> O. O d l o ž i l i k, *Česká emigrace*, [w:] *Doba bělohorská a Albrecht z Valdštejna*, Praga 1934; K. S e l l n e r, *Lužice a česká emigrace*, Mlada Boleslav 1935; L. S c h m i d, *Irska emigrace do Střední Evropy v 17 a 18 století*, SH 1986, 33, s. 247-297.

<sup>41</sup> H. W e i g e l t, *Die Emigration der Schwenckfelder aus Schlesien nach Pennsylvanien-Gründe, Verlauf und Bedeutung*, JBSKG-NF 1985, 64, s. 108-126; E. W i n t e r, *Die tschechische und slowakische Emigration in Deutschland im 17. und 18. Jh.*, Berlin 1955.

W badaniach ludności Europy w dalszym ciągu najpoważniejsze ustalenia pochodzą od demografa radzieckiego Borysa C. Urlanisa<sup>42</sup>, ale ich słabością jest to, iż oparte były na metodzie socjologiczno-ewolucyjnej i miały bardziej intuicyjny niż teoretyczny charakter. Na ustaleniach tych bazował Egon Vielrose<sup>43</sup>. Obecnie coraz powszechniej stosowane są ustalenia francuskich demografów<sup>44</sup>, którzy w wyniku krytyki dostępnych źródeł i dzięki badaniom stopy rocznego przyrostu, ustalili już dokładniejsze liczby ludności Europy.

Równolegle prowadzone były badania liczby ludności w poszczególnych krajach. Mnie interesowały postępy prac głównie w Polsce i krajach sąsiadujących, a przede wszystkim w Czechach<sup>45</sup>, Saksonii<sup>46</sup> i Brandenburgii<sup>47</sup>. W ostatnich latach zanotowano szczególnie widoczny postęp w badaniach demografii historycznej w Polsce<sup>48</sup>, ale w dalszym ciągu nie jest on wystarczający; kolejne poszukiwania powinny uściślić te wyniki.

Znaczący jest też dorobek demografii historycznej w badaniach regionalnych i lokalnych<sup>49</sup>. Są one szczególnie ważne, umożliwiając bowiem weryfikację danych dotyczących całego kraju. Ich zaletą jest również i to, że podejmują badania wielopłaszczyznowo, ustalają zatem nie tylko liczbę mieszkańców, ale i ruch naturalny oraz wędrowniczy ludności. Dzięki temu otrzymujemy dynamiczny obraz przemian ludnościowych w poszczególnych miastach i regionach.

<sup>42</sup> B. C. U r l a n i s, *Rost naselenija w Jewropie*, Moskwa 1941; i d e m, *Wojny a zaludnienie Europy*, Warszawa 1962.

<sup>43</sup> E. V i e l r o s e, *op. cit.*, s. 27-34.

<sup>44</sup> M. R e i n h a r d, A. A r m e n g a u d, J. D u p â q u i e r, *Histoire générale de la population mondiale*, Paryż 1968; P. C h a u n u, *Cywilizacja wieku Oświecenia*, Warszawa 1989; F. B r a u d e l, *op. cit.*

<sup>45</sup> O. P l a c h t, *Lidnatost a společenská skladba českého státu v 16.-18. století*, Praha 1957; E. M a u r, *Problémy demografické struktury Čech v polovině 17. století*, ČČH 1971, XIX, s. 839-870; i d e m, *K demografickému vývoji Čech v 17.-18. století*, LKHHK 1995, t. 8, s. 29-41.

<sup>46</sup> K. B l a s c h k e, *Bevölkerungsgeschichte von Sachsen bis zur industriellen Revolution*, Weimar 1967.

<sup>47</sup> E. K e y s e r, *Bevölkerungsgeschichte Deutschlands*, Leipzig 1938; G. F r a n z, *Der Dreissigjährige Krieg und das deutsche Volk*, Stuttgart 1961; K. H i n t z e, *Die Bevölkerung Preussens im 17. und 18. Jahrhundert nach Quantität und Qualität*, [w:] *Modern Preussische Geschichte 1648-1947. Eine Anthologie*, wyd. O. Büsch, W. Neugebauer, Berlin-New York 1981, t. 1, s. 282-315.

<sup>48</sup> W. K u l a, *Stan i potrzeby badań nad demografią historyczną dawnej Polski (do początków XIX wieku)*, RDSG 1951, t. 13, s. 23-110; S. H o s z o w s k i, *Dynamika rozwoju zaludnienia Polski w epoce feudalnej X-XVIII w.*, RDSG 1951, t. 13, s. 137-198; E. V i e l r o s e, *Ludność Polski od X do XVIII wieku*, KHKM 1957, V, s. 3-49; I. G i e y s z t o r o w a, *Badania nad historią zaludnienia Polski*, KHKM 1963, 11, nr 3-4, s. 523-562; i d e m, *Ludność*, [w:] *Encyklopedia historii gospodarczej Polski do 1945 r.*, t. 1, Warszawa 1981, s. 429-441; Z. S u ł o w s k i, *Stulecie polskiej demografii historycznej (1882-1982)*, PDP 1984, XV, s. 9-35.

<sup>49</sup> S. W a s z a k, *Dziatność rodziny mieszczańskiej i ruch naturalny miasta Poznania w końcu XVI w. i w XVII w.*, RDSG 1954, t. 16, s. 316-348; W. D z i e w u l s k i, *Problem zaludnienia Szczecina na przełomie XVI i XVII w.*, ZH 1955, t. XXI, z. 3-4, s. 201-227; S. B o r o w s k i, *Procesy demograficzne w mikroregionie Czacz w latach 1598-1975*, PDP 1976, t. 9, s. 95-191; *Atlas Historyczny Polski. Śląsk w końcu XVIII wieku*, red. J. Janczak i T. Ładogórski, Wrocław 1976; C. K u k l o, *Rodzina w osiemnastowiecznej Warszawie*, Białystok 1991; M. G ó r n y, *Status animarum parafii Junczewo z 1666 r.*, PDP 1991, t. 18, s. 165-203; M. K ę d e l s k i, *Rozwój demograficzny Poznania w XVIII i na początku XIX wieku*, Poznań 1992; J. B a s z a n o w s k i, *Przemiany demograficzne w Gdańsku w latach 1601-1846*, Gdańsk 1995; B. W a c h o w i a k, *Rodzina chłopska na Pomorzu Zachodnim w połowie XVIII wieku*, PDP 1990, t. 18, s. 139-146.

Osiągnięcia prezentowanych wyżej nauk poddałem konfrontacji źródłowej. W tym celu wykorzystałem nie tylko źródła drukowane i rękopiśmienne, ale także starszą literaturę historyczną, której główną zaletą jest zazwyczaj bogata faktografia, często oparta na źródłach dziś niedostępnych głównie ze względu na zniszczenia wojenne. W przypadku dzisiejszej literatury polskiej i niemieckiej wykorzystałem przede wszystkim dostępne monografie miast i regionów, szukając w nich mniej znanych faktów, świadczących o różnego rodzaju ruchach ludnościowych.

Główną podstawą źródłową były dla mnie Archiwa Państwowe w Poznaniu, a następnie w Zielonej Górze i Wrocławiu, w Szczecinie, a także w Dreźnie, Budziszynie i Pradze. Znaczącą pomoc otrzymałem w wielu bibliotekach. Szczególnie wiele zawdzięczałem bibliotekom uniwersyteckim w Poznaniu i Wrocławiu, bibliotekom: Raczyńskich, Kórnickiej, Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Instytutu Zachodniego, Krajowej w Dreźnie, Instytutu Serbołużyskiego w Budziszynie oraz Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Tadeusza Kotarbińskiego w Zielonej Górze. Pracownikom tych archiwów i bibliotek serdecznie dziękuję za udzieloną pomoc.

W rozwiązywaniu podjętego problemu badawczego stosowałem analizy ilościowe (grupowanie statystyczne, obliczanie szacunkowe i oparte bezpośrednio na źródłach oraz analiza liczbowa dynamiki), z pomocą których starałem się ustalić straty ludnościowe, napływ emigrantów, przyjęcia do prawa miejskiego i bilans ludnościowy. Obok metod ilościowych, odwoływałem się wyraźniej również do metody geograficznej, porównawczej w różnych jej odmianach i niektórych innych.

Całość pracy jest ujęta w pięciu rozdziałach. Rozdział pierwszy zawiera charakterystykę ruchliwości społecznej oraz stosunków panujących na pograniczu polsko-niemieckim przed wojną trzydziestoletnią. Zwrócono uwagę na czynniki wzmagające i hamujące ruchliwość społeczną na tym pograniczu. Dużo miejsca poświęcono stosunkom etniczno-językowym oraz charakterystyce zamieszkującej te obszary ludności.

W rozdziale drugim przedstawiono migracje ludnościowe w czasie wojny trzydziestoletniej. Wojna ta nie miała większego znaczenia dla periodyzacji dziejów Polski, ale jej skutki demograficzne odczuwane były na całym pograniczu polsko-niemieckim. Wychodząc od strat wojennych, spowodowanych przez wojnę, zajęto się najpierw tymi wewnętrznymi ruchami ludnościowymi, które miały podłoże ekonomiczne. Następnie zanalizowano migracje ludnościowe wywołane prześladowaniami religijnymi, nasilenie bowiem tych prześladowań spowodowało falę ruchów ludnościowych na całym pograniczu. Na koniec zajęto się migracjami indywidualnymi, które mimo trwającej wojny nadal się odbywały.

W rozdziale trzecim, obejmującym lata 1649-1674, starano się ukazać szczególną złożoność tego okresu. Z jednej strony widoczne były próby odbudowy zniszczonego potencjału ludnościowego, z drugiej zaś nastąpiło zaostrzenie prześladowań religijnych, które w czasie „potopu” przeniosły się również na ziemie polskie. Wydarzeniom tym towarzyszyła epidemia zarazy, która dziesiątkowała ludność. Wszystko to spowodowało, iż zaczęła ona uciekać na zachód. Po „potopie” przystąpiono również w Wielkopolsce do odbudowy poniesionych strat. Dało to możliwość nowej migracji na wschód.



W rozdziale czwartym analizowana jest ruchliwość ludności w okresie pokoju, który zapanował na pograniczu polsko-niemieckim w latach 1675-1700. Zaczęto wówczas normalizować życie społeczno-gospodarcze, co dało wielu mieszkańcom pogranicza możliwość wykazania się aktywnością. Owa aktywność udzieliła się wszystkim, zarówno w miastach, jak i na wsi. Zajęto się możliwościami wzbogacenia, znalezienia dobrej i ciekawej pracy oraz zwiększenia efektów gospodarowania. Rozpoczęto osiedlanie i kolonizację obszarów, które w wyniku długotrwałych wojen nie mogły dotychczas być zagospodarowane.

W rozdziale piątym zawarto ponownie problematykę wojenną, która zniweczyła dorobek okresu pokojowego. Ludność znowu – tym razem po raz ostatni – doświadczyła tragicznego przebiegu epidemii dżumy. Grabieże oraz kontrybucje spowodowały masowe zbiegostwo. W czasie wojny północnej, której głównie poświęcony został ten rozdział, również miała miejsce emigracja śląska ludności Wielkopolski. Jej tragiczny bilans starałem się przedstawić na ostatnich stronach tego rozdziału.

Pracę kończy stosunkowo obszerne podsumowanie; było ono konieczne, by przedstawić główne kierunki ruchów społecznych w badanym okresie. Ruchliwość społeczna miała tak znaczną skalę i tak różnorodne formy, że zaistniała potrzeba uporządkowania całego zagadnienia i niejako zebrania najważniejszych przyczyn, etapów i skutków badanego procesu.

Autor ma świadomość pewnych niedostatków tej pracy. Na dwie istotne trudności, z którymi przyszło się zmagać w czasie jej pisania, chciałbym zwrócić uwagę. Pierwsza to braki źródłowe, które uniemożliwiają ustalenie rzeczywistych rozmiarów kolonizacji, osadnictwa, zbiegostwa i emigracji politycznej. Drugą trudność stanowiły wyolbrzymione informacje źródłowe o liczbie osób biorących udział w tych ruchach.

W pracy często posługiwałem się metodą grupowania faktów i informacji o nich, co pozwalało otrzymać przejrzysty i przydatny do analizy materiał.

Na zakończenie tych uwag chciałbym złożyć najserdeczniejsze podziękowania tym wszystkim, którzy wspierali mnie swoimi uwagami i radami w trakcie pisania tej pracy. Szczególnie dziękuję Prof. drowi hab. Kazimierzowi Bartkiewiczowi za życzliwe rady i istotne uwagi. Prof. drowi hab. Jerzemu Topolskiemu i Prof. drowi hab. Markowi Górnemu dziękuję za merytoryczne spostrzeżenia recenzyjne, które przyczyniły się do znacznego ulepszenia książki. Pragnę również podziękować Prof. drowi hab. Mieczysławowi Kędelskiemu i Drowi Zbigniewowi Chodyle za niektóre uściślenia, które pozwoliły wyeliminować usterki powstałe w pierwszej redakcji.

# Rozdział I

## PROLEGOMENA RUCHÓW LUDNOŚCIOWYCH NA POGRANICZU POLSKO-NIEMIECKIM W XVII I NA POCZĄTKU XVIII WIEKU

### 1. Stosunki etniczno-językowe na pograniczu polsko-niemieckim przed wojną trzydziestoletnią

Problem stosunków etniczno-językowych na pograniczu polsko-niemieckim był wielokrotnie podejmowany<sup>1</sup>, ale zbyt często nadawano tym badaniom wymiar polityczny, co nie sprzyjało obiektywnej analizie. Z drugiej strony pamiętać też trzeba, że to upolitycznienie brało się ze słabości badań regionalnych, te zaś były przez długie lata niedoceniane. Od czasu, gdy krąg nieufności między zwolennikami i przeciwnikami badań regionalnych został przerwany (choć nie został on całkowicie zlikwidowany), pojawiają się coraz to nowe prace analizujące lokalne oraz regionalne stosunki ludnościowe<sup>2</sup>.

Na podstawie prac i zachowanego materiału źródłowego<sup>3</sup> można stwierdzić, że tereny wzdłuż Odry były zamieszkane w interesującym nas okresie (początek XVII

---

<sup>1</sup> G. Labuda, *Polska granica zachodnia. Tysiąc lat dziejów politycznych*, Poznań 1971 (tam literatura problemu). Zob. również: M. Mroczko, *Polska myśl zachodnia 1918-1939 (Kształtowanie i upowszechnianie)*, Poznań 1986; B. Piotrowski, *O Polskę nad Odrą i Bałtykiem. Myśl zachodnia i badania niemcoznawcze Uniwersytetu Poznańskiego (1919-1939)*, Poznań 1987; *Śląsk i Pomorze w stosunkach polsko-niemieckich od XVI do XVIII w.*, XIV Konferencja Wspólnej Komisji Podręcznikowej PRL-RFN Historyków 9-14 VI 1981 r., Zamość, red. A. Czubiński, Z. Kulak, Poznań 1987; *Dzieje Brandenburgii i Prus w historiografii*, red. B. Wachowiak, Warszawa-Poznań 1989; J. Krasuski, *Polska i Niemcy. Dzieje wzajemnych stosunków politycznych (do 1932 roku)*, Warszawa 1989; K. Zernack, *Deutschlands Ostgrenze*, [w:] *Deutschlandsgrenzen in der Geschichte*, wyd. A. Demandt, München 1990 (tam cytowana literatura niemiecka).

<sup>2</sup> K. Ślaski, *Przemiany etniczne na Pomorzu Zachodnim*, Poznań 1954; J. Leszczyński, *Nowe dane do stosunków demograficznych na Dolnym Śląsku na przełomie XVII i XVIII w.*, „Sobótka” 1964, XIX, nr 1-2, s. 97-115; F. Mętk, *Materiały do stosunków ludnościowych i etnicznych w Księstwie Żagańskim w latach 1600-1819*, „Sobótka” 1967, XXII, nr 1-2; B. Wachowiak, *Ludność wiejska okręgu białogardzkiego w połowie XVI wieku*, ZH 1971, t. XXXVI, nr 1, s. 7-45.

<sup>3</sup> Archiwa Państwowe w Poznaniu, w Szczecinie, we Wrocławiu, w Zielonej Górze (z siedzibą w Starym Kisielinie).

w.) przez różnorodne grupy etniczne<sup>4</sup>, znacznie zróżnicowane pod względem liczebności, poziomu rozwoju i wyznaniowym. W sensie typologicznym można by – jak pisze Józef Chlebowczyk<sup>5</sup> – występujące w przededniu rewolucji burżuazyjno-demokratycznych we wschodniej Europie Środkowej społeczności sklasyfikować następująco:

1) narody państwowe, 2) narody w pełni już ukształtowane jako narody polityczne o pełnej strukturze socjalnej, pozbawione jednakże własnych zinstytucjonalizowanych form bytu państwowo-narodowego, 3) grupy językowo-etniczne oraz narodowości w większości plebejskie (o niepełnej strukturze socjalnej), dostające się dopiero w orbitę działania i oddziaływania zarówno poziomych, jak i pionowych (narodowych) procesów emancypacyjnych i integracyjnych. W grę wchodzi tu również zbiorowości [...], które na skutek wielowiekowej przynależności do obcych organizmów państwowych utraciły łączność ze swym pnem macierzystym, stanowiące społeczność grupy drugiej [narody bez państwa – T. J.] bądź pierwszej [grupy językowo-etniczne – T. J.] [...], 4) różne społeczności żyjące z reguły w diasporze, odznaczające się często wyraźną odrębnością kulturalno-cywilizacyjną<sup>6</sup>.

Wprawdzie przytoczona tu typologia odnosi się do okresu późniejszego, o czym już wspominałem, jednakże – jak udowadnia Benedykt Zientara – „różnice między uformowanymi wówczas narodami nowoczesnymi a wcześniejszymi etapami więzi narodowej są raczej ilościowe niż jakościowe i nie pozwalają na zaprzeczenie istnienia narodów przed XVIII wiekiem”<sup>7</sup>. Na podstawie przedstawionych wyżej propozycji teoretycznych J. Chlebowczyka można zakwalifikować do pierwszej grupy Polaków, Czechów (do wojny trzydziestoletniej), Sasów, Brandenburczyków, do drugiej

---

<sup>4</sup> „Etnografowie rozróżniają: grupy etniczne, etnograficzne, regionalne i lokalne nazwy ludności wiejskiej określone jako etnonimy czy etnikony. Pojęcia te – prócz grupy etnicznej i etnograficznej – nie są należyście sprecyzowane. Grupą etniczną będzie więc każda nadrzędna grupa (np. Polacy, Cześć, Słowacy) odróżniająca się od innych zarówno całym zespołem swej kultury, jak i pochodzeniem. Do grup etnicznych zalicza się także pochodne od powyższych grupy wyróżnione na podstawie historyczno-geograficznej, a także językowej (dialekty), np. Pomorzanie, Małopole, Mazurzy, Kaszubi”. (L. G o m o l e c, *Wielkopolskie grupy regionalne i lokalne nazwy ludności wiejskiej*, [w:] *Kultura ludowa Wielkopolski*, red. J. Burszta, Poznań 1964, t. II, s. 12). Grupą etnograficzną zaś jest „zespół ludzi zamieszkujących określone terytorium geograficzne, wyróżniających się od sąsiadów pewnymi cechami kulturowymi i posiadających poczucie swej przynależności grupowej, opartej na świadomości własnych odrębności kulturowych” (R. R e i n f u s s, *Pogranicze krakowsko-góralskie w świetle dawnych i najnowszych badań etnograficznych*, Lublin 1946, s. 10). Pozostałe grupy, które można podzielić na regionalne i lokalne, mają mniejsze znaczenie i będą mnie interesowały tylko ze względu na nazwę i ewentualne pochodzenie, choć uważam, że w perspektywie powinny stać się podstawą dalszych badań migracji ludnościowych.

<sup>5</sup> J. Chlebowczyk, *O prawie do bytu małych i młodych narodów*, Warszawa-Kraków 1983, s. 20) koncentruje swoją uwagę głównie na XIX w.; jego rozważania teoretyczne można z powodzeniem odnieść do interesującego nas okresu, by tym lepiej dostrzec zachodzące zmiany.

<sup>6</sup> *Ibidem*.

<sup>7</sup> B. Zientara, *Świt narodów europejskich. Powstanie świadomości narodowej na obszarze Europy pokarolińskiej*, Warszawa 1985, s. 18. Autor odrzuca również termin *narodowość* jako zbyt wieloznaczny, a także określenie *narod przedkapitalistyczny*, które powiększa tylko istniejący zamęt; używa w ich miejsce tylko pojęcia *narod*.

Czechów (po 1620 r.), Morawian<sup>8</sup>, Pomorzan<sup>9</sup>, a do trzeciej Ślązaków<sup>10</sup>, Łużyczan<sup>11</sup> oraz enklawy osadnictwa holenderskiego, niemieckiego i czeskiego w Wielkopolsce<sup>12</sup>. Podobnie należy traktować słowiańską ludność etniczną w Brandenburgii (tzw. Wendów)<sup>13</sup>, a także emigrantów i zbiegów ze Śląska oraz Czech do Bawarii i Saksonii. Nie można do tej grupy zaliczyć zbiegów z Pomorza i Śląska do Polski, gdyż oni przechodzili automatycznie do grupy pierwszej (narody państwowe), ani reemigrantów. Stosunkowo nieliczna była czwarta grupa, którą stanowiła głównie ludność żydowska<sup>14</sup>, odznaczająca się wyraźną odrębnością i znaczną ruchliwością, poddawana była bowiem różnym naciskom.

Tereny te, jak z tego widać, z powodzeniem możemy nazwać *pograniczem języko-wo-narodowościowym* (w skrócie: pogranicze). Autor tego terminu, Józef Chlebowski, podkreśla, że chodzi tu o obszary wzajemnego styku i współistnienia różnych

<sup>8</sup> Stosunki narodowe były tam dość skomplikowane, bo po 1547 r. zaczęli napływać, korzystając z panującej na Morawach tolerancji, liczni protestanci czescy i niemieccy; równocześnie rozpoczęła się germanizacja. Powodowało to, że dominujący początkowo Kościół katolicki zaczął słabnąć, a coraz silniejszą pozycję zyskiwał czeski Kościół narodowy i czeska świadomość narodowa. Zob. F. P a l a c k ý, *Dějiny národu českého v Čechách a v Moravě*, t. V, cz. 2, Praha 1878; J. P o l i š e n s k ý, *Tricetiletá válka a český národ*, Praha 1960.

<sup>9</sup> Chodzi tu głównie o mniejszość słowiańską (Kaszubów i Słowińców), która „zamieszkiwała we wschodniej i południowej części ziemi koszalińskiej, w okręgu Bobolic, na małym, południowym skrawku ziemi białogardzkiej i prawie w całej ziemi szczecineckiej” (Z. S z u l t k a, *Język polski w Kościele ewangelicko-augsburskim na Pomorzu Zachodnim od XVI do XIX wieku*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1991, s. 43); ściślej mówiąc, chodzi o ludność ziemi łęborsko-bytowskiej, bo obszar ten należał w latach 1637-1657 do Polski (*ibidem*, s. 99-114). Ale już nie zaliczam do tej grupy ludności polskiej mieszkającej w Prusach Królewskich, bo ona wchodziła przez cały interesujący nas okres w skład państwa polskiego; zob. J. G e r l a c h, *Język polski w obradach i korespondencji urzędowej w Prusach Królewskich w XVI-XVIII w.*, [w:] *Szkice z dziejów Pomorza. Pomorze nowożytnie*, red. G. Labuda i S. Hoszowski, Warszawa 1959, s. 163-186.

<sup>10</sup> Wprawdzie w analizowanym okresie zaczynał się kształtować nowy naród śląski (zob. O. W a g n e r, *Wpływ reformacji, kontrreformacji i baroku na tworzenie się narodu na Śląsku*, [w:] *Śląsk i Pomorze...*, s. 129-157), ale i tu idzie o tradycyjną ludność śląską (zob. S. R o s p o n d, *Dzieje polszczyzny śląskiej*, Katowice 1959; i d e m, *Polszczyzna Śląska*, Wrocław-Kraków 1970), która mieszkiała na prawym brzegu Odry. Zob. S. B a k, *Zróżnicowanie narzecza śląskiego (Próba podziału i charakterystyki dialektów śląskich)*, PME 1964, XXIII, s. 255 i n.

<sup>11</sup> W tym wypadku również chodzi nie o całą ludność zwaną Łużyczanami (*Lausitzer*), ale głównie o Serbołużyczan, którzy stanowili większość mieszkańców Łużyc. Zob. J. Š o t t a, *Zarys dziejów Serbołużyczan*, Wrocław-Łódź 1984.

<sup>12</sup> Na temat specyfiki tego osadnictwa piszą: K. J. H ł a d y ł o w i c z (*Zmiany krajobrazu i rozwój osadnictwa w Wielkopolsce od XIV do XIX wieku*, Lwów 1932), Z. K a c z m a r c z y k (*Kolonizacja niemiecka na wschód od Odry*, Poznań 1945), W. R u s i Ń s k i (*Osady tzw. „oleńców” w dawnym województwie poznańskim*, Poznań 1939 - Kraków 1947).

<sup>13</sup> J. M. P i s k o r s k i, *Teorie wyjaśniające zanik Słowian w Brandenburgii i krajach sąsiednich (Próba klasyfikacji typologicznej dotychczasowych poglądów historiografii)*, [w:] *Dzieje Brandenburgii i Prus...*, s. 185-196 (tam dalsza literatura). Zob. też W. V o g e l, *Der Verbleib der wendischen Bevölkerung in der Mark Brandenburg*, Berlin 1960.

<sup>14</sup> H. N o w a k, *Dzieje Żydów w Prusach Królewskich do roku 1772. Charakterystyka*, [w:] *Żydzi w dawnej Rzeczypospolitej*, Wrocław-Kraków 1991, s. 139 i n.; L. K o c z y, *Studia nad dziejami gospodarczymi Żydów poznańskich przed połową XVII w.*, KMP 1934, XII, nr 4, s. 345 i n.; I. R a b i n, *Vom Rechtskampf der Juden in Schlesien (1582-1713)*, Breslau 1926; *Żydzi w Wielkopolsce na przestrzeni dziejów*, red. J. Topolski i K. Modelski, Poznań 1995.



grup, czyli: „a) połacie jednorodne z występującymi na nich obcymi enklawami językowymi [...], niekiedy o bardzo skomplikowanej konfiguracji, bądź też b) właściwe obszary mieszane [...], często o specyficznym splocie uwarstwienia socjalnego i narodowościowego”<sup>15</sup>.

Ze względu na to, że cechą charakterystyczną każdego pogranicza jest występowanie dwu- lub wielojęzyczności, należy kilka słów poświęcić temu zagadnieniu. Nie chodzi tu o przypadki znajomości dwu lub wielu języków przez poszczególne osoby (poliglotyzm), chociaż było to zjawisko masowe wśród szlachty pogranicza. Rezygnuję też z uwzględnienia sytuacji, którą określa się pojęciem dwujęzyczności niekontaktowej, czyli posługiwania się w kontaktach kulturalnych innym językiem, np. bilingwizm polsko-łaciński, a później polsko-francuski lub niemiecko-łaciński i niemiecko-francuski<sup>16</sup>, co też było częste u szlachty pogranicza. Zwracam głównie uwagę na problemy komunikacji i współżycia różnych grup językowych, one bowiem decydowały o zjawiskach charakterystycznych dla rozpatrywanego obszaru.

W tym aspekcie ważny jest stopień pokrewieństwa społeczności językowo-narodowych. Na badanym pograniczu występowały grupy o wyraźnej odrębności i dużej pokrewności w tym zakresie. Mamy dwujęzyczność niegenetyczną, która występowała na obszarach polsko-niemieckich, czesko-niemieckich, śląsko-niemieckich, serbołużyczko-niemieckich i pomorsko-niemieckich, czy wreszcie styku polsko-holenderskiego, a także dwujęzyczność genetyczną, charakterystyczną dla pogranicza czesko-śląskiego, śląsko-wielkopolskiego, śląsko-serbołużyckiego i wielkopolsko-pomorskiego<sup>17</sup>. Różnice pomiędzy wymienionymi pograniczami są takie, że na pierwszym łatwo wyznaczyć granicę demarkacyjną, drugie ma charakter płynny, co powoduje, iż pierwsze określane jest pograniczem stykowym, drugie zaś pograniczem przejściowym.

Należy dodać, że narastanie bądź kurczenie się przewagi tych czy innych cech językowo-etnicznych na interesującym nas pograniczu, związane było z sytuacją gospodarczą, polityczno-administracyjną, kulturalną, a głównie religijną i psychiczną poszczególnych narodów oraz ich znaczeniem w regionach wyższego rzędu (Austrii, Brandenburgii, Czech, Polski i Saksonii).

Niezbędne wydaje się ukazanie specyfiki językowo-etnicznej polskiego pogranicza zachodniego na początku XVII w., by następnie można było łatwiej ukazywać jego przemiany. Najbardziej skomplikowana pod tym względem była sytuacja na Śląsku. Wynikało to z wielu przyczyn. Jak pisze Stanisław Bąk:

Śląsk oparty o Sudety i Beskid Zachodni, stanowił mocne oparcie geograficzne i strategiczne dla Wielkopolski, a także dla ziemi pomorskiej. Z drugiej strony jest on naturalnym łącznikiem między Wielkopolską i Małopolską. Otwartość kraju ku północy i zachodowi, a nieznaczne tylko wzniesienia na wschodzie sprawiają, że kraina ta jest pomostem między Wielkopolską, Łużycami, a – przez Kotlinę Kłodzką oraz dolinę górnej Odry – z Morawami i Czechami, na wschodzie zaś z Małopolską<sup>18</sup>.

<sup>15</sup> J. Chlebowczyk, *op. cit.*, s. 28.

<sup>16</sup> *Ibidem*, T. Jaworski, *Migracje ludnościowe...*, s. 136.

<sup>17</sup> J. Chlebowczyk, *op. cit.*, s. 28; T. Jaworski, *op. cit.*, s. 136.

<sup>18</sup> S. Bąk, *op. cit.*, 1964, s. 422.

Generalnie przyjmuje się, za niemieckim uczonym Bartłomiejem Steinem (Steinus) z Brzegu, że można wytyczyć granicę między ludnością polską a niemiecką na Śląsku<sup>19</sup>. Jak pisze Stanisław Bąk:

Niemczyzna nie tworzyła tu bowiem zwartego obszaru. W XIII i XIV wieku istniały przecież tylko punkty, w których źródła historyczne notują pewne ślady niemczyzny. Z czasem powstała na tym obszarze mieszanina osad polskich i niemieckich, a także w poszczególnych miejscowościach ludności jednej i drugiej. Granica wytworzyła się dopiero później w XVII wieku<sup>20</sup>.

Wprawdzie już dość dawno zakwestionowano linię Odry jako granicę oddzielającą żywioł niemiecki od polskiego, podkreślano istnienie zwartego osadnictwa polskiego na lewym brzegu Odry od Wrocławia do Zielonej Góry<sup>21</sup>, ale było to stanowisko zbyt ulegające ówczesnemu dopatrywaniu się polskości we wszystkim, co słowiańskie. W moim przekonaniu były to raczej gwary śląskie o wyraźnie przejściowym charakterze.

Gwary śląskie można podzielić na mazurzące i niemazurzące. Brak mazurzenia widoczny jest w gwarach cieszyńskich oraz środkowozachodniej części Śląska. Zaznaczyć tu trzeba, że tylko w południowo-wschodniej części tego obszaru nie występowało mazurzenie. Ważny wpływ na taki stan rzeczy miała Słowacczyzna, która przez osadnictwo przenikała przełęczami górskimi na Śląsk. W północnych gwarach śląskich widoczne były wpływy małopolskie.

Istniały też elementy wspierające kontakty śląsko-czeskie. Mam tu na myśli takie fakty, jak bezpośrednie sąsiedztwo tych obszarów, oraz to, że Śląsk należał do Korony Czeskiej, co spowodowało, iż do połowy XVIII w. językiem urzędowym w Kościele i w życiu publicznym na Śląsku był właśnie język czeski. Sprzyjało to napływowi ludności czeskiej na Śląsk lub śląskiej do Czech, a wzajemne oddziaływania dialektów śląskich i morawskich doprowadziły do wytworzenia obszarów przejściowych, gwar laskich<sup>22</sup>.

W północnej części istniały jeszcze gwary dolnośląskie: 1) dialekt namysłowski, który obejmował kilka skrajnych wsi wzdłuż północnej granicy powiatu opolskiego, powiat brzeski oraz oławski, 2) dialekt powiatu sycowskiego, 3) resztki śląskiego narzecza wzdłuż pogranicza wielkopolskiego: a) Chazacy pod Rawiczem (22 wsie, np. Słupia, Szkaradowo, Zielona Wieś, Chojno), b) wsie Brenno i Wijewo na południe od Leszna, c) Chwalim. Podobnie mówiono, jak twierdzi S. Bąk<sup>23</sup>, w okolicach Wschowy, która dopiero w 1343 r. weszła w skład Wielkopolski.

<sup>19</sup> B. Stein, *Zwięzły opis ziemi śląskiej*, „Rocznik Teologiczny Śląska Opolskiego” t. 1, 1969, s. 14 i n.; S. Rospond, *Poliszczyna Śląska*, s. 65-66.

<sup>20</sup> S. Bąk, *Polskość w obrębie Dolnego Śląska w ostatnim stuleciu w ujęciu kartograficznym*, PZ 1950, VI, nr 3/4, s. 254. Nie zgadza się z tym stanowiskiem Z. Kaczmarek (*Rozprzestrzenianie narodowości polskiej nad Odrą i Bałtykiem w późnym feudalizmie*, PZ 1953, IX, nr 1/3, s. 15), który uważa, że granica taka istniała już w XVI wieku.

<sup>21</sup> W. Czaplinski, *Wpływ reformacji i kontrreformacji na stosunki narodowościowe na Śląsku (XVI-XVII w.)*, PH 1950, s. 144-155; W. Ostrowski, *Wiejskie szkolnictwo parafialne na Śląsku w drugiej połowie XVII wieku (w świetle wizytacji kościelnych)*, Wrocław 1971, s. 21.

<sup>22</sup> S. Bąk, *Zróżnicowanie narzecza...*, s. 423; K. Pieradzka, *Historyczny rozwój zachodniej granicy Dolnego Śląska do początku czasów nowożytnych*, PZ 1948, IV, nr 7/8, s. 54-57.

<sup>23</sup> S. Bąk, *Zróżnicowanie narzecza...*, s. 411.



Na Dolnym Śląsku procesy osadnicze przebiegały inaczej. Tu również widoczne były wpływy czeskie, ale przede wszystkim były to wpływy niemieckie oraz serbołużyckie. Warto przedstawić te oddziaływania. O stosunkach językowo-etnicznych na tym terenie wiemy stosunkowo najmniej<sup>24</sup>.

Przyjmuje się, że na początku XVII wieku obszar między Kwisą a Nysą Łużycką zamieszkały był w znacznym stopniu przez ludność niemiecką, a jedynie nad samą Nysą w Prędocicach, Sobolicach i Sanicach, a także we wsiach Dobrzyń, Lipa Łużycka i Bucze przeważała ludność serbołużycka. Napływ ludności niemieckiej związany był z przebiegiem przez Dolny Śląsk odcinka „Wielkiej Drogi”, którą odbywał się handel między wschodem a zachodem. Stosunkowo szybko całkowitej germanizacji uległ obszar między Zgorzelcem a Lubaniem. Dopiero od XV w. koloniści niemieccy kierowali się w stronę północnych obszarów puszczańskich. Obok tego, nazwijmy go głównym, równoleżnikowym kierunkiem migracji, istniał jeszcze kierunek południkowy, który był forsowany przez królów czeskich. Do nich też należały Łużyce, które dopiero w 1635 r. przejęła Saksonia. Również tzw. Okręg Kwisy (z trzema zamkami: Leśna, Czocho i Świecie) znajdował się w rękach lenników króla czeskiego. Wszystko to umożliwiało utrzymanie kontroli nad Wysoką Drogą, a także systematyczną kolonizację tych terenów.

Nie jest to obraz pełny, gdyż jeszcze całą północno-zachodnią część tego obszaru zamieszkiwała ludność serbołużycka. Granice jej zasiedlenia wyznaczył Frido Mětsk, który uważał, że biegła ona na północy wzdłuż rzeki Pliszki do jeziora Ratno, za którym skręcała na południe i przechodziła między Budachowem i Drzewicą oraz Czutowicami i Strugą, następnie za Krosnem Odrzańskim między Radnicą a Będowem przekraczała Odrę i kierowała się przed Krzywą do Bobru, by w okolicach Nowogrodu (Krzystkowic) skierować się do Żar, a następnie w okolice Przewozu<sup>25</sup>.

Trzeba jednak zadać sobie pytanie: czy rzeczywiście była to ludność serbołużycka? Sądzić należy, jak stwierdza Hinc Schuster-Šewc, że język polski „graniczył z gwarami łużyckimi poprzez szeroki pas przejściowy, który częściowo zaczynał się po prawej stronie Odry, a miejscami osiągał lewą stronę Nysy Łużyckiej”<sup>26</sup>. Należy zatem zaliczyć ją do grupy pośredniej, która miała wyraźne cechy ludności pogranicza.

Problem ten wymaga dalszych badań, ale już obecnie można powiedzieć:

[...] pozostałością po stronie łużyckiej są dialekty: ślepiąński, mużakowski i Rogowa, po stronie polskiej: zachodnie peryferie Wielkopolski, zwłaszcza gwary Kramska, Podmokli i Dąbrówki; niektóre cechy występowały także w wymarłej śląskiej gwarze Chwalimia; można

<sup>24</sup> Wprawdzie pisali na ten temat: W. S e m k o w i c z (*Historyczno-geograficzne podstawy Śląska*, [w:] *Historia Śląska*, t. I, Kraków 1933, s. 171), Z. W o j c i e c h o w s k i (*Najstarszy ustrój plemiennie-szczepowy i administracja do r. 1139*, [w:] *Historia Śląska...*, s. 123-154), K. P i e r a d z k a (*op. cit.*, s. 40-71), A. M e i c h e (*Die Oberlausitzer Grenzurskunde vom Jahre 1241*, NLM 1908, 84, s. 145-240) oraz A. N a s z (*Wpływ śląsko-łużyckiej rubieży leśnej na dynamikę procesów etnograficznych*, „Sobótka” 1958, XIII, nr 3, s. 365-408), ale najdokładniej zagadnienie to omówił F. M ě t š k (*Wczesne osadnictwo serbołużyckie w zachodniej części województwa wrocławskiego*, „Sobótka” 1965, XX, s. 1-16).

<sup>25</sup> F. M ě t š k, *op. cit.*, s. 8-9; i d e m, *Serbsko-polska řečna hranica w 16. a 17. lětstotku*, *Lětopis* 1958, ser. B, t. III, 1, cz. 5, s. 319 i mapa.

<sup>26</sup> H. S c h u s t e r - Š e w c, *O charakterze dawnych łużycko-polskich gwar przejściowych na terenie Dolnego Śląska*, [w:] *Rozprawy Komisji Językowej*, t. VII, Wrocław 1969, s. 22.

więc sądzić, że w przeszłości określone cechy wymarłych dialektów wschodnio-dolnołużyckich charakteryzowały północną część dawnego obszaru Dolnego Śląska, sięgając po historyczne pogranicze śląsko-wielkopolskie<sup>27</sup>.

Poza tym pasem językowym o układzie równoleżnikowym istniała też strefa południkowa, na którą oddziaływały wpływy czeskie i gwary wielkopolskie. Chodzi tu o gwarę żarską. Jej pozostałością jest tłumaczenie Nowego Testamentu przez Mikołaja Jakubicę z 1548 r. Gwarą tą mówiła ludność mieszkająca na północ od Żar. W języku tym można wyraźnie wydzielić rodzime elementy lechickie i górnołużyckie, a także liczne czechizmy, które nie naruszyły rdzennego charakteru gwary. Z kolei słowiańscy mieszkańcy nadodrzańskich okolic Krosna mówili zapewne językiem, który zachował się w słowniku Hieronymusa Megisera z roku 1603<sup>28</sup>. U H. Megisera już wyraźniejsze są wpływy lechickie. H. Schuster-Šewc stwierdza nawet, iż język krośnieński to „właściwie już gwara zachodniopolska, tylko że nie znała nosówek”<sup>29</sup>. Z tego względu oba języki, Jakubicy i Megisera, miały charakter mieszany; na północy występowały silniejsze wpływy zachodnio-dolnołużyckie oraz wielkopolskie, a na południu elementy górnołużyckie i śląsko-małopolskie.

Oprócz tych dwu, można jeszcze wymienić kilka drobniejszych zabytków, które są świadectwem używania języka słowiańskiego na prawym brzegu Nysy Łużyckiej i Odry w interesującym nas okresie. Mam tu na myśli sądowe roty przysięgi z księstwa żagańskiego, pochodzące prawdopodobnie z 1558<sup>30</sup> i państwa stanowego Brody, możliwe, że z 1693 r.<sup>31</sup> oraz dwa wiersze uczniowskie z Gubina<sup>32</sup>. Na koniec warto wspomnieć, że obok nich zachowały się jeszcze inne zabytki językowe z obszaru wschodnich Dolnych Łużyc. Są to: rękopis z Atterwasch, wsi położonej 8 km od Gubina, ale na zachodnim brzegu Nysy<sup>33</sup> i rękopis z okolic Gubina z początku XVII wieku<sup>34</sup> oraz uczniowski wiersz z Frankfurtu nad Odrą<sup>35</sup>.

Na Pomorzu Zachodnim stosunki etniczne były podobne do tych, które obserwowaliśmy na Dolnym Śląsku. Tam również widoczny był napływ ludności niemieckiej. Jednak zagadnienie germanizacji czy kolonizacji Pomorza w odróżnieniu od Dolnego Śląska budzi jeszcze po dziś dzień spore emocje<sup>36</sup>. W moim przekonaniu

<sup>27</sup> M. Gruchmanowa, *Pogranicze językowe śląsko-wielkopolsko-łużyckie w świetle dotychczasowych badań*, KO 1981, XXVI, nr 4(107), s. 15.

<sup>28</sup> H. Megiser, *Thesaurus polyglottus, vel Dictionarum Multilingue, ex quadringentis circiter tam veteris quam novi... orbis nationum linguis, dialectis, idiomatibus et idiotismis, constans...*, Francofurti ad Moenum... 1603.

<sup>29</sup> H. Schuster-Šewc, *op. cit.*, s. 22.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 14; i d e m, *Prisaha Příbužanskeho serbskeho krejsa*, [w:] *Die sorbischen Sprachdenkmäler XVI-XVIII Jh.*, wyd. H. Schuster-Šewc, Bautzen 1967, s. 487-489.

<sup>31</sup> *Prisaha z knještwa Brody-Baršć*, [w:] *Die sorbischen Sprachdenkmäler...* Oba teksty odnalazł F. Mětšk w Archiwum Państwowym w Zielonej Górze.

<sup>32</sup> *Die sorbischen Sprachdenkmäler...*, s. 491-492; H. Schuster-Šewc, *O charakterze dawnych...*, s. 14.

<sup>33</sup> A. Muka, *Wótowski rukopis z lěta 1615*, ČMS 1915, LXVIII, z. 1, s. 3-22; H. Schuster-Šewc, *Dolnjoserbski rukopis Gubinskeje narěče ze spočatka 17. lěstotka*, *Lětopis* 1966, ser. A, s. 133-153; i d e m, *O charakterze dawnych...*, s. 14.

<sup>34</sup> H. Schuster-Šewc, *O charakterze dawnych...*, s. 14.

<sup>35</sup> I d e m, *Bursky Golzstego Serbskego Leandü*, [w:] *Die sorbischen Sprachdenkmäler...*, s. 490-491.

<sup>36</sup> W Polsce zagadnieniem tym zajmuje się bliżej już od wielu lat J. M. Piskorski, który dokonał

rację ma chyba Florian Znaniecki, który twierdzi, że decydujące znaczenie miała postawa tzw. sił ekspansywnych, które wyszły zwycięsko z rywalizacji z tzw. siłami ekskluzywnymi<sup>37</sup>. Potwierdzają tę tezę badania J. M. Piskorskiego, który pisze:

[...] zdecydowała nie tyle liczba kolonistów, ile pewne zapóźnienie cywilizacyjne Pomorza i wynikająca stąd funkcjonalna przewaga elementu napływowego, który uzyskał od razu dominujący wpływ na dworze książęcym i wśród rycerstwa. Czynnikiem szczególnym był brak rodzimego duchowieństwa, które stanowiło naówczas elitę intelektualną. Ono kształtowało świadomość historyczną otaczającego je kręgu osób („narodu politycznego”), który wraz z upływem czasu systematycznie się poszerzał, między innymi za sprawą pozostającego w jego rękach szkolnictwa. Kościół zachodniopomorski był niemal od zarania Kościołem niemieckim, a ten – jak trafnie spostrzegł K. G. Hugelmann – wspierał procesy germanizacyjne<sup>38</sup>.

Szczególne znaczenie w dalszym rozwoju stosunków ludnościowych na Pomorzu Zachodnim miała reformacja, która mogła ten proces powstrzymać lub przyspieszyć. Zagadnienie to szeroko analizuje Zygmunt Szultka, który ustalił:

[...] na początku XVI w. granica zasięgu dialektu kaszubskiego<sup>39</sup> przebiegała na północy z rejonu jeziora Jamneńskiego wzdłuż koryta rzeki Uniești do jeziora Nicemino, stąd w kierunku południowo-zachodnim ciągnącym się kilkanaście kilometrów pasmem lasów przecinając rzekę Radew w rejonie Mostowa, a rzekę Chotłę-Bukowo, rzekę Parsętę – gdzie wpada do niej Dębica, dalej Dębicą na południe w kierunku granic Polski dochodząc do granic do jezior Pojezierza Drawskiego i źródła Drawy. W ten sposób oddzielała dobra ziemskie Koszali i biskupstwa kamieńskiego od dominium opactwa bukowski, rozgraniczała żyzne ziemie od mało urodzajnych terenów południowej części biskupstwa, dalej biegnąc lasami oddzielała klucz dóbr napływowego rodu Münchowów od posiadłości pomorskich Boninów i Kleszczów oraz pochodzenia obcego – Versenów, a następnie rzeką Dębicą, pozostawiając po zachodniej stronie dobra Manteuflów, a po wschodniej – Wolderów i Glasenappów<sup>40</sup>.

Jak więc widać, połowa Pomorza Zachodniego była już zgermanizowana przed reformacją, która podjęła zorganizowane działania na rzecz dalszego umacniania języka niemieckiego.

Tu również, podobnie jak na pograniczu śląsko-łużyckim, istniał pas przejściowy.

Nie ulega wątpliwości, że tereny w dorzeczu Parsęty i Uniești na przełomie XV-XVI w. stanowiły kaszubsko-niemiecką mozaikę językową i w niektórych okęgach (miasta i ich naj-

podsumowania dotychczasowych rozważań na ten temat (*op. cit.*, s. 185-196). Zob. i d e m, *Kolonizacja wiejska Pomorza Zachodniego w XIII i w początkach XIV wieku na tle procesów osadniczych w średniowiecznej Europie*, Poznań 1990, s. 212-240.

<sup>37</sup> F. Z n a n i e c k i, *Siły społeczne w walce o Pomorze*, [w:] i d e m, *Współczesne narody*, Warszawa 1990, s. 359-404.

<sup>38</sup> J. M. P i s k o r s k i, *Kolonizacja wiejska...*, s. 238; i d e m, *Miasta księstwa szczecińskiego do połowy XIV wieku*, Warszawa-Poznań 1987, s. 174; J. P e t e r s o h n, *Reichspolitik und pommersche Eigenstaatlichkeit in der Bamberger Stiftung Herzog Barnims III. zu Ehren des hl. Otto (1339)*, BS-NF 1962-1963, 49, s. 66; K. G. H u g e l m a n n, *Die Rechtsstellung der Wenden im deutscher Mittelalter*, ZSSRG-GA 1938, 58, s. 256.

<sup>39</sup> Językoznawcy zwracają uwagę na jedność językową całego obszaru południowego wybrzeża Bałtyku – od Pomorza Gdańskiego po Meklemburgię. Zob. E. R z e t e l s k a - F e l e s z k o, *Charakterystyka dawnych dialektów Pomorza Zachodniego na tle pozostałych dialektów grupy lechickiej*, SFPS 1972, 12, s. 80 i n.; i d e m, *Dawne słowiańskie dialekty województwa koszalińskiego*, Wrocław 1973, s. 87; i d e m, *Pomorze Zachodnie. Nasz język dawniej i dziś*, Warszawa 1986; E. R z e t e l s k a - F e l e s z k o, J. D u m a, *Dawne słowiańskie nazwy miejscowe Pomorza Środkowego*, Wrocław 1985, s. 291 i n.

<sup>40</sup> Z. S z u l t k a, *op. cit.*, s. 43.

bliższe zaplecze, wsie biskupie i klasztorne) mówiono po niemiecku, a w innych po kaszubsku. Występowały zapewne miejscowości mieszane językowo, w których część mieszkańców mówiła po niemiecku, a część, głównie starsze pokolenie – kaszubszczyzną<sup>41</sup>.

W odróżnieniu od pogranicza śląsko-łużyckiego nie zachowały się zabytki językowe z Pomorza Zachodniego. Niewielkie pozostałości to książki kościelne w języku polskim, które ukazały się w skromnych nakładach w Gdańsku<sup>42</sup>. Przy znacznej pogardzie wobec języka ludności rodzimej te dwa fakty dowodzą, że część kleru niemieckiego popierała rozwój religijnej kultury autochtonów.

W tym miejscu warto zastanowić się nad funkcją języka niemieckiego w życiu społecznym, gdyż dopiero w ten sposób można rozpocząć wyjaśnianie zmian zachodzących na pograniczu polsko-niemieckim. Najpierw trzeba powiedzieć, że jeszcze w XVI wieku na interesującym mnie pograniczu, jak w całej Europie, dominowała łacina, która stanowiła uniwersalny środek przekazu informacji. Dzięki temu wielu uczonych mogło swobodnie wymieniać poglądy, idee i utwory. Wiktor Weintraub dowodzi:

W szesnastym wieku ludzie wykształceni żyli w dużym stopniu, a niekiedy wyłącznie, w duchowej atmosferze współczesnego (i starożytnego) piśmiennictwa łacińskiego, i jeżeli nie będziemy o tym pamiętali, nie osiągniemy przy ocenie ich działalności prawidłowej perspektywy kulturowej. [...] język niemiecki, choć szeroko znany, był w niskiej cenie. Na południu i zachodzie Polski patrycjat miejski był głównie pochodzenia niemieckiego; spolonizował się w przeciągu XV i na początku XVI wieku. W północno-zachodniej części kraju w wielkich ośrodkach handlowych, na czele z Gdańskiem, utrzymał się język niemiecki. Na zachodzie Polski znajomość niemieckiego była rozpowszechniona również wśród szlachty. Ogólnie jednak uważano niemiecki za język warstwy mieszczańskiej<sup>43</sup>.

Niemiecki był zatem językiem grup najbardziej ruchliwych, które przenosiły i przewoziły wszelkie nowości organizacyjne i gospodarcze z Europy zachodniej na wschód. W XV i XVI wieku nie miało to już zbyt wielkiego znaczenia, rozwijały się wówczas masowe wyjazdy, które uniezależniały mieszczaństwo od szlachty w poszczególnych krajach. Nie tylko mieszczenie i szlachta uczestniczyli w tych wędrówkach. Coraz liczniej wyruszał w podróż chłop, którzy jednak byli przymuszani do tego przez swego pana (powóz) lub los (nędza, wojna, starość).

Wszystko to powodowało, że język niemiecki funkcjonował po obu stronach polskiej granicy zachodniej. Również w Wielkopolsce z tego względu sytuacja językowo-etniczna była bardzo zróżnicowana. Niektóre jej obszary były bardziej nasycone ludnością niemieckojęzyczną, a inne mniej.

Nie był to jednak równomierny rozkład, który umożliwiłby wytyczenie polsko-niemieckiej granicy językowej. Można nawet powiedzieć, że była to sytuacja trochę

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. 38.

<sup>42</sup> *Ibidem*, s. 167: „Reprezentował ją [książkę kościelną w języku słowiańskim] kancjonał bytowskiemu pastora Szymona Krofeya *Duchowe pieśni D. Marcina Lutra* (1586) oraz najprawdopodobniej tegoż *Mały Katechizm Marcina Lutra* [...]. Książka ta oraz *Pasja* (1643), przygotowane zostały do druku przez smołdzińskiego pastora niemieckiego pochodzenia, Michała Brüggemanna (Pontanusa)”.

<sup>43</sup> W. Weintraub, *Łacińskie podłoże polskiej literatury w XVI wieku*, [w:] *Literatura staropolska i jej związki europejskie*, red. J. Pelc, Wrocław-Gdańsk 1973, s. 19.

podobna do tej, która była na Śląsku i Pomorzu Zachodnim. Jolanta Dworzaczkowa pisze:

Istniały trzy większe skupiska osadnictwa niemieckiego na terenach peryferyjnych, które nieco później weszły w skład zjednoczonego państwa polskiego. Były to: ziemia walecka, zachodnie krańce powiatu poznańskiego i ziemia wschowska. W ziemi waleckiej niewątpliwa jest obecność Niemców we wsiach i miasteczkach starostwa drahimskiego i północno-zachodniej części waleckiego, w szlacheckich dobrach Golców, Wedlów, Blankenburgów. W zachodniej części powiatu poznańskiego pochodzenia niemieckiego było trochę szlachty oraz chłopów zarówno w dobrach prywatnych, jak wielkich opactwach cysterskich: paradyskiego i bledzewskiego. Znaczną większość niemiecką miało miasto Międzyrzecz, zapewne jeszcze większą Skwierzyna, niemieckie było małe miasteczko Brójce w starostwie babimojskim. Mniejsze grupy niemieckie egzystowały zapewne i po wschodniej stronie linii jezior łączonych Obrą, która stanowi naturalną granicę tego regionu. Trzecie skupisko to ziemia wschowska. Mieszkało tam wiele rodzin szlacheckich przybyłych ze Śląska i stojących na trudnym do określenia pograniczu językowym, był szereg wsi niemieckich zarówno prywatnych, jak należących do opactwa przemęckiego. Wschowa nosiła charakter znacznie bardziej niemiecki niż Międzyrzecz<sup>44</sup>.

W Wielkopolsce obok ludności niemieckiej, drugą dużą grupę stanowili Czesi. Oni również pojawili się wcześniej i mieszkali w czterech głównych skupiskach. Jednym z nich była wschodnia część powiatu poznańskiego i pogranicze sąsiedniego – pyzdrskiego. Najważniejsze ośrodki tego rejonu znajdowały się w Ostrogu, Poznaniu i Szamotułach; dwa skupiska były w pobliżu granicy śląskiej. W małym powiecie wschowskim ulokowało się drugie zbiorowisko tej ludności, w pobliżu drogi na Głogów i Drezno (Gołonice, Wilkowice, Niechłód, Leszno, Lasocice). W powiecie kościańskim też było kilka drobnych ośrodków, a przede wszystkim nieopodal drogi na Drezno (Grójec i Chobienice) oraz na Rawicz i Wrocław (Poniec). Trzecie duże skupisko ludności czeskiej znajdowało się w powiecie kaliskim, również obok szlaku z Wrocławia przez Kalisz do Konina (Stawiszyn, Blizanów, Chocz, Broniszewice, Maszewo) i wzdłuż drogi z Konina do Poznania (Golina, Myślibórz, Cienin) oraz w kilku innych miejscowościach. Czwarty ośrodek znajdował się na północy Wielkopolski, głównie w Łobżenicy, Sypniewie i Gromadnie<sup>45</sup>.

Napływ wymienionych grup ludnościowych widoczny był przede wszystkim w miastach, ale i na wieś również przybywali nowi mieszkańcy. W Wielkopolsce o mobilności ludności wiejskiej świadczą w dużym stopniu różnego rodzaju określenia. I tak np. „gospodarzem”, a było to najbardziej typowe określenie w Wielkopolsce, nazywano średniorolnego chłopą, natomiast bogacza wiejskiego w północnej i wschodniej części nazywano „kmięciem”, którego niemieckim odpowiednikiem jest *Bauer*<sup>46</sup>. W niektórych stronach, głównie tam, gdzie mieszkiała zwarcie ludność nie-

<sup>44</sup> J. Dworzaczkowa, *Reformacja a problemy narodowościowe w przedrozbiorowej Wielkopolsce*, OIR 1978, t. 23, s. 80-81; T. Jaworski, *Pogranicze polsko-niemieckie jako terytorium zderzenia i przenikania dwóch kultur (XVI-XVIII w.)*, RL 1993, t. XVIII, s. 44-45.

<sup>45</sup> J. Dworzaczkowa, *Geografia reformacji*, [w:] *Dzieje Wielkopolski*, red. J. Topolski, t. I: do roku 1793, Poznań 1969, s. 557 i mapa na s. 560; J. Łukasiewicz, *O kościołach braci czeskich w dawnej Wielkiej Polsce*, Poznań 1835, s. 48 i n.

<sup>46</sup> „Gbur dziś i już od XVI w. przezwiskiem powszechnie trąci, niby grubian, prostak, przeniesione od zamożnych i dumnych gospodarzy, niem. *gebur, gebaure*, tyle co *Bauer*, gburka-gospodyni” (A. Brück-



miecka, lub tam, gdzie zakładano wśród wsi pańszczyźnianych wsie czynszowe, pojawiały się takie określenia, jak „gbur”.

Inaczej wyglądała ta sprawa w południowej Wielkopolsce, gdzie bogatych chłopów nazywano „siedlakami” („siedlikami” lub „siedlokami”). Nazwa ta narodziła się – jak podaje L. Gomolec – pod wpływem gwary śląskiej i oznaczała „chłopa zasiedlałego z dawien dawna”<sup>47</sup>.

Tam też w okolicach Rawicza nad rzeką Orlą osiedlili się w XVI i XVII wieku wspomniani już Hazacy (Hazaki, Chazacy), których nazywano też Leśniakami. Druga nazwa jest dość czytelna, wywodziła się ona prawdopodobnie z tego, iż osiedlali się oni w lasach i je karczowali. Z pierwszym określeniem są pewne trudności, ale większość badaczy przyjmuje, że wywodzi się ono od nazwy ubioru („huzuka”) pierwotnych osadników, którzy – jak można przypuszczać – byli Ślązakami<sup>48</sup>.

Okolice Kępna były obszarem przejściowym między Śląskiem a Wielkopolską, gdzie bezpośrednio sąsiadowały z sobą takie grupy regionalne, jak: Ślążanie w południowo-zachodniej części i Polanie, którzy zamieszkiwali południowo-wschodnie obszary. Ślążanie (Ślężanie, Ślązoki, Ślązaki, Ślężacy) i Polanie (Opolanie?) podobni byli nie tylko dialektem mazurującym, ale i specyficznymi nazwami miejscowości, jak np. Laski, Borek, Zgorzelec lub Rychtal, a u Polan: Piaski, Opatów czy Lipie, choć Polanie zamieszkiwali bardziej lesiste obszary, a Ślężanie – pas Wzgórz Trzebnicko-Ostrzeszowskich i południowe ich podnóże. Wszystko to skłania do przypuszczeń, że grupy te mogły osiedlić się na tych obszarach lub były pozostałością dawnej północnej granicy plemion Ślężan i Opolan<sup>49</sup>.

Z dokonanego tu przeglądu wynika, że tak na pograniczu genetycznym, jak i na niegenetycznym istniały różnego rodzaju strefy, które umożliwiały ludności przenikanie do obszarów odmiennych językowo i kulturalnie. Wśród tych stref na pierwszym miejscu należy wymienić miasta i porty. Na początku XVII wieku w wielu miastach przeważała ludność słowiańska (polska i czeska), co utrudniało dostęp do nich

---

n e r, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1957, s. 138); L. G o m o l e c, *op. cit.*, s. 16. Nowsze badania dowodzą, że pogląd ten nie może się w pełni odnosić do badanego okresu. M. G ó r n y (*Przezviska i nazwiska chłopów patuckich w XVII wieku. Pochodzenie i budowa*, Wrocław 1990, s. 172) odnalazł tylko jedno miano *Gburek* (Tomasz Gburek zapewne z Turzy, zapis w 1634 r. w parafii junczewskiej), natomiast w drugim sporządzonym przez niego słowniku (*Rodzina chłopska w świetle antroponomów. Studia nad kulturą nazewniczą wsi patuckiej w XVII wieku*, Wrocław 1993, s. 83-115) nie ma już ani jednego takiego określenia.

<sup>47</sup> L. G o m o l e c, *op. cit.*; trzeba też podkreślić, że A. B r ü c k n e r (*op. cit.*, s. 491) precyzuje pochodzenie tego określenia i pisze: „Czes. *siedlak* – chłop, nasze siodlak, siodlaczek, siodlaczka, jeszcze w XVIII w. o chłopach używane, z czeska *sedlak*”.

<sup>48</sup> S. B. L i n d e (*Słownik języka polskiego*, t. II, Warszawa 1994 [Lwów 1855], s. 176) twierdzi, że *hazuka* (*hazuczka*, *azusta*) była to długa wierzchnia szata sięgająca pięt. Podobnego zdania są Z. d e B o n d y (*Słownik rzeczy i spraw polskich*, Warszawa 1934, s. 92) oraz W. Ł o z i ń s k i (*Życie polskie w dawnych wiekach*, Lwów 1921, s. 64). Zob. L. G o m o l e c, *op. cit.*, s. 26-27. Ł. O p a l i ń s k i (*Poeta nowy*, [w:] *idem, Pisma polskie*, oprac. L. K a m y k o w s k i, Warszawa 1938, s. 99) pisze: „Że miążko gada, a coś mieni w stroju: /Hazuka, tuzłuk, burak albo z Krymu/ Cożkolwiek, zaraz rycerskiego dymu”.

<sup>49</sup> L. G o m o l e c, *op. cit.*; S. K o z i e r o w s k i, *Pierwotne osiedlenie dorzecza Warty od Koła do ujścia w świetle nazw geograficznych*, Poznań 1926, s. 117-118 i 124; K. N i t s c h, *Dialekty języka polskiego*, Wrocław-Kraków 1957.



ludności niemieckiej. Nie we wszystkich miastach sytuacja się tak ukształtowała; w niektórych z nich ludność polska nie miała przewagi. Takimi miastami były Wschowa, Międzyrzecz, Skwierzyna i Wałcz i one stanowiły centra obszarów migracji ludności niepolskiej. Przez te ośrodki przebiegały też główne szlaki komunikacyjne. Wśród portów znacznie mniejszą rolę odgrywał Szczecin; najważniejszy był Gdańsk, przez który napływała do Wielkopolski ludność obca, głównie szkocka, holenderska, irlandzka i angielska.

Ludność słowiańska przemieszczała się do Wielkopolski przez Kępno i Leszno (śląska, czeska) oraz Kargowę (serbołużycka). Tymi samymi szlakami przenosiła się też ludność wiejska. Często elementem pośredniczącym w powiązaniach gospodarczych między ludnością słowiańską a niemiecką byli niektórzy przedstawiciele ludności żydowskiej, wśród której znajdowało się wielu kupców zajmujących się nakładem oraz dostawami wełny.

Podsumowując trzeba powiedzieć, że nawet te systemy wartości, które z natury swojej są znaczną przeszkodą w ruchach wędrownych, jak np. język czy kultura, przez adaptację niektórych nazw, pojęć lub wzorów zachowania systematycznie wzmacniały warunki sprzyjające migracjom ludności.

## **2. Ludność pogranicza polsko-niemieckiego na początku XVII wieku**

Zmiany ludnościowe na pograniczu polsko-niemieckim były związane nie tylko ze strukturą (dynamicznie rozumianą) demograficzną polskich ziem zachodnich, ale i z sytuacją ludnościową w krajach sąsiedzkich. W dotychczasowych badaniach nie uwzględniano dostatecznie tej zależności i zwracano uwagę głównie na przyczyny religijne, polityczne i gospodarcze, a nawet na cechy wrodzone niektórych narodów<sup>50</sup>. Potrzebna jest więc choćby krótka charakterystyka stosunków ludnościowych przynajmniej w tych krajach, których mieszkańcy migrowali do Polski.

Wprawdzie najludniejszym krajem była Rosja, która liczyła w 1600 r. 18, 3 mln mieszkańców, ale tylko 3,4 mieszkańca na jeden kilometr kwadratowy, co lokowało ją w tej grupie krajów, co Norwegia (1,2 m/km<sup>2</sup>), Szwecja (2,0 m/km<sup>2</sup>), Szwajcaria (2,4 m/km<sup>2</sup>), które miały najslabszą gęstość zaludnienia<sup>51</sup>. Na drugim miejscu znalazła się Francja, ulokowana na przeciwnym krańcu Europy, która – jak się szacuje – miała podówczas około 17,2 mln ludności i 32 osoby na km<sup>2</sup>. Trzeba zaznaczyć, że w latach 1300-1600 Rosja i Francja zamieniły się miejscami. Francja w ciągu trzech stuleci utrzymała gęstość zaludnienia na tym samym poziomie i powiększyła swoją ludność tylko o około 200 tysięcy, Rosji zaś przybyło około 7,3 mln mieszkańców

<sup>50</sup> Z. K a c z m a r c z y k, *Kolonizacja niemiecka...*, s. 151. Natomiast K. Z i m m e r m a n n (*Fryderyk Wielki i jego kolonizacja rolna na ziemiach polskich*, t. II, Poznań 1915, s. 124) na pierwszym miejscu wymienia „skłonności Szwabów do wędrowek i wolności”. Teza ta nie jest do przyjęcia – późniejsze dzieje migracji pokazują, że wszystkie narody mają skłonności do wędrowek i wolności. Szczególnie widoczne to było w okresie wielkich migracji ludnościowych w XIX i XX wieku.

<sup>51</sup> E. V i e l r o s e, *Ludność Polski od X do XVIII wieku*, KHKM 1957, V, s. 5-7; F. B r a u d e l, *Kultura materialna, gospodarka i kapitalizm XV-XVIII wieku*, t. I, Warszawa 1992, s. 35-58.

(czyli ok. 66,3%). Również dużo przybyło ludności w Niemczech, które powiększyły się o 60,4%; w 1300 r. liczyły one 9,1 mln, a w 1600 r. 14,6 mln osób. Prawie o tyle samo (o 53,6%) zwiększyła się ludność Wielkiej Brytanii, która w 1600 r. osiągnęła 6,3 mln mieszkańców. Powyżej 40% wzrosła ludność jeszcze w takich krajach, jak Holandia (44,4%), monarchia Habsburgów (42,2%) i Szwajcaria (42,8%). Szwajcarów nie dostrzegamy zbyt wielu w Polsce, ale ich przyrost miał wpływ na zagęszczenie ludności w Europie Zachodniej<sup>52</sup>. Inaczej wyglądała sytuacja na południu, gdzie tylko Hiszpania i Portugalia uzyskały 56,6% przyrostu, ale już Włochy tylko 20,0%, a kraje bałkańskie ledwie 12,5%.

Chciałbym teraz przyjrzeć się bliżej zagęszczeniu ludności na obszarach zachodniej i północnej Europy<sup>53</sup>. Najbardziej zagęszczone były: Belgia (48 osób na km<sup>2</sup>), Włochy (42), Holandia (40), Francja (32) i Niemcy (27). W uzupełnieniu tych informacji trzeba dodać, iż największy przyrost w tej dziedzinie zanotowała Szwecja (81,8%). Na drugim miejscu znalazła się Rosja (70,0%), na trzecim Portugalia i Hiszpania (60,0%), na czwartym Niemcy (58,8%), a na piątym Wielka Brytania (53,8%). Nie jest zatem sprawą przypadku, że każdy z wymienionych krajów rozpoczął w XVI i XVII wieku ekspansję terytorialną<sup>54</sup>. Miała ona różne formy i zasięg. Część krajów będzie kontynuowała średniowieczny kierunek kolonizacji wschodniej, część skierowała się na zachód, na inne kontynenty.

Studium J. C. Rusella (tabele wymieralności dużej części mieszkańców średniowiecznej Anglii)<sup>55</sup> ukazało przyczyny zarysowanego wyżej przyrostu ludnościowego. Szczególnie ciekawie prezentowało się stulecie od 1349 do 1450 r., kiedy przeciętna trwania życia ludzi w kolejnych ćwierćwieczach wynosiła 17,3, 20,5, 23,8 i 32,8 lat. Krytyka stwierdziła słusznie<sup>56</sup>, że parametry te są zbyt wysokie, ale liczba 17,3 lat średniej życia sygnalizuje obecność groźnej epidemii dżumy zawleczonej z Azji. Skutki tej katastrofy trwały blisko 100 lat, ponieważ mały był przyrost naturalny ludności. Dopiero następne stulecie (1450-1550) przyniosło znaczący przyrost ludności, który od 1450 do 1500 r. w Europie wynosił średnio 0,17%, a w okresie od 1500 do 1550 r. 0,21%.

Również na ziemiach polskich obserwujemy poważne zróżnicowanie w rozwoju długości życia, a także nierównomierny przyrost ludności<sup>57</sup>. Rozkład tego przyrostu

<sup>52</sup> E. Vielrose, *op. cit.*, s. 6-7; B. Urłanis, *Wojny a zaludnienie Europy*, Warszawa 1962, s. 63 i n.

<sup>53</sup> E. Rosset, *Perspektywy demograficzne Polski*, Warszawa 1962, s. 134; M. Okólski, J. Pajestka, *Ludność i gospodarka świata*, Warszawa 1978, s. 80-98.

<sup>54</sup> M. Okólski, J. Pajestka, *op. cit.*, s. 92. Poglądy o potrzebie stabilności ludności i osadzenia nadwyżek demograficznych w krajach zamorskich głosili w Anglii Walter Raleigh i Francis Bacon. Dopiero w drugiej połowie XVII w. W. Petty zaczął propagować dość rewolucyjny pogląd, że wyższa rozrodzoność jest niezbędna. W innych krajach już znacznie wcześniej upowszechniano pogląd (m. in. N. Machiavelli), że liczna ludność stanowi wielkie bogactwo narodów i państw.

<sup>55</sup> T. Ładogórski, *Rozwój ludności na ziemiach polskich w erze nie kontrolowanej umieralności na tle porównawczym*, KHKM 1988, LXXVI, nr 1, s. 102.

<sup>56</sup> E. Rosset, *Trwanie życia ludzkiego*, Wrocław 1979, s. 200-202; S. Kłonowicz, *Życ można dłużej. Ewolucja przeciętnego trwania życia a postęp społeczno-gospodarczy i naukowy*, Warszawa 1977, s. 393.

<sup>57</sup> Polskie badania tych zagadnień dopiero zostały rozpoczęte, stąd trudno o dokładniejsze wnioski o specyfice polskiej ludności w okresie staropolskim. Podsumowania tych badań dokonał Z. Sułowski, *Stulecie polskiej demografii historycznej (1882-1982)*, PDP 1984, 15, s. 27-30; tam też obszerna literatura

na poszczególnych ziemiach znajduje uzasadnienie w ich dziejach. Z tych względów muszą to zagadnienie rozpatrywać w dwóch płaszczyznach: 1) zaludnienia Korony (Małopolska, Wielkopolska i Mazowsze) oraz 2) zaludnienia Ziemi Zachodnich (Śląsk, Pomorze Zachodnie i Wschodnie)<sup>58</sup>. Następstwem rozbieżności rozwojowych tych dzielnic w ciągu XVI wieku było nierówne tempo przyrostu ludności.

Zróznicowanie to dotyczyło również tych ziem, które stanowiły jedność polityczną w XVI w., czyli Małopolski, Wielkopolski i Mazowsza. W latach 1340-1578 ponad siedmiokrotnie (7,4) powiększyło się zaludnienie Małopolski, podczas gdy Wielkopolski – 4,4 razy, a Mazowsza – 5,3 razy. Małopolska, według szacunków Ireny Gieysztorowej<sup>59</sup> mająca w 1340 r. 440 tys. mieszkańców, czyli o 120 tys. mniej niż Wielkopolska, w XVI w. prawdopodobnie wyrównała z nią poziom i obie dzielnice miały w 1578 r. po 1230 tys. mieszkańców. Mazowsze powiększyło swoją ludność z 250 tys. w 1340 r. do 640 tys. w 1578 r. Wymienione liczby szacunkowe wskazują, że największe średnioroczne tempo przyrostu miała Małopolska (0,43%), za nią ułokowało się Mazowsze (0,39%), a dopiero na trzecim miejscu była Wielkopolska (0,33%). Średnia przyrostu rocznego dla wszystkich trzech dzielnic wynosiła ok. 0,38%.

W świetle przytoczonych danych szacunkowych sytuacja w Polsce w latach 1340-1580 przedstawiała się nieco odmiennie, niż na Zachodzie Europy, rozwijało się bowiem w Rzeczypospolitej intensywnie osadnictwo, widoczny był postęp w zakresie techniki i organizacji rolnictwa, rozwijały się rzemiosło i handel, rozkwitały miasta<sup>60</sup>. Świadczy to o znacznie przyspieszonym w stosunku do okresu poprzedniego przyroście zaludnienia i wyraźnej mobilności społecznej.

Wzmogona ruchliwość spowodowała niejednorodne tempo rozwoju zaludnienia na ziemiach starego i nowego osadnictwa. Wzmogona kolonizacja puszczy w pierwszej połowie XVII w. dokonała się – jak twierdzi I. Gieysztorowa – kosztem odpływu potencjału ludnościowego z ziem dawno zagospodarowanych i – zgodnie z ówczesną opinią – wyjałowionych, co „osłabiło niewątpliwie ich wzrost zaludnienia. W znacznie szerszej skali zjawisko to wystąpiło zapewne w związku z ułatwieniem po Unii ekspansji na słabo skolonizowane ogromne przestrzenie litewskie”<sup>61</sup>.

Koniec XVI w. jest jak się wydaje punktem zwrotnym w rozwoju gospodarczym trzech dzielnic Polski centralnej. Ewolucja ludnościowa ziem Korony w pierwszej połowie XVII w.

---

przedmiotu. Dodać do niej należy jeszcze ważną książkę E. Piaseckiego, *Ludność parafii bejskiej (woj. kieleckie) w świetle ksiąg metrykalnych z XVII-XX w. Studium demograficzne* (Warszawa-Wrocław 1990), w której cały rozdz. 8 (s. 274-333), poświęcony został problematyce trwania życia.

<sup>58</sup> Dotychczas rozpatrywano rozwój ludności opierając się głównie na trzech dzielnicach: Wielkopolsce, Mazowszu i Małopolsce. Zob. E. Wielrose, *op. cit.*, s. 16 i n.; I. Gieysztorowa, *(Badania nad historią zaludnienia Polski, KHKM 1963, XI, nr 3-4, s. 531 i n.)*, W. Kuła, *(Stan i potrzeby badań nad demografią historyczną dawnej Polski (do początków XIX wieku), RDSG 1951, t. 13, s. 1 i n.)* oraz S. Hoszowski, *(Dynamika rozwoju zaludnienia Polski w epoce feudalnej X-XVIII w., RDSG 1951, t. 13, s. 137 i n.)* w pewnym stopniu uwzględniają również inne dawne polskie dzielnice.

<sup>59</sup> I. Gieysztorowa, *op. cit.*, s. 534.

<sup>60</sup> *Ibidem*, s. 545; S. Hoszowski, *op. cit.*, s. 141.

<sup>61</sup> I. Gieysztorowa, *op. cit.*, s. 546. Zaznaczyć tu trzeba, że odmiennego zdania był S. Hoszowski (*op. cit.*, s. 144), który twierdził: „w pierwszej połowie XVII wieku ludność wzrastała zapewne w tempie równie silnym jak w poprzednich stuleciach”.

nie jest jasna wbrew utartemu przekonaniu o stałym wzroście zaludnienia aż do katastrofy wojen połowy stulecia<sup>62</sup>.

Do zagadnienia katastrof wypadnie powrócić jeszcze szerzej w innym miejscu. Teraz należy rozwinąć tezę, że sieć wymiany ludnościowej miała swoje słabsze i silniejsze powiązania na poszczególnych obszarach pogranicza zachodniego. Innymi słowy, chodzi o to, że na pograniczu polsko-niemieckim były miejsca o sprzyjających (lub niesprzyjających) warunkach do migracji ludnościowych. Najpierw słów kilka o sytuacji w Wielkopolsce na początku XVII wieku. Oto w starostwie nakielskim, które znajdowało się w północnej części analizowanego pogranicza, folwark Lubaszcz, „przy którym jeden zagrodnik w chałupie, w drugiej rataj, a trzecia pusta. Budowanie czeladnie odarte i bardzo spustoszałe”. Podobnie niekorzystna była sytuacja we wsi *Olszewka*. „W tej wsi jest – jak dalej podają wizytatorzy – na ten czas kmieci osiadłych nro 7 na włókach, a trzech spustoszeł. Zagrodników nro 2, a trzeci spustoszał, nie płacą czynszu, tylko robią z wyżynku i z wymłocku”. Wieś Karniowo: „W tej wsi jest na ten czas kmieci osiadłych nr 6 na włókach. Dwaj za p. Drzewieckiego spustoszeł, których za osiadłych kładziemy, ich odjąć obiecał, a drudzy jeszcze dawniej. We wsi Cietrzewica sytuacja podobna, ale jest też podana przyczyna tego stanu rzeczy: „W tej wsi na ten czas kmieci osiadłych na włókach nro 11, a przedtem, nim pogorzeli, było 16. Nie inaczej było we wsi Polikno: „W tej wsi jest kmieci osiadłych na półwłóczkach nro 4, a trzech spustoszeł”<sup>63</sup>.

Przy informacji z kolejnej wsi ponownie znajduje się zapewnienie, że kryzys demograficzny trwał już od kilku lub kilkunastu lat i ostatni właściciele nie ponoszą za to winy. W połowie wsi Bolkowa „podług lustracyjej dawnej a. 1569 łanów osiadłych było nro 10. Teraz tylko osiadłych łanów być się znalazło nro 6 1/2, na których kmieci osiadłych nro 13, a spustoszało łanów nro 3 1/2. Dawał jednak sprawę JMP Łubnicki, że nie za niego popustoszeł”<sup>64</sup>.

Lustratorzy próbowali wywierać presję na dzierżawców, by ich zmusić do zagospodarowania pustek. We wsi „Jasień wedle dawnej lustracyjej [z 1569 r. – T. J.] jest w tej wsi łanów nro 16 1/2, na których kmieci osiadłych 26 na półłankach. Półtrzecia łanów spustoszało, które p. dzierżawca osadzić powinien i z nich podatki zastępować ma”<sup>65</sup>.

W starostwie międzyrzeckim nawet młyn Kopernik na rzece Paklicy „był spustoszały”. W takiej sytuacji starosta Aleksander Zborowski osadził w 1613 r. olędrów we „wsi Alexandrowo na gruncie murzynowskim” [tzw. Olędry Murzynowskie – T. J.]<sup>66</sup>. Była tam jeszcze – jak piszą wizytatorzy – „włoka jedna wolna, która tym przywilejem Pawłowi Mieczkierowi, Marcinowi Wilkie, Joachimowi Deryn, Jakubowi Poszt, Jakubowi Zgreth, olendrom, jako osadcom nadana. Na tymże gruncie 3 olendrów w roku przeszłym [prawdopodobnie było to w 1616 r. – T. J.] osiadło, którym gdy wolność wynidzie za lat dwie, takowyż czynsz płacić będą powinni”<sup>67</sup>.

<sup>62</sup> I. Gieysztorowa, *op. cit.*, s. 545.

<sup>63</sup> *Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1616-1620*, cz. 1, wyd. Z. Górski, R. Kabaciński, J. Pakulski, Wrocław-Kraków 1994, s. 361-362, 363-364.

<sup>64</sup> *Ibidem*, s. 371.

<sup>65</sup> *Ibidem*, s. 377.

<sup>66</sup> W. Rusiński, *op. cit.*, s. 12.

<sup>67</sup> *Lustracja... 1616...*, cz. 1, s. 16.

W starostwie konińskim, które znajdowało się we wschodniej części Wielkopolski, sytuacja była jeszcze gorsza. I tak np. we „wsi Głowiewo wedle dawnej lustracyjnej [z 1565 r. – T. J.] jest żrzebiów wszystkich 26, na których także kmieci było osiadłych 26. Teraz ich tylko 18, wybraniec dziewiętnasty. Zdun był, ale spustoszał, na którego miejscu teraz kował”. We wsi Barcigłowo jest zaś „kmieci osiadłych nro 4, wybraniec piąty. Mają pod sobą żrzebi 5, a pustych 5, które najmowali przedtym kmiecie”<sup>68</sup>.

W niektórych wypadkach szukano innych rozwiązań, co można zauważyć we wsi Stare Miasto, gdzie było „żrzebi nro 3, na których kmieci osiadłych 3, pustych żrzebiów 5, które z dawna na folwark obrócono”. We wsi Czekowo natomiast „łanów nro 8, kmieci osiadłych na ten czas tylko 4, na łaniech 4, a 4 łany spustoszały. Które iż na dwór zasiewają i z nich pożytek dzierżawca bierze, wszakże krescencyja dlatego się z nich nie rachuje, iż osadzeni być mają”<sup>69</sup>.

Na południe od Konina w starostwie pyzdrowskim sytuacja w niczym się nie różniła od obszarów zachodnio-północnych. I tak we wsi Samborowo „śladów [wielkopolska nazwa łanów – T. J.] wszystkich było 27 1/2, osiadłych zaś 16, a pustych 10 1/2. We wsi Sokolniki na śladów wszystkich 22 1/4, osiadłych było 15, a pustych 6 1/4”. Można to jeszcze zauważyć we wsi Nowa, gdzie znajdowały się 32 ślady, a tylko na 18 gospodarowali kmiecie, pozostałych 14 nie było uprawianych. Równocześnie prowadzona była działalność kolonizacyjna<sup>70</sup>.

Tabela 1.

**Bilans strat i zysków ludnościowych na ziemiach Korony w latach 1578-1629**

Teren	Liczba mieszkańców w tys.		Straty i zyski	
	w II poł. XVI w.	1629 <sup>1</sup> r.	w tys.	w %
Prusy Królewskie	297 <sup>a</sup>	66	-231	-77,8%
Mazowsze	800 <sup>b</sup>	589	-211	-26,4%
Wielkopolska	1175 <sup>b</sup>	975	-200	-17,0%
Ogółem	2272	1630	-642	-28,3%
Podlasie	233 <sup>c</sup>	237	+4	+1,7%
Małopolska	1177 <sup>b</sup>	1245	+68	+5,8%
Ruś Czerwona	573 <sup>c</sup>	1182	+609	+106,3%
Ukraina	937 <sup>c</sup>	2479	+1542	+164,6%
Ogółem	2920	5143	+2223	+76,1%
Korona	5192	6773	+1581	+30,5%

Źródła:

<sup>a</sup> M. Biskup, *Prusy Królewskie w drugiej połowie XVI wieku*, Warszawa 1961, s. 73.

<sup>b</sup> E. Vielrose, *Ludność Polski od X do XVIII wieku*, KHKM 1957, 5, nr 1, s. 22-42.

<sup>c</sup> *Źródła dziejowe*, t. 18, wyd. A. Jabłonowski, Warszawa 1903.

<sup>d</sup> Z. Guldon, *Zaludnienie Polski w 1629 roku*, ZH 1968, t. XXXIII, z. 4, s. 50.

<sup>68</sup> *Ibidem*, s. 39-40.

<sup>69</sup> *Ibidem*, s. 51.

<sup>70</sup> *Ibidem*, s. 56-62. Lustratorzy piszą: „Colni 4 villa Dłusko et molendinum aquaticum ibidem existens. Ur. p. Jakub Modliszewski, żupnik bydgoscki cum consorte sua gen. Catharina Modrzeska [z Modrze-

Przytoczone tu dane (tab. 1) potwierdzają przypuszczenia I. Gieysztorowej o niewątpliwych stratach demograficznych w Wielkopolsce na początku XVII wieku. Przeprowadzone przez Przemysława Szafrana badania Krajny również mówią o znaczącym, sięgającym 25%, spadku ludności w latach 1580-1629. W konsekwencji musiała się zmniejszyć gęstość zaludnienia na km<sup>2</sup> z 13 do 10 osób<sup>71</sup>. Zupełnie inaczej wyglądała sytuacja w sąsiednim starostwie ujsko-pilskim, gdzie między 1580 a 1627 rokiem ludność wzrosła o 93,7%. Dodać trzeba, że największy przyrost nastąpił w latach 1580-1607 (o 88,2%), a w latach 1607-1627 ludność powiększyła się tylko o 2,9%<sup>72</sup>. Było to możliwe, gdyż w 1580 r. przypadało tylko 5,2 osób na km<sup>2</sup>, a wzrost liczby ludności doprowadził do większego zagęszczenia, które w 1627 r. osiągnęło już 10,0 osób na km<sup>2</sup>. Wyrównała się w ten sposób gęstość zaludnienia w obu sąsiadujących z sobą starostwach.

Przytoczone dane częściowo tylko potwierdzają przypuszczenie o zmniejszającej się liczbie ludności, co jest zrozumiałe, ludność nie uległa bowiem zmniejszeniu, ale tylko wyraźniejszemu przemieszczeniu. Ilustracją tych przesunień ludnościowych jest tabela 1.

Jak wynika z przedstawionych szacunków, spora część ludności przenieśli się z północno-zachodu na południowy wschód, ubytków w Wielkopolsce i na Mazowszu nie można bowiem inaczej wytłumaczyć. Najnowsze badania również potwierdzają znaczący udział tych dzielnic, a przede wszystkim Mazowsza, w kolonizacji południowego wschodu<sup>73</sup>.

Inaczej wyglądała sytuacja w Prusach Królewskich. Największe ubytki ludności związane tam były z wojną polsko-szwedzką. Biorące w niej udział wojska przywlokły w latach 1626-1629 niszczącą zarazę, która miała największy wpływ na stosunki demograficzne. Nie można jednak wszystkie przypisać wojnie i zarazie, część ludności musiała również wyemigrować. Sąsiednie Prusy Książęce były wówczas miejscem nasilonej kolonizacji. O jej rozmiarach świadczy najlepiej kolonizacja Mazur, gdzie w latach 1525-1625 założono 293 osady. Badacz tego osadnictwa Władysław Chojnacki ocenia, że wśród 360 tys. mieszkańców było ok. 130 tys. ludności polskiej<sup>74</sup>. Część tej ludności mogła bezpośrednio przybyć na te tereny, inna pochodziła z Prus Królewskich i w różnych okresach przeniosła się do Prus Książęcych. Napływający z zachodu Polacy spotkali się z ludnością litewską, która również emigro-

---

wia w woj. sieradzkim – T. J.), pokazał przywilej KJM teraźniejszego *de data Varsaviae in conventionem Regni generali 7 Februarii 1609, super 4 colonos possessionatos, videlicet Sobol, Brodka, Kuiawa et Niezgoda, necnon molendinum in fluvio Wartha in villa Dłusko existentes*, którym dożywocie *in solidum ad extrema vitae ipsorum tempora* konferować raczy. [...] Czynszu żadnego ci 4 kmiecie nie płacą piennięnego, jako i zamkowi, tylko dając kurów po 2, kur per gr 1; *item* gęś 1, gęś per gr 4; *facit* 9" (s. 62).

<sup>71</sup> P. Szafran, *Osadnictwo historycznej Krajny w XVI-XVIII wieku (1511-1772)*, Gdańsk 1961, s. 86.

<sup>72</sup> F. Żmizdiński, *Osadnictwo w starostwie ujsko-pilskim do końca XVIII wieku*, RN 1966, t. 1, s. 56.

<sup>73</sup> A. Janeczka, *Osadnictwo pogranicza polsko-ruskiego. Województwo belskie od schyłku XIV do początku XVII w.*, Wrocław-Kraków 1991, s. 122-123. Autor podaje, że z województwa belskiego szlachty pochodzenia mazowieckiego było 45%, małopolskiego 23%, ruskiego 15%, wielkopolskiego 11%, wołoskiego 4% i innego 2%.

<sup>74</sup> W. Chojnacki, *Osadnictwo polskie na Mazurach w XIII-XVII w.*, [w:] *Szkice z dziejów Pomorza*, t. 2, red. G. Labuda i S. Hoszowski, Warszawa 1959, s. 26.



wała na tereny Prus Książęcych, ale kierowała się bardziej na północ, na obszary między rzekami Pregolą a Niemnem. Trwałym śladem polskiego osadnictwa stała się nazwa Mazury, a litewskiego – Pruska Litwa.

Nie tylko Wielkopolska i Mazowsze dostarczały osadników Prusom, trzecim ważnym obszarem było Pomorze Zachodnie. W literaturze przedmiotu<sup>75</sup> przyjmuje się, że Pomorze Zachodnie w odróżnieniu od poprzednio wymienionych obszarów nie zanotowało na początku XVII wieku większych strat demograficznych, a nawet podkreśla się jego pomyślny rozwój. Na podstawie memoriału Szymona Braunschweiga z 1581 r., w którym wymieniono 70 tys. gospodarstw domowych, ustalono (przyjmując, że w jednym gospodarstwie znajdowało się średnio sześć osób) liczbę mieszkańców Pomorza Zachodniego na 420 tys. osób<sup>76</sup>. Dało to przeciętne zagęszczenie 14,3 osób na km<sup>2</sup>, które było mniejsze od średniego zasiedlenia Mazowsza (23,9) i Wielkopolski (20,2), ale większe niż w Prusach Królewskich (12,4).

Jeżeli rzeczywiście na Pomorzu Zachodnim do 1618 r. nie było żadnych znaczących strat demograficznych, to należy przyjąć, że ludność badanego obszaru musiała się powiększyć do ok. 460 tys. mieszkańców. Wzrosła również gęstość zaludnienia do 15,3 osób na km<sup>2</sup>.

Potwierdzeniem znacznego przyrostu ludności była kolonizacja wewnętrzna Pomorza Zachodniego. W okresie od 1581 do 1618 r. powstało albo zostało odnowionych ok. trzydziestu osad, najwięcej w powiecie szczecineckim (ok. 37,9%) oraz miasteczkim (17,2%). Oba powiaty znajdują się w południowo-wschodniej części Pomorza Zachodniego przy granicy z Wielkopolską. Sąsiadowały zatem z obszarami, które również były kolonizowane<sup>77</sup>. W wielkopolskiej części najwięcej osad powstało w badanym okresie w powiatach złotowskim (27,9%), waleckim (20,9%) i pilskim (16,3%). Udziałem wymienionych pięciu leśnych powiatów (Szczecinek, Miastko, Wałcz, Złotów i Piła) była szeroka kolonizacja wewnętrzna i zewnętrzna. Jednocześnie stały się one obszarem przenikania ludności głównie z Pomorza Zachodniego do Wielkopolski.

Kolonizowane były wówczas też wschodnie obszary Prus Królewskich, które graniczyły z wymienionymi okolicami nadnoteckimi. Powstało tam ok. szesnastu

<sup>75</sup> Problematyka demograficzna jest bodaj najsłabszą stroną badań okresu wczesnonowozłotego na Pomorzu Zachodnim. Większość badaczy koncentrowała uwagę na zagadnieniach narodowościowych. B. Baranowski i S. Herbst (*Obszar, zaludnienie i osadnictwo*, [w:] *Historia Polski*, red. H. Łowmiański, t. I, cz. 2, Warszawa 1958, s. 416) szacują ludność Pomorza Zachodniego na 250 tys., Z. Boras (*Stosunki polsko-pomorskie w II połowie XVI wieku*, Biblioteka Słupska, t. 15, Poznań-Słupsk 1965, s. 20-21) na 350 tys. H. Samsonowicz (*Zagadnienia demografii historycznej regionu Hanzu w XIV-XV w.*, ZH 1963, t. 28, z. 4, s. 546) przyjął już dla połowy XV w. gęstość zaludnienia 16 osób na 1 km<sup>2</sup>, co daje ok. 480 tys. mieszkańców Pomorza Zachodniego.

<sup>76</sup> B. Wachowiak, *op. cit.*, s. 25-26; i d e m, *Stosunki demograficzne oraz rozwój osadnictwa*, [w:] *Historia Pomorza*, red. G. Labuda, Poznań 1976, t. II, cz. I, s. 891.

<sup>77</sup> Archiwum Państwowe w Poznaniu (APP), *Relationes Valcenses* 19, s. 179-180; znajduje się tam stwierdzenie: „już wokół 16 pustych [włók – T. J.], które były zaciężne i na nich z dobrymi sprzężajami siedzieli chłopci na zaciągu; teraz Niemcom w najem puszczone okrom drugich pustych włók, na których nikt nie siedział”. Zob. też K. Ślaski, *Zasięg lasów Pomorza w ostatnim tysiącleciu*, PZ 1951, VII, nr 5/6, s. 219-220 i 239-254; i d e m, *Osadnictwo w puszczach województwa pomorskiego w XV-XVIII wieku*, KHKM 1963, XI, nr 2, s. 235-246.

osiedli. W latach 1570-1626 w całym woj. pomorskim założono 98 osiedli<sup>78</sup>. Dużo mniejsze było zainteresowanie terenami Nowej Marchii, która znajdowała się na zachód od wspomnianego obszaru, gdzie w tym samym okresie powstały tylko cztery osady.

Nowa Marchia, która liczyła ok. 12,0 tys. km<sup>2</sup>, była słabiej zasiedlona niż Pomorze Zachodnie. Jej kolonizacja odbywała się głównie na początku XVI wieku. Na początku XVII w. ponownie przystąpiono do zasiedlania tych obszarów i utworzono w pradolinie Noteci sześć kolonii. Osadnikami byli prawdopodobnie Holendrzy, których sprowadzono z okolic Torunia i Kwidzyna<sup>79</sup>. Przed wojną trzydziestoletnią liczba mieszkańców Nowej Marchii nie przekraczała 100 tys., co dawało ok. 8,3 osoby na km<sup>2</sup>. Pozostałe tereny Brandenburgii (Kurmark) liczyły w 1617 r. 329 660 mieszkańców<sup>80</sup>, ale obejmowały ok. 25,2 tys. km<sup>2</sup>, miały zatem ok. 13,1 osób na km<sup>2</sup>. Jeżeli zestawień te liczby, widać wyraźnie, że wymienione obszary strefy bałtyckiej były niedoludnione, a ich średnia gęstość zaludnienia wahała się od 3 do 15 osób na km<sup>2</sup>.

Inaczej ukształtowała się sytuacja ludnościowa na południe od Wielkopolski. Trzeba podkreślić, że znajdujące się tam obszary wchodziły w skład Korony Czeskiej. Liczba mieszkańców Czech, Moraw i Śląska w 1618 r. jest szacowana na 3 864 800. Gdy doliczymy jeszcze ludność Górnych i Dolnych Łużyc, otrzymamy ok. 4 mln osób<sup>81</sup>. Na obszarze ok. 112 tys. km<sup>2</sup> gęstość zaludnienia wynosiła 35,7 osób na km<sup>2</sup>. Podobnie wyglądała sytuacja w Saksonii<sup>82</sup>, która posiadała ok. 600 tys. mieszkańców, przy 17,2 tys. km<sup>2</sup>, co daje też ok. 35 osób na km<sup>2</sup>.

Na tym tle Śląsk prezentuje się jako jeden z ważniejszych członów tej wspólnoty. Z liczbą ludności sięgającą 1 570 tys.<sup>83</sup> przewyższał Śląsk trochę Czechy (bez Moraw), zdecydowanie zaś dystansował Wielkopolskę, a także Małopolskę. Również gęstość zaludnienia była zdecydowanie największa, bo sięgająca 38, 2 osób na km<sup>2</sup>. Był to zatem najgęściej zaludniony obszar, dorównujący najbardziej rozwiniętym krajom Europy Zachodniej. Wprawdzie proces osadniczy właściwie został na Śląsku zakończony, ale nie oznaczało to, iż wyczerpane zostały wszystkie możliwości. W latach 1500-1619 założono 160 nowych osad wiejskich, a w okresie od 1578 do 1619 r. 60 siedlisk, czyli 37,5%, ale w ciągu 41 lat. Najwięcej powstało ich w Hrabstwie Kłodzkim (36,9%), księstwie świdnickim (18,7%) i pow. milickim (18,7%). Zwrócić tu trzeba uwagę na powiat milicki, bo był to jedyny obszar w północnej części Śląska, który graniczył bezpośrednio z Wielkopolską.

Gęstość zaludnienia była w jakimś stopniu odzwierciedleniem tych procesów osadniczych. Najbardziej zasiedlone były obszary południowe, czyli pogranicze ślą-

<sup>78</sup> K. Mikulski, *Osadnictwo wiejskie województwa pomorskiego od połowy XVI do końca XVII wieku*, Toruń 1994, s. 144. Warto podkreślić, że jeżeli lata 1570-1700 przyjmujemy za 100%, to w okresie 1570-1626 aż 75% nowych osiedli powstało w okolicach Gdańska, 50% w delcie Wisły, 46,2% na starych terenach osadniczych, a tylko 30,1% w lasach.

<sup>79</sup> S. Talarczyk, *Początki osadnictwa w pradolinie Noteci*, PZP 1992, t. VII (XXXVI), z. 1, s. 32-33.

<sup>80</sup> K. T. Inama-Sternegg, *Handwörterbuch der Staatswissenschaften*, red. L. Elster, A. Weber i F. Wieser, t. II, Jena 1924, s. 672.

<sup>81</sup> O. Placht, *Lidnatost a společenská skladba českého státu v 16.-18. století*, Praha 1957, s. 39.

<sup>82</sup> K. H. Blaschke, *Bevölkerungsgeschichte von Sachsen bis zur Industriellen Revolution*, Weimar 1967, s. 78.

<sup>83</sup> W. Dziewulski, *Zaludnienie Śląska w końcu XVI i początku XVII wieku*, PZ 1952, III, s. 488.

sko-czeskie, i okolice Wrocławia. Najmniejsze zagęszczenie ludności widoczne było na pograniczu śląsko-wielkopolskim, szczególnie na obszarze między Tarnowskimi Górami a Rawiczem, a także w okolicach Opola.

Problem zaludnienia wiąże się wprost z zagadnieniem bilansu siły roboczej. Ten z kolei miał wpływ na rozwój (lub zahamowanie) folwarku pańszczyźnianego, a także ośrodków miejskich. Najlepszym dowodem tych związków była sytuacja w Prusach Królewskich, gdzie ciągły brak siły roboczej na wsi był przeszkodą – jak przypuszcza Antoni Mączak – w umocnieniu się folwarku<sup>84</sup>. Jedną z istotnych przyczyn tego stanu rzeczy był ciągły odpływ ludności ze wsi do miast. Przeszkodą miało być uniemożliwianie chłopom opuszczania ziemi, ale rosnąca liczba pustych łąnów świadczyła o tym, że te ograniczenia nie miały decydującego znaczenia w utrzymaniu siły roboczej na wsi.

Na polskim pograniczu istniało wiele miast, które odgrywały ważną rolę w tworzeniu ujemnego bilansu siły roboczej w swoim bezpośrednim sąsiedztwie, a w konsekwencji również i w innych regionach. Chodzi tu o aglomeracje, które liczyły powyżej 10 tys. mieszkańców. Takimi miastami na początku XVII w. były bez wątpienia Gdańsk (40 tys.), Toruń (12 tys.) i Elbląg (15 tys.). Skupione na niewielkim obszarze miały możliwości utrzymania ponad 70 tys. mieszkańców, czyli więcej niż liczyły Prusy Królewskie w najtrudniejszym dla siebie okresie. Do tej grupy należy doliczyć jeszcze Poznań, który również znajdował się w północno-zachodniej części Korony, liczący 18-20 tys. mieszkańców. Pozostałe trzy miasta z tej grupy, Kraków (22 tys.), Lwów (20 tys.) i Warszawa (10-12 tys.), były rozlokowane na dużym obszarze<sup>85</sup>.

W Prusach Królewskich w tym samym czasie ludność miejska stanowiła 37% ogółu ludności. Można powiedzieć, że była to cecha charakterystyczna północno-zachodnich obszarów, bo również Pomorze Zachodnie miało ok. 30 (28,5)% mieszczan, podobnie Wielkopolska (ponad 30%). Inaczej sytuacja wyglądała na Śląsku, gdzie ludności mieszkającej w miastach było tylko 20-23%.

Przy dominacji tych dużych ośrodków inne miasta nie miały większych możliwości rozwoju. Taka była sytuacja na Pomorzu Zachodnim, gdzie wyraźnie dominował Strzałów (14 tys.) i Szczecin (12,5 tys.), a pozostałe sześćdziesiąt miast miało niewielu mieszkańców. W Nowej Marchii żadne z 24 miast nie dorównywało nawet największym z drugiej grupy ośrodków pomorskich, które liczyły od 7 do 10 tys. mieszkańców, gdyż Chojna, Gorzów, Choszczno, Myślibórz czy Kostrzyn miały od 2 do 4,5 tys. ludności. Na Śląsku sytuacja była w jakimś stopniu podobna do Prus Królewskich, bo Wrocław z 40 tys. mieszkańców przypominał swoją wielkością i pozycją Gdańsk. Najwięcej miast posiadała Wielkopolska; wprowadzie nie miała tak wielkiej metropolii, ale funkcjonowało tam 256 tego typu ośrodków<sup>86</sup>, podczas gdy na Śląsku 132, a w Prusach Królewskich (razem z Warmią) były 42 aglomeracje miejskie.

---

<sup>84</sup> A. Mączak, *Gospodarstwo chłopskie na Żuławach Malborskich w początkach XVII wieku*, Warszawa 1962, s. 24.

<sup>85</sup> M. Bogucka, H. Samsonowicz, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław-Lódź 1986, s. 370-372.

<sup>86</sup> *Ibidem*, s. 332-334.

Zarysowana tu sytuacja ludnościowa miała bezpośredni wpływ na pojawienie się zapotrzebowania na imigrantów. Ważnym elementem sprzyjającym była też tolerancja religijna, która pozwalała przybywać do Polski wyznawcom różnych religii. W XVI w. napłynęła do Polski druga grupa ludności żydowskiej, która doznała prześladowań i pogromów w miastach zachodnioeuropejskich. Razem z polskimi kolonistami skierowała się ona do miast Rusi Czerwonej, a następnie miast Ukrainy<sup>87</sup>. Od średniowiecza ludność żydowska mieszkała w Wielkopolsce. Na początku XVII w., główne jej skupiska znajdowały się w Poznaniu (ok. 10% ogółu mieszkańców), w Gnieźnie (ok. 200 osób), Międzyrzeczu (ok. 350 osób), Skwierzynie (300 osób), Nakle (150 osób) i Lesznie (przed 1656 r. ok. 4000 osób)<sup>88</sup>.

W XVI wieku przybyło do miast wielkopolskich ok. ośmiuset (500 osób pierwsza + 300 druga grupa) Czechów<sup>89</sup>, członków sekty braci czeskich, którzy zostali wygnani przez Ferdynanda I. Początkowo osiedlili się w Poznaniu, a później w Szamotułach, Kórniku i Koźminie. Większa część z nich wyprawiona została do Prus.

Od północy przez duże miasta portowe napływali Holendrzy, Flamandowie, Anglicy, Francuzi i Szkoci. Przez Żywiecczynę przybywali do Polski Włosi, Grecy i Węgrzy (a właściwie Słowacy i Wołosi)<sup>90</sup>. Dzięki temu napływowi tworzyła się szeroka sieć powiązań migracyjnych, które łączyły Polskę z pozostałymi krajami europejskimi. Następcy pierwszych imigrantów mogli liczyć na spotkanie i pomoc przybyłych wcześniej rodaków, którzy znali już nowe środowisko oraz jego potrzeby.

Najważniejsza konkluzja z przedstawionej analizy jest taka, że wprawdzie północne, zachodnie i południowe obszary pogranicza były wyraźnie niedoludnione, jednak południowa część granicy miała przewagę nad pozostałymi, bo dysponowała na swoim bezpośrednim zapleczu dużym potencjałem ludnościowym. Tworzona od średniowiecza sieć powiązań migracyjnych otrzymała w XVI wieku poważne wzmocnienie, które sprzyjało przesuwaniu się ludności z zachodu na wschód. W trakcie tego przemieszczania następowało wyrównywanie pustek w miejscach najbardziej wyludnionych lub niezagospodarowanych.

---

<sup>87</sup> M. H o r n, *Żydzi na Rusi Czerwonej w XVI i pierwszej połowie XVII w.*, Warszawa 1975, s. 10 i n.; Z. G u l d o n, *Żydzi i Szkoci w Polsce w XVI-XVIII wieku*, Kielce 1990, s. 109-113.

<sup>88</sup> M. G r y c z, *Miasta od XVI do XVIII wieku*, [w:] *Ziemia Leszczyńska*, red. J. D e r e s i e w i c z, Poznań 1966, s. 99; I. S c h i p e r (*Rozwój ludności żydowskiej na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej*, [w:] *Żydzi w Polsce Odrodzonej*, t. I, Warszawa 1932, s. 29) oszacował, że w Poznaniu w 1619 r. było 138 domów żydowskich, w nich 672 gospodarstwa, czyli ok. 5000 głów. S. W a s z a k (*Ludność i zabudowa mieszkaniowa Poznania w XVI i XVII wieku*, PZ 1953, nr 9/10, s. 156) obliczył, że w 1590 r. było w Poznaniu tylko 1400-1700 Żydów. Szerzej na temat trudności w obliczeniu liczby ludności żydowskiej w Polsce zob. Z. G u l d o n, *Źródła i materiały szacunku ludności żydowskiej w Polsce XVI-XVIII wieku*, KHKM 1986, 34, nr 2, s. 249-262.

<sup>89</sup> J. Ł u k a s z e w i c z, *op. cit.*, s. 45; J. D w o r z a c z k o w a, *op. cit.*, s. 80; J. Ś l i z i ŋ s k i, *Z działalności literackiej braci czeskich w Polsce (XVI-XVII w.)*, Wrocław-Warszawa 1959, s. 22.

<sup>90</sup> J. K w a k, *Miasta księstwa opolsko-raciborskiego w XVI-XVIII wieku*, Opole 1977, s. 54. Autor pisze o Czechach i Włochach na Górnym Śląsku, którzy mieszkali tam prawdopodobnie już od XVI wieku. Por. też J. A. C h r o ś c i c k i, *Kamieniarze i mafiosi. Zarobkowa emigracja z Włoch do Europy Środkowej (XV-XVIII)*, PH 1996, t. XL, nr 1 (334), s. 98-85.

## Rozdział II

### MIGRACJE LUDNOŚCIOWE W OKRESIE WOJNY TRZYDZIESTOLETNIEJ

#### 1. Wojenne straty gospodarcze i ludnościowe

W czasie wojny trzydziestoletniej w dużym stopniu wpływ na migracje ludnościowe miały straty gospodarcze i demograficzne. Potwierdzeniem tego może być fakt, że zbiegostwo chłopów miało niewielkie znaczenie przed tą wojną, a wzmoгло się w jej czasie i później. Do sprawy zbiegostwa jeszcze wrócę w innym miejscu, ale już teraz chcę zasygnalizować, że jedną z istotnych jego przyczyn były ogromne zniszczenia, które dotknęły obszary objęte działaniami wojennymi. Straty gospodarcze w jeszcze większym stopniu powodowały przemieszczanie się ludności nie objętej prawem ziemskim. W tym podrozdziale spróbuję zatem odpowiedzieć na pytanie, jaka była skala zniszczeń gospodarczych i strat ludnościowych oraz w jakim stopniu wpłynęły one na migracje ludnościowe.

Najpierw chciałbym skupić uwagę na terenach bezpośrednio objętych działaniami wojennymi, gdzie straty gospodarcze były największe. Na Śląsku częściowego lub całkowitego zniszczenia doznało 36 miast, 1095 wsi i 113 zamków. Trudno oszacować straty materialne i finansowe wszystkich tych miejscowości, gdyż wielu właścicieli znacznie – jak się zdaje – zawyżało straty. Dotychczasowe szacunki wskazują na to, że np. w księstwie świdnicko-jaworskim z tytułu podatków zwyczajnych i nadzwyczajnych, kontrybucji oraz kwaterunków zapłacono znaczną sumę pieniędzy, ponad 15 905 tys. florenów. We wsiach księstwa wrocławskiego szlachta oszacowała swoje straty na około 150 000 florenów. Znacznie większe straty naliczyli mieszczaństwo głogowscy, bo w ich rozliczeniu wyniosły one 1 033 239 talarów<sup>1</sup>.

Warto przytoczyć to rozliczenie, było ono bowiem dość dokładnie sporządzone, a także i z tego względu, że jest jednym z niewielu, które udało się odnaleźć. Koszty rekwizycji nie były zbyt wysokie, oszacowano je na 412 403 talarów. Prawie tyle samo

<sup>1</sup> Archiwum Państwowe w Zielonej Górze (APZG), Akta miasta Głogowa (AmG), sygn. 300. W źródłach wielokrotnie używana jest jeszcze stara forma florenów zamiast nowszej – talarów, ale w każdym wypadku chodzi o podobną wartość. Mówiąc o wielkości strat finansowych trzeba pamiętać o inflacji, której skalę obrazuje wypadek zakupienia w Paczkowie konia w 1618 r. za 18 talarów i sprzedania go w 1622 r. za 992 talary. Zob. B. Steinhorn, *Otmuchów, Paczków*, „Śląsk w zabytkach sztuki”, Wrocław-Kraków 1961, s. 91.



(407 933 talarzy) kosztowały Głogów: budowa umocnień, rozbiórka 104 domów oraz straty z powodu pożaru. Dalsze 140 000 talarów wydano na utrzymanie wojsk Walensteina i oddziałów szwedzkich. Roboty ziemne kosztowały 265 350 talarów. Policzono nawet, że 16 691 talarów kosztowało drewno, które spalili żołnierze, by się ogrzać. Obciążenia mieszczan głogowskich z tytułu podatków były znaczne, a poniesione straty zmniejszały możliwości wywiązania się z obowiązkowych należności.

Nie tylko Głogów ponosił koszty działań wojennych. Nowe Miasteczko oszacowało swoje straty na 187 600, a Szprotawa na 400 000 talarów. Legnica tylko w 1633 r. oszacowała swoje straty na 33 720 talarów, a już w 1634 r. z dymem poszły 354 domy, dwanaście karczem, szpital św. Mikołaja, lazaret i cegielnia. W sumie wszystkie szkody oszacowano na 194 000 talarów. Zbyt duże są to różnice, by nie budziły pewnych wątpliwości, ale dopiero dalsze żmudne badania mogą to udowodnić.

Poważniejsze straty poniosły Brandenburgia i Pomorze Zachodnie. Tylko na terenie Marchii Brandenburskiej naliczono 48 zamków, sześćdziesiąt miast i pięć tysięcy wsi całkowicie zniszczonych, a w powiecie Barnim w 1635 r. jedna trzecia wszystkich zagrod chłopskich i łąnów była pusta<sup>2</sup>.

Szczególnie trudna była sytuacja w Nowej Marchii. Kostrzyn, stolica tej ziemi, musiał w latach 1635-1652 utrzymywać garnizon wojskowy, który kosztował mieszczan 97 274 talarzy i 12 groszy. Do tego należy dodać jeszcze kontrybucję, którą miasto to zapłaciło w wysokości 60 525 talarów, 22 groszy i 2 fenigów.

Koszty Kostrzyna nie były tak wielkie, jeżeli porówna się je z innymi miastami. Chojna musiała zapłacić 226 912, a Gorzów 162 012 talarów. Różnice te wynikały z faktu, że stolica była zwolniona z części opłat kontrybucyjnych<sup>3</sup>. Straty materialne Pomorza Zachodniego tylko w latach 1627-1630 oszacowano na około 10 milionów talarów w złocie.

Trzeba pamiętać, że każda z przedstawionych tu sum oznaczała konkretną tragedię wielu osób – mieszkańców zniszczonych miejscowości. Zniweczeniu ulegał dorobek wieloletniej pracy, często kilku pokoleń. Wymienione straty zamieniały się następnie w ogromne zadłużenie, które musiano spłacać przez długie lata. Obciążenie finansowe nie sprzyjało też wiązaniu swojej przyszłości z takimi miejscowościami, bo trzeba było spłacać nie swoje długi. Niektóre obciążenia finansowe były tak znaczne, że mieszkańcy nie byli w stanie ich płacić. Nałożone w 1629 r. na ludność Drawska comiesięczne kontrybucje w wysokości 1752 talarów zmusiły ją do porzucenia domostw i ucieczki z miasta<sup>4</sup>. Szukano zatem takich miejscowości, które otwierały lepsze widoki na przyszłość i nie były zagrożone nowymi kontrybucjami lub zniszczeniami. Z tych właśnie powodów ludność masowo migrowała z jednych miejscowości do innych.

Skutkiem tych przemian był upadek jednych, dotychczas kwitnących ośrodków, a pojawienie się innych, nowych centrów gospodarczych. Od wojny trzydziestolet-

<sup>2</sup> S. Salmonowicz, *Prusy. Dzieje państwa i społeczeństwa*, Poznań 1987, s. 51.

<sup>3</sup> A. Kamiński, *Kostrzyn w okresie wojny 30-letniej (1618-1648)*, [w:] *Kostrzyn na Odrze. Dzieje dawne i nowe*, red. J. Marczewski, Poznań 1991, s. 145.

<sup>4</sup> L. Turek-Kwiatkowska, *Powiat choszczeński w latach 1648-1800. Przeszłość i teraźniejszość*, red. S. Łaska, Szczecin 1976, s. 102. Nowa Marchia miała zapłacić ok. 1 200 000 talarów kosztów wojennych. Zob. A. Kamiński, *op. cit.*, s. 93.

niej rozpoczął się upadek Świdnicy – jednego z największych miast na Śląsku<sup>5</sup>. Podobnie było w Strzegomiu, który przez długi okres nie mógł dojść do dawnego znaczenia. Taki sam los spotkał jeszcze: Bolków, Chojnów, Kłodzko, Legnicę, Lubin, Lwówek Śląski, Bystrycę Kłodzką i Wołów. Niemcza i Chobienia doznały trudnych do odrobienia strat. Do grupy miast, które też poniosły znaczne straty, ale szybko zdołały je odrobić, można zaliczyć: Twardogórę, Oleśnicę, Jelenią Górę, Kamienną Górę, Kowary, Jawor, Gryfów Śląski, Żagań, Świebodzin i Zieloną Górę<sup>6</sup>. Podobnie było w Nowej Marchii, gdzie takie miasta, jak Chojna i Recz, zatrzymane zostały w rozwoju przez wojnę trzydziestoletnią.

Na Pomorzu Zachodnim los taki spotkał Koszalin, Drawsko, Kamień Pomorski i Maszewo.

Choroby zakaźne miały również wpływ na intensywność migracji ludnościowych. Ucieczka – bardzo często do pobliskiego lasu lub w odległe okolice – była najbardziej rozpowszechnioną formą ratowania życia, ale była również jedną z najczęstszych przyczyn rozprzestrzeniania się chorób, które przenosiła migrująca chora ludność. W czasie wojny rozprzestrzenianie się chorób zakaźnych było najpowszechniejsze, wojska przywlekały je z jednych miejsc do następnych. Wypada się zgodzić z Maurycym Hornem:

W okresie panoszenia się zarazy zamierało życie gospodarcze w miastach, zaprzestawiały produkcji warsztaty rękodzielnicze, ustawał handel, zawieszały swą działalność instytucje publiczne. Choroby zakaźne wywierały zgubny wpływ na stan zdrowotny ocalałej ludności, deprawowały charaktery ludzkie, powodowały zahamowanie życia kulturalnego itp<sup>7</sup>.

Z tych przyczyn zagadnienie to należy wnikliwie badać.

W czasie wojny trzydziestoletniej zaraza pięciokrotnie dała się we znaki: w latach 1625/1626, 1628/1629, 1631/1632, 1634/1637 oraz w 1643 r., pustosząc cały obszar pogranicza. Pierwsza zaraza objęła – jak podaje Stanisław Hoszowski – Prusy, Inflanty, Litwę, Wielkopolskę, Mazowsze, Podlasie, Śląsk, Małopolskę, Ruś Czerwoną<sup>8</sup>.

Na podstawie źródeł można wnosić, że prawdopodobnie najwcześniej, czyli w latach 1623-1624, pojawiła się zaraza w Prusach<sup>9</sup>. Następnie dżuma objęła w 1625

<sup>5</sup> M. Morgenbesser, *Geschichte Schlesiens*, Breslau 1829, s. 265.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 311; M. Wołański, *Związki handlowe Śląska z Rzeczpospolitą w XVII wieku ze szczególnym uwzględnieniem Wrocławia*, Wrocław 1961, s. 33-37.

<sup>7</sup> M. Horn, *Epidemie chorób zakaźnych na Rusi Czerwonej w latach 1600-1647*, SHi 1968, XI, z. 1 (40), s. 13.

<sup>8</sup> S. Hoszowski, *Kłęski elementarne w Polsce w latach 1587-1648*, [w:] *Prace z dziejów Polski feudalnej ofiarowane Romanowi Grodeckiemu w 70 rocznicę urodzin*, Warszawa 1960, s. 462-463. Trudno zdefiniować, o jaką chorobę chodzi; najczęściej nazywają ją zarazą, powietrzem itp. Zwykle utożsamiano ją z dżumą. Możliwe, iż była to ospa („powietrze”). Z niektórych opisów wynika, że raczej była to błędni-ca („zielona choroba”). Niewykluczone też, że mogła to być zimnica, angielska potnica, dur brzuszny, dyfteryt, choleryna, tyfus plamisty lub jakaś występująca tylko wówczas, obecnie nie znana medycznie choroba.

<sup>9</sup> I. Gieysztorowa, *Badania nad historią zaludnienia Polski*, KHKM 1963, XI, nr 3-4, s. 546; S. Hoszowski, *op. cit.*, s. 463. Powietrza morowego „w Inflanciech się szerzącego” dotyczy wzmianka w legacji danej Andrzejowi Tuczyńskiemu, dworzaninowi i posłowi królewskiemu na sejmik województwa poznańskiego i kaliskiego w Środzie 9 I 1624 r. Zob. *Akta sejmikowe województw poznańskiego*

Tabela 2.

**Straty ludnościowe na Pomorzu, w Nowej Marchii i na Dolnym Śląsku  
w latach 1625-1637**

Obszar	Wysokość strat podczas epidemii			
	1625/1626	1628/1629	1631/1632	1634/1637
<b>Pomorze</b>				
Białogard		ok. 1000		
Goleniów		2000		
Koszalin		1000		
Pyrzyce	500	207		
Stargard		1000		
Szczecinek		500		
<b>Nowa Marchia</b>				
Barlin	470			
Chojnice	1000			
Chojna	1000			
Choszczno	1800			
Dobiegniew	700			
Drawsko	1000			
Krosno Odrzańskie	1500			
Lipiany	500			
Rzepin	1000			
Strzelce Krajeńskie	600			
<b>Dolny Śląsk</b>				
Bierutów			103	
Bolesławiec	291			
Bytom Odrzański	1500			
Chojnów			500	
Duszniki Zdrój			384	
Dzierżoniów			4000	
Gryfów	188		112	
Jawor			2557	
Jelenia Góra			2600	
Kąty			445	
Kłodzko			4284	
Łądek Zdrój			130	
Legnica			5794*	
Mieroszów	100		550	
Namysłów			1300	
Nowe Miasteczko	300			
Nysa			3000	
Otmuchów			467	
Otyń	504			
Pieszyce			2000	
Świdnica	928			
Świebodzice			2100	
Świebodzin	615			
Wrocław			18000**	
Ziębice			2440	
Złotoryja			4300	

S. H o s z o w s k i, *Kłęski elementarne w Polsce w latach 1587-1648*, [w:] *Prace z dziejów Polski feudalnej ofiarowane Romanowi Grodeckiemu w 70 rocznicę urodzin*, Warszawa 1960; P. S c h w a r t z, *Die Neumark während des dreissigjährigen Kriegs*, Landsberg 1902, cz. 2; H. L e s i Ń s k i, *Pomorze Zachodnie*, [w:] *Z dziejów wojennych Pomorza Zachodniego*, red. B. Miśkiewicz, Poznań 1972; G. F r a n z, *Der Dreissigjährige Krieg und das deutsche Volk*, Stuttgart 1979; E. K e y s e r, *Deutsches Städtebuch*, Stuttgart-Berlin 1939, t. 1; W. D z i e w u l s k i, *Zaludnienie Śląska w końcu XVI i początku XVII wieku*, PZ 1952, VIII.

\* H. G ł o w a c k i (*Z badań nad stratami ludnościowymi parafii otmuchowskiej w 1633 r.*, PDP 1971, 4, s. 142) podaje, że Legnica straciła 2027 osób, a przedmieście wraz z wsiami miejskimi 4033 osoby.

\*\* Straty Wrocławia ocenia H. G ł o w a c k i (*op. cit.*) na 13 123 osoby.

roku Nową Marchię, w której wymarła prawie połowa mieszkańców miast. W mniejszym stopniu zarazą dotknięte zostało Pomorze Zachodnie. Wiadomo, że w sąsiadującym z Nową Marchią Gryfinie zaraza pochłonęła ponad третią część mieszkańców<sup>10</sup>.

Znacznie większe straty poniosły miasta znajdujące się na południe od Nowej Marchii, czyli na ziemi torzymskiej, w księstwie krośnieńskim i na Dolnym Śląsku (tab. 2). Tu trzeba dodać, że obok dżumy w 1625 i w 1628 r. występowała też ospa oraz czerwotka i stąd tak dużo ofiar zanotowano w tym czasie.

Następna epidemia, która grasowała w latach 1628-1629, objęła głównie Pomorze Zachodnie<sup>11</sup>. Straty ludnościowe powodował bardzo często brak żywności, a zaraża była tylko konsekwencją powstałej sytuacji.

W wielu okolicach niższe warstwy społeczne, zwłaszcza chłopci i biedota miejska, pozostawały bez środków do życia. Odżywiano się korzonkami i zielskiem. Zdarzały się wypadki ludożerstwa. Z głodu i chorób masowo ginęły przede wszystkim dzieci. Na drogach i ulicach leżały nie pogrzebane szczątki zwłok ludzkich. Zaczęły szerzyć się epidemie, które wyludniały dziesiątki miast i setki wsi<sup>12</sup>.

Taki obraz skutków zarazy pozostawiła część starszej historiografii pomorskiej, głównie dziewiętnastowieczna<sup>13</sup>, podobne stanowisko zajęło też wielu polskich historyków. Cały problem polegał na tym, iż w wielu wypadkach dysponujemy tzw. grubymi szacunkami, które zbyt łatwo operują takimi liczbami, jak 1000, 2000 lub nawet 10 000. Nie twierdzą, że straty nie były poważne, ale należy je bardziej zobiektywizować i przedstawić we właściwym wymiarze. Dowodem może być informacja, że największe straty na Pomorzu poniósł Stargard, z którego drugie tysiąc osób wywędrowało do Szczecina. Wiadomo, że epidemia nawiedziła również Goleniów. Podobnie wyglądała sytuacja w Białogardzie<sup>14</sup>. Przyjmując z pewnym zastrzeżeniem te dane, konkludujemy ostatecznie, że wędrówka ludności do Szczecina rzeczywiście była możliwa, bo w myśl postanowień kapitulacyjnych był on wolny i nie posiadał załogi cesarskiej, ale trudno dokładnie obliczyć, jak duża była to migracja.

---

i kaliskiego, t. I, cz. 2, wyd. W. Dworzaczek, Poznań 1962, s. 156 oraz w legacji danej Stefanowi Grudzińskiemu, wojewodzie rawskiemu, posłowi królewskiemu na sejmik przedsejmowy województw poznańskiego i kaliskiego w Środzie 26 XI 1624 r., tamże, s. 184.

<sup>10</sup> P. S c h w a r t z, *Die Neumark während des dreissigjährigen Krieges*, cz. II, Landsberg 1902, s. 173 i n.; G. F r a n z, *Der Dreissigjährige Krieg und das deutsche Volk*, Jena 1943, s. 23 i n.; E. K e y s e r, *Deutsches Städtebuch*, t. I, Stuttgart-Berlin 1939.

<sup>11</sup> H. L e s i ń s k i, *Pomorze Zachodnie w latach wojny trzydziestoletniej*, [w:] *Z dziejów wojennych Pomorza Zachodniego*, red. B. Miśkiewicz, Poznań 1972, s. 191.

<sup>12</sup> I d e m, *Zarys dziejów Stargardu od XIII do końca XVIII w.*, [w:] *Z dziejów ziemi stargardzkiej*, red. B. Dopierała, Poznań 1969, s. 115.

<sup>13</sup> E. K e y s e r, *op. cit.*; Metrikel und Verzeichnisse der Pommerschen Ritterschaft vom XIV bis in das XIX Jahrhundert, wyd. R. Klempin, G. Kratz, Berlin 1863.

<sup>14</sup> Z. S z u l t k a, *Dzieje ziemi białogardzkiej od XIII do połowy XVII wieku*, [w:] *Dzieje ziemi białogardzkiej*, red. A. Czarnik, Poznań 1972, s. 81; L. T u r e k - K w i a t k o w s k a, *Wojna 30-letnia w historiografii pomorskiej XIX wieku*, [w:] *Wojna 30-letnia na ziemiach nadodrzańskich*, red. K. Bartkiewicz, Zielona Góra 1993, s. 192-193; B. W a c h o w i a k, *Zaludnienie Szczecina*, [w:] *Dzieje Szczecina. Wiek X-1805*, red. G. Labuda, Szczecin 1963, s. 292 i n.

Należy zatem przypuszczać, że najpoważniejsze straty spowodowane zostały przez wojska szwedzkie i cesarskie, które zburzyły większość miast Pomorza Zachodniego<sup>15</sup>, a epidemia nie dokonała tu takich szkód, jak na innych terenach, np. w Brandenburgii.

Już w 1631 r. pojawiły się na Śląsku pierwsze oznaki dżumy. Największe nasilenie epidemii wystąpiło w 1633 roku, kiedy to zmarło ok. 10% całej ludności. Niektóre dane, jak śmierć 17 tys. osób w Świdnicy, mogą budzić pewne zastrzeżenia, ale w okresie dużych migracji ludnościowych takie wypadki były możliwe. Potwierdzają to podobne fakty z innych miejscowości: Zielonej Góry, Przewozu, Głubczyc i Złotego Stoku<sup>16</sup>, gdzie również miały miejsce chwilowe koncentracje ludności, choć na mniejszą skalę. W poszczególnych miejscowościach straty ludnościowe miały różne wielkości<sup>17</sup>. Na podstawie przytoczonych danych (tab. 2) można wysnuć wniosek, że największe straty poniosły miasta w południowej części Dolnego Śląska.

W Legnicy epidemia zarazy zaczęła się już w czerwcu 1633 r. i trwała prawie pół roku; dopiero zima powstrzymała jej dalsze rozprzestrzenianie. Zmarło 72,4% wszystkich mieszkańców miasta. Pochowano ich w trzynastu zbiorowych mogiłach. Ledwie otrząśnięto się z jednej tragedii, a już we wrześniu następnego roku znowu Legnica została nawiedzona przez morowe powietrze. W rezultacie w grudniu 1639 r. miasto liczyło tylko 2442 osoby. Dzięki migracji udało się do połowy 1642 r. podwoić tę liczbę i Legnica osiągnęła 4480 mieszkańców.

Na obszarach sąsiadujących ze Śląskiem od zachodu, czyli w Górnych i Dolnych Łużycach oraz w Brandenburgii (tab. 3), też sytuacja nie była lepsza. Górne Łużyce<sup>18</sup> największe straty poniosły w 1632 r.

Najbardziej złożona była sytuacja w Dolnych Łużycach<sup>19</sup>. Już w 1626 r., razem z pierwszym pobylem wojsk Wallensteina, zaczęła szerzyć się zaraza. Następna fala epidemii pojawiła się w 1630-1632 r. Bardzo poważne straty przyniosła trzecia fala zarazy, która pojawiła się w 1637 r.

W wyniku wymienionych faz epidemii chorób zakaźnych zupełnie nieporównywalne straty ludnościowe poniosła Brandenburgia<sup>20</sup>. Tam również wszystko zaczęło

<sup>15</sup> H. L e s i ń s k i, *Pomorze Zachodnie...*, s. 187.

<sup>16</sup> Jak podaje C. B. H e i n t z e (*Sammlung von Nachrichten über die Königliche freie Bergstadt Reichenstein*, Breslau 1817, s. 30-31), w Złotym Stoku zmarło na dżumę 897 mieszkańców i 394 uchodźców z innych miejscowości. F. A. Z i m m e r m a n n (*Beiträge zur Beschreibung von Schlesien*, Brieg 1783-1795, t. 10, s. 321) informuje o 7000 zmarłych w Zielonej Górze.

<sup>17</sup> W. D z i e w u l s k i, *Zaludnienie Śląska w końcu XVI i początku XVII wieku*, PZ 1952, VIII; E. K e y s e r, *op. cit.*; G. F r a n z, *op. cit.*, s. 30-31.

<sup>18</sup> F. M ě t š k, *K wobydlersej statistice markhrabinstwa Hornjeje Łužicy zesrjedź 16. do započatka 18. lětstotka*, SO 1963, t. 23, s. 161-178; J. L e s z c z y ń s k i, *Nowe dane do stosunków demograficznych na Dolnym Śląsku na przełomie XVII i XVIII w.*, „Sobótka” 1964, XIX, nr 1-2, s. 107 i n.; Z. O l s z a n o w s k i, *Skutki demograficzne wojny trzydziestoletniej w księstwie zgorzeleckim w świetle lustracji z 1647 r.*, „Sobótka” 1969, nr 2, s. 201-210.

<sup>19</sup> R. L e h m a n n, *Geschichte des Markgrafentums Niederlausitz*, Dresden 1937, s. 201; F. S c h m i d t, *Stadt und Herrschaft Cottbus im 30 jährigen Kriege*, Cottbus b. d. w., s. 154-161.

<sup>20</sup> W. Z a h n, *Die Altmark im dreißigjährigen Kriege*, Halle 1904, s. 57-61; W. G l e y, *Die Besiedelung der Mittelmark von der slawischen Einwanderung bis 1624*, Stuttgart 1926, s. 116-120; F. S c h r ö e r, *Das Havelland im dreissigjährigen Kriege*, red. G. Heinrich, Köln-Graz 1966, s. 117-133.

Tabela 3.

**Straty ludnościowe na terenie Brandenburgii oraz Dolnych i Górnych Łużyc  
w latach 1625-1638**

Obszar	Wysokość strat podczas epidemii			
	1625/1626	1628/1629	1630/1631	1637/1638
<b>Brandenburgia</b>				
Berlin			2066	300
Berlin Spandau			1000	
Fürstenwalde	371			576
Jüterbog	902			1730
Königsberg	1000		500	250
Kremmen			425	230
Krosno	1400		1000	
Lenzen	336			400
Luckenwalde	246		150	
Mittenwalde				3000
Müllrose				147
Nauen				połowa mieszkańców
Neu Ruppin			1600	600
Poczdam			308	
Prenzlau			1500	1500
Pritzwalk	138			
Rathenow			662	
Starkow			350	
Strasburg			600	
Teltow			200	
Treuenbrietzen				947
Wittstock			100	1599
Zehdenick				1599
<b>Dolne Łużycy</b>				
Cottbus	500		575	
Forst	600			
Gubin			2000	700
Lieberose			314	247
Lubsko	1270 +790			
Luckau	386			500
Seftenberg			436	
Sonnenwalde	40			350
Spremberg	312 (327)			
<b>Górne Łużycy</b>				
Lubań			1400	
Reichenbach			602	
Wojerece			400	
Zawidów			400	
Zgorzelec			5921	
Żytawa			1350	

E. Keyser, *Deutsches Städtebuch*, Stuttgart-Berlin 1939, t. 1; R. Lehmann, *Geschichte des Markgrafentums Niederlausitz*, Dresden 1937; F. Mětšk, *Kwobydlerskej statistyce markhrabinstwa Hornjeje Łužicy zesrjedź 16. do započatka 18. lětstotka*, SO 1963, t. 23; F. Schrüer, *Das Havelland im dreissigjährigen Kriege*, red. G. Heinrich, Köln-Graz 1966; F. Schmidt, *Stadt und Herschaft Cottbus im 30. jährigen Kriege*, Cottbus [b. d. w.]; W. Zahn, *Die Altmark im dreißigjährigen Kriege*, Halle 1904.



się w 1626 r. Najpowszechniejsza była zaraza w latach 1630-1631 – objęła co najmniej dwadzieścia miast. Podobnie straszna była epidemia z lat 1637-1638. Świadomie i celowo przytaczam w tabeli 3 te liczby, obrazują one bowiem wyczerpywanie się zasobów ludnościowych w poszczególnych miejscowościach.

Możliwe, że do Kostrzyna dżuma została przywleczona – jak podaje A. Kamiński – przez przybyłe do twierdzy dwie kompanie żołnierzy z Gorzowa i uciekinierów z sąsiednich miast<sup>21</sup>. Wśród miast nawiedzonych epidemią nie było na pewno Strzelec Krajeńskich, które z tego względu stały się na rok siedzibą władz Nowej Marchii.

Pomorze Zachodnie również dotknięte zostało w latach trzydziestych XVII w. poważnymi epidemiami. Tylko w Szczecinie, który gromadził uciekinierów z okolicznych obszarów, straty były tak dotkliwe, iż zahamowały na dłuższy czas przyrost ludności<sup>22</sup>. Liczba mieszkańców zmniejszyła się w latach 1627-1631 o ponad 2500 osób i w ten sposób spadła poniżej 10 tys. Ponowna epidemia w latach 1637-1638 dokonała dalszych spustoszeń, co pogłębiło i tak już niekorzystny bilans ludnościowy.

W dotychczasowych badaniach nie dostrzegano większych strat ludnościowych – o czym już wcześniej wspominałem – na terenie Wielkopolski w analizowanym okresie. Dokładniejsza penetracja źródeł, a przede wszystkim bliższe przyjrzenie się informacjom pośrednim, skłania do zgoda innych wniosków. Zwrócił już na to uwagę Władysław Rusiński, który stwierdził:

[...] największa liczba łanów kmiecych opustoszała w latach 1630-1635, częściowo na skutek zarazy w latach 1630-1632. Część opustoszałych w tym czasie ról nie została do r. 1652 wzięta na powrót pod uprawę. To nasuwa przypuszczenie (które traktowane być musi z dużą ostrożnością, ze względu na dane z jednego powiatu), że być może lata trzydzieste XVII w. stanowiły orientacyjną datę początkową wyraźniejszego upadku sił wytwórczych na wsi wielkopolskiej i zdecydowanego już kryzysu gospodarki feudalno-pańszczyźnianej<sup>23</sup>.

Stanowisko takie zajął również Jerzy Topolski, który zasugerował, by raczej łączyć ten kryzys z pierwszą wojną północną: „Mamy tu na myśli oddziaływanie pośrednie (zahamowanie w stosunkach handlowych), jak i bezpośrednie (zniszczenia dotyczące północnych okolic Wielkopolski)”<sup>24</sup>.

Podobnie, rzecz jasna, należy rozpatrywać skutki wojny trzydziestoletniej na pozostałych polskich pograniczach. Ponieważ stosunki handlowe nie są przedmiotem mojego zainteresowania, zajmę się tylko skutkami demograficznymi.

Obok powiatu kaliskiego, o którym pisze W. Rusiński, również w powiecie krotoszyńskim wystąpiła zaraza. Pierwszy atak choroby nastąpił już w 1625 r., kiedy to pojawiła się m.in. w Krotoszynie, ale nie zachowało się więcej informacji o jej prze-

<sup>21</sup> A. Kamiński, *op. cit.*, s. 147.

<sup>22</sup> W. Dziewulski, *Problem zaludnienia Szczecina na przełomie XVI i XVII w.*, ZH 1955, t. XXI, z. 3-4, s. 207-225; B. Wachowiak, *Uwagi w sprawie zaludnienia Szczecina w XVII i na początku XVIII wieku*, „Szczecin” 1959, nr 11/12, s. 25-34.

<sup>23</sup> W. Rusiński, *Straty i zniszczenia w czasie wojny szwedzkiej (1655-1660) oraz jej skutki na obszarze Wielkopolski*, [w:] *Polska w okresie drugiej wojny północnej*, t. II, Warszawa 1957, s. 264.

<sup>24</sup> J. Topolski, *Uwagi o badaniach nad wpływem zniszczeń wojennych w połowie XVII w. na sytuację ekonomiczną kraju*, SMDWP 1960, 11, t. VI, z. 1, s. 477.

biegu i skutkach<sup>25</sup>. Więcej danych zanotowano o panowaniu morowego powietrza w innych miejscowościach.

Mieszkańcy Borku chroniąc się [od] zarazy, powynosili się częścią do innych miejsc niezapowietrzonych, częścią też schronili się na pola miejskie, postawiwszy sobie na nich szałas z chrustu. W aktach miejskich z tego roku jest kilka testamentów porobionych przez mieszczan borkowskich w takich szałasach w polu. Ilu mieszkańców borkowskich plaga ta ze świata sprzątnęła, nie wykazują akta miejskie. Z samych obywateli umarł na nią Jakub Sliwa, Paweł Zemel, Kasprowa Chronia i kilku innych<sup>26</sup>.

Na zachodnim pograniczu widoczne było przenoszenie zarazy z Nowej Marchii. Największe straty odnotowano w Grodzisku, gdzie w 1627 r. zmarło wielu mieszkańców. Również w Buku grasowała zaraza, czego dowodem jest – jak podaje Edward Raczyński – napis na nagrobku Stanisława Niegolewskiego, że „umarł na powietrze roku pańskiego 1628. dnia 4tego listopada w 24 roku wieku swego”<sup>27</sup>. Nieco więcej informacji o zarazie z tych lat posiadam z Konina.

Unikając zarazy przeniesiono akta grodzkie z miasta do dworu wsi Policka; lecz gdy w kilka miesięcy potem zaraza ustała, rzeczy do dawnego powróciły porządku. W roku następnym z tejże co pierwiej przyczyny, akta grodzkie przeniesione zostały najprzód do młyna miejskiego zwanego Kaszuba; a stąd do wsi Bielawy. W trzechletniej tej zarazie wymarła zapewne większa część ludności Konina, akta przecież miejscowe nie wymieniają liczby ofiar zarazy<sup>28</sup>.

Również stolica Wielkopolski doznała znaczących strat ludnościowych w okresie wielkiej zarazy z 1625 r., której towarzyszyła klęska głodu. Prawdopodobnie tylko w murach miasta zmarło wówczas z głodu ok. 6000 osób, a równie dużo miało umrzeć na przedmieściach<sup>29</sup>. Miasto przez pewien czas było prawie puste, bo większość zamożnego mieszczaństwa opuściła je w obawie przed zarazą i schroniła się w nie zagrożonych epidemią miasteczkach Wielkopolski.

Dużo więcej zachowało się informacji źródłowych o morowym powietrzu z lat 1629-1631<sup>30</sup>. Wiadomości te mają tę zaletę, że pochodzą z różnych miejsc Wielkopolski. „Uciekający przed nim [powietrzem morowym – T. J.] Jan Koźmińczyk – pisze

<sup>25</sup> Możliwe, że zaraza pojawiła się w Wielkopolsce już w 1624 r. Oto dziedzic wsi Szczepankowa – pisze E. R a c z y ń s k i (*Wspomnienia Wielkopolski*, t. 1, Poznań 1842, s. 59) „obwinił dzierżawcę swego B..., że w celu szkodenia mu zapowietrzonych tajemnie do wsi przysłał”.

<sup>26</sup> J. Ł u k a s z e w i c z, *Krótki historyczno-statystyczny opis miast i wsi w dzisiejszym powiecie krotoszyńskim od najdawniejszych czasów aż po rok 1794*, t. II, Poznań 1875, s. 79. Z powodu „powietrza” grasującego w Poznaniu listy sejmowe złożone zostały 24 XI 1625 r. w urzędzie grodzkim poznańskim przeniesionym do Buku. Również w Kaliszu panowała zaraza i dlatego 12 XI listy sejmowe złożono w Stawiszynie. Obok Poznania i Kalisza jeszcze w Pyzdrach panowała zaraza. Zob. *Akta sejmikowe...*, s. 195 i 198.

<sup>27</sup> E. R a c z y ń s k i, *op. cit.*, t. 1, s. 270. Z powodu zarazy w Koninie 24 XI 1628 r. wpisu do ksiąg grodzkich konińskich o zwołaniu sejmiku dokonano w Policku. Zob. *Akta sejmikowe...*, s. 276 i 283.

<sup>28</sup> *Ibidem*, t. II, s. 300.

<sup>29</sup> Z. B o r a s, L. T r z e c i a k o w s k i, *W dawnym Poznaniu*, Poznań 1971, s. 160; S. A b t, *Ludność Poznania w XVI i pierwszej połowie XVII wieku*, [w:] *Dzieje Poznania do roku 1793*, red. J. Topolski, t. I, cz. 1, Warszawa-Poznań 1988, s. 434.

<sup>30</sup> A. W a r s c h a u e r, *Städtischen Archive in der Provinz Posen*, Leipzig 1901; APP, Rel. Kcynenses, Costenses, Naklenses, Gnesnenses, Posnanienses, Wschowenses; H. W u t t k e, *Städtebuch des Landes Posen*, Leipzig 1864.

J. Łukaszewicz – wikary przy kościele św. Stanisława w Borku, schronił się do wsi Zimnej Wody, ale i tu dosięgła go zaraza<sup>31</sup>. Podobnie nieduże szanse uratowania życia miało wielu mieszkańców Żnina, gdzie też grasowała choroba<sup>32</sup>.

Niezmierzennie dotkliwe straty poniosła zachodnia Wielkopolska w latach 1627-1629. Znacznych spustoszeń dokonał przechodzący wówczas tędy cudzoziemski żołnierz; szczególnie dały się we znaki oddziały Mansfelda. Wiadomości o ich pobycie znajduję we wsi Rogoziniec. Podobnie było we wsi Rokitno (opata bledzewskiego), gdzie trzy ślady leżały puste: „ich nie masz kim zarabiać dla zniszczenia przez mansfelczyki i insze cudzoziemskie wojskowych kup często przechodzących”<sup>33</sup>. Obok strat spowodowanych przez grasujące na pograniczu oddziały wojskowe, w wielu miejscowościach dziesiątkowała ludność przywleczona zapewne przez te wojska zaraza. Inwentarze dokładnie ilustrują skutki epidemii w poszczególnych miejscowościach. We wsi Klauschaw (Kursko) było tylko sześciu kmieci, bo – jak stwierdzają spisujący – „3 powietrzem zesli oraz 3 ogrodników, drudzy w powietrze poumierali”. Nawet w miejscowościach, które niedawno zostały osadzone, jak Piela, „zostało po powietrzu kmieci osiadłych 2 na półtrzeci śladów”. We wsi Noblin „na 10 prętów ślad mierząc, pusto leży dla powietrza i żołnierza”. Podobnie było we wsi Lubowa, gdzie „dla powietrza kmieci na śladach tylko 10. Leży pusto ostatek śladów, z których żaden pożytek nie idzie, bo ich nie masz kim zarabiać”. Również we wsi Podmokle Większe „kmieci przedtym bywało w tej wsi 15 śladach siedzących. Teraz tylko po powietrzu zostało na śladach 10, a na półśladkach 5. Ostatek rolę, iż nie masz kim zarabiać, odłogiem leży”. Gorzej wyglądała sytuacja w Grójcu (Groyce Mnieysze), gdzie „kmieć tylko 1 był, który powietrzem zmarł”. Zaraza nie oszczędziła i miasteczka Kopanica, gdzie „przedtym bywało rybaków 24, którzy dawali na każdy rok czynszu ogółem fl. 30 i szcublic 48, *per* gr 6 każdą taksując. Teraz, iż powietrzem zesli i nie zostało ich tylko 2, żadnego czynszu nie dają oprócz rybnych obroków, które bardzo małe”. Wizytatorzy zalecają, „aby ten czynsz nie ginął, gdyż w inszych leciech lepszych może się takoważ liczba rybaków wrócić, *in suo robore* zostawujemy”. Informacje z następnych wsi potwierdzają, że chodzi o zarazę sprzed dwóch lat, bo skoro spis sporządzony został w 1631 r., epidemia musiała mieć miejsce najpóźniej w 1629 roku. Wymienione wiadomości mówią o tym, że w Wielkiej Wsi „kmieci beło z dawna 10. Teraz od 2 lat wymarli powietrzem. Nie zostało ich tylko 3 na półśladkach. Ostatek pusto leży, iż nie masz kim zarabiać”. W Małej Wsi było kmieci sześciu: „Teraz dla

<sup>31</sup> J. Łukaszewicz, *op. cit.*, t. II, s. 80.

<sup>32</sup> M. Górny, *Zaraza w Żninie w 1628 roku*, *ŻZH* 1993, 7, s. 1-6.

<sup>33</sup> *Lustracje województw wielkopolskich i kujawskich 1628-1632*, cz. I., województwa poznańskie i kaliskie, wyd. Z. Guldón, Wrocław-Kraków 1967, s. 21. O sprawie naruszenia granicy mówiono na sejmie średzkim 31 VIII 1627 roku. „Mansfeldczykowie, także i lud książy olsztyńskiego [Adolf, ks. holsztyński], broniąc się nieprzyjacielowi, wsi klasztoru ołobockiego [Ołobok koło Kalisza] popalili, przy tym i kupy swawolne do Niemiec wchodzące i wychodzące w niwecz te majątności klasztorne obrócili. Przyczynią się ichm. pp. posłowie naszy, aby popaleni poddani od podatków i wsi od stacyj żołnierskiej do kilku lat uwolnione były. Także lubiński [Lubiń, wieś w pow. kościańskim] klasztor, który przez Mansfelczyki jest złupiony, od stacyj i stanowisk żołnierskich aby był uwolniony”. W podobnej sytuacji były i takie same prośby przedłożyły jeszcze Kopanica i Kościan ze wsiami do nich należącymi. Zob. *Akta sejmikowe...*, s. 251.

powietrza 4 zostali". Na obszarach leżących bardziej na północ sytuacja była podobna. We wsi Brzekiniec „kmienci beło 5. Teraz żadnego nie masz dla powietrza i żołnierza". Podobnie było we wsi Owczegłowy, gdzie „przedtym było kmienci 11. Teraz tylko 1 na śladzie siedzi. Ostatek przez powietrze i żołnierza spustoszał".

Zmniejszyła się nawet liczba podstawowych urządzeń infrastruktury gospodarczej, o czym informuje następna notatka inwentaryzatorów: „Dla powietrza, że ludzi siła ubyło i lata suche, w tych młynach wszystkich dyminucyja się pokazuje". W miastach spadła liczba rzemieślników. W Mosinie „garnarczów z dawna bywało 16, którzy dawali do dworu piec roboty różnej. Teraz, iż ich powietrze zmniejszyło, że tylko 4 zostali, pół pieca tylko powinni dawać". Z powodu zarazy zmniejszyła się liczba mieszkańców w Nakle, bo osiadłych tam było tylko osiemdziesiąt, a pustych 76 domów, co daje ok. 49% strat ludnościowych. We wsiach starostwa nakielskiego również poważne były straty. We wsi Szadki było „na ten czas kmienci osiadłych 24, a teraz częścią powietrzem, częścią przechadzaniem częstych kup swawolnych żołnierza koronnego, popustoszel, że ledwie ich zostało na półwólczkach 13". Te same przyczyny spowodowały, że we wsi Olszewska było „7 kmienci na włóckach, a teraz na półwólczkach siedzących". We wsi Cietrzewica „przedtym było kmienci 11. Teraz tylko dla przyczyn wyżej opisanych na półwólczkach siedzących 6".

Z miejscowości województwa kaliskiego sporo jest wiadomości o pustych łanach, ale nie mam już tak wielu informacji o zarazie. Dopiero we wsi Samborowo (pow. pyzdrowski) lustratorzy odnotowali, że w 1616 r. było szesnastu kmienci, pustych śladów już 10 1/2. W 1629 r. „znajduje się osiadłych 11, a pustych terazniejszych 5 oprócz dawnych, którzy dla powietrza i częstej egzakcyje żołnierskiej spustoszały, a do zamku mało ci ich albo nic nie sieją, czego juramentem tameczny władarz komprobował". W takiej sytuacji zwrócono się do Katarzyny Czarnkowskiej, starościny pyzdrowskiej, by puste ślady jak najszybciej osadzić kazała<sup>34</sup>.

Z lat 1630-1631 pochodzą wiadomości o epidemii w Szubinie, Kcyni, Lesznie, Krotoszynie i Borku, ale trudno powiedzieć, ile ofiar ona tam pochłonęła. Jedyne z obszarów zachodnich zachowały się dokładniejsze dane, które mówią o dziewięciu- set ofiarach w Skwierzynie i siedmiuset w Międzyrzeczu. Sąsiadujący z tym miastami śląski Świebodzin również poniósł poważne straty, które łącznie oszacowano na 1700 ofiar<sup>35</sup>.

Zestawienie tych ofiar w poszczególnych częściach obszarów przygranicznych wyraźnie wskazuje, że prawie wszędzie ośrodki miejskie zostały dotknięte epidemiami chorób zakaźnych, ale stosunkowo najmniejsze straty poniosły miasta wielkopolskie – choć i tam były one poważne. W miasteczku Koło z domów zasiedlo-

<sup>34</sup> *Lustracje... 1928...*; O powietrzu morowym w Skwierzynie w 1627 r. zob. *Akta sejmikowe...*, s. 251.

<sup>35</sup> J. A. K o m e n s k i opracował program profilaktyki i walki z zarazą (ukazał się w języku czeskim i niemieckim) zatytułowany: *Kurtzer Bericht von der Pestilenz aus sonderbaren Ursachen, da sich dieselbe in der Polnischen Liessaw witterte, von der Böhmischen allda in exilis verbleibenden gemeine gestellet, jetzt, aber aus gewissen Ursachen verdeutschet und in Druck ververtiget, Im Jahr 1631*, [w:] P. V o i g t, *Aus Lissas erster Blütezeit*, Leszno 1906, s. 40. Zalecał w nim „nie odwracać się bezlitośnie od chorych, pracować, nie włożyć się, unikać trujących oparów i nieczystego powietrza, używać przepisanych leków, zaprzestać urządzania odpustów i jarmarków, spotykania się w szynkach". Zob. J. Ś l i z i ŋ s k i, *Z działalności literackiej braci czeskich w Polsce (XVI-XVII w.)*, Wrocław-Warszawa 1959, s. 112.

nych, których wcześniej było 209, w czasie spisu znajdowało się 138, czyli ubytek ludności mógł wynosić ok. 30%. Sytuacja taka była również w miasteczku Pyzdry, gdzie zamieszkałych domów w rynku, w ulicach, na przedmieściu i z folwarkami było 196, a pustych 35; ludność mogła się zmniejszyć o ok. 20%. Podobny procent ubytku ludności odnotowałem w miasteczku Powidz, bo zagospodarowanych tam było sto domów, pustych osiemnaście, a świeżo pogorzałych dziesięć. Dużo gorzej wyglądała sytuacja w miasteczku Stawiszyn, bo osiadłych tam było osiemnaście domów, a pustych aż 33, czyli ubytek ludności mógł wynosić nawet 65%.

W celu uzyskania pełniejszego obrazu stosunków ludnościowych, które ukształtowały się w wyniku wojny trzydziestoletniej, konieczne jest przeanalizowanie również strat ludnościowych na poszczególnych obszarach pogranicza polsko-niemieckiego. W dominium Księżno (własność Hochbergów) większa część ziemi w 1644 r. stała pustką. W księstwie świdnicko-jaworskim w 1650 r. na 650 wsi dawniej istniejących 242 były całkowicie zniszczone, a w 1653/1654 było jeszcze 26 wsi opustoszałych w całości, dziesięć częściowo. Obliczono, że liczba mieszkańców Śląska spadła o 20-30%. Za pierwszą z tych wielkości opowiada się G. Franz<sup>36</sup>, a polscy historycy podnoszą ją do 25-30%<sup>37</sup>. W świetle przedstawionego materiału opowiadałbym się za 25% spadkiem liczby ludności, choć trudno jednoznacznie rozsądzić te rozbieżności i prawdopodobnie nigdy nie uda się tego dokonać.

Jeszcze większe straty zanotowano na Łużycach. Liczba ludności na terenach serbołużyckich w porównaniu z okresem przedwojennym spadła poniżej 50%, przy czym spadek ten był bardzo zróżnicowany. Nietypowa była sytuacja w Górnych Łużycach, co w dużym stopniu wiązać należy z przemianami ludnościowymi w całej Saksonii. Część kraju traciła sporo ludności, ale były też obszary o małych stratach, a niektóre nawet zanotowały wzrost liczby mieszkańców. Główna przyczyna tego stanu rzeczy tkwiła w napływie dużej liczby emigrantów czeskich, którzy niwelowali straty powstałe w wyniku epidemii i ucisku fiskalnego. Widać to wyraźnie w ziemi budziszyńskiej<sup>38</sup>, gdzie w 1650 r. liczba ludności spadła do 48,6% w stosunku do okresu przedwojennego, a w 1644 r. wynosiła jeszcze 56,4%. Również w księstwie zgorzeleckim ubytek oceniono na 33,9%, co raczej wynikało z napływu emigrantów, niż z rzeczywistych strat.

W Dolnych Łużycach, gdzie straty ludnościowe były pozornie większe, napływ emigrantów czeskich był mniejszy. W państwie stanowym Żary-Trzebiel – jak wykazały szczegółowe badania Frido Měťška – były one jeszcze większe, bo wynosiły aż 73,6%<sup>39</sup>, a w państwie stanowym Barść-Brody szacuje się straty ludnościowe na

<sup>36</sup> G. Franz, *op. cit.*, s. 47.

<sup>37</sup> W. Dziewulski, *Zaludnienie Śląska...*, s. 419; W. Zapliński, *Emigracja polska na Śląsku w latach 1655-1660*, „Sobótka” 1955, X, z. 4, s. 57, przyp. 1. Ostatnio H. Głowacki (*Z badań nad stratami ludnościowymi parafii otmuchowskiej w 1633 r.*, PDP 1971, 4, s. 148) opowiedział się za ostrożnym ocenianiem strat ludnościowych Śląska w czasie dżumy. Na podstawie badań jednej parafii doszedł bowiem do wniosku, że straciła ona wówczas tylko 17,5% swojego zaludnienia.

<sup>38</sup> J. Leszczyński, rec. pracy G. Franza, *Der Dreissigjährige...*, „Sobótka” 1963, nr 2, s. 189; Z. Olszanowski, *op. cit.*, s. 209.

<sup>39</sup> F. Měťšk, *Ruch ludności i zmiany struktury ludnościowej w dolnołużyckim państwie stanowym Żary-Trzebiel w latach 1618-1818*, „Sobótka” 1957, t. 12, s. 495 i n.



60-70%<sup>40</sup>. Trudniejsze są do ustalenia straty ludnościowe w dominium krośnieńskim, bo nie ma danych dotyczących XVII w., ale przyjąć można, że wynosiły one około 40%<sup>41</sup>. Dużo mniejsze straty zanotowano natomiast w państwie stanowym Cottbus: naliczono tam tylko 16% pustych wólk.

Podobnie wyglądała sytuacja w Brandenburgii i na Pomorzu Zachodnim, chociaż dla tych regionów nie mam danych tak dokładnych i obejmujących tak dużą liczbę miejscowości. Jednak na niektóre specyficzne zjawiska chciałbym zwrócić uwagę. Oto w powiecie Löcknitz, który znajdował się w odległości około 20 km na zachód od Szczecina, w 1652 r. było jeszcze 85% pustych wólk. Przyjąć można, że ogólne straty w Brandenburgii były podobne do tych, jakie zanotowano na Łużycach: 49%, czyli sięgające około 50%<sup>42</sup>.

Na Pomorzu Zachodnim straty były nieco mniejsze, sięgały bowiem około 40%, choć w niektórych miejscowościach, a nawet na całych obszarach mogły być dużo większe<sup>43</sup>. W Białogardzie ponad połowa budynków mieszkalnych i gospodarczych została zniszczona. Straty w substancji mieszkaniowej nie zawsze oznaczają ubytki ludnościowe (mogło je spowodować np. zagęszczenie mieszkań), ale w bliższej lub dalszej perspektywie stwarzały takie możliwości. Wszystko zależało od stanu finansów poszczególnych ośrodków miejskich.

Tymczasem Białogard wpadł w duże tarapaty finansowe i przez następnych osiemdziesiąt lat musiał spłacać swoje długi. We wsiach okolic Miastka nie było lepiej. W połowie lipca 1628 r. Jakub Massow – jak podaje Zygmunt Boras<sup>44</sup> – skarżył się w liście do księcia, że nie może wywiązać się ze zbyt dużych kontrybucji wojennych, gdyż część jego uprawnych pól leży odłogiem. Na opornych chłopów i szlachtę oficerowie nakładali znaczne kary pieniężne. W sierpniu 1628 r. wymuszono od Puttkamerów i Massowów 800 talarów za opóźnienie dostaw żywności dla wojska.

W miastach Nowej Marchii<sup>45</sup> jeszcze w 1660 r. połowa domów nie była zamieszkała. Kostrzyn w momencie zakończenia wojny miał nie więcej niż 1100 mieszkańców, czyli stracił prawdopodobnie prawie 53% ludności. Jeszcze więcej stracił Frankfurt, w którym z 7000 pozostało tylko 2000 osób. Chojna utraciła 87% mieszkańców. Mieszkowice już w 1637 roku zostały całkowicie wyludnione. W powiecie Choszczno liczba ludności wiejskiej (kmienci i chałupników) zmniejszyła się w latach 1618-1652 o 40%. Szczególne straty poniosło Drezdenko, które zostało spalone i opuszczone przez ludzi. Zniszczony został też cały dorobek kolonizacyjny pradoliny Noteci,

---

<sup>40</sup> I d e m, *Ludność serbołużycka na terenie państwa stanowego Barść-Brody i jej germanizacja od końca XVII w. na tle historii politycznej i gospodarczej*, SMDŚ 1963, t. 5, s. 295.

<sup>41</sup> I d e m, *Ludność dominium krośnieńskiego w latach 1550-1818*, „Sobótka” 1959, 14, nr 3, s. 304.

<sup>42</sup> Obliczyłem na podstawie danych: G. F r a n z, *op. cit.*, s. 19-26; F. M e t s k, *Der Kurmärkisch-wendische Distrikt*, Bautzen 1965, s. 144-150.

<sup>43</sup> B. W a c h o w i a k, *Ludność wiejska okręgu białogardzkiego w połowie XVI wieku*, ZH 1971, t. XXXVI, nr 1, s. 27. Autor kwestionuje dotychczasowe obliczenia strat ludnościowych na Pomorzu Zachodnim, przyjmujące 60-70% jej spadek. Twierdzi, że straty były dużo mniejsze (ok. 40%).

<sup>44</sup> *Dzieje ziemi miasteczkiej*, red. H. Rybicki, Poznań 1971, s. 74.

<sup>45</sup> E. K e y s e r, *op. cit.*, K. B e r g, *Arnswalde Stadt und Kreis im Dreißigjährigen Krieges*, SVGN 1907, 20, s. 31-42; P. S c h w a r t z, *Geschichte...*, s. 280-285; A. K a m i e Ń s k i, *op. cit.*, s. 148.



bo przekopano w 1633 r. holenderskie groble, które chroniły odzyskane tereny przed zalaniem.

Straty ponosiła również Wielkopolska, którą objął kryzys gospodarczy, czego efektem było zbiegostwo chłopów. Spisujący inwentarz taką sytuację zastali 6 kwietnia 1621 r. w Dębsku w województwie kaliskim: „Co było 5 kmieci na włókach, a szósty półzrzebni, nie masz żadnego kmiecia tylko 2 chaupy złe a drugie porozbierano, i stodoły, i obory i wszystkie dobytki kmieci popustoszo i rozeznano, że żadnego nie masz”<sup>46</sup>. Sytuacja w następnych latach nie poprawiła się, a nawet się pogorszyła, czego dowody wyżej cytowałem.

Podsumowując, można stwierdzić, że Wielkopolska, a przede wszystkim jej zachodnia część, mimo iż nie brała bezpośredniego udziału w wojnie trzydziestoletniej, poniosła znaczne straty ludnościowe i gospodarcze. Analiza lustracji dwóch województw, poznańskiego i kaliskiego, wskazuje, że straty ludnościowe w dobrach królewskich mogły tam sięgać nawet 50,2%. Widać więc wyraźnie, że kryzys, widoczny już przy analizie inwentarzy z lat 1616-1620, w następnym okresie, a przede wszystkim w latach 1628-1632 pogłębił się. Ustalone przez Szafrana zmniejszenie się zaludnienia Krajny w latach 1580-1629 o 25%<sup>47</sup> i wyliczenia Guldona<sup>48</sup> (które wskazują, że straty Wielkopolski w tym samym okresie wyniosły średnio ok. 17%) dowodzą, iż na polskim pograniczu zachodnim straty mogły dochodzić do 30%. Taki szacunek usprawiedliwiają poniekąd ponad 50% straty ludności w dobrach królewskich.

Do takiego wniosku skłania mnie również analiza sytuacji z południowej części pogranicza śląsko-wielkopolskiego, gdzie także widoczny był spadek liczby ludności o ok. 15-20%. Był to jednak głównie spadek ludności wiejskiej, ludność miejska wykazywała raczej przyrost, co dowodzi, że straty na wsiach musiały być jeszcze większe. Zaznaczyć należy, iż przyrost ludności miejskiej mógł się odbywać kosztem ubytków ludności wiejskiej<sup>49</sup>. Badania Waleriana Sobisiaka<sup>50</sup> wskazują, że wieś ziemii rawickiej mogła stracić w latach 1619-1631 ok. 30% mieszkańców. Jeżeli zatem ludność śląska napływała do miast tego pogranicza, liczyć się należy, że mogło występować tu też zbiegostwo, co łagodziło skutki strat ludnościowych na wsi.

---

<sup>46</sup> *Inwentarze dóbr szlacheckich powiatu kaliskiego*, t. I, *Od XVI do połowy XVIII w.*, wyd. W. Rusiński, Wrocław 1955, s. 85.

<sup>47</sup> P. S z a f r a n, *Osadnictwo historycznej Krajny w XVI-XVIII w. (1511-1772)*, Gdańsk 1961, s. 84.

<sup>48</sup> Z. G u l d o n, *Zaludnienie Polski w 1629 roku*, ZH 1968, t. XXXIII, z. 4, s. 50 (672). Zob. poprzedni rozdział tego opracowania. Z poważnych strat, jakie poniosła Wielkopolska, zdawano sobie sprawę w Warszawie. W legacji danej Janowi Jakubowi Smoguleckiemu, posłowi królewskiemu na sejmik przedsejmowy województw poznańskiego i kaliskiego w Środzie 19 II 1632 r., z Warszawy, czytamy: „Niewczas ten, który K.J.M. p.n.m. w tym wieku i w zdrowiu na sejmach koronnych podejmować musi, acz J.K.M. za wielki wczas sobie poczyta, kiedy na nich na zgromadzone stany, jako ociec na miłe potomstwa z uciechą swoją patrzy, jednak pod te czasy i zdrowiu ludzkiemu dla morowego nie do końca uśmierzony zarazy, i dostatkom dla powszechny po nieurodzaju i świeżych wojnach drogości przeciwnie nie życzy sobie ani stanom koronnym tak prędkiego sejmowania. Wszakże kiedy o zdrowie i bezpieczeństwo ojczyzny idzie, która zdrowie wszystkich w sobie zawiera, nie trzeba ani dostatku, ani zdrowia folgować”. Zob. *Akta sejmikowe...*, s. 321.

<sup>49</sup> Podzielał tu pogląd prof. dra hab. M. Kędelskiego.

<sup>50</sup> W. S o b i s i a k, *Dzieje ziemi rawickiej*, Poznań 1967, s. 102-103.

Podstawowym zadaniem, które stawiało przed właścicielami, było zagospodarowanie opuszczonych lub wyniszczonych miejscowości. Napotymano jednak ogromne trudności, które miały charakter obiektywny, wynikały bowiem z tego, że na skutek wyludnienia całego pogranicza ustały możliwości przepływu mieszkańców z jednego regionu do drugiego bez rujnowania układów społeczno-gospodarczych. Przeciwdziałając tym zagrożeniom, przedstawicielstwa stanów uchwały ustawy o karaniu zbiegów. Dążono również do większego przywiązania chłopów do ziemi.

## **2. Wewnętrzne ruchy ludnościowe wywołane czynnikami ekonomicznymi**

Jakie były najbardziej charakterystyczne migracje ludnościowe na poszczególnych obszarach pogranicza polsko-niemieckiego? Co było ich istotą? Jakie były wreszcie skutki tych ruchów? To są najważniejsze pytania, na które chciałbym odpowiedzieć w tym podrozdziale.

Szukając odpowiedzi na tak postawione pytania, zacznę analizę od Wielkopolski, bo ruchy ludnościowe na tym terenie są najmniej zbadane, następnie przejdę do analizy sytuacji na Pomorzu. Poświęcę tym zagadnieniom trochę więcej miejsca, gdyż sytuacja demograficzna badanego obszaru do czasów „potopu” jest mniej znana. Potem, w celu porównania, przedstawię przyczyny migracji ludnościowych na Śląsku. Spróbuję również odpowiedzieć na pytanie, jaka była istota wewnętrznych przemieszczeń ludności na obszarach nadbałtyckich i naddunajskich.

Zwiększenie ciężarów pańszczyźnianych z początku XVII w., miało wpływ na pogorszenie położenia wielu mieszkańców wsi<sup>51</sup>. Sytuację pogłębiały jeszcze choroby zakaźne, które dotknęły całe pogranicza zachodnie. Nie występowały one z takim natężeniem w Wielkopolsce, jak na obszarach objętych wojną trzydziestoletnią, ale i tak spowodowały tam znaczne straty. Pogłębiał się w ten sposób niedobór rąk do pracy, co powodowało w konsekwencji zwiększenie obciążeń pańszczyźnianych. Tworzenie nowych miast również miało swoje znaczenie, potrzebowały one bowiem coraz to nowych ludzi do obsługi rzemiosła i handlu. W tych zjawiskach należy upatrywać przyczyn nasilenia się zbiegostwa wewnętrznego w Wielkopolsce<sup>52</sup>. Intensywność tych właśnie ruchów w pierwszej połowie XVII w. miała swoje uzasadnienie w braku innych możliwości emigracji. Wojna i epidemie ograniczały na całym pograniczu uchodźstwo w kierunkach zachodnich. Inaczej było na Śląsku, Pomorzu Zachodnim i Mazowszu, czy też w Małopolsce, gdzie migracje miały wielokierunkowy charakter<sup>53</sup>.

<sup>51</sup> P. S z a f r a n (*op. cit.*, s. 69) pisze nawet, że obszary Krajny dotknął „silny kryzys gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej”.

<sup>52</sup> *Ibidem*; W. D w o r z a c z y k, „Dobrowolne” *poddaństwo chłopów*, Warszawa 1952, s. 26. Tego, że zbiegostwo było poważnym problemem w Wielkopolsce, dowodzi determinacja sejmiku średzkiego, który nie doczekawszy się decyzji sejmu w tej sprawie, uchwalił 16 XII 1632 r. obszerne *laudum*. Nie była to jedyna uchwała w kwestii zbiegostwa; istniała już instrukcja z 12 XII 1628 r., a 26 IV 1634 r. uchwalono *laudum* uzupełniające. O szczególnym *laudum* z 1632 r., które zyskało znaczenie prawie konstytucji, pisze obszerniej S. G r o d z i s k i (*Ludzie luźni. Studium z historii państwa i prawa polskiego*, Kraków 1961, s. 72-74).

<sup>53</sup> W. D w o r z a c z e k, *op. cit.*, s. 26.

Czytając wielkopolskie księgi grodzkie i inwentarze można się dowodnie przekonać, że główną przyczyną zbiegostwa było niedotrzymywanie przez szlachtę umowy ziemskiej albo chłopska niemożliwość wywiązania się z zawartego układu<sup>54</sup>. Mamy tu raczej zjawisko łamania prawa, a nie walkę klasową<sup>55</sup>. Dowodzi tego *laudum* z 1632 r., które dążyło do uregulowania problemu zbiegostwa właśnie na drodze prawnej, szlachta miała bowiem świadomość, że jest w tej dziedzinie najwięcej do zrobienia. Ważne jest również to, że szlachta w uzasadnieniu tej uchwały, a także w instrukcji z 1628 r. i w *laudum* z 1634 r. podkreślała fakt, iż występuje w interesie swoich kmieci, którzy zmuszeni są do najmowania drogiej siły roboczej<sup>56</sup>. Nie było też nią dążenie do uzyskania wolności przez część zbiegów, bo można było ją kupić (tzw. libertacja). Łamanie prawa było możliwe, bo nie było jego egzekucji, co prowadziło do samosądów i zajazdów. Często było tak, że ci sami domagali się ścigania zbiegów, którzy ich u siebie zatrzymywali. Można zatem powiedzieć, że zbiegostwo było funkcją ówczesnego rynku pracy, który kształtowany był przez system naturalnego kredytowania rolnictwa<sup>57</sup>.

Problem sprowadzał się zatem do wymiany ludności między poszczególnymi rynkami pracy, co wyrażało się w zbiegostwie ze wsi do wsi, celem było bowiem poszukiwanie lepszych warunków życia<sup>58</sup>. Często brakowało w rolnictwie rąk do pra-

<sup>54</sup> Jako dowód można przytoczyć skargę kmieci ze wsi Bądków, którzy „opowiadali przytym, iż wielką krzywdę w odejmowaniu gwałtownym gruntów KJM przez pp. Potworowskich za rozsypianiem kopców 22 odnoszą. Albowiem ról im niemało i pastwiska ledwo nie wszystkie przywłaszczają sobie do majątności swej dziedzicznej Zeleczyna”. Por. *Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1616-1620*, cz. 1, wyd. Z. Górski, R. Kabaciński, J. Pakulski, Wrocław-Kraków 1994, t. I, s. 179. Podobnie było 20 lat później we wsi Rogoziniec w starostwie międzyrzeckim, gdzie „skargę czynili [...] poddani na JMP Abrahama Ciświckiego, kasztelana śremskiego, iż on bory z barciami z dawna zamkowi należąciami odejmuje i używać nie dopuszcza teje wsi”. Por. *Lustracja... 1628...*, cz. I, s. 11. Zob. również APP, Księgi grodzkie kościańskie (cyt. Kościan Gr) nr 115,122; Poznań Gr. 792; Wałcz Gr. 24; Wschowa Gr. 142 i inne.

<sup>55</sup> Za czym opowiadała się historiografia socjalistyczna. Por. S. Ś r e n i o w s k i, *Zbiegostwo chłopów w dawnej Polsce jako zagadnienie ustroju społecznego*, Warszawa 1948, s. 7-8; J. B a r d a c h, *Zbiegostwo chłopów w dawnej Polsce*, ND 1949, 4(16), s. 266; S. S z c z o t k a, *Z dziejów chłopów polskich*, Warszawa 1951, s. 9; J. L e s z c z y Ń s k i, *Ruchy chłopskie na pogórzu sudeckim w drugiej połowie XVII wieku*, Wrocław 1961, s. 172.

<sup>56</sup> W instrukcji średzkiej z 1628 r. szlachta wielkopolska formułowała: „Wielkie bezprawie dzieje się poddanym ze ludzie plebei, jako zbiegowie tak rodzicy ze wsi naszych, różnie się rządząc, dietim się najmując na robotę, poddane nasze do wielkiej szkody przywodzą” (cyt. za: S. G r o d z i s k i, *op. cit.*, s. 72).

<sup>57</sup> Naturalny system kredytowania rolnictwa polegał na opiekowaniu się chłopami i udzielaniu im pomocy w trudnych sytuacjach, a to powodowało, iż chłop sprzedawał, a nie kupował. Por. W. K u l a, *Teoria ekonomiczna ustroju feudalnego*, Warszawa 1983, s. 75-91.

<sup>58</sup> Jakub Haur – jak podaje B. K u b i a k (*Gromada wiejska i jej funkcjonowanie w Małopolsce w XVI i XVII wieku*, SS 1983, t. 3, s. 155) za A. P o d r a z a (*Jakub Kazimierz Haur pisarz rolniczy z XVII wieku*, Warszawa 1961, s. 69), zwraca uwagę na następujące przyczyny zbiegostwa: 1) podwyższenie powinności, 2) ujmowanie gruntów chłopskich, 3) zabieranie dobytku po zmarłych poddanych z krzywdą dla rodziny zmarłego, 4) brak pomocy ze strony dworu dla gospodarstw dotkniętych klęskami żywiołowymi lub rabunkiem wojsk, 5) rugowanie poddanych z gospodarstw „bez słusznej przyczyny”. *Transakcje chłopami w Rzeczypospolitej Szlacheckiej (w. XVI-XVIII)*, wybór i oprac. J. Deresiewicz, Warszawa 1959, s. 159-160, 36-37, 652-653; L. K o s t r z e w s k i, *Zbiegostwo czeladzi w XVII wieku w świetle ksiąg grodzkich Wielkopolski*, ZNWSP Historia 1974, XII, s. 55-59.

cy, a takie usługi oferowali właśnie najczęściej zbiegowie. W okresach szczególnego zapotrzebowania na siłę roboczą, jak to miało miejsce w okresie wojny trzydziestoletniej, rosła cena siły roboczej. W konsekwencji nie tylko rolnicy decydowali się na opuszczenie jednej wsi, by przenieść się do innej.

Wymiana ludności napotykała trudności nie tylko prawne, ale i zwyczajowe, które uznawały za poddanego tak zwanego „rodzica” (*nativus*)<sup>59</sup>, czyli osobę urodzoną na gruncie danej wsi. W rezultacie każdy, kto nie chciał być uznany za poddanego, musiał ciągle szukać nowego miejsca zamieszkania<sup>60</sup>. W ten sposób prawo, które miało utrudniać migrację, raczej ją wzmacniało.

Dowodzi tego fakt<sup>61</sup> przekazania przez Jana Gosławskiego w 1638 r. Janowi Markowskiemu młynarza Krzysztofa zbiegłego ze wsi Słupia (Słupia Wielka, pow. średzki), z żoną i mieniem za Jana Golańczyka ze wsi Markowice (pow. średzki). Potwierdza to również decyzja Jana Sławoszewskiego, który przekazał w 1622 r. Łukaszowi Mączyńskiemu (względnie jego bratankom Łukaszowi i Janowi Mączyńskim) Stanisława z rodziną i mieniem, zbiegłego kołodzieja ze wsi Kwiatków (pow. ostrowski) do wsi Żerowo.

Trzecie zagadnienie związane ze zbiegostwem jest jeszcze bardziej złożone, bo polegało na ucieczce do nowego właściciela. Mogło wówczas dochodzić do ponownego przyjęcia poddaństwa (tzw. powzdanie się), które uniemożliwiało powrót do dawnego pana. Wyjściem prawnym z całej sytuacji była sprzedaż, albo zrzeczenie się praw do poddanego, co często było praktykowane<sup>62</sup>. Najczęściej powodem była kobieta mieszkająca w innej wsi, która wychodząc za zbiega za mąż czyniła go poddanym, ale istotniejszą przyczyną było chyba dążenie do zagospodarowania istniejących we wsi pustek. Wnioskować to można z tego, że niejednokrotnie w całą sprawę wmieszany był właściciel wsi.

Mając na uwadze cztery rodzaje właścicieli (szlacheckich, królewskich, duchownych i miejskich), przedstawię najpierw zbiegostwo do dóbr prywatnych<sup>63</sup>. Do Wojciecha Radlickiego od Pawła Wolińskiego zbiegł w 1618 r. poddany Bartłomiej Basik, ze wsi Skalmierz (pow. kaliski). Sebastian Sobiech ze wsi Góra Ulegnice (pow. Pызdry) zbiegł w 1630 r. z rodziną od Jana Kurnatowskiego do Adama Raczkowskiego. Marcin i Piotr Maciaszkowie, synowie kmiecia ze wsi Dąbki (pow. wyrzyski), zbiegli od braci Jana Mikołaja i Jakuba Smoguleckich do Zygmunta Raczyńskiego. W akcie podziału wsi Tomice w województwie kaliskim z 1635 r. czytam, że „Mateusz, Andrzejów syn, który we dworze jest, dostawa się p. Górzyńskiej, a pannie Tomickiej Piotrowskiego względem tego Mateusza z żoną i z dziećmi wolno sobie będzie dostać, który zbiegiem jest”<sup>64</sup>. Wit Dryka z rodziną, mieniem i świadczeniami zbiegł w 1638 r. ze wsi Gorzykowo (pow. gnieźnieński) od Katarzyny Krzekotow-

<sup>59</sup> W. Dworzaczek, *op. cit.*, s. 24.

<sup>60</sup> W. Sobisiak, *Wiejskie włościanstwo w Wielkopolsce*, Poznań 1969, s. 35.

<sup>61</sup> *Transakcje chłopami...*, s. 284, 290, 292-293, 293.

<sup>62</sup> *Ibidem, passim*; J. Deresiewicz, *Handel chłopami w dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1958; i d e m, *Kilka uwag o poddaństwie w związku z transakcjami sprzedaży chłopów*, KH 1953, LX, z. 3, s. 92-93.

<sup>63</sup> *Transakcje chłopami...*, s. 29-30, 256, 646.

<sup>64</sup> *Inwentarze dóbr szlacheckich...*, s. 91.

skiej do Adama Mielżyńskiego. Stanisław Pawłowski daje w 1640 r. Marka ze wsi Pawłówek (pow. jarociński) z rodziną i mieniem Hieronimowi Radomickiemu, wojewodzie inowrocławskiemu (poddanego zbiegłego i przebywającego u nabywcy). Jan Koźmiński daje w 1642 r. synowi Janowi Piotrowi 29 poddanych zbiegłych z rodzinami i mieniem ze wsi Lewków (pow. ostrowski). Maciej Modliszewski sprzedaje w 1644 r. Adamowi Jezierskiemu zbiegłego poddanego Stanisława Malchrzyka z rodziną ze wsi Domaśławek (pow. wągrowiecki) za 200 złp. Jan Noskowski odstępuje w 1647 r. od procesu wytoczonego Łukaszowi Górskiemu o zwrot Łukasza Zawodnika, zbiegłego ze wsi Borzykowo (pow. wrzesiński), z zabezpieczeniem tej transakcji<sup>65</sup>.

Zbiegostwo do własności królewskiej<sup>66</sup>. Nie znalazłem zbyt wielu przykładów ucieczek do tych właśnie posiadłości. Istnienia tego zbiegostwa dowodzi informacja, że Krzysztof Rysiński daje Jakubowi i Annie Rozdrażewskim w 1645 r. kmieci Bartłomieja i Małgorzatę Mioduszów z dziećmi i mieniem, zbiegłych ze wsi Zabłocie (pow. kolski) do wsi królewskiej Lisiec (L. Mały, L. Nowy i L. Wielki, pow. koniński)<sup>67</sup>. W. Rusiński uważa, że w wielkopolskich dobrach królewskich istniało mniejsze obciążenie chłopów<sup>68</sup>, należało by więc spodziewać się większego ich tam napływu; skoro jednak był on tak skromny, to może przekonanie o lepszych warunkach egzystencji w tych dobrach jest nazbyt optymistyczne. Wydaje się, że rzeczywiście sytuacja chłopów w dobrach królewskich nie była tak zła, ale szlachta wielkopolska musiała – ze względu na straty demograficzne – zajmować bardziej zróżnicowaną postawę wobec swoich chłopów. Ta elastyczna postawa dawała większe perspektywy i możliwości wyboru konkretnego właściciela. Wchodziły tu jeszcze w grę względy bezpieczeństwa (a właściwie jego brak), które zmuszały do szukania lepszego lub nowego obrońcy.

Dużo więcej informacji można znaleźć o zbiegostwie do własności kościelnej<sup>69</sup>. Oto Mikołaj Bieganowski z synami przekazuje w 1620 r. biskupowi poznańskiemu Andrzejowi Opalińskiemu i kapitule poznańskiej Wojciecha ze wsi Jabłkowo (pow. wągrowiecki), przebywającego z rodziną i mieniem we wsi Tarnowo (pow. średzki). Jan Leski w 1622 r. rezygnuje z Tomasza Opolczyka ze wsi Obory (pow. koniński), zbiegłego do wsi Przykuty (?), na rzecz Stanisława Grota, kanonika gnieźnieńskiego. Stanisław Starzyński odstąpił w 1640 r. biskupowi warmińskiemu Mikołajowi Szyszkowskiemu i staroście lelowskiemu (pow. włoszczowski) Marcinowi Szyszkowskiemu Grzegorza Waskowicza z miasta Osjakowa (pow. wieluński), zbiegłego do wsi Skarszewek (pow. kaliski) z rodziną i mieniem. Jan Rostworowski daje w 1642 r. biskupowi poznańskiemu Andrzejowi Szoldrskiemu zbiegłego ze wsi Chlewiska (pow. szamotulski) do wsi biskupiej Duszniki (pow. szamotulski) Mikołaja z rodziną i mieniem.

<sup>65</sup> *Transakcje chłopami...*, s. 34-35, 291-292, 364-365, 384-385, 509.

<sup>66</sup> A. Kiełbicka, *Czy w dobrach królewskich było chłopom lepiej? (Ze studiów nad położeniem włościan w królewskich woj. krakowskiego w XVI i początkach XVII wieku)*, [w:] *Prace... ofiarowane R. Grodeckiemu...*, s. 431 i n. Autorka dochodzi do wniosku, że we wszystkich dobrach (królewskich, duchownych i szlacheckich) sytuacja chłopów była taka sama.

<sup>67</sup> *Transakcje chłopami...*, s. 459-460.

<sup>68</sup> W. Rusiński, *Drogi rozwojowe folwarku pańszczyźnianego*, PH 1956, t. 46, s. 651.

<sup>69</sup> *Transakcje chłopami...*, s. 26, 32-33, 289-290, 502.

Szukano w dobrach duchownych znacznej ulgi w wykonywaniu obowiązków poddańczych, a także w jakimś stopniu ochrony Opatrzności<sup>70</sup>, lub oczekiwano poszanowania własności kościelnej. Oczekiwania te nie zawsze mogły być urzeczywistniane w okresie ostrej konfrontacji religijnej, czego konsekwencją było zbiegostwo chłopów również z dóbr kościelnych.

Bardzo poważną część stanowili zbiegowie do miasta<sup>71</sup>. Nie mogąc sobie poradzić z tym problemem, małżonkowie Marcin i Agnieszka Kurowscy zmuszeni zostali do sprzedaży w 1635 r. Marcinowi Łętkowskiemu Grzegorza Kuraty zbiegłego ze wsi Żytniów (pow. wieluński) w Ziemi Wieluńskiej do miasta Koźminka (wieś w pow. kaliskim), z rodziną i mieniem. Jakub Czachurski odstępuje w 1635 r. Janowi Droszewskiemu albo Gniazdowskiemu poddanego Jakuba zbiegłego ze wsi Czachóry (pow. ostrowski) do miasta Kwiatkowa (obecnie wieś, pow. ostrowski) z rodziną i mieniem. Piotr Koźmiński daje w 1640 r. bratu Janowi Tomasza Kabasia, kmiecia zbiegłego z roli w Karminie (pow. jarociński?) do miasta Wieruszowa z rodziną i mieniem ruchomym. Jakub Skrzypiński sprzedaje w 1642 r. Wojciechowi Kobierzycykowskiemu piwowara Andrzeja zbiegłego ze wsi Kretków (pow. jarociński) do miasta Pleszewa. Stanisław Żałuszkowski przekazuje w 1642 r. miastu Kaliszowi Mariannę Rajkównę ze wsi Petryki (pow. kaliski) zbiegłą do wsi Takomyśle (pow. kaliski).

Napływ ludności wiejskiej do miast próbowano ograniczać. Współdziałały z sobą w tym zakresie władze miejskie, a przede wszystkim bogate mieszczaństwo, i szlachta<sup>72</sup>. Ta ostatnia uchwaliała wiele konstytucji zabraniających mieszczanom przechowywania zbiegów<sup>73</sup>. Zdawano sobie sprawę, że zjawiska tego nie da się całkowicie wyeliminować; tak naprawdę nikt nie był tym zainteresowany, dążono tylko do uzyskania znacznych korzyści. Miasta potrzebowały niewykwalifikowanej siły roboczej i wsparcia demograficznego ze względu na dużą śmiertelność, natomiast szlachta potrzebowała miast, a przede wszystkim dochodów z nich płynących.

W okresie wojny trzydziestoletniej spadł dość wyraźnie napływ ludności wiejskiej do miast: w latach 1601-1625 wśród przyjętych do prawa miejskiego w Poznaniu<sup>74</sup> było 20% ludności wiejskiej, a w latach 1626-1650 tylko 16%. Trochę lepiej wyglądała sytuacja na pograniczu wielkopolsko-śląskim, gdzie napływ ludności wiejskiej do miasta był dużo większy. Szczególnie przodowało pod tym względem Leszno<sup>75</sup>, w którym ok. 50% nowych mieszkańców pochodziło z okolicznych wsi. Podob-

<sup>70</sup> J. Korytkowski, *Prałaci i kanonicy katedry metropolitalnej w Gnieźnie*, t. I, Gniezno 1883, s. 211.

<sup>71</sup> J. Gierowski, *Kartki z rodowodu biedoty wiejskiej*, Warszawa 1951, s. 96-101.

<sup>72</sup> Już 11 XII 1618 r. na sejmiku przedsejmowym woj. poznańskiego i kaliskiego w Środzie szlachta postulowała: „Konstytucje województw naszych o hultajach [chodzi o konstytucje z 1593 i 1616 r.] iż w egzekucji nie są, do wielkiego spustoszenia dóbr ziemskich przychodzi. Przeto pp. posłowie dla zabieżenia wielkości hultajów *utriusque sexus* do miast i miasteczek od panów swych uciekających, a nie odroczenie się rządzących, starać się mają, aby nie derogując konstytucjom przeszłym pogłówne na te hultaje uchwalone było; mianowicie aby każdy i każda po czterech zł do roku, tj. po złotemu na każdą ćwierć roku do rąk urzędu miejskiego oddawać beli powinni”. *Akta sejmikowe...*, s. 71.

<sup>73</sup> J. Gierowski, *op. cit.*, s. 96.

<sup>74</sup> S. Gierszewski, *Obywatele miast Polski przedrozbiorowej*, Warszawa 1973, s. 97. Zob. też J. Wiślicki, *Organizacja prawna poznańskiego rzemiosła w XVI i XVII w.*, Poznań 1963, s. 10-11.

<sup>75</sup> J. Topolski, *Miasta od końca XV wieku do rozbiorów*, [w:] *Ziemia leszczyńska*, red. J. Deresiewicz, Poznań 1966, s. 98.



nie było w pozostałych miastach tego regionu. W następnych podrozdziałach powrócę jeszcze do tego zagadnienia ze względu na związek między rozwojem tych ośrodków miejskich a imigracją śląską. Tu chciałbym tylko zasygnalizować, iż wpływ ludności śląskiej przyciągał do tych miast również ludność wiejską, która angażowana była do różnych czynności pomocniczych (służących, robotników najemnych itp.).

Zbiegostwo rzemieślników wiejskich do miasta<sup>76</sup> stanowiło największy problem, bo byli oni potrzebni na wsi. W miastach nie groziło im poddaństwo, ale szlachta starała się kontrolować to zbiegostwo. Zygmunt Grudziński, wojewoda kaliski, dał w 1644 r. Adamowi Kierskiemu kowala Grzegorza ze wsi Głomsk (?) z rodziną, mieniem i narzędziami, Bartłomiejowi Obmiotka ze wsi Czajce (pow. wyrzyski) i Annę ze wsi Kleszczyna (pow. złotowski), wszystkich zbiegłych do Wysokiej (miasto w pow. wyrzyskim) i mimo wyroków nie wydanych wojewodzie.

Zaznaczyć tu trzeba, że większość zbiegów do miast to byli rzemieślnicy lub osoby, które zamierzały zajmować się rękodziełem. Można nawet powiedzieć, że znaczna część ludności pochodzącej ze wsi uzyskiwała prawo wykonywania rzemiosła. Była to głównie młodzież, która później dochodziła do znacznych dochodów, umożliwiających wykupienie się z poddaństwa. Właściciele wsi traktowali – pisze Włodzimierz Dworzaczek – „pewne wypadki zbiegostwa jako swoiste źródło dochodu. Nie tracąc z oczu zbiegów, przez czas krótszy lub dłuższy, nieraz przez lata całe śledzili ich losy, aż gdy wreszcie uznali, że się po miasteczkach lub cudzych wsiach dorobili dostatecznie, występowali z żądaniem przywrócenia swych praw”<sup>77</sup>.

Nie zawsze udało się właścicielowi ustalić, gdzie znajduje się zbieg, wówczas odnotowywano, że uszedł do nieznanej miejscowości<sup>78</sup>. W takiej sytuacji znalazł się Dionizy z Blankenburga (Zagórzyn, pow. Sulęcín), który przekazał w 1626 r. Henrykowi Czadowskiemu zbiegłego poddanego z mieniem ze wsi Łaski Waleckie (pow. walecki), przebywającego w nieznanym miejscu. Rafał Leszczyński, wojewoda bełski, daje w 1628 r. Przecławowi Leszczyńskiemu dziesięciu poddanych, z rodzinami i mieniem, zbiegłych ze wsi Lasocice, Gromowo i Strzyżewice (pow. leszczyński) w różne strony. Lustratorzy zanotowali, że we wsi Belice (pow. kolski) kmieci osiadłych było siedmiu; zostało tylko sześciu, bo siódmy uciekł i rola pusto stoi<sup>79</sup>. Miasto Kalisz sprzedaje w 1640 r. Eustachemu Kowalskiemu Adama Gwiazdka Skoczenia *alias* Wrone, zbiegłego z rodziną i mieniem ze wsi Szacín (Saczyn, pow. kaliski). Sebald Golcz daje w 1644 r. Stefanowi Żernickiemu ośmiu zbiegłych poddanych, przebywających nie wiadomo gdzie, Jerzego Zamgę, Jana Szwankego, N. Hintzego, Jakuba Minta i Bartłomiejowi Wissego ze wsi Golce (pow. walecki) oraz Jakuba i Franciszka Schultzów i Jana Wentlandta ze wsi Lubno (pow. walecki)<sup>80</sup>.

Spory o poddanych toczyły się nieraz bardzo długo, a przy braku możliwości rozstrzygnięcia lub wyegzekwowania wyroku strony same wymierzały sprawiedli-

<sup>76</sup> Zob. też *Transakcje chłopami...*, s. 260-261, 359-360.

<sup>77</sup> W. Dworzaczek, *op. cit.*, s. 30.

<sup>78</sup> *Transakcje chłopami...*, s. 28, 154.

<sup>79</sup> *Lustracja... 1628...*, s. 110.

<sup>80</sup> *Transakcje chłopami...*, s. 290, 157-158, 651-652.

wość i uprowadzały poddanych, do których rościły pretensje<sup>81</sup>. Elżbieta Popowska daje<sup>82</sup> w 1621 r. Janowi Krusińskiemu wychowanka Marcina, którego następnie uprowadził Wacław Koszycki, wyrządzając tym szkodę obliczoną przez poszkodowanego dziedzica na 200 grzywien.

Próby podporządkowania ludzi luźnych<sup>83</sup> były podejmowane wielokrotnie, ale trudno tu mówić o konsekwencji czy logice postępowania; zbyt duże istniały sprzeczności między potrzebami rynku pracy a możliwościami ich zaspokojenia. Sporo takich faktów przekazują źródła, ale są one raczej przykładem bezsilności niż dowodem rzeczywistego rozwiązania problemu. Oto Andrzej Przepiełski przekazuje w 1626 r. Mikołajowi Buszkowskiemu człowieka luźnego zbiegłego ze wsi Ustaszewo (pow. żniński) z rodziną, z wyłączeniem jednak dzieci urodzonych przed donacją. Kapituła gnieźnieńska daje w 1637 r. księdzu Szymonowi Kołodzkiemu człowieka luźnego Jana z miasta Kwieciszewa (pow. mogileński) z rodziną<sup>84</sup>.

Każde złamanie umowy kończyło się oglądem pozostałego po zbiegłym chłopie majątku ruchomego, do którego rościł sobie pretensje właściciel. W jednym z takich przeglądów czytamy, że wizytatorzy „widzieli i dobrze oglądali rzeczy niżej opisane po robotnym Janie Kucie, który przeszłego postu z tychże dóbr zbiegł, pozostałe. To jest woły 4 robotne, para krów, para koni, pług z jarzmem, z lemieszem i z kółkami, radło z radlicą, łada bez stalnice, kosa do sieczki rzeźnia, brony 2, kapusty sądek i drugi sąd czczy, dzieża, niecka, żyta wiertel jeden, grochu wiertel jeden”<sup>85</sup>.

Obok migracji ludności chłopskiej, ważne miejsce zajmowało przemieszczanie się szlachty<sup>86</sup>. W pierwszej połowie XVII w. nie znalazłem zbyt wielu przykładów przenoszenia się szlachty wielkopolskiej do miast. Przyczyn należy upatrywać w barierach stanowych, które zabraniały mieszczanom nabywania ziemi, a szlachcie osiedlania się w miastach<sup>87</sup>. Konstytucje sejmowe z lat 1505, 1550, 1565, 1633 i 1677 zakazywały pod karą utraty szlachectwa osiedlania się w mieście, uprawiania rze-

<sup>81</sup> Z. Cieplucha, *Z przeszłości ziemi kościańskiej*, Kościan 1930, s. 86-87; W. Dworzaczek, *op. cit.*, s. 28.

<sup>82</sup> *Transakcje chłopami...*, s. 501.

<sup>83</sup> L. Kostrzewski, *op. cit.*, s. 57. Szlachta nie chciała wystawiać listów „zachowania i odstania od pana”, które upoważniały do opuszczenia służby. Zob. *Volumina Legum*, t. II, Petersburg 1859, s. 187.

<sup>84</sup> *Transakcje chłopami...*, s. 503, 507.

<sup>85</sup> *Inwentarze dóbr szlacheckich...*, s. 120.

<sup>86</sup> Rozmieszczenie szlachty w Wielkopolsce nie było równomierne. Jak podaje L. Polaszewski (*Szlachta Wielkopolski na podstawie rejestrów pogłównego z lat 1673-1676*, [w:] *Spółeczeństwo staropolskie. Studia i szkice*, t. 3, red. A. Wyczański, Warszawa 1983, s. 237), „w zachodniej Wielkopolsce żyło jej prawie 40%, a we wschodniej ponad 60%. W pierwszym przypadku oba obszerne powiaty poznański i kościański skupiały jej 90,4%. Na terenie województwa kaliskiego wysokie stany szlachty posiadały powiaty: kaliski, gnieźnieński i pyzdrowski – łącznie 68,5%. Szczególnie mało jej mieszkano w powiecie nakiełskim i kcyńskim”.

<sup>87</sup> Informacje o szlachcie mieszkającej w miastach podaje opracowanie M. Górnego, *Szlachta pałucha. Wypisy z ksiąg metrykalnych powiatu kcyńskiego z lat 1598-1700* (cz. I (A-J) SMDWP 1991, 36, t. XVIII, z. 2, s. 79-121, cz. II (K-P), SMDWP 1993, 37, t. XIX, z. 1, s. 43-77). Do tego trzeba dodać, iż jak podaje L. Polaszewski (*op. cit.*, s. 255) „drobna część szlachty wielkopolskiej – 4,4%, zamieszkiwała dwory położone na obrzeżach miast i miasteczek. Średnio co druga osada miejska sąsiadowała z dworem lub zamkiem: w całym regionie 51,5%, w województwie poznańskim 53%, a w kaliskim 50,5%, różnice nieznaczne. [...] Szczególnie liczne podmiejskie siedziby szlacheckie znajdowały się w powiatach

miosła, handlu oraz sprawowania urzędów miejskich<sup>88</sup>, podobnie jednak, jak w wypadku chłopów, zakazy te były łamane, albo szukano różnych sposobów, by ich nie przestrzegać.

Stosunkowo mało szlachty było w Poznaniu, Kaliszu i w Łobżenicy. Więcej szlachty spotykamy natomiast w Kcyni oraz w Żninie, Pyzdrach, Słupcy, Stawiszynie, Stawie, Raszkowie, Margoninie, Pobiedziskach, Sępólnie, Kobylinie, Borkowie, Chodzieży, Czerniejewie, Grabowie, Iwanowicach, Jarocinie, Kiszkuwie, Kłecku, Kórniku, Koźminie Wielkim, w Koźminku, Krajence, Krotoszynie, Łeknie, Łopienniu, Mieścisku, Nakle, Ostrowie, Pleszewie, Powidzu, Skokach, Śródce, Trzemesznie, Turku, Warcie i Wągrowcu. Istniał też związek – jak to wykazał W. Dworzaczek – między wzrostem migracji szlachty do miast a istnieniem w tych właśnie ośrodkach silniejszego elementu polskiego<sup>89</sup>.

Do miast migrowała raczej drobna, uboga szlachta, co wynikało ze znacznego wyżu demograficznego, który w XVII w. spowodował niemożność utrzymania się na wsi zbyt licznych rodzin szlacheckich. Zdarzały się też małżeństwa szlachecko-mieszczkańskie i mieszczańsko-szlacheckie, ale nie było ich zbyt wiele. Tu warto podkreślić, że do miast północno-wschodniej Wielkopolski wędrowała szlachta z Prus Królewskich. Tam też, a głównie w Łobżenicy<sup>90</sup>, osiedliła się pewna liczba bogatszej szlachty, która następnie stała się aktywniejszym podmiotem gospodarczym i prawnym miasteczka.

Inaczej sytuacja wyglądała w Prusach Królewskich, gdzie migracje do miast przybrały znacznie większe rozmiary niż w Wielkopolsce. Szczególnie duże było tu zbiegostwo chłopów, co wynikało z zapotrzebowania na siłę roboczą w mieście i na wsi. W tym względzie nie było wielkich różnic między Wielkopolską a Pomorzem. W 1615 r. płacono za niewydanie zbiegłego gburą 100 złp kary, a w 1643 r. już 150 złp. Znacznie większy był też napływ ludności wiejskiej do miast. W Chojnicach w latach 1621-1630 wśród ludności zamiejscowej, która otrzymała prawo miejskie, było 59% przybyszów ze wsi; w następnych latach (1631-1650) napływ ten spadł do 34-35%, ale i tak był dwa razy większy niż w Poznaniu<sup>91</sup>. Większy był też napływ szlachty do miast Pomorza Gdańskiego. Napływ chłopów i szlachty do miast pomorskich miał „poważne znaczenie – pisze S. Gierszewski – dla kształtowania się stosunków narodowościowych i społecznych”<sup>92</sup>. Osłabiały się w ten sposób granice podziałów stanowych i następowała polonizacja miast pomorskich.

Trzeba podkreślić, że jednocześnie wielu zamożnych mieszkańców wsi pomorskich przenosiło się do miast. W Tczewie osiedlali się wiejscy sołtysi z Żuław, którzy

---

poznańskim i kościańskim – po zesłaniu jednostek, w powiecie kaliskim 11 dworów. Ogółem działało 82 dwory, a w nich 467 osób stanu szlacheckiego powyżej dziesiątego roku życia”.

<sup>88</sup> Zob. *Volumina Legum*, t. I, s. 138, 303; t. II, s. 78, 596-597; t. III, s. 382, 806; S. Gierszewski, *op. cit.*, s. 82; W. Dworzaczek, *Przenikanie szlachty do stanu mieszczańskiego w Wielkopolsce w XVI i XVII w.*, PH 1956, t. XLVII, s. 669.

<sup>89</sup> W. Dworzaczek, *Przenikanie szlachty...*, s. 669; S. Gierszewski, *op. cit.*, s. 87.

<sup>90</sup> Z. Kulejewska-Topolska, *Nowe lokacje w Wielkopolsce od XVI do końca XVIII wieku*, Poznań 1964, s. 60; W. Dworzaczek, *Przenikanie szlachty...*, s. 2.

<sup>91</sup> S. Gierszewski, *op. cit.*, s. 99.

<sup>92</sup> I d e m, *Migracje chłopów i szlachty do miast Pomorza Gdańskiego*, ZH 1967, t. XXXII, z. 3, s. 19.

nabywali 30% nieruchomości. Z Wysoczyzny Gdańskiej wędrowali do Tczewa głównie karczmarze<sup>93</sup>. Nie można jednak zapominać, że taka sytuacja była możliwa w małych i średnich miastach. W dużych ośrodkach bogata ludność wiejska nie miała takich szans, bo tam większe było zapotrzebowanie na służbę domową, wyrobników, ludzi luźnych.

Wśród dużych miast najważniejsze miejsce zajmował Gdańsk, który jako jedyny na ziemiach polskich przyjmował średnio rocznie 126 osób<sup>94</sup>. Sporo ścigał też Toruń, do którego w latach 1627-1630 napływało średnio rocznie 47 osób, od 1631 do 1640 – 27 osób, a w latach 1641-1650 już tylko 24 osoby. W Gdańsku można obserwować odwrotną tendencję, bo w latach 1620-1629 przyjęto średnio rocznie 107 osób, od 1630 r. do 1639 r. – 102, a w okresie 1640-1649 r. już 140 przybyszom nadano prawo miejskie.

Również Szczecin wchłaniał rocznie sporą liczbę ludności<sup>95</sup>. Wy tłumaczenia należy szukać w neutralności politycznej, którą uzyskał (21 listopada 1627 r.) w akcie kapitulacji. Bezpośrednie zaplecze było natomiast ciągle zagrożone działaniami różnych oddziałów wojskowych, co powodowało, że ludność musiała szukać schronienia w Szczecinie. Gorzej natomiast wyglądały możliwości napływu ludności z zewnątrz, bo wojna trzydziestoletnia to skutecznie utrudniała. W rezultacie dał się zauważyć systematyczny spadek przyjęć do prawa miejskiego: w latach 1590-1599 przyjmowano ok. stu (103) osób rocznie, w okresie od 1620 do 1629 r. przyjęto ich o połowę mniej (51 osób), a w następnym dziesięcioleciu już tylko 44 osoby. Liczby te nie oddają rzeczywistego napływu ludności do poszczególnych miast, jedynie prezentują pewną tendencję, która miała miejsce w interesującym mnie okresie kryzysu gospodarczego.

Na pozostałych obszarach Pomorza Zachodniego ruchy ludnościowe spowodowane były wysokimi kontrybucjami nakładanymi przez wojska cesarskie, które wkroczyły tu ponownie w 1635 roku. Tylko z samych Pyrzyc uciekło w 1637 r. około dwóch tysięcy osób, które osiedliły się nad rzeką Płonią. W mieście pozostało tylko pięciuset mieszkańców<sup>96</sup>. Ucieczka ta miała wyraźnie tymczasowy charakter; liczone na to, że powstała sytuacja jest przejściowa. Tym właśnie charakteryzowała się większość migracji wojennych. Wielu z emigrantów miało nadzieję na powrót do swoich domów. Niektóre dowody takiego myślenia już częściowo przedstawiałem, a inne przetoczę w następnym rozdziale, w którym będę mówił o skutkach wojny trzydziestoletniej.

<sup>93</sup> W. Quade, *Beiträge zur Geschichte der Stadt Dirschau*, MWPG 1930, 29, nr 3, s. 53-54.

<sup>94</sup> H. T. Penners, *Die Land-Stadtwanderung im Spiegel der Danziger Bürgerbücher von 1640-1709*, [w:] *Studien zur Geschichte des Preussenlandes*, Marburg 1963, s. 290-311; S. Gierszewski, *Obywatele miast...*, s. 55, 60, 118.

<sup>95</sup> W. Dziewulski, *op. cit.*, s. 225; H. Frederichs, *Paul von Niessen: Die Bevölkerung Stettins bis zum Ende der herzoglichen Zeit*, MBGPGA 1931, t. 45, s. 18-26.

<sup>96</sup> G. Karpowsky, *Chronik von Pyritz*, Pyritz 1855, s. 152; Z. Radacki, *Rozwój przestrzenny i zabytkowy Pyrzyc od XII do XIX w.*, PZP 1969, z. 1, s. 15.

### 3. Prześladowania religijne a wewnętrzne ruchy ludnościowe

Obok kryzysu gospodarczego i epidemii, które miały wpływ na wewnętrzne migracje, ważną rolę odegrały prześladowania religijne. Chodzi tu zatem o czynniki religijne, ale szeroko rozumiane, bo w mniejszym lub większym stopniu prześladowane były wszystkie wyznania.

W tym miejscu zajmę się tylko wpływem prześladowań religijnych na ruchy wewnętrzne, podobnie jak to było w przypadku kryzysu gospodarczego i epidemii. Stosunki wyznaniowe były na całym pograniczu polsko-niemieckim bardzo złożone, a poszczególne obszary miały swoją specyfikę, co powodowało, że zakres przemian religijnych był inny. Każde z wyznań starało się zdobyć sobie mocną pozycję społeczną.

Na Pomorzu Zachodnim dominował Kościół ewangelicko-augsburski; nie miał on potrzeby rywalizowania z innymi wyznaniem. Dopiero w trakcie wojny trzydziestoletniej pojawiła się taka konieczność, kiedy to w ślad za wojskami cesarskimi przybyli na Pomorze jezuici, którzy zamierzali założyć swoje kolegia w Kołobrzegu i Gryfi. Podjęto nawet stosowne kroki i cesarz Ferdynand II wydał w 1629 r. edykt restytucyjny, który miał przywrócić stan sprzed 1552 roku. Próby rekatolicyzacji miały jednak tylko chwilowy charakter i nie przybrały większych rozmiarów.

Inaczej natomiast potoczyły się wydarzenia na ziemi bytowskiej i lęborskiej, gdzie już w kwietniu 1637 roku przystąpiono do rekatolicyzacji. Dotychczasowa literatura przedstawiała te wydarzenia w dość dramatyczny sposób, ale ostatnie badania, szczególnie Zygmunta Szultki, wskazują, że nie można mówić o wypieraniu duchownych protestanckich, bo większość z nich sama wyjechała<sup>97</sup>. Ci, co pozostali, mieli utrudnione zadanie, bo ludność dość szybko powróciła na łono Kościoła katolickiego. W wyniku działań rekatolicyzacyjnych miała miejsce pewna migracja ludności i duchownych protestanckich, ale nie było to zjawisko o wielkich wymiarach. Gorszące zajścia miały miejsce jedynie w Bytowie<sup>98</sup>, gdzie do wybudowanego (a właściwie odbudowanego) kościoła – niegdyś protestanckiego – mieszczanie nie chcieli dopuścić księdza katolickiego i musiało interweniować wojsko. Wielu protestantów nie chciało pogodzić się z powrotem katolicyzmu i wyemigrowało do Słupska<sup>99</sup> i do Gdańska.

Do Gdańska emigrowała w większości ludność luterkańska, ale nie brakowało i ludności katolickiej. W 1580 r. katolików było tam ok. 5% (2000 na 40 000 mieszkańców). Liczba ich podwoiła się w latach 1631-1655, a ponieważ powiększyła się też ludność Gdańska (do 60 tys.), stanowili oni 6,7% ogółu mieszkańców. Było to stosunkowo dużo, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w tym samym czasie pojawiła się w Gdańsku prężnie rozwijająca się gmina kalwińska<sup>100</sup>.

<sup>97</sup> Z. Szultka, *Język polski w kościele ewangelicko-augsburskim na Pomorzu Zachodnim od XVI do XIX wieku*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1991, s. 109-114.

<sup>98</sup> W. Odyńiec, *Polskie starostwo (1637-1657)*, [w:] *Dzieje ziemi bytowskiej*, red. S. Gierszewski, Poznań 1972, s. 177.

<sup>99</sup> Z. Szultka, *W państwie brandenbursko-pruskim*, [w:] *Historia Słupska*, red. S. Gierszewski, Słupsk 1981, s. 214.

<sup>100</sup> J. Baszanowski, *Statystyka wyznań a zagadnienia etniczne Gdańska w XVII-XVIII wieku*, ZH 1989, t. LIV, z. 1, s. 58.

Inaczej było na obszarach objętych działaniami wojennymi, gdzie problematyka stosunku do reformacji nabrała charakteru wojny religijnej. Wojna trzydziestoletnia zaostriżyła rywalizację pomiędzy głównymi kierunkami religijnymi, co widoczne było w intensyfikacji działań kontrreformacyjnych i rekatolizacyjnych, przede wszystkim w Czechach i na Śląsku.

Istota tych poczynąń sprowadzała się do kilku posunięć, które poruszały cały mechanizm prześladowań religijnych. Już na początku wojny chciano uniknąć na Śląsku krwawych rozpraw z przeciwnikami religijnymi i zawarto w Dreźnie 28 lutego 1621 r. ugodę między stanami śląskimi a cesarzem<sup>101</sup>. Stany wyrzekły się wszelkiej współpracy z wrogami cesarza, a Ferdynand udzielił amnestii, potwierdził przywileje, a także utrzymał w mocy „list majestatyczny”, który zapewniał wyznaniu augsburskiemu pełne równouprawnienie z katolicyzmem. Postanowienia te szybko straciły znaczenie pod wpływem wydarzeń wojennych, chociaż w ich trakcie obie strony będą się wielokrotnie odwoływały do zawartej ugody.

Ważnym elementem w tej rywalizacji religijnej byli jezuici<sup>102</sup>, którzy ponownie – po wygnaniu ich w 1619 r. – sprowadzeni zostali w 1622 r. na Śląsk. Napływ jezuitów odbywał się z kolegium praskiego i ołmunieckiego na południowy Śląsk oraz z Krakowa na Górny Śląsk. Znaczenie tego zakonu należy widzieć w szerszym kontekście ofensywy rekatolizacji zachodnich obszarów nie tylko Śląska, ale i Wielkopolski oraz Pomorza. Samo ich pojawienie się w poszczególnych miejscowościach wywoływało opór, który często przekształcał się w różnego rodzaju konflikty.

Równocześnie zaczęły pojawiać się rozporządzenia, które zmuszały do przyjęcia katolicyzmu lub opuszczenia Śląska. Między rokiem 1623 i 1626 bardzo wiele rodzin ewangelickich z Hrabstwa Kłodzkiego przeniosło się w okolice Przewozu. W ich miejsce zaczęto sprowadzać z diecezji wrocławskiej, a nade wszystko z Opolszczyzny, polskich lub znających język polski duchownych. Takich proboszczów miały w 1631 r. następujące miejscowości: Jaskłowa Górna i Dolna, Międzylesie, Nowa Ruda, Bożków, Ołdrzychowice Kłodzkie, Dzikowice i Drogosław<sup>103</sup>. Podobny też wybór przedstawił protestantom księstwa nyskiego w 1626 r. Jan Fryderyk von Breiner, administrator diecezji wrocławskiej w zastępstwie biskupa Karola Ferdynanda Wazy.

Ostry w formie był dekret burgrabiego Karola Hanibala Dohny z 13 września 1628 r., zarządzający, aby w ciągu czternastu dni predykanci protestanccy opuścili ziemię pszczyńską.

Nikomu nie było wolno pod groźbą kary i niełaski cesarskiej przyjąć pastorów. Powstało zrozumiałe zamieszanie wśród ludności pszczyńskiej. Schorzały dziekan Hoffmann, z powodu nieobecności barona pszczyńskiego, zwrócił się do namiestnika Śląska z prośbą o przesunięcie terminu, gdyż ze względu na podeszły wiek i słabe zdrowie nie będzie mógł w tak

---

<sup>101</sup> H. P a l m, *D. Dresdner Accord*, ZSGS 1878, XII, s. 153.

<sup>102</sup> B. D u h r a, *Geschichte der Jesuiten in den Ländern deutschen Zunge in der ersten und der zweiten Hälfte des XVII Jahrhundert*, t. I i II, Freiburg 1913-1921; W. O s t r o w s k i, *Wiejskie szkolnictwo parafialne na Śląsku w drugiej połowie XVII wieku (w świetle wizytacji kościelnych)*, Wrocław 1971, s. 18 i 75-79.

<sup>103</sup> A. L e i p e l t, *Geschichte der Stadt und des Herzogthums Sagan*, Sorau 1853, s. 138; *Dolny Śląsk*, red. K. Sosnowski i M. Suchowski, t. I, cz. 2, Poznań-Wrocław 1948, s. 146.



krótkim czasie uregulować spraw parafialnych. Starania jego jednak były bezskuteczne; dnia 27 września miał opuścić Pszczynę<sup>104</sup>.

Bardziej znienawidzone były tzw. dragonady Liechtensteina, które od 1628 r. musiały przechodzenie na katolicyzm najpierw w Głogowie, a następnie w Koźuchowie, Górze, Zielonej Górze, Świebodzinie i Szprotawie. Na mocy edyktu cesarskiego wszyscy protestanci mieszkający w miastach powinni byli w ciągu sześciu tygodni przyjąć katolicyzm albo opuścić granice księstwa<sup>105</sup>. W następnej kolejności znalazły się Żagań, Jawor, Lwówek, Bolesławiec, Wołów, Brzeg, Oleśnica i Legnica. Przemarszom tym towarzyszyło zwykle łupienie ludności protestanckiej, często też miało miejsce przekazywanie jezuitom odzyskanych obiektów katolickich<sup>106</sup>. Wielu sukienników z Zielonej Góry przeniosło się w 1628 r. do saskiego Barścia (Zasieki), co przyczyniło się do osłabienia elementu serbołużyckiego w tym miasteczku.

W szczególnie trudnej sytuacji znalazła się ludność wiejska. W odróżnieniu od szlachty i mieszczaństwa, nie pozwolono jej emigrować, nie miała zatem innego wyboru, jak przejść na katolicyzm. Umożliwiało to uzyskanie pozornych sukcesów, jak np. ten, którym chwalił się w 1630 r. dziekan kłodzki, że w czasie wielkanocnym do komunii i spowiedzi przystąpiło 27 000 osób<sup>107</sup>.

Nie inaczej zachowywali się żołnierze wojsk protestanckich, które wkroczyły na Śląsk w 1632 r. Zmiana polegała jedynie na tym, że wszędzie przywracano pastorów i nabożeństwa protestanckie. Wielu ludzi zaczęło powracać do swoich mieszkań. Przyływ tej fali mieszkańców Śląska nie trwał długo, bo już w tym samym roku Wallenstein rozpoczął kontrofensywę.

Teraz cesarz stanowczo przeciwstawił się próbie wprowadzenia ugody drezdeńskiej. Jedynie księżęta Legnicy, Brzegu i Oleśnicy oraz miasto Wrocław mieli zachować przywileje i otrzymać przebaczenie. Na pozostałym terytorium Śląska wszyscy mieszkańcy musieli przyjąć katolicyzm. Protestanci zostali zobowiązani do zlikwidowania w ciągu trzech lat swoich spraw majątkowych i opuszczenia kraju. Każdemu, kto nie chodził na nabożeństwa katolickie, grożono wypędzeniem. Zamykano nawet w niedziele bramy miast, by uniemożliwić protestantom uczestniczenie w nabożeństwach w innych miejscowościach.

Jednym ze sposobów uniknięcia prześladowań była ucieczka do innej miejscowości, nie obleganej lub respektującej przywilej tolerancji. Z tych przyczyn niektóre miasta w pewnych momentach wojny trzydziestoletniej posiadały przerastającą ich

<sup>104</sup> J. B a n k a, *Dekanat pszczyński w czasie reformacji protestanckiej i odrodzenia katolickiego na tle stosunków kościelnych Śląska*, Chorzów 1937, s. 59.

<sup>105</sup> J. J a n c z a k, *Rozmieszczenie wyznań na Śląsku w pierwszej połowie XIX wieku*, PDP 1967, s. 23.

<sup>106</sup> Lwówek był w 1631 r. widownią tragikomicznych wydarzeń, w których główną rolę odegrali tamtejsze mieszczki, „żony zbiegłych protestantów, które nie tylko nie usłuchały rozkazu przyjęcia katolicyzmu przez odbycie u jezuitów spowiedzi, ale ruszyły w buntowniczym pochodzie na Rynek. Kiedy ponad dwieście kobiet wtargnęło do ratusza, rajcy ratowali się ucieczką bocznymi drzwiami, po czym zaryglowali wszystkie wyjścia z gmachu. Mimo uwięzienia kobiety nie ustąpiły, a wypuszczone z ratusza pikietowały miasto tak długo, aż przerażeni burmistrz i proboszcz przyrzekli zaniechać wszelkich prób ich nawracania”. Zob. M. Z l a t, *Lwówek*, „Śląsk w zabytkach sztuki”, Wrocław-Warszawa-Kraków 1961, s. 34.

<sup>107</sup> A. B a c h, *Urkundliche Kirchengeschichte d. Grafschaft Glatz, v. d. Urzeit b. a. unsere Tage*, Breslau 1841, s. 290-294.

możliwości mieszkaniowe liczbę obywateli. Taka sytuacja miała miejsce w Zielonej Górze w 1631 r., kiedy to w mieście przebywało prawie 10 tys. osób<sup>108</sup>. Z Głubczyc, które miały w 1603 r. 348 domów, wyemigrowało przeszło ośmiuset mieszczan, nie licząc żon i dzieci<sup>109</sup>, co też wydaje się liczbą niewiarygodną, musieli to być zatem uciekinierzy przebywający czasowo w mieście. Za słuszością takiego rozumowania przemawia fakt, że np. w Przewozie w czasie zarazy (1631-1633) zmarło 1400 osób<sup>110</sup>, co było liczbą dwukrotnie większą niż miasteczko to mogło pomieścić mieszkańców. Podobnie było we Wrocławiu, do którego chroniła się ludność katolicka, protestancka i wyznawcy innych religii. Podkreślić trzeba, że radni wrocławscy, zmuszeni kłopotami finansowymi, zmienili dotychczasową politykę w stosunku do ludności żydowskiej i w latach 1630-1636 zgodzili się na wpuszczenie do miasta pewnej liczby rodzin, które poprzednio mieszkaly na przedmieściach<sup>111</sup>.

Były również przypadki przemieszczania się całej ludności miasta lub wsi. W takiej sytuacji znaleźli się mieszkańcy Jeleniej Góry, która była oblegana przez gen. cesarskiego Götza. Wprawdzie nadeszła odsiecz, ale dalsza obrona nie była możliwa, bo fortyfikacje były zbyt zniszczone. Mieszkańcy musieli opuścić swoje domostwa i pod osłoną Szwedów przenieśli się w okolice Lwówka i Gryfowa<sup>112</sup>. Podobnie było i w niektórych wsiach. W okolicach Opola ekscesy żołnierzy szwedzkich były tak dokuczliwe, że chłopci z Wójtowej Wsi, Górek, Szczepanowic i Folwarku, a także innych wsi, nie widząc innego wyjścia, zmuszeni zostali do chronienia się wraz z dobytkiem w lasach.

Często oblegane było miasto Nysa, które – jako siedziba biskupów – odgrywało rolę szczególnie ważnego punktu w całej strategii panowania religijnego i politycznego na Śląsku<sup>113</sup>. Każde pojawienie się wojsk protestanckich wymuszało wędrowkę ludności katolickiej. W 1642 r. Szwedzi przygotowywali ponowną próbę zdobycia miasta. Wielu mieszczan uciekło do rządzonego przez gorliwego katolika Liechtensteina Karniowa lub w góry<sup>114</sup>.

Na innych obszarach pogranicza polsko-niemieckiego sytuacja nie była tak trudna. Proces powrotu do katolicyzmu w zachodniej Wielkopolsce odbywał się spokojnie. Przyczyn należy upatrywać w słabości wewnętrznej i zewnętrznej różnowierców. Wojna trzydziestoletnia skupiła siły protestanckie, które mniejszą uwagę poświęcały Wielkopolsce. Miejskowa magnateria i szlachta opuściły szeregi reforma-

---

<sup>108</sup> H. S c h m i d t, *Geschichte der Stadt Grünberg*, Grünberg 1922, s. 284-289; F. A. Z i m m e r m a n n, *op. cit.*, t. 10, s. 321.

<sup>109</sup> F. T r o s k a, *Geschichte der Stadt Leobschütz*, Leobschütz 1892, s. 144.

<sup>110</sup> J. G. W o r b s, *Geschichte des Herzogthums Sagan*, Sagan 1930, s. 289.

<sup>111</sup> B. B r i l l i n g, *Geschichte der Juden in Breslau von 1454-1702*, Stuttgart 1960, s. 139; J. L e s z c z y ń s k i, *Miasto w latach 1618-1807*, [w:] *Legnica. Monografia historyczna miasta*, red. M. Haisig, Wrocław 1976, s. 99-108. Do Wrocławia przeniósł się m.in. kalwin Jerzy Rudolf, książę legnicki, który przebywał tam u swojej siostry Marii Zofii.

<sup>112</sup> J. K. H e r b s t, *Chronik d. Stadt Hirschberg in Schlesien bis z. J. 1847*, Hirschberg 1849, s. 123 i n.

<sup>113</sup> J. L e s z c z y ń s k i, *Zarys dziejów miasta do 1740 r.*, [w:] *Miasto Nysa. Szkice monograficzne*, red. J. Kroszel, K. Popiołek, Wrocław 1970, s. 52-53.

<sup>114</sup> F. M i n s b e r g, *Geschichtliche Darstellung der merkwürdigen Ereignisse in der Stadt Neisse*, Neisse 1834, s. 155.

cji (Mikołaj Tomicki, Kasper Zebrzydowski, Abraham Zbąski, Hieronim Gostomski i jego syn Jan, Jan Ostroróg, Jan Leszczyński, Wacław Leszczyński oraz mniej znani, jak: Obiezierscy i Bardscy), nie widząc możliwości odgrywania w niej przywódczej roli. Zaczęła też przynosić skutki działalność jezuitów, którzy od samego początku założyli odzyskanie pozycji utraconych przez katolicyzm. W tym właśnie celu sprowadzeni zostali do Wałcza w 1618 r., w 1620 r. do Chojnic, a w 1624 r. do Grudziądza. Tam, gdzie opór protestantów był większy<sup>115</sup>, wprowadzano inne zakony (np. bernardynów do Wschowy), by nie komplikować i tak złożonych stosunków wyznaniowych.

Mieszkańcy Wałcza nieprzychylnie przyjęli próby wprowadzenia katolicyzmu. W 1618 r. wypędzili przysłanego przez Zygmunta III plebana katolickiego. Po tym przykrym doświadczeniu zaczęto myśleć o łagodniejszych metodach. Postanowiono sprowadzić jezuitów, ale najpierw przebywali oni w Tucznie, by następnie przenieść się do Wałcza, gdzie szybko zdobyli sobie sympatię ludności. Bardziej dramatyczny przebieg miały wydarzenia w Tucznie, gdzie Krzysztof Tuczyński zagroził luteraniskim mieszkańcom karą śmierci i wygnaniem. Większość wyznawców protestantyzmu, nie mając innego wyboru, wyemigrowała do Brandenburgii. Terror psychiczny miał miejsce i w innych miejscowościach, w których zaczęto odbierać dysydemtom dawne kościoły katolickie. W sumie przejęto około 140 kościołów<sup>116</sup>, m.in. w Miłosławiu (1628), Sławnie (1628), Gołaszynie (1631), Ostrorogu (1636), Chobieńicach (1638), Kwilczu (1644), Dębnicy i Skokach (1645).

Losy reformacji w Poznaniu zostały rozstrzygnięte w 1619 r., kiedy postanowiono, najpierw decyzją magistratu, a później mandatem królewskim, przyjmować do prawa miejskiego tylko katolików. Skutek był natychmiastowy: podczas gdy w latach 1576-1600 przyjęto do prawa miejskiego 1065 osób, to w okresie następnym (1601-1625 r.) tylko 777 (czyli o 27,1% mniej niż poprzednio), a w latach 1626-1650 ledwie siedmuset nowych obywateli<sup>117</sup>. Była to kwestia nie tylko spadku napływu ludności; decyzja ta wywołała też nową falę emigracji, bo nie wszyscy chcieli przejść na katolicyzm lub widzieli taką potrzebę. Inną przyczyną spadku liczby mieszkańców Poznania była zaraza z 1625 r., na którą zmarło 6 tys. osób w obrębie murów i ok. 6 tys. na przedmieściach. Te dwa wahnięcia liczby ludności Poznania przyczyniły się w decydującym stopniu do tego, że zmniejszyła się ona w latach 1600-1650 o ok. 2 tys. (z 20 tys. do 18 tys. osób).

Największa była emigracja części ludności żydowskiej i protestanckiej z Poznania do Swarzędza. Oczywiście, także kilka innych przyczyn wpłynęło na ich decyzję o opuszczeniu grodu Przemysławia. Jedną z nich było znaczne przeludnienie getta

<sup>115</sup> J. D w o r z a c z k o w a, *Kontrreformacja we Wschowie w latach 1577-1632*, RH 1970, XXXVI, s. 34-35; e a d e m, *Reformacja a problemy narodowościowe w przedrozbiorowej Wielkopolsce*, OiR 1978, t. 23, s. 85.

<sup>116</sup> S. S a l m o n o w i c z, *O sytuacji prawnej protestantów w Polsce (XVI-XVIII w.)*, CPH 1974, t. XXVI, z. 1, s. 167. Autor podaje: „w latach 1606-1620 protestanci stracili 2/3 ówczesnie istniejących zborów. Równocześnie przecież aż po połowę XVII w. powstawały nowe. Stąd ogromnym ciosem były decyzje z 1632 r. – mające rzekomo zapobiec stałym tumultom – zakazujące odbudowywania starych świątyń protestanckich w miastach królewskich”.

<sup>117</sup> M. B o g u c k a, H. S a m s o n o w i c z, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław-Lódź 1986, s. 387; J. W i s ł o c k i, *op. cit.*, s. 10-11; S. G i e r s z e w s k i, *Obywatele miast...*, s. 97.

poznańskiego<sup>118</sup>. Trudno sobie wyobrazić, by tak dużo osób mogło mieszkać w jednym domu, ale faktem było, że u Żyda Salomona (trzy izby) znajdowało się dziesięć gospodarstw i 38 osób; u Bienasza (pięć izb i sklep) – dwanaście gospodarstw, 48 osób; u Józefa (trzy izby i sklep) – pięć gospodarstw i szesnaście osób; u Daniela (dwie izby) – siedem gospodarstw, siedemnaście osób. Nie były to jednak przyczyny decydujące, bo we wszystkich gettach w Polsce (i nie tylko) domostwa żydowskie były znacznie przeludnione<sup>119</sup>. Nie to zatem było główną przyczyną, ale dążenie magistratu Poznania do usunięcia Żydów z miasta i dlatego szukano różnych pretekstów (pożary w getcie itp.) oraz prowadzono przewlekłe i kosztowne procesy z kahałem.

Mniej dramatyczna sytuacja była u protestantów, ale ciągłe kłopoty z domami modlitwy, zmieniającymi stale swoje siedziby, podpalanymi i odbudowywanymi, oraz coraz intensywniejsze szykany, a wreszcie wspomniana decyzja o przyjmowaniu tylko katolików do prawa miejskiego, skłoniły ich do opuszczenia Poznania. Wcześniej (w 1616 r.) biskup usunął z Poznania ministrów protestanckich.

Tolerancyjni i zapobiegliwy Zygmunt Grudziński<sup>120</sup>, wojewoda kaliski, początkowo myślał o osiedleniu w Swarzędzu protestantów, którym było coraz ciasniej w Poznaniu. W rezultacie zawarto jednak umowę z Żydami, którą podpisano już w 1621 r., bo ich sytuacja była trudniejsza. Ale ze względu na przytoczone fakty również protestanci zaczęli masowo napływać do Swarzędza, rozszerzono zatem przywilej lokacyjny z 1638 r. i na nich. Prawdopodobnie już w latach dwudziestych powstała w tworzonej miejscowości gmina ewangelicka.

Dopiero w latach trzydziestych, a przede wszystkim po śmierci Zygmunta III – twierdzi J. Dworzaczkowa<sup>121</sup> – nastąpiło złagodzenie stosunku do emigrantów i protestantów. Już nieco wcześniej można zauważyć postawy pojednawcze w stosunku do obcych. W instrukcji danej posłom sejmowym z sejmiku województwa poznańskiego i kaliskiego 31 sierpnia 1627 r., domagano się zaprzestania prześladowania ludzi obcego pochodzenia.

Stanu szlacheckiego obywateli ziemi wschowskiej i waleckiej, nie bacząc nic na starożytność domów, kaduki po nich upraszają i familije ich lżą z ty przyczyny, iż są narodu niemieckiego. Opatrzeć to konstytucją mają, aby turbowani nie byli, a gdzieby sukcesyja jaka w Koronie do Śląska przypadła, tedy który by nie był *indigena*, ma ją sprzedać szlachcicowi koronnemu, a nie odpadać sukcesyje<sup>122</sup>.

Postulaty te były już trochę spóźnione, bo w wyniku działań kontrreformacyjnych nastąpiło dość wyraźne cofnięcie się reformacji bardziej na zachód. Zachodnia

<sup>118</sup> A. W a r s c h a u e r, *Die Entstehung einer jüdischen Gemeinde*, ZSGJD 1890, t. IV, s. 172; G. W r ó b l e w s k a, *Rozplanowanie nowożytnych miast w Wielkopolsce od XVI do końca XVIII wieku*, Warszawa-Poznań 1977, s. 110.

<sup>119</sup> M. H o r n, *Zaludnienie województwa belskiego w 1630 roku*, RDSiG 1960, t. 21, s. 87-89. Autor przyjmuje, że na dom żydowski przypadało 12 do 20 osób.

<sup>120</sup> Formalnie należał on do braci czeskich, ale w 1653 r., na łożu śmierci powrócił do katolicyzmu. Zob. G. W r ó b l e w s k a, *op. cit.*, s. 109-110; *Polski słownik biograficzny*, Kraków 1936, t. IX, s. 49.

<sup>121</sup> J. D w o r z a c z k o w a, *Reformacja a problemy...*, s. 88. W Poznaniu zakaz przyjmowania do prawa miejskiego niekatolików uchylono w 1634 r., ale nie zezwolono im na odprawianie nabożeństw.

<sup>122</sup> *Akta sejmikowe...*, s. 249.

Wielkopolska uległa znacznej rekatolicyzacji, a wielu innowierców zaczęło przechodzić na katolicyzm<sup>123</sup>.

Na koniec należy wspomnieć o masowej migracji rzemieślników, która miała miejsce w Nowym Mieście nad Wartą<sup>124</sup>. Na skutek pożaru w 1647 r., który doszczętnie zniszczył miasto – jak mówi Gregorovius<sup>125</sup> i za nim *Przewodnik po wystawie pleszewskiej* – „300 sukienników, zamieszkałych przy ulicy Żerkowskiej, opuściło dotychczasowe siedziby, aby się przenieść do Wschowy”<sup>126</sup>. Wprawdzie liczba trzystu sukienników mogła być wynikiem pomyłki, ale w świetle wcześniejszych informacji mogło być tak – jak to widzieliśmy w wielu miastach pogranicznych Śląska, że nastąpiło tam chwilowe nagromadzenie emigrantów. Nie odrzucając całkowicie takiej możliwości, opowiadam się za liczbą najwyżej trzydziestu sukienników (w 1618 r. było 36 rzemieślników i trzech rzeźników), tyle bowiem mogło pomieścić to miasteczko. Nie sądzę też, by pożar był najważniejszą przyczyną opuszczenia miasta. Pożar jedynie przyspieszył decyzję. Większe znaczenie miał fakt, iż Nowe Miasto było ostoją katolicyzmu, który nie był do zaakceptowania przez protestanckich sukienników<sup>127</sup>.

U podstaw zmiany nastawienia do obcych leżały względy ekonomiczne, które w ówczesnych warunkach stanowiły największy problem szlachty wielkopolskiej. Mimo różnego rodzaju wystąpień i tumultów religijnych Wielkopolanie coraz bardziej byli przymuszani przez pogłębiające się trudności ekonomiczne do szukania porozumienia z ludnością innowierczą. Konieczność ta jeszcze lepiej uwidoczniła się w Prusach Królewskich, gdzie spora część gospodarki funkcjonowała dzięki napływowi obcych handlowców i rzemieślników oraz holenderskich rolników.

Przeprowadzony tu przegląd stosunków religijnych wskazuje wyraźnie na obszary najbardziej migrantów przyciągające, do których zaliczam Wielkopolskę i Prusy Królewskie, oraz odpychające – Śląsk i Pomorze Zachodnie. Wprawdzie na Pomorzu Zachodnim nie zanotowałem faktów nietolerancji, ale był to obszar zamknięty i brak tam wyraźnych elementów wskazujących na możliwości wymiany religijnej.

#### 4. Migracje na pograniczu śląsko-wielkopolskim

Obok ruchów wewnętrznych istniały również migracje zewnętrzne, które w czasie wojny trzydziestoletniej przybrały masowy charakter. Należy zbadać, które przyczy-

<sup>123</sup> T. N o ż y ń s k i, *Złotnictwo poznańskie*, SMDWP 1960, 11, t. VI, z. 1, s. 35. Synowie poznańskiego złotnika Abrahama Heintza (1589-1626) występowali pod nazwiskiem Abramczyk, Andrzej od 1623 r. przybrał nazwisko Heintz-Zabłocki, a inni Abramczyk-Zabłocki.

<sup>124</sup> *Dzieje Nowego Miasta n. Wartą i jego Kurkowego Bractwa Strzeleckiego z okazji trzechsetlecia Bractwa*, Poznań 1937, s. 42.

<sup>125</sup> *Ibidem*, s. 42-53. G r e g o r o v i u s, *Ergänzungen zur statistischen Darstellung d. Kreises Pleschen pro 1861 etc.*

<sup>126</sup> *Dzieje Nowego Miasta...*, s. 42-53; *Przewodnik po wystawie przemysłowej w Pleszewie 1912*, Pleszew 1912.

<sup>127</sup> Liczbę 300 sukienników zakwestionował już wcześniej J. D y b i z b a ń s k i (*Rys historyczny Nowego Miasta nad Wartą*, [w:] *Dzieje Nowego Miasta...*, s. 42), a także wysunął przypuszczenie, iż emigracja owych sukienników miała tło religijne.

ny powodowały, że na niektórych pograniczach ruch ten był mniejszy, a na innych większy. Trzeba zacząć od pogranicza genetycznego, czyli przejściowego, gdzie sąsiadowała ze sobą ludność pokrewna etnicznie, bo tam skala tego zjawiska była najwyższa.

Jakie były przyczyny migracji na pograniczu genetycznym? Czy miały wpływ na migrację tylko te uwarunkowania, które zostały już wymienione? Co stanowiło wspólny mianownik tych zjawisk? Czy specyfika tego pogranicza miała wpływ na natężenie migracji? To są główne problemy, którymi będę się zajmował w tym podrozdziale.

Zanim skupię swoją uwagę na pograniczu śląsko-wielkopolskim, muszę wyjaśnić kilka spraw ogólniejszej natury. Najpierw trzeba powiedzieć, że migracja do Wielkopolski ze Śląska nie była jedyną, bo występowała tam ruchliwość wielostronna, która obejmowała przemieszczania ludności w wielu kierunkach: Śląsk – Małopolska, Śląsk – Słowacja, Śląsk – Morawy i Czechy oraz Śląsk – Górne Łużyce. Najważniejsze miejsce w tych przemieszczeniach ludnościowych zajmowało zbiegostwo chłopów. Wynikało to z tego, że prawo opuszczania kraju (*ius emigrandi*)<sup>128</sup> przysługiwało ludziom wolnym i nie dotyczyło poddanych chłopów. Ale równocześnie wydawane były edykty, uniwersały i inne wezwania<sup>129</sup> zachęcające chłopów do zagospodarowywania nowych obszarów lub opuszczonych gospodarstw.

Sytuacja na Śląsku w czasie wojny trzydziestoletniej sprzyjała zbiegostwu chłopów, bo rozluźnione zostały więzi feudalne, a często dochodziło do ich całkowitego zerwania. Szerzące się prześladowania oraz trudności gospodarcze powodowały, że chłopci uciekali do Polski (Wielkopolska i Małopolska), na Węgry (Słowacja), na Morawy, do Czech i na Łużyce. Czynnikiem zachęcającym do osiedlania była prawie zawsze polityka władz. Sprawująca od 1624 r. rządy na Żywiecczyźnie królowa Konstancja znacznie złagodziła położenie chłopów, a nowym osadnikom nadawała lepsze warunki niż te, jakie uzyskiwali poprzednio. Spowodowało to napływ zbiegów nie tylko ze Śląska, ale i z Moraw. Natomiast na Morawy i do Czech zbiegali chłopci ze Śląska, Węgier i Górnych Łużyc. Wprawdzie szlachta morawska zgodziła się w 1635 r. na wydawanie zbiegów ze Śląska, ale praktyka była inna, czego potwierdzeniem były dalsze uchwały w tej sprawie<sup>130</sup>. Nie udało się tego problemu rozwiązać i w następnych latach, o czym będzie jeszcze mowa.

Trochę inny charakter miał napływ ludności polskiej w Opawskim, Karniowskim i do enklaw morawskich. Była to emigracja z dłuższą tradycją, bo sięgającą już XVI wieku i obejmująca prawie wszystkie warstwy ówczesnego społeczeństwa. Nabrała ona szczególnego znaczenia w czasie wojny trzydziestoletniej, kiedy to inno-

<sup>128</sup> S. Szczotka, *op. cit.*, s. 89.

<sup>129</sup> Szczególnie dużo chłopów zbiegało na Słowację (zw. wówczas Północnymi Węgrami). W latach 1616-1620 doszło do prawdziwej wojny o poddanych między Jerzym i jego synem Emerykiem Thurzonami a Mikołajem Komorowskim; walczyć było o co, bo chodziło o 400 zbiegów. Zob. S. Szczotka, *op. cit.*, s. 50-51.

<sup>130</sup> O dalszych dyskusjach w tej sprawie można dowiedzieć się z posiedzenia sejmu w Budziszynie. Landtag Oculi 1645, Propositio 14, 21. III, Archiwum Państwowe Wrocław (APW), Archiwum miasta Zgorzelca (AmZ) nr 5131. Zob. też J. Leszczyński, *Zbiórnik slezských a hornolužických poddanych do Čech a na Moravu u. 17. století*, SSB 1961, 59, z. 1, s. 51.



wiercy zostali zmuszeni do wyzbycia się majątków. Przejmowała je m.in. szlachta polska, a pierwszy był głośny alchemik Michał Sędziwój ze Skorska, który w 1630 r. wszedł w posiadanie dóbr Kramarze i Kąty. Stały się też napływ księży z Polski, a także mieszczaństwa, które rekrutowało się z obszaru leżącego między Krakowem, Bielskiem, Bytomiem, Miechowem, Lublińcem, Tarnowskimi Górami a Częstochową<sup>131</sup>. Wśród nich byli często wolni rzemieślnicy, ale i zbiegli poddani, którzy szukali możliwości polepszenia swojego losu.

Istotnym wreszcie kierunkiem migracji były Łużyce, do których kierowała się głównie ludność Dolnego Śląska. Najważniejszą przyczyną były wspomniane już wcześniej dragonady Liechtensteina, ale początków tej emigracji należy upatrywać już w 1626 r., kiedy to w poczet obywateli miejskich nie przyjmowano protestantów. Rzesze ludności zaczęły udawać się do Górnych Łużyc, a przede wszystkim do sąsiednich miejscowości. Najwięcej z Lwówka Śląskiego i Bolesławca do Lubania, z Jeleniej Góry do Żytawy oraz z Żagania i Przewozu do Mużakowa i innych miast<sup>132</sup>. Podobnie postępowali chłopci, którzy również uciekali z tych obszarów przed prześladowaniami religijnymi. Największe szanse mieli ci, którzy zamieszkiwali obszary bezpośrednio sąsiadujące z Górnymi lub Dolnymi Łużycami. Chodzi tu o chłopów zamieszkałych w księstwach żagańskim i świdnicko-jaworskim, którzy uciekali do sąsiednich obszarów państw stanowych: Mużaków, Żary-Trzebiel i księstwo zgorzeleckie.

Większe znaczenie, w porównaniu z dotychczas przedstawianymi migracjami, miała druga fala wychodźstwa braci czeskich, bo zdynamizowała ona ruchy ludnościowe na pograniczach genetycznych. Wprawdzie bezpośrednią przyczyną emigracji stał się rozkaz cesarski z 13 czerwca 1627 r., który w terminie półrocznym nakazywał przyjąć katolicyzm, ale już znacznie wcześniej Czesi zaczęli odczuwać prześladowania religijne. Niektórzy – jeżeli to było możliwe – szybko opuszczali Czechy. Migracja odbywała się przede wszystkim w trzech kierunkach: na Bolesławiec, na Liberec i na Żytawę<sup>133</sup>.

Pierwsza emigracja skierowała się do południowych miast Saksonii: Freiburga, Drezna, Altenburgu, Zwickau, Schneebergu, Oelsnitz, Torgau, Pirny i Żytawy. Część udała się również na Śląsk. Młodszy podążyli do Nysy, gdzie Jan Jerzy, margrabia karniowski, gromadził wojska do walki z cesarzem. Inni, a przede wszystkim duchowni, powędrowali dalej na Śląsk do Bytomia, Oławy, Brzegu i Wrocławia.

Drugi etap rozpoczął się w 1624 r., kiedy doszło do zwycięstwa sił katolickich i nasilenia działań kontrreformacyjnych. Najłatwiej i najszybciej można było usunąć z Czech braci czeskich, bo było ich w Czechach tylko 16 tys., czyli 1% wszystkich mieszkańców, a na Morawach 24 tys., czyli 3% ogółu ludności<sup>134</sup>. Bracia czescy za-

<sup>131</sup> A. Turek, *Przybycie z Polski w Opawskim, Karniowskim i na morawskich enklawach w XVI i XVII wieku*, „Sobótka” 1951, VI, s. 232-244.

<sup>132</sup> J. Leszczyński, *Emigracja wyznaniowa ze Śląska do Górnych Łużyc w XVII i początkach XVIII wieku*, SDKK 1962, t. I, s. 124-125.

<sup>133</sup> G. Loesche, *Die böhmischen Exulanten in Sachsen*, Leipzig 1923, s. 109; E. Winter, *Die tschechische und slowakische Emigration in Deutschland im 17. u. 18. Jahrhundert*, Berlin 1955, s. 23.

<sup>134</sup> F. Hrejsa, *Čeští exulanti od 16. stol., zvláště na Žitavsku*, [w:] *Žitavsko v českých dějinách*, red. A. Frinta i H. Rokyta, Praha 1947, s. 109.

mierzali obrać wówczas następujące kierunki migracji: z Czech do Polski, a z Moraw na Śląsk, a zwłaszcza do Słowacji, by w przyszłości można było szybko powrócić (w co jeszcze wierzano) do wyzwolonej ojczyzny. W praktyce emigracja ta przybrała inny obrót, bo większość Czechów skierowała się do ziem saskich, zwłaszcza do Łużyc, a ze Wschodnich Czech do Węgier (Słowacji, Siedmiogrodu) oraz do śląskiego Brzegu. We wszystkich tych państwach, czy miejscowościach istniały wolności religijne.

Zbyt duży napływ Czechów do Drezna spowodował, że rada miejska postanowiła ograniczyć przyjmowanie nowych obywateli. Przymuszeni do opuszczenia swoich domów chronili się w różnych kryjówkach leśnych, głównie we włościach Karola Bukowskiego we Wschodnich Czechach, u źródeł Łaby. W związku z tym już od 1625 r. toczyły się rozmowy między Janem Amosem Komeńskim a Rafałem Leszczyńskim w sprawie osiedlenia się emigrantów w jego dobrach. Pamiętać należy, że jeszcze wówczas, a nawet i później, Czesi wierzyli, iż emigracja ma chwilowy charakter, nie należy się zatem rozpraszać<sup>135</sup>. Wybór Leszna nie był przypadkowy, podobnie jak i innych miejscowości, istniały tam bowiem wieloletnie, bo sięgające roku 1548 tradycje związków religijnych. Leszczyńscy, Ostrorogowie i inni byli współwyznawcami braci czeskich. Z tego względu osiedlano się w miejscowościach, gdzie istniały gminy jeszcze z czasów pierwszej emigracji, czyli w Ostrorogu, Kobylinie i innych, a także we Włodawie i Baranowie (Małopolska).

Trudno precyzyjnie określić, ilu braci czeskich przybyło do Wielkopolski. Liczba 4 tys., którą zaproponował ongiś Tadeusz Grabowski<sup>136</sup>, znajduje potwierdzenie i w innych przekazach. Najwięcej emigrantów, bo ok. tysiąca z ogólnej liczby 1700 osiadło w dobrach Leszczyńskich, a przede wszystkim w Lesznie. W Skokach osiadło przeszło 120 rodzin, czyli co najmniej 500-800 osób, a może i więcej, bo ludność tego miasteczka wzrosła do 6000 w pierwszej połowie XVII w. Pozostali rozlokowali się w Ostrorogu, Kobylinie, Łobżenicy i innych miejscowościach. Wiadomo również, że wśród uchodźców była też spora liczba chłopów<sup>137</sup>, którzy zamieszkali we wsiach sąsiadujących z wymienionymi miejscowościami.

Pierwsza grupa dotarła do Leszna już 8 lutego 1628 r., a wśród nich również J. A. Komeński. Druga grupa przybyła 7 marca, a 13 kwietnia przyjechali na 24 wozach pozostali emigranci. Do Leszna sprowadzono również bogatą bibliotekę i cenne archiwum, a także drukarnię<sup>138</sup>. Powstały w ten sposób dogodne warunki rozwinęcia szerokiej działalności kulturalnej. Wykorzystano je znakomicie, co przyczyniło się do powstania wspaniałych dzieł i rozsławienia Leszna w Europie.

Bardziej skomplikowany był problem migracji protestantów. Polska dawała schronienie zwolennikom innych niż katolicyzm wyznań do czasu „potopu” szwedzkiego.

<sup>135</sup> J. Śli zi ń s k i, *op. cit.*, s. 113. Stąd głównym ich zadaniem było przygotowanie kadr dydaktycznych dla szkolnictwa w odzyskanym państwie.

<sup>136</sup> T. G r a b o w s k i, *Literatura braci czeskich w Polsce XVII w.*, PL 1938, XXXV, z. 1-4, s. 40.

<sup>137</sup> Ł. K u r d y b a c h a, *Działalność Jana Amosa Komeńskiego w Polsce*, Warszawa 1957, s. 14; M. G r y c z, *Miasta od XVI do XVIII w.*, [w:] *Ziemia leszczyńska...*, s. 99; J. Śli zi ń s k i, *op. cit.*, s. 108.

<sup>138</sup> J. Śli zi ń s k i, *Śladami braci czeskich w Wielkopolsce, Warmii i na Mazurach*, PL 1954, R. XLV, z. 2, s. 552-556; J. Ł u k a s z e w i c z, *O kościołach braci czeskich w dawnej Wielkiej Polsce*, Poznań 1835, s. 345.

W tym samym czasie istniały podobne warunki w Saksonii<sup>139</sup>, dokąd uchodzili protestanci ze Śląska, a przede wszystkim znajdowali przychylne przyjęcie prześladowani Czesi oraz ewangelicy z Łużyc i Brandenburgii. Warto zatem zastanowić się nad problemem, jakie uwarunkowania sprzyjały napływowi różnowierców do Wielkopolski, a jakie go utrudniały.

Wielkopolanie mieli świadomość pogranicznego położenia i, jeżeli to było możliwe lub konieczne, przeciwstawiali się zbędnemu napływowi przybyszów. Kasztelan kaliski Jan Konarski wydał w 1598 r. nakaz właścicielom domów w Kobylinie, „aby do domów swoich nie przyjmowali obcych ludzi na mieszkanie bez wiadomości i pozwolenia jego oraz magistratu, pod karą 10 grzywien, a 30 grzywnami miał być ukarany magistrat, gdyby bez pytania dziedzica swego, pozwolił obcym ludziom w Kobylinie osiąść”<sup>140</sup>. Co zmieniło się w następnych latach, że ten stosunek do obcych uległ zmianie?

W latach 1598-1635 Wielkopolska poniosła duże straty ludnościowe, które zaważyły w istotny sposób nie tylko na zmianie nastawienia do obcych, ale także wymusiły ich sprowadzanie. Mówiąc o stratach ludnościowych, nie można pominąć kwestii odpływu znacznej liczby ludności na tereny wschodnie. Wpływ na migrację wschodnią miała polityka kolonizacyjna magnatów, którzy zachęcali do migracji w tamte strony chłopów, szlachtę i Żydów. Podobnie postępował Zygmunt III, który wydawał uniwersały, „aby ludzie szli do Smoleńska i tamte kraje osiedlali”<sup>141</sup>. Widocznie te apele skutkowały, bo szlachta podejmowała w latach 1611, 1635, 1638 i 1641 uchwały, aby ograniczyć napływ zbiegów do ziemi smoleńskiej.

Napływ obcych do Wielkopolski wynikał ze zniszczenia przez wojnę trzydziestoletnią śląskiej części środkowoeuropejskiego okręgu włókienniczego<sup>142</sup>. Jeżeli okolicznością decydującą o opuszczeniu Śląska były zniszczenia wojenne, to napływowi rzemieślników do Wielkopolski sprzyjało istnienie tam wielu ośrodków rzemiosła włókienniczego.

Najpierw zajmę się okolicznościami decydującymi, które miały wpływ na emigrację rzemieślników śląskich. Wszystkie one zostały już wcześniej przeanalizowane, a teraz chciałbym je tylko krótko przypomnieć. Chodzi tu o działania wojenne, rekwizycje wojskowe, prześladowania religijne i zarazę, która szalała w latach 1633-1634. Trudno rozdzielić straty spowodowane tymi czynnikami i emigracją, ale faktem jest, że pod koniec wojny w Lwówku Śląskim z kilkuset rzemieślników (700)

<sup>139</sup> G. Loesche, *op. cit.*, s. 14 i n.; E. Winter, *op. cit.*, s. 12 i n.; K. Sellner, *Lužice a česká emigrace*, Mlada Boleslav 1935, s. 5 i 26. Autor zwraca uwagę na wspólnotę językową i etniczną Łużyczan i Czechów, będącą czynnikiem sprzyjającym emigracji tych ostatnich na Łużycę.

<sup>140</sup> J. Łukasiewicz, *Krótki historyczno-statystyczny opis...*, t. I, s. 21-22.

<sup>141</sup> Cyt. za S. Szczętką, *op. cit.*, s. 65-66; zob. też M. Bobrzyński, *Kartki z dziejów ludu wiejskiego w Polsce*, Kraków 1892, s. 222-223.

<sup>142</sup> W jego skład wchodziły, obok Dolnego Śląska Czechy, Górne Łużycy i południowa Wielkopolska. Zob. J. Kuliszewski, *Powszechna historia gospodarcza średniowiecza i czasów nowożytnych*, Warszawa 1961, t. II, s. 175. Szczecin związany był gospodarczo z Gdańskiem, Lubeką i Hamburgiem, gdzie sukno pomorskie było wykańczane i farbowane. Zob. B. Wachowiak, *Przyczyny zahamowania produkcji rzemieślniczej*, [w:] *Dzieje Szczecina...*, s. 250.

pozostało 21, w Chojnowie<sup>143</sup> liczba sukienników spadła ze stu do 22. Podobnie było w Koźuchowie, Głogowie, Górze, Zielonej Górze, Ścinawie, Świebodzinie, Złotorzy i w Twardogórze, bo w każdym z nich pozostało bardzo mało sukienników, choć nie wszędzie w tym samym czasie następowała ich emigracja, czego dowodzi sytuacja w Świebodzinie, gdzie w 1619 r. było 198 sukienników, a w 1663 r. tylko 29. Ale z tego miasta największa migracja do Wielkopolski miała miejsce w 1648 r., co wynikało z obaw przed rekatolicyzacją Śląska po zakończonej wojnie.

W Wielkopolsce też początkowo nie było warunków sprzyjających imigracji, co wynikało z nasilenia – o czym już była mowa – działań kontrreformacyjnych. W 1629 r. król Zygmunt III zakazał osiedlać w Kobylinie uchodźców ze Śląska<sup>144</sup>. Była to odpowiedź na bezpośrednie żądania władz cesarskich, by nie przyjmować uciekinierów. W ówczesnej sytuacji nie było żadnych szans powstrzymania fali uchodźców, doprowadziło to tylko do pomijania królewskiego przywileju lokacyjnego. Dopiero śmierć Zygmunta III w 1632 r. zmieniła radykalnie stosunek do imigrantów, a przede wszystkim do innowierców. Nowy król, Władysław IV, który już od sejmu koronacyjnego próbował łagodzić spory religijne, postrzegany był jako władca tolerancyjny<sup>145</sup>. Taki obraz władcy przyczynił się do wzrostu zainteresowań emigracją do Polski.

Już od dłuższego czasu na południowo-zachodnim pograniczu migracja miała charakter ruchów międzyregionalnych, który polegał na stałym przemieszczaniu się ludności w ramach tego samego obszaru. I tak np. – jak podaje A. Mączak – koźuchowianie osiedlali się przede wszystkim w Poznaniu, głogowianie w Kościeńcu, a górzanie w Lesznie<sup>146</sup>. Jest to w pełni zrozumiałe, jeżeli zważy się, że między

<sup>143</sup> F. A. Zimmermann (*op. cit.*, t. 8, s. 381) podaje, że w 1575 r. było w Chojnowie 119 płócienników i 300 sukienników; J. Leszczyński (*Emigracja wyznaniowa...*, s. 124) uściśla: „w Ząbkowicach zostało jedynie 12 obywateli, a w Lwówku Śląskim ledwie 4 rajców i 22 obywatele miejskich”.

<sup>144</sup> G. Wróblewska, *op. cit.*, s. 206. „Zygmunt III... wszem wobec ale mianowicie obywatelom Województwa Poznańskiego i Kaliskiego, także urzędom miast i miasteczek oznajmiamy: dochodzą nas częste skargi i listy od przełożonych i urzędów Księstwa Śląskiego, że poddani Cesarza JEMości ze Śląska mimo wiadomości panów i przełożonych swoich do województw tamiecznych gromadą swawolnie uchodzą i w różnych miastach, miasteczkach tak naszych, jako prywatnych osób poddanych naszych osiadają, co że zachodzi zwierzchność Cesarza JEMości, z którym, jako i z Księstwem Śląskim i państwem naszymi są wyrażone pacts, które wyprowadzenia poddanych z obu stron zabraniają, przeto napominamy wszystkich wobec i chcemy to mieć, aby gdziekolwiek się takowi zbiegowie i u kogo bez attestacji listów przełożonych albo inszych urzędów pokażą, takowych aby każdy za requisitą wedle spisania pact wydawał, a na potem żeby się żadnej konditiej urząd albo osoba nie ważył ludzi ze Śląska uchodzących pod żadnym pretekstem w państwach naszych bez wyrażonego zwierzchności krajów tamiecznych listownego pozwolenia przymować zakazujemy i zabraniamy miastom i miasteczkom pod surowym karaniem, które nad niemy wykonać rozkazujemy inszym osobom pod zachowaniem całości samsiedzkiego pokoju i *paena contra violatores pactorum sancitata*, który uniwersał, aby wszystkich doszedł wiadomości, rozkazujemy urzędowi grodzkiemu i miejskiemu, aby wszędzie często na miejscach zwyczajnych być publikowany pod laską naszą. Dan w Solcu 27 Mca czerwca Roku Pańskiego 1629 panowania królestw naszych polskiego 42, szwedzkiego 36 roku” (cyt. za A. Mączak, *Sukiennictwo wielkopolskie XIV-XVII wieku*, Warszawa 1955, s. 272, przyp. 118). Wcześniej, bo w 1624 r., wydał Zygmunt III ustawę przeciwko przechowywaniu Wołochów i Serbów, co dowodzi, że władca ten wyraźnie zmierzał do zamykania społeczeństwa polskiego w jego dotychczasowych strukturach.

<sup>145</sup> W. Czaplinski, *Władysław IV i jego czasy*, Warszawa 1976, s. 150 i 348.

<sup>146</sup> A. Mączak, *op. cit.*, s. 274.

tymi miastami była bardzo ścisła współpraca i wzajemna wymiana ludności. „Związek i pokrewieństwo – pisze dalej A. Mączak – lewobrzeżnej Wielkopolski i dorzecza środkowej Odry aż po Krosno wydaje się silniejsze niż jedność obu województw Wielkopolski właściwej”<sup>147</sup>. Dowodzi to wyraźnie istnienia sieci wymiany gospodarczej, której nie przeszkadzały granice państwowe w krążeniu ludności rzemieślniczej.

Nie oznacza to wcale, że sieć wymiany była stała i nie rozszerzała się. W XVII wieku widoczne już było rozwijanie wspomnianej sieci, która koncentrowała się wokół tzw. Wielkiej Drogi (Lipsk-Wrocław-Lwów)<sup>148</sup>, w kierunku północnym. Obok wymienionych miejscowości (Poznań, Kościan, Leszno) sukiennicy śląscy napłynęli do Zdun, Krotoszyna, Rawicza, Pońca, Rydzyny, Bojanowa, Wschowy, Śmigła, Wolsztyna, Kopanicy, Babimostu, Zbąszynia, Międzyrzecza, a także do północnych miast Drahimia, Piły, Jastrowa i Łobżenicy.

Nasilenie działań kontrreformacyjnych, które zaliczam do uwarunkowań utrudniających imigrację do Wielkopolski, spowodowało, że w wielu miastach sieć wymiany nie mogła być kontynuowana. Sytuacja taka była w Śremie, gdzie działalność kolegium siedmiu misjonarzy wywołała bardzo silne nastroje antyprotestanckie, co znacznie utrudniło napływ sukienników śląskich. Zubożenie chłopów ograniczyło popyt na tzw. sukno proste, w którym specjalizowali się sukiennicy wielkopolscy. W rezultacie było w Śremie w 1634 r. już tylko sześciu sukienników<sup>149</sup>, a we Wschowie – 230, w Lesznie 150, w Międzyrzeczu 61, w Kościanie 50, w Pleszewie 29, w Międzychodzie 28, w Babimostie 24, we Wronkach 19, w Człopie 16, w Krotoszynie 15, w Poniecu 14, w Plewiskach 11. Podobna jak w Śremie liczba sukienników, była jeszcze w Gostyniu (9), Choczu (6), Żninie (6), Sierakowie (5), Grodzisku (5), Czarnkowie (4), Rydzynie (4), Kazimierzu (3), Wieleniu (3), Wolsztynie (3), Raszkowie (2), Osiecznej (2) i Stawiszynie (2).

Obok „tradycyjnej” i żywiołowej istniała też w pewnym stopniu zorganizowana migracja, która polegała na wcześniejszym uzgodnieniu warunków lub miejsca emigracji. O takiej sytuacji można mówić w Zdunach, gdzie prowadzono trzyletnie pertraktacje między właścicielem a grupą emigrantów, którzy w 1634 r. przybyli z Dzierżoniowa na Śląsku. W niektórych wypadkach pertraktacje toczyły się jeszcze przed przybyciem emigrantów do miejsca przeznaczenia<sup>150</sup>. Dowodzi to, że przybysze nie godzili się na każde warunki, które oferowali im właściciele miast.

Była to spora grupa złożona z ośmiu rzemieślników i diakona Kaspra Titcharda. Przez Wrocław udali się do Krotoszyna, gdzie sukiennik Wolf Lauben doradził im osiedlenie się w Zdunach. Było to niewielkie miasteczko o średniowiecznej metryce. Spodobało się im bardzo, w czym niemałą rolę odegrała dogodna bliskość strumienia.

<sup>147</sup> *Ibidem*.

<sup>148</sup> W. M a i s e l, *Związki cechów wielkopolskich z cechami zagranicznymi w XVI-XVIII w.*, SMDWP 1975, t. 11, z. 2, s. 28. Autor informuje m.in. o przynależności do cechu postrzygaczy w Poznaniu rzemieślników ze Świebodzina, Sulechowa, Żytawy i Wrocławia.

<sup>149</sup> S. C h m i e l e w s k i, *Okres pomyślnego rozwoju i początków regresu gospodarczego (od XV do połowy XVII w.)*, [w:] *Dzieje Śremu*, red. S. Chmielewski, Warszawa-Poznań 1972, s. 64; A. M a c z a k, *op. cit.*, s. 263.

<sup>150</sup> A. M a c z a k, *op. cit.*, s. 271; G. W r ó b l e w s k a, *op. cit.*, s. 74-75.



Grupa przybyszów otrzymała w dniu 21 listopada 1635 r. pierwszy prowizoryczny, jeśli tak można powiedzieć, dokument lokacyjny, a raczej list gwarancyjny. Wystawił go Jan Zaborski plenipotent Sieniutów, ówczesnych właścicieli miasteczka. Był to rodzaj wstępnego zapewnienia, które osadnikom zdunskim obiecywało te same przywileje w zakresie swobód religijnych, jakie co dopiero otrzymali mieszkańcy Nowego Miasta w Kobylinie.

W styczniu 1636 r., po odpowiednich naradach, przedłożyli osiedleńcy swe żądania Zaborskiemu, aby ten z kolei przekazał je właścicielowi celem sporządzenia właściwego dokumentu lokacyjnego. Dokument wystawiono w sierpniu tegoż roku, ale nie uwzględniono w nim niektórych istotnych żądań nowych mieszkańców. Część z nich, dopiero co przybyła z Wrocławia, opuściła Zduny, niezadowolona z takiego obrotu sprawy. Inni, bardziej już zasiedziali, zadowolili się obietnicą załączoną do tego „małego”, jak go Lauterbach nazywa, przywileju. Obietnica zapowiadała, że gdy młody dziedzic, tj. Piotr Sieniuta, powróci z wojaży, zostaną zaspokojone również pozostałe żądania mieszkańców. Obietnicy dotrzymano. W rok później, tj. we wrześniu 1637 r. Piotr Sieniuta wystawił właściwy dokument lokacyjny dla nowych Zdun<sup>151</sup>.

„Ówczesne osadnictwo olęderskie, a także imigracja na ziemię Wielkopolskie uciekinierów objętych wojną trzydziestoletnią nie miały – twierdzi Irena Gieysztorowa – poważniejszych w stosunku do ogółu ludności, rozmiarów liczbowych”<sup>152</sup>. Do osadnictwa olęderskiego powrócę w następnym podrozdziale. Tu chciałbym skoncentrować swoją uwagę na rozmiarach liczbowych emigracji wojennej. Najpierw kilka ogólnych liczb, które mogą ukazać rozmiary tej migracji. W ciągu trzystu lat (od XVI do XVIII w.) powstało w Wielkopolsce 85 miast, a w ciągu dwudziestu lat wojny trzydziestoletniej (1628-1648) założono dziewiętnaście nowych miast<sup>153</sup> (czyli 22,3%). W latach 1628-1637 były to tzw. nowe miasta, które powstały przy istniejących już ośrodkach miejskich: 1. Kobylin (1628), 2. Konstancja (1629), 3. Skoki (1632), 4. Wałcz (1633), 5. Wschowa (1633), 6. Osieczna (1635), 7. Zduny (1637), 8. Pleszew (1637), 9. Lampartopol (1641) – nowe miasto przy Kopanicy, 10. Jutrosin (1642), 11. Czarnków (1645), 12. Sieniutowo (1647). W następnym okresie zaczęto lokować zupełnie nowe miasta: 1. Bojanowo (1638 r., na bazie wsi Gołaszyn), 2. Kamionna (1638, relokacja), 3. Obrzycko (1638, przedtem wieś), 4. Rawicz (1638, na gruntach folwarku wsi Sierakowo), 5. Swarzędz (1638, dawniej wieś), 6. Szlichtyngowa (1644, na części wsi Górczyn), 7. Zaborowo (1644, na bazie wsi o tej samej nazwie). Jak z powyższego zestawienia wynika, nie jest to mała liczba i nie można o niej powiedzieć, że była mało znacząca.

Trzeba tu zaznaczyć, iż na zakładanie wymienionych miast, największy wpływ miała zaradność gospodarcza szlachty wielkopolskiej, a emigracja wojenna jedynie wspomagała te dążenia.

Przejdę teraz do przedstawienia sposobów przybywania i liczby imigrantów ze Śląska do Wielkopolski. Do Kobylina początkowo zaczęto przyjmować zarówno braci czeskich, jak i katolików. Następnie Abraham z Lachowic Sieniuta zaczął sprowa-

<sup>151</sup> G. Wróblewska, *op. cit.*, s. 205; S. Abraham, P. Lauterbach, *Beiträge zur Dissedentschen Kirchengeschichte und Besseren Kenntniss von Gross-Pohlen besonders den Gräntz-Städten Deutsch Zduny und Sieniutowo*, Breslau 1877, s. 12 i n.

<sup>152</sup> I. Gieysztorowa, *op. cit.*, s. 546; S. Gierszewski, *Struktura gospodarcza i funkcje rynkowe mniejszych miast województwa pomorskiego w XVI i XVII wieku*, Gdańsk 1966, s. 84.

<sup>153</sup> Z. Kulejewska-Topolska, *Nowe lokacje w Wielkopolsce od XVI do końca XVIII wieku*, Poznań 1964, s. 20-24.



dzać dysydentów, którym obiecał wolność religijną i samorząd. Również w Bojanowie (Gołaszynie) już od dłuższego czasu szukali schronienia uciekinierzy ze Śląska, których przyciągały nabożeństwa ewangelickie w miejscowej świątyni oraz opieka właściciela wsi. Szybko, bo już w 1641 r., powstały cechy sukienników, piekarzy, szewców, a w 1642 r. kuśnierzy, kowali i ślusarzy, płócienników, krawców, rzeźników, stolarzy i garncarzy<sup>154</sup>. Nie był to zatem jednostronny skład rzemieślników jednej profesji, ale komplementarny napływ twórców ówczesnego rękodziela. W takiej sytuacji zrozumiałe było zaniepokojenie władz cesarskich na Śląsku, traciły bowiem podstawowych dla gospodarki rzemieślników.

O tempie przyrostu liczby tych uchodźców znajduję informację w Rawiczu<sup>155</sup>, gdzie od lipca do grudnia 1639 r. wpisało się do ksiąg miejskich 63 obywateli. W następnych latach przybywało do miasta pięćdziesięciu obywateli rocznie. W 1643 r. było już w Rawiczu ponad dwieście rodzin. Ukonstytuowały się tam już w 1640 r. cechy sukienników i ślusarzy, a w 1641 r. kołodziejów i bednarzy, kuśnierzy, piekarzy, szewców, krawców, młynarzy, płócienników i poszewkarzy, a także cech ciesielski i stolarski. W następnych latach powstawały dalsze cechy: w 1642 r. założyli cech rzeźnicy, w 1643 r. garncarze, a w 1647 r. postrzygacze. Międzynarodowe powiązania cechowe, o których już wspominałem, powodowały wciągnięcie całego polskiego pogranicza zachodniego w orbitę zachodnioeuropejskiego rynku pracy.

Ludność napływała nie tylko do wymienionych miast, inne również powiększały się dzięki imigrantom śląskim. Niektóre miasta zwiększały liczbę swoich mieszkańców w nie spotykanym gdzie indziej tempie. Przodowało w tym względzie Leszno, które w końcu XVI wieku miało ok. tysiąca mieszkańców, a w 1656 r. osiągnęło ok. 15 tysięcy (14 400) osób. Tylko z Góry Śląskiej przybyło do Leszna w 1631 r. 4000 osób. Do Kościana przybyło w latach 1633-1641 ze Śląska 231 nowych mieszczan. O emigrantach czeskich wspominałem już wcześniej. W podobnym tempie rozwijała się Wschowa. Mieszkało tam 578 mieszczan z prawem miejskim oraz 232 bez prawa miejskiego i służby domowej. W 1630 r. stare miasto miało 146, a przedmieścia 335 domów, pięć lat później odpowiednio 160 i 423. W ciągu pięciu lat (1630-1635) przybyło tam ok. 920 nowych mieszkańców. Szacuję, że w 1630 r. Wschowa liczyła ok. 4330 mieszkańców, a w 1635 r. już 5250.

Emigracja ze Śląska i Czech miała wyraźnie mieszczańsko-szlachecki charakter, choć nie brakowało w niej też ludności wiejskiej. Zresztą to ostatnie zagadnienie wymaga – moim zdaniem – dalszych badań, znalazłem bowiem kilka dowodów na to, że chłopci również uciekali ze Śląska do Wielkopolski. W 1634 r. zbiegł ze wsi Buczek Wielki w pow. bolesławickim do Kuchar w pow. kaliskim strzelec Krzysztof z rodziną<sup>156</sup>.

Muszę jednak poświęcić kilka słów szlachcie śląskiej, o której już wspominałem w kilku innych miejscach. Ona również migrowała, podobnie jak inne grupy ludno-

<sup>154</sup> C. J. E. Meissner, *Rückblicke am Feste des 200-jährigen Bestehens der evangelischen Kirche in Bojanowo den 2-ten Advent-Sonntag 1841*, Rawitz 1841, s. 26-28.

<sup>155</sup> W. Sobisiak, *Dzieje ziemi...*, s. 168-172; E. Wentscher, *Die Rawitscher Bürgerrechtslisten 1639 bis 1688*, „Archiv für Sippenforschung und alle verwandte Gebiete” 1933, t. X, z. 6, s. 178.

<sup>156</sup> APP, Kalisz rel. 17, ff. 261 v. 262, r. 1634. Zob. J. Deresiewicz, *Kilka uwag...*, s. 278-279.

ści. Szczególnie jest to widoczne w drugim i trzecim okresie wojny trzydziestoletniej, a przede wszystkim w 1626 r. i w latach 1632-1635, czyli w czasach przewagi protestantów na Śląsku. Oczywiście mamy tu do czynienia z emigracją czasową (przejściową) do Polski, bo później – po nasileniu się kontrreformacji – wracali na Śląsk, jak np. rodzina Oppersdorfów<sup>157</sup>.

Czasowe przemieszczanie się ludności dobrze charakteryzuje konflikt w Otyniu. Kiedy w 1616 r. Rechenbergowie sprzedali część tych włości katolickim Sprintzensteinom, ci ostatni próbowali od 1628 r. przeprowadzić kontrreformację. Oddalono więc w 1629 r. duchownego luterńskiego i powołano katolickiego. Wkroczenie Sasów i Szwedów na te tereny w 1634 r. umożliwiło Rechenbergom przywrócenie luteranizmu<sup>158</sup>. Sytuacja powtórzyła się jeszcze dwukrotnie w latach 1637-1639, a Sprintzensteinowie w obawie przed prześladowaniami religijnymi uszli do Polski i tam się osiedlili. Swoje prawa do Otynia przekazali jezuitom, którzy od 1649 r. stali się posiadaczami tych dóbr.

Warto też poświęcić kilka słów szlachcie łżyckiej. W polskiej literaturze historycznej nie ma wielu prac na ten temat<sup>159</sup>. Istniały powiązania rodzinne pomiędzy szlachtą łżycką, śląską, wielkopolską i pomorską, co miało duży wpływ na mobilność tej grupy społecznej. Mogła ona robić kariery polityczne i gospodarcze w każdym z państw. Pamiętać trzeba, że takie rody pogranicza, jak Unrugowie, Nostitzowie, Zaidlicowie, Golczowie były pochodzenia łżyckiego<sup>160</sup>, utrzymywały one dalej kontakty ze swoimi rodzinami na całym pograniczu polsko-niemieckim. Takim łącznikiem pomiędzy rodami pogranicza byli ślascy Schaffgotschowie, którzy wywodzili się z Miśni, a w Wielkopolsce przyjęli nazwisko Bojanowskich<sup>161</sup>. Z Schaffgotschami spokrewnieni byli Promnitzowie (Promnicowie), właściciele dolnołżyckiego państwa stanowego Żary-Trzebiel<sup>162</sup>. Posiadali oni swoje majątki również na Śląsku (Pszczyna) i należeli do najbogatszych posiadaczy ziemskich na pograniczu polsko-niemieckim.

W czasie wojny trzydziestoletniej te koligacje rodzinne i posiadłości bardzo się przydały. Właśnie do Pszczyny uszedł Zygmunt Promnitz, gdy Szwedzi chcieli go wziąć jako zakładnika. Przeszedł nawet na katolicyzm, by przypodobać się tamtejszym poddanym, ale pod koniec życia powrócił do poprzedniego wyznania<sup>163</sup>.

Promnicowie byli w dobrej sytuacji, ich posiadłości znajdowały się na Górnym Śląsku i dlatego mogli schronić się przed Szwedami. Pozostała szlachta łżycka nie miała takich możliwości, co spowodowało, iż niektórzy jej przedstawiciele zostali zakładnikami i jako tacy przemierzali z wojskiem szwedzkim cały szlak bojowy. Inni

<sup>157</sup> J. K w a k, *Miasta księstwa opolsko-raciborskiego w XVI-XVIII wieku*, Opole 1977, s. 43 i n.

<sup>158</sup> *Deutschen Stadtebuch...*, t. 1, s. 730.

<sup>159</sup> Wymienić można np. J. L e s z c z y ń s k i e g o, *Stany Górnych Łżyc w latach 1635-1697* (Wrocław 1963), chociaż książka poświęcona jest zupełnie innej problematyce.

<sup>160</sup> M. C e t w i ń s k i, *Rycerstwo pogranicza łżycko-śląskiego w XIII-XIV wieku*, MZGM 1995, t. 22, s. 22-25.

<sup>161</sup> W. P o c i e c h a, *Stanisław Bojanowski*; [w:] *Polski Słownik Biograficzny...*, t. II/1, s. 238-239.

<sup>162</sup> T. J a w o r s k i, *Żary w dziejach pogranicza śląsko-łżyckiego*, Żary 1993, s. 91.

<sup>163</sup> *Ibidem*.

próbowali konspirować i zbierali się w latach 1639-1643 w Schlepzig<sup>164</sup>, głęboko w bagnistym terenie Spreewaldu, bo miasto Lübben – stolica Dolnych Łużyc – było prawie całkowicie zburzone.

Podsumowując dotychczasową analizę trzeba stwierdzić, że do Wielkopolski napłynęło w pierwszej połowie XVII w. ok. 35-40 tys. nowych mieszkańców ze Śląska. Z pozoru może się wydawać, że nie było to dużo, ale wśród nich było ok. 600-700 dużej klasy fachowców, którzy przywozili z sobą funkcjonujące na wysokim poziomie zaplecze, czyli rodziny i pomocników (uczniów, czeladników) oraz międzynarodowe kontakty gospodarcze, znacznie zatem zasilili gospodarkę Wielkopolski. Każdy z tych majstrów, osiedlając się w miastach Wielkopolski, tworzył przecież kilka nowych miejsc pracy, a jego produkcja przyciągała kupców, przyczyniając się do umieszczenia lub umocnienia tych miejscowości na mapie gospodarczej Europy.

## 5. Migracje na pograniczu pomorsko-wielkopolskim

Południowy obszar gospodarczy wzmocnił Wielkopolskę, jak to zostało wyżej przedstawione, ale nie miał on większych perspektyw rozwojowych, co było skutkiem systematycznego osłabiania naturalnych centrów gospodarczych, jakimi były na tym obszarze Wrocław, Praga i Lipsk. Będące motorem przemian gospodarczych Czechy straciły swoją pozycję na rzecz Austrii, która skupiła się na problematyce konferykacyjnej. Jedynie Saksonia wykazywała większe zainteresowanie utrzymaniem wysokiej rangi tego regionu gospodarczego, ale było o to coraz trudniej.

Większe możliwości rysowały się w bałtyckim rejonie ekonomicznym. Związane to było ze wzrostem znaczenia tych szlaków komunikacyjnych, które będą się kierowały na północ, a nie jak dotychczas na południe. Warto zatem zbadać, czy te tendencje znalazły swoje odbicie we wzroście znaczenia migracji na tych obszarach.

Pogranicze pomorsko-wielkopolskie było bardzo zróżnicowane pod względem religijnym, etnicznym i językowym. Znaczną jego część stanowiła granica Wielkopolski i Nowej Marchii, a bezpośrednia granica z Pomorzem Zachodnim przebiegała tylko w okolicach od Połczyna do Jastrowa<sup>165</sup>, dalej Wielkopolska graniczyła z Prusami Królewskimi. Skomplikowało to znacznie problemy świadomości przynależności państwowej, nie mówiąc już o sprawach tożsamości narodowej czy też religijnej.

Do tego pogranicza będę zaliczał również północną część pogranicza śląsko-wielkopolskiego, która nosiła już wyraźniejsze ślady pogranicza niegenetycznego. Będzie to zatem obszar całego zachodnio-północnego pogranicza Wielkopolski od Kargowej aż po Jastrowie.

Analizę swoistych cech tego pogranicza rozpocząć muszę od szlachty, której sytuacja była najbardziej skomplikowana. Zajmując się tym zagadnieniem, Michał Szczyński pisze, że rody „na pograniczu, zachowały na ogół dość niewyraźną postawę

<sup>164</sup> H. Standke, *Heimatkunde der Niederlausitz für Schule und Haus*, Sorau 1923, s. 185-192; O. E. Schmidt, *Wanderungen in Niederlausitz*, Leipzig 1904, s. 48.

<sup>165</sup> A. Wielopolski, *Polsko-pomorskie spory graniczne w latach 1536-1555*, PZ 1954, X, nr 5-8, s. 86 i n.; Z. Boras, *Polsko-pomorskie spory graniczne w Wałęckiem*, [w:] Z. Boras, R. Walczak, A. Wędkiewicz, *Historia powiatu wałęckiego w zarysie*, Poznań 1961, s. 51-55.

narodową. Tłumaczy się to w znacznym stopniu ich wiernością dla protestantyzmu, tudzież stosunkami majątkowymi i rodzinnymi z ziemiami położonymi za granicą<sup>166</sup>. Moim zdaniem sytuacja była tu bardziej złożona<sup>167</sup>.

W rzeczywistości w środkowej i północnej części pogranicza szlachta polska utrzymywała ściśle stosunki z Rzeczpospolitą. Przedstawiciele tych rodów robili w Polsce kariery urzędnicze, a zwłaszcza wojskowe. Jeszcze w XIV w. Wedlowie z Tuczną byli rodem niemieckim<sup>168</sup>, a w XVII w. jeden z potomków tego rodu Krzysztof Tuczyński groził śmiercią protestantom i siłą zmuszał ich do przyjęcia katolicyzmu. Na jego dworze panowały zwyczaje i język polski.

Żołnierz Kargowej, Krzysztof Unrug, uzyskał od króla polskiego przywilej na lokację miasta „w uznaniu jego wielkich zasług wojennych”. Za granicą występował Unrugowie jako *eques polonus*. Na ich dworach panował język, strój i obyczaje polskie<sup>169</sup>. Synowie wielu ziemian pomorskich służyli nieraz w wojsku polskim.

Wspominam o tym wszystkim z tej przyczyny, że takie rody, jak Unrugowie, a także Zaidlicowie, Seherowie Thossowie, Radlicowie, Hazowie, Blanckenburgowie, Wedlowie, Golczowie, Nostitzowie, Lukowie, Kalkreuthowie czy Troszkowie, posiadali majątki po obu stronach polskiej granicy zachodniej, co znacznie ułatwiało, a nawet wymuszało przemieszczanie się ludności. Posiadłości te stanowiły swoistą sieć wymiany.

Przytoczone fakty usprawiedliwiają poniekąd szlachtę pogranicza, która nie miała specjalnego wyboru, by w ówczesnych warunkach zachować życie i majątki. Musiała opowiedzieć się za jedną z walczących stron, niezależnie od tego, jaka to była walka: gospodarcza, religijna czy militarna. Zaostrzenie tych konfliktów sprzyjało przez pewien czas tworzeniu się orientacji propolskiej. Dowodzi tego fakt, iż właśnie w XVII wieku doszło do największego polszczenia się rodzin szlacheckich na pograniczu zachodnim<sup>170</sup>. Etapem przełomowym było panowanie Władysława IV, całe pogranicze miało wówczas nadzieję na pokojowe ułożenie stosunków między protestantami i katolikami<sup>171</sup>. Na tle walczących w wojnie trzydziestoletniej państw postrzegać zatem można było Polskę jako kraj spokoju, mądrości i tolerancji.

<sup>166</sup> M. S c z a n i e c k i, *Historia*, [w:] *Ziemia Lubuska*, Poznań 1950, s. 239.

<sup>167</sup> Granice podziałów powstawały w poszczególnych rodzinach szlacheckich, o czym już wielokrotnie wspominałem. Z jednej rodziny Wedłów powstało kilka odłamów, z których jedni nazywali się Wedłami inni Wedelskimi, a jeszcze inni Tuczyńskimi. W okresie kontrreformacji stanęli naprzeciwko siebie Dorota Tuczyńska oraz Ernest Wedelski, zwolennicy luteranizmu i Krzysztof Tuczyński – gorliwy katolik. Zob. Z. B o r a s, *Stosunki kościelne. Reformacja i kontrreformacja religijna*, [w:] *Historia powiatu...*, s. 109-112.

<sup>168</sup> I d e m, *Stosunki narodowościowe*, [w:] *Historia powiatu...*, s. 102.

<sup>169</sup> W. D w o r z a c z e k, *Schlichtingowie w Polsce*, Warszawa 1938, s. 30 i n.

<sup>170</sup> *Ibidem*, s. 9. Szlachta niemiecka zmieniała wówczas swoje nazwiska na polskie: Manteuffel z Popielewa przyjął nazwisko Popielewski, Dobrzycki z Dobrzycy, Miłogoski (Reetz) z Miłogoszczy, Brunkowski (Anklam) z Bronikowa, Złotowski ze Złotowa, Kosicki (Koschutz) z Kuźnicy, Golcz z Worowa został Worowski. Zob. L. B a k, *Stosunki demograficzne i narodowościowe w powiecie waleckim w dobie reformacji i kontrreformacji*, RK 1976, nr 12, s. 94-95. O przechodzeniu szlachty wielkopolskiej na katolicyzm wspominałem już wcześniej.

<sup>171</sup> Krzysztof Kaldenbach, urodzony w Świebodzinie w 1613 r., napisał w języku polskim utwór pt. *Holdowna Klio albo na hold i przysięgę, którą Władysławowi IV... względem krain pruskich uczynił książę Fryderyk Wilhelm, margrabia magdeburski* (Królewiec 1641).

Dotychczas sądzono, że takie wyobrażenie Rzeczypospolitej spowodowało napływ ludności niemieckiej i czeskiej do Polski.

Dwie przyczyny były znów po stronie niemieckiej, które powodowały napływ Niemców do Polski: ucisk religijny protestantów w katolickich krajach Rzeszy i ucisk gospodarczy ludności poddanej, zwłaszcza w Brandenburgii i w państwie pruskim w ogóle. Nie dobrowolnie więc opuszczali Niemcy swe siedziby. Wypędzała ich stamtąd konieczność, a kierowali się do Polski, ponieważ w niej spodziewali się większej wolności zarówno w dziedzinie religijnej jak i społeczno-gospodarczej<sup>172</sup>.

Wszystko to prawda, ale czynnikiem decydującym była polityka szlachty wielkopolskiej, która potrafiła wykorzystać nadarzającą się sposobność, by uzupełnić powstałe straty ludnościowe, a także rozwinąć gospodarczo własne posiadłości. Nie zawsze udało się to utrzymać w dłuższym okresie, co spowodowało powrót emigrantów do krajów ojczystych. Rzecz ciekawa, że bardzo często taka sytuacja miała miejsce na rozpatrywanym tu pograniczu. Drugim czynnikiem, który decydował o migracji różnych grup narodowych do Polski, były możliwości szybkiego dorobienia się majątku<sup>173</sup>, co utrudnione było w krajach ogarniętych wojnami religijnymi.

Do miast tego pogranicza migrowała głównie ludność z północnej części Śląska, Brandenburgii (Nowej Marchii) i Pomorza Zachodniego. Już w 1626 r., po wielkiej dżumie, która przyniosła ogromne straty w Międzychodzie i pobliskiej Wielowsi, sprowadzono tam z Niemiec kolonistów, przede wszystkim rzemieślników. Proces ten przybrał na sile w latach trzydziestych, kiedy to do Brójca, Międzyrzecza i Skwierzyny uciekali mieszkańcy Sulechowa i Świebodzina. W latach 1633-1635 prawie cała gmina sulechowskich protestantów przeniosła się do Międzyrzecza<sup>174</sup>.

Obok migracji z zachodu na wschód i odwrotnie (równoleżnikowej) daje się też zauważyć ruchliwość głównie z południa na północ (południkową). Jednym z pierwszych migrantów z południa był Fryderyk V, tzw. król zimowy Czech (1619-1620), który z dwustukonnym orszakiem przybył do Kostrzyna 21 grudnia 1620 r. i przebywał tam do 12 stycznia 1621 r. Za nim podążyli bracia czescy, którzy szukali schronienia w Brandenburgii. Kostrzyn miał specyficzną sytuację, bo będąc twierdzą przyciągał różnego rodzaju zbiegów, ale też koncentrował na sobie uwagę wrogów, toteż raz z niego uciekano (czego dowodzą wydarzenia z 1627 r., kiedy to okoliczna ludność uciekła do lasów i na bagna), innym razem w nim się chroniono (w 1633 r. twierdza była przepełniona zbiegami – jak podaje A. Kamiński – „z Ziemi Torzymskiej i Lubuskiej, uchodźcami z całej Nowej Marchii. Do Kostrzyna schronił się również w popłochu elektor brandenburski ze swą rodziną i dworem”<sup>175</sup>).

Inny kierunek migracji podejmowali mieszkańcy Choszczna i okolic, którzy uciekali przede wszystkim na wschód. Szczególnie dało się to zaobserwować w latach

<sup>172</sup> Z. K a c z m a r c z y k, *Kolonizacja niemiecka na wschód od Odry*, Poznań 1945, s. 151.

<sup>173</sup> Ł. O p a l i ŋ s k i, *Obrona Polski*, Lwów-Warszawa 1921, s. 26; W. C z a p l i ŋ s k i, *O Polsce siedemnastowiecznej. Problemy i sprawy*, Warszawa 1966, s. 25; Z. G u l d o n, L. S t ę p k o w s k i, *Ludność szkocka i angielska w Polsce w połowie XVII w.*, KHKM 1982, XXX, nr 2, s. 202.

<sup>174</sup> *Międzychód. Dzieje, gospodarka i kultura*, red. J. Osiegiński, Warszawa 1981, s. 23; A. W a r s c h a u e r, *Geschichte der Provinz Posen in polnischer Zeit*, Posen 1914, s. 94; T. W o t s c h k e, *Das Evangelium unter dem Kreuz im Lande Posen*, Posen 1917, s. 16-17.

<sup>175</sup> A. K a m i ę ŋ s k i, *Kostrzyn w czasie...*, s. 142.



trzydziestych, kiedy Szwedzi płądrowali te okolice. W 1636 r. ludność Radunia zbiegła do Polski, ale po dwu latach powróciła. Mieszkańcy spalonego 9 lipca 1637 r. przez Szwedów w trzech czwartych Choszczna, podobnie jak chłopci z okolicznych wsi, schronili się w Wielkopolsce, głównie w Czaple i Tucznie. W tym samym roku do Polski musiała uciekać ludność Recza, który spłonął całkowicie<sup>176</sup>. Niektórzy zostawali w Polsce, ale nie były to znaczące grupy. W wielu innych miejscowościach normalny rozwój utrudniały wojna, głód i epidemie, które wyludniły miasta i wsie. Zarówno mieszczenie, jak i chłopci, przeważnie z okolic Połczyna, ale nie tylko, masowo uciekali przez pobliską granicę do Polski. W Świdwinie doliczono się jedynie – jak podaje Józef Lindmajer<sup>177</sup> – trzydziestu pełnoprawnych mieszczań, wobec 197 zamieszkałych przed wojną. Z 250 zasiedlonych domów w 1619 r. zostało po wojnie tylko trzydzieści. Wszystkie wsie okręgu świdwińskiego, w liczbie 38, notowały znaczne wyludnienie; dwieście gospodarstw kmiecych i 1140 biedoty wiejskiej było zdezastowanych.

Te kierunki dominowały również w migracji ludności miejskiej. Ludność Białogardu, która liczyła w 1618 r. ok. 3 tys. osób, zmniejszyła się do ok. tysiąca po 1648 r. Część ludności, która uciekła z miasta, szukała schronienia na terenie Polski (1630), a część zbiegła do Szczecina<sup>178</sup>. Można przyjąć, że ludność miejska emigrowała do miast, natomiast ludność wiejska w niewielkim stopniu szukała tam schronienia, głównie próbowała szczęścia na wsi. Często było to zbiegostwo zbiorowe. W 1643 r. niemal cała ludność Żytelkowa uciekła – również do Polski.

Im bliżej granic Polski, tym więcej znajduje wiadomości o migracjach ludności. Szczególne miejsce zajmuje ziemia szczecinecka, która z trzech stron była otoczona ziemiami polskimi: od zachodu i południa Wielkopolską, a od wschodu Prusami Królewskimi. O masowej migracji z ziemi szczecineckiej do Korony donoszą źródła dwa razy. W latach 1630-1631 sama księżna Jadwiga musiała uchodzić do Bobolic, kiedy wybuchła zaraza. Następnie wkroczyły wojska cesarskie, które rozpoczęły znaczny ucisk ludności. O skutkach tego ucisku pisała księżna Jadwiga do Bogusława XIV. „Chłopi przywiezieni do rozpacz – skarżyła się księżna wdowa – masowo uchodzą do Polski, gdzie ich się przyjmuje z otwartymi rękoma. Na Pomorzu zaś nie tylko zabiera się im wszystką żywność, ale także nie są pewni ani swego życia, ani życia swych bliskich”<sup>179</sup>.

W latach 1637-1642 znowu doszło do brutalnych rekwizycji, ale tym razem zrobili to Szwedzi, którzy nawet uwięzili starostę szczecineckiego – Piotra von Somnitza.

Szlachta i chłopci masowo uchodzili na teren Polski i głównie z tych uchodźców rekrutowała się wyprawa polsko-pomorska na Szczecinek w roku 1642, którą dowodzili Piękowski

<sup>176</sup> E. Rymar, *Dzieje ziemi choszczeńskiej w wiekach średnich*, [w:] *Ziemia choszczeńska. Przeszłość i teraźniejszość*, red. S. Laska, Szczecin 1976, s. 93.

<sup>177</sup> *Dzieje powiatu świdwińskiego*, red. J. Lindmajer i E. Z. Zdrojewski, Poznań 1973, s. 157.

<sup>178</sup> J. Lindmajer, *Pod rządami brandenbursko-pruskimi (1648-1918)*, [w:] *Dzieje ziemi białogardzkiej...*, s. 136.

<sup>179</sup> Z. Boraś, *Ziemia szczecinecka pod panowaniem Gryfitów od początku XII do połowy XVII wieku*, [w:] *Dzieje ziemi szczecineckiej*, red. A. Czarnik, Poznań 1971, s. 92.



i Turno (szlachta z pow. wałęckiego). Obok wyrównywania osobistych porachunków widzieć w niej trzeba także pewnego rodzaju dywersję przeciw Szwedom<sup>180</sup>.

Również z okręgu miastecckiego ludność uchodziła najczęściej do sąsiedniej Polski, na teren Pomorza Gdańskiego lub Wielkopolski. Zniszczenie gospodarstw zmuszało chłopów do szukania innych środków do życia. Z pogranicznych terytoriów, do których należało Miastko, najbliżej było do Rzeczypospolitej. W ten sposób malała liczba ludności polskiej na tych obszarach. Na jej miejsce przychodzili nowi osadnicy, Niemcy, i stopniowo również te peryferie państwa pomorskiego ulegały dalszej germanizacji<sup>181</sup>.

Tragedia zaczęła się już z chwilą przybycia wojska Wallensteina w styczniu 1628 r., a w lutym tego roku wybuchł wielki pożar, który jedną trzecią Miastka obrócił w pogorzelisko. Miasto prosiło księcia o usunięcie wojsk, a w odpowiedzi żołnierze podpaliли je w kilku punktach<sup>182</sup>. Mieszkańcy pozbawieni domów wyemigrowali do Polski, często bez środków do życia, jedynie z nadzieją na nowe i bezpieczne życie.

Trudno obliczyć, jak dużo osób chroniło się w Polsce. Przyjąć można, że ok. 10 tys. ludności z Pomorza Zachodniego uciekło do Polski. Była to ludność miejska i wiejska, ale ta ostatnia przeważała. Dowodzi tego sytuacja ze stycznia 1631 r., kiedy przybyła do Miastka kompania dragonów szwedzkich pod wodzą Bachdorffa. Znow zaczęły się nadmierne kontrybucje i niszczenie mienia chłopskiego. Rabowano inwentarz żywy, zboże, a także wszelki sprzęt. Obiektem szczególnego zainteresowania były przedmioty metalowe, nie gardzono nawet zawiasami żelaznymi od drzwi i wrót stodół<sup>183</sup>. Chłopi, nie mogąc utrzymać się przy życiu w zrujnowanych obejściach, rzucali ziemię i uchodzili do innych miast pomorskich, a najczęściej do Polski i do Gdańska.

Sąsiadująca z Pomorzem Gdańskim ziemia bytowsko-lęborska również przeżywała intensywnie przemiany osadniczo-przesiedleńcze. Z jednej strony widoczna była akcja osadnicza, która szła w dwóch kierunkach: karczunku lasów i zasiedlania pustek. „Oprócz osadzania na opustoszałych gospodarstwach ludności napływowej miała także miejsce ucieczka chłopów kaszubskich z ziemi bytowskiej na skutek intensyfikacji wyzysku feudalnego”<sup>184</sup>. Zdecydowana większość tych zbiegów kierowała się do Prus Królewskich, a przede wszystkim do Gdańska.

Z Prus Królewskich chłopci uciekali natomiast do Prus Książęcych albo do Księstwa Zachodniopomorskiego, a nie spotkałem zbiegostwa do Wielkopolski. Jest to zrozumiałe, jeżeli się zważy, że obok wymienionych już kierunków mieli oni możliwości uchodzenia do Gdańska i innych miast, na Żuławy, także do innych panów. Każdy z przytoczonych przypadków prowadził do całkowitej straty poddanego, bo potęgą miast Prus Królewskich i niezależność innych właścicieli ziemskich nie ro-

<sup>180</sup> *Ibidem*, s. 93.

<sup>181</sup> *I d e m*, *W okresie rozbitcia feudalnego i pod rządami ostatnich Gryfitów*, [w:] *Dzieje ziemi miasteckiej...*, s. 66.

<sup>182</sup> *Ibidem*, s. 74.

<sup>183</sup> *Ibidem*.

<sup>184</sup> B. Wachowiak, *Władztwo Polski i książąt Pomorza Zachodniego*, [w:] *Dzieje ziemi bytowskiej...*, s. 159.

kowały nadziei na odzyskanie zbiega. W związku z tym za zbiegostwo chłopów próbowano obarczyć odpowiedzialnością sołtysa i gromadę.

Obszarem chłonnym, do którego napływali ludzie luźni z innych dzielnic, była też Wielkopolska. Podobnie jak to miało miejsce na Żuławach, spotykamy tam migrację stałą i sezonową. Szlachta poznańska i kaliska – jak pisze Józef Gierowski – „potrafiła bronić tych przybyszów z obcych ziem i województw przed obciążeniami podatkowymi, zależało jej bowiem na ich pomocy przy żniwach”<sup>185</sup>. O migracji stałej do Wielkopolski będzie mowa w innym miejscu.

Stosowano też różnicowane sposoby karania i nakłaniania zbiegów do powrotu. I tak „w dobrach klasztoru pelplińskiego, jak i żarnowieckiego, [były] wypadki, że należne zbiegłym synom pieniądze deponowano bądź w klasztorze, bądź u sołtysa, bądź też u naznaczonego opiekuna. Wydaje się, że miało to zachęcić takiego zbiega do powrotu. Naturalnie jeżeli wrócił, był karany chłostą, karą pieniężną lub w inny sposób”<sup>186</sup>. Skuteczność takich środków nie była zbyt duża; nie mogły zapobiec zbiegostwu, bo pokusa i konieczność poszukiwania lepszego życia przeważały szalę.

Zniszczenia spowodowane przez wojnę ze Szwecją w latach 1626-1629 nadały problematyce zbiegostwa na Żuławach specjalne znaczenie. W pierwszej kolejności dążyła rada miejska Gdańska do odbudowy zniszczonych wałów ochronnych i gospodarstw chłopskich. Na wiosnę 1630 r. wezwano zbiegłych chłopów żuławskich, by w terminie czternastu dni ponownie objęli swoje gospodarstwa, w przeciwnym wypadku zostaną ich pozbawieni. Na jesieni zaproponowano chłopom, którzy powrócili, by dzierżawili dowolną ilość ziemi, a zatem nie wszyscy powrócili lub powróciwszy – nie byli w stanie zagospodarować swojej ziemi. Wszystko to wynikało z dążenia do uzyskania jak największych wpływów gotówki do kasy miejskiej.

Zagadnienie napływu ludności na Żuławy miało własną specyfikę, która polegała na corocznym zaciągu robotników sezonowych. Pozyskiwano ich na rozległym obszarze, który obejmował Pomorze Zachodnie, Prusy Królewskie i Książęce oraz Kujawy. Spotkać wśród nich można również robotników rolnych z Mazowsza, Podlasia i Wielkopolski<sup>187</sup>. Pod pojęciem robotników rolnych rozumieć należy nie tylko żniwiarzy, ale też i służbę gburską, komorników oraz zagrodników. Można nawet powiedzieć, że jeżeli często awansem dla Żuławian było przenoszenie się do miast, to w taki sam sposób wielu zbiegów z Polski traktowało podjęcie pracy na Pomorzu. Na Żuławach bowiem nie było poddaństwa, a różne kategorie robotników rolnych nie tworzyły przedziałów zamkniętych. Stan taki sprzyjał masowej migracji do Prus Wschodnich i na Żuławy, gdzie – jak twierdziła w 1636 r. szlachta ziemi wiskiej – ludzie „kupami chodzą”<sup>188</sup>.

<sup>185</sup> J. Gierowski, *op. cit.*, s. 21.

<sup>186</sup> W. Odynieć, *Życie i obyczaje ludu pomorskiego w XVII i XVIII wieku*, Gdynia 1966, s. 85-86. Na Śląsku według ustawy o czeladzi z 1623 r. schwytany zbieg zmuszany był do darmowej pracy we dworze albo wsadzany do więzienia, a w skrajnych wypadkach zakuwano go w kajdany.

<sup>187</sup> J. Gierowski, *op. cit.*, s. 21-34; P. Szafrań, *Żuławy Gdańskie w XVII wieku. Studium z dziejów społecznych i gospodarczych*, Gdańsk 1981, s. 61-62; A. Mączak, *Gospodarstwo chłopskie na Żuławach Malborskich w początkach XVII wieku*, Warszawa 1962, s. 40-43.

<sup>188</sup> J. Gierowski, *op. cit.*, s. 25-26.

Po drugiej stronie pogranicza pomorsko-wielkopolskiego zaczęli się pojawiać rzemieślnicy śląscy, co przyczyniło się do rozwoju sukiennictwa. Sprowadzeni rękodzielnicy przyczynili się do utrzymania, a następnie ożywienia sukiennictwa nie tylko w północnej Wielkopolsce, ale i na Pomorzu Zachodnim. Pojawienie się śląskich sukienników w Trzciance, Czarnkowie, Łobżenicy i Drawsku było wynikiem zabiegów o stworzenie na omawianym obszarze silnego okręgu rzemieślniczego<sup>189</sup>, który mógłby konkurować z Gdańskiem. Również w Słupsku, na Pomorzu Zachodnim, już w 1621 r. pojawili się pierwsi producenci sukna szerokiego i wąskiego, prawdopodobnie śląscy, którzy w 1634 r. podjęli próbę zorganizowania cechu.

Dbano również o uzupełnienie struktury społecznej miast przez sprowadzenie kupców i handlowców, a także innych rzemieślników. W 1623 r. starosta Wejher osadził na przedmieściu Kiczka w Wałczu Żydów, którym zezwolono na wypiek chleba i wyszynk wina oraz miodu.

Okresowo została wzmocniona również produkcja sukiennicza na Pomorzu Gdańskim, gdzie docierała imigracja ze Śląska, Saksonii i Pomorza Zachodniego, a zatem z terenów objętych wojną trzydziestoletnią. O tym, że była to emigracja z wymienionych obszarów, przekonuje mnie rozwój sukiennictwa średniego, a nie pospolitego, które dominowało na ziemiach polskich. Właśnie o wyodrębnieniu się tkaczy sukna szerokiego znajduję informację w Białym Borze (w 1620 r. wydzielili się dwie grupy sukienników, a od 1630 r. odrębne statuty) i w Debrznie (1638)<sup>190</sup>.

Tak też było w Miastku, gdzie działał wcześniej liczny i prężny cech sukienników, który produkował na potrzeby nie tylko najbliższej okolicy, ale i dalszych obszarów. Mimo wojny trzydziestoletniej dalej się rozwijał, tak że w 1633 r. doszło do utworzenia drugiego cechu sukienniczego. Różnica między jednym a drugim cechem polegała – jak pisze Zygmunt Boras – na rodzajach warsztatów używanych przez tkaczy<sup>191</sup>.

Trochę inaczej wyglądała sytuacja w Gdańsku, do którego sprowadzano sukieników, a głównie wykańczalników z Anglii, Holandii, Flandrii oraz ze Śląska. Wynikało to z tego, że importowano surowe tkaniny, które wykańczano w Gdańsku. Obok rzemieślników, którzy napływali tu ze wszystkich prawie stron, ważne miejsce zajmowali kupcy z Niemiec, Holandii, Flandrii, Szwecji, Anglii i Francji<sup>192</sup>. Można przyjąć, że w Gdańsku zamieszkało w pierwszej połowie XVII wieku ok. 75 osób pochodzenia holenderskiego lub południowoniderlandzkiego, którzy stanowili 40% obcych kupców. Zaznaczyć należy, że 35 (46,7%) z nich było mennonitami. Anglików i Szkotów było ok. siedemnastu, a Niemców ok. 26. Największy napływ obcych kupców do Gdańska miał miejsce w latach 1618-1630, gdy przybyło ich 56%; najmniejszy

<sup>189</sup> A. Mączyak, *Sukiennictwo wielkopolskie*, s. 271; Z. Kulejewska-Topolska, *op. cit.*, s. 55-58.

<sup>190</sup> S. Gierszewski, *Struktura gospodarcza...*, s. 84 i n.

<sup>191</sup> Z. Boras, *W okresie rozbiegania...*, s. 70. Powstanie drugiego cechu sukienniczego w Miastku potwierdził książe Bogusław XIV.

<sup>192</sup> M. Bogucka, *Gdańskie rzemiosło tekstylne od XVI do połowy XVII wieku*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1956, s. 180 i n.; i d e m, *Gdańsk jako ośrodek produkcyjny od XIV do połowy XVII w.*, Warszawa 1962, s. 161-162.

ich napływ, bo tylko 7% wystąpił w latach 1631-1635. W latach 1636-1640 ponownie zwiększyła się imigracja do Gdańska obcych kupców, których przybyło 15,8%. Później miał miejsce stopniowy napływ kupców obcego pochodzenia. W poszczególnych latach wyglądało to różnie; do przełomowych trzeba zaliczyć rok 1630, bo wówczas napłynęło 14,0% obcych kupców, a także rok 1623 (12,3%) oraz 1620 (8,8%) i 1637 (7,0%)<sup>193</sup>.

Trochę więcej miejsca poświęciłem Gdańskowi niż innym miejscowościom, ponieważ przez ten port napływało najwięcej obcych nie tylko do Prus Królewskich, ale i do Wielkopolski. Przez Gdańsk przybywali do Korony (w tym i do Wielkopolski) Szkoci i oczywiście Holendrzy, zwani też Olędrami.

Napływ Szkotów odbywał się z kilku kierunków, głównie przez porty w Gdańsku, Szczecinie i Kołobrzegu przemieszczali się do innych miast. Z Hamburga wędrowali do Polski drogami lądowymi przez Niemcy, a także Czechy. Trudno powiedzieć, jak wielu było Szkotów na badanym terenie, ale nie mogło ich być więcej niż 50 tys. Prawdopodobnie w Polsce było ich około 40 (37) tys.<sup>194</sup>, a na Śląsku, w Nowej Marchii, na Pomorzu Zachodnim i w Prusach Królewskich nie więcej niż 10 tys. Na interesującym mnie pograniczu największymi skupiskami ludności szkockiej były: Poznań, Jastrowie, Polichno, Tuchola, Człopa, Wałcz, Łobżenica i Bydgoszcz (Wielkopolska), Gdańsk, Puck i Nowe (Prusy Królewskie), Szczecin, Słupsk, Koszalin, Białogard, Lębork. Szkoci nie byli jedyną grupą reprezentującą Wyspy Brytyjskie, bo w Europie Środkowej szukali możliwości wzbogacenia się również Anglicy i Irlandczycy.

Także Czesi docierali na tereny Pomorza Zachodniego, ale głównie w pierwszym okresie po bitwie pod Białą Górą. O braciach czeskich znajdujemy informację w Bobolicach. W Szczecinku istniała w latach 1618-1621 szkoła polska i odprawiano nabożeństwa polskie, ale przeznaczone one były „dla pracujących w hutach szkła emigrantów z Polski – jak podaje Karol Górski – wyznawców nauki braci czeskich”<sup>195</sup>. Uchodźcami czeskimi zasiedlona została wieś Czechendorf między Grzmiącą a Bobolicami. Dzięki nim rozwinął się w Nowej Marchii i na Pomorzu Zachodnim przemysł szklarski<sup>196</sup> (m.in. w Bolegorzynie między Kuluczewem a Worowem).

Dalszy napływ emigrantów do badanego obszaru stopniowo stawał się coraz trudniejszy, zaczynało bowiem brakować chętnych. W związku z tym od 1641 r. podjęto prowadzoną w języku niemieckim akcję reklamową w celu ściągnięcia dalszych

---

<sup>193</sup> I d e m, *Obcy kupcy osiedli w Gdańsku w pierwszej połowie XVII w.*, ZH 1972, XXXVII, z. 2, s. 59-82; M. K o m a s z y ń s k i, *Działalność kupców francuskich w Gdańsku w XVII i XVIII w.*, RDSiG 1954, t. XVI, s. 249.

<sup>194</sup> Z. G u l d o n, L. S t ę p k o w s k i, *op. cit.*, s. 201-213; A. B i e g a ń s k a, *Żołnierze szkoccy w dawnej Rzeczypospolitej*, SMHW 1984, t. 27, s. 86; S. G i e r s z e w s k i, *Szkoci w mniejszych miastach Pomorza Gdańskiego (XVI-XVIII w.)*, ZNWSP Historia 1988, t. 26, s. 46-60.

<sup>195</sup> K. G ó r s k i, *Tam, gdzie ludność najdłużej czekała powrotu orłów polskich*, [w:] *Pomorze Zachodnie*, red. J. Deresiewicz, cz. I, Poznań 1949, s. 546.

<sup>196</sup> Dodać trzeba, iż tradycje szklarskie tego obszaru wiązać można z okresem husytyzmu, bo wówczas przybyli pierwsi fachowcy tej branży. Zob. Z. B o r a s, *Ziemia szczecinecka...*, s. 75; B. W a c h o w i a k, *Rozwój gospodarczo-społeczny Pomorza Zachodniego od połowy XV do początku XVII wieku*, SMDWP 1958, t. IV, z. 1, s. 121.

osadników<sup>197</sup>. W stosunkowo dobrej sytuacji były jeszcze miasteczka graniczne, takie jak Kopanica, gdzie „ludzie różnych narodów tak z Margrabstwa do Śląska, jako ze Śląska do Margrabstwa i Polski przechodzą”<sup>198</sup>. Podobne uwarunkowania zadecydowały o powstaniu Szlichtyngowej, która żyła przede wszystkim z przemytu. W innych sytuacja była gorsza i zaczęto szukać nowych sposobów sprowadzania imigrantów.

Również i wsie północnej Wielkopolski zaczęto zasiedlać przede wszystkim uciekinierami z Pomorza Zachodniego. W większości była to ludność niemiecka, która chroniła się do Polski przed prześladowaniami rozzuchwalonego żołďactwa. W starostwie ujsko-pilskim<sup>199</sup> powstało dzięki temu kilka nowych wsi, a inne mogły uzupełnić powstałe pustki. W 1622 r. powstała osada Maliny (Malinka), w tym samym czasie lokowana też była osada Dąbrowa Otoczysta, Modest lub inaczej Gonie. O nowych przybyszach dowiadujemy się z Nowej Wsi Ujskiej oraz ze wsi Podanin.

Zjawisko to nabrało szczególnej dynamiki w latach trzydziestych, kiedy to coraz częściej słyszymy o osadzaniu na opuszczonych gospodarstwach kolonistów niemieckich i polskich. W okolicach Międzyrzecza słyszymy o powstaniu w 1640 r. kilku wsi: Prochnina, Chłop i Jeziorniak. Osadnictwo nie przybrało jednak takich rozmiarów, które mogłyby zniwelować powstające nadal straty.

Migracje na tym pograniczu były bardziej złożone, bo obserwowaliśmy tam ruch dwustronny, z Pomorza Zachodniego do Wielkopolski i z Wielkopolski na Pomorze Zachodnie. Bardzo intensywny ruch wahadłowy odbywał się pomiędzy Nową Marchią a Wielkopolską. Trudno ocenić, jak dużo osób napłynęło do Wielkopolski z tego pogranicza, ale nie mogło ich być więcej niż 15 tys., przy czym ok. 5 tys. powróciło, a zatem pozostało ok. 10 tys. Mimo wszystko obszar ten pozostał niedoludniony, bo Prusy Królewskie, a przede wszystkim Gdańsk, przyciągały duże liczby emigrantów.

## 6. Migracje indywidualne

Istniały jeszcze indywidualne wędrówki, które może nie miały takiej skali, jak omówione wyżej migracje ludnościowe, ale odgrywały ważną rolę w przemianach społecznych na pograniczu polsko-niemieckim. Jedną z głównych przyczyn mogącą osłabić tego rodzaju migracje była wojna. Należy zatem się zastanowić: czy rzeczywiście pod wpływem działań wojennych (wojna polsko-szwedzka, wojna trzydziestoletnia) miało miejsce osłabienie tego rodzaju wędrówek i w jakim stopniu? Dalszymi kwestiami są: możliwość zmiany motywacji i kierunków analizowanych tu migracji oraz ich wpływ na przemiany społeczne.

Zagadnienia te są ważne z tego powodu, że jedną z funkcji migracji indywidualnych w systemie komunikacji społecznej było kontaktowanie się ze społecznościami

<sup>197</sup> A. Warschauer, *Reklameblätter zur Hearanziehung deutscher Kolonisten im 17. und 18. Jhrt.*, ZHGPP 1898, XIII, s. 53 i n.; E. Schmidt, *Reklameblätter zur Heranziehung deutscher Kolonisten im XVII und XVIII Jahrhundert*, ZHGPP 1898, XIII, s. 209 i n.

<sup>198</sup> *Lustracja województw... 1628-1632...*, cz. I, s. 77.

<sup>199</sup> F. Żmizński, *Osadnictwo w starostwie ujsko-pilskim do 1772 roku*, RN 1966, t. 1, s. 62.

mi, z którymi – ze względu na odległość lub specyfikę – nie miano możliwości utrzymywania stałych związków zawodowo-gospodarczych lub duchowo-intelektualnych. Ważną rolę w tym systemie odgrywały karczmy, zajazdy i gospody, które były nie tylko miejscem odpoczynku po trudach podróży, ale pełniły też funkcję kanału informacyjnego<sup>200</sup>. Nieprzypadkowo północna Wielkopolska (powiat nakielski i walecki) posiadała najgęstszą sieć karczem i gościńców – średnio jedna karczma na 1,5 wsi. Tam koncentrował się początkowo największy ruch transgraniczny, który po 1637 r. znacznie osłabł. Złożyło się na to wiele przyczyn politycznych (upadek Gryfitów, wojna trzydziestoletnia, podział Pomorza Zachodniego), gospodarczych (rozwój folwarku pańskiego, spadek znaczenia Szczecina) i społecznych (zanik szlachty częstkowej, religijne zamykanie się społeczności lokalnych).

Wojna dokonała przewartościowania w dotychczasowej sieci karczem i gościńców, które zaczęły licznie powstawać na terenach południowo-zachodnich (powiat kościański i ziemia wschowska), południowo-wschodnich (powiat kaliski i koniński) oraz w środkowej części Wielkopolski (powiat gnieźnieński i kcyński). W powiatach poznańskim i pyzdrskim sieć karczem już wcześniej osiągnęła prawie poziom obszarów północno-zachodnich, bo średnio jedna karczma przypadała na dwie wsie. Ten krótki przegląd przemian w rozwoju sieci karczem i zajazdów wskazuje, że w całej Wielkopolsce następowało wyrównywanie poziomu ich zagęszczenia.

Różnego rodzaju wędrowni kupcy, żebracy, zbiegowie i czeladź, odwiedzający karczmy i zajazdy, zdobywali i przekazywali najważniejsze wiadomości. Tworzyli w ten sposób system obiegu informacji, które dzięki temu trafiały do najbardziej odległych od centrów politycznych, gospodarczych i religijnych miejscowości.

Wymieniona grupa pełniła te funkcje raczej dobrowolnie, ale istniała spora liczba osób, które nie z własnej woli musiały uczestniczyć w tym systemie wymiany. Szczególnie dokuczliwe było dostarczanie podwód, bo duża podwoda wynosiła 16-24 mil, a mała 6 mil, co przy ówczesnym stanie polskich dróg bywało często rujnujące dla niektórych gospodarstw. Wystarczy powiedzieć, że ogromne rzesze chłopów przemierzały nieraz setki kilometrów, by dostarczyć na swoich wozach zboże, wełnę, skóry, potaż, smołę i inne płody do odległych miast czy portów. Mówiąc o setkach kilometrów nie przesadziłem, bo rzeczywiście chłopci „z klucza pszczyńskiego w zachodniej części powiatu poznańskiego jeździli do Szczecina (ok. 170 km), z powiatu nakielskiego do Gdańska (ok. 210 km), z północnej części powiatu kaliskiego do Wrocławia (ok. 120 km)”<sup>201</sup>.

Obowiązek taki spoczywał również na ludności wolnej, dla której był on tak samo uciążliwy, jak dla pozostałych mieszkańców wsi. Dowodzą tego skargi przedstawiane lustratorom. „Ostatek trzymają – czytamy w jednej z lustracji – to jest włók 5 1/2: Jakub Puszcz, Wojciech i Bartosz Liupkowie, ojciec z synem, Tomasz i Jerzy, bracia rodzeni, także dziedzictwem. Ci wszyscy wolni prawem ziemskim się sądzą, podatków żadnych nie dają, tylko posługę winni koniem do zamku. Uskarżali się cięż

<sup>200</sup> J. Burszta, *Wieś i karczma. Rola karczmy w życiu wsi pańszczyźnianej*, Warszawa 1950, s. 168 i n.; M. Szczepaniak, *Karczma, wieś, dwór. Rola propinacji na wsi wielkopolskiej od połowy XVII do schyłku XVIII wieku*, Warszawa 1977, s. 98 i n.

<sup>201</sup> M. Szczepaniak, *op. cit.*, s. 98.



wolni ludzie o gęste i ustawiczne drogi, którymi bardzo zubożeni są”<sup>202</sup>. Kłopotom tym starano się zaradzić zwalniając za podróż na mil siedem z dwóch dni roboty na pańskim, ale tylko w niewielkim stopniu poprawiało to sytuację obciążonych podwojami.

Innym obowiązkiem chłopów było przenoszenie różnego rodzaju przesyłek. Najczęściej były to listy, choć nie tylko, bo i inne polecenia musieli realizować, które wynikały z obowiązku dróg pieszych. W wielu wypadkach były to podróże dalekie, sięgające kilkuset kilometrów. Józef Burszta pisze:

Kontakty te nie mogły pozostać bez wpływu na kształtowanie się kultury ówczesnej wsi; trwające częstokroć tygodniami, z zatrzymywaniem się na noc w zajęznych karczmach, dawały one nie byle jaką okazję importu do rodzinnej wsi elementów kulturowych z innych terenów Wielkopolski i ziem polskich. Faktu tego nie można nie doceniać<sup>203</sup>.

Rodzajem gospodarczych wędrówek chłopskich były też ich prywatne wyprawy do pobliskiego miasta lub na jarmarki. Dotyczyło to głównie bogatszych mieszkańców wsi, którzy stale zaopatrywali się w różnego rodzaju towary. Mieszkańcy Karmina i Prokopowa udawali się na jarmarki do Jarocina, Pleszewa, Krotoszyna i Stawiszyna, chłopci z okolic Czarnkowa wyprawiali się do Drezdenka, Krzyża, Wielunia, Obornik, Sierakowa itp. Wszystkie większe, a nawet mniejsze miasta musiały posiadać „swoje” wsie, które nie tylko były odbiorcami towarów rzemieślniczych, ale też stanowiły ich zaplecze gospodarcze i demograficzne. Często zaplecze gospodarcze miało różne zadania, bo na Śląsku ludność okolicznych wsi, takich miast, jak Świdnica, Jawor czy Jelenia Góra, żyła przede wszystkim z chałupnictwa organizowanego przez nakładców<sup>204</sup>, a na Żuławach Gdańskich podstawą utrzymania się było rolnictwo. Jedni i drudzy musieli utrzymywać stały kontakt z rynkiem miejskim.

Chłopi podejmowali również wyprawy religijne, które miały różny zasięg. Poza wyprawami do Częstochowy, która już od dawna była miejscem pielgrzymek, w XVII w. zaczęły pojawiać się regionalne miejsca kultu. Były to głównie cudowne obrazy lub cudowne miejsca. Takim miejscem był kościół Bożego Ciała w Poznaniu, gdzie na nabożeństwa zbierało się po kilkanaście, a czasem po kilkadziesiąt tysięcy wiernych z najodleglejszych okolic Wielkopolski. Z innych miejsc pielgrzymkowych można jeszcze wymienić Tursko, Mikorzyn, Borek, Górkę Duchowną czy Lubasz<sup>205</sup>, do których wędrowano pieszo nawet kilka dni.

Szczególne znaczenie miał kult Matki Boskiej, który na początku XVII w. zaczął się upowszechniać wśród ludności polskiego pogranicza zachodniego. Od lutego 1602 r. spore grupy z Polski, a głównie z diecezji poznańskiej, przybywały do Grodowca (Matka Boska Grodowiecka), gdzie organizowano uroczyste procesje i pielgrzymki. Pełny rozwój tego kultu nastąpił od 1660 r., kiedy ustanowiono tam sanktu-

<sup>202</sup> *Lustracja... 1616-1620*, s. 43-48.

<sup>203</sup> J. Burszta, *Transport i komunikacja*, [w:] *Kultura ludowa Wielkopolski*, red. J. Burszta, Poznań 1964, t. II, s. 657.

<sup>204</sup> Chłopi ze Śląska cieszyńskiego sami dostarczali do Korony chmiel, który wymieniali na sól. Zob. M. Wołański, *op. cit.*, s. 102.

<sup>205</sup> J. Burszta, *Transport i komunikacja...*, s. 658; J. Łukasiewicz, *Opis historyczny kościołów*, t. I, s. 161.

arium Maryjne. Podobne były losy kultu Matki Boskiej w Klenicy, Górzycy i Rokitnie, o czym będzie jeszcze mowa.

Podejmując problematykę pielgrzymek przeszedłem do nowego zagadnienia, czyli podróży, które można podzielić na religijne, turystyczne i naukowe. W każdym wypadku głównym motywem udawania się w podróż była dla szlacheckich synów, mieszczan i duchownych nauka.

Niemiecki historyk kultury odróżnia tu trzy pojęcia, które nie posiadają polskich terminów: *Bildungsreise*, *Ausbildungsreise* i *Fortbildungsreise*. Pierwsze z nich oznacza podróż dla zdobycia ogólnego poloru, orientacji w świecie, nawiązania stosunków. Takie podróże upowszechniają się dopiero w XVII stuleciu, aby w następnym stać się w kręgach arystokracji obowiązkiem towarzyskim. *Ausbildung* – to wykształcenie, *Fortbildung* jego kontynuacja; oba te rodzaje podróży oznaczają upowszechniający się w epoce Renesansu obyczaj „podróż do szkół w cudzych krajach”<sup>206</sup>.

W przededniu wojny trzydziestoletniej jeżdżono głównie do któregoś z uniwersytetów o międzynarodowej renomie, ale były to przede wszystkim uczelnie południowoeuropejskie. Katolicy udawali się na uniwersytety włoskie w Bolonii i Ferrarze, a także do Sorbony i Orleanu we Francji. Protestanci preferowali Wittenbergę. Szczególną pozycję miał uniwersytet w Padwie, który przyjmował jednych i drugich, czyli katolików i protestantów, a także Żydów, na co pozwalała panująca tam tolerancja. Wśród polskiej szlachty katolickiej bardzo popularne były również uczelnie w Grazu, Ingelstadt i Innsbrucku.

Rzym stał się przede wszystkim miejscem pielgrzymek, a także zabawy wielu mieszkańców Korony. W okolicach kościółka św. Stanisława i szpitala polskiego zaczęła się skupiać spora grupa Polaków, którzy stworzyli dość pokaźną kolonię polską. Konsolidowały ją głównie nabożeństwa dziękczynne i żałobne oraz uroczystości narodowe, jak również wesoło spędzany czas.

Z wyżej wymienionych względów Polonia w Padwie miała szerszą reprezentację, ponieważ skupiała Litwinów, Rusinów (Ukraińców), Prusaków, Inflantczyków, Ślązaków, Niemców, czyli – jak głosił jej statut – „obejmowała wszystkie narodowości królowi polskiemu podległe”<sup>207</sup>. Tworzyła ona stowarzyszenie, które posiadało wspomniany już statut, całą kancelarię, fundusze, od 1633 r. bibliotekę, a od 1646 r. archiwum oraz inne atrybuty organizacyjne. W latach 1592-1651 przebywało w Padwie ok. 1500 Polaków. W interesującym nas okresie, czyli w latach 1622-1651, było ich w uczelniach Padwy 591, w tym 56 księży i 18 zakonników. Najwięcej Polaków przybywało na naukę w latach 1612-1621, bo 312 studentów, ale od połowy tego wieku liczby te zaczynały wyraźnie spadać, przy czym zmieniła się też ich proporcja na korzyść księży i zakonników.

W Padwie było też sporo Wielkopolan; wśród nich dominował Łukasz Opaliński, kasztelan poznański i starosta leżajski, który wybrał się do Włoch, by wypocząć. Wokół niego zebrało się grono przyjaciół, którzy ożywili życie kulturalne polonii padewskiej.

<sup>206</sup> A. Mączak, *Peregrynacje. Wojaże. Turystyka*, Warszawa 1984, s. 123.

<sup>207</sup> S. Windakiewicz, *Nacya polska w Padwie (1592-1745)*, PP 1887, XXII, t. 85, s. 471.

Wydarzenia wojny trzydziestoletniej przyczyniły się z jednej strony do większego rozproszenia młodzieży po świecie, a z drugiej – do wzrostu popularności polskich uczelni. Te ostatnie szczególnie uznaniem cieszyły się u młodzieży z obszarów, które objęte były działaniami wojennymi. Najbardziej popularnymi szkołami były uniwersytety i akademie w Krakowie, Warszawie, Lublinie i w Poznaniu. Nauką w nich byli zainteresowani zwłaszcza młodzi pracownicy różnych urzędów i instytucji, którzy – jak podaje Bronisław Nadolski – uważali „za rzecz potrzebną poznać też polskie prawo, urzędy, dwór królewski, pogłębić znajomość języka polskiego”<sup>208</sup>.

Drugim kierunkiem, który w czasie wojny trzydziestoletniej zaczął zdobywać coraz więcej zwolenników, były Niderlandy. Wiele przyczyn złożyło się na to, iż Europa północnozachodnia przyciągała coraz częściej studentów. Jednym z nich był najpewniej spadek znaczenia Wittenbergii jako ośrodka studiów teologicznych. Ale zjawisko to dało się zauważyć już wcześniej, miało więc ono pośrednie znaczenie. Podstawową rolę odegrała prawdopodobnie wojna, która utrudniała dostęp do uniwersytetów niemieckich, a ponadto spowodowała obniżenie ich poziomu. Z tych przyczyn rady miejskie Torunia, Elbląga czy też Gdańska zaczęły wysyłać swoich stypendystów do uniwersytetów niderlandzkich<sup>209</sup>. Taką właśnie drogę odbył Joachim Pastorius, który po studiach na różnych uczelniach europejskich, zakończył je doktoratem z medycyny na uniwersytecie w Lejdzie.

Pewne ograniczenie miało miejsce również w stosunku do uczącej się młodzieży w gimnazjach Prus Królewskich, które mimo wojny polsko-szwedzkiej stały na bardzo wysokim poziomie. Z tej przyczyny napływała tam młodzież (ale i nauczyciele) prawie ze wszystkich terenów, które miały mieszkańców wyznania protestanckiego. Studiowały tam i uczyły się osoby pochodzące ze Śląska, Łużyc, Saksonii, Brandenburgii, Pomorza Zachodniego i Prus Książęcych. Rzecz warta odnotowania, bo w gimnazjum gdańskim uczyli się również synowie chłopów żuławskich. Z badań Przemysława Szafrana i Antoniego Mączaka można wnosić, iż między chłopami z Żuław Gdańskich i Malborskich istniały dość istotne różnice w stosunku do języka polskiego i zainteresowania Polską<sup>210</sup>. Chłopi z Żuław Malborskich nie wykazywali, jak się zdaje, takich zainteresowań. Jest to zrozumiałe, jeżeli zważy się, że Gdańsk był większym i dynamiczniejszym ośrodkiem polskości niż Malbork.

Analizując migracje uczniów z Prus Królewskich i Książęcych, chciałbym zwrócić uwagę na duży odsetek tej młodzieży w szkołach królewieckich, co było zrozumiałe, bo było tam stosunkowo blisko. Wielu studiowało również w Anglii i Szwecji. Również i z tych krajów przybywali studenci do Polski. W Gimnazjum Elbląskim<sup>211</sup> w interesującym mnie okresie, czyli w latach 1621-1650, uczyło się dwunastu Czechów, 22 Węgrów, 49 Anglików i Szkotów, sześciu Niderlandczyków i siedemnastu Szwedów. Warto liczby te porównać z liczbą uczniów pochodzących z badanego pogranicza polsko-niemieckiego: ze Śląska było ich pięćdziesięciu, z Pomorza Zachodniego

<sup>208</sup> B. Nadolski, *Wyjazdy młodzieży gdańskiej na studia zagraniczne w XVII w.*, RG 1965, t. XXIV, s. 179.

<sup>209</sup> M. Pawlak, *Dzieje gimnazjum elbląskiego w latach 1535-1772*, Olsztyn 1972, s. 60.

<sup>210</sup> A. Mączak, *Gospodarstwo chłopskie...*, s. 29, przyp. 31 i s. 149, przyp. 57; P. Szafran, *op. cit.*, s. 149.

<sup>211</sup> M. Pawlak, *op. cit.*, s. 89, tab. 3.

57, a z krajów niemieckich 173 uczniów, czyli dużo więcej niż z wymienionych poprzednio terenów.

Szczególne miejsce w migracjach szkolnych zajmowała toruńska szkoła dla Niemców. Od 1600 r. nastawiła się ona na nauczanie języka polskiego młodzieży, głównie z Prus, gdzie był on językiem urzędowym<sup>212</sup>. W latach 1618-1648 zapisało się do tego studium 67 uczniów (najwięcej w latach 1636, 1638, kiedy liczba zapisów wynosiła odpowiednio 13, 12, 11 uczniów). Trudno z całą odpowiedzialnością przedstawić ich geograficzny rozkład, ale byli wśród nich mieszkańcy Gdańska, Elbląga, Królewca, Śląska, Kurlandii, kilku Szkotów, Bawarczyk, lipszczanin, a nawet Litwin. Tak szeroki zasięg terytorialny dowodzi, że raczej decydowały tu względy praktyczne i zawodowe, które skłaniały do nauki języka polskiego.

Po Prusach Królewskich i Książęcych, gdzie były trzy znaczące gimnazja (Gdańsk, Toruń i Elbląg) i uniwersytet w Królewcu, drugim ośrodkiem akademickim, ale o niższej randze, było Pomorze Zachodnie. Najbardziej znane i najczęściej odwiedzane było pedagogium szczecińskie<sup>213</sup>. Studenci wywodzili się w większości z miast pomorskich, a zwłaszcza ze Szczecina, Kołobrzegu, Stargardu, Koszalina, Trzebiatowa oraz Gryfii. Nie zabrakło tam też członków rodów szlacheckich: Puttkamerów, Glasenappów, Wedlów, Köllerów, Manteufflów, Borcków, Ramninów, Osten, Kleistów, Malzahnów, Eickstedtów, Wussowów, Behrów, Schweringów, Flemmingów i innych. Szkoła cieszyła się też dużą popularnością za granicą, bo do Szczecina przybywali studenci z Brandenburgii, Meklemburgii, Śląska, Łużyc, Holsztynu, Miśni, Inflant, Szwecji, a także z Węgier i Siedmiogrodu. Podkreślić należy, że sporo uczniów pochodziło z pogranicza polsko-niemieckiego, zwłaszcza z Międzyrzecz, Skwierzyń i powiatów człuchowskiego oraz wałeckiego. Sporo było również Polaków, a od 1623 r. uczniem pedagogium był członek znanego polskiego rodu – Stanisław Grochowski. Z pogranicza śląsko-łużyckiego większość uczniów udawała się na naukę do Prus Królewskich, ale spotykamy ich też w pedagogium szczecińskim<sup>214</sup>. W latach 1618-1648 z Gubina było 26 studentów, z Krosna dziewiętnastu, po dwóch z Lubka, Mużakowa, Forstu, Trzebiela, ze Zgorzelca i jeden z Żar, a także – co ciekawe – sześciu z Budziszyna i pięciu z Żytawy.

Obok pedagogium istniał jeszcze na Pomorzu Zachodnim uniwersytet w Gryfii, ale w latach wojny trzydziestoletniej przeżywał duże trudności i nawet myślano o przeniesieniu go do Szczecina. Dodać tu trzeba, że trudności te były przejściowe i na Pomorzu Zachodnim nie ustawano w próbach powołania do życia dalszych szkół. Inicjatywy takie udało się zrealizować w Stargardzie (1633) i Szczecinku (1640). Szczególnie szybko wysoki poziom osiągnęło gimnazjum w Szczecinku<sup>215</sup>, gdzie ściągala młodzież nie tylko z najbliższej okolicy, ale i z Brandenburgii oraz z Polski.

<sup>212</sup> S. T y n c, *Toruńska szkoła polska dla Niemców (1568-1793)*, PZ 1952, VIII, nr 11/12, s. 433-464.

<sup>213</sup> M. W e h r m a n n, Schüler des Stettiner Pädagogiums, „Monatsblätter” 1894, 8, s. 129-193; i d e m, *Aus dem ältesten Album des Pädagogiums in Stettin, Aus Pommerns Vergangenheit, Abhandl. z. pomm. Gesch.*, Stettin 1891, s. 94-98; i d e m, *Studenci Polacy w Pedagogium szczecińskim*, KH 1892, 6, s. 541-543.

<sup>214</sup> I d e m, *Lausitzer auf dem Pädagogium in Stettin (1576-1666)*, NMZNGAA 1894, 3, s. 111-114.

<sup>215</sup> Z. B o r a s, *Ziemia szczecinecka...*, s. 88-89.

Dominującą rolę odgrywał usytuowany w samym środku pogranicza polsko-niemieckiego uniwersytet we Frankfurcie nad Odrą, który przyciągał młodzież niemiecką i polską<sup>216</sup>. Największą część studentów-cudzoziemców stanowiła młodzież pochodząca z Wielkopolski, Małopolski, Pomorza Wschodniego i Śląska. W latach 1601-1648 immatrykulowano ok. 216 Małopolan i Wielkopolan. Byli to przede wszystkim luteranie, a także kalwini i bracia czescy, oraz od czasu do czasu katolicy, przeważnie ze Śląska i Wielkopolski. Ze względu na pochodzenie społeczne, studentów z polskiego pogranicza zachodniego można podzielić na trzy grupy. Do pierwszej grupy zaliczyć należy synów pastorów i kandydatów do pracy duszpasterskiej, którzy studiowali na wydziale teologicznym. Do drugiej – studentów pochodzenia (głównie, choć nie tylko) mieszczańskiego, którzy studiowali prawo i medycynę. Trzecią grupę stanowili synowie szlacheccy, którzy myśleli o karierze politycznej lub literackiej.

Młodzież rekrutowała się też z renomowanych szkół o wysokim poziomie, który gwarantowały protestanckie gimnazja w Toruniu, Gdańsku i Elblągu, o których już była mowa, ale i w Lesznie lub w Nysie i Wrocławiu.

Polska młodzież katolicka udawała się na naukę do powstałego w 1624 r. gimnazjum jezuickiego w Nysie<sup>217</sup>. Było ono również wspierane finansowo przez Polaków, przede wszystkim przez biskupa Karola Ferdynanda Wazę, który przekazał pod koniec życia 24 000 guldenów. Kanonik krakowski Wawrzyniec Borasta przekazał 3400 talarów, a osobisty lekarz Zygmunta III, Jerzy Górecki 700 talarów. W latach 1641-1660 ogółem było 63 uczniów, a wśród nich znajdowało się 41 Polaków, co stanowiło 65%. Najwięcej Polaków wywodziło się z województw krakowskiego i sieradzkiego, a bardzo mało z województwa poznańskiego.

Drugim ważnym miejscem napływu polskich studentów na Śląsk było kolegium jezuickie we Wrocławiu, które rozwijało swoją działalność od 1639 roku<sup>218</sup>. Przybywała tu młodzież z Wielkopolski, a głównie z województw poznańskiego, kaliskiego i sieradzkiego, oraz z Mazowsza, ziemi wieluńskiej, krakowskiej i sandomierskiej. W latach 1639-1655 przyjęto prawdopodobnie ok. 33 studentów z Polski.

Katolicy studiowali też w Rzymie, gdzie zapoznawano się z teologią lub medycyną. Z bliższych uczelni największym powodzeniem cieszył się Uniwersytet Jagielloński, w którym studiowało w latach 1601-1641 około setki studentów ze Śląska. Wszystkie tu wymienione szkoły nie mogły się równać z uniwersytetem w Ołomuńcu<sup>219</sup>, gdzie w latach 1600-1641 zapisało się 1742 Ślązaków.

Młodzież protestancka, albo kryptokalwińska, a była to w dużej części młodzież szlachecka, wybierała naukę w gimnazjum w Brzegu. Nie zawsze potrafiła z dala od domów właściwie wykorzystywać czas, co powodowało, że wielu trzeba było odsyłać pod opiekę rodziców. Inni natomiast stawiali się wybitnymi uczonymi lub oratorami.

<sup>216</sup> *Universität Frankfurt a. Oder. Aus der Originalhandschrift unter Mitwirkung von dr G. Liebe und dr E. Chenner herausgegeben von E. Friedlaender*, cz. I (1506), II (1649-1811). Aus dem Königlischen Publikationen Preussischen Staats-Archiven, t. 36, Leipzig 1889, s. 109.

<sup>217</sup> K. Strzałkowski, *Polacy z Rzeczypospolitej w dziejach nyskiego Carolinum*, KO 1965, XI, nr 2, s. 15-22.

<sup>218</sup> W. Czaplinski, *Polacy w szkole jezuickiej we Wrocławiu w poł. XVII w.*, „Sobótka 1946”, I, s. 237-241.

<sup>219</sup> J. Kwak, *op. cit.*, s. 213.

W 1618 r. przybyło sześciu alumnów. Byli to: Grzegorz Wierciochowicz, Jan i Aleksander Fawornicy, Wojciech Raczyński, Jan Martini z Gdańska i najznakomitszy spośród tego zastępu *Samuel Hartlich Elbigensis Borussus*, Samuel Hartlib – postać historyczna w dziejach Anglii rewolucyjnej, reformator, działacz społeczny i polityczny, filantrop, propagator nowoczesnej kultury rolnej, współtwórca słynnego Royal Society. Przybył on do Brzegu po studiach w Królewcu (zapisany w półroczu letnim 1614 r. jako *Samuel Gartelieb Elbingensis Borussus*). W Brzegu zasiadł w klasie najwyższej. Niektórzy z tej grupy wyróżnili się w życiu szkoły. Andrzej Kossecki w konkursie oratorskim urządzonym przez senat szkoły we wrześniu 1618 r. otrzymał po równi z drugim kolegą pierwsze miejsce, tak że powstała trudność, któremu przyznać palmę zwycięstwa (jego brat Serafin w tym samym czasie „wyróżnił się” pobiciem współkolegi Ślązaka, za co został pozwany do sądu). W marcu 1620 r. jako oponent w dysputacji na temat zagadnień z logiki wystąpił wspomniany Jan Martini z Gdańska<sup>220</sup>.

Następna grupa przybyła do Brzegu dopiero w 1625 r., a kolejna w latach 1629-1630, co związane było z wydarzeniami wojennymi. One też spowodowały, iż w latach 1631-1644 prawie całkowicie ustały przyjazdy polskiej młodzieży z Rzeczypospolitej.

Brak uniwersytetu na Śląsku spowodował, że bardzo wielu Ślązaków studiowało w zagranicznych uczelniach. O uniwersytecie we Frankfurcie nad Odrą już wspominałem, ale warto dodać, że i inne uczelnie niemieckie gościły u siebie wielu Ślązaków. Tylko w Wittenberdze w latach 1617-1627 zapisało się na studia 480 Ślązaków, a w Jenie 80. Zwolennicy kalwinizmu udawali się na studia do Lejdy (340 studentów) i Utrechtu (350 słuchaczy). Studia w Holandii wybierali najczęściej synowie zamożnych mieszczan z Dolnego Śląska<sup>221</sup>. Często było to przedłużenie studiów rozpoczętych w Niemczech, by zapoznać się z najnowszymi osiągnięciami w naukach przyrodniczych lub prawnych.

W Wielkopolsce nie było szkół cieszących się tak dużą renomą. Nie oznacza to wcale, że Wielkopolska była pozbawiona szkolnictwa średniego o dobrym poziomie. Najbardziej znane były szkoły w Poznaniu, Lesznie, Kaliszu, Bojanowie i Czempiń. Ich absolwentów można spotkać na wszystkich uniwersytetach, o których była już mowa. Najsławniejsze było gimnazjum w Lesznie, a to za sprawą uczącego tam J. A. Komeńskiego<sup>222</sup>. Po gruntownej reformie w 1626 r., rektorem został Jan Rybiński, który wspólnie z J. A. Komeńskim, nauczycielem, a w latach 1636-1641 rektorem, rozpoczął realizację wielu nowoczesnych idei pedagogicznych. Początkowo uczyli się tam synowie mieszczan, a w miarę uzyskiwania przez tę szkołę coraz większej sławy, do gimnazjum leszczyńskiego zaczęła kierować swoich synów nie tylko miejscowa szlachta.

Sukcesy szkoły w Lesznie zachęciły Krzysztofa Opalińskiego (1609-1655) do utworzenia w Sierakowie nowoczesnego gimnazjum. Szkoła nie przetrwała swojego zało-

---

<sup>220</sup> H. B a r y c z, *Polacy w dawnym gimnazjum w Brzegu (w. XVI-XVIII)*, „Sobótka” 1974, nr 2, s. 185-186.

<sup>221</sup> J. K w a k, *op. cit.*, s. 212. Autor zwraca uwagę: „w czasie wojny trzydziestoletniej i po jej zakończeniu ilość protestantów górnośląskich studiujących we Frankfurcie zmalała, podobnie zresztą i na innych uczelniach protestanckich”.

<sup>222</sup> Ł. K u r d y b a c h a, *Działalność Jana Amosa Komeńskiego...*, s. 26 i n.



życiela, ale przez pięć lat (1650-1655) była miejscem kształcenia synów szlacheckich i mieszczańskich.

Na straży katolicyzmu stały gimnazja jezuickie, które w początkowym okresie miały niezły poziom i kształciły przeważnie synów szlacheckich. Największe wielkopolskie gimnazja jezuickie znajdowały się w Poznaniu i Kaliszu (ok. tysiąc uczniów), Grudziądzu i Bydgoszczy (150-200), a mniejsze w Wałczu, Międzyrzeczu i Wschowie (ok. stu uczniów). W 1620 r. kolegium w Kaliszu zostało podzielone i seminarium diecezjalne przeniesiono do Gniezna<sup>223</sup>.

O napływie młodzieży szlacheckiej do Kalisza najlepiej świadczą liczby studentów w poszczególnych latach. W 1624 r. pobierało naukę w gimnazjum ośmiuset, a w 1625 r. siedmiuset uczniów. Poważne straty ponoszono w okresie epidemii cholery. Szczególnie dokuczliwa okazała się zaraza z 1639 r., która znacznie przerzedziła szeregi uczniów i zakonników. Już jednak w latach 1641-1642 ponownie liczba uczniów wzrosła do ok. sześciuset. Uczniowie często odbywali różnego rodzaju pielgrzymki, głównie w maju do cudownych obrazów w Skalmierzycach, Dębem i in.

Przeprowadzony tu krótki przegląd obszarów migracji indywidualnych wskazuje, że wojna trzydziestoletnia nie powstrzymała wędrówek „po naukę”, choć były lata, w których wyraźnie je utrudniła. Tu również dało się zaobserwować zmianę szlaków migracyjnych, które miały już wyraźnie północny kierunek.

---

<sup>223</sup> J. Neuls, *Szkoły Kalisza w XI-XVIII w.*, RKal 1971, IV, s. 37. Warto zaznaczyć, że uczniem kolegium kaliskiego był również Augustyn Kordecki, obrońca Częstochowy (ur. w 1603 r. w Iwanowicach pod Kaliszem).

# Rozdział III

---

## KIERUNKI MIGRACJI W LATACH 1649-1674

### 1. Metody odbudowy potencjału ludnościowego w latach 1649-1655

Okres od 1649 do 1655 r. miał swoją specyfikę, która nie była uwzględniana w dotychczasowych opracowaniach. Wynikało to z wielu przyczyn. Jedną z nich były uwarunkowania zewnętrzne, które powodowały, że w poszczególnych krajach w różnym czasie zakończyła się odbudowa potencjału ludnościowego i gospodarki. Mówiąc o uwarunkowaniach zewnętrznych, mam na myśli możliwości przemieszczania się ludności z jednego kraju do drugiego oraz znaczne różnice w liczbie ludności w sąsiadujących ze sobą krajach na analizowanym pograniczu. Jeżeli chodzi o uwarunkowania wewnętrzne, to wśród najważniejszych można wymienić metody odbudowy potencjału ludnościowego. Są one głównym przedmiotem mojego zainteresowania w tym podrozdziale.

Drugim zagadnieniem, którym będę się zajmował, są kierunki migracji. Zakończenie wojny mogło wpłynąć na zmianę dotychczasowych trendów. Chciałbym ustalić, jak dalece te przypuszczenia są słuszne i w jakim stopniu zmienia się sytuacja ludnościowa na pograniczu polsko-niemieckim. Nie będzie to zbyt wnikliwa analiza, lecz tylko próba zasygnalizowania zjawisk, którymi dokładniej zajmę się w następnych podrozdziałach.

Na Śląsku poziom zaludnienia z 1619 r. udało się przywrócić dopiero w latach czterdziestych XVIII wieku<sup>1</sup>. Zupełnie inaczej wyglądała sytuacja w Wielkopolsce, gdzie do 1650 r. zdołano odrobić powstałe w latach trzydziestych straty ludnościowe. Od 1651 r. Wielkopolska weszła w nową fazę tych strat. Stosunkowo szybko, bo już w latach siedemdziesiątych, odrobiła straty spowodowane wojną trzydziestoletnią Brandenburgia. Najgorzej wyglądała sytuacja na Pomorzu Zachodnim, gdzie nie udało się odrobić strat ludności tak szybko.

Wojna trzydziestoletnia spowodowała poważne zmiany w rzemiośle miejskim, które zaczęło odczuwać znaczący brak wykwalifikowanych rękodzielników. Takich problemów nie miała Wielkopolska, ale pozostałe obszary, tj. Pomorze Zachodnie, Nowa Marchia, Brandenburgia i Śląsk, musiały pogodzić się z masowym napływem do miast ludzi bez żadnego przygotowania zawodowego. Świadczy o tym także poda-

---

<sup>1</sup> W. D z i e w u l s k i, *Zaludnienie Śląska w końcu XVI i początku XVII wieku*, PZ 1952, VIII, *passim*.

nie z 1652 r., w którym jeden z tkaczy otmuchowskich<sup>2</sup> prosi radę miasta o zezwolenie na uprawianie tego rzemiosła przez sześciu ludzi bez żadnych niemal kwalifikacji. Konieczność zatrudniania takich osób była powszechna w drugiej połowie XVII w., o czym będzie jeszcze mowa.

Dobrze ilustruje sytuację wielu niedawno jeszcze kwitnących miast śląskich (nie tylko) przysłowie „szukaj mnie w Paczkowie” (czyli tam, „gdzie diabeł mówi dobranoc”)<sup>3</sup>. Miasta te powoli odbudowywały swój potencjał ludnościowy, ale odbywało się to w znacznej mierze kosztem zmniejszenia liczebności ludności wiejskiej. Był to jeden z głównych kierunków migracji wewnętrznej.

Pewien wpływ na ruchy ludnościowe po wojnie trzydziestoletniej wywarły wydarzenia na polskim pograniczu wschodnim. Wprawdzie nie miały one bezpośredniego znaczenia<sup>4</sup>, ale pośrednio w dużym stopniu wpłynęły na zmianę dotychczasowych kierunków migracji. Trzeba bowiem pamiętać, iż powstanie Chmielnickiego, a przede wszystkim towarzyszące mu rzezie ludności, spowodowały pierwszą emigrację Żydów z polskich ziem wschodnich<sup>5</sup>. Powstrzymało to odpływ ludności z ziem polskich na tamte obszary. Natomiast zakończenie wojny trzydziestoletniej i okres odbudowy ludnościowej oraz gospodarczej na pograniczu polsko-niemieckim spowodowały, że dominujący dotychczas w migracjach kierunek wschodni ustępuje powoli miejsca orientacji zachodniej.

Ogromne straty, jakie spowodowała wojna trzydziestoletnia, przyczyniły się również do rozluźnienia więzów poddańczych w krajach biorących w niej udział. Złożyło się na to wiele różnych czynników. Najważniejsze z nich to masowe przesiedlenia, znaczne zaległości w rencie feudalnej (pieniężnej, naturalnej i odrobkowej), rozbięcie wspólnot religijnych (na niektórych obszarach) i osłabienie autorytetu władzy feudałów<sup>6</sup>. W pewnym sensie osłabienie stosunków feudalnych miało miejsce również i w Polsce, do której migrowała ludność z terenów objętych wojną.

Często było tak, szczególnie na Śląsku, iż feudał nie tylko wyznawał inną religię niż jego poddani, ale prowadził z nimi długotrwałą walkę, zmuszając do przyjęcia jego wiary. Skutkiem było nieposłuszeństwo i ucieczki chłopów, nie odrabiano pań-

<sup>2</sup> B. Steinborn, *Otmuchów, Paczków, „Śląsk w zabytkach sztuki”*, Wrocław-Kraków 1961, s. 20.

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 92.

<sup>4</sup> Nie można bowiem zapominać o działalności emisariuszy Chmielnickiego na interesującym mnie pograniczu. Zob. W. Czaplinski, *Ruchy ludowe w 1651 r.*, PH 1953, 44, z. 1-2, s. 64-90; J. Wisłocki, *O działalności emisariuszy Chmielnickiego w Wielkopolsce w 1651 r.*, SMDWP 1955, 1, z. 1, s. 35-50; G. Labuda, *Ruchy chłopskie na pograniczu wielkopolsko-pomorskim*, SMDWP 1956, II, z. 1, s. 25; J. Leszczyński, *Agenci Bohdana Chmielnickiego i Jerzego II Rakoczego na Morawach i na Śląsku*, „Sobótka” 1955, X, nr 4, s. 677-689.

<sup>5</sup> M. Fuks, *Ludność żydowska w Polsce do końca XVII w.*, [w:] *Żydzi polscy. Dzieje i kultura*, Warszawa 1982, s. 11; M. Brzezina, *Poliszczyna Żydów*, Warszawa-Kraków 1986, s. 111. Nie tylko musieli emigrować Żydzi, ale całe rzesze Polaków. Na okładce zbutwiałego egzemplarza *Wojny domowej* znalazł E. Raczyński (*Wspomnienia Wielkopolski*, Poznań 1842, t. I, s. 368) taki zapis: „Autor tej książki pan Samuel Twardowski Podolanin tu do Wielkopolski wojną kozacką zagnany, jako sam namienia w tymże traktacie o kozaczyźnie. Rezydencja jego była w Zalesiu pod Kobylinem. Umarł r. 1660, wieku swego 60”.

<sup>6</sup> J. Leszczyński, *Ruchy chłopskie na pogórzu sudeckim w drugiej połowie XVII wieku*, Wrocław 1961, s. 31-32.

szczyzny i nie uiszczano czynszów. Początkowo szlachta mogła się jedynie skarżyć na swoich poddanych<sup>7</sup> i domagać od władz zwierzchnich podjęcia działań w celu przywrócenia jej znaczenia, później sama podejmowała działania w tym kierunku. Zaczęły się pojawiać różnego rodzaju oddolne inicjatywy, których znaczenie oraz skuteczność były dużo większe, niż żmudna, długa i często nieskuteczna droga prawna.

Najpowszechniej stosowaną przez szlachtę metodą pozyskiwania jak największej liczby rąk do pracy była szeroka akcja propagandowa. Miała ona bardzo zróżnicowane formy. Najbardziej niecierpliwi wysyłali własnych werbowników do sąsiednich krajów w celu nakłaniania tamtejszych chłopów do uciezek. W niektórych wypadkach werbownicy także organizowali zbiegostwo. Wysyłano również listy reklamujące możliwości gospodarcze albo wolności religijne oczekujące emigrantów w nowym miejscu zamieszkania. Rozpowszechniano pozytywne lub negatywne opinie<sup>8</sup>, mające zachęcać lub zniechęcać zbiegów do poszczególnych obszarów. Była to najbardziej złożona forma propagandy i jest ona najsłabiej zbadana.

Na Śląsku zaraz po zakończeniu wojny trzydziestoletniej najczęściej można się spotkać z działalnością werbowników. O takich wypadkach słyszymy na Pogórze Sudeckim, dokąd przybywali – jak pisze Józef Leszczyński – „agenci feudałów z sąsiednich krajów i namawiali miejscowych poddanych do ucieczki, pomagając chętnym w realizacji tego przedsięwzięcia”<sup>9</sup>. Również w północnej części Śląska skuteczną działalność prowadzili werbownicy żarskiego państwa stanowego, którzy z sąsiedniego księstwa żagańskiego sprowadzali spore rzesze ludności wiejskiej<sup>10</sup>, by jak najszybciej zagospodarować opustoszałe wsie. Werbownictwo było najbardziej znaną i najpowszechniejszą formą zdobywania poddanych na całym pograniczu polsko-niemieckim.

Problem oddziaływania propagandowego bywał utożsamiany w naszej historiografii z popieraniem niemieczyny, a zatem wymaga głębszej analizy. Z okresu zaraz po zakończeniu wojny nie mamy zbyt wielu przykładów pisanych materiałów propagandowych. Najbardziej znana jest odezwa Krzysztofa Żegockiego, starosty babińskiego, wydana w języku niemieckim, zachęcająca Niemców protestantów do osiedlania się w Babimostcie<sup>11</sup>. Warto zastanowić się, czy jest ona właściwie interpretowana. Rozpatrywać ją musimy w płaszczyźnie mobilności lub immobility społecznej, taki bowiem był wówczas wybór między przeszłością a przyszłością.

Niektórzy historycy twierdzą, na podstawie – co trzeba z naciskiem podkreślić – późniejszych doświadczeń, że imigracja ludności niemieckiej „leżała w interesie pa-

<sup>7</sup> G. C r o o n, *Die landstandische Verfassung von Schweidnitz-Jauer*, CDS, t. XVII, Breslau 1912, s. 62.

<sup>8</sup> Jednym z najbardziej znanych przykładów literatury propagandowej jest anonimowa broszurka z XVI w., która w czarnych barwach przedstawia stosunki gospodarcze na Śląsku, ostrzegając: „Masz dość w Polsce chleba,/ Ileć go trzeba./ Nie ciśń się do głodu,/ Bo i zimie chłodu/ Zażyjesz nad wołą/ I wpadniesz w niewolę”. Zob. *Polak w Śląsku*, wyd. R. Pollak, Katowice 1939; S. S z c z o t k a, *Z dziejów chłopów polskich*, Warszawa 1951, s. 63.

<sup>9</sup> J. L e s z c z y ń s k i, *Ruchy chłopskie...*, s. 129; G. C r o o n, *op. cit.*, s. 62.

<sup>10</sup> F. M ě t š k, *Ruch ludności i zmiany struktury ludnościowej w dolnotłużyckim państwie stanowym Żary-Trzebiel w latach 1618-1818*, „Sobótka” 1957, XII, s. 502 i n.

<sup>11</sup> APP, dok. Babimost A3.

nów feudalnych, którym nikt nie był w stanie skutecznie się przeciwstawić<sup>12</sup>. Podobnie twierdzi Alfred Kiciński, sprowadzając osadników niemieckich „Żegocki reprezentował tu interes szlachty tego okresu”. Pominę tu kwestię, iż nie można rozdzielić interesów państwa i szlachty, bo Polska była wówczas Rzeczą Pospolitą szlachecką. Ale co ciekawe, iż wcześniej A. Kiciński tak oto przedstawia rządy Żegockiego. „W okresie jego władzy Babimost przeżywał renesans gospodarczy, charakteryzujący się rozwojem rzemiosła i rozbudową miasta”<sup>13</sup>. Nie było to zatem tylko w interesie szlachty, bo przecież korzystali z tego również (a może przede wszystkim) mieszczanie.

Jak skomplikowane jest to zagadnienie, świadczy fakt, iż Krzysztof Opaliński, który był zdecydowanym przeciwnikiem osiedlania w Polsce obcych przybyszów, dopuszczał jednak przyjmowanie rzemieślników - fachowców<sup>14</sup>. Był zatem za planową, rozsądną, ale i aktywną polityką ludnościową.

Krzysztof Opaliński posiadał też program kolonizacji kresów wschodnich (*Zdania i rozrząd o nowych osadach i slobodach ukraińskich*)<sup>15</sup>, w którym zawarł swoje koncepcje społeczno-ekonomiczne. Na tej podstawie możemy sobie wyrobić pogląd na temat rozumienia przez część szlachty wielkopolskiej roli polityki migracyjnej. W propozycjach K. Opalińskiego dominuje krytyka brutalnej kolonizacji, która przynosiła więcej strat niż korzyści. Proponował uwzględnienie interesu ogólnopolskiego, (wyraźnie natomiast sprzeciwiał się działaniom prywatnym), żądał opieki królewskiej nad kolonizacją wschodnią. Podobnie wyglądał jego stosunek do poczynań szlachty na kresach zachodnich.

Również Łukasz Opaliński krytykuje szlachtę, przede wszystkim świeżo nobilitowaną („*libertinus* jak [iś] lub *verna*, nie wiedzieć skąd wzięty, *sine genealogia* człowiek”), za bezmyślne popieranie napływu obcych do Polski:

Już jawnie promowuje, już nie tylko żydzi,  
Niemcy, kupcy, Ormianie cisną się i noszą,  
Lecz i panowie sami. Tak dostatek rośnie<sup>16</sup>.

I wreszcie ostatnia sprawa. Kwerenda poznańskich zasobów archiwalnych również nie potwierdziła – jak na razie – opinii Z. Kaczmarczyka, który stwierdził:

Możnowładztwo i szlachta wielkopolska, pomorska czy kujawska ponosi też pośrednio winę za niezrozumienie, że interes gospodarczy własny stał tu w konflikcie z interesem narodowym polskim. Niestety nie były to czasy, w których znalazłby się arcybiskup Jakub Świn-

<sup>12</sup> J. D w o r z a c z k o w a, *Reformacja a problemy narodowościowe w przedrozbiorowej Wielkopolsce*, OłR 1978, t. 23, s. 88.

<sup>13</sup> A. K i c i Ń s k i, *Ziemia Babimojska i Babimost. Ludność rodzima na Ziemi Lubuskiej. Dzieje i współczesność*, Zielona Góra 1971, s. 20.

<sup>14</sup> S. G r z e s z c z u k, *O „satyrach” Krzysztofa Opalińskiego. Próba syntezy*, Wrocław 1961, s. 71 i n.; A. S a j k o w s k i, *Krzysztof Opaliński wojewoda poznański*, Poznań 1960, s. 151-152.

<sup>15</sup> K. O p a l i Ń s k i, *Satyra*, Warszawa 1987, s. 323-334; A. S a j k o w s k i (*op. cit.*, s. 151-152) twierdzi, że nie jest to samodzielny pomysł K. Opalińskiego i dopatruje się w satyrze „jakiegoś nie znanego nam traktaciku Łukasza [Opalińskiego] lub innego autora, a którego koncept wykorzystał wojewoda poznański”.

<sup>16</sup> Ł. O p a l i Ń s k i, *Coś nowego, pisanego roku tysiąc sześćsetnego pięćdziesiątego wtorego*, [w:] i d e m, *Pisma polskie*, oprac. L. Kamykowski, Warszawa 1938, s. 86.

ka, Władysław Łokietek czy Jan Ostroróg, lecz właśnie okres upadku poczucia politycznego i narodowego u szlachty<sup>17</sup>.

Trudno dyskutować, czy Jakub Świnka był większym patriotą od Augustyna Kordeckiego, Władysław Łokietek od Władysława IV czy Jan Ostroróg od Łukasza Opałńskiego. Istotniejsze jest to, że przypadki zachęcania Niemców do osiedlania się w Polsce w XVII w. wynikały z przyczyn gospodarczych, które mogły, ale nie musiały spowodować negatywnych skutków narodowych i politycznych. Przytaczane zatem przez literaturę niemiecką i polską dowody rozumieć należy jako fakty sporadyczne i nie w nich należy szukać usprawiedliwienia późniejszego zgermanizowania tych obszarów.

Polska szlachta w Wielkopolsce dążyła w interesującym mnie okresie do wzmocnienia ekonomicznego swojego regionu, tylko bowiem w ten sposób mógł on konkurować z sąsiadującymi obszarami.

Wielkopolska XVII i XVIII w. należała do rzadziej zaludnionych dzielnic dawnej Rzeczypospolitej, a posiadała duże rezerwy ziemi nadającej się pod uprawę. Szlachta zainteresowana była w tym, aby jak najprędzej zaludnić te tereny i tym samym podnieść ich dochodowość. Nadmierny ucisk pańszczyźniany pociągał za sobą skutek wręcz odwrotny, powodował wzmożone zbiegostwo i odpływ na tereny, gdzie warunki egzystencji były lepsze. Tymczasem tego odpływu z Wielkopolski nie było; przeciwnie, bilans migracyjny był dla Wielkopolski dodatni<sup>18</sup>.

Konieczna była zatem świadoma polityka ludnościowa, która mogła ten dodatni bilans migracyjny utrzymać.

Warto kilka słów poświęcić temu zagadnieniu, by uświadomić sobie, czym charakteryzowała się polityka ludnościowa w Wielkopolsce. W latach 1648-1655 obserwujemy tam znaczną liczbę „powzdań”, których główną przyczyną była chęć uniknięcia kary; w mniejszym stopniu wynikały one prawdopodobnie z trudnej sytuacji ekonomicznej chłopów<sup>19</sup>. W Wielkopolsce decydowali się przyjąć poddaństwo m.in. przybysze i zbiegowie. Dowodzi tego sytuacja „uczciwego” Tomasza Olędra z miasta Śródka pod Poznaniem, który wraz z żoną i dziećmi przyjął poddaństwo u Dobrogosta Wyganowskiego, pisarza grodzkiego nakielskiego. Podobnie uczynił „opatrzny” Marcin Sobiech, syn owczarza, rodem ze Świecia. Bardziej ze wschodu wywodził się „sławetny” Stanisław Ratkowski rodem z Zakliczyna w województwie lubelskim, „powzdający się” w 1651 r. Baranowskiemu z Grocholina. Służący od kilku lat

<sup>17</sup> Z. K a c z m a r c z y k, *Kolonizacja niemiecka na wschód od Odry*, Poznań 1945, s. 151. W podobnym duchu wypowiedziała się dwadzieścia lat później Z. K u l e j e w s k a - T o p o l s k a (*Dzieje miasta Czarnkowa do roku 1939*, RN 1966, I, s. 16), kiedy pisała o działalności osadniczej Franciszka Sędziwoja Czarnkowskiego.

<sup>18</sup> W. R u s i Ń s k i, recenzja pracy W. Dworzaczka: „*Dobrowolne*” poddaństwo..., RDSG 1952, XIV, 19, s. 282.

<sup>19</sup> Spostrzeżenie to chcę wzmocnić informacją, że od XVI do XVIII w. z powodu wykroczenia natury kryminalnej zdarzało się tylko w 4,9% przypadków przyjęcia poddaństwa; a w związku z wyrządzeniem szkody – w 1,2%, z tytułu dobrodziejstwa pana w 10%, z powodu świadczeń pieniężnych w 3%, a w 81% wynikało z zawarcia małżeństwa z poddanką. Warto wiedzieć, że w 70% wypadków „luźny” razem z ręką poddanki otrzymywał samodzielne gospodarstwo chłopskie. Zob. W. D w o r z a c z e k, „*Dobrowolne*” poddaństwo chłopów, Warszawa 1952, s. 126.



z wolnego najmu u Stefana Żychlińskiego „pracowity” Jan rodem z Biecza (czyli z Karpat) oddał się w r. 1654 w poddaństwo swemu chlebowodawcy<sup>20</sup>.

Przyjęcie poddaństwa umożliwiało też awans społeczny. Wzbogacił się w ten sposób „robotny” Wawrzyniec z Wielkiego Sędzina, urodzony nie wiadomo gdzie z poddanki sędzińskiej i w tej wsi od dziecka chowany, który pojawił się w r. 1655 „robotną” Reginę, która była „osiadła” i wniosła w posagu bydło, nierogaciznę i owce. Również w celu poprawienia sobie warunków, dla swego dobra i wygody, „powzdał się” w 1648 r. „uczciwy” Walentyn Jakubowi Modlibowskiemu, dziedzicowi Myszkowa<sup>21</sup>.

By nie iść do więzienia w związku z nieumyślnie spowodowaną szkodą, również można było przyjąć poddaństwo. W takiej sytuacji znaleźli się „uczciwi” Marcin Janowski rodem z Radomia i kucharz Maciej z Ostroroga, słudzy Andrzeja z Wyszyny Grodzickiego, którzy „powzdali się” panu swojemu i potomkom jego „na czasy wieczne”. Ich wina polegała na nieopatrzonym zaproszeniu w nocy ognia, który strawił szkatułę z kilkoma tysiącami (złotych?), klejnoty, szaty, konie i inne rzeczy<sup>22</sup>. Ciekawe, że aby nie ponosić konsekwencji za popełnioną kradzież, również ratowano się przyjęciem poddaństwa. Przekonuje nas o tym „sławetny” Stanisław Ratkowski, o którym już była mowa:

[...] rodem z Zakliczyna w województwie lubelskim, poddany wojewodzica lubelskiego Tarły, w służbie którego nauczył się trąbić, zbiegł od swego pana, ale został schwytany i piętnowany na czole. To mu nie przeszkadzało po raz drugi popróbować ucieczki, tym razem z większym powodzeniem. Oparł się aż w Wielkopolsce i tutaj w powiecie kcyńskim przyjął służbę w charakterze trębacza u Dadźboga Adama Baranowskiego, dziedzica Grocholina. W nieobecność swego nowego pana, w r. 1651, skradł łyżkę srebrną wartości 9 zł, „suchedni powyberał i insze krzywdy porobił czasu jeszcze swego nie odsłużywszy”<sup>23</sup>.

Skazany na karę śmierci przez powieszenie, uratował się przez „powzdanie”. Większego chyba przestępstwa dokonał „robotny” Tomasz, który skradł konia Ossowskiemu, słudze Andrzeja Kozuchowskiego. Ten ostatni dał Ossowskiemu 50 zł, sumę przedstawiającą wartość konia, ratując tym Tomasza od szubienicy, a ten w zamian przyjął poddaństwo. Widocznie chłop był w większej cenie niż koń lub 50 zł. W znacznie gorszym położeniu musiała być „robotna” Anna, wdowa po Marcinie tkaczku, która dokonała kradzieży zboża i innych rzeczy. Ratując się od kary, w r. 1650 wyrzekła się z synem Janem i „robotnym” Adamem swej wolności na rzecz Macieja Romana.

Można było przyjąć poddaństwo nawet w celu uniknięcia kary za popełnione morderstwo. Tak postąpił „uczciwy” Piotr Mielcarz, gdy zamordował Zofię, kucharkę Domiechowskiego, któremu służył od lat kilku. Dla uniknięcia czekającej go za to kary „powzdał się” szlachcicowi w r. 1649. Podobny wypadek przydarzył się „pracowitemu” Adrianowi Sobiewolskiemu, który nocą w Grocholinie zamordował karczmarza Jakuba Bekiera i dopuścił się tam rozmaitych innych przestępstw. Darował mu tę i inne zbrodnie Dadźbóg Adam Baranowski, zyskując w ten sposób w 1649 r. nowego poddanego.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 75, 78, 79.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 96, 100.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 108.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 51, 115, 117.

Szlachta nie tylko przyjmowała popełniających zbrodnię w poddaństwo, ale także płaciła za nich odszkodowania. Miał zatem szczęście „uczciwy” Marcin Borowy, który zamordował „pracowitego” Piotra Włodarczyka z Myśliborza, poddanego Piotra Zychlińskiego, wykupił bowiem od topora skazanego i zapłacił zań główszczyznę Łukasz z Miełosławia Górski. Miał ten Górski dobre serce lub spore kłopoty z zagospodarowaniem pustek, skoro zapłacił 100 grzywien główszczyzny rodzinie zamordowanej Ewy Górnej, poddanej swej z Orzechowa. Przyczynił się w ten sposób do tego, iż jej morderca „powzdał się” w 1649 r. z żoną i dziećmi<sup>24</sup>. Mamy tu różnorodne postawy, ale widać w tych wszystkich poczynaniach pewną troskę o poddanych.

Oczywiście, wzrost przestępczości mogły spowodować kłopoty ekonomiczne, choć struktura przestępstw wskazuje raczej na pewne rozprężenie społeczne, które towarzyszyło czasom wojennym. Z drugiej strony nie było tych przestępstw tak wiele. Bardziej uzasadnione będzie postrzeganie tego zjawiska jako pewnej formy działań werbunkowo-kolonizacyjnych. Można w nich dopatrywać się prób pozyskiwania nowych poddanych dla wsi pańszczyźnianych na warunkach dyktowanych przez właściciela. Z tego względu były bardziej pożądane od osadnictwa wolnego, mogącego wpływać demoralizująco na dotychczasowe stosunki.

Oczywiście, działania te miały ograniczone możliwości, obejmowały bowiem tylko niektóre grupy ludności (zbiegów, luźnych, zdesperowanych, zagrożonych), które znajdowały się w przymusowej sytuacji. „Rzecz jasna, że »kolonizacja« tego typu – pisze Władysław Rusiński – musi być traktowana jako zjawisko społecznie wsteczne, umacniające podstawy ginącego ustroju”<sup>25</sup>. Tylko częściowo można zgodzić się z tym stwierdzeniem. W moim przekonaniu był to raczej przejaw bardzo oszczędnego gospodarowania posiadanymi zasobami siły roboczej. Wielkopolska posiadała w interesującym mnie okresie rzadsze zaludnienie niż niektóre pozostałe ziemie polskie (np. Małopolska) – o czym doskonale wiedział i na co się powoływał W. Rusiński – każda zatem forma pozyskania nowych rąk do pracy była cenna. Sprzyjała temu sytuacja po wojnie trzydziestoletniej, która spowodowała znaczne pogorszenie położenia chłopów na obszarach sąsiadujących z Polską.

Prawdopodobnie większe znaczenie od propagandy pisanej miały rozpowszechniane opinie o szczególnych walorach jakiegoś obszaru, z czym można się zetknąć na Pomorzu Zachodnim. Rozgłaszano tam, że chłopci dlatego uciekają całymi gromadami do Polski, bo „znajdują tam wszędzie dobre przeżycie u drobnej szlachty – jedzą i piją z nimi przy jednym stole”<sup>26</sup>. Możliwe, że opinie takie były powszechnie podzielane, bo nie są to jedyne dowody, mówiące o tym, że „Polacy goszczą różną samowolną czeladź”, która zbiegła z Pomorza Zachodniego i Brandenburgii<sup>27</sup>.

Taki wizerunek stosunków panujących w Polsce przedstawił też dziedzic Gogolewa w pow. słupskim. Zwracając się do władz skarbowych o ulgi podatkowe w 1655 r.,

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 54, 122, 123.

<sup>25</sup> W. Rusiński, *Recenzja...*, s. 288.

<sup>26</sup> K. Ślaski, *Przemiany etniczne na Pomorzu Zachodnim*, Poznań 1954, s. 150.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 151; *Opis królewskiej woj. pomorskiej, chełmińskiej i malborskiej*, wyd. J. Paczkowski, Toruń 1938, s. 96; W. Schulz, *Die zweite deutsche Ostsiedlung im westlichen Netzeberg*, Leipzig 1940, s. 175; H. G. Ost, *Die zweite deutsche Ostsiedlung im Drage und Küddowgebiet*, Leipzig 1939, s. 21.

J. Zitzewitz motywował swoją prośbę tym, że przed rokiem jego poddani zbiegli do Polski i dodał: „jak to u nas wszędzie jest w zwyczaju”<sup>28</sup>. Nie należy zatem bagatelizować takiego przekonania panującego na sąsiednich obszarach, miało ono bowiem wymiar realnego napływu zbiegów do Polski.

Obok werbunku i propagandy zaczęto też podejmować coraz bardziej rygorystyczne ustawy, którym przyświecał podwójny cel: z jednej strony chodziło o utrzymanie we wsiach pozostałych chłopów, czyli zahamowanie zbiegostwa, a z drugiej – żeby już zbiegłych odzyskać. Najtrudniejsza była sytuacja na Śląsku i tam podjęto najszerzej ten problem. W pierwszej kolejności zajęto się najbardziej ruchliwą częścią społeczności wiejskiej – czeladzią. Zagadnienie to wymagało szybkiego rozwiązania, bo folwarki zostały właściwie pozbawione siły roboczej. Ponieważ przepisy z 1623 r. dotyczące czeladzi, wydane przez Królewski Urząd Ziemski, nie skutkowały, w latach 1652-1654 zostały one znacznie zaostrzone<sup>29</sup>. Przewidywano, że w razie schwytania zbiega za pierwszym razem otrzyma on karę rocznej darmowej pracy w folwaraku. Ponowne zbiegostwo miało być karane zmuszeniem do rocznej darmowej pracy w kajdanach. Trzecia ucieczka spowodować miała karę chłosty pod pręgierzem i wygnanie z kraju.

Znacznie ostrzejsze były kary za zbiegostwo chłopów. Tu trzeba wyjaśnić, że na Śląsku ich sytuacja była bardzo zróżnicowana, istniało tam bowiem poddaństwo osobiste, gruntowe i sądowe. Do tego dochodziły jeszcze dwa różne typy posiadania ziemi: na Śląsku Górnym przeważały lassyckie gospodarstwa chłopskie, a na Dolnym dominowała własność dolnośląska albo podległa<sup>30</sup>. Nie ma tu miejsca na dokładne analizowanie tych różnic, ale najistotniejsze z nich sprowadzały się do tego, że chłopci dolnośląscy świadczyli na rzecz pana gruntowego głównie czynsz; odrabiali pańszczyznę w mniejszym stopniu lub wcale.

Ustawa z 1652 r. unormowała również zasady praw i obowiązków panów i chłopów. W praktyce właściciele ziemscy nadużywali swoich praw, co prowadziło do jednostronnego respektowania postanowień ustawy. Przewidywano w niej, że schwytany chłop tracił na rzecz pana swoje gospodarstwo oraz bez wynagrodzenia i na własnym utrzymaniu miał pracować przez cztery tygodnie przy wskazanych przez pana pracach (nie zwalniało go to z poddaństwa). Karać miano również panów (15 reńskich talarów), którzy przyjmowali bez listu wychodnego zbiegów, a jeszcze surowiej, stawiających opór przy ich wydawaniu. Nie wolno też było samowolnie dochodzić swoich praw do zbiegów, a wszelkie sprawy sporne miały rozstrzygać władze państwowe<sup>31</sup>.

<sup>28</sup> K. Ślaski, *op. cit.*, s. 150; M. Stoientin, *Geschichte des Geschlechts v. Zitzewitz*, t. I, Stettin 1900, s. 45.

<sup>29</sup> J. Leszczyński, *Ludzie luźni i czeladź na Śląsku w pierwszym dziesięcioleciu po wojnie 30-letniej*, „Sobótka” 1956, XI, s. 548.

<sup>30</sup> Ustawa stanów górno- i dolnośląskich z 1 października 1652 r. mówiła nawet o takim ograniczeniu zwierzchności pana feudalnego, iż nie było na Dolnym Śląsku niewolnictwa i poddaństwa, a chłopci, zagrodnicy i inni byli na tyle wolni, że mogli decydować o swojej własności. W rzeczywistości chłopci nie mieli tak szerokich możliwości, a ustawa miała raczej propagandowy charakter. Por. *D. Vererbung d. ländlichen Grundbesitzes im Königreich Preussen, XIV: Provinz Schlesien*, opr. G. Doyé, Berlin 1900, s. 23-24.

<sup>31</sup> Ch. Brachvogel, *Privilegis, Statuta u. Sanctiones pragmaticae*, t. I, Breslau 1725, s. 144-160.

Przejęcie częściowej odpowiedzialności państwa za losy chłopów świadczyło o rzeczywistej chęci rozwiązania problemu, co w praktyce było trudne do zrealizowania. Również uwolnienie od poddaństwa, gwarantowane ustawą z 1652 r., miało wartość względną<sup>32</sup>. Przewidywano bowiem, że kto z uwolnionych przejmie gospodarstwo kmiecie, zagrodnicze lub chałupnicze, ponownie stanie się poddanym. Jedynie ci, którzy osiedlili się jako komornicy, mogli zachować przynajmniej w części wolność osobistą, choć jednocześnie stawali się „poddanymi w opiekę” (*Schutzuntertaner*)<sup>33</sup>. W zamian musieli zobowiązać się do przebywania w jednym miejscu przez co najmniej trzy lata i pracować zgodnie ze wskazówkami właściciela wsi.

Wszystkie te poczynania ustawodawcze zmierzały, jak łatwo się domyślić, do uzyskania większej liczby pracowników folwarków. Miało się to odbyć kosztem gospodarstw kmiecych, zagrodniczych i chałupniczych. Ze względu na wysokość strat ludnościowych, najwcześniej takie ustawodawstwo pojawiło się (już w 1651 r.) na Łużycach<sup>34</sup>, dalsze bowiem straty mogły doprowadzić tam do całkowitego upadku gospodarczego, następnie na Śląsku, o czym była już mowa, a na koniec (w 1653 r.) w Brandenburgii. Daty te wyznaczają równocześnie okresy nasilonego zbiegostwa na wymienione tereny. W poszczególnych państwach wykorzystano ten chwilowy napływ ludności, by na wschód od Łaby zakończyć proces umacniania folwarku, zapoczątkowany w 1616 r. na Pomorzu Zachodnim.

Równocześnie zaczęto prowadzić pertraktacje w sprawie zwrotu poddanych, którzy zbiegli do krajów sąsiednich. Ze zrozumiałych względów najbardziej zainteresowani tą kwestią byli panowie śląscy, których poddani – już o tym wspominałem – zbiegli do różnych krajów, a przede wszystkim do Polski, na Morawy, do Czech, Łużyc i Brandenburgii<sup>35</sup>. Problem był jednak w tym, że Ślązacy sami nie bardzo się kwapili z wydaniem zbiegów. Po długich pertraktacjach zdecydowano się pozostawić na Śląsku wszystkich mieszkających tam od trzydziestu lat, a nie poszukiwanych po zawarciu pokoju praskiego w 1635 r., który stanowił granicę tego kompromisu. Wyjątek mieli stanowić zbiegowie, którzy zmuszeni byli opuścić swojego pana na skutek prześladowań z jego strony lub ci, których on opuścił w czasie wojny i nie wziął w obronę, a także ci, których domy i zabudowania gospodarcze uległy zniszczeniu.

Sytuacja Górnych Łużyc była szczególnie złożona. Z jednej strony liczna i dość silna szlachta domagała się większego uzależnienia chłopów, a z drugiej strony taką

---

<sup>32</sup> J. Ziekursch, *Hundert Jahre schlesischer Agrargeschichte*, Breslau 1927, s. 107.

<sup>33</sup> W. Rusiński, *Tkactwo lniane na Śląsku do 1850 roku*, Poznań 1949, s. 31.

<sup>34</sup> *Collection derer den Statum des Marggraffthums Ober-Lausitz, in Justiz-, Policey-, Lehns-, Cammer-, Accis-, Post-, Bier-, Steuer-, Saltz-, Zoll-, Impost-, Müntz-, Bergwercks-, Commerciens-, Jagd-, Fisch-, Forst-, Holtz-, Militair-, Geistlichen und andern die Landes-Verfassung betreffenden Sachen, bestehende in Kayserlichen, Könighlichen und Churfürstlichen Concessionen, Privilegien, Befreyungen, Decisionen, Declarationen, Mandaten, Rescripten, Verordnungen, Confirmationen und Oberamts-Patenten, ingleichen in denen zwischen denen hochlöblichen Herren Ständen errichteten Pactis, Verträgen, Landtags-Schlüssen, auch Landes-, Policey-, Gerichts-, Cantzley-, Hof-Gerichts-, Lehns-, Unterthanen-, Waysen-Amts-, Gesinde- und andern Ordnungen...*, t. I, Budissin 1770, s. 614-624.

<sup>35</sup> J. Leszczyński, *Ludzie lużni...*, s. 539.

samą potęgą były miasta, którym zależało na pozyskaniu wolnej siły najemnej<sup>36</sup>. Podobne intencje, choć cel był zupełnie inny, miały sąsiednie kraje, które nie tylko utrudniały restytucję poddanych łużyckich, ale wręcz zachęcały ich do zbiegostwa. Wojna trzydziestoletnia oraz wymienione czynniki wewnętrzne i zewnętrzne przyczyniły się do rozszerzenia w Górnych Łużycach lassyckiego posiadania ziemi przez chłopów. Nie sprzyjało to stabilizacji sytuacji na wsiach górnołużyckich.

Wojna i pierwsze lata po jej zakończeniu spowodowały masowe zbiegostwo chłopów łużyckich. Wymienione wcześniej przyczyny spowodowały, iż zbiegostwo to miało swój wymiar wewnętrzny i zewnętrzny. Zbiegów z Górnych Łużyc znajduję w księstwach saskich, w Miśni, Turynii, Anhalcie, gdzie szczególnie sprzyjano wszelkim poczynaniom w dziele pozyskiwania nowych osadników<sup>37</sup>. Podobną politykę prowadzono w arcybiskupstwie magdeburskim, biskupstwie Halberstadt, w hrabstwie Mansfeld i Reuss. Natomiast w Dolnych Łużycach, w Brandenburgii, nastawiono się prawie całkowicie na pozyskanie zbiegów z Górnych Łużyc<sup>38</sup>. Niektórzy zbiegowie docierali nawet do Starej Marchii i na Pomorze. Mniejsze natężenie zbiegostwa łużyckiego dało się zauważyć na Śląsku, ale np. w księstwach świdnicko-jaworskim, legnickim, żagańskim i wrocławskim, a także w Czechach szukało schronienia sporo górnołużyckich chłopów z obszarów przygranicznych<sup>39</sup>. Nie było to trudne, władze tych obszarów były zainteresowane pozyskaniem każdego chłopca, podobnie jak i na innych obszarach tego regionu.

Jak wielkie było zapotrzebowanie na każdą parę rąk w Brandenburgii, można się łatwo zorientować, analizując straty ludnościowe spowodowane przez wojnę trzydziestoletnią, o czym była już mowa. Tu trzeba dodać, że reces z 26 lipca 1653 r. nie tylko normował całość praw ziemskich szlachty nad pańszczyźnianym chłopem w Brandenburgii, ale aprobował dwa rodzaje absolutyzmów: stanowy i monarszy<sup>40</sup>. Każdy z nich zaczął na swój sposób rozwijać gospodarkę. Szlachta, rezygnując z udziału w polityce państwa, skupiła się aktywnie na polityce ludnościowej w swoich dobrach, a monarchia, zrzekając się władzy patrymonialnej nad chłopami, zajęła się polityką ludnościową, finansową i militarną państwa.

Nie zawsze udawało się odnieść znaczące sukcesy gospodarcze. Dowodem tego była Nowa Marchia, gdzie miasta zostały straszliwie zniszczone i przyrostu ludności

<sup>36</sup> I d e m, *Stany Górnych Łużyc w latach 1635-1697*, Wrocław 1963, s. 247-271; i d e m, *Górnołużycka ustawa o poddanych z 1652 r.*, AUW, nr 54, Historia XII, Wrocław 1966, s. 3-29; i d e m, *Problem chłopski na sejmie górnołużyckim od zarania XVI do początków XVII wieku*, „Sobótka” 1961, XVI, nr 2, s. 143-160.

<sup>37</sup> K. H. B l a s c h k e, *Soziale Gliederung und Entwicklung der sächsischen Landbevölkerung im 16. bis 18. Jahrhundert*, ZSAG 1956, 4, s. 132 i n.; F. M è t š k, *K wobydlersej statistice markhrabinstwa Hornjeje Łužicy zesrjedź 16. do započatka 18. lěstotka*, SO 1963, t. 23, s. 174; G. F r a n z, *Der Dreißigjährige Krieg und das deutsche Volk*, Jena 1943, s. 74-89.

<sup>38</sup> H. K n o t h e, *Die Stellung der Gutsuntertanen in der Oberlausitz*, NLM 1885, 61, s. 288; G. F r a n z, *op. cit.*, s. 94.

<sup>39</sup> J. L e s z c z y Ń s k i, *Zbĥhání slezských a hornolužických poddaných do Čech a na Moravu v 17. století*, SSb 1961, LIX, z. 1, s. 51; i d e m, *Ruchy chłopskie...*, s. 136, 158-159, 162-165.

<sup>40</sup> Zob. O. H i n t z e, *Die Hohenzollern und ihr Werk. Fünfhundert Jahre vaterländischer Geschichte*, Berlin 1915, s. 206; *Urkunden und Actenstücke zur Geschichte des Kurfürsten Friedrich Wilhelm von Brandenburg*, t. 10, Ständische Verhandlungen II (Mark Brandenburg), wyd. S. Isaacsohn, Berlin 1880, s. 238 i n.



przez dłuższy czas nie dało się zaobserwować. W związku z tym doszło w 1655 r. do umowy między szlachtą a miastami. „W jej wyniku miasta dostały od szlachty 20 tys. talarów na odbudowę. Najwięcej otrzymała Chojna – 3000 talarów, na drugim miejscu było Choszczno – 2300 talarów, Recz otrzymał 400 talarów i Drawsko 50 talarów. Wzmocniło to ekonomicznie miasta. Ważniejsze jednak było postanowienie, iż odtąd miasta płacić będą tylko połowę nałożonych kontrybucji”<sup>41</sup>. Nie można zbagatelizować tej informacji, świadczy ona bowiem o nowej polityce Brandenburgii wobec tych obszarów.

W takiej sytuacji trudno się dziwić, że niektórzy feudałowie polscy zabiegali o utrzymanie lub pozyskanie nowych poddanych. Przemieszczanie się ogromnych rzesz ludności dawało ku temu znakomitą sposobność, a spóźnienie się z decyzją lub jej zaniechanie należałoby zakwalifikować jako nieudolność gospodarczą.

Na koniec chciałbym wspomnieć o jeszcze jednym sposobie zdobywania poddanych. Chodzi tu o porywanie i zbrojne wystąpienia w obronie poddanych lub w celu ich odzyskania. Wprawdzie zjawisko to występowało w stosunkach wewnętrznych, ale szczególnie często rozstrzygano w ten sposób spory o poddanych na obszarach bezpośrednio ze sobą graniczących. Przyczyna leżała w tym, że dochodzenie praw na drodze dyplomatycznej trwało długo i często nie dawało pozytywnego wyniku. Zależało to głównie od tego, czy dany kraj był zainteresowany podjęciem tego problemu. Jeśli chodzi o Polskę, to w interesującym mnie okresie szlachta polska nie była zainteresowana wydawaniem zbiegów i tylko w 1652 r. powołano specjalną komisję do załatwienia sporów poddanych między Śląskiem a ziemią wieluńską, księstwem oświęcimskim i zatorskim<sup>42</sup>. Uwagi W. Rusińskiego o dodatnim bilansie demograficznym jeszcze w tym roku miały swoje pokrycie w rzeczywistości.

Kończąc analizę metod odbudowy potencjału ludnościowego, warto krótko uprządkować to wszystko, co zostało tu powiedziane. Na początku należy odnotować, iż po wojnie trzydziestoletniej nabrała większego znaczenia prowadzona przez stany polityka ludnościowa, która z jednej strony wyrażała się w rozwoju ustawodawstwa antyzbiegowskiego, a z drugiej w oddolnym dążeniu do pozyskania jak największej liczby poddanych. Typ pierwszy polityki ludnościowej – represyjny – dominował na Śląsku, Łużycach, Brandenburgii, a drugi – opiekuńczy – w Wielkopolsce. Również formy były zróżnicowane i polegały na pozyskiwaniu poddanych przez działania propagandowe (pisemne i opiniotwórcze), werbownicze, a nawet porwania. Występowały tu i skrajności, do których należy zaliczyć zaostrzanie kar za zbiegostwo lub przyjmowanie poddaństwa. Prowadziło to z jednej strony do wzrostu absolutyzmu stanowego w krajach niemieckich, a z drugiej do rozwoju „menedżeryzmu” szlacheckiego w Wielkopolsce.

---

<sup>41</sup> L. Turek-Kwiatkowska, *Powiat choszczeński w latach 1648-1800*, [w:] *Ziemia choszczeńska. Przeszłość i teraźniejszość*, red. S. Łaska, Szczecin 1976, s. 102.

<sup>42</sup> *Volumina legum*, wyd. J. Ohryzko, Petersburg 1859-1861, t. IV, s. 171.



## 2. Prześladowania religijne po zakończeniu wojny trzydziestoletniej

Drugim czynnikiem, obok gospodarki, wpływającym na pojawienie się po zakończeniu wojny nowej fali ruchów ludnościowych, było nasilenie prześladowań religijnych. Zjawisko to objęło nie tylko kraje Europy Środkowej, gdzie wcześniej prowadzono wojny religijne, ale i te, które respektowały zasady tolerancji. W tym podrozdziale szukać będę odpowiedzi na pytanie, jakie były nie tyle przyczyny (choć tego problemu nie uda się uniknąć), ile rezultaty ruchów ludnościowych, wywołanych tymi prześladowaniami.

W pierwszych dniach po zawarciu traktatu westfalskiego w 1648 r. część społeczeństwa śląskiego, a przede wszystkim protestanckie stany, żyły nadziejami utrzymania tolerancji religijnej na całym Śląsku<sup>43</sup>. Innego zdania był dwór wiedeński, kuria biskupia we Wrocławiu i śląscy panowie katoliccy, dążący do przeprowadzenia rekatolicyzacji na całym terytorium podległym bezpośrednio cesarzowi. Takie możliwości dawało cesarzowi *ius reformandi exercitium religionis*, ale sprawę komplikował przedłużający się pobyt wojsk szwedzkich na Śląsku oraz istnienie księstw, które miały władców protestanckich (brzeskie, legnickie, wołowskie i oleśnickie oraz miasto Wrocław).

Rywalizacja religijna miała, w moim przekonaniu, pewien szerszy kontekst, który wprawdzie mieści się w problemie ogólnie określanym jako stosunek do obcych, czego właśnie przyjawem było zamykanie się (religijne, gospodarcze i społeczne) społeczeństw<sup>44</sup>, ale jego podłoże było głębsze i miało – jak sądzę – korzenie ekonomiczne. Dowodzi tego sprawa agentów obcych firm, głównie lipskich, norymberskich, augsburskich, hamburskich, holenderskich i angielskich, którzy prowadzili nakład i skup wyrobów włókienniczych. Od 1602 r. miejscowe kupiectwo śląskie podjęło otwartą walkę; początkowo zabroniono jedynie mieszkac obcym agentom na wsiach. Dopiero po 1648 r. wprowadzono w pełni te wszystkie wcześniejsze postulaty, które przewidywały ograniczenie możliwości działania obcych przedsiębior-

<sup>43</sup> Nadzieje te można było opierać na tym, że cesarz zobowiązał się, iż zezwoli szlachcie i jej poddanym na swobodne wyznawanie w domach i rodzinach wiary luteranńskiej, nie będzie zmuszał do zmiany wyznania lub do emigracji. Zob. O. W a g n e r, *Wpływ reformacji, kontrreformacji i baroku na tworzenie się narodu na Śląsku*, [w:] *Śląsk i Pomorze w stosunkach polsko-niemieckich w XVI do XVIII w. XIV Konferencja Wspólnej Komisji Podręcznikowej PRL-RFN Historyków*, 9-14 VI 1981 r., Zamość, red. A. Czubiński, Z. Kulak, Poznań 1987, s. 151. Problematyką tą w okresie powojennym – poza cytowanym tu wielokrotnie J. Leszczyńskim – zajmował się też W. K u h n (*Lutherische Austrahlungen in den Osten. Reformation und Gegenreformation in ihrer Wirkung auf die deutsch-slavischen Beziehungen*, [w:] *Das evangelische Schlesien*, red. G. Hultsch, t. 5, Ulm 1962, s. 207-214).

<sup>44</sup> Wzrost ksenofobii w Wielkopolsce można zauważyć już w latach trzydziestych, ale – jak pisze J. D o w o r z a c z k o w a (*op. cit.*, s. 89) – „przejawiał się on głównie szpiegowanią”. Nie lekceważyłbym tych przejawów nieufności wobec obcych; ich skutkiem było następnie zamknięcie Rakowa oraz próba wykluczenia w 1648 r. braci polskich z konfederacji warszawskiej. Te dwie daty (1638-1648) można uznać za okres narastania w społeczeństwie szlacheckim postaw nietolerancyjnych wobec protestantów. Zob. E. O p a l i ŋ s k i, *Sejmiki szlacheckie wobec kwestii tolerancji religijnej w latach 1587-1648*, OiR 1989, 34, s. 40; K. K ł o d a, *Sprawa arianśka w czasie bezkrólewia 1648 roku*, OiR 1977, 22, s. 193; J. D z i e g i e l e w s k i, *O tolerancję dla zdominowanych. Polityka wyznaniowa Rzeczypospolitej w latach panowania Władysława IV*, Warszawa 1986, s. 8 i n.

ców. Przede wszystkim zarezerwowano tylko dla katolików uprawianie takich zawodów, jak m.in. tkactwo i handel płótnem<sup>45</sup>. Wykorzystano tu dogodną okazję, by rozprawić się z konkurencją obcych przedsiębiorców, przede wszystkim saskich i holenderskich. Protekcyjnizm miał zapewnić rozwój własnego rzemiosła i handlu.

Ta osłonowa polityka szybko wpłynęła negatywnie na stosunki ludnościowe. Nastąpiła masowa emigracja rzemieślników do Łużyc i innych krajów protestanckich. Prawie całkowicie wyludniło się miasteczko Kowary. Ze względu na specyfikę śląskiego rzemiosła, które w dużym stopniu rozwijało się także we wsiach, emigrowali razem wiejscy i miejscy rzemieślnicy. Tak też było w przypadku kowarskich wsi, kiedy to odeszli głównie chłopi z Gruszkowa, Leszczyńca i Ogorzelca. Podobna była sytuacja w Bolkowie, który opuściło 186 protestanckich mieszkańców, w tym – jak podaje J. Leszczyński – 23 poszewników i barchanników. Wszyscy oni przenieśli się na Górne Łużyce<sup>46</sup>. Masowo opuszczali Jelenią Górę tkacze i kupcy. Głównymi kierunkami emigracji rzemieślników z Pogórza Sudeckiego były zachód i północ. Dzięki temu znacznie ugruntowała się uprawa lnu i produkcja płóciennicza w Górnych Łużycach i w północnej części Dolnego Śląska.

Z pewnością nie był to jedyny czynnik, który spowodował, że – jak pisze W. Ruśiński – tkactwo poszło w góry (na południe), a uprawa w doliny (północ). Ważnym elementem stało się również wytrzebienie lasów na dotychczasowych obszarach wytwórczości płócienniczej. Jeżeli produkcja lnu miała się rozwijać dalej, to musiała podążać za cofającą się linią lasów<sup>47</sup>.

Jeżeli rzemiosło górnołużyckie było wzmacniane emigrantami z Dolnego Śląska i Czech, to Dolne Łużyce zostały zasilone rzemieślnikami z Górnego Śląska. Powodem tego były dodatkowe zarządzenia, jakie tam wprowadzono w celu całkowitego zlikwidowania wyznania protestanckiego. Np. w Głogówku 22 grudnia 1650 r. zabroniono mieszkańcom posiadania i czytania książek protestanckich. Podobnie postąpiono w Prudniku. Najbardziej istotną rolę odegrał ponowiony przez cesarza Ferdynanda III edykt z 1637 r., który nakazywał wybieranie do rad miejskich i powoływanie na urzędy wyłącznie katolików<sup>48</sup>. Nie był to – jak już widzieliśmy – jedyny przykład gospodarczego wypierania aktywnych ekonomicznie protestantów.

Skutek był taki, że wielu rzemieślników wyemigrowało, „głównie – jak podaje J. Kwak – do Saksonii i Rzeczypospolitej. Mamy wiadomość – dodaje – że m.in.

<sup>45</sup> W. Ruśiński, *Tkactwo lniane...*, s. 41-46. W 1632 r. kupcy dzierzoniowscy otrzymali przywilej cesarski, który zabraniał obcym agentom skupowania wytworów lnianych wprost od wytwórców wiejskich. Zob. A. Zimmermann, *Blüthe und Verfall des Leinengewerbes in Schlesien. Gewerbe- und Handelspolitik dreier Jahrhunderte*, Breslau 1885, s. 6-7; H. Rosenberger, *Die Textilindustrie am Fusse des schlesischen Eulengebirges (Kreis Reichenbach). Vergangenheit und Gegenwart*, Reichenbach in Schlesien 1921, s. 38-39.

<sup>46</sup> J. Leszczyński, *Emigracja wyznaniowa ze Śląska do Górnych Łużyc w XVII i początkach XVIII wieku*, SDKK 1962, I, s. 126; W. Iwan, *Die Religiösen Wanderungen in Schlesien*, JBVSKG 1939, XXIX, s. 62.

<sup>47</sup> W. Ruśiński, *Tkactwo lniane...*, s. 24. Ten element w dotychczasowych analizach nie był uwzględniany. W moich badaniach znajduje potwierdzenie teza, że rozwój włókiennictwa miał charakter ekspansji ekonomicznej na północ i wschód. Zob. T. Jaworski, *Rozwój przemysłu włókienniczego na Ziemiach Zachodnich na przykładzie Żarskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego w Żarach*, [w:] *Przemysł włókienniczy regionu żarskiego w 40-lecie PRL*, Żary 1985, s. 16-18.

<sup>48</sup> J. Kwak, *Miasta księstwa opolsko-raciborskiego w XVI-XVIII wieku*, Opole 1977, s. 60.

z Prudnika miało wyemigrować aż 500 rzemieślników, co wprawdzie wydaje się liczbą mocno przesadzoną, ale dobrze oddaje sytuację<sup>49</sup>. Trzeba tu dodać, iż rzeczywiście od 1650 r. napłynęła spora grupa sukienników górnośląskich do Saksonii, ale przede wszystkim do będących w jej posiadaniu wschodnich obszarów Dolnych Łużyc, którymi władali Promnitzowie. Wynikało to w dużej mierze również i z tego, że Promnitzowie byli właścicielami państwa stanowego Pszczyna na Górnym Śląsku, skąd ściągnięto prześladowanych rzemieślników. Razem z nimi przywędrowali również rzemieślnicy z Raciborza i innych miejscowości, a także z Moraw, gdzie sytuacja protestantów była dużo gorsza niż na Górnym Śląsku<sup>50</sup>.

Dzięki napływowi rzemieślników z Górnego Śląska i Moraw do niektórych wsi na pograniczu śląsko-łużyckim umocnił się w tym rejonie ośrodek rzemieślniczy o specjalności włókienniczej. Takie wsie, jak Neudorf (Krzystkowice), Alt Gassen (Jasień) i Halbau (Iłowa) powoli zaczęły przekształcać się w osiedla rzemieślnicze o znaczeniu ponadregionalnym<sup>51</sup>. Każda z tych miejscowości powstała w rejonach zalesionych oraz w bliskiej odległości od znacznych zbiorników wodnych i tuż nad granicą ze Śląskiem.

Drugi etap prześladowań religijnych rozpoczął się z chwilą opuszczenia Śląska przez wojska szwedzkie. Ale zanim do tego doszło, w dużym stopniu dzięki ich zabiegom i pobytowi udało się protestantom uzyskać zgodę na wybudowanie poza murami miejskimi trzech drewnianych tzw. Kościołów Pokoju, w Jaworze, Świdnicy i Głogowie<sup>52</sup>. W Głogowie już w kwietniu 1651 r. otrzymano zgodę na budowę kościoła, natomiast gminy w Świdnicy i w Jaworze wspólnie wystosowały 9 października 1651 r. prośbę o pozwolenie; przyszło ono dopiero 9 września następnego roku.

Była to właściwie ostatnia chwila, bo po odejściu Szwedów rozpoczęła się likwidacja kościołów protestanckich. Razem z wojskiem odeszła znowu pewna liczba protestantów. Następnie powołano komisję rewindykacyjną<sup>53</sup>, składającą się z reprezentanta władzy cesarskiej, przedstawiciela Kościoła katolickiego, którym towarzyszył oddział zbrojny. Wszyscy poddani protestanccy musieli przejść na katolicyzm, albo w ciągu (już tylko) sześciu tygodni opuścić kraj. Próbowali jeszcze szukać pomocy u kurfirstów, saskiego i brandenburskiego, a także protestanckich stanów Rzeszy, ale nie dało to żadnego rezultatu. W latach 1652-1654 usunięto ze Śląska wszystkich predykantów i zabrano protestantom 656 kościołów. Wraz z kościołami zabranymi

<sup>49</sup> *Ibidem*.

<sup>50</sup> Z. Kulejewska-Mazurek, *Rozwój sieci miejskiej na terenie województwa zielonogórskiego w czasach nowożytnych od XVI do XX wieku*, [w:] *Studia nad początkami i rozplanowaniem miast nad środkową Odrą i dolną Wartą*, red. Z. Kaczmarczyk i A. Wędzki, t. II, s. 584; E. Keyser, *Deutsches Städtebuch*, t. I, Stuttgart-Berlin 1939, s. 516, 547.

<sup>51</sup> T. Jaworski, *Żary w dziejach pogranicza śląsko-łużyckiego*, Żary 1993, s. 98.

<sup>52</sup> P. Banaś, *Studia nad śląską architekturą protestancką 2. połowy XVII wieku*, RSS 1971, VIII, s. 48.

<sup>53</sup> C. J. Herber, *Silesiae sacrae origines scripsit... Adnexae sunt tabulae chronologicae in annales historiae dioeceseanae*, Vratislaviae, J. M a x, 1821, s. 116. P. Banaś (*op. cit.*, s. 47) wprowadził nazwę „komisja rewindykacyjna”, która w moim przekonaniu lepiej oddaje jej zadania i rolę, niż używane wcześniej określenie „komisja reformacyjna”. Zob. J. Leszczyński, *Katolicyzm cesarski na Śląsku*, [w:] *Historia Śląska*, red. K. Maleczyński, t. I, cz. III, Wrocław 1963, s. 388; G. Cwiczek, *Królewicz Karol Ferdynand Waza jako biskup wrocławski*, t. II, Warszawa 1973, s. 248.

wcześniej było to już około 1100 świątyń luteranских w rękach katolików<sup>54</sup>. Pozostawiono protestantom około 350 kościołów na terenie Wrocławia, w księstwach piastowskich (Legnica, Brzeg i Wołów) oraz w Oleśnickiem.

Odbieraniu kościołów protestantom i przywracaniu ich katolikom towarzyszyła masowa migracja ludności. Migrowali nie tylko wierni, ale i ich duchowni. Kościół katolicki nie był przygotowany na objęcie tak dużej liczby świątyń. Początkowo łączono je (nieraz od siedmiu do dziewięciu parafii, pod zarządem jednego proboszcza), ale nie było to dobre rozwiązanie i dlatego zaczęto ściągać duchownych z innych krajów, najwięcej z Moraw, Czech i Polski, a także z Saksonii, głównie z katolickiej części Górnych Łużyc. Biskup Karol Ferdynand miał nadzieję, że więcej księży będzie mógł zwerbować w Polsce<sup>55</sup>, dokąd udał się 10 stycznia 1654 r. Zamierzeń tych nie zdołał w pełni zrealizować, bo zmarł 9 maja 1655 r.

*Exodus* pastorów i ich rodzin, a później nauczycieli szkół protestanckich, obrósł w następnych latach legendą, którą kultywowało wiele pokoleń. „W tradycji protestanckiej – pisze P. Banaś – rzesze wędrujących pastorów urastały do miary męczenników. Legenda o owej martyrologii owocowała nawet w dziełach plastycznych, czego przykładem może być epitafium pierwszego pastora kościoła w Trzmielu, na którym zmarły przedstawiony został wraz z żoną i dzieckiem w czasie ucieczki”<sup>56</sup>.

Prześladowanie duchowych przywódców wzmacniało wiarę i determinację u pozostałych wiernych. Zjawisko to miało swoje znaczenie w inspirowaniu dalszych migracji ludnościowych.

Pastorzy zabierając z dotychczas użytkowanych kościołów sprzęt liturgiczny, chronili się w lasach podgórskich i na wolnym powietrzu głosili kazania. Zyskali z tej racji miano *Buschprediger*. Większość z nich znalazła ostatecznie schronienie w miejscowościach przygranicznych, w siedzibach szlacheckich, gdzie dla rzesz uchodźców odbywały się nabożeństwa<sup>57</sup>.

Wspieranie duchownych przez miejscową szlachtę umacniało wspólnotę religijną, choć ta ostatnia – jak się wydaje – kierowała się w dużej mierze względami ekonomicznymi.

W miejscach pobytu wygnanych pastorów zaczęto fundować kościoły, które przyciągały rzesze wiernych ze Śląska, a także z innych, sąsiednich obszarów. Sieć tych kościołów przedstawia tabela nr 4.

Oczywiście nie można zapominać, że już w czasie wojny zaczęły powstawać kościoły graniczne. Jak z tabeli 4 wynika, budowano je na obszarach przygranicznych Łużyc, Brandenburgii i Polski oraz w obrębie Śląska, a także na terenach dziedzicznych księstw piastowskich. „Dwa względy zasadnicze – pisze P. Banaś – warunkowały powstanie kościoła granicznego: istnienie licznej gminy uchodźców oraz miejscowego patrona, rekrutującego się z możnych rodzin właścicieli ziemskich”<sup>58</sup>. Nie za-

<sup>54</sup> E. Anders, *Geschichte der evangelischen Kirche Schlesiens*, Breslau 1883, s. 109.

<sup>55</sup> G. Ćwierczek, *op. cit.*, s. 250-253.

<sup>56</sup> P. Banaś, *op. cit.*, s. 51; R. Kanus, *Chronik der evangelischen Kirche von Hummel zum 250-jährigen Kirchen-Jubiläum*, Lüben 1909, s. 29.

<sup>57</sup> P. Banaś, *op. cit.*, s. 51; C. Grünhagen, *Geschichte Schlesiens*, t. II, Gotha 1886, s. 325.

<sup>58</sup> P. Banaś, *op. cit.*, s. 67.

Tabela 4.

**Kościół graniczne powstałe w latach 1654-1660**

Nazwa miejscowości		Rok fundacji według			Obszar fundacji
polska	niemiecka	P. Banasia	E. Andersa	E. Eberleina	
Szlichtyngowa	Schlichtingsheim	1645	1645		Wielkopolska
Biedrzychowice	Friedersdorf	1654	1656	1654	Łużyce
Drzeniów	Drehnover Vorwer	1654		1654	Brandenburgia
Lipno	Lippen	1654		1654	Brandenburgia
Nietków	Polisch Nettkow	1654			Brandenburgia
Pogorzelska	Kriegheide	1654	1656	1654	ks. legnickie
Jenków	Jenkau	1654			ks. legnickie
	Stockvorwerk	1654	1654	1654	Brandenburgia
Cigacice	Tschicherzig O/w	1654	1654	1654	Brandenburgia
Jałowiec	Wingendorf	1654	1672	1654	Łużyce
Zaborowice	Schlemsdorf	1654			Wielkopolska
Trzmieł	Hummel	1656	1659	1656	ks. legnickie
Luboszyce	Herrnlauersitz	1657	1657	1657	ks. wołowskie
Wesoła	Schöndorf	1657	1657	1657	Łużyce
Ryczeń	Rützen	1660-61	1660	1660	ks. wołowskie
Głuchów	Glauhauer O/w	ok. 1660	1660	1660	Brandenburgia
Pobiedna	Wigandsthal			1654	Łużyce
Czerwieńsk	Rothenburg			1654	Brandenburgia

Źródło: P. B a n a s, *Studia nad śląską architekturą protestancką z połowy XVII wieku*, RSŚ 1971, VIII; E. A n d e r s, *Geschichte der evangelischen Kirche Schlesiens*, Breslau 1883; E. E b e r l e i n, *Die schlesischen Grenzkirche im XVII Jahrhundert*, SVRG 1901, 70.

wsze te dwa wzgłedy występowały równocześnie, o czym jeszcze będzie sposobność napisać szerzej.

Najstarszy z kościołów granicznych powstał w 1645 r. w Szlichtyngowej (Wielkopolska). Najwięcej takich kościołów powstało w 1654 r., a następnych kilka ufundowano w okresie „potopu” szwedzkiego, do czego wypadnie jeszcze powrócić.

Najważniejszy wniosek z tego zestawienia jest taki, iż głównym kierunkiem migracji ludnościowych po wojnie trzydziestoletniej stała się Brandenburgia<sup>59</sup>. Była to migracja wahadłowa (systematyczne uczestniczenie w nabożeństwach), okresowa (udział w uroczystościach religijnych w dniach wielkich świąt) oraz stała, często w konsekwencji poprzednio wymienionych wędrówek.

Trzecia grupa kościołów, które wpływały na zwiększoną ruchliwość ludności protestanckiej, to kościoły ucieczkowe. Różnica między kościołami ucieczkowymi a granicznymi<sup>60</sup> polegała na tym, że te pierwsze były wznoszone od nowa dla gmin lute-

<sup>59</sup> Dodać należy, że nie posiadamy jeszcze pełnych danych o kościołach granicznych. Wiadomo, że nie zachowały się kościoły z terenu Księstwa Kroszeńskiego, które organizowane były przez bardzo ubogie gminy. W Laskach Odrzańskich istniał taki kościół, który obejmował pnie dwu sąsiadujących lip, z których jedna pełniła funkcję ambony. Zob. P. B a n a s, *op. cit.*, s. 69; E. E b e r l e i n, *Die schlesischen Grenzkirche im XVII Jahrhundert*, [w:] SVRG 1901, t. 70, s. 47.

<sup>60</sup> Podział ten jest często umowny, bo w wielu wypadkach trudno ustalić różnicę między kościołem ucieczkowym a granicznym. O problemach tych szerzej w: P. B a n a s, *op. cit.*, s. 51; E. A n d e r s, *op. cit.*,

rańskich, a głównie dla uchodźców z sąsiednich regionów, te drugie natomiast tworzono w kościołach już istniejących, adaptowanych jedynie na potrzeby protestantów. Trudno precyzyjnie określić liczbę kościołów ucieczkowych, ale z pewnością było ich więcej niż 95. Taką liczbę miejscowości, w których na pewno one były, podaje Anders<sup>61</sup>, ale mogło być tak, iż w jednej miejscowości było więcej kościołów i prawdopodobnie lista tych miejscowości jest niepełna.

Najbardziej typowe kościoły ucieczkowe powstały w regionie złotoryjskim (Pielgrzymka, Proboszczów, Krzywa, Nowa Wieś Grodziska, Stary Łom).

W obrębie bowiem księstwa legnicko-brzeskiego, pozostającego we władaniu książąt Piastowskich, panowała tolerancja wyznaniowa, która pozwalała protestantom na swobodne rozwijanie ich kultu, bezwzględnie tępiętego w innych regionach Śląska przez katolicką zwierzchność habsburską. By móc przyjąć wiernych spoza granic księstwa legnicko-brzeskiego, przebudowano i poszerzono dawne kościoły, a przede wszystkim wbudowano wielokondygnacyjne empory z osobnym oświetleniem. Po takiej przebudowie np. kościół w Nowej Wsi Grodzkiej mógł pomieścić 4000 osób<sup>62</sup>.

Warto podkreślić, że ograniczenia budowlane z jednej strony i potrzeby wyznawców z drugiej, przyczyniły się do rozwoju architektury protestanckiej oraz do masowych migracji całych grup budowlanych, które się w tym budownictwie specjalizowały.

Cechą charakterystyczną prawie wszystkich kościołów protestanckich było to, iż budowane były z myślą o dużej liczbie wiernych. O kościele w Nowej Wsi Grodzkiej już wspominałem, ale również kościół w Świdnicy mieścił wprost niewiarygodną liczbę ok. 7500 osób; nie był to rekord, bo w kościele ucieczkowym w Twardocicach mogło się zgromadzić 13 290 wiernych<sup>63</sup>. Przytaczam te liczby, by zwrócić uwagę na to, jak ogromne masy ludzi objęte były przymusowymi wędrówkami religijnymi. Jeżeli nawet w wielu wypadkach liczby te są przesadzone i tak nie zmienia to faktu, że systematycznie, okresowo lub okazjonalnie duże grupy protestantów musiały przemierzać spore obszary Śląska lub jego pogranicza z Łużycami, Brandenburgią oraz Wielkopolską.

Można nawet zakreślić obszar tych wędrówek. Jak stwierdza P. Banaś – „Linie szczególnie ożywionych kontaktów śląskich protestantów z obszarami ościennymi znaczyła Kwis, rzeka graniczna między Śląskiem a należącymi do Saksonii Łużycami. Przez Kwisę przepływały się pielgrzymki do licznych kościołów granicznych i ucieczkowych z całego zachodniego obszaru”<sup>64</sup>. Nieprzypadkowo zatem ten obszar najszybciej stworzył własną kulturę opartą na wartościach protestanckich i tradycji regionalnej, tu mobilność była bowiem największa.

---

s. 110; G. Eberlein, *op. cit.*, s. 36; A. Wiesenhütter, *Der evangelische Kirchbau Schlesiens*, Breslau 1926, s. 13; L. Burgemeister, G. Grundmann, *Die Kunstdenkmäler der Stadt Breslau*, II, Breslau 1933, s. 170; G. Grundmann, *Decken und Emporenmalereien in alten evangelischen Kirchen in Schlesien*, „Kunst und Kirche” 1940, 17, s. 34; S. Kozak, B. Steinborn, *Złotoryja...*, s. 135, 151.

<sup>61</sup> E. Anders, *op. cit.*, s. 110. P. Banaś (*op. cit.*, s. 72) zwraca uwagę na brak w tym zestawie wrocławskiego kościoła św. Barbary, który też pełnił funkcję ucieczkowego.

<sup>62</sup> S. Kozak, B. Steinborn, *op. cit.*, s. 15.

<sup>63</sup> P. Banaś, *op. cit.*, s. 66.

<sup>64</sup> *Ibidem*, s. 69.



Nie wszyscy chcieli lub mogli pogodzić się z istniejącą sytuacją i już w chwili przeprowadzania redukcji kościołów udawali się na emigrację. Kierunki tej migracji były bardzo zróżnicowane. Poddani państwa stanowego Otyń, należącego do jezuitów, zarówno z miasteczka Otyń, jak i ze wsi Niedoradz i Klenica, zbiegli do Polski, Brandenburgii i księstwa legnickiego<sup>65</sup>. Kierunki te nie były przypadkowe: wszędzie tam panowała w większym lub mniejszym stopniu tolerancja religijna.

Trochę inaczej wybierali swoje preferencje zbiegowie z księstwa głogowskiego, skąd jeszcze przed rozpoczęciem działalności komisji redukcyjnej w 1653 r. sporo protestantów udało się do Polski. Pozostali skierowali się do Brandenburgii i Saksonii, i oczywiście do Górnych i Dolnych Łużyc<sup>66</sup>, gdzie było największe zapotrzebowanie na emigrantów. Podobnie zachowało się wielu luteranśkich mieszkańców państwa stanowego Syców i Milicz, którzy na początku 1654 r. zbiegli do Polski i do księstwa oleśnickiego, a także do Górnych Łużyc<sup>67</sup>. Ponieważ byli to w większości chłopci, z tego tytułu staną się przedmiotem długoletnich polsko-śląskich sporów, o których już wspominałem.

Osobne zagadnienie stanowi emigracja ludności księstwa świdnicko-jaworskiego do Górnych Łużyc. Nie bardzo wiadomo, czy emigracja ta rzeczywiście była wyznaniowa, bo właściwie już od 1645 r. trwało nieustanne przemieszczanie się nie tylko chłopów, ale i mieszczan do Górnych Łużyc. Tymczasem, jak trafnie zauważa J. Leszczyński, „w tym okresie nie było na tym terenie ucisku wyznaniowego. Kościoły protestanckie stały otworem dla wiernych, działali protestanccy pastory i nauczyciele, a i panowie feudalni w większości byli protestantami, nie zainteresowani absolutnie w prześladowaniach religijnych swoich współwyznawców”<sup>68</sup>. Potwierdza to moją tezę o potrzebie poważnego traktowania stałej ludzkiej potrzeby przemieszczania się, a także poszukiwania lepszych warunków życia, co nie zawsze musi być podyktowane koniecznością.

Sądzić należy, że nie bez znaczenia były też cztery następujące czynniki: wcześniejsze zakończenie działań wojennych na terenie Górnych Łużyc oraz brak uciążliwych wojsk obcych, polityka panów górnołużyckich, którzy starali się wszelkimi sposobami pozyskać nowych poddanych (działania te uzyskały znaczne poparcie dworu drezdeńskiego, zainteresowanego w takim samym stopniu poprawą sytuacji gospodarczej w kraju, jak stany górnołużyckie), a także indywidualne motywacje, które sprowadzały się w wielu wypadkach do chęci poprawienia sobie sytuacji mate-

---

<sup>65</sup> J. Leszczyński, *Emigracja wyznaniowa...*, s. 126-127; H. Hoffmann, *Die Jesuiten in Deutsch-Wartenberg*, Schweidnitz 1931, s. 32; P. Richter, *Geschichte der evangelischen Kirchengemeinde Deutsch-Wartenberg von 1555 bis 1890*, Neusalz 1890, s. 20-21.

<sup>66</sup> J. Leszczyński, *Emigracja wyznaniowa...*, s. 127; J. A. Hensel, *Protestantische Kirchengeschichte der Gemeinden in Schlesien*, Leipzig und Liegnitz 1798, s. 341; W. Iwan, *op. cit.*, s. 62.

<sup>67</sup> J. Leszczyński, *Chłop śląski w walce z kontrreformacją w drugiej połowie XVII stulecia*, KO 1958, 4, nr 2, s. 115; *idem*, *Emigracja wyznaniowa...*, s. 127; J. Berg, *Die Geschichte der schwersten Prüfungszeit der evangelischen Kirche Schlesiens und der Oberlausitz*, Jauer 1857, s. 223; J. Franzkowski, *Geschichte der freien Standesherrschaft, der Stadt und des landrechtlichen Kreises Gross Wartenberg*, Gross Wartenberg 1912, s. 379.

<sup>68</sup> J. Leszczyński, *Emigracja wyznaniowa...*, s. 136.

rialnej. Pamiętać bowiem należy, że Saksonia, mimo strat poniesionych w czasie wojny, nadal była bogatym krajem, który przyciągał wielu chętnych.

Polityka imigracyjna stanów górnołużyckich i kurfirsta skierowana była nie tylko w stronę Śląska, ale również i Czech. Jeszcze w czasie wojny trzydziestoletniej Jan Jerzy I oświadczył, że chłopci śląscy i czescy, którzy przybyli do Saksonii na skutek prześladowań religijnych, będą uważani za emigrantów wyznaniowych<sup>69</sup>. Z tego tytułu nie będzie stosowana wobec nich umowa z 1587 r. o wzajemnej restytucji poddanych habsburskich i wettyńskich. Oświadczenie to zostało ponowione w 1650 r., ale od samego początku cesarz Ferdynand III był przeciwny, by zbiegom do Górnych Łużyc przyznawać *ius emigrandi*<sup>70</sup>. Sprzeciw cesarza miał taki skutek, że w następnych zarządzeniach w 1652, 1654 oraz w 1656 r. kurfirst nakazał, by nie przyjmować śląskich i czeskich chłopów, którzy nie potrafili udowodnić, iż byli prześladowani za swoje poglądy religijne<sup>71</sup>. Był to wyraźny ukłon w stronę szlachty górnołużyckiej, która mogła – w zależności od swoich potrzeb – decydować, kogo nakłonić do zeznań pozwalających uznać zbiega za emigranta religijnego, a jednocześnie sama mogła domagać się zwrotu swoich poddanych.

Kierunki migracji ludności śląskiej były bardzo zróżnicowane. Zbiegowie chłopscy kierowali się głównie do powiatu lubańskiego, mniej do zgorzeleckiego, a najmniej do powiatu żytawskiego. Zupełnie inne były preferencje chłopów czeskich, którzy w większości kierowali się do powiatu żytawskiego; na drugim miejscu był powiat zgorzelecki, a dopiero na trzecim plasował się powiat lubański. Jeżeli natomiast chodzi o pochodzenie śląskich zbiegów, to wywodzili się oni przede wszystkim z księstwa świdnicko-jaworskiego, o czym już była mowa, a także z księstwa żagańskiego, głogowskiego i legnickiego, w mniejszym stopniu z wrocławskiego i wołowskiego. Pojedyncze osoby rekrutowały się również z Górnego Śląska<sup>72</sup>. Większe grupy z Górnego Śląska kierowały się na Dolny Śląsk i do Dolnych Łużyc (o czym już była mowa), a pozostali udawali się do Polski, gdzie było po prostu bliżej.

Zupełnie specyficzne było osadnictwo w tzw. okręgu kwisańskim, do którego emigrowała ludność z Bogaczowa i Przedwojowa, a także z Prudnika, Złotego Stoku i Srebrnej Góry. Szczególnie dużo emigrantów napłynęło do państwa stanowego Unieście<sup>73</sup>. Rola tego obszaru będzie rosła i dlatego wypadnie jeszcze do niego powrócić.

Zakończę swoją analizę ukazaniem rezultatów różnych sposobów odbudowy potencjału ludnościowego na obszarach sąsiadujących z pograniczem polsko-niemiec-

<sup>69</sup> *Ibidem*, s. 138; E. Winter, *Tschechische und slowakische Emigration in Deutschland im 17. und 18. Jh.*, Berlin 1955, s. 42 i n.; *Sächsische Landeshauptarchiv Dresden*, Loc. 10332, 1647-1656, fol. 5.

<sup>70</sup> J. Leszczyński, *Emigracja wyznaniowa...*, s. 138; K. Grünberg, *Der Bauernbefreiung und die Auflösung des gutsherrlichbäuerlichen Verhältnisses in Böhmen, Mähren und Schlesien*, Leipzig 1894, t. I, s. 12, przypis 1.

<sup>71</sup> J. Leszczyński, *Emigracja wyznaniowa...*, s. 138-139; E. Winter, *op. cit.*, s. 53.

<sup>72</sup> J. Leszczyński, *Emigracja wyznaniowa...*, s. 134.

<sup>73</sup> Queiskreis – tworzyło go pięć jednostek gospodarczych: I. Unieście (Mefferdorfer), II. Miłęcice (Gebhardsdorf), III. Świecie (Schwerta), IV. Czocho (Tschocha) i V. Leśna (Marklissa). C. F. Schönwälder, *Der Budissiner Queiskreis*. NLM 1885, 62, s. 7-10; J. Leszczyński, *Emigracja wyznaniowa...*, s. 134-135.

kim. Zaczęę od Saksonii, która od 1635 r. stała się bezpośrednim sąsiadem polskiego pogranicza zachodniego. Oblicza się, że ogromną większość jej nowych mieszkańców stanowili czescy egzulanci, którzy zamieszkali w 382 miejscowościach. Trzeba tu zaznaczyć, iż było to możliwe, ponieważ z ok. 150 000 (36 000 rodzin) emigrantów czeskich połowa, czyli mniej więcej 75 000 z nich, osiedliła się w Saksonii<sup>74</sup>. Podkreśla się jednocześnie, że jedna czwarta z nich zajęła się rzemiosłem i gospodarką leśną oraz wiejską, a połowa działalnością rzemieślniczą.

Emigracja ta spowodowała ogromny napór od południa, co wywołało dalsze przemieszczania znacznych grup ludności na północ. Szczególnie było to widoczne na Górnych Łużycach i obszarach bezpośrednio z nimi sąsiadujących. Tam emigrowała głównie ludność z państwa stanowego Friedlandu, gdzie przeprowadzono bezwzględną rekatalizację. Tylko w latach 1651-1652 wywędrowało stamtąd do Zawidowa (Seidenberg) 508 osób, do Leśnej (Marklissa) 135, do Sulikowa (Schönberg) 58, Miedzanego (Küpper) 135 i do Grabiszyc (Gerlachsheim) 134 osoby<sup>75</sup>. W państwie stanowym Unieście tylko w ciągu dwunastu lat powstało sześć nowych wsi oraz kilkaset nowych domów.

Napływ emigrantów czeskich i śląskich posuwał się coraz bardziej na północ, co mogło wynikać z wielu przyczyn. Jedną z nich było z pewnością wcześniejsze zasiedlenie obszarów bezpośrednio sąsiadujących ze Śląskiem i Czechami. Na tej drodze na północ znajdowała się Brandenburgia, która w następnej kolejności objęta została zasiedlaniem. I tak do pow. Cottbus, który stanowił enklawę brandenburską, zbiegło z Łużyc 260 osób, siedem z Górnych Łużyc, dwadzieścia z Miśni; byli także zbiegowie z Czech i Śląska. Podobnie było w Teltow, gdzie 112 zbiegów pochodziło z Łużyc, 55 z saskiego powiatu Luckenwalde-Jüterborg, a czworo z Czech. Nawet w położonym bardziej na północ Barnimie kmiecie i czeladź pochodzenia obcego wywodzili się z następujących południowych obszarów: 111 osób z Saksonii i Łużyc, czternaście z Czech, osiem ze Śląska i siedem z klasztoru magdeburskiego<sup>76</sup>. Największym obszarem migracji stawała się Saksonia, tam największa była imigracja i emigracja. Ważną rolę w tej wzmożonej ruchliwości odgrywało – jak się wydaje – istnienie pograniczy genetycznych: serbołużycko-czeskiego na południu i sasko-brandenburskiego na północy.

Północna Brandenburgia była zasiedlana z Holsztyna (207 osób), z Mecklenburgii (71), z Bremen (38); niewielkie grupy napłynęły ze Szwecji, Danii oraz Pomorza. Wszyscy prawie kierowali się do Przegnicy (Priegnitz), która dała schronienie 364 zbiegom. Nie jest to wiele w porównaniu do 641 zbiegów z Saksonii i Turyngii, którzy jednak rozproszyli się po Ziemi Sucha (Zauche) (siedemnastu uciekinierów), Teltow (167), Barnimie (111), Beeskow (59) i Cottbus (287)<sup>77</sup>. Widać tu wyraźnie pewną rejonizację emigracji. Część Dolnych Łużyc, Saksonia, Czechy i Śląsk tworzyły je-

<sup>74</sup> G. Franz, *op. cit.*, s. 85; G. Loesche, *Die böhmischen Exulanten in Sachsen*, Leipzig 1923, s. 85 i n.

<sup>75</sup> G. Franz, *op. cit.*, s. 87; A. Scholze-Schönberg, *Die Einwanderung vertriebener Protestanten in den Kreis Lauban zwischen 1650 u. 1750 und Folgen*, LHK 1928, 7, s. 33-36.

<sup>76</sup> G. Franz, *op. cit.*, s. 94-95; F. Měťský, *Der Kurmärkisch-wendische Distrikt*, Bautzen 1965, s. 108 i n.

<sup>77</sup> G. Franz, *op. cit.*, s. 95; J. Scholtze, *Die Priegnitz*, Berlin 1956, s. 188 i n.

den obszar emigracji, a Brandenburgia, Mecklenburgia, Pomorze i Holsztyn stanowiły drugi region migracji ludnościowych.

W państwie stanowym Cottbus byli też zbiegowie wywodzący się ze wschodu, głównie z obszaru Lubuska, Gubina, Mużakowa. A oto bardziej szczegółowy ich wykaz: dwadzieścioro emigrantów pochodziło z Miśni, o czym już wspominałem, czworo z powiatu Beeskow, sześćcioro z Górnych Łużyc, po dwoje ze Starkow i z Lubuska, a po jednym z okręgu Kwisy, Śląska, Mużakowa, Hoyerswerdy, z pow. gubińskiego i z Czech<sup>78</sup>. Nie jest to wiele, ale dowodzi, że napływ emigrantów do Dolnego Śląska i do Łużyc wywoływał dalsze migracje, które przesuwały ludność w kierunku zachodnim.

Lata 1648-1655 cechowały się na pograniczu polsko-niemieckim raczej ucieczką niż napływem ludności niemieckiej. Razem z Niemcami reemigrowała ludność słowiańska. Może zatem lepiej mówić o odpływie społeczności ewangelickiej, a nie emigracji ludności słowiańskiej lub germańskiej. Znajdowała ona w Saksonii, Nowej Marchii i Brandenburgii możliwość swobodnego wyznawania swojej wiary.

### 3. Straty ludnościowe w przeddzień i w czasie „potopu”

Mówiąc o wpływie „potopu” szwedzkiego na kierunki ruchów ludnościowych, musimy najpierw przedstawić sytuację poprzedzającą te wydarzenia. Chodzi tu głównie o sytuację ludnościową po obu stronach polskiej granicy zachodniej. Warto przeanalizować zmiany w rozmieszczeniu ludności, jakie ukształtowały się w czasie i wyniku wojny trzydziestoletniej, by uzyskać ich w miarę obiektywny obraz. Tymi problemami zajmę się w pierwszej części tego podrozdziału. Następnie przejdę do przedstawienia sytuacji ludnościowej w Wielkopolsce przed „potopem” szwedzkim<sup>79</sup>. Potrzebne to będzie do bardziej obiektywnego ukazania strat ludnościowych spowodowanych przez najazd Szwedów.

„Potop” szwedzki uważany jest powszechnie za wydarzenie przełomowe w dziejach Polski. Historycy widzą je w różnej perspektywie<sup>80</sup>. Jedni dopatrywali się w nim zapowiedzi późniejszych tragedii, a inni – początku nowych przemian. Dla W. Czaplińskiego emigracja wojenna w czasie „potopu” była zapowiedzią późniejszych:

---

<sup>78</sup> G. Krüger, *Die Herrschaft Cottbus und ihre Bevölkerung nach dem Dreißigjährigen Kriege*, Cottbus 1936, s. 6; G. Franz, *op. cit.*, s. 94-95.

<sup>79</sup> Badania w tym zakresie koncentrowały się głównie na skutkach gospodarczych wojen z połowy XVII w., a tylko marginesowo dotyczyły problematyki ludnościowej. Zob. J. Rutkowski, *Przebudowa wsi w Polsce po wojnach z połowy XVII w.*, KH 1916, XXX, nr 3-4; *Polska w okresie drugiej wojny północnej...*, Warszawa 1957, t. II; J. Topolski, *Wpływ wojen połowy XVII wieku na sytuację ekonomiczną: przykład Podlasia*, [w:] i d e m, *Gospodarka polska a europejska w XVI-XVIII wieku*, Poznań 1977, s. 125-166.

<sup>80</sup> Mnie będzie interesował kierunek demograficzny tych badań, który zaczął się kształtować równoległe z powstawaniem wyżej wymienionych prac W. Rusińskiego, I. Gieysztorowej, A. Kamińskiego i S. Hoszowskiego. Zob. J. Topolski, *Uwagi o badaniach nad wpływem zniszczeń wojennych w połowie XVII wieku na sytuację ekonomiczną kraju*, SMDWP 1960, XI, t. VI, z. 1, s. 463-478, a szczególnie s. 468-472; Z. Guldón, *Uwagi w sprawie zniszczeń gospodarczych w połowie XVII w. na terenie Wielkopolski*, ZH 1958-1959, XXIV, z. 1, s. 63-83; E. Vielőse, *Ludność Polski od X do XVIII wieku*, KHKM 1957, V, s. 19-42.

[...] od emigracji benderskiej poprzez wielką aż do emigracji z czasów drugiej wojny światowej. Po raz pierwszy wówczas tysiące szlachty i mieszczan musiały szukać schronienia w sąsiadujących z Rzeczpospolitą prowincjach: na Śląsku, w Słowacji, w Prusach Wschodnich, na Morawach i w Czechach. Po raz pierwszy prawowite władze państwowe przeniosły się poza granice Polski i tym samym centrum dyspozycyjne życia politycznego Rzeczypospolitej znalazło się za granicą. Już to samo usprawiedliwia bliższe zajęcie się tym zjawiskiem<sup>81</sup>.

Podzielam to stanowisko; jest to wystarczająca rekomendacja, by ponownie zająć się problematyką tej emigracji.

Inni dostrzegali w dziejach ziem polskich, a głównie w ich dziejach gospodarczych pewien przełom, który miał niezwykle doniosłe znaczenie dla poszczególnych obszarów.

W okresie tym Wielkopolska oraz Pomorze zaczynają w dziedzinie społeczno-gospodarczej kroczyć nieco innymi drogami niż pozostałe dzielnice. Osadnictwo w drugiej połowie XVII i w XVIII w. rozwija się bujniej niż gdzie indziej. Gospodarstwa wielkocłołpskie występują tu liczniej niż na ziemiach Polski centralnej i południowej; z drugiej jednak strony biedota wiejska nie związana zupełnie z ziemią, tzw. ludzie luźni, staje się na terenach Polski zachodniej zjawiskiem masowym. Renta pieniężna w Wielkopolsce i na Pomorzu rozpowszechnia się wcześniej i szerzej niż na innych obszarach Rzeczypospolitej<sup>82</sup>.

Powstaje pytanie, czy rzeczywiście wszystko to należy przypisać większej mobilności ludności, wywołanej przymusową migracją w czasie prowadzonych tu wojen?

Do Wielkopolski od lat trzydziestych i czterdziestych XVII w. napłynęła w pewnych ilościach ludność śląska i pomorska pochodzenia słowiańskiego i germańskiego. W znacznym stopniu przyczyniło się to do zmiany dotychczasowego oblicza narodowościowego miast i wsi, głównie południowo-zachodniej części polskiego pogranicza, ale również północno-zachodniego<sup>83</sup>. Generalnie można przyjąć taki schemat tych zmian narodowościowych, iż ludność germańska zasiłowała społeczność miejską, a ludność słowiańska – wiejską. Nowi przybysze zasiedlając zachodnie i południowo-zachodnie tereny od strony granicy śląskiej, szukali tu schronienia przed prześladowaniami religijnymi, a także możliwości wzbogacenia się i spokojnego życia.

Rejony i ośrodki napływu ludności, którą w dużym uproszczeniu nazywa się germańską, przedstawiłem w poprzednim rozdziale. Nie można jednak zapominać, iż w miastach osiedlało się także wielu Polaków<sup>84</sup>. Natomiast określanie ludności napływającej ze Śląska mianem „germańskiej” jest sporym nadużyciem, ponieważ świadomość narodowa Ślązaków dopiero się kształtowała i będzie jeszcze przechodziła różne fazy. Wybór, przed jakim stanęli w połowie XVII w., był na razie tylko wyborem

<sup>81</sup> W. Czapliński, *Emigracja polska na Śląsku w latach 1655-1660*, „Sobótka” 1955, X, z. 4, s. 556-557.

<sup>82</sup> W. Rusiński, *Straty i zniszczenia w czasie wojny szwedzkiej (1655-1660) oraz jej skutki na obszarze Wielkopolski*, [w:] *Polska w okresie drugiej...*, s. 261.

<sup>83</sup> Nie był to zbyt duży napływ ludności do północno-zachodniej Wielkopolski, ale jak na możliwości ludnościowe Pomorza Zachodniego spory. Do przytoczonych wcześniej dowodów tej emigracji można jeszcze dodać informację z 1654 r. o powstaniu w okolicach Trzcianki wsi Lucz. Również wiadomo o napływie bogatej ludności, która była w stanie kupić sobie działki budowlane w miastach. Zob. Z. Kułejewska-Topolska, *op. cit.*, s. 22; G. Wróblewska, *Rozwój przestrzenny miasta Trzcianki...*, s. 39.

<sup>84</sup> W. Sobisia, *Dzieje ziemi rawickiej*, Poznań 1967, s. 112-113. Autor wskazuje na duży procent polskiej ludności wiejskiej z okolic Rawicza przyjętej do prawa miejskiego.



religijnym i ekonomicznym. Dopiero zajęcie Śląska przez Prusy nadało tej świadomości zabarwienie pruskie<sup>85</sup> – ale tylko w tym znaczeniu, jak należy się domyslać, że Prusy stawały się gwarantem wolności religijnej protestantów, nie była to zatem świadomość polityczna.

Teraz jeszcze kilka słów o ludności, również ogólnie nazwanej słowiańską. Bliższe przeanalizowanie różnorodnych pod tym względem materiałów źródłowych pozwoliło W. Sobisiakowi wyróżnić trzy skupiska wsi z ludnością śląską na ziemi rawickiej<sup>86</sup>. Do pierwszego, tzw. bojanowskiego, zaliczyć należy wsie: Waszkowo, Zawadę, Tarchalin, Gołaszyn, Golinę Wielką, Golinę, Gierłachowo, Dąbrówkę, Szemzdrowo, Trzebosz, Pakówkę, Izbice i Życice. W drugim skupisku wsi, otaczających pierścieniem centrum ziemi rawickiej, tj. w Masłowicach, Sierakowie, Szymanowie i Dębnie Polskim, przeważali również osadnicy śląscy. W ostatniej grupie wsi, leżących na wschód od poprzednich, m.in. w Sikorzynie, występowali również osadnicy śląscy.

W latach pięćdziesiątych XVII w. obserwujemy pewien zastój w lokowaniu nowych miast na terenie Wielkopolski<sup>87</sup>. W świetle tego, o czym była mowa wcześniej, jest to zrozumiałe, bo prawie cały ruch ludnościowy skierowany został na zachód do Saksonii i Brandenburgii. Druga sprawa to ogromny kapitał zainwestowany w latach trzydziestych i czterdziestych, który musiał zacząć procentować.

Trzeba bowiem pamiętać, iż lokowanie miast odbywało się dzięki temu, że był dopływ – jak pisze o tym G. Wróblewska – odpowiedniej liczby osadników, głównie rzemieślników, i to na tyle zasobnych, co chciałbym szczególnie podkreślić, by mogli wykupić lub zbudować własny dom w mieście<sup>88</sup>. Wspieranie działalności inwestycyjnej mieszczan nie było tylko cechą Wielkopolski, ale – jak o tym już wspominałem – również i Nowej Marchii.

Muszę jednak podkreślić, iż lokowanie miast nie byłoby chyba możliwe w Wielkopolsce bez dobrej koniunktury gospodarczej i sporych możliwości wytwórczych. Mam tu na myśli istnienie rozwiniętej hodowli owiec, co powodowało, iż Wielkopolska odgrywała rolę przodującego producenta wełny<sup>89</sup>. Emigracja sukienników śląskich do Wielkopolski, skąd przed wojną trzydziestoletnią importowali oni wełnę, rozwiązywała dwa problemy jednocześnie: likwidowała barierę celną i dawała możliwość kontynuowania produkcji mimo trwającej wojny. Na trzecim dopiero miejscu umieściłbym inicjatywę miejscowej szlachty oraz możliwości dysponowania ziemią, a także jej sprawność organizacyjną<sup>90</sup>. Nie oznacza to wcale, iż nie doceniam roli szlachty, uważam tylko, że jej aktywność spotkała po drodze sprzyjające warunki.

<sup>85</sup> O. Wagner, *op. cit.*, s. 149-157; J. Chlebowski, *op. cit.*, s. 20 i n.

<sup>86</sup> W. Sobisiak, *op. cit.*, s. 109-110.

<sup>87</sup> Z. Kulejewska-Topolska, *op. cit.*, s. 13-15. Tylko w Babimoście założono w 1652 r. tzw. nowe miasto.

<sup>88</sup> G. Wróblewska, *op. cit.*, s. 202.

<sup>89</sup> J. Topolski, *Handel a gospodarka: produkcja i obrót wełną w Wielkopolsce w XVI i pierwszej połowie XVII wieku*, [w:] i d e m, *Gospodarka polska...*, s. 260-265; A. Mączak, *op. cit.*, s. 43 i n.

<sup>90</sup> Szlachta w tym okresie straciła swój poprzedni rozmach gospodarczy, chociaż w Wielkopolsce udało się jej uzyskać jeszcze dość znaczące sukcesy. Por. J. Topolski, *Procesy refeudalizacji w strukturze gospodarczej i społecznej Europy w XVI-XVIII wieku*, [w:] i d e m, *Gospodarka polska...*, s. 121-122.



Podobne stanowisko zaprezentował Marian Grycz, który również podkreśla, iż obok czynnika zewnętrznego (napływ obcych osadników) ważną rolę odegrały sprzyjające warunki miejscowe oraz odpowiednia polityka gospodarcza ludzi decydujących o prawach ekonomiczno-społecznych tych terenów:

Bogata szlachta i magnaci wielkopolscy, w szczególności posiadający majątki na terenach południowo-zachodniej Wielkopolski, w przeciwieństwie do większości polskiej szlachty doceniali rolę industrializacji w procesie powiększania dochodów z majątków ziemskich. To samo dotyczy handlu. Zwrócić trzeba uwagę, że na terenie Wielkopolski środkowej i południowo-zachodniej nie oddziaływały wpływy handlu gdańskiego, który gdzie indziej poprzez dogodną dla szlachty relację cen odciągał jej zainteresowania od spraw nie związanych z eksportem. Większą więc uwagę musiała szlachta zwracać na sprawę wewnętrznego rozwoju swych majątków, do czego konieczny był aktywny rynek wewnętrzny, bliższy czy dalszy<sup>91</sup>.

Trudno tu coś dodać, ale nie mogę się powstrzymać przed uzupełnieniem o jeszcze jeden czynnik, w moim przekonaniu bardzo ważny, chodzi tu o znaczenie związków gospodarki wielkopolskiej ze śląską, przez którą utrzymywano związki z gospodarką europejską.

Można sobie wyobrazić, jaka rozpacz ogarnęła szlachtę i magnaterię wielkopolską, kiedy te ogromne nakłady (bo nie tylko inwestowali napływający mieszczenie) zaczęły powoli tracić sens<sup>92</sup>. Pierwsze spustoszenie w tym tak ogromnym wysiłku gospodarczym spowodowała zaraza<sup>93</sup>. Nie chodzi tu o zwykłą zarazę, taką która czę-

<sup>91</sup> M. Grycz, *Miasta od XVI do XVIII wieku*, [w:] *Ziemia Leszczyńska*, red. J. Deresiewicz, Poznań 1966, s. 91.

<sup>92</sup> Przytoczę tu za W. Rusińskim (*Straty i zniszczenia...*, s. 272) przykład zaślepienia i rozpacz, które ogarnęły szlachtę w obliczu podwójnego nieszczęścia, jakie ją spotkało. Oto chłop Reciek z Brudzewa w pow. pyzdrskim uszedł z rodziną przed nadciągającym wojskiem szwedzkim i schronił się w Podobowicach. Właściciel tej ziemi, szlachcic Trzciński, „zmyślił sobie – powiada wniesiony do grodu manifest – jakoby on [tzn. Reciek] do wsi zapowietrzonych miał żadnej na to próby i dokumentu nie mając – chodząc i rzeczy zapowietrzzone zbierać, *cap in rei veritate* nigdy nie było. Upatrzywszy czas pogodny, pojąć go poddanym swoim rozkazał i pojmanemu uwiązawszy trzy kamienie u szyje, onego bez spowiedzi czteroletniej w sadzawce za mielcuchem utopił kazał i *de facto* utopił. Ale on potem po odejściu onego i tych co go topili, *divina fretus ope et auxilio*, cudownie, związany będąc i z onymi kamieniami w pół godziny niemal z wody onej na łokciach się wyczołgał i tam ratunku i miłosierdzia od kogokolwiek prosząc, przez miłosierdzie Boga ukrzyżowanego o spowiednika prosił i wołał. O którego wyjściu dowiedziawszy się pomieniony p. Trzciński zazdroszcząc mu spowiedzi świętej i życia dalszego, pomienionemu płóciennikowi, Sobierajczykowi tam na ten czas mieszkającemu, kołem z płota zabić rozkazał” (Rel. gnieźn. nr 143, k. 329). Nie przytoczyłem tej relacji do końca, bo ostatnia scena jest bardzo okrutna, ale to, co zostało przedstawione, dostatecznie dobrze ilustruje desperację, z jaką postępował ów szlachcic. Na tym tle zaczął rodzić się nowy, oparty na doświadczeniach obcowania ze śmiercią w czasie zarazy i wojny, strach, który wyzwał okrutne czyny.

<sup>93</sup> W odróżnieniu od S. Hoszowskiego (*Kłęski elementarne w Polsce w latach 1587-1648*, [w:] *Prace z dziejów Polski feudalnej ofiarowane Romanowi Grodeckiemu w 70 rocznicę urodzin*, Warszawa 1960, s. 462-463) Z. Kuchowicz (*Z badań nad stanem biologicznym społeczeństwa polskiego od schyłku XVI do końca XVIII wieku*, Łódź 1972, s. 18-19) twierdzi, że w analizowanym okresie największe spustoszenie siała dżuma: „występowała w dwóch postaciach: dymienicznej i płucnej. Epidemie przebiegały zwykle w postaci dżumy dymienicznej, przenosicielami zarazków są tutaj pchły pasożytujące na zakażonych gryzoniach, lecz występuje także czasem dżuma płucna. Ostatnia rozprzestrzenia się drogą tzw. kropelkową, tj. bezpośredniego kontaktu i charakteryzuje się bardzo szybkim, czasem trwającym ledwie ok. 24 godzin przebiegiem choroby”.

sto nawiedzała wsie i miasteczka, ale o zjawisko społeczne, związane w jakimś stopniu ze wzrostem mobilności społecznej, stanowiące jego jakby negatywne oblicze.

Trapiła ona wiele lat prawie wszystkie miasta Wielkopolski, ale największe epidemie miały miejsce w latach 1652-1662 oraz 1707-1713. Obecnie nie jest łatwo wyjaśnić przyczyny ówczesnych epidemii. Badacze tego zjawiska zwracają uwagę „na falę szczególnie silnych klęsk żywiołowych, spowodowanych niemal corocznymi zaburzeniami klimatycznymi w postaci ostrych zim, powodzi i posuch, sprowadzających głód i ułatwiających rozszerzanie się epidemii, zarówno wśród ludzi, jak i zwierząt hodowlanych”<sup>94</sup>. Zapomina się tutaj, iż miały one miejsce w okresie wielkich wojen, które charakteryzowały się ogromnymi przemieszczeniami ludności, a te dopiero powodowały głód i epidemie.

Nowa fala tych klęsk pojawiła się właśnie na wiosnę 1652 r. i stopniowo ogarnęła całą Polskę. Jak pisze W. Rusiński:

Już w styczniu 1653 r. Jan Kazimierz zmuszony był nawet wydawać uniwersały przesuwające termin zbierania podatków na wojsko ze względu na szerzące się w kraju „morowe powietrze”. Z tego samego roku mamy wiadomości o szerzeniu się zarazy w Środzie i okolicy. Mieszkańcy miasta zeznali dla celów podatkowych, że podczas zarazy „piwa, gorzałek i żadnych innych likworów nie szynkowano, ale cokolwiek tych piw i gorzałek zrobiono dla siebie i czeladzi swojej, także zapowietrzonych i innych ludzi w niebezpieczeństwie morowego powietrza będących”<sup>95</sup>.

Dość często wódka występuje jako środek leczniczy. W tym też należy upatrywać – jak się można domyślać – jej znacznego upowszechnienia się w połowie XVII w.

W Krotoszynie epidemia trwała od lipca 1653 r. do stycznia 1657 r. i prawie całkowicie wyludniła miasto. W latach 1653-1655 z małymi przerwami zaraza panowała w Borku, gdzie zmarło wielu mieszczan. Równie dramatyczny przebieg miała epidemia w Śremie. S. Chmielewski podaje:

Jesienią 1653 r. zaraza dotarła do Śremu, nie oszczędzając okolicznych wsi. Pierwsza o niej wiadomość pojawiła się w księdze metrykalnej miejscowego kościoła parafialnego pod datą 16 listopada. Ofiary nie były jeszcze liczne. W okresie od 3 grudnia do stycznia 1654 r., kiedy to zaraza przycichła, naliczono w mieście i wsiach parafii śremskiej 50 ofiar ludności chrześcijańskiej i 50 żydowskiej. Na nowo, lecz już ze zwiokrotnioną siłą wybuchła zaraza w mieście i okolicy po 14 lipca 1654 r. Wymierały całe rodziny; m.in. zmarł wraz z żoną dziedzic Psarskiego, długoletni rajca Jan Dziano, pisarz miejski Mianecius i kilku miejscowych franciszkanów. Wielu mieszkańców Śremu, m.in. proboszcz, który uciekł do Drzonka, szukało schronienia w dalszych okolicach, mimo to do grudnia tegoż roku zmarło od zarazy w Śremie oraz w Pyszącej, Zbrudzewie, Mechlinie, Niesłabinie i Górze około 560 osób samej tylko ludności chrześcijańskiej<sup>96</sup>.

<sup>94</sup> S. Namaczyńska, *Kronika klęsk elementarnych w Polsce i w krajach sąsiednich w latach 1648-1696*, cz. I: *Zjawiska meteorologiczne i pomory*, Lwów 1937, s. 78-83.

<sup>95</sup> W. Rusiński, *Straty i zniszczenia...*, t. II, s. 270-271. Właśnie – jak podaje Z. Kuchowicz (*op. cit.*, s. 19) – punkt kulminacyjny osiągnęła dżuma „w 1652 r. zwanym »rokiem czarnej śmierci«. Objęła wówczas większość krajów powodując niespotykaną dotąd śmiertelność. Wg »Theatrum Europaeum« wymarło w tym roku w Polsce ok. 400 000 ludzi. Cyfra przesadzona, liczbę ofiar należy jednak istotnie liczyć w setki tysięcy. W następnych latach powoduje m.in. wysoką śmiertelność w czasach Potopu”.

<sup>96</sup> *Dzieje Śremu*, red. S. Chmielewski, Warszawa-Poznań 1972, s. 112.

Dalszych 220 osób zmarło w dwa lata później (w 1656 r.), kiedy przywędrowała epidemia razem z wojskami szwedzkimi i brandenburskimi.

Wymierały nieraz całe wsie, ale ich dalszy los zależał od tego, gdzie były one usytuowane. Wsie sąsiadujące z miastami nie czekały długo na zagospodarowanie. Kiedy w 1656/57 r. wymarła przyległa do miasta wieś Łacnowo i osada Wszystko, część ich gruntów przyłączono do folwarku, resztę rozparcelowano między mieszczańskich<sup>97</sup>. W tym tkwi też odpowiedź na pytanie: dlaczego spadała w Wielkopolsce liczba kmieci, szczególnie na obszarach, gdzie znajdowały się duże aglomeracje miejskie położone tuż przy granicy śląskiej.

Taka polityka ludnościowa i gospodarcza powodowała, że Zduny Niemieckie, mimo klęsk elementarnych, rozwijały się żywiołowo. Podobna też była sytuacja Sieńtowa, trzeciej z gmin miejskich zespołu zduńskiego<sup>98</sup>. Z takim postępowaniem dość często można spotkać się na terenie Wielkopolski w badanym okresie.

Podobnie wyglądała sytuacja w Poznaniu, który – mimo kilkakrotnych pożarów, pomimo częstych powodzi – pomnażał ciągle liczbę ludności. Możliwe, że jej liczba doszła w r. 1650 co najmniej do 21 000 osób<sup>99</sup>. W roku 1653 akta miejskie donoszą o morowej chorobie, na którą w ciągu sześciu miesięcy miało umrzeć 7000 ludzi (prócz Żydów). Píše Edward Raczyński:

Wnosić podobno można, że liczba ta połowy ogółu mieszkańców nie wynosiła, w którym to przypadku dziejopis zapewne byłby powiedział, że miasto połowę ludności lub więcej jak połowę straciło, domniemać się więc godzi, iż w owym roku Poznań więcej niż 14 000 chrześcijańskich liczył mieszkańców; Żydów liczyć będą 4000 zważając, iż oni w roku 1538 49 kamienic, w roku zaś 1700 więcej, niż trzecią część wszystkich domów w mieście posiadali, że cały niemal handel w ich się znajdował ręką, na koniec, że w skutku ich obyczajów domy ich więcej nierównie mieszkańców w sobie mieszczą niżeli chrześcijańskie<sup>100</sup>.

Widać więc wyraźnie, że Poznań ogromne straty ludnościowe poniósł jeszcze przed „potopem” szwedzkim.

Wkroczenie wojsk szwedzkich do Wielkopolski spowodowało znaczne rozposzechnienie się zarazy na całym obszarze. Rzecz ciekawa, że miały miejsce wypadki, kiedy to wojska szwedzkie zaraziły się „morowym powietrzem” od chłopów, którzy dostarczali im prowiant z okolic Gniezna i Kórnik<sup>101</sup>. Zaraza szerzyła się w Poznaniu, Wschowie, Gnieźnie, Bydgoszczy, Chodzieży, Śmiglu, Skokach, Swarzędzu i w innych miastach<sup>102</sup>. W Gnieźnie utrudniało to nawet posiedzenia kapituły, która miała się zebrać na początku października 1655 r. W następnym roku Kalisz stał się

<sup>97</sup> G. Wróblewska, *op. cit.*, s. 75; J. Łukasiewicz, *Krótki historyczno-statystyczny opis miast i wsi w dzisiejszym powiecie krotoszyńskim od najdawniejszych czasów aż po rok 1794*, Poznań 1875, t. II, s. 190.

<sup>98</sup> J. Łukasiewicz, *op. cit.*, s. 190, 205; W. Sobisiak, *op. cit.*, s. 153-154.

<sup>99</sup> S. Abt, *Zmiana liczby ludności Poznania*, [w:] *Dzieje Poznania do roku 1793*, red. J. Topolski, t. 1, cz. 1, Warszawa-Poznań 1988, s. 664-665.

<sup>100</sup> E. Raczyński, *op. cit.*, t. II, s. 137.

<sup>101</sup> W. Rusiński, *Straty i zniszczenia...*, s. 271.

<sup>102</sup> *Ibidem*; O. Collmann, *Aus einer posener Kloster-Chronik*, ZHGPP 1911, XXVI, s. 45-46; T. Wotschke, *Die evangelische Gemeinde in Posen-Schwerzenz im 17 Jahrhundert*, ZHGPP 1914, XXIX, nr 1, s. 126 i n.

kolejnym miejscem ogromnych ofiar. W tym samym czasie zaraza dotknęła też Poznań, Wschowę i Wolsztyn. Niektóre miasta były nawiedzane wielokrotnie. Szczególnie często pojawiała się zaraza w Kaliszu (w 1656 i 1657-1659 r.), Gnieźnie i Wschowie.

W Kaliszu epidemia cholery zaatakowała miasto w 1652 r., zabierając wielu studentów i nauczycieli, m.in. rektora szkoły Marcina Lubieńskiego. Wiele ofiar pociągnęła za sobą także następna epidemia w latach 1657-1659, mimo że jezuici wraz z młodzieżą chronili się w lesie taczanowskim, gdzie dla tych celów wybudowali obszerną willę<sup>103</sup>.

Las często stawał się miejscem ucieczek zagrożonej ludności; związane to było prawdopodobnie z przekonaniem, że tam jest czyste a nie „morowe” powietrze. Ten „ekologiczny” pogląd jakoś nie chronił wiejskich osad, gdzie ludzie również umierali z powodu zarazy.

Nie można zapominać, iż epidemie dotykały nie tylko Wielkopolski, ale ich ślady były widoczne na całym pograniczu. By to wykazać, muszę na chwilę wrócić do sprawy napływu na pogranicze zachodnie innowierców z dotkniętych prześladowaniami religijnymi księstw cesarskich na Śląsku. Wydawać by się mogło, iż ta emigracja powinna w krótkim czasie doprowadzić do szybkiego odrobienia strat ludnościowych poniesionych w czasie wojny. W rzeczywistości wzrost ten był jednak powolny, hamowały go bowiem nowe epidemie morowego powietrza. W 1656 r. w Głogowie pozostało przy życiu prawdopodobnie tylko 300 osób i urząd królewski przeniesiono do Koźuchowa<sup>104</sup>. O epidemiach dowiadujemy się z Wąsocza i Rzepina (400 ofiar). W Legnicy, dokąd kierowało się – jak już wspominałem – sporo uciekinierów religijnych, najgroźniejsza z epidemii rozpoczęła się pod koniec maja 1656 r., pochłaniając średnio dziennie około 22 ofiar<sup>105</sup>. Przypuszczać należy, że pojawiła się ona razem z uciekinierami z Wielkopolski, a głównie z Leszna i Wschowy, o czym jeszcze będzie mowa. Prawie w każdym wypadku zaraza pojawiała się razem z grupą przybyszów, a często nawet przenoszona była przez pojedyncze osoby<sup>106</sup>. Z tego też zdawano sobie sprawę, ale nie można było temu zaradzić, bo trudno wszystkich nosicieli choroby izolować, szczególnie w czasach wojny.

W 1657 r. ponownie słyhać o szerzeniu się zarazy, tym razem w pow. pyzdrowskim i poznańskim. Wówczas objęła ona nie tylko Poznań, ale i Śmigiel, Skoki i Swarzędz. W lipcu wybuchła zaraza w Kobylinie. „Mieszkańcy – jak podaje Stanisława Namaczyńska – wynieśli się, uchodząc przed zarazą częścią do miejsc, do których ona jeszcze nie dotarła, częścią uchodzili do pogranicznego Śląska, częścią też wyniosłszy się z miasta pobudowali sobie szałas po okolicznych polach i borach, ale nieste-

<sup>103</sup> J. Neuls, *Szkoły Kalisza w XII-XVIII w.*, RKal 1971, s. 37.

<sup>104</sup> J. Chutkowski, *Dzieje Głogowa*, t. I, Legnica 1991, s. 203-204.

<sup>105</sup> J. Leszczyński, *Miasto w latach 1618-1807*, [w:] *Legnica. Monografia historyczna miasta*, red. M. Haisig, Wrocław 1976, s. 108.

<sup>106</sup> Dżumie, o której wspominałem wcześniej, towarzyszył też często dur plamisty. Jego nasilenie obserwowano również w latach 1655-1660. Trzecią chorobą była malaria, której rozwojowi sprzyjały podobne uwarunkowania, jak wymienionym wcześniej chorobom, wojny i migracje ludności. Zob. Z. Kucho w i c z, *op. cit.*, s. 20-23.

ty i tam ich dżuma dosięgła”<sup>107</sup>. W Złocięncu zmarło w 1657 r. ok. 500 osób. Zaraza dotarła też do Słupska, gdzie pochłonęła ok. 500 ofiar<sup>108</sup>, co należy wiązać z migracjami ludnościowymi na Pomorzu Zachodnim, przede wszystkim związanymi ze zmianą przynależności księstwa łęborsko-bytowskiego. Część ludności katolickiej opuszczała te księstwa, inna natomiast, mam tu na myśli ludność protestancką, tam powracała po okresie intensywnej rekatalizacji, w czasach przynależności tego obszaru do Polski.

W 1658 r. zaraza grasowała w Szubinie i okolicy. „W 1658 r. wybuchła w Wągrowcu – podaje Piotr Paliński – morowa zaraza, zabierając sto ludzi. Ustała niby w czasie zimy, ale 1659 r. latem się znów pokazała, chociaż nieco już łagodniejsza. W następnym roku znowu wystąpiła z wielką gwałtownością i strasznie mieszkańcom dała się we znaki. Dalekie schronienia poza miastem, w Lesisku i Wielbie, nie ubezpieczały przed nią”<sup>109</sup>. Ponownie pojawiła się w 1659 r. we Wschowie. W Mogilnie trwała stosunkowo najdłużej, bo dwa lata, w 1659 i 1660 r.

Szczególnie straszliwa fala zarazy przetoczyła się przez Wielkopolskę w latach 1660-1662. „Miasto Konin po wojnie szwedzkiej, jeszcze nie było odetchnęło – ubolewa E. Raczyński – gdy znowu w roku 1662 w puste mury jego powietrze się wkraśli, na próżno szukając tą razą licznych ofiar, ludność bowiem Konina w tym czasie mało co nad 200 dusz wynosiła. Akta grodzkie przeniesiono wtenczas do pobliskiej wsi Wilkowa”<sup>110</sup>. Wprawdzie udokumentowane przeświadczenie o występowaniu epidemii w dużych skupiskach pochodzi z dziewiętnastego wieku, ale prawdopodobnie jednak z tego niebezpieczeństwa zdawano sobie sprawę dużo wcześniej, toteż uciekinierzy szukali miejsc niezamieszkałych.

Zaraza z lat 1660-1662 miała niewątpliwy związek z wojną. Choć pojawiła się tuż po jej zakończeniu, ale była związana bezpośrednio ze skutkami niedawnych zmagañ militarnych, a przede wszystkim z kłopotami gospodarczymi, głodem, z kontaktami z osobami zarażonymi lub z pozostawionym przez nich mieniem. Właściwie prawie wszystkie większe ośrodki miejskie dotknięte zostały zarazą. W takim samym stopniu ofiarą epidemii padła ludność chłopska. Największe straty poniosły powiaty koniński i gnieźnieński.

O rozmiarach kataklizmu najlepiej świadczy fakt, iż problem ten dostrzeżony został na obradach sejmu walnego. „Ponieważ powietrze w poznańskim i kaliskim województwie – czytamy w uchwale sejmowej – bardzo się zagaściło, stąd Poznań i Kalisz *in periculo* pomienionej plagi pańskiej zostawa, [...] pozwalamy [...] podkanclerzemu koronnemu generałowi tamecznemu *in casu* powietrza na inszym miejscu sądzić

<sup>107</sup> S. N a m a c z y ń s k a, *op. cit.*, cz. II, s. 169. Przy okazji dowiadujemy się jakie przyczyny powodowały rozprzestrzenianie dżumy. Oto magistrat Kobyлина, by zapobiec rozwijaniu się zarazy postanowił, że: „każdy, kto zmarłego na powietrze morowe, w szalasie lub mieście, pochowa, oddziedziczy po nim pościel i rzeczy jego”. Trudno nie uznać tej decyzji za bezmyślną. Wcześniej przytoczony przypadek chłopca Recieka z Brudzewa, dowodzi, iż wielu ludzi zdawało sobie sprawę z niebezpieczeństwa takiego postępowania.

<sup>108</sup> Z. S z u l t k a, *W państwie brandenbursko-pruskim*, [w:] *Historia Słupska*, red. S. Gierszewski, Słupsk 1981, s. 214.

<sup>109</sup> P. P a l i ń s k i, *Powiat wągrowiecki*, Wągrowiec 1932, s. 232-233.

<sup>110</sup> E. R a c z y ń s k i, *op. cit.*, t. II, s. 304.

jurydykę”<sup>111</sup>. Już wcześniej spotkaliśmy się z faktem przenoszenia akt i urzędów w inne miejsce, co dowodzi, iż migracje wywołane epidemią miały społeczny i często zorganizowany charakter i w taki też sposób próbowano z nimi walczyć.

Podsumowując dotychczasową analizę należy podkreślić, iż zaraza spowodowała ogromne straty ludnościowe, a także wywołała znaczące ruchy ludności w Wielkopolsce. Jeżeli uznamy obliczenie Egona Vielroseggo za miarodajne<sup>112</sup>, a na razie lepszymi nie dysponujemy, to 30% spadek ludności trzeba podzielić na trzy okresy: pierwszy obejmowałby lata 1651-1654, jego punktem kulminacyjnym był rok 1653 i wówczas strata ludności wynosiła 5-7%; w latach 1655-1660 ubytek ludności szacować należy na 14-16%, a w latach 1661-1663 Wielkopolska mogła stracić ok. 8-10% ludzi. Dalsze badania potwierdzą te szacunki lub nie, ale sądzę, że przyjęta przeze mnie periodyzacja zarazy ułatwia dochodzenie do prawdy.

Ruchy ludnościowe wywołane zarazą charakteryzowały się głównie przemieszczeniami lokalnymi. Najczęściej opuszczano dotychczasowe siedziby i przenoszono się na wieś albo do okolicznych lasów. Pewien wyłom w tym obrazie ruchów ludnościowych stanowił rok 1656, ponieważ ówczesna emigracja wojenna przeniosła epidemię poza granice Wielkopolski, przede wszystkim na Śląsk, ale również i do Nowej Marchii.

#### **4. Emigracja wojenna w czasie „potopu” szwedzkiego**

Pierwsze ruchy ludnościowe wywołane zostały przygotowaniem do wojny. Dwór wiedeński na wieść o bliskiej wojnie postanowił powiększyć liczbę swoich wojsk stacjonujących na Śląsku do 3000 żołnierzy<sup>113</sup>. Na Śląsku po wojnie trzydziestoletniej odczuwano brak rąk do pracy, który rekompensowano wzrostem obowiązków feudalnych, co znacznie pogorszyło sytuację poddanych. Sposobem uwolnienia się z poddaństwa była ucieczka do wojska. Mimo zakazu cesarza, który wydano w 1656 r. i następnie powtórzono w latach 1657-1659, nie zaprzestano werbowania poddanych i nastęldzi do wojska. Spowodowało to masowe zbiegostwo chłopów śląskich, którzy w ten sposób chcieli uwolnić się od swoich panów.

Również wojska szwedzkie, przygotowując się do wkroczenia do Polski, rozpoczęły masowy pobór do wojska na Pomorzu szwedzkim. Oczywiście i po polskiej stronie odbywały się przygotowania do wojny, sięgnięto po pospolite ruszenie oraz oddziały tzw. piechoty łanowej. W sumie w przygotowania wciągnięto ponad 30 000 osób, ale w większości byli to żołnierze zawodowi lub za takich uchodzący, a niecałych 10 000 pochodziło z zaciągu powszechnego. Udział w wojnie był dla chłopów formą (niebezpieczną i niepożądaną) wyjścia na pewien czas z dotychczasowej im-

<sup>111</sup> *Volumina legum...*, t. IV, s. 332-333.

<sup>112</sup> E. Vielrose, *op. cit.*, s. 41-42. Pozytywnej oceny tych obliczeń dokonał J. Topolski (*Uwagi o badaniach...*, s. 468-471).

<sup>113</sup> W. Czaplinski, *Emigracja polska...*, s. 563. W czasie trwania wojny również w Wielkopolsce przeprowadzono werbunek chłopów do wojska. „W związku z tym szlachta wielkopolska wysunęła na sejmiku średzkim żądanie – pisze W. Rusiński (*Straty i zniszczenia...*, s. 299-300) – aby werbunek dokonywał się wyłącznie przez oficerów krajowych, tak aby w razie pogwałcenia interesów właścicieli feudalnych mogli oni dochodzić swych pretensji we właściwym sądzie”.



mobilnej struktury społecznej<sup>114</sup> i wejścia w świat mobilny horyzontalnie (ciągle przemarsze i nowe miejsca postoj). Wspominam o tym z tego względu, iż było to zjawisko o skali porównywalnej z innymi ruchami ludnościowymi.

Kiedy 26 lipca 1655 r. zawarto układ oddający województwa poznańskie i kaliskie pod protekcję króla szwedzkiego, rozpoczął się następny okres masowych migracji ludności w Wielkopolsce. Przykład dał Poznań, który ogarnęło ogromne poruszenie i panika<sup>115</sup>. Skutkiem tego były masowe ucieczki, które dawały innym sposobność do grabienia i niszczenia cudzego mienia.

Rzecz znamienna, że jeszcze przed kapitulacją wojsk polskich pod Ujściem 25 lipca 1655 r. majątniejsza szlachta i zakony rozpoczęły wywóz kosztowności i cenniejszych rzeczy na Śląsk. Wynika z tego, iż już wówczas wielu Wielkopolan przygotowało się do emigracji. Należy przypomnieć, iż oprócz powiązań rodzinnych i gospodarczych, omówionych w poprzednich rozdziałach, istniały też szerokie kontakty religijne pomiędzy Wielkopolską i Śląskiem<sup>116</sup>. Przedstawienie więzi wyznaniowych przekracza możliwości tego podrozdziału, ale należy wskazać, że obejmowały one większość konfesji: katolików, protestantów, braci czeskich i kalwinów, nie mówiąc o pomniejszych sektach i grupach religijnych. O niektórych związkach będę pisał przy omawianiu poszczególnych migracji. Także wielu Polaków liczyło na wzajemność za pomoc i schronienie udzielone wielu Ślązacom w czasie wojny trzydziestoletniej<sup>117</sup>. W ten sposób powiązania indywidualne nabierały wymiaru społecznego.

Na przełomie lipca i sierpnia ruszyła ogromna fala emigrantów polskich na Śląsk. Można wyróżnić trzy jej główne kierunki. Pierwszy kierował się z Małopolski na Górny Śląsk. Sporo osób schroniło się do księstwa pszczyńskiego, sąsiadującego z Małopolską. Byli to głównie mieszkańcy Krakowa, którzy swój majątek ładowali na wielką liczbę wozów. Wykorzystywali to drogowi rozbójnicy, napadający na transporty uchodźców. „O ileśmy się mogli dowiedzieć – donosi raport – hultaje ci w 4 lub 5 koni wałęsają się po pszczyńskim”<sup>118</sup>. Zjawisko to jest trudne do uchwycenia, ale występowało dość powszechnie we wszystkich tu omawianych wojnach.

<sup>114</sup> Znalazłem informacje o kilku osobach z terenu Brandenburgii (Georg Lapka, Paul Sloma, Matthes Stopa, Hans Glodny), które prawdopodobnie były pochodzenia polskiego, a za zasługi wojenne (lub w wyniku zbiegostwa) otrzymały tam gospodarstwa rolne. Por. G. Krüger, *op. cit.* Nie zawsze można było liczyć na taki awans, ale często była to jedyna droga zmiany pozycji społecznej.

<sup>115</sup> J. Łukasiewicz, *op. cit.*, t. I, s. 62; S. Abt, *Ludność Poznania w XVI i pierwszej połowie XVII wieku*, [w:] *Dzieje Poznania...*, t. I, cz. 2, s. 666.

<sup>116</sup> Zagadnienie to szeroko przedstawia J. Łukasiewicz, *op. cit.*, t. I i II, *passim*. Interesującym przykładem jest klasztor w Trzebnicy, dokąd napływały liczne szlachcianki, zwłaszcza z Wielkopolski (zob. M. Walter, *Z dziejów klasztoru cysterek w Trzebnicy w latach 1589-1741*, Wrocław 1957).

<sup>117</sup> O wyborze przez Jana Kazimierza i jego żonę małego Głogówka na najważniejsze centrum emigracji na Śląsku zdecydowały właśnie wcześniejsze kontakty i powiązania. Przypomina o tym W. Czaplinski (*Emigracja polska...*, s. 576): „Oppersdorffowie korzystali w czasie wojny trzydziestoletniej parę razy w latach 1634, 1639 i 1642 z gościnności polskiej przebywając za zgodą króla Władysława w Niepołomicach lub nawet na zamku na Wawelu. [...] Franciszek Euzebiusz Oppersdorff pozostawał w dobrych stosunkach ze zmarłym królewiczem Karolem Ferdynandem, a w r. 1648 poślubił Annę Zuzannę von Bess, damę dworu Ludwika Marii”.

<sup>118</sup> A. Mosbach, *Wiadomości do dziejów polskich z Archiwum prowincji śląskiej*, s. 336-337. Raport z 15 i 25 IX 1655 r.

W raporcie też donoszą, że niedawno wiele osób uciekających poddzierano z mienia. Jezuita z duchownym i kilka osób, którzy z nimi jechali, ponieśli szkody na 1000 złp, a zakonnice doznały strat na przeszło 1000 złp. Obywatel krakowski trzymającyarendę w Pszczyńskim stracił 1000 zł. Zaskakująco dużą kwotę zabrano w Mysłowickim innym zakonnikom, bo aż 30 000 złp<sup>119</sup>. Z danych tych można wnioskować, że emigranci liczyli się z dłuższym pobytem za granicą, w przeciwnym wypadku nie zabieraliby tyle mienia i takich sum z sobą.

Do księstwa pszczyńskiego uciekała również katolicka szlachta wielkopolska, a także z innych regionów. Na zamku pszczyńskim znajdowały się rzeczy Łukasza Opalińskiego, marszałka nadwornego koronnego, i jego sług. We wrześniu przewidywano, że wkrótce sam marszałek przyjedzie do Pszczyny. W samej Pszczynie było sto osób<sup>120</sup>. Z Krakowa zjechało tam trzydzieści innych osób. Z Warszawy i z Ukrainy pojawiły się pojedyncze osoby stanu szlacheckiego.

Spśród innych miast górnośląskich trzeba wymienić jeszcze dwa: Opole i Głogówek. Do Opola przybyli opat jędrzejowski i 32 osoby, ks. Radziwiłł w towarzystwie 32 osób i inni, razem 173 osoby. Stolica Opolszczyzny miała duże znaczenie polityczne, tam bowiem obradował Senat. W Głogówku i okolicy, dokąd zjechał dwór królewski, przebywało razem około 2000 osób<sup>121</sup>. Trzeba też wymienić Koźle, przybyły tam bowiem 102 osoby. „Co godzina więcej przybywa osób, niepodobna spisać ich. Donoszą, że przedmieście krakowskie spalone, że miasto także dotknięte pożarem, bo widać łunę”<sup>122</sup> – relacja ta nadaje opisowi tych wydarzeń bardzo dramatyczną formę, świadczącą o emocjonalnym zaangażowaniu autora i o obawach, jakie miał w związku z tym, co działo się w Polsce.

Następny ośrodek emigracyjny powstał bardziej na południe od Pszczyny, w Skoczowie. Był on prawdopodobnie liczniejszy od pszczyńskiego. Znajdowało się tam wiele osób wyższego i niższego stanu szlacheckiego, przybyłych ze sługami, dragonami i posługiwaczami (łącznie 169)<sup>123</sup>.

Nieporównanie więcej i godniejszych osób schroniło się do Cieszyna. Miało to swoje uzasadnienie, Cieszyn bowiem znajdował się w bezpiecznej odległości od granicy Polski, a jednocześnie nie był to dystans zbyt duży. Najwięcej przybyłych, bo 83, wywodziło się z Krakowa<sup>124</sup>, a wszystkich było 209 osób<sup>125</sup>. Zwraca uwagę ogromna liczba służby, jaka towarzyszyła emigrantom; dowodzi to, iż przewidywali oni dłuższy pobyt na Śląsku.

Z zachodniej Wielkopolski emigrowano przede wszystkim do północnej części Dolnego Śląska. Rzecz ciekawa, że na te obszary uciekała zarówno ludność protestancka, jak i katolicka. Jest to zrozumiałe, bo katolicyzm utrzymywał się na tym

<sup>119</sup> *Ibidem*, s. 337-338. Raport z 25 IX 1655 r.

<sup>120</sup> *Ibidem*.

<sup>121</sup> W. Czapliński, *Emigracja polska...*, s. 566.

<sup>122</sup> A. Mosbach, *op. cit.*, s. 337-338. Raport z 25 IX 1655 r.; W. Czapliński, *Emigracja polska...*, s. 566.

<sup>123</sup> A. Mosbach, *op. cit.*, s. 339. Raport z 22 X 1655 r.; W. Czapliński (*Emigracja polska...*, s. 566) podaje, że było tam tylko 100 osób, ale nie wyjaśnia, dlaczego przyjmuje taką liczbę.

<sup>124</sup> A. Mosbach, *op. cit.*, s. 338-339. Raport z 17 X 1655 r.; W. Czapliński, *Emigracja polska...*, s. 566.

<sup>125</sup> A. Mosbach, *op. cit.*, s. 339. Raport z 17 X 1655 r.; W. Czapliński (*Emigracja polska...*, s. 566) twierdzi, że ta grupa ulokowała się we wsiach wokół Cieszyna, gdzie „bawiło około 200 osób”.

terenie stale. W Zielonej Górze znalazło się 35 osób z Polski<sup>126</sup>. Dużo większym skupiskiem emigracyjnym niż Zielona Góra był Głogów, gdzie znajdowało się 226 osób<sup>127</sup>. Również pochodzenie uciekinierów było bardziej zróżnicowane; przybywali ze Śmigła, Milina, Grąblewa, Chwalibogowa, Barda, Biechowa, Błociszewa, Poznania, Wschowy, Kościana<sup>128</sup> i Międzyrzecza. W odróżnieniu od wcześniej przedstawianych skupisk, w tym dominowała emigracja mieszczańska.

Środkowa część pogranicza śląsko-wielkopolskiego była obszarem już wyraźnie zdominowanym przez ludność protestancką, która utrzymywała tradycyjne kontakty między miastami po obu stronach granicy. Tym razem była to migracja na południowy zachód. W Górze znajdowało się – jak podaje raport – 55 osób<sup>129</sup>, m.in. z Leszna, Zaborowa, Kościana, Wschowy i Poznania<sup>130</sup>. Góra była tradycyjnym ośrodkiem rzemieślniczym i emigracja do niej też składała się w przeważającej części z takiej ludności.

Utrudniona była natomiast emigracja do Wrocławia, który znajdował się pod szczególną kontrolą jako stolica prowincji. Widać to wyraźnie w korespondencji z władzami zwierzchnimi. „Wielu przybyło Polaków – piszą sprawozdawcy – kilka dni zabawiwszy tu, powyjeżdżali prawie wszyscy mężczyźni, lecz rozsyłać będziemy spis po domach, by przekonać się o stanie rzeczy. O werbunkach nic nie słyhać”<sup>131</sup>. Według obliczeń rady miejskiej we Wrocławiu przebywało w połowie września 1655 r. około trzystu emigrantów z Polski. „Skład tej grupy emigrantów przedstawiał się – pisze W. Czapliński – w przybliżeniu następująco: na mniej więcej dokładną liczbę 284 emigrantów wyszczególnionych w tej relacji pochodzenia szlacheckiego było około 68 osób (w tym 14 mężczyzn, 36 kobiet i 18 dzieci), mieszczan zaś około 83 osób (10 mężczyzn, 38 kobiet i 35 dzieci). Reszta przybyłych, około 124 osoby, to służba, prawdopodobnie pochodzenia nieszlacheckiego”<sup>132</sup>. Nie była to więc grupa liczna. Jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, iż chodzi tu o około 30-tysięczne miasto, to w porównaniu z już przedstawionymi małymi miasteczkami można mówić o raczej skromnej reprezentacji polskiego uchodźstwa.

Bardziej na wschód, w okolicy Wołczyna i Sycowa, kierowała się ludność żydowska, która uciekała z Wielkopolski. W Wołczynie jest – donosi raport – trzech Żydów z miasta Warty<sup>133</sup>. Znacznie więcej uciekło ich z Kalisza, który był dużym skupiskiem ludności żydowskiej w Wielkopolsce. Z samego Kalisza – jak podaje raport – przyby-

---

<sup>126</sup> A. Mosbach, *op. cit.*, s. 338. Raport magistratu zielonogórskiego 29 IX 1655 r.; W. Czapliński, *Emigracja polska...*, s. 566.

<sup>127</sup> A. Mosbach, *op. cit.*, s. 339-340. Raport głogowski z 5 XI 1655 r.; W. Czapliński, *Emigracja polska...*, s. 565.

<sup>128</sup> Z. Cieplucha (*Z przeszłości ziemi kościańskiej*, Kościan 1930, s. 13) również informuje o ucieczce mieszkańców Kościana na Śląsk.

<sup>129</sup> A. Mosbach, *op. cit.*, s. 338. Raport z 30 IX 1655 r.; W. Czapliński, *Emigracja polska...*, s. 566.

<sup>130</sup> A. Mosbach, *op. cit.*, s. 338.

<sup>131</sup> *Ibidem*, s. 340. Rada m. Wrocławia pisze 19 XI 1655 r. do księcia Jerzego.

<sup>132</sup> W. Czapliński, *Emigracja polska...*, s. 565. Ewidentna pomyłka rachunkowa; liczba „reszty przybyłych” powinna wynosić 133 osoby zamiast 124.

<sup>133</sup> A. Mosbach, *op. cit.*, s. 338. Książę Sylwiusz z Oleśnicy pisze 12 X 1655 r. do księcia Jerzego. W. Czapliński, *Emigracja polska...*, s. 567.

ło około 85 Żydów, którzy ulokowali się w mieście Sycowie (52), na przedmieściach (20), w m. Koszycach 5, w m. Balinie (6). „Chcą tu spędzić zimę”<sup>134</sup>. Ludność żydowska była prześladowana na Śląsku i chyba w związku z tym przybyli już na wstępie zadeklarowali, iż nie będą tu dłużej niż do wiosny.

Również w małym miasteczku w Namysłowie znajdowało się około stu emigrantów. Przebywało tu – jak podaje W. Czapliński – „31 osób pochodzenia szlacheckiego (w większości jednak kobiety i dzieci), mieszczan zaś przebywało jedynie 6 osób, w tym tylko jeden mężczyzna. Służby dorachowano się tu 38 osób. Poza tym znalazło się tu jeszcze 17 Żydów (w tym 4 mężczyzn, 4 kobiety i 9 dzieci)”<sup>135</sup>. Na Górnym Śląsku ludność żydowska była mimo wszystko mniej prześladowana, tam też jej przybywało najwięcej i szczególnie dużo później pozostało.

Podsumowując śląską emigrację polityczną trzeba się zgodzić z W. Czaplińskim, że liczba 6000 osób jest raczej minimalna niż maksymalna<sup>136</sup> i odnosi się głównie do września i listopada 1655 r. Szlachta stanowiła około 90% wszystkich uchodźców. Ale jest to obraz wypaczony w tym sensie, iż w rzeczywistości na Śląsk wywożono głównie szlacheckie żony i dzieci, którym towarzyszyła służba. Mężczyźni (szlachta) pojawiali się na krótko i stanowili niewielki procent. Najwięcej było dzieci, których według moich szacunków było około 30%, oraz towarzyszącej im służby – 35-40%. Szczególnie dużo służby zabierały ze sobą bogate szlachcianki. W następnych latach, przede wszystkim w 1656 r., liczba ta powiększyła się o następne 4000 ludności katolickiej i protestanckiej, która rozpocznie swoją nową wędrówkę. Zmieni to wyraźnie przedstawiony obraz emigracji, bo zmniejszy się liczba uchodźców szlacheckich na rzecz mieszczaństwa i chłopów.

Udawali się na emigrację w obawie o życie swoje i swoich najbliższych. Przekonano się, że nawet ucieczka do fortecy nie gwarantowała bezpieczeństwa. Dowodem może być sytuacja, która wydarzyła się 30 kwietnia 1656 r. w Gołańczy. Szwedzi wkroczywszy do zamku rozpoczęli okropną rzeź. Znajdujące się tam kobiety z pobliskich wiosek, które przed wojskami szwedzkimi szukały tu schronienia, czekały na śmierć. „Miały szczęście, nawinął się szwedzki generał major Bylow, a był to człowiek dobry i łagodny, wziął je więc pod swoją opiekę i odprowadził do księcia, a ten je bez okupu puścił”<sup>137</sup>. Po takim doświadczeniu trudno było liczyć, iż ponownie dopisze szczęście i trafi się przyzwoity dowódca szwedzki.

Innych natomiast siłą wyganiano z domów. W kilku wsiach starostwa nakielskiego wojska cesarskie rozebrały budynki kilku wsi na opał, a mieszkańców po prostu przepędziły. Ten sam los spotkał wsie Kijewo pod Środą i Strzonki pod Pyzdrami<sup>138</sup>. Podobnie było z mieszkańcami takich miast, jak: Brdów, Bydgoszcz, Chodzież, Gą-

<sup>134</sup> A. M o s b a c h, *op. cit.*, s. 338. Balthasar von Burwitz, hetman sycowski, pisze 14 X 1655 r. do księcia Jerzego. W. C z a p l i ŋ s k i (*Emigracja polska...*, s. 566) też doliczył się 85 Żydów w Sycowie i okolicy.

<sup>135</sup> W. C z a p l i ŋ s k i, *Emigracja polska...*, s. 566.

<sup>136</sup> *Ibidem*.

<sup>137</sup> S. P u f e n d o r f, *De rebus a Carolo Gustavo Sueciae rege gestis* [...], Norimberga 1696, s. 147; M. G ó r n y, *Bitwa o zamek gołaniecki w 1656 roku w świetle relacji Wawrzyńca Zabłudowskiego*, ŻZH 1992, 4, s. 48-51; P. P a l i ŋ s k i, *op. cit.*, s. 68.

<sup>138</sup> W. R u s i ŋ s k i, *Straty i zniszczenia...*, s. 277.

sawa, Inowrocław, Koło, Konin, Łądek, Leszno, Nakło, Rydzyna, Ślesin, Śrem, Środa, Trzciel, Wronki, Zagórów i Żnin, które w części lub w całości zostały spalone<sup>139</sup>. Straciwszy cały dobytek, łatwiej było podejmować decyzję o ucieczce w spokojniejsze strony. W tej grupie byli prawdopodobnie też ci, którzy szybciej decydowali się pozostać na emigracji.

Trzecia grupa przyczyn przymusowego opuszczenia Wielkopolski tkwiła w zwyczajnym rozbójnictwie, które uprawiali przedstawiciele prawie wszystkich warstw społecznych. Nierzadko było tak, iż sporo porachunków sąsiedzkich zaczęto załatwiać przy pomocy Szwedów<sup>140</sup>. Również ludność miejscowa wykorzystywała lata zamętu, by zemścić się albo zwyczajnie zrabować upatrzone majątki. Przydarzyło się to Sebastianowi Grzembskiemu, uczestnikowi pospolitego ruszenia; jego dwór został napadnięty przez zwykłą bandę, której członkowie „szukają pani i łącz słowami sromotnemi, wrzeszczą: »gdzie taka a taka, bo już teraz mościwy pan nie masz«”<sup>141</sup>. Okrzyk ten być może dowodził, że ktoś wcześniej doznał osobistej krzywdy i w sytuacjach ekstremalnych następuje jego samowyzwolenie.

Nowy okres w dziejach ruchów ludnościowych zapoczątkowany został w listopadzie 1656 r., kiedy najpierw Piotr Opaliński wyprawił się do Marchii i spustoszył okolice Międzyrzecza, a Krzysztof Grzymułtowski wdarł się do Nowej Marchii, wywołując panikę we Frankfurcie i nawet w Berlinie. Załogi brandenburskie ze Zbąszynia i Międzyrzecza zbiegły<sup>142</sup>. Wyprawy te miały poważne znaczenie dla dalszego osłabiania elementu niemieckiego na tym obszarze. Uciekano stamtąd masowo, pustoszały ponownie miasteczka i wsie zachodniego pogranicza Polski.

Tabela 5.

**Zmiany w liczbie gospodarstw chłopskich w starostwie międzyrzeckim w latach 1616-1665**

Rodzaje gospodarstw	Lata		
	1616-1620	1628-1632	1659-1665
Gospodarstwa kmiece	100%	105,9%	60,2%
zagrodnicze	100%	100,0%	56,8%
		78,8%	65,4%
		100,0%	82,9%
chałupnicze	100%	86,2%	41,4%
		100,0%	48,0%
Wszystkie gospodarstwa	100%	101,2%	59,5%
		100,0%	58,8%
w tym wsie klasztorne	100%	108,7%	42,3%
		100,0%	38,9%

Obliczenia własne na podstawie: *Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1616-162* (wyd. Z. Górski, R. Kabaciński, J. Pakulski, Wrocław-Kraków 1994), *1628-1632* (wyd. Z. Guldón, Wrocław-Kraków 1967), *1659-1665* (wyd. C. Ohryzko-Włodarska, Wrocław-Warszawa-Kraków 1978).

<sup>139</sup> *Ibidem*, s. 287-288.

<sup>140</sup> *Ibidem*, s. 277-278; K. J a r o c h o w s k i, *Wielkopolska w czasie pierwszej wojny szwedzkiej*, Poznań 1884, *passim*.

<sup>141</sup> L. B i a ł k o w s k i, *Szkice z życia Wielkopolski w XVII w.*, Poznań 1925, s. 92.

<sup>142</sup> E. R a c z y Ń s k i, *op. cit.*, t. I, s. 217.

Rezultaty przemian ludnościowych na pograniczu polsko-niemieckim dobrze obrazuje tabela 5. Przedstawiona tu emigracja skierowała się wyraźnie na południe i zachód. Wywołana została działaniami wojennymi, choć w wielu wypadkach dało się zaobserwować prześladowania religijne. W tym podrozdziale zajmowałem się głównie emigracją wojenną, a do prześladowań religijnych powrócę w następnym podrozdziale, bo zagadnienie to ma szersze znaczenie i nie jest związane tylko z „potopem” szwedzkim<sup>143</sup>. Jednak w czasie „potopu” wystąpiło ono w dość jaskrawej formie i dlatego w następnym podrozdziale powrócę też do najazdu szwedzkiego.

Emigracja wojenna mogła być dobrowolna lub przymusowa. Ustalenie granicy między nimi nie jest łatwe. Trudno przecież wykazać niezbicie, iż ktoś wybrał emigrację z własnej woli, a nie został do tego zmuszony moralnie<sup>144</sup>. Oczywiście mam tu na myśli szlachtę, bo emigracja mieszczaństwa lub chłopów z reguły była przymusowa. Zdając sobie sprawę z całego subiektywizmu analizowanych tu sytuacji, zdecydowałem się przyjąć taki podział, w niektórych bowiem wypadkach był on dość widoczny i oczywisty.

W księgach miejskich Wielkopolski często spotyka się po 1660, a nawet jeszcze po 1662 r. wezwania do powrotu przebywających na Śląsku mieszczan pod groźbą utraty majątku<sup>145</sup>. Należałoby zatem jeszcze wyróżnić emigrację spowodowaną czynnikami ekonomicznymi. Polegała ona na przeczekaniu na Śląsku najazdu szwedzkiego, by następnie – jeżeli to będzie możliwe – powrócić do swoich domostw w Polsce. W kraju zostawał często majątek, a jeżeli nie (bo uległ zniszczeniu), to przynajmniej działka lub kawałek ziemi w mieście lub na wsi. Wspomniane wezwania do powrotu świadczą, że nie wszyscy mogli lub chcieli powrócić.

Jeżeli chodzi o emigrację polityczną, to można mówić o kilku ośrodkach, które ukształtowały się na Śląsku. Jeden znajdował się w Głogówku i w Opolu, gdzie szeroką działalność prowadził dwór królewski<sup>146</sup>. Szybko też do walki stanęła szlachta wielkopolska, dla której głównym oparciem tych działań był Śląsk, gdzie schroniło się wielu Wielkopolan. Największe skupiska to Wrocław, Głogów i Namysłów, choć ich znaczenie nie było tak duże, jak Głogówka i Opola.

Można wyróżnić dwa etapy tej emigracji: pierwszy zapoczątkowany został przez upadek Poznania, a drugi rozpoczęło zdobycie Leszna. W odróżnieniu od pierwszego etapu emigracji, drugi miał wyraźnie przymusowy i religijny charakter.

<sup>143</sup> Do dziś nie wiemy, „jakimi motywami politycznymi czy wyznaniowymi – pisze J. T a z b i r (*Trudność tolerancji religijnej w Polsce*, Warszawa 1980, s. 137) – kierowali się Janusz oraz Bogusław Radziwiłłowie poddając Litwę Szwedom (1655)”. Starałem się bardzo, by oddzielić emigrację polityczną od religijnej. Nie było to łatwe, w czasie wojny bowiem prześladowania polityczne bardzo często pokrywały się z prześladowaniami religijnymi. Linia podziału przebiegała często przez rodziny (np. Opalińscy), wsie i miasteczka.

<sup>144</sup> Świadczy o tym też zjazd wrocławski szlachty wielkopolskiej 15 III 1656 r., która dopiero wówczas zdobyła się na jakiś stanowczy krok. Brak natomiast na tym zjeździe Żegockiego dobitnie podkreśla jego stosunek do takich spóźnionych oznak politycznego wyboru. Takich i podobnych dowodów można przytaczać więcej (np. zapewnienia Lubomirskiego o jego wierności wobec Jana Kazimierza przebywającego na konwencji senatu w Opolu). Por. W. C z a p l i ń s k i, *Emigracja polska...*, s. 586-607.

<sup>145</sup> W. S o b i s i a k, *op. cit.*, s. 98.

<sup>146</sup> W. C z a p l i ń s k i, *Emigracja polska...*, *passim*. Autor zajmuje się przede wszystkim działalnością emigracyjną dworu królewskiego.



## 5. Nowa fala prześladowań religijnych

W dwa lata po wzmożonej akcji redukcji kościołów na Śląsku zjawisko nietolerancji religijnej dało o sobie znać w Wielkopolsce. Początkowo nic nie wskazywało na to, że Polska może dołączyć do grona krajów prześladowujących wyznawców innych religii. Nawet jeszcze w 1648 r. myślano o zachowaniu tolerancji religijnej<sup>147</sup>, choć w postawach szlachty zaczęły pojawiać się pewne niepokojące oznaki.

Do uwarunkowań, składających się na – jak to określił Janusz Tazbir – „trudne lata”<sup>148</sup>, kiedy to próbowano uczynić z Polski przedmurze chrześcijaństwa<sup>149</sup>, a które zostały już w historiografii wyeksponowane, pragnę dodać jeszcze wnioski wynikające z moich badań. W pierwszej kolejności podkreśliłbym napływ do Wielkopolski ludności niemieckiej i – co bardzo ważne – jej szybkie bogacenie się; budziło to zazdrość i niezadowolenie głównie polskiego mieszczaństwa i ubożęcej drobnej szlachty. Następnie ważną rolę odegrało pojawienie się dużej liczby ludności żydowskiej w Koronie, po straszliwych rzeziach, jakie jej zgotowano na wschodzie w czasie powstania Chmielnickiego. Najistotniejszą rolę odegrał jednak „potop”, a przede wszystkim brutalne postępowanie Szwedów w Polsce. I wreszcie ostatnia sprawa, która związana jest z pobytem emigrantów polskich na Śląsku, gdzie zetknęli się z ofensywą kontrreformacji. Szybkie osłabienie pozycji protestantów śląskich na wielu Polakach zrobiło duże wrażenie.

Właśnie w tym wszystkim należy widzieć przyczyny zamykania się społeczeństwa polskiego<sup>150</sup>. Nie była to specyfika polska; wiele ówczesnych narodów również poszukiwało swojej tożsamości po okresie gwałtownych przemian<sup>151</sup>, jakie dokonały się w szesnastowiecznej Europie. W pierwszych latach „potopu” szwedzkiego Polacy stanęli przed problemem wyboru dalszej drogi rozwoju, ale już w 1656 r. takiego wyboru trzeba było dokonać.

Zdając sobie sprawę z tych uwarunkowań, chciałbym w tym podrozdziale skupić uwagę na skutkach demograficznych postaw nietolerancji religijnej<sup>152</sup>. Poszukiwać też będę odpowiedzi na pytanie, czy taki stosunek do obcych spowoduje powstanie nowych centrów migracji ludnościowych.

Od 1656 r. migracje ludnościowe w czasie „potopu” szwedzkiego – jak już wcze-

<sup>147</sup> Istniał wówczas projekt wyłączenia braci polskich spod ochrony konfederacji warszawskiej, ale – jak twierdzi K. Kłoda (*op. cit.*, s. 193) – „sytuacja dysydentów w czasie konwokacji 1648 r. nie uległa pogorszeniu, a arianie nie zostali opuszczeni przez inne konfesje reformacyjne”.

<sup>148</sup> J. Tazbir, *op. cit.*, s. 133.

<sup>149</sup> Idem, *Polskie przedmurze chrześcijańskiej Europy. Mity a rzeczywistość historyczna*, Warszawa 1987, s. 66 i n.

<sup>150</sup> Z. Ogonowski, *Filozofia polityczna w Polsce XVII wieku i tradycje demokracji europejskiej*, Warszawa 1992, s. 103-105; M. Korolkow, *Klejnot swobodnego sumienia. Polemika wokół Konfederacji Warszawskiej w latach 1573-1658*, Warszawa 1974, *passim*.

<sup>151</sup> H. Olszewski, *Prawo natury na progu czasów nowożytnych*, [w:] *Europa i świat w początkach epoki nowożytnej*, red. A. Mączak, cz. 2, Warszawa 1992, s. 45 i n.

<sup>152</sup> „Przeświadczenie – pisze Z. Ogonowski (*op. cit.*, s. 103) – że idea tolerancji religijnej jest ideą zgubną bądź że jest nonsensem, w XVII wieku miało inspirację religijną, ale miało ono także inspirację zupełnie świecką, mimo że wówczas – zgodnie z duchem epoki – często uzasadniane było frazeologią także religijną”. Mnie interesuje przede wszystkim inspiracja świecka.

śniej sygnalizowałem – nabierają wyraźniejszego zabarwienia religijnego. Wszystko zaczęło się 28 kwietnia 1656 r., kiedy wojska polskie stanęły pod Leszmem.

Z rana jeszcze tego dnia opuściło wielu miasto, wywożąc na 300 wozach kosztowności i zakopując, czego nie można było zabrać. Po południu zaś 28 kwietnia wezwali konfederaci w liście do burmistrza miasto do otwarcia bram i oświadczenia się po polskiej stronie. Posłowie polscy przedstawili przy tym listy Bogusława Leszczyńskiego, w których kazał otworzyć bramy miasta przed Polakami. Mieszczanie nie uczynili temu zadość, bądź ze względu na obecność załogi szwedzkiej, bądź związani sojuszem z Szwedami.

Ta zdecydowana postawa Polaków zawładnięcia miastem przeszła jednak wytrzymałość mieszczań, którzy podnieśli oręż przeciwko prawowitej władzy. Przerażeni mieszkańcy, około 4000, rzucili się do ucieczki a na ten widok dosiedli i dragoni swych koni i pognali za nimi, tym szybciej, że posiłki ze Wschowy nie nadchodziły. Za nimi opuściła Rada miejska miasto. Działo się to wszystko w takim pośpiechu, że w ciągu godziny wyludniło się całe miasto. Pozostali w mieście tylko starcy, nędzarze i męty społeczne<sup>153</sup>.

Przytoczyłem dość spory fragment opisu wyludnienia Leszna, ale potrzebny on jest, by ukazać dramat wydarzeń, a także tragedię ludzi, którym przyszło wybierać między prawowitą władzą a własnymi poglądami i przekonaniami.

Możliwe, że ucieczka mieszkańców miała miejsce w nocy z 27 na 28 kwietnia 1656 r., jak twierdzi E. Raczyński, ale już nie można się zgodzić z tym, że „dopędzeni w ucieczce przez lekkie wojska Polski, niemal wszyscy przepłacili życiem zmiennictwo swoje. Po tem spotkaniu Polacy niebawnie do miasta wkroczyli, zrabowali je i w perzynę obrócili”<sup>154</sup>. W stwierdzeniach tych odnajdujemy dużo przesady, charakterystycznej dla dziewiętnastowiecznego piarstwa historycznego. Złe postępowanie – w rozumieniu historycznych moralizatorów – musiało zostać ukarane, najlepiej gdyby to był najwyższy wymiar kary. W rzeczywistości ponieśli leszczynianie pewne straty w czasie ucieczki, ale ponieważ ścigający obawiali się nocą zapuszczać zbyt daleko, mieszczań tym łatwiej mogli rozpierzchnąć się po okolicy i uciec na Śląsk<sup>155</sup>. Do sprawy emigracji leszczynian na Śląsk jeszcze powrócę, ale w tym miejscu trzeba powiedzieć, że wędrówka ta odbywała się w dwóch kierunkach: na południe i na północ.

Przez tę migrację został zapoczątkowany właśnie nowy etap rozwoju sukiennictwa na pograniczu wielkopolsko-pomorskim. Najpierw rozwój sukiennictwa rozpoczął się w Chodzieży, dokąd przeniosła się na stałe w 1656 r. większa część – jak twierdzi Leonard Kurpisz – leszczyńskich rzemieślników tej profesji. Przeważali wśród nich Niemcy, ale przybyli oni do ośrodka, który już przedtem posiadał długie polskie tradycje sukiennicze<sup>156</sup>. Ważne też były takie elementy, jak surowce i możliwości zbytu towarów, co gwarantowały obszary pogranicza.

Z Leszna w dwóch etapach emigrowała też ludność do Skoków. Najpierw, czyli w 1656 r., zawędrowała z Leszna do Skoków pewna liczba rodzin czeskich, a po pokoju

<sup>153</sup> W. Nawrocki, *Leszno w dziejach polskich*, Leszno 1947, s. 37.

<sup>154</sup> E. Raczyński, *op. cit.*, t. II, s. 40.

<sup>155</sup> K. Jarochowski, *Wielkopolskie Leszno w roku 1707*, [w:] i d e m, *Opowiadania i studia historyczne*, Poznań 1884, s. 116.

<sup>156</sup> L. Kurpisz, *Kronika kościołów chodzieskich*, Chodzież 1933, s. 216. Autor wspomina o zamożnym sukienniku Marcinie Skrzypczyku, który w 1642 r. dopomógł bardzo wydatnie ks. Rejewskiemu w renowacji kościoła św. Trójcy.

**Uciekinierzy z Leszna przyjęci do prawa miejskiego w Legnicy  
w latach 1656-1657**

Nazwisko i imię	Zawód	Miejsce urodzenia	Data przyjęcia	
Nickisch Andreas	krawiec	Głogów	13 V	1656 r.
Fischer Georg	kuśnierz		15 V	wrócił
Ficker Adam	krawiec		16 V	
Kunicke Christian	krawiec		16 V	
Ebert Hanns	nożownik	Polkowice	18 V	wrócił
Stiller Hanns	mydlarz		20 V	wrócił
Burcke Hans	wytwórca kart	Legnica	23 V	
Schwarz Hans	sukiennik		24 V	
Burmann Augustin	destylator		31 V	
Rigel Adam	handlarz		31 V	
Klmet Balzer	ślusarz		1 VI	
Mickert Georg	tokarz		1 VI	
Gitner Thomas	szewc		2 VI	
Schubert Anton	oberżysta		2 VI	
Burghard Christoph	plóciennik		3 VI	
Ullrich Andreas	sukiennik	Jawor	13 VI	wrócił
Kehler Nocol	sukiennik	Friedland	13 VI	
Käschel Paul	sukiennik	Głogów	13 VI	
Held Paul			16 VI	
Ronicke Melchior	szewc		16 VI	
Gruner Zacharias	kuśnierz		4 XI	
Schulze Jeremias	kuśnierz		4 XI	
Schust Lorenz	kuśnierz		4 XI	
Winckler Abraham	rękawicznik		11 XI	
Poche Georg	sukiennik		29 XII	
Schneider Christoph	rymarz		20 I	1657 r.
Michael Georg	farbiarz		29 I	
Wiele Caspar	siodlarz		3 III	
Kaul Martin	handlarz		9 IV	
Conrad Michael	sukiennik		26 V	
Pohl Martin	szmuklerz		2 VI	
Jentsch Georg	bednarz		9 VI	
Lange Hans	krawiec		9 VI	
Leisnitzer Mathes	stolarz		30 VI	
Lindner Christoph	sukiennik		14 VII	
Patschan David	stolarz		14 VII	
Reichel Michael	sukiennik		21 VII	
Wosch Christoph	sukiennik		23 VII	
Piltz Baltzer	szmuklerz		8 VIII	

*Źródło: F. Wiggert, Auslands- und Grenzlandsdeutschum in den Einwanderungen Liegnitzer Bürger des 17. u. 18. Jh. (1615-1731), „Mitteilungen des Geschichts- und Altertumsvereins Liegnitz” 1940, 17, s. 312-320.*

oliwskim – część niemieckich mieszczan wyznania braci czeskich<sup>157</sup>. Dzięki tej migracji ośrodek skokowski umocnił się i dopiero w następnym okresie w wyniku epidemii utracił swoje znaczenie.

Również emigracja śląska (południowa) leszczynian miała różne kierunki. Bracia czescy kierowali się przede wszystkim do Brzegu, gdzie przewieziona została przez Daniela Streyca część ich słynnej drukarni. „W tym czasie przebywali w Brzegu (który już w roku 1628 gościnnie otworzył swe bramy wygnańcom czeskim) – jak podaje Jerzy Śliziński – m.in. Daniel Vetterus junior (syn Poniatowskiej), Jan Nigrinus, Jan Felin i Wacław Práchenský. Wraz z Danielem Vetterusem seniorem wystosowali oni w roku 1657 pismo do Komeńskiego, przebywającego już w Amsterdamie, prosząc o poparcie, gdyż z Leszna uszli ledwo z życiem, tracąc całe mienie”<sup>158</sup>. Emigracja ta już nie powróciła do Leszna i po wznowieniu prześladowań religijnych na Śląsku po „potopie” w 1661 r., wyjedzie na zachód, do Amsterdamu.

Obok Brzegu drugim znaczącym ośrodkiem emigracji leszczyńskiej była Legnica. Tabela 6 przedstawia, jak wyglądał przekrój zawodowy emigracji leszczynian oraz w jakich miesiącach przyjmowano ich do prawa miejskiego Legnicy.

Największy napływ uciekinierów miał miejsce, jak z tej tabeli łatwo się zorientować, w 1656 r. (25) oraz w 1657 r., choć był mniejszy prawie o połowę (14) w stosunku do poprzedniego roku. W 1656 r. najwięcej uciekinierów napłynęło w drugiej połowie maja i w pierwszej połowie czerwca. Dodam jeszcze, że w kolejnych latach emigranci dalej napływali, ale nie było ich tak dużo; jeszcze w 1658 r. było ich sześciu, a w następnych już po jednym lub dwóch. W sumie w latach 1656-1658 przyjęto do prawa miejskiego 84,5% wszystkich leszczynian<sup>159</sup>, którzy zostali obywatelami Legnicy w latach 1656-1666.

Legnica wzmocniła się też o dwadzieścia bardzo poszukiwanych zawodów<sup>160</sup>. Najwięcej zyskała sukienników (9), ponadto krawców (5), kuśnierzy (4), szewców (2), szmuklerzy (2), handlarzy (2), a także po jednym z pozostałych wymienionych w tabeli zawodów. Do tego należy dodać jeszcze rzemieślników, którzy przybyli do Legnicy ze Wschowy. Wprawdzie była to niewielka grupa, ale Wschowa nie była w takiej sytuacji jak Leszno i emigracja religijna nie była tak masowa.

Emigracja wielkopolska z 1656 r. udawała się również dalej na zachód. Szczególnie wielu sukienników z Wielkopolski spotykamy w włókienniczych miasteczkach

<sup>157</sup> J. Łukasiewicz, *O kościołach braci czeskich w dawnej Wielkiej Polsce*, Poznań 1835, s. 345; J. Śliziński, *Śladami braci czeskich w Wielkopolsce, Warmii i na Mazurach*, PL 1954, XLV, z. 2, s. 559. Trudno powiedzieć, ilu braci czeskich trafiło do Skoków, wiadomo natomiast, że między 3 a 7 maja 1656 r. doszło w Skokach do pogromu, w którym zginęło 65 braci czeskich. Por. J. Dworzakowa, *Bracia czescy w Wielkopolsce w XVI i XVII wieku*, Warszawa 1997, s. 173.

<sup>158</sup> J. Śliziński, *Z działalności Braci Czeskich w Toruniu*, ZH 1958-1959, XXIV, z. 1, s. 149-150.

<sup>159</sup> Już w 1657 r. zaczęli leszczynianie powracać z Śląska do swoich domów, o czym również informuje zamieszczona tabela; w lipcu 1658 r. było już w Lesznie 1749 osób. Zob. też E. Raczyński, *op. cit.*, t. II, s. 40.

<sup>160</sup> Ludwik IV dążył do szybkiej odbudowy gospodarczej Legnicy i wydał 10 VII 1654 r. patent zalecający usunięcie wszelkich przeszkód utrudniających przyjmowanie rzemieślników do cechów, a 10 VIII 1655 r. ogłoszono Legnicę miastem otwartym, ale jednocześnie utrzymano w mocy zakaz osiedlania się w mieście Żydów, co dowodzi, jak w XVII w. problematyka religijna i gospodarcza były z sobą powiązane. Zob. J. Leszczyński, *Miasto w latach...*, s. 109.

Tabela 7.

## Zbiegowie ze Wschowy przyjęci do prawa miejskiego w Legnicy

Nazwisko i imię	Zawód	Miejsce urodzenia	Data przyjęcia
Bornwede Johann	złotnik	Regensburg	19 II 1656
Brückner Michael	handlarz materiałami		8 VI wrócił
Bernd Heinrich	krawiec		9 VI
Bernauer Hanns	szklarz		8 VII
Böhme Christoph	handlarz żelazem		18 XI
Felbiger Tobias	sukiennik		29 I 1657
Beer Friedrich	sukiennik		17 II

Źródło: jak tab. 6.

Górnych i Dolnych Łużyc. Na przykład do dolnołużyckiego Barścia (Zasiek) napłynęli protestanci z Leszna, Międzyrzecza i Wschowy<sup>161</sup>. Umacniało to gospodarczo i religijnie niemiecką ludność w miasteczkach z pogranicza śląsko-łużyckiego, ale – co też jest ważne – odbywało się kosztem resztek ludności serbołużyckiej, która utrzymała się jeszcze w tych miejscowościach po stratach spowodowanych wojną trzydziestoletnią.

Również na pograniczu wielkopolsko-brandenburskim rozpoczęły się masowe ruchy ludnościowe. Związane były one z wkroczeniem na początku maja 1656 r. oddziałów Czarnieckiego do Wielkopolski. Żołnierze, w odwet za popełniane przez wojska protestanckie i ich sojuszników nadużycia, też dopuszczali się gwałtów i mordów, skierowanych tym razem głównie przeciwko dysydentom, Niemcom i Żydom. W miarę narastania działań wojsk polskich i ludności przeciwko Szwedom robiło się też coraz niebezpieczniej<sup>162</sup>. W szczególnie trudnej sytuacji znaleźli się ci, którzy wcześniej sprzymierzili się ze Szwedami, a także dysydenci oraz ci, którzy niedawno przybyli z zagranicy.

Kiedy wojsko polskie dowodzone przez Opalińskiego, wojewodę podlaskiego, stanęło pod Lesznem i w Przemyście, luteranie niemieccy wraz z pastorem Weberem w pośpiechu opuścili Wolsztyn. Zabrali ze sobą część urządzeń kościelnych, które następnie zostawili w Sulechowie. Wkrótce też polskie oddziały weszły do Wolsztyna i zabrały ze zboru luterńskiego wszystkie piszczały organowe, miechy, obrazy z ołtarza, kraty sprzed ołtarza i chrzcielnicę<sup>163</sup>. Tak obrabowany kościół luterński stał przez cztery lata opustoszały i niszczał. Niedługo jednak wolsztyńscy wygnańcy zostali za granicą; gdy sytuacja się w pewnym stopniu ustabilizowała, już 20 paź-

<sup>161</sup> F. M e t š k, *Ludność serbołużycka na terenie państwa stanowego Barść-Brody i jej germanizacja od końca XVII wieku na tle historii politycznej i gospodarczej*, SMDŚ 1963, t. 5, s. 295; J. C h r. S c h n e i d e r, *Chronik der Stadt und Standesherrschaft Forst vor und nach deren Vereinigung mit der Standesherrschaft Pforten*, Guben 1846, s. 150.

<sup>162</sup> J. D w o r z a c z k o w a, *Reformacja a problemy...*, s. 90; E. R a c z y ŋ s k i, *op. cit.*, t. II, s. 139; L. B i a ł k o w s k i, *op. cit.*, s. 91.

<sup>163</sup> S. K a r w o w s k i, *Wolsztyn i jego dziedzice*, Poznań 1911, s. 96; W. K o r c z, *Wolsztyn – zarys dziejów*, [w:] *Babimost, Kargowa, Wolsztyn. Z dziejów i współczesności*, Zielona Góra 1981, s. 32.

dziennika 1657 r. wysłannicy zbiegów wolsztyńskich prosili Piotra Powodowskiego o pozwolenie powrotu. Dopiero – twierdzi Zdzisław Zakrzewski:

[...] po półroku dał im Piotr Powodowski przychylną odpowiedź, tj. 11 marca 1658 r., zapewniając im zarazem wolność wyznania i procederu. Na odnośnym liście podpisali się prócz Powodowskiego, dzierżawca wolsztyńskich dóbr, Jan Kalkreuter zwany Kalkowskim i burmistrz Jan Służewski. Wkrótce po powrocie 29 września 1659 r. otrzymali lutrzy wolsztyńscy od tegoż Piotra Powodowskiego jeszcze osobny przywilej t. j. zupełne zwolnienie od świadczeń na rzecz kościoła katolickiego, mieli prawo wolnego oboru pastora, starszych gminy i nauczyciela, prawo wyznawania swobodnego religii, używania dzwonów przy pogrzebie, prócz tego przyrzekli im tem aż nazbyt wielką tolerancję, przejęty pan „katolicki”, opiekę i utrzymanie przy wszystkich prawach, nadanych im przez babkę swą i matkę<sup>164</sup>.

Z tej notatki wynika, iż większą inicjatywę powrotu przejawiali uciekinierzy niż miejscowa szlachta, która czekała na inne możliwości pozyskania osadników. Dopiero kiedy te nadzieje zawiodły, decydowała się szlachta sięgnąć po protestanckich reemigrantów. Nie była to liczna – jak zobaczymy później – grupa luteran.

Podobnie było na Pomorzu Zachodnim, gdzie również wystąpiło zjawisko reemigracji. Od 1657 r. daje się bowiem wyraźnie zaobserwować ponowną migrację na wschód ludności, która przed dwudziestu laty wyemigrowała na zachód. Jej powrót spowodowany został przyłączeniem starostw łęborskiego i bytowskiego do Brandenburgii<sup>165</sup>. Ludność ewangelicka, która wcześniej napłynęła do Słupska i innych miast Pomorza, skorzystała z ponownego panowania brandenburskiego i powróciła do księstwa łęborsko-bytowskiego.

Drugą niepolską grupą narodową w Wielkopolsce byli Żydzi. Byli oni również zmuszeni do odbycia wielokierunkowych migracji. Miała na to wpływ ich bardzo trudna pozycja w Wielkopolsce, bo z jednej strony zdecydowanie występowała przeciwko nim ludność niemiecka oraz polska<sup>166</sup>, a z drugiej strony cieszyli się poparciem dworu królewskiego<sup>167</sup>. Sprawę komplikował jeszcze napływ trzech nowych fal osadnictwa żydowskiego w Koronie. Już w czasie wojny trzydziestoletniej i zaraz po jej zakończeniu pojawiła się pierwsza fala Żydów – uchodźców z Niemiec i Śląska. Następnie powstanie Chmielnickiego spowodowało napływ Żydów z Ukrainy do regionów centralnych Polski. Po 1667 r. przybywa ostatnia w XVII w. fala Żydów z terenów zajętych przez Rosję<sup>168</sup>. Szczególnie uciążliwe były dwie pierwsze fale, które powiększyły i tak już dużą konkurencję w handlu i rzemiośle.

Z tego względu Żydzi mieli duże trudności w nabywaniu nieruchomości w wielu miastach Wielkopolski. W Rawiczu już od 1648 r. zabroniono im osiedlać się w mie-

<sup>164</sup> Z. Zakrzewski, *Z dziejów Wolsztyna i okolicy*, Leszno 1932, s. 55-56.

<sup>165</sup> Z. Szulcka, *W państwie brandenbursko-pruskim...*, s. 214.

<sup>166</sup> Władzom wielu miast udało się uzyskać przywilej *de non tolerandis Iudaeis*, ale w największych miastach pogranicza (Wschowa, Międzyrzecz, Skwierzyna, Nakło i Wałcz) zawsze ich było dużo. Zob. M. Bogucka, H. Samsonowicz, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław-Łódź 1986, s. 473.

<sup>167</sup> L. Białkowski, *op. cit.*, s. 114-115; J. Sobczak, *Żydzi wschowscy i ich udział w handlu ze Śląskiem*, „Sobótka” 1989, XLIV, nr 1, s. 80-81.

<sup>168</sup> J. Maroszek, *Targowiska wiejskie w Koronie Polskiej w drugiej połowie XVII i w XVIII wieku*, Białystok 1990, s. 172-173.



ście. Mieszczanie chrześcijanie nie mogli sprzedawać swoich nieruchomości Żydom, natomiast mieszkający już w Rawiczu obywatel żydowski musiał podać do publicznej wiadomości, że zamierza sprzedać swój dom, przy czym pierwszeństwo w zakupie mieli chrześcijanie<sup>169</sup>.

W niektórych miastach wykorzystano nadarzającą się okazję, jaką był „potop” szwedzki, by się rozprawić z Żydami. Taka sytuacja miała miejsce w Pakości, gdzie wieloletnie istnienie gminy żydowskiej przerwały wypadki wojny szwedzko-polskiej z lat 1655-1660. Między 20 a 28 kwietnia 1656 r., tj. od momentu zajęcia miasta przez wojska polskie do przybycia Szwedów, doszło tutaj do pogromu żydowskiego. Skutek był taki, że do końca Rzeczypospolitej w Pakości nie osiedlił się żaden Żyd. Ryszard Kabaciński konstatuje ze smutkiem:

Zdaje się, że już nigdy nie dowiemy się, jaka była przyczyna tego wydarzenia. Jedyną dotychczas wersję podaje K. Kielczewski<sup>170</sup>. Według tego autora w grę wchodziły kwestie wyznaniowe. Być może tak było. Musimy jednakże zwrócić uwagę na jeszcze jeden kompleks przyczyn tego wydarzenia. Być może nie ukrywany antagonizm religijny wykorzystano dla całkiem innych celów, mianowicie usunięcia z terenu miast konkurencji kupców żydowskich. Rywalizacja gospodarcza między Żydami a Polakami miała miejsce już wcześniej, np. w połowie XVI w. Wywoływała ona czasami otwarte konflikty między tymi dwoma nacjami<sup>171</sup>.

Może w niektórych wypadkach dominowały względy emocjonalno-religijne, ale mordowano też i za pieniądze, dowodem niech będzie masakra dokonana na stu dwudziestu czterech Żydach „zaraz prędko po Wielkiej Nocy” w 1656 r. w Książu koło Śremu<sup>172</sup>. Jak była to okrutna ironia losu niech świadczy fakt, iż Żydzi schronili się w Książu przed zarazą, która panowała w Śremie.

Stosowane przez wojska Czarneckiego represje wobec Żydów oraz wspomniane mordy dokonane w Wielkopolsce, doprowadziły do zepchnięcia tej ludności w kierunku Podlasia<sup>173</sup>. Pamiętać należy, że Podlasie należało do terenów o stosunkowo dużych stratach ludnościowych, spowodowanych właśnie „potopem” szwedzkim, a zatem były to obszary bardzo chłonne osadniczo<sup>174</sup>. O emigracji żydowskiej na Śląsk już wspominałem. Tu tylko chciałbym dodać, iż była ona dużo większa, niż to może wynikać z przytoczonych wcześniej liczb.

W ramach prześladowań religijnych zostali też wyparci z Wielkopolski Szkoci, którzy przenieśli się na Pomorze Zachodnie. Rzecz ciekawa, że bardzo często prześladowania religijne miały charakter, powiedziałbym, ambicjonalny. Już wcześniej zaczęto zwracać na to uwagę. O Pakości – miejscu powstania w 1628 r. Kalwarii – pisałem, mam i następny dowód. Oto w kolejnej miejscowości Szkoci, którzy byli

<sup>169</sup> W. Sobisiak, *op. cit.*, s. 166. O innych szykanach wobec ludności żydowskiej w Wielkopolsce pisze szeroko L. Białkowski (*op. cit.*, s. 115-117).

<sup>170</sup> K. Kielczewski, *Z przeszłości Pakości. Na uczczenie Trzechsetletniej Roczniczy założenia Kalwarii 1628-1928*, Poznań 1928, s. 18 i n.

<sup>171</sup> R. Kabaciński, *W czasach staropolskich*, [w:] *Dzieje Pakości*, Warszawa-Poznań 1978, s. 94-95.

<sup>172</sup> L. Białkowski, *op. cit.*, s. 119-120. Autor dokładnie opisuje ten okrutny mord: „wiele osób też ze płci męskiej jako i z białogłowskiej, starych, młodych, dzieci i niemowląt żydowskich”.

<sup>173</sup> A. Leszczyński, *Żydzi ziemi bielskiej od połowy XVII w. do 1795 r.*, Wrocław-Gdańsk 1980, s. 29.

<sup>174</sup> J. Topolski, *Wpływ wojen...*, s. 138 i n.

wyznania protestanckiego, „a zatem w mieście tak nabożnym – pisze J. Łukasiewicz – jakim był Borek od połowy 17-go wieku, cierpieniami być nie mogli”<sup>175</sup>. Chciano w ten sposób uwiarygodnić miejsce jednego kultu kosztem pozbawienia miasta bardzo pożądanых obywateli.

Była to wyraźna i dramatyczna zmiana stosunku do obcych, bo jeszcze „w aktach grodzkich konińskich z roku 1652 – informuje E. Raczyński – znajduje się dekret starościński pozwalający Szkotom browary posiadać i w nich piwo robić”<sup>176</sup>.

Podobny los spotkał pozostałych w Wielkopolsce braci czeskich, do których dołączyli powracający z emigracji leszczynianie w liczbie 530. Rozpoczęto odbudowywanie życia religijnego i naukowego (gimnazjum), ale coraz trudniej mogli się przystosować do zmieniającego się otoczenia i reemigrowali na północny zachód, ale głównie do Holandii i Anglii. Przebieg procesu wypierania dysydentów był prawie wszędzie podobny i tak też postąpili Sieniawscy, którzy nabywszy majątność Łobżeńską, zwrócili ją katolikom. Odtąd bracia czescy coraz bardziej byli nękani, a w 1667 r. zostali wygnani z miasta przez Andrzeja Grudzińskiego, ówczesnego dziedzica Łobzenicy<sup>177</sup>. W Wielkopolsce pozostało jeszcze trochę zwolenników braci czeskich, ale nie była to już znacząca siła religijna.

Emigracja północno-zachodnia zaczyna nabierać szczególnego znaczenia już pod koniec lat pięćdziesiątych i w latach sześćdziesiątych XVII w. Zapoczątkowana została postanowieniami traktatów welawsko-bydgoskich (o czym już częściowo wspominałem), które zawierały również punkt o amnestii dla księcia Bogusława Radziwiłła. Była to tylko jedna część tego zagadnienia; istotniejsze znaczenie miała dla tej emigracji polityka gospodarcza Fryderyka Wilhelma, która wyznaczała zadania polityce ludnościowej i wyznaniowej. Przyjmował on – jak podaje Janusz Tazbir – „nie tylko kalwinów, prześladowanych w katolickiej Francji, czy luteranckiej Saksonii, ale i luteranów narażonych na szykany w kalwińskim Palatynacie. Co więcej, elektor zgadza się na imigrację wyznań stojących poza obrębem oficjalnego chrześcijaństwa, jak waldensów z Piemontu, menonitów z Holandii, Żydów z Austrii, czy wreszcie socynian z Polski”<sup>178</sup>. Upatrywał on w takiej polityce wyznaniowej możliwości odbudowy potencjału ludnościowego, który został nadwątlony w Brandenburgii i Prusach Książących, wyniszczonych wojną trzydziestoletnią.

Sprzyjały tej polityce pojawiające się w Polsce oznaki nietolerancji. Najboleśniej odczuli te zmiany bracia polscy, którzy zostali wygnani z kraju<sup>179</sup>. W Wielkopolsce nie stanowili oni jakiejś znaczącej siły, ale zagadnienie to interesuje mnie z dwóch innych powodów: ze względu na fakt istnienia na pograniczu polsko-niemieckim kilku ognisk arianizmu oraz dlatego, iż na tym obszarze znaleźli oni schronienie na pewien czas po wygnaniu.

<sup>175</sup> J. Łukasiewicz, *Krótki historyczno-statystyczny...*, t. II, s. 55.

<sup>176</sup> E. Raczyński, *op. cit.*, t. II, s. 305.

<sup>177</sup> *Ibidem*, t. II, s. 405. W 1660 r. zniknęła też znacząca gmina braci czeskich w Ostrorogu. J. Śliński, *Śladami braci...*, s. 557.

<sup>178</sup> J. Tazbir, *Bracia polscy na wygnaniu. Studia z dziejów emigracji arianckiej*, Warszawa 1977, s. 60-61.

<sup>179</sup> Walka z braćmi polskimi była prowadzona już w XVI w., a w XVII w. nasila się, czego dowodem kasacja ośrodka rakowskiego. W. Urbán, *Losy Braci Polskich od założenia Rakowa do wygnania z Polski*, OIR 1956, t. I, s. 121.

Najwięcej braci polskich udało się do Siedmiogrodu, ale tamta emigracja nie będzie przedmiotem mojego zainteresowania<sup>180</sup>. Chciałbym skupić uwagę na emigracji śląskiej, nowomarchijskiej i pruskiej. Emigracja ta została dość dobrze opracowana przez niemieckich<sup>181</sup> i polskich historyków<sup>182</sup>. Można zatem poprzestać na kilku istotnych dla mojej analizy spostrzeżeniach. Pierwszym z nich jest to, że emigranci udali się do miejsc, które już wcześniej im były znane i gdzie przyjmowano ich ze zrozumieniem.

Na Śląsku takim ośrodkiem stał się Kluczbork<sup>183</sup>. Napływ braci polskich do tej miejscowości odbywał się prawdopodobnie w dwóch etapach. Pierwsza fala napłynęła razem w emigracją wojenną w latach 1655-1657, a następna jesienią 1660 r. Podobnie wyglądała sytuacja w Żelechowie, gdzie już od 1653 r. ściągali liczni arianie i socynianie. Obok Żelechowa ważnym miejscem schronienia stała się też Gryżyna (niem. Griesel) oraz Czarnowo (Neuendorf) pod Krosnem Odrzańskim. Dalszy etap rozwoju ośrodka nowomarchijskiego nastąpił po 1684 r. Spora grupa braci polskich osiedliła się w Prusach Książących. Między Prusami a Nową Marchią istniały ożywione kontakty i częste wędrowki, obejmujące właściwie całą emigrację braci polskich, którzy przynajmniej w pierwszym etapie stale się wspierali. Ogólną liczbę emigrantów braci polskich w Prusach i w Nowej Marchii ocenia się na paręset osób<sup>184</sup>. Nieznana jest też liczba arian na Śląsku. Na koniec warto wspomnieć o emigracji ariańskiej do Niemiec Północnych<sup>185</sup>, gdzie też próbowali się osiedlić na stałe. Najdłużej przebywali socynianie w Altonie (obecnie część Hamburga) i Hamburgu, a próby osiedlania się w innych miejscowościach (Friedrichstadicie, Mannheim, Lubece, Bremie i Glückstadicie) spotkały się z nieprzychylnym przyjęciem miejscowych władz.

Nic nie wspomina Janusz Tazbir o pobycie arian na Pomorzu Zachodnim, a tymczasem – zdaniem Benedykta Zientary – kiedy Jonasz Schlichtyng i Stanisław Lubieniecki znaleźli się na wygnaniu w Szczecinie, „ich działalność propagandowa spotkała się z dużym powodzeniem. Aktywnym zwolennikiem arianizmu został rektor szkoły koszalińskiej Felbinger. Po przeniesieniu się do Strzałowa rozwijał i tam ożywioną działalność, która spotkała się z drukowaną polemiką superintendenta Friedlida (1662)”<sup>186</sup>. Epizod ten może nie ma zbyt wielkiego znaczenia, ale wskazuje na pewne zainteresowanie ideami ariańskimi nie tylko w Nowej Marchii, ale i w północno-zachodniej części Pomorza.

<sup>180</sup> J. T a z b i r, *Bracia polscy na Siedmiogrodzie, 1660-1784*, Warszawa 1964, *passim*; i d e m, *Bracia polscy na wygnaniu...*, s. 38 i n.

<sup>181</sup> T. W o t s c h k e, *Die polnischen Unitarien in Kreuzburg*, CBVGEKS 1910, t. 12, s. 2 i n.; i d e m, *Die unitarische Gemeinde in Meseritz-Bobelwitz*, ZHGPP 1911, t. 24, s. 161-222; P. S c h w a r t z, *Unitarier in der Neumark*, SVGN 1919, z. 10.

<sup>182</sup> M. S c z a n i e c k i, *Z pobytu Braci Polskich w Ziemi Lubuskiej*, „Reformacja w Polsce” 1952, t. 11, s. 61-65; J. T a z b i r, *Bracia polscy na wygnaniu...*, s. 5-280. Praca J. Tazbira stanowi podsumowanie jego dorobku w tym zakresie. Tam też literatura do poszczególnych obszarów emigracji ariańskiej.

<sup>183</sup> J. T a z b i r, *Bracia polscy na wygnaniu...*, s. 75; T. W o t s c h k e, *Die polnischen Unitarier...*, s. 6 i n.

<sup>184</sup> J. T a z b i r, *Bracia Polscy na wygnaniu...*, s. 77.

<sup>185</sup> *Ibidem*, s. 85-98; i d e m, *Emigracja socyniańska w Niemczech Północnych*, „Sobótka” 1976, XXXI, nr 2, s. 279-286.

<sup>186</sup> B. Z i e n t a r a, *Kilka uwag nad zagadnieniami społeczno-gospodarczymi Pomorza Zachodniego w XV-XVII w.*, ZH 1960, XXV, z. 1, s. 48.

Wprawdzie emigracja braci polskich nie była zbyt liczna, ale straty naukowe i kulturalne, jakie ona wyrządziła Polsce, są nie do ocenienia. Rekompensuje te straty w jakimś stopniu ich aktywna działalność na emigracji, która miała znaczący wpływ na Oświecenie europejskie<sup>187</sup>. Na najwyższym poziomie stała myśl filozoficzna, ale rozwijały się także literatura, historiografia, malarstwo i kartografia. Oczywiście, dotyczy to głównie emigracji holenderskiej i niemieckiej, bo emigracja w Siedmiogrodzie nie wykazywała zbytnej aktywności pisarskiej.

Wojna i prześladowania religijne miały wpływ na kierunki migracji edukacyjnych. Świadectwa tego odnajdujemy w latach 1653-1656, kiedy urywa się napływ młodzieży polskiej do gimnazjum w Brzegu. Dopiero w latach 1657-1663 następuje ponowny okres żywego zainteresowania się nauką w tym popularnym gimnazjum. „Siedmiolecie to – podaje Henryk Barycz – przysporzyło przeszło pół setki studentów polskich, przede wszystkim spośród szlachty różnowierczej, zastępu ministrów, przyniosło tu wreszcie garść młodzieży protestanckiego mieszczaństwa”<sup>188</sup>. Nieprzerwanie płynął strumień polskich studentów do Niemiec Północnych i Niderlandów. Generalnie tendencja była taka, że w czasie wojny wzrastała liczba polskich studentów na uczelniach zagranicznych, często o połowę, by następnie zmaleć w czasach pokojowych.

Oslabienie wyjazdów na studia zagraniczne w jakimś stopniu związane też było z dużym zubożeniem miast, a zatem z mniejszymi możliwościami mieszczaństwa, które teraz nie mogło sobie pozwolić na wysyłanie synów do renomowanych uczelni europejskich. Natomiast trudno zrozumieć katastrofalny spadek liczby polskich studentów w Padwie<sup>189</sup>, których w latach 1652-1661 było już tylko 72, co w porównaniu z liczbą 312 studentów w latach 1612-1621 stanowiło ledwie 23%; w latach 1662-1671 liczba ta spadła do 51 Polaków. W porównaniu ze wzrostem liczby studentów na uczelniach protestanckich spadek ten jest bardzo wymowny i świadczy, iż synowie magnaccy zaczynają stronić od tego tradycyjnie polskiego ośrodka naukowego.

Migracja Szkotów i braci czeskich w kierunku północno-zachodnim nie była przypadkowa. Potwierdzała znaną prawidłowość, iż tereny niedoludnione prędzej lub później budziły zainteresowanie osadniczo-kolonizacyjne<sup>190</sup>. Odnotowują to zjawisko, jako oznakę zmian stosunku do północno-zachodnich terenów polskiego pogranicza, które zaczynało dawać prawdopodobnie większe możliwości wymiany gospodarczej.

---

<sup>187</sup> J. T a z b i r, *Bracia polscy na wygnaniu...*, s. 226-247; Z. G o n o w s k i, *Socynianizm a Oświecenie. Studium nad myślą filozoficzno-religijną arian w Polsce XVII w.*, Warszawa 1966, s. 500-501, 548-549.

<sup>188</sup> H. B a r y c z, *Polacy w dawnym gimnazjum w Brzegu (w. XVI-XVIII)*, „Sobótka” 1974, nr 2, s. 187-188.

<sup>189</sup> S. W i n d a k i e w i c z, *Nacya polska w Padwie (1592-1745)*, PP 1887, XXII, t. 85, s. 491-494.

<sup>190</sup> C. M. C i p o l l a, *Historia gospodarcza ludności świata*, Warszawa 1965, s. 77-86; M. O k ó l s k i, J. P a j e s t k a, *Ludność i gospodarka świata*, Warszawa 1978, s. 31-52; J. K. H ł a d y ł o w i c z, *Zmiany krajobrazu i rozwój osadnictwa w Wielkopolsce od XIV do XIX wieku*, Lwów 1932, s. 80-86.

## 6. Między religią a gospodarką (1661-1674)

W latach 1661-1674 stanął przed szlachtą wielkopolską problem szybkiej odbudowy strat gospodarczych i ludnościowych spowodowanych przez „potop” szwedzki<sup>191</sup>. Czynnikiem opóźniającym rekonstrukcję gospodarki i kultury było nasilenie działań kontrreformacyjnych w Wielkopolsce i na Śląsku. W tym podrozdziale przedstawie najważniejsze etapy tych poczyną i ich wpływ na kierunki migracji ludnościowych.

Można wyodrębnić następujące dwa etapy odbudowy potencjału ludnościowego Wielkopolski: pierwszy zamykał się latami 1661-1664, drugi obejmował początek lat siedemdziesiątych (1671-1673)<sup>192</sup>. W pierwszym etapie, który był nastawiony na inicjowanie ruchów ludnościowych, powstały następujące miasta: Kargowa (1661), Rakoniewice (1662), Bogusławowo, tzw. nowe miasto Bojanowo (1663) i Laskówka tzw. n.m. Nowego Miasta (1664). Większość z tych miast wiązała swoje nadzieje z osadnikami protestanckimi, co było w sprzeczności z ówczesnie narzucanymi dążeniami religijnymi<sup>193</sup>. Szczególną aktywność przejawiał wówczas biskup Tolibowski, który wyraźnie zaktywizował działalność kontrreformacyjną na pograniczu polsko-niemieckim, zakazując w latach 1660-1661 odbywania nawet nabożeństw protestanckich. Drugim czynnikiem kontrolującym sytuację religijną na pograniczu byli jezuiti, którzy wbrew protestom elektora brandenburskiego usadowili się w Międzyrzeczcu, skąd swoimi wpływami objęli nie tylko omawiany obszar, ale także Szczecin i zaodrzańskie Pomorze szwedzkie<sup>194</sup>. Skutek był taki – pisze Władysław Chotkowski – „że trzecia część roku schodzi ludziom na świętowaniu, że stąd mianowicie w czasie mokrych żniw, wynikają wielkie szkody, zwłaszcza, że jeszcze luterskie święta obserwują i wtedy chodzą do sąsiednich kościołów na Pomorzu i Nowej Marchii”<sup>195</sup>. Podobnie postępowała szlachta i chłopci na obszarach katolickich, które przeszły pod panowanie brandenburskie – chodzi tu głównie o obszar księstwa łęborsko-bytowskiego.

Nie podzielali natomiast poglądów hierarchów Kościoła niektórzy przedstawiciele szlachty wielkopolskiej, którzy zdawali sobie sprawę z tego, że mieszanie religii z gospodarką nie przyniesie pożądaných efektów ani religii, ani tym bardziej gospo-

<sup>191</sup> Na temat trudności związanych z ustaleniem stopnia zniszczeń, a także z regresem gospodarczym wiele uwag i problemów przedstawił J. T o p o l s k i (*Uwagi o badaniach...*, s. 472-478); i d e m, *Założenia modelu gospodarki polskiej XVI-XVIII wieku*, [w:] *Gospodarka polska...*, s. 30-35; i d e m, *Wpływ wojen...*, s. 125-159. Zob. też W. K u l a, *Rozwój gospodarczy Polski XVI-XVIII w.*, Warszawa 1993, s. 38 i n.

<sup>192</sup> Z. K u l e j e w s k a - T o p o l s k a, *Nowe lokacje...*, s. 13.

<sup>193</sup> J. D w o r z a c z k o w a, *Reformacja a problemy...*, s. 90. Autorka przypomina o tym, że Jan Kazimierz ponowił zakaz przyjmowania niekatolików do prawa miejskiego. Szerzej na ten temat: i d e m, *Sprawa dysydencka w drugiej połowie XVII w. Rola czynnika gospodarczego*, [w:] *Dzieje Wielkopolski*, t. I, do roku 1793, red. J. Topolski, Poznań 1969, s. 733-737.

<sup>194</sup> S. K u r n a t o w s k i, J. N a l e p a, *Z przeszłości Międzyrzecza*, Poznań 1961, s. 41; A. D a n y s z, *Die katholische Pfarrkirche und der Magistrat in Meseritz von der Reformation bis 1740*, „Jahresbericht d. königl. Gymnasiums zu Meseritz”, 1885/1886, s. 19, 20; G. R h o d e, *Brandenburg-Preussen und die Protestanten in Polen 1640-1740*, Leipzig 1941, s. 33.

<sup>195</sup> W. C h o t k o w s k i, *Rozszerzanie protestantyzmu w ziemiach polskich pod rządem pruskim w XVII i XVIII wieku*, Poznań 1881, s. 115.

darce. Najlepszym dowodem była ewangelicka wieś Rakoniewice, która do swojej świątyni ściągała protestantów nawet z bardzo odległych terenów. Krzysztof Grzymułtowski zapragnął wykorzystać sprzyjające okoliczności i na terenie wsi postanowił założyć miasto, które nazwał Freystad. Osiedlać się w nim mieli „obywatele każdej narodowości i wyznania, z wyjątkiem arian”<sup>196</sup>. Osadnicy uzyskali bardzo dogodne warunki, otrzymali bowiem całkowitą niezależność od sądów ziemskich w sprawach cywilnych i karnych. Zwolnieni byli też ze wszelkich powinności i podatków na 24 lata oraz otrzymali prawo do pięciu jarmarków rocznie. Koniunktura gospodarcza, a także uwarunkowania religijne nie sprzyjały poczynaniom właściciela. „Zjawiało się tu niewielu osadników – pisze G. Wróblewska – a ci, którzy przybyli albo pobrali drzewo na budowę, albo jej zaniechali, albo – już po zakończeniu budowy – porzucili swe domostwa. Ludność osadzona poprzednio we wsi Rakoniewice nie zdradzała ochoty do przenosin”<sup>197</sup>. Trudno im się dziwić, czas sprzyjał raczej gospodarowaniu na wsi niż działalności handlowej lub rzemieślniczej, na które nie było na razie zapotrzebowania.

Problem jeszcze bardziej skomplikowała epidemia, która w latach 1661-1662 ponownie nawiedziła Wielkopolskę. „Powietrze morowe i Szwedzi tak wyludniły Borek – informuje J. Łukasiewicz – że w roku tym (1661) Felix Wróblewski, burmistrz borkowski, składając pogłównne od mieszkańców zeznał pod przysięgą w grodzie pyzdrowskim, że wszystkich mieszkańców obowiązanych do składania tego podatku było tylko 99 w Borku. Drugie może tyle było mieszkańców wolnych od tego podatku”<sup>198</sup>. Podobnie było i na wsiach, szczególnie na obszarze powiatów konińskiego i gnieźnieńskiego, gdzie powstały również stosunkowo duże straty<sup>199</sup>, choć liczyć się należy z tym, że straty te były pozorne, bo wielu mieszkańców po pewnym czasie powracało do swoich domów, kiedy minęło największe zagrożenie epidemią (przy epidemiach bardzo często występowała migracja wahałowa).

Innym czynnikiem, który niespodziewanie wywołał nową falę ruchów ludnościowych, była polityka religijna Saksonii, która po zakończeniu „potopu” rozpoczęła działania na rzecz pozyskania nowych imigrantów. Saksonia, podobnie jak wcześniej Brandenburgia, wykorzystywała tu fakt nasilenia kontrreformacji w Wielkopolsce i na Śląsku<sup>200</sup>. W Krzystkowicach zaczęli osiedlać się protestanci prześladowani w monarchii habsburskiej, głównie śląscy sukiennicy. Staraniem Promnitzów książe saski Christian I przyznał w roku 1659 osadzie prawa miejskie<sup>201</sup>. Jasień otrzymał prawa miejskie w 1660 r., dzięki ówczesnemu właścicielowi wsi Rudolfowi Büнауowi nadane przez księcia saskiego Christiana. W wielu wypadkach polityka ta zaczęła przynosić znaczące sukcesy. I tak w 1664 r. ludność ewangelicka Nowogrodu Bobrzańskiego, uciekająca przed austriackimi prześladowaniami, przeniosła się do nowo

<sup>196</sup> G. Wróblewska, *Rozplanowanie nowożytnych miast...*, s. 98.

<sup>197</sup> *Ibidem*.

<sup>198</sup> J. Łukasiewicz, *Krótki historyczno-statystyczny...*, t. II, s. 81-82.

<sup>199</sup> W. Rusiński, *Straty i zniszczenia...*, s. 272.

<sup>200</sup> J. Leszczyński, *Emigracja wyznaniowa...*, s. 139-140.

<sup>201</sup> Polityka saska była pełna sprzeczności i mało konsekwentna. Dowodzą tego bezskuteczne starania o nadanie praw miejskich osadzie targowej Tuplice (ł. *Wjelike Tuplice*, n. *Groß Teuplitz*), która była znaczącym ośrodkiem rzemiosła garncarskiego. Zob. J. Chr. Schneider, *op. cit.*, s. 168.



założonych w tym czasie Krzystkowic, które znajdowały się po przeciwnej stronie Bobru<sup>202</sup>, natomiast do opuszczonych domów w Nowogrodzie przemieściła się ludność przybyła z Wielkopolski, która czasowo przebywała w Zielonej Górze, Głogowie i innych miastach północnego Śląska.

Równocześnie trwał powrót emigracji śląskiej do Wielkopolski. Duże znaczenie w przyspieszeniu tego procesu miało wznowienie w 1668 r., po chwilowym wstrzymaniu w okresie „potopu”, redukcji kościołów protestanckich na Śląsku. Oczywiście najważniejsze wydarzenia rozegrały się w księstwie żagańskim, w którym protestanci w czasie powszechnej redukcji w latach 1652-1654 zachowali swoje kościoły. Miało to być zasługą żony księcia Euzebiusza Lobkowitza, która była protestantką i z tej przyczyny nie dopuściła do prześladowania współwyznawców, co podkreślała starsza literatura, a przede wszystkim jej protestancki nurt<sup>203</sup>. Zgodzić się trzeba z J. Leszczyńskim, iż nie był to czynnik decydujący; główną rolę odegrała polityka ludnościowa księcia, „chciał on mianowicie do zniszczonego wojną i wyludnionego kraju, w którym jeszcze w 1660 r. w wielu wsiach brakowało ludzi, ściągnąć jak najwięcej protestanckich chłopów uciekających z terenów objętych akcją redukcyjną”<sup>204</sup>. Bardziej chodziło zatem o zatrzymanie ludności protestanckiej, niż o jej pozyskanie. Sąsiednie księstwa protestanckie prowadziły bowiem aktywniejszą politykę werbunkową, co powodowało, iż katolickie księstwo żagańskie musiało zajmować raczej pozycję obronną. I druga sprawa, księstwo żagańskie przeszło już dwie fazy kontrreformacji w 1629 i 1646 r., co nie zachęcało do osiedlania się nowych osadników w najbliższej przyszłości.

Pod naciskiem dworu wiedeńskiego i kurii biskupiej książę Lobkowitz musiał zgodzić się w 1668 r. na trzecią fazę kontrreformacji, która od poprzednich różniła się zdecydowaniem i nieustępliwością. Przeprowadzona została między 11 a 29 marca tegoż roku i w jej wyniku zlikwidowano 37 kościołów protestanckich oraz wydalono z księstwa 82 pastorów. Każdy z nich musiał opuścić granice księstwa w ciągu 48 godzin<sup>205</sup>. Już w trakcie działalności komisji redukcyjnej powszechnie grożono, że skutkiem zaostrożonej fali kontrreformacyjnej będzie masowa emigracja do sąsiednich państw<sup>206</sup>. W istocie działania takie doprowadziły do ponownej emigracji, która objęła w jednakowym stopniu ludność miejską i wiejską.

W odpowiedzi na ponowną redukcję kościołów protestanckich w księstwie żagańskim zaczęły w jego bezpośrednim sąsiedztwie powstawać kościoły graniczne. Zbudowano wówczas dziewięć kościołów granicznych, których większość nastawiona była na potrzeby protestantów z księstwa żagańskiego. Nie tylko oni mogli korzystać z wybudowanych kościołów. Zbór ewangelicki w Krzystkowicach obsługiwał

<sup>202</sup> S. K o w a l s k i, *Zabytki województwa zielonogórskiego*, Zielona Góra 1987, s. 153; Z. S z c z e g ó ł a, *Nowogród Bobrzański*, [w:] *Studia nad początkami...*, t. II, s. 332.

<sup>203</sup> J. G. W o r b s, *Geschichte der Herzogthums Sagan*, Sagan 1930, s. 356 i n.; G. S t e l l e r, *Wenzel Eusebius v. Lobkowitz und die Kirchenvisitation im Fürstentum Sagan im Jahre 1670*, Breslau 1937, s. 16.

<sup>204</sup> J. L e s z c z y ń s k i, *Chłop śląski w walce...*, s. 116.

<sup>205</sup> J. G. W o r b s, *op. cit.*, s. 412-413; F. M ě t š k, *Materiały do stosunków ludnościowych i etnicznych w księstwie żagańskim w latach 1600-1819*, „Sobótka” 1967, XXII, nr 1-2, s. 76.

<sup>206</sup> J. G. W o r b s, *op. cit.*, s. 415.

wiernych z 52 miejscowości śląsko-saskiego pogranicza<sup>207</sup>. Pozostałe również cieszyły się znacznym uznaniem wśród śląskich protestantów. Ich lokalizację i przypuszczalne lata powstania prezentuje tabela 8.

Tabela 8.

**Kościoły graniczne powstałe po 1668 r.**

Nazwa miejscowości		Rok fundacji wg			Obszar fundacji
polska	niemiecka	P. Banasia	E. Andersa	E. Eberleina	
Iłowa	Halbau	1668 Ł		1668	Górne Łużyce <sup>a</sup>
Jaszkowice	Jeschkendorf	1668 B	1665	1668	Dolne Łużyce <sup>b</sup>
Krzystkowice	Christianstadt	1668 B		1668	Dolne Łużyce <sup>c</sup>
	Podrosche	1668 B	1671	1668	Górne Łużyce <sup>d</sup>
	Skerbersdorf	1668 B		1668	Górne Łużyce <sup>e</sup>
Luboszów	Thoms (Domhs)	1668 Ł	1668	1668	Górne Łużyce
Wieża	Nieder Wiesa	1668 Ł	1669	1668	Górne Łużyce
Łagów	Logau	1669 B		1669	Brandenburgia
Trzebiechów	Trebschen	po 1674 B	1674	1674	Brandenburgia

Źródło: Jak tab. 4.

<sup>a</sup> P. B a n a ś (*Studia nad...*, s. 68) podaje, że Iłowa należała do Łużyc (Górnych), a w rzeczywistości posiadali ją Promnitzowie, właściciele państwa stanowego Żary-Trzebiel, które od 1635 r. wchodziło w skład Dolnych Łużyc (Saksonii).

<sup>b</sup> Jak wyżej. Nie Brandenburgia, ale Dolne Łużyce.

<sup>c</sup> Jak wyżej.

<sup>d</sup> Podrosche należało do państwa stanowego Mużaków, które wchodziło w skład Górnych Łużyc (Saksonia).

<sup>e</sup> Skerbersdorf należał do państwa stanowego Mużaków, a zatem wchodził w skład Saksonii, a nie Brandenburgii.

Krytyczna analiza przedstawionej przez P. Banasia tabeli pozwoliła zmienić zawarte tam informacje o przynależności terytorianej fundowanych kościołów granicznych. Na dziewięć kościołów powstałych w latach 1668-1674, sześć zaliczył on do Brandenburgii<sup>208</sup>, a w rzeczywistości tylko dwa powstały na jej obszarze, natomiast siedem należało do Saksonii. Porównanie tabel zestawiających kościoły graniczne w 1654 i w 1668 r. ukazuje wyraźnie, jakie zaszły w tym okresie zmiany kierunków migracji. W 1654 r. aktywniejsza była Brandenburgia, a po 1668 r. zwiększa się zaangażowanie Saksonii w pozyskiwaniu protestantów śląskich<sup>209</sup>. Przez cały omawiany

<sup>207</sup> S. K o w a ł s k i, *op. cit.*, s. 119.

<sup>208</sup> P. B a n a ś, *op. cit.*, s. 68.

<sup>209</sup> Tu należy przypomnieć, by nie popaść w pewną skrajność, że na Śląsk Cieszyński i w Czadeckie wyemigrowało z Polski w czasie wojny szwedzkiej 20 000 ludzi. Kolejne wzmocnienie Śląska nastąpiło po wojnie szwedzkiej, kiedy to grasujące „kupy swawolne” przyczyniły się do dalszego zbiegostwa na Śląsk i Orawę. „W państwie żywieckim ubyto [wg zestawienia pogłównego z grodu oświęcimskiego z 15 VI 1673 r.] ludzi według pierwszego pogłównego (1662 r.) około półtrzecia tysiąca. Ludzie dla głodu i ubóstwa do Węgier, do Śląska pouchodzili. W państwie ślemieńskim blisko tysiąca ludzi nie dostaje, także pouchodzili. W państwie suskim kilkaset ludzi nie dostaje, także pouchodzili. W majątnościach jm. p. krakowskiego (państwo łodugowickie) także. We wsiach różnych między szlachtą, a mianowicie w

okres ludność będzie odbywała masową migrację do wymienionych kościołów. W każdą niedzielę liczni wierni będą przemierzali granice państwowe, mimo różnego rodzaju szykan stosowanych wobec nich przez władze katolickie.

Również na terenie Wielkopolski obserwujemy znaczące przegrupowanie ludności. Po traktacie andruszowskim z 1667 r. ponownie zaczęli tu napływać Żydzi<sup>210</sup>. Dowodem tego jest podatek płacony przez 4242 Żydów w latach 1674-1676 w województwach poznańskim i kaliskim. Największymi skupiskami tej ludności były: Poznań (847 podatników), Leszno (623), Grodzisk (365), Kalisz (353), Wronki (240), Piła (201), Międzyrzecz (143), Swarzędz (142), Skwierzyna (110)<sup>211</sup>. W tym zestawieniu wyraźnie dominują miasta województwa poznańskiego, chociaż w rzeczywistości było ich tylko osiemnaście, ale stanowiły największe skupiska Żydów. Natomiast w województwie kaliskim było około 29 miast, gdzie mieszkali Żydzi, ale nie były to tak duże skupiska, jak w województwie poznańskim, bo od kilku (Nakło – 2) do kilkudziesięciu (Łobżenica – 97) podatników. W województwie poznańskim 3233 Żydów płaciło podatek, a tylko 1009 w województwie kaliskim<sup>212</sup>.

Przytoczyłem te wszystkie dane, by wykazać, iż mimo różnych utrudnień pogranicze polsko-niemieckie, gdzie zamieszkiwało najwięcej Żydów, bardziej przyciągało wymienioną ludność niż pozostałe obszary.

Prześladowania ludności protestanckiej na Śląsku i wysiedlenie ludności żydowskiej ze wschodu spowodowały stopniowy wzrost ludności miejskiej i wiejskiej w Wielkopolsce. Pierwsze oznaki tego procesu pojawiły się na początku lat siedemdziesiątych. Efektem było powstanie tzw. nowego miasta w Międzychodzie w 1671 r., miasta Rogowo w 1672 r., a także w 1673 r. tzw. nowego miasta Wieleń<sup>213</sup>. Wszystkie te miasta, czy też tzw. nowe miasta, powstały w północnej części Wielkopolski.

Sytuację tę dobrze ilustruje napływ ludności do Międzychodu. W 1668 r. przyjęto do prawa miejskiego sześć osób: czterech sukienników i płócienników, jednego stolarza i jedną osobę bez podania zawodu. W 1669 r. przyjęto już piętnastu rzemieślników: ośmiu sukienników i płócienników, jednego krawca, rzeźnika, piwowara i cztery osoby bez podania zawodu. W rok po powstaniu tzw. nowego miasta, czyli w 1672 r., pełnoprawnymi członkami społeczności miejskiej zostało dziesięciu rzemieślników: sześciu sukienników, kowal i trzy osoby bez podania zawodu<sup>214</sup>. Trudno powiedzieć, o kogo chodzi, gdy jest mowa o tej sporej grupie osób bez podania zawodu; w źródłach nie zawsze znajdują się pełne informacje. Jedno jest pewne, w Międzychodzie zaczy-

---

królewskich i duchownych dla przechodzących chorągwi wielka liczba ubyła, poszli na Śląsk i do Węgier" (S. Szczęotka, *op. cit.*, s. 56; i d e m, *Chłopi obrońcami Polski w okresie Potopu*, Kraków 1946, s. 312-314). Nie było więc tak, że ze Śląska ludzie tylko uchodzili, ale pamiętać też trzeba, iż stale przybywali, co dawało przez pewien czas dodatni bilans migracyjny.

<sup>210</sup> Z. Wójcik, *Traktat andruszowski 1667 roku i jego geneza*, Warszawa 1959, s. 256.

<sup>211</sup> Z. Guldón, *Żydzi w miastach kujawskich w XVI-XVIII wieku*, [w:] i d e m, *Żydzi i Szkoci w Polsce w XVI-XVIII wieku. Studia i materiały*, Kielce 1990, s. 54-55.

<sup>212</sup> *Ibidem*.

<sup>213</sup> Z. Kulejewska-Topolska, *Nowe lokacje...*, s. 13-15; G. Wróblewska, *Rozplanowanie nowożytnych miast...*, s. 48-49, 50, 196.

<sup>214</sup> *Międzychód. Dzieje, gospodarka i kultura*, red. J. Osieglowski, Warszawa 1981, s. 30-31.

na rozwijać się bardzo intensywnie sukiennictwo, które wyraźnie zdominowało inne zawody.

Wszelkie porównania mogą być złudne ze względu na brak w księgach przyjęć do prawa miejskiego pełnych i wiarygodnych informacji. Z tych, którymi dysponuję, wynika, że w Międzychodzie przyjęto do prawa miejskiego więcej osób niż w Wolsztynie. Wy tłumaczyć to można powstaniem nowego miasta w Międzychodzie. W Wolsztynie w 1668 r. przyjęto do prawa miejskiego pięciu rzemieślników, w 1669 r. dwóch, w 1670 r. pięciu, w 1671 r. jednego, w 1673 r. pięciu, a w 1674 r. jedenastu, razem 29 rękodzielników. Jeżeli średniorocznie w Międzychodzie przyjmowano w latach 1668-1672 ok. dziesięciu rękodzielników, to w Wolsztynie nie więcej niż pięciu<sup>215</sup>. Pochodzenie napływających do Wolsztyna przedstawiało się tak: dwóch z Gdańska i dwóch ze Wschowy, po jednym z Chwalimia, Niałka (?), Boguszyna, Stęszewa, Grodziska, Kalska, Buka, Kaszczora (?), Pleszewa, Grabionowa (?) i Wilczy (?). Przeważały tu – jak widać – okoliczne miejscowości. Również pozostali rekrutowali się z miejscowych, czyli wolsztyńskich, rzemieślników. Podobnie przedstawia się sprawa z nazwiskami, które w większości były polskie (Jan Rogowski, T. Dziowicki, Stefan Nawrocki, Antoni Czabanek, Jeremiasz Rymar, Ch. Szarka; nawet ów gdańszczanin nazywał się Krystian Pola)<sup>216</sup>. Obawy Z. Zakrzewskiego<sup>217</sup> były zatem nieuzasadnione: napływ obcych nie groził Wolsztynowi, a wręcz przeciwnie, mamy tu do czynienia ze wzmocnieniem polskiego elementu w tym pogranicznym miasteczku.

Inaczej natomiast przedstawiała się sytuacja na południowym odcinku polskiego pogranicza zachodniego. Najbardziej tu interesowało mnie Leszno, a to z tego względu, iż – jak już o tym pisałem – zostało ono prawie całkowicie opuszczone przez swoich mieszkańców. W latach 1661-1674 przyjęto do prawa miejskiego ok. 308 osób<sup>218</sup>. Wśród nich było 37 mieszczan, którzy posiadali już wcześniej prawo miejskie Leszna. Zaliczmy ich do reemigrantów; stanowili oni tylko 12% nowo przyjętych obywateli miasta. Średniorocznie przyjmowano do prawa miejskiego ok. 31 osób, ale w poszczególnych latach kształtowało się to różnie. Najmniej, bo tylko trzech nowych obywateli, przyjęto w 1665 i 1673 r., a najwięcej, tj. 85 osób, w 1668 r., co jest w pełni zrozumiałe w świetle wydarzeń, które miały miejsce wówczas na Śląsku<sup>219</sup>, a przede wszystkim w księstwie żagańskim. Ważniejszą jednak rolę odegrały względy finansowe, a przede wszystkim polityka kredytowa miasta, które wspierało rozwój rzemiosła.

Wprawdzie protestanci z księstwa żagańskiego kierowali się głównie na zachód (o czym już była mowa), ale nie tylko względy religijne wchodziły tu w rachubę, czego dowodem jest przyjęcie prawa miejskiego przez 108 sukienników. Dzięki temu

<sup>215</sup> APP. Księgi przyjęć do prawa miejskiego Wolsztyna I/3 mkf 151950.

<sup>216</sup> *Ibidem*.

<sup>217</sup> Z. Zakrzewski, *op. cit.*, s. 55.

<sup>218</sup> H. Harms, *Lissaer Neubürger zwischen dem ersten und zweiten Stadtbrande (1661-1707)*, DWZSW 1942, nr 5/6, s. 260-270.

<sup>219</sup> Chodzi tu głównie o działalność jezuitów. H. Eberlein (*Schlesische kirchengeschichte*, z. 1, Berlin-Steglitz 1938, s. 52) pisze o latach 1653/54-1666-1668-1675: „sind schwarze Jahre in den Annalen der schlesischen Kirchengeschichte”. Zob. też W. Ostrowski, *Wiejskie szkolnictwo parafialne na Śląsku w drugiej połowie XVII wieku (w świetle wizytacji kościelnych)*, Wrocław 1971, s. 77 i n.

jedna trzecia (czyli 102 osoby) przyjmujących prawa obywatelskie pochodziła spoza Leszna (33,1%). Wśród tej grupy najwięcej było osób (50) wywodzących się ze Śląska. Również szeroki był udział 34 miejscowości śląskich, których reprezentanci stali się obywatelami Leszna. Natomiast Korona dała Lesznu mniej, bo tylko 38 osób z czternastu miejscowości, ale pamiętać trzeba, że pozostałe 244 osoby przyjęte do prawa miejskiego to właśnie Wielkopolanie. Cztery osoby przybyły z Łużyc, dwie z Saksonii, trzy z Brandenburgii, dwie z Prus i po jednej z Czech i Węgier (Słowacji)<sup>220</sup>. Przytaczam te wszystkie informacje, by wykazać, że w Lesznie i na obszarach bezpośrednio z nim związanych obserwować można raczej większą ruchliwość wertykalną niż horyzontalną.

W świetle przytoczonych danych może dziwić mała liczba reemigrantów. Tak niewielka liczba osób powracających do Leszna spowodowana była tym, iż ogromna większość pozostała w „nowych ośrodkach”. Szczególnie istotne jest to, że przymusowe przemieszczenie się wielu sukienników i płócienników zaowocowało wzmocnieniem dotychczas słabszych ośrodków rzemieślniczych. Wojna ze Szwecją miała bowiem dwojakie znaczenie: z jednej strony odbywała się migracja fachowców, a z drugiej wykorzystywano w większym stopniu miejscowe możliwości.

W tym okresie zarówno Pomorze, jak i Polska zostały odcięte od dotychczasowych dostawców sukna, które przywożono z Flandrii i wówczas to w wielu miasteczkach na pograniczu polsko-pomorskim utworzono warsztaty sukiennicze. Sukiennicy pracowali w Czaplunku, Drawsku, Okonku, Kaliszu Pomorskim, Złocięcu, Połczynie, Miastku i kilku innych miasteczkach. Okoliczne tereny, posiadające rozległe pastwiska, nadawały się dobrze do hodowli owiec, surowca było pod dostatkiem. W krótkim czasie sukiennicy osiągnęli wysoką jakość, a np. sukna ze Złocięca były poszukiwane w całej Polsce<sup>221</sup>.

Trzeba pamiętać, iż po drugiej stronie granicy istniały też duże skupiska sukiennicze, które konkurowały z rzemieślnikami nowomarchijskimi. Takim ośrodkiem był Wałcz, w którym cechy sukienników i tkaczy (płócienników) otrzymały w 1669 r. nowy statut cechowy<sup>222</sup>. Pojawienie się w drugiej połowie XVII w. na pograniczu całej serii nowych przepisów cechowych wynikało z zaostrzającej się konkurencji, a także z narastania kryzysu organizacji cechowych. Jedną z przyczyn tego zjawiska była migracja rzemieślników cechowych, a przede wszystkim majstrów, którzy w nowym środowisku nie zawsze znajdowali czeladników i uczniów. Stąd dążenie tych ostatnich do wprowadzenia półrocznego terminu, w którym czeladnik obowiązany był zawiadomić o zamiarze odejścia<sup>223</sup>. Równocześnie stosowano utrudnienia w uzyskaniu przez czeladników praw mistrzowskich. Wszystko to zaostrzało stosunki między czeladnikami a majstrami i przybierało często postać otwartych konfliktów, nieraz zbrojnych.

Zjawiska ucisku gospodarczego dawały się również odczuć na wsi, gdzie możliwości dochodzenia swoich racji były dużo mniejsze. Nie zważając zatem na bariery

<sup>220</sup> H. H a r m s, *op. cit.*, s. 260-270.

<sup>221</sup> C. P i s k o r s k i, *Pomorze koszalińskie*, Warszawa 1961, s. 145-146.

<sup>222</sup> R. W a ł c z a k, *Miasta*, [w:] Z. B o r a s, R. W a ł c z a k, A. W ę d z k i, *Historia powiatu waleckiego w zarysie*, Poznań 1961, s. 159.

<sup>223</sup> *Ibidem*; J. K w a k, *op. cit.*, s. 96; W. S o b i s i a k, *op. cit.*, s. 169-201.



Mapa I. Miejsca pochodzenia przyjętych do prawa miejskiego w Lesznie w latach 1661-1674

Źródło: H. H a r m s, *Lissaer Neubürger...*, s. 260-274.



religijne, coraz więcej chłopów uciekało pod władzę protestantów i odwrotnie. Już w 1661 r. chłopci klucza nowodworskiego zeznawali, że „teraz 8 uciekło na jednym łanie mieszkających”<sup>224</sup>. W Nowej Wsi Ujskiej – jak stwierdzili lustratorzy – znajdowało się „kmienci Polaków nro 4, czynszu płacą po gr 21. Item Niemców na pustych włókach nowo osiadłych jest nro 5. Ci jeszcze czynszu żadnego nie dają i zaciągu nie odprawują, bo im wolność do trzech lat *currit*”. Podobnie we wsi Kaczory: „kmienci *ad praesens* jest nro 4 niemieckich, na włókach siedzących”<sup>225</sup>. W tej wizytacji wspomina się, że starostą był Stanisław Krzycki, który objął w dzierżawę starostwo pilskie w 1663 r., a zatem sprowadzenie chłopów niemieckich musiało nastąpić między rokiem 1663 a 1665<sup>226</sup>. Chociaż pogranicze niegenetyczne nie sprzyjało tak intensywnej wymianie poddanych, ruch ludności wiejskiej trwał jednak cały analizowany tu okres.

Od czasu pojawienia się arian w Brandenburgii, a także dzięki masowym wędrówkom ludności protestanckiej do kościołów granicznych, polscy chłopci coraz śmielej zaczęli tam zbiegać. „W roku 1672 opat paradyski – pisze Michał Szczaniecki – upomina się u Wielkiego Elektora o zbiegłych z dóbr klasztornych poddanych, znajdujących się w rejonie Sulęcina, obiecując w zamian oddać jego poddanych, zbiegłych do Polski”<sup>227</sup>. W północnej części polskiego pogranicza zagarnięcie w 1668 r. przez Brandenburgię starostwa drahimskiego przyczyniło się do intensyfikacji zbiegostwa. Zjawisko to było masowe na pograniczu polsko-niemieckim, ponieważ po jednej i drugiej stronie granicy istniało duże zapotrzebowanie na coraz to nowe ręce do pracy<sup>228</sup>. Liczne miasta domagały się bowiem napływu potrzebnych pracowników do obsługi odbudowującego się rzemiosła i podobnie było na wsiach, gdzie też dążono do odtworzenia gospodarstw zniszczonych oraz wyludnionych przez wojnę i zarazę.

Na zakończenie tej części analizy należy wskazać na pojawienie się na pograniczu polsko-niemieckim nowych punktów wymiany ludnościowej, które pobudzały ruchliwość społeczną. Chodzi tu głównie o powstawanie następnych kościołów gra-

---

<sup>224</sup> R. W a l c z a k, *Walka klasowa*, [w:] Z. B o r a s, R. W a l c z a k, A. W ę d z k i, *op. cit.*, s. 140; W. R u s i ń s k i, *Straty i zniszczenia...*, s. 298, przyp. 4.

<sup>225</sup> *Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1659-1665*, cz. I, wyd. C. Ohryzko-Włodarska, Wrocław-Warszawa-Kraków 1978, s. 77-78.

<sup>226</sup> Innego zadania jest F. Ż m i d z i ń s k i (*Osadnictwo w starostwie ujsko-pilskim do 1772 roku*, RN 1966, t. 1, s. 62), który twierdzi, iż wieś ta była „dosiedlona w czasie II wojny północnej”.

<sup>227</sup> M. S z c z a n i e c k i, *Stosunki sąsiedzkie na pograniczu wielkopolsko-lubuskim w przeszłości*, PZ 1948, IV, nr 7/8, s. 78; W. K o r c z (*Szkice z dziejów miast Środkowego Nadodrza*, Zielona Góra 1985, s. 89, przyp. 118) cytuje inny artykuł M. S z c z a n i e c k i e g o (*Z dziejów polskości na Ziemi Lubuskiej*, Poznań 1948, s. 41). Takiej informacji nie ma w wymienionym przez W. Korcza miejscu; jest ona na ss. 479-494.

<sup>228</sup> Fryderyk Wilhelm wystąpił – jak podaje K. Z i m m e r m a n n (*Fryderyk Wielki i jego kolonizacja rolna na ziemiach polskich*, t. I, s. 163) – „przez swojego posła w Warszawie, Hoverbecka, 20 V 1659 r. o zwrot zbiegów, a prócz tego w r. 1660 do starostwa ujskiego o zbiegów z Pomorza. Dopiero jednak [w] 1662 r. uzyskał elektor od króla Jana Kazimierza patent opiewający, iż wszyscy zbiegowie z Pomorza dolnego i z ziemi Kamińskiej zwróćni być mieli swoim władzom. Ale mimo to [tego] rozporządzenie [-a] dziedzice marchijscy sami musieli szukać zbiegów, a elektor wystawił im w tym celu paszporty i listy polecające w latach 1662, 68, 74”.

nicznych oraz nowych ośrodków miejskich. Wprawdzie dalej południowa część pogranicza zachowała dominującą pozycję, ale coraz większego znaczenia zaczyna nabierać jego północny odcinek. Ważnym momentem w tej reorientacji było wybudowanie w 1669 r. kanału łączącego Odrę ze Sprewą, dającego możliwość bezpośredniego powiązania śródlądowego Wrocławia z Hamburgiem. Ukierunkowało to prawie cały transport śląski, południowej Polski, Austrii i Czech przez Hamburg na Morze Północne. Ten nowy trend gospodarczy zmienił również kierunki migracji ludnościowych.

## Rozdział IV

### **RUCHLIWOŚĆ LUDNOŚCI POGRANICZA W LATACH 1675-1700**

#### **1. Normalizacja życia politycznego i społeczno-gospodarczego**

Dotychczas zajmowałem się ruchami ludnościowymi w okresach wojennych (wojna trzydziestoletnia, „potop”); obecnie przejdę do analizy tego zagadnienia w warunkach pokojowych. W takiej sytuacji konieczne jest przedstawienie szerokiego spektrum uwarunkowań, często trudnych do uchwycenia, które wywoływały ruchliwość społeczną. Drugi problem to wewnętrzna specyfika ruchów ludnościowych, która w warunkach pokojowych podlegała innym prawom i w większym stopniu uwzględniała potrzeby jednostki. To są najważniejsze zagadnienia, którymi będę się zajmował w tym rozdziale.

W drugiej połowie XVII w. nie notujemy na polskim pograniczu znaczących zmian politycznych i społecznych. Kilka czynników wpłynęło na taki stan rzeczy. Na pewno takim czynnikiem było umocnienie się panowania brandenburskiego na obszarze księstwa bytowsko-lęborskiego. Również Polska uzyskała pewniejszą pozycję w Warmii<sup>1</sup>. I jedno, i drugie przyczyniło się to do intensywnej kolonizacji tych obszarów. Polska kolonizacja skierowała się głównie w okolice Reszla na Warmii.

Równolegle odbył się następny etap kolonizacji Mazur, tzw. osadnictwo szkatułow. W latach 1645-1749 powstało tam 112 nowych osiedli, które miały wyraźnie polski charakter<sup>2</sup>. Elementem przyspieszającym kolonizację tych obszarów był napad Tatarów w 1656 r., który spowodował spustoszenie 13 miast, 249 wsi, 37 kościołów oraz śmierć 23 000 osób i uprowadzenie w jasyr 34 000 jeńców<sup>3</sup>. Straty były zatem ogromne i ich odrobienie wymagało sporo czasu. Ludność werbowana była z wewnętrznej kolonizacji, ale też spora jej liczba pochodziła z Mazowsza. Wspominam o tym dlatego, iż 67% tych osiedli powstało w latach 1669-1723, a zatem w okresie,

<sup>1</sup> W. Kętrzyński, *Ludność polska w biskupstwie warmińskim*, „Ateneum” 1879, t. 2, s. 370-383; J. Przeracki, *Ludność polska w Warmii*, [w:] *Dzieje Warmii i Mazur w zarysie*, t. 1, Warszawa 1981, s. 229-230. Brakuje natomiast dokładnego opracowania dziejów polskiego osadnictwa na Warmii.

<sup>2</sup> H. Rieckenberg, *Die Schatullsiedlung in Preussen bis zum Jahre 1714*, APF 1939, 16, z. 1, s. 18-76; z. 2, s. 179-206; W. Chojnacki, *Osadnictwo polskie na Mazurach w XIII-XVII w.*, [w:] *Szkice dziejów Pomorza*, t. 2, *Pomorze nowożytne*, red. G. Labuda i S. Hoszowski, Warszawa 1959, s. 19-20.

<sup>3</sup> B. Baranowski, *Tatarszczyzna wobec wojny polsko-szwedzkiej w latach 1655-1660*, [w:] *Polska w okresie drugiej wojny północnej*, Warszawa 1957, t. 1, s. 479-480.

który właśnie analizuję. Tak duże zapotrzebowanie na polskich osadników w północno-wschodnich obszarach miało negatywny wpływ na szybką odbudowę strat demograficznych na pozostałych terenach.

Pewne zrównoważenie tych strat nastąpiło w wyniku imigracji ludności żydowskiej (o czym już pisałem), a także ludności Podola. Można wyróżnić – za Jarosławem Stoliczkiem<sup>4</sup> – trzy fale tego uchodźstwa: pierwsza zaczęła się z chwilą zdobycia Kamieńca Podolskiego przez Turków 27 sierpnia 1672 r., po rozejmie buczackim rozpoczęła się druga fala, a trzecia miała miejsce na jesieni 1680 r., podczas i po rozgraniczeniu spornych obszarów. Nie oznacza to wcale, że tylko wówczas emigrowano. Podkreślić należy, iż w latach 1672-1699 odbywało się systematyczne zbiegostwo z Podola, a w wymienionych poprzednio okresach miało miejsce właśnie jego szczególne nasilenie.

Do podjęcia w tym miejscu tak odległego – здаwać by się mogło – od ziem zachodnich zagadnienia skłoniły mnie ważne powody. W stosunkowo krótkim okresie od 1648 r. po raz czwarty ruch emigracyjny zostaje wypchnięty ze wschodnich obszarów i skierowany na zachód<sup>5</sup>. Do tego dochodzi jeszcze fakt, iż losy i działalność egzulantów podolskich skierowały uwagę wielu magnatów kresowych na polskie pogranicze zachodnie.

Chciałbym jednak zwrócić tu uwagę, że były to zainteresowania wypływające nie tylko z pobudek religijnych i politycznych lub ciekawości (jak to można było zaobserwować przy poprzednich wędrówkach), ale z potrzeby dobrego ulokowania inwestycji. Wykorzystywano przy tym różne możliwości. Po śmierci Aleksandra Przyjemskiego, ostatniego z rodu dziedzica Koźmina, „prawem spadku, czy też kupna – pisze Józef Łukasiewicz – objął dobra wszystkie jego, a zatem i Koźmin, Kazimierz Sapieha, hetman w. litewski”<sup>6</sup>. To zainteresowanie dobrze rozwijającymi się miastami Wielkopolski było w pełni zrozumiałe i przyciągało wielu magnatów wschodnich. W drugiej połowie XVII w. do Wielkopolski napłynęły jeszcze tak znaczące rody, jak Potoccy (do Krotoszyna) i Jabłonowscy (do Racotu). Większą rolę odegrali jednak Działyńscy i Garczyńscy, którzy po przybyciu z Prus Królewskich potrafili w następnych pokoleniach stworzyć znaczące fortuny w Wielkopolsce.

W Nowej Marchii najpierw magnat ukraiński Stefan Niemirycz obejmuje w 1664 r. w dzierżawę majątek Czarnowo (Neuendorf) pod Krosnem Odrzańskim, a w 1684 r. Achacy Taszycki bierze w zastaw Lubniewice (Königswalde); jak pisze Janusz Tazbir – „wzbogacony na urzędzie bachmistrza wielickiego przywiózł on ze sobą znaczne sumy pieniężne, co pozwoliło mu później przychodzić z pomocą uboższym współwyznawcom (m.in. Braciom Polskim w Siedmiogrodzie)”<sup>7</sup>. Nie udało się jednak stworzyć tam jakiegos znaczącego ośrodka gospodarczego i Taszycki przeniósł się do Prus.

<sup>4</sup> J. Stoliczki, *Egzulanci podolscy (1672-1699). Znaczenie uchodźców z Podola w życiu politycznym Rzeczypospolitej*, Kraków 1994, s. 107-108.

<sup>5</sup> Najpierw było to powstanie Chmielnickiego (1648), później wygnanie arian (1660), następnie rozejm w Andruszowie (1667) i wojna z Turcją (1672-1699).

<sup>6</sup> J. Łukasiewicz, *Krótki historyczno-statystyczny opis miast i wsi w dzisiejszym powiecie krotoszyńskim od najdawniejszych czasów aż po rok 1794*, t. II, Poznań 1875, s. 235.

<sup>7</sup> J. Tazbir, *Bracia polscy na wygnaniu. Studia z dziejów emigracji arianńskiej*, Warszawa 1977, s. 107; i d e m, *Arianie i katolicy*, s. 63-67.

Bardziej skomplikowana była sytuacja na Śląsku. Złożyło się na to kilka okoliczności. Jedną z nich była śmierć ostatnich przedstawicieli linii Piastów na Śląsku i przejęcie ich posiadłości przez cesarza. Miało to poważny wpływ na dalszy przebieg działań kontrreformacyjnych na Śląsku, zakończono bowiem redukcję kościołów w popiastowskich księstwach brzeskim, legnickim i wołowskim, które po 1676 r. dostały się pod bezpośrednie władanie Habsburgów<sup>8</sup>. W ten sposób umocniło się panowanie austriackie na Śląsku. Początkowo jednak cesarz musiał zapewnić stany tych księstw, że utrzymane zostaną ich prawa i przywileje. Zapewnienie to miało wyraźnie taktyczny charakter, z pretensjami do objęcia panowania w księstwach wystąpił bowiem Fryderyk Wilhelm, co mogło uzyskać znaczne poparcie protestantów śląskich z Brzegu, Legnicy i Wołowa. Należało się liczyć z tym, że przez pewien czas działacze kontrreformacji nie będą próbowali zmienić stosunków wyznaniowych w tych księstwach.

Przez pewien czas księstwa protestanckie miały rzeczywiście trochę pozornej wolności, w tym okresie bowiem zwolennicy kontrreformacji skierowali swoje zainteresowanie na Górny Śląsk. Przeprowadzone redukcje kościołów w latach 1652-1654 i w 1668 r. nie zlikwidowały całkowicie protestantyzmu na Śląsku. Stosowane wobec protestantów naciski również nie przynosiły pożądaných rezultatów. Dowodzi tego sytuacja w parafii prudnickiej, gdzie w 1668 r. protestanci stanowili jeszcze większość (było ich – jak podaje J. Kwak – 1328 w stosunku do 1176 katolików).

Oburzony cesarz Leopold I wydał 16 sierpnia 1674 r. edykt, w którym nakazywał protestantom prudnickim w terminie sześciotygodniowym przejść na katolicyzm lub opuścić miasto. Spowodowało to w latach następnych gwałtowne zmniejszenie się liczby protestantów w Prudniku, część z nich uległa naciskowi i przeszła na katolicyzm, inni znów emigrowali do Polski lub Saksonii. Miało wówczas wyemigrować z miasta między innymi 300 majstrów rzemieślniczych, przeważnie sukienników i płócienników. W rezultacie już w 1679 r. wśród 2500 parafian prudnickich pozostało tylko 200 protestantów<sup>9</sup>.

Emigracja ponad tysiąca protestantów miała duże znaczenie demograficzne i gospodarcze, a przecież był to dopiero początek nowego okresu wędrówek religijnych.

Na Śląsku przez pewien czas nie zwracano szczególnej uwagi na skutki represji religijnych; prowadzona była wówczas polityka ludnościowa, którą można by nazwać jakościowo-religijną, chodziło bowiem o stworzenie jednolitego religijnie i językowo społeczeństwa śląskiego. W tym celu rozpoczęto już nie tylko prześladowania protestantów, ale i ograniczanie praw osób nie mówiących po niemiecku. Krystyn Matwowski pisze:

W 1683 r. w Oleśnicy znikły kazania w języku polskim. J. A. Weigel w swoim opisie Śląska stwierdza wprawdzie, że w wielu wsiach mówi się po polsku, ale równocześnie odnotowuje postępy niemieczyny i wyraźnie wskazuje, że jedną z przyczyn tego zjawiska było ucześnie-

---

<sup>8</sup> E. Anders, *Geschichte der evangelischen Kirche Schlesiens*, Breslau 1883, s. 119 i n.; O. Wagner, *Wpływ reformacji, kontrreformacji i baroku na tworzenie się narodu na Śląsku*, [w:] *Śląsk i Pomorze w stosunkach polsko-niemieckich od XVI do XVIII w.* XIV Konferencja Wspólnej Komisji Podręcznikowej PRL-RFN Historyków 9-14 VI 1981 r., Zamość, red. A. Czubński, Z. Kulak, Poznań 1987, s. 151; J. Leszczyński, *Chłop śląski w walce z kontrreformacją w drugiej połowie XVII stulecia*, KO 1958, IV, nr 2, s. 104.

<sup>9</sup> J. Kwak, *Miasta księstwa opolsko-raciborskiego w XVI-XVIII wieku*, Opole 1977, s. 62.

nie Polaków do szkół, w których uczono w języku niemieckim. Przyczyn tych było więcej. Choćby fakt wzrostu ucisku feudalnego przyczynił się do tego, że Polacy w poszukiwaniu lepszych warunków życia przenosili się do Wielkopolski. Nie oznacza to, że tylko oni emigrowali w tym kierunku. Wśród uciekinierów byli też Niemcy, ale dominowali przypuszczalnie Polacy<sup>10</sup>.

Migracja ta nie była tak znacząca, jak można by wnosić z tej notatki, ale dawało się ją zauważyć. W miastach, a także na wsiach Wielkopolski zaczęli pojawiać się ludzie, których w ich kraju uznano za mniejszość narodową.

Do problemu migracji ludności miejskiej i wiejskiej do Wielkopolski jeszcze powrócę, ale w tym miejscu interesuje mnie nowe zjawisko, które pojawiło się na badanym pograniczu: przejście od prześladowań religijnych do działań germanizacyjnych. Ze zjawiskiem tym można się było spotkać nie tylko na Śląsku i Pomorzu, ale i na Łużycach, gdzie sprawa była bardzo złożona. W części Łużyc rządzonej przez dynastię sasko-merseburską uznano, że „likwidacja języka serbołużyckiego byłaby krokiem chrześcijańskim, miłym Bogu i chroniącym istniejący porządek”<sup>11</sup>. Innego zdania były stany krajowe, które popierały piśmiennictwo serbskie<sup>12</sup>. Również władze brandenburskiej części Dolnych Łużyc opowiedziały się za zniemczaniem Łużyczan, ale po 1688 r. wstrzymały te działania, uznając je za szkodliwe i uniemożliwiające sprowadzanie nowych osadników. Dopiero od 1707 r. zaczęto wprowadzać ponownie politykę germanizacyjną<sup>13</sup>. Jeszcze później decyzje takie podjęto na Pomorzu Zachodnim<sup>14</sup>. Z tego krótkiego przeglądu jasno wynika, że nasilenie polityki germanizacyjnej miało miejsce w tych krajach, gdzie nie martwiono się zbyt o bilans ludnościowy, czyli na Śląsku i w Saksonii.

W północnej części polskiego pogranicza zdawano sobie sprawę z tego, że stosowanie jakichkolwiek restrykcji językowych może utrudnić napływ imigrantów, a nawet spowoduje niepotrzebną emigrację. Pamiętać też trzeba, że w tym samym czasie Brandenburgia rozpoczęła wojnę ze Szwecją o panowanie na Pomorzu<sup>15</sup>. Była to już druga próba Brandenburgii opanowania Pomorza Zachodniego, świadcząca o tym, że Fryderyk Wilhelm zdecydował się na zmianę istniejącego w tym rejonie układu sił politycznych i gospodarczych. Tym razem nie przyniosła ona jeszcze oczekiwa-

<sup>10</sup> K. Matwijowski, *Od połowy XVII do początku XIX wieku*, [w:] Oleśnica..., s. 67-68.

<sup>11</sup> F. Mětš k, *Ludność serbołużycka na terenie państwa stanowego Barść-Brody i jej germanizacja od końca XVII wieku na tle historii politycznej i gospodarczej*, SMDŚ 1963, t. 5, s. 318.

<sup>12</sup> J. Leszczyński, *Stany Górnych Łużyc w latach 1635-1697*, Wrocław 1963, s. 25-41. W 1688 r. sejm budziszyński zalecił popieranie piśmiennictwa serbskiego, a pod patronatem stanów wydano przedkład Pisma Świętego oraz wiele innych książek, przyczyniając się w ten sposób do powstania górnołużyckiego języka literackiego. Por. T. Lewaszkiewicz, *Łużyckie przekłady Biblii*, Warszawa 1995, s. 13-41.

<sup>13</sup> F. Mětš k, *Uwagi w sprawie germanizacji na terenie księstwa krośnieńskiego*, „Sobótka” 1961, XVI, s. 43 i n.; j d e m, *Verordnungen und Denkschriften gegen die sorbische Sprache und Kultur während der Zeit des Spätfeudalismus. Eine Quellensammlung*, Bautzen 1969, s. 14-15 i n.

<sup>14</sup> Z. Szulcka, *Język polski w Kościele ewangelicko-augsburskim na Pomorzu Zachodnim od XVI do XIX wieku*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1991, s. 115-146.

<sup>15</sup> J. Wiśniewski, *Walka o Pomorze Zachodnie w toku wojen polsko-szwedzkich i brandenbursko-szwedzkich w latach 1655-1720*, [w:] *Z dziejów wojennych Pomorza Zachodniego*, red. B. Miśkiewicz, Poznań 1972, s. 216-222.



nych rezultatów, ale elektor będzie prowadził dalsze przygotowania do opanowania tych obszarów<sup>16</sup>. Potrzebni mu będą zatem nowi osadnicy; by ich pozyskać, musiał prowadzić chwilowo politykę tolerancji religijnej i narodowej.

Rozpoczęta wówczas wojna wywołała masową emigrację z terenów objętych działaniami wojennymi. Już w 1675 r. przybyła do Kostrzyna – jak podaje Andrzej Kamiński – „spora rzesza wygnańców z innych miast: Myśliborza, Mieszkowic, Chojny. Wielu z nich pozostało w Kostrzynie na zawsze. Od 1676 r. zaczęli ściągać do miasta koloniści z różnych stron Niemiec. W końcu XVII w. proces ten uległ znacznemu nasileniu”<sup>17</sup>. Wynikało to z wielu przyczyn; będzie jeszcze okazja, by je szerzej przedstawić, tu chciałbym tylko zwrócić uwagę na moment przełomowy w ponownym kolonizowaniu tych obszarów, jakim była próba ekspansji brandenburskiej na Pomorze.

Nie było to zresztą przypadkowe, polskie pogranicze zachodnie przyciągało wielu ludzi, o czym już była mowa, ale w drugiej połowie XVII w. pojawiły się jeszcze inne okoliczności. Mówiąc o walorach polskiego pogranicza zachodniego, przyciągającego kolejnych inwestorów, konieczne trzeba wskazać na nowy układ komunikacyjny. Głównym szlakiem komunikacyjnym była tzw. Wielka droga, nazywana też Drogą Królewską (*via regia*) lub też Tatarską drogą<sup>18</sup>. Obok niej coraz większe znaczenie zaczyna uzyskiwać tzw. Dolna droga, która była odgałęzieniem Wielkiej drogi i prowadziła od Wrocławia przez Szprotawę, Żagań, Przewóz, Mużaków, Spremberg, Seftenberg, Finsterwalde do Liebenwerda i Torgau.

W drugiej połowie XVII w. rywalizacja ta wyraźniej się zaostriżyła. W lutym 1653 r. Jan Jerzy I ustanowił mandat drogowy, który nakazywał korzystać z Wielkiej drogi wszystkim podróżującym z Polski i Śląska przez Saksonię, Turynię i Miśnię. Przeciwno temu zaprotestowały w czerwcu tego roku stany Dolnych Łużyc. Sprawa jeszcze bardziej nabrała znaczenia, kiedy okazało się, że wielu kupców z Głogowa, a po części i z Wrocławia, nie chcąc korzystać z głównej drogi przez Kwisę, woli jechać przez Żagań, Żary, (Mużaków), Spremberg, Räschen, Kirchhain lub Dobrilugk do Übigau i Torgau. Dodać tu trzeba, że pozwolenie na przejazd przez Mużaków miały tylko duże wozy, a małe (dwukonne) mogły jechać z Trzebiela przy Siedlcu (niem. *Zelz*, łż. *Selc*) lub przez most w Żarkach Wielkich. Z drugiej strony wskazywano<sup>19</sup>, że z Wielkopolski mogą przewoźnicy jechać przez Frankfurt, Besskow, Lübben, Herzberg, a w części także przez Gubin, Lübben lub Cottbus. Stany obawiały się, że

---

<sup>16</sup> W 1679 r. Fryderyk Wilhelm zgłosił swoje pretensje do księstwa legnicko-brzeskiego, ale dopiero po długich rokowaniach zawarto 22 marca 1686 r. porozumienie, które oddawało w ręce brandenburskie enklawę świebodzińską w zamian za zrzeczenie się pretensji do Śląska. Wojska Fryderyka Wilhelma wkroczyły do Świebodzina, ale Hohenzollernowie nie wyrzekli się pretensji do Śląska, co spowodowało, iż musieli w 1695 r. zwrócić przejętą enklawę. Por. G. Z e r n d t, *Geschichte von Stadt und Kreis Schwiebus*, t. I, Schwiebus 1909, s. 344-345.

<sup>17</sup> A. K a m i e ń s k i, *Kostrzyn w okresie wojny 30-letniej (1618-1648)*, [w:] *Kostrzyn na Odrze. Dzieje dawne i nowe*, red. J. Marczewski, Poznań 1991, s. 151.

<sup>18</sup> M. Z a k r z e w s k a - D u b a s o w a, *Ormianie w dawnej Polsce*, Lublin 1982, s. 40.

<sup>19</sup> R. L e h m a n n, *Zur Geschichte der Verkehrsstrassen in der Niederlausitz bis zum Ausgang des 18. Jahrhunderts*, JBBLG 1974, t. 25, s. 73; H. H e l l e r, *Die Handelsweg Innerdeutschlands im 16., 17. und 18. Jh.*, NASG 1884, 5, s. 72.

skierowanie całego transportu na Wielką drogę może zagrozić ich egzystencji gospodarczej.

W 1684 r. Jan Jerzy III odnowił wspomniany mandat<sup>20</sup>, umożliwiając jednak przewoźnikom jadącym do Lipska, którzy nie chcieli przekraczać Kwisu, korzystanie z Dolnej drogi przez Żagań, Mużaków, Spremberg, Liebenwerde, Torgau i Eilenburg.

Następnym etapem tworzenia sieci powiązań komunikacyjnych było uruchomienie usług pocztowych. Istniały one wcześniej, ale po wojnie trzydziestoletniej wymagały przyspieszenia, co związane było z ożywieniem życia gospodarczego i politycznego na pograniczu polsko-niemieckim. Już w 1650 r. utworzona została poczta wozowa Wrocław-Lipsk, która odchodziła dwa razy w tygodniu. W czasie wojny polsko-szwedzkiej powstała poczta konna<sup>21</sup>, kursująca dwa razy w tygodniu z Wrocławia przez Środę Śląską, Prochowice, Lubin, Polkowice, Nowe Miasteczko, Zieloną Górę i Frankfurt do Berlina.

Również na Górnych Łużycach zaczęto organizować połączenia pocztowe. 9 lipca 1678 r. uruchomiono komunikację Drezna z Lubaniem, obejmującą również Gryfów, czyli okręg Kwisu. 4 października 1689 r. powstała łączność pocztowa Budziszyna z Żytawą, następnie przedłużona do Pragi<sup>22</sup>. Do systemu powiązań pocztowych dołączono jeszcze Mużaków i Iłowę, które należały do Górnych Łużyc.

Podejmowany tu problem miał ogromne znaczenie w rozwoju kontaktów społecznych, gospodarczych i politycznych. Władze państwowe, które posiadały monopol na tworzenie tego rodzaju połączeń, preferowały głównie płynące z nich korzyści polityczne, a na drugim miejscu stawiały dochody finansowe, co często było przyczyną konfliktów międzynarodowych i wewnętrznych. Przesłankami gospodarczymi i społecznymi kierowali się światlejsi feudałowie, którzy dążyli do stworzenia systemu powiązań ułatwiających swoim posiadłościom kontakty z głównymi centrami życia społecznego i gospodarczego Europy. Szczególnie było to istotne w wypadku samodzielnych księstw i państw stanowych, których spora liczba znajdowała się na pograniczu polsko-niemieckim. Najbardziej aktywne pod tym względem było państwo stanowe Żary, które zabiegało o uzyskanie przez pocztę saską połączeń z europejskim systemem komunikacji. Prawdopodobnie pierwsze próby zostały podjęte w 1689 r., ale wówczas Baltazar Erdmann Promnitz nie otrzymał zgody. Żarski hrabia chciał organizować na własny koszt połączenie dyliżansowe Żagań - Żary - Gubin - Lieberose, które miało się łączyć z już istniejącą linią Lübben - Lieberose - Lipsk. Na to nie mogły się zgodzić władze saskie, gdyż taki precedens mógł narazić kasę książęcą na poważne straty. Owszem, powołano w 1692 r. linię wozową Lübben - Lieberose - Gubin - Żary, ale za roczną opłatą 100 talarów<sup>23</sup>. Rozwiązano w ten sposób dwa problemy: Żary otrzymały połączenie pocztowe i zachowany został monopol państwowy na organizowanie komunikacji.

<sup>20</sup> H. Heller, *op. cit.*, s. 74.

<sup>21</sup> R. Schück, *Beitrag zur Geschichte des schlesischen Postwesens von 1625-1740*, ZVGAS 1886, t. 20, s. 37; L. Zimowski, *Geneza i rozwój komunikacji pocztowej na ziemiach polskich*, Warszawa 1972, s. 42.

<sup>22</sup> W. Truöl, *Das Postwesen in der Oberlausitz*, BK 1957, s. 4.

<sup>23</sup> R. Laurisch, *Die Post in Sorau*, „Unsere Heimat” 1938, VII, nr 7, s. 1; T. Jaworski, *Z dziejów komunikacyjnych między Przewozem, Zgorzelcem a Żarami od XIV do XVIII w.*, [w:] *Drogi handlowe i powiązania komunikacyjne na obszarze Euroregionu Nysa*, Jelenia Góra 1996, s. 58.

Podobna była sytuacja w północnej części polskiego pogranicza zachodniego. Tutaj już w 1653 r. elektor brandenburski zapragnął utworzyć linię pocztową z Kłajpedy przez Królewiec, Elbląg, Malbork, Gdańsk, Słupsk, Sławno, Koszalin, Nowogard, Stargard, z odgałęzieniem przez Myślibórz i Kostrzyn do Berlina<sup>24</sup>. Po dłuższych negocjacjach udało się ulokować urząd pocztowy w Gdańsku. W okresie zawierania pokoju w Oliwie strona polska domagała się zlikwidowania tego urzędu, na co w końcu elektor przystał i przeniósł go do granicznego Wuckowa. Taki stan utrzymał się do 1698 r., kiedy to August II zezwolił na powstanie wspólnego polsko-brandenburskiego urzędu pocztowego w Gdańsku.

Znajdujące się na trasie komunikacji pocztowej miasta otrzymały nowe możliwości rozwoju, a to powodowało wzmożony napływ nowych mieszkańców. Również mieszkańcy okolicznych wsi powiększali produkcję, na którą rosło zapotrzebowanie w rozwijających się miastach. Wszystko to miało szczególne znaczenie na obszarach Pomorza Zachodniego dotkniętych regresem gospodarczym. Henryk Lesiński pisze:

Mimo upadku spławu na Inie oraz wycofania się kupców stargardzkich z handlu morskiego miasto zachowało jednak swą kluczową pozycję gospodarczą. Przez Stargard przebiegał bowiem główny szlak komunikacyjny biegnący z Berlina przez Kostrzyn nad Odrą do Gdańska i Królewca oraz droga łącząca Szczecin z ziemiami polskimi. Ze Stargardu rozbiegały się też w XVIII w. we wszystkie strony drogi pocztowe z funkcjonującą już dość regularnie pocztą. W tej sytuacji Stargard przekształcił się w ważny węzeł dróg na zapleczu portu szczecińskiego, czerpiąc stąd znaczne korzyści. Świadczą o tym rozbudowane usługi, liczne karczmy i zajazdy, faktoria solna, przynosząca państwu ponad 15 tys. talarów rocznie dochodu, oraz siedziba urzędu celnego, w którym władze państwowe pobierały od przechodzących tędy transportów tzw. cło główne<sup>25</sup>.

W takiej sytuacji zrozumiące się stałe, dlaczego władzom brandenburskim tak bardzo zależało na rozwoju sieci drogowej i pocztowej.

Również na ziemiach polskich zaczęto sobie uświadamiać znaczenie połączeń komunikacyjnych. Szczególna rola przypadła generalnemu poczmistrzowi Aniołowi Marii Bandinellemu, który zaczął tworzyć wiele stacji na szlakach: Kraków - Lwów, Lwów - Warszawa, Warszawa - Poznań i Warszawa - Gdańsk. „Również Jan III – pisze J. Zimowski – rozumie znaczenie regularnych i określonych prawem wpływów na fundusz poczt i dlatego znosi w roku 1677 wszelkie przywileje, zwalniające miasta od obowiązku płacenia kwadrupli”<sup>26</sup>.

Zwolnienie miast z obowiązkowych opłat w niewielkim stopniu wpłynęło na rozwój komunikacji, ponieważ szlachta wyręczała się we wszelkich wyjazdach obowiązkami drogowymi chłopów. W materiale źródłowym bardzo często spotkać można narzekania na obowiązki drogowe chłopów, ale nie oznacza to wcale, że w Wielkopolsce nie rozwijała się komunikacja. Właśnie intensywność owych utyskiwań świadczy o wzmożonych obowiązkach drogowych oraz wielości wypraw gospodarczych chłopów do Szczecina i Gdańska. Właśnie te kierunki cieszyły się znaczną popularnością. Migracja między Śląskiem a Wielkopolską dowodzi, że również na tamtym

<sup>24</sup> L. Z i m o w s k i, *op. cit.*, s. 37-38.

<sup>25</sup> H. L e s i ń s k i, *Zarys dziejów Stargardu od XIII do końca XVIII w.*, [w:] *Z dziejów ziemi stargardzkiej*, red. B. Dopierała, Poznań 1969, s. 118-119.

<sup>26</sup> L. Z i m o w s k i, *op. cit.*, s. 28.

kierunku odbywała się ożywiona komunikacja. Wreszcie rozwijały się też drogi lokalne. Głównie pojawiały się one na terenach późniejszego osadnictwa, jak podaje Stefan Weymann: „między Wartą a Notecią, region na południe od Nakła i Bydgoszczy w stronę Łabiszyna i Barcina, tereny na wschód od linii Pszczew - Zbąszyń - Wolsztyn aż do linii Pniewy - Opalenica - Rakoniewice, okręg od Wągrowca i Janowca aż do Radzimia”<sup>27</sup> – tam równolegle z powstawaniem nowych osad rozwijała się sieć drogowa. Właśnie ta sieć komunikacyjna pozwalała nowym jednostkom gospodarczym szybko włączyć się do większych organizmów ekonomicznych i osiągnąć właściwy rytm rozwojowy. Dalszy ich rozwój utrudniał jednak brak pełnych powiązań z całością gospodarki europejskiej.

Z tych poczynąń, a po części i z powodu trudności gospodarczych, poczta w Polsce nie rozwinęła się znacznie. Dopiero wybór elektora saskiego Fryderyka Augusta Mocnego na króla polskiego w roku 1697 wymusił zorganizowanie sprawnej komunikacji pocztowej między Polską a Saksonią. Początki tej komunikacji dał już jednak Jan III Sobieski, który zawarł z Sasami układ w sprawie kursów z Drezna przez Wrocław do Warszawy. Na szlaku tym przewożono listy, paczki i pasażerów. Jazda z Warszawy do Drezna (około 600 km) trwała 14 do 16 dni, zależnie od pory roku<sup>28</sup>. Na początku XVIII w. nastąpił dalszy rozwój tej komunikacji, co będzie miało szczególne znaczenie dla rozwoju związków gospodarczych Wielkopolski, a głównie Wschowy i innych miast z pogranicza polsko-niemieckiego, z europejskimi centrami gospodarczymi.

Innym zjawiskiem, obok rozwoju komunikacji, które zwiększyło mobilność społeczną na Pomorzu Zachodnim, było przemieszczanie się centrów politycznych. Urzędy, zmieniając siedziby, powodowały masową migrację swojego personelu. Z urzędami przenosiła się związana z nimi infrastruktura społeczno-gospodarcza, zapewniająca potrzebne materiały i urządzenia oraz usługi. Wędrowały również rodziny urzędnicze i rzemieślnicze. Taka sytuacja miała miejsce w drugiej połowie XVII w. w Stargardzie, który przez długi czas miał duże znaczenie jako siedziba urzędów prowincjonalnych. Były to władze regencyjne, Sąd Nadworny, Konsystorz oraz tzw. Amtskamera, czyli władza fiskalno-skarbowa. Podczas zbrojnych zatargów brandenbursko-szwedzkich w 1679 r. władze te ewakuowano ponownie do Kołobrzegu. Wkrótce jednak powróciły znów do Stargardu i pozostały tu aż do pokoju sztokholmskiego<sup>29</sup>. Zwracam uwagę na to nowe zjawisko, dotychczas bowiem nie miały miejsca jakieś większe ruchy ludności urzędniczej. Równocześnie trzeba zaznaczyć, iż migracje urzędników występowały także w Nowej Marchii, gdzie miała miejsce jeszcze migracja rodzin wojskowych, szczególnie w tych miastach, w których znajdowały się garnizony wojskowe.

---

<sup>27</sup> S. Weymann, *Ze studiów nad zagadnieniem dróg w Wielkopolsce od X do XVIII wieku*, PZ 1953, IX, t. II, nr 6-8, s. 196-197.

<sup>28</sup> L. Ziemoński, *op. cit.*, s. 43. Natomiast na mapach przedstawiających szlaki pocztowe z Drezna do Warszawy znajduje się informacja, iż podróż przez Wrocław trwała 136¼, a przez Leszno 135½ godziny.

<sup>29</sup> H. Lesiński, *Zarys dziejów Stargardu...*, s. 123. Urzędy te powstały w latach 1653-1654 w Kołobrzegu, jednakże już po r. 1668 przeniesione zostały do Stargardu.

Przedstawione w tym podrozdziale ruchy ludnościowe nie miały zbyt wielkich rozmiarów i właściwie można je zaliczyć do zjawisk naturalnych. Bardziej charakterystycznym zjawiskiem były zabiegi organizacyjne, które należy wiązać z ożywieniem gospodarczym, jakie ogarnęło obszary pogranicza polsko-niemieckiego po zakończeniu długiego okresu wojen. Nie wszystkie te zabiegi przyniosą pożądane efekty, ale faktem jest, iż w coraz większym stopniu widoczna stała się polityka ludnościowa państw pogranicza.

## 2. Aktywizacja ruchliwości społecznej

Okresy wojenne sprzyjają różnego rodzaju gwałtownym przemianom. Łatwiej wówczas stracić, jak i szybko zdobyć majątek. Również kontrreformacja wywoływała gwałtowne ruchy w strukturze społecznej. Prześladowania, wysiedlenia i nietolerancja zmuszały ludzi do porzucania nieraz dorobku całego życia i szukania nowego miejsca. Nasilenie nietolerancji religijnej widoczne było bardziej na terenach homogenicznych. Na Dolnym Śląsku, który był obszarem heterogenicznym, nie stosowano ostrych sankcji, ale prowadzona była również – choć w bardziej złagodzonej formie – polityka nietolerancji religijnej. Miało to negatywny wpływ na stosunki ludnościowe. Ludność opuszczała stopniowo te obszary i przenosiła się do Saksonii, Brandenburgii i do znajdujących się w bliskiej odległości nadgranicznych miast Wielkopolski<sup>30</sup>. Emigrowano za granicę z całym majątkiem ruchomym, przede wszystkim z pieniędzmi, które najłatwiej można przewieźć. Taka imigracja była wszędzie pożądana, pieniądze bowiem pozwalały ich posiadaczom utrzymać się na dotychczasowym poziomie życia, a w nowym miejscu zamieszkania nakręcały koniunkturę gospodarczą. Gorzej, jeżeli nie udało się uratować mienia ruchomego, albo w czasie ucieczki pieniądze zostały zrabowane, co często miało miejsce<sup>31</sup> – wtedy wszystko trzeba było rozpoczynać od początku.

Miało to ogromne znaczenie w rozwijaniu wymiany handlowej i gospodarczej, brak bowiem kapitału był wyrównywany zwiększającą się ruchliwością drobniejszych handlarzy i rzemieślników. W słupskim rejestrze podatkowym z 1665 r. i 1680 r. wykazanych zostało zaledwie piętnastu członków gildii hurtowników i kupców sukienniczych, a „położenie ekonomiczne niektórych z nich – jak podaje Zygmunt Szulcka – określone zostało jako »złe« lub »bardzo złe«. Średnia arytmetyczna dziesięcioletnia przyjęć członków gildii w drugiej połowie XVII w. nigdy nie osiągnęła jej wielkości z lat 1601-1650”<sup>32</sup>. Spadek liczby dużych firm osłabiał kontakty ze znacznymi ośrodkami handlowymi (szczególnie dawało się zauważyć zmniejszenie roli Gdańska w bałtyckim obszarze gospodarczym).

W takiej sytuacji ważniejszą rolę zaczął odgrywać handel lokalny. W tej grupie nie notujemy spadku liczby handlarzy.

<sup>30</sup> J. Leszczyński, *Miasto w latach 1618-1807*, [w:] *Legnica. Monografia historyczna miasta*, red. M. Haisig. Wrocław 1976, s. 118.

<sup>31</sup> *Ibidem*; A. Mosbach, *Wiadomości do dziejów polskich z Archiwum prowincji śląskiej*, Wrocław 1860, s. 336-337.

<sup>32</sup> Z. Szulcka, *Rzemiosło i handel Słupska w drugiej połowie XVII i XVIII wieku*, Słupsk 1981, s. 136.

Liczba kramarzy w latach 1619-1665 zmalała z 9 do 5, ale w 1682 r. wzrosła do 10. Cech przekupniów w 1665 r. liczył również 5 członków, a piętnaście lat później 9. Tendencja wzrostu liczby kramarzy i przekupniów, charakterystyczna dla okresu kryzysu i depresji, utrzymała się w latach następnych. Działo się tak mimo dużej fluktuacji członków obu cechów, a przekupniów w szczególności. Informacje o zbiegostwie w obu grupach, względnie przenoszenie się na wieś, gdzie znajdowano lepsze warunki bytu, nie należą do rzadkości<sup>33</sup>.

Można zatem powiedzieć, że to właśnie drobni handlarze swoim sprytem i zaradnością, a przede wszystkim znaczną ruchliwością nakręcali koniunkturę gospodarczą. Na ożywianie lokalnego handlu wpływ miały również garnizony wojskowe (o czym już wspominałem), które nie tylko w okresie wojny, ale i w warunkach pokojowych potrzebowały znacznych ilości zboża, paszy dla koni, wyrobów tekstylnych i skórzanych, a przede wszystkim chleba, piwa i mięsa, nie licząc innych artykułów żywnościowych. Z. Szultka obliczył<sup>34</sup>, że założenie garnizonu powodowało wzrost wymiany lokalnej o około 30%, co było znaczącym wkładem w ożywienie gospodarcze wielu miejscowości. Zagadnienie to nabrało szczególnego znaczenia na obszarach Nowej Marchii i Pomorza Zachodniego w XVIII wieku. Nie rozwijając zbytnio tego tematu, chciałbym tu jedynie zasygnalizować pojawienie się podejmowanej przez państwo nowej formy aktywizacji gospodarczej obszarów słabo zaludnionych.

Bardziej rozpowszechnioną formą aktywizacji gospodarczej były targi i jarmarki, które odbywały się w poszczególnych miastach i w niektórych wsiach. Wprawdzie Gniezno po „potopie” traci trochę ze swojego znaczenia w handlu europejskim, ale jeszcze przez cały interesujący mnie okres jest ważnym miejscem wymiany gospodarczej<sup>35</sup>. Wszyscy zainteresowani, czyli szlachta oraz władze miejskie i państwowe, czyniły wszystko, by utrzymać, a nawet rozwinąć poszczególne ośrodki handlowe.

Liczba jarmarków i targów była miernikiem natężenia ruchliwości społeczeństw lokalnych w dwóch płaszczyznach: wymiany zewnętrznej i wewnętrznej<sup>36</sup>, jarmarki bowiem były nastawione na spotkanie handlarzy wędrujących do dużych ośrodków (Szczecin, Wrocław, Gdańsk, Poznań, Gniezno) i z tej przyczyny ich terminy były często ruchome<sup>37</sup>. Dostosowane były do ruchu komunikacyjnego i handlowego między wielkimi ośrodkami gospodarczymi.

Targi odbywały się w stałych dniach, najczęściej w niedziele i piątki, a ich celem było zacieśnienie więzi handlowych miast i miasteczek oraz wsi z okoliczną ludnością. Występowały tu dwa ograniczenia<sup>38</sup>. Z jednej strony pańszczyzna, która chło-

<sup>33</sup> *Ibidem*.

<sup>34</sup> *Ibidem*.

<sup>35</sup> J. Topolski, *Rola jarmarków gnieźnieńskich w handlu europejskim od XV do XVII wieku*, [w:] *idem, Gospodarka polska a europejska w XVI-XVIII wieku*, Poznań 1977, s. 248-249. Autor zastrzega się, że rola jarmarków gnieźnieńskich, jak i wymiana międzynarodowa w drugiej połowie XVII i początku XVIII w. nie zostały jeszcze dobrze przeanalizowane i problem ten wymaga dalszych badań.

<sup>36</sup> *Idem*, *Czynniki powstawania sieci międzynarodowych jarmarków w Polsce XVI-XVII wieku*, [w:] *idem, Gospodarka polska...*, s. 167-169.

<sup>37</sup> J. Maroszek, A. Wyrobisz, *Mate miasto jako ośrodek rynku lokalnego i regionalnego na Pomorzu Gdańskim w XVII-XVIII w. Przykład Nowego nad Wisłą (w związku z książką A. Pryłowskiego, „Gospodarka Nowego n. Wisłą w latach 1662-1772. Problemy produkcji i wymiany”*, Bydgoszcz 1978, s. 246), PH 1980, LXXI, z. 1, s. 139-145.

<sup>38</sup> *Ibidem*; J. Maroszek, *Targowiska wiejskie w Koronie Polskiej w drugiej połowie XVII i w XVIII wieku*, Białystok 1990, *passim* i tab. 5.



Tabela 9.

## Wsie Wielkopolski posiadające zezwolenie królewskie na prowadzenie handlu

Nazwa wsi targowej	Data zezwolenia	Przedmiot nadania	
		jarmarki	targi
Kargowa	1630	6	
Rosko	1649	1	
Nowy Kramsk	1670	3	1
Trzcianka	1671	4	
Rębin	1671	2	
Świerczyna	1676	1	
Konarzewo	1698	4	
Lubosz	1699	1	
Chojnica	1699	1	
Czacz	1699	1	
Świniary	1699	1	
Wilkowo Polskie	1699	1	
Ptaszkowo	1701	1	
Ruchocice	1717	1	
Dobino	1718	1	
Ludomy	1718	1	
Objezierze	1718	1	1
Ceradz Kośc.	1719	4	
Parkowo	1720	1	
Siedlisko	1720	1	

Źródło: J. Maroszek, *Targowiska wiejskie w Koronie Polskiej w drugiej połowie XVII i w XVIII wieku*, Białystok 1990.

pom z biednych wsi uniemożliwiała uczestniczenie w targach w inne dni niż niedziele. Natomiast ludności żydowskiej nie odpowiadały soboty, w które świętowała i nie zajmowała się handlem, toteż musiano wybrać kompromisowo wspomniane dni.

Chciałbym też zwrócić uwagę na pozarynkową wymianę handlową, która w drugiej połowie XVII w. wyraźnie się nasila. Było to wynikiem rozwoju produkcji towarowej partaczy oraz powstania instytucji tzw. wolnych mistrzów. Z. Szultka pisze:

Skargi kupiectwa na pokątną sprzedaż po domach przez rzemieślników, mistrzów cechowych, komorników, chłopów i parobków, a nade wszystko furmanów staromiejskich, sprzedaż na ulicach, przed bramami, w kuźni miejskiej, na terenie folwarku książęcego, tzw. proboszczówki, a przede wszystkim jurydyki zamkowej, m.in. młyna i kuźni, w ciągu drugiej połowy XVII w. i na początku XVIII w. są bardzo częste<sup>39</sup>.

Przytoczony fragment dobrze oddaje aktywność gospodarczą ludności polskiej pogranicza zachodniego. Z takimi dowodami ruchliwości społecznej można było się spotkać we wszystkich analizowanych tu regionach (o czym będzie jeszcze mowa).

Poniższe zestawienie jarmarków wybiega trochę w następne stulecie, ale uczyniłem tak rozmyślnie, by z jednej strony ukazać ich rolę jako wskaźnika dynamiki ruchliwości handlowej w latach 1698-1699, a z drugiej, pokazać inspirującą funkcję

<sup>39</sup> Z. Szultka, *Rzemiosło i handel...*, s. 157.

w pobudzaniu gospodarki w latach 1717-1720<sup>40</sup>, kiedy gospodarka wychodziła z kryzysu spowodowanego wojną północną.

Wśród jarmarków szczególne znaczenie miały te, które zwano zjazdami świętojańskimi albo zjazdami kontraktowymi. Ich największy rozwój przypada właśnie na drugą połowę XVII w.<sup>41</sup>.

Zjazdy kontraktowe – jak pisze J. Topolski – były spotkaniami gospodarczymi szlachty oraz spotkaniami szlachty z kupcami. Ze względu na małe znaczenie dla Wielkopolski eksportu produktów rolnych przez porty bałtyckie oraz ze względu na najsilniejszy w skali krajowej stopień komercjalizacji rolnictwa wielkopolskiego, świętojańskie zjazdy kontraktowe były najbardziej aktywnymi tego rodzaju zjazdami handlowymi w Polsce<sup>42</sup>.

Głównymi towarami, którymi handlowano w czasie tych jarmarków, była wełna i zboże. Spotkania te dawały też sposobność do szerokich kontaktów gospodarczych oraz społecznych.

Podobnie wyglądała sytuacja na Pomorzu Zachodnim. Tam najbardziej znane były – pisze Henryk Lesiński:

[...] stargardzkie jarmarki świętojańskie, na których odbywał się głównie handel płótnem. Ponadto w każdą środę przed św. Michałem (29 września) miał miejsce jarmark na wełnę, z którą przyjeżdżali okoliczni chłopcy i szlachta nawet z dalszych stron. W grudniu odbywał się po św. Mikołaju jarmark kramarski, trwający 6 dni, na który zjeżdżali kupcy i kramarze z wielu miast pomorskich i z zagranicy. Dużo ożywienia w życie gospodarcze wprowadzały także jarmarki na bydło i konie. Każdego roku organizowano 6 takich jarmarków<sup>43</sup>.

Intensywność wymiany gospodarczej szła w parze z wielością kontaktów międzyludzkich, które w zasadniczy sposób zmieniały stosunki społeczno-gospodarcze na pograniczu wielkopolsko-pomorskim. Tworzyła się w ten sposób sieć wymiany handlowej między osłabionym wojną Pomorzem a wychodzącą z kryzysu gospodarką Wielkopolski.

Jeżeli mówię o roli handlu wielkopolskiego, to nie sposób nie wspomnieć o pewnym specyficznym podziale sfer wpływów, jaki nastąpił w wyniku rozwoju jarmarków, a co za tym idzie międzynarodowych powiązań niektórych grup kupieckich. Wydarzenia drugiej połowy XVII w. spowodowały, że wraz z przemieszczeniem się znacznych grup ludności ze wschodu przesunęły się też na zachód kontakty gospodarcze kupców ormiańskich, których pewna liczba osiedliła się w Poznaniu<sup>44</sup>. Dzięki temu na jarmarki wielkopolskie trafiali coraz częściej wschodni handlarze i ich towary. Razem z nimi wprowadzane były lub upowszechniały się nowe pojęcia i słowa

<sup>40</sup> „Periodyczne spotkania kupców na jarmarkach – pisze J. T o p o l s k i (*Czynniki powstawania sieci...*, s. 169) – ułatwiała rozwiązywanie problemu. Jarmarki stały się miejscem nie tylko obrotu towarowego, lecz również rozliczeń kredytowych. W ten sposób obracano dużymi masami towaru bez konieczności stałego przepływu gotówki; zamiast bowiem regulować należności w gotówce dostarczano w zamian towary”. Miało to zatem duże znaczenie w okresach trudności finansowych, a szczególnie w takich okresach jak wojna północna (1700-1721), o czym będzie jeszcze mowa.

<sup>41</sup> J. B i e l e c k a, *Zjazdy kontraktowe w Polsce*, RDSiG 1954, t. XVI, s. 163.

<sup>42</sup> J. T o p o l s k i, *Handel Poznania w XVI-XVIII wieku*, KMP 1996, nr 2, s. 36.

<sup>43</sup> H. L e s i ń s k i, *Zarys dziejów Stargardu...*, s. 119.

<sup>44</sup> J. T o p o l s k i, *Handel Poznania...*, s. 38.

(np. *kilim, kobierzec, burka, delia*)<sup>45</sup>, które wzbogacały język. Oczywiście wspomagały to przenikanie jeszcze inne kanały komunikacji, którymi były nie tylko kontakty osobiste oraz gospodarcze, ale i działania wojskowe.

Handel Wielkopolski z Zachodem monopolizowali w swoich rękach kupcy żydowscy, którzy mieli tradycyjne i rozwinięte kontakty ze Śląskiem (Wrocław) i Lipskiem<sup>46</sup>. Północny obszar kontaktów gospodarczych zdominowali Holendrzy, którzy przez Gdańsk sprowadzali z Wielkopolski specjalny gatunek wełny jagnięcej<sup>47</sup>. Natomiast w handlu ze Szczecinem dominowali kupcy i szlachta wielkopolska, którzy przez rozwiniętą sieć wymiany docierali tam ze swoimi towarami. Nie było to dużo, ale miało spore znaczenie w utrzymaniu międzynarodowych kontaktów gospodarczych i zapewniało możliwości rozwoju własnego rynku oraz tworzenia wewnętrznie zrównoważonej sieci wymiany gospodarczej, społecznej i kulturalnej.

Jeszcze inną formą aktywizacji danego obszaru było lokowanie nowych miast albo tzw. nowych miast. W Wielkopolsce powstały w tym okresie Witkowo (1684), Ryczywół tzw. n.m. (1684), Margonin (1696), Chodzież tzw. n.m. (pocz. XVIII w.), Trzciel tzw. n.m. (pocz. XVIII w.), Ostrów (1713 r.). Nie we wszystkich lokacjach chodziło o powstanie zupełnie nowego miasta<sup>48</sup>. Często było tak, że ponawiano lokację lub wydawano nowe przywileje, by pozyskać kolejnych osadników. Z taką sytuacją mamy do czynienia w wymienionym tu Ryczywole, a także wcześniej lokowanych Rakoniewicach<sup>49</sup>. Ich reasumpcja wynikała z potrzeby zaktywizowania osadnictwa, które miało uzupełnić poniesione wcześniej straty ludnościowe.

Dowodzi tego nowy przywilej nadany w 1696 r. Rakoniewicom przez Macieja Radomickiego. Czytamy w nim m.in.:

Ktokolwiek się nowo z gruntu w miasteczku zbuduje, ten do lat ośmiu od czynszu wolny będzie<sup>50</sup> i piwo cztery razy będzie mógł warzyć bez podatku warowego do dworu, a kto by się w rynku zbudował, tedy mu wolno pięć razy warzyć piwo bez podatku. Ktokolwiek jednak będzie się chciał zbudować, powinien się wprzód zapisać w księgach miejskich, że drzewa nie popsuje ani „zgnoi” ani na inszy pożytek, ale na budynek obróci pod karą 30 grzywien, powinien być odsądzony od domu lub ma go sprzedać innemu<sup>51</sup>.

<sup>45</sup> Magnaci ściągali rzemieślników ormiańskich do produkcji tych towarów w swoich miastach. Zob. M. Zakrzewska-Dubasowa, *op. cit.*, s. 40.

<sup>46</sup> M. Wołański, *Związki handlowe Śląska z Rzeczpospolitą w XVII wieku ze szczególnym uwzględnieniem Wrocławia*, Wrocław 1961, s. 273.

<sup>47</sup> K. Kuiklińska, *Gospodarka*, [w:] *Dzieje Poznania do roku 1793*, red. J. Topolski, t. 1, cz. 2, Warszawa-Poznań 1988, s. 648.

<sup>48</sup> Z. Kulejewska-Topolska, *Nowe lokacje w Wielkopolsce od XVI do końca XVIII wieku*, Poznań 1964, s. 13-16; G. Wróblewska, *Rozplanowanie nowożytnych miast w Wielkopolsce od XVI do końca XVIII wieku*, Warszawa-Poznań 1977, s. 19-20, 64-65, 68-69, 190, 196.

<sup>49</sup> Z. Kulejewska-Topolska, *Nowe lokacje...*, s. 15; G. Wróblewska, *Rozplanowanie nowożytnych...*, s. 96-107.

<sup>50</sup> W porównaniu do poprzedniego przywileju z 1662 r. było to o 5 lat dłużej. Por. Biblioteka Raczyńskich (BR), rkps. 244, k. 26-33.

<sup>51</sup> APP, dokumenty, Rakoniewice Dep. A. 1-3 – dokumenty Krzysztofa Grzymułtowskiego z 1662 r. oraz Macieja Radomickiego z 1696 r.; S. Karwowski, *Rakoniewice*, Poznań 1882, s. 3-7.

Z dalszej treści przywileju dowiadujemy się, że z tych praw nie wszyscy mogli skorzystać, zabroniono bowiem osiedlać się w mieście tym, którzy nie skorzystali z wcześniejszej oferty i pozostali na wsi.

Powstawanie nowych ośrodków aktywizacji gospodarczej było jedną z form przemian społecznych na pograniczu polsko-niemieckim. Stworzona w drugiej połowie XVII w. sieć połączeń komunikacyjnych umożliwiła pojawienie się nowego sposobu spędzania wolnego czasu i korzystania z „dobrodziejstw” sprowadzanych do Europy z innych kontynentów<sup>52</sup>. We wszystkich tych ośrodkach pojawiły się nowe możliwości przyjemnego spędzenia wolnego czasu. W miastach powstały nowe winiarnie.

Nowym zjawiskiem było upowszechnienie się nieznanych dotychczas używek i produktów. Ich rozprowadzaniem zajmowali się głównie Szkoci, ale w drugiej połowie XVII w. zajęcie to podejmowali różni drobni handlarze. Czasami trudnili się też domokrażnym handlem zbiegowie, jak np. Tomasz Vierog, który chodził od wsi do wsi i sprzedawał chłopom tytoń<sup>53</sup>. Wymiana pozarynkowa obejmowała zatem nie tylko produkty pochodzenia rodzimego, ale też wprowadzała na rynek zupełnie dotąd nieznanne. Nie oznacza to wcale, iż rodzime używki traciły na znaczeniu lub były wypierane przez pochodzące z importu. Wprawdzie istniała wówczas również wódka, ale nie ona dominowała na rynku, w omawianym okresie bowiem przeważała produkcja piwa, która była w Wielkopolsce nie tylko najważniejszą gałęzią przemysłu spożywczego, ale nawet stanowiła podstawową dziedzinę przemysłu w ogóle. Liczba browarów wzrastała systematycznie do połowy XVIII w. W latach 1651-1660 jeden browar przypadał średnio na pięć wsi, a już w latach 1671-1680 średnio na trzy wsie<sup>54</sup>. Obok produkcji sukienniczej, warzenie piwa cieszyło się największym uznaniem. W tych też dziedzinach widziano możliwości szybkiego wzbogacenia się i uzyskania lepszej pozycji społecznej. Obie te grupy najczęściej zatem wędrowały w poszukiwaniu coraz to lepszych warunków produkcji i życia.

Nie tylko zmieniły się formy spędzania wolnego czasu, ale także zaczęto lepiej dbać o zdrowie. Apteki już dość dawno upowszechniły się w Wielkopolsce. W roku 1690 aptekarzem w Zdunach był Gospar Drajer, katolik. Podkreślam ten fakt, bo w protestanckim mieście miało to swoją wymowę. J. Łukaszewicz informuje:

Obok aptek znajdował się zawsze w Zdunach mniej więcej wzięty lekarz. I tak np. w roku 1676 był tu sławny, a przynajmniej bardzo wzięty lekarz Kaspar Bauer, z którym Teresa Konstancja Sieniucina, pani dożywotnia majątności zdunowskiej robi zamianę na pewne role. W tym samym czasie mieszkał tu lekarz, wzięty Frydrych. Na kurację zjeżdżali się do niego pacjenci nie tylko z najodleglejszych stron Wielkopolski, ale nawet ze Śląska. Tak np. w roku 1670 znajdowała się u niego na kuracji przez kilka niedziel Katarzyna Bnińska, zakonnica z Trzebnicy, w towarzystwie zakonnic Jadwigi Kołaczkowskiej i Ewy Pawłowskiej<sup>55</sup>.

Również na Śląsk, a także na Pomorze, wyprawiano się na kuracje do różnych źródeł leczniczych, które w drugiej połowie XVII w. zyskują na znaczeniu.

<sup>52</sup> J. Leszczyński, *Ruchy chłopskie na pogórzcu sudeckim w drugiej połowie XVII wieku*, Wrocław 1961, s. 136.

<sup>53</sup> M. Szczepaniak, *Karczma, wieś, dwór. Rola przepinacji na wsi wielkopolskiej od połowy XVII do schyłku XVIII wieku*, Warszawa 1977, s. 15.

<sup>54</sup> J. Łukaszewicz, *op. cit.*, t. II, s. 172-173.

<sup>55</sup> *Ibidem*.

Z drugiej strony bardziej widoczne były negatywne skutki tych przemian społecznych. Nie wszyscy akceptowali lub mogli skorzystać z nowych sposobów spędzania wolnego czasu. J. Leszczyński pisze:

Mimo tych możliwości nadal szukano rozrywki w oglądaniu publicznych egzekucji przestępców, dalej kwitło pijaństwo i prostytutka, mnożyły się kradzieże, a nawet zabójstwa. W Legnicy i okolicach działały całe bandy opryszków. Na czele jednej z nich stał Grzegorz Gonitz, pochodzący rzekomo spod Warszawy. Został on wraz z głównymi współnikami schwytany i osadzony w więzieniu. Po procesie łamano go kołem, a następnie 10 maja 1680 r. wbito na pal i spalono. Jeden z jego współników Piotr Trojak zmarł w więzieniu w Legnicy, a pozostali – Hans Oga, zwany Szczecińskim, Sebastian Graupe i Grzegorz Weib – zostali wypędzeni z księstwa legnickiego. W 1685 r. powieszono za złodziejstwo gorzelnika Krzysztofa Kocha, zwanego Ślazakiem. 19 marca 1699 r. przed bramą Wrocławską został zamordowany i ograbiony z 1300 talarów pocztillion ze Środy Śląskiej. Nie potrafił sobie również dać rady z plagą żebractwa, tym groźniejszą, że wśród żebraków aż się roiło od zwykłych przestępców<sup>56</sup>.

Przestępcy i żebracy nie respektowali granic politycznych i językowych, z jednąkłą bezwzględnością atakowali swoje ofiary na całym pograniczu, dokąd ścigali z Pomorza, Śląska i Mazowsza. Pojawiły się też nowe ofiary ataków, którymi stali się pracownicy poczty.

### 3. Migracje miejskie i ich znaczenie

W tym podrozdziale zajmę się nie tylko dynamiką zmian w strukturze społecznej, ale i kierunkiem, w jakim owe zmiany zmierzały. Oczywiście nie da się tego oddzielić od innych ruchów ludnościowych, ale w okresie pokoju najważniejsze zmiany zachodzą zazwyczaj w strukturze społecznej<sup>57</sup>. Chciałbym zatem dowiedzieć się, jakie czynniki dynamizowały te zmiany i jakie miały one znaczenie.

Ocena przebiegu odbudowy miast i wsi po zniszczeniach dokonanych przez „pop-top” szwedzki jest trudna, były bowiem wprawdzie obszary, które szybko uporały się z tymi szkodami, ale wiele innych musiało się z nimi borykać do końca XVIII w. W niektórych ośrodkach przemiany w strukturze społecznej będą przebiegać szybko, a w innych wolniej<sup>58</sup>.

Zacząć wypada od stwierdzenia, wpływającego zresztą z dotychczasowej analizy, że z większymi trudnościami przebiegała odbudowa tych miast, które znajdowały się w znacznym oddaleniu od analizowanego pogranicza. W takiej sytuacji było

---

<sup>56</sup> J. Leszczyński, *Miasto w latach 1618-1808...*, s. 126.

<sup>57</sup> Pod względem przemian w strukturze społecznej druga połowa XVII w. nie została dostatecznie przebadana. Większa uwaga skupiona została na XVI i początkach XVII w. oraz na XVIII w. Por. J. Deresiewicz, *Zmiany w strukturze społecznej miast pod koniec istnienia Rzeczypospolitej szlacheckiej w zwierciadle przyjęć do prawa miejskiego*, KH 1956, 4-5; W. Dworaczek, *Przenikanie szlachty do stanu mieszczańskiego w Wielkopolsce w XVI i XVII w.*, PH 1956, t. XLVII; S. Gierszewski, *Obywatele miast Polski przedrozbiorowej*, Warszawa 1973, s. 141-157. Ale tylko ten ostatni szerzej zajął się problematyką zmian w strukturze miast.

<sup>58</sup> J. Topolski, *Uwagi o badaniach nad wpływem zniszczeń wojennych w połowie XVII wieku na sytuację ekonomiczną kraju*, SMDWP 1960, XI, z. 1, s. 463 i n.; i d e m, *Wpływ wojen połowy...*, s. 151 i n.

miasteczko Konin, które posiadało w przeszłości sporą liczbę cechów oraz praw i przywilejów<sup>59</sup>. Wszystko to zniszczone zostało przez „nieprzyjaciela i ogień”. Jak podaje E. Raczyński:

Także bywało domów 127, z których płacono po groszy 15 na pobór, teraz wszystkich domów nie masz, tylko 25 dla bardzo wielkiego spustoszenia tego miasteczka, a osiedlone było to miasteczko *antiquitus* na łąkach czterech. Rzemieślników. Tych bywało w tym mieście do kilkudziesięciu, ale ich teraz kilku tylko pozostało, bo się na wsie przeprowadzali, dla uciążenia różnego od przechodzącego żołnierza. Ciż szewcy w Koninie dawają wszyscy *in genere* po groszy siedm, których teraz nie jest *certus numerus* dla spustoszenia; dawają jednak za zamek florenów dwa, szelągów 10. Był łaźniebnik i łaźnia, ale ta *funditus* zrujnowana, tak, że *nec vestigia* jej *restant*. Cech piekarski, których to piekarzy tylko czterech zostawa, każdy z nich daje 8 groszy. Knapi. Bywało ich trzydziestu, teraz zostawa ich tylko trzech; każdy z nich dawa od postawu folowania sukna po groszy 6. Rybaków bywało dziesięciu, którzy należeli do miasta, tych teraz nie masz, tylko dwaj<sup>60</sup>.

W takiej sytuacji całą uwagę skupiano na pozyskaniu jak największej liczby nowych mieszkańców. W przypadku miast sprawa nie była prosta, wiązało się to bowiem z przemieszczaniem się ludności z jednego ośrodka do drugiego. Za każdym razem potrzebne były wówczas na tyle kuszące oferty, by w warunkach pokojowych nakłonić ludność do zmiany miejsca zamieszkania.

Obok lokacji miast najbardziej efektywnym sposobem pozyskania nowych rzemieślników było odnawianie lub nadawanie nowych przywilejów cechowych. Na całym pograniczu proces ten stał się bardzo powszechny<sup>61</sup>. Podobne próby podejmowane były także na innych obszarach, które sąsiadowały z analizowanymi terenami. Tam skutki nie dawały się szybko odczuć. Dowodzi tego sytuacja we Wrześni, w której przywileje otrzymują w 1667 r. kowale, w 1689 garncarze, a w 1696 r. piwowarzy. „Mimo odnowienia przywileju dla miasta w 1671 r. – twierdzi Jerzy Kądziołka – po pierwszej wojnie szwedzkiej<sup>62</sup>, Września długo jeszcze nie odbudowała się gospodarczo. Nadal nie było warunków do rozwoju rzemiosła”<sup>63</sup>. Dodać tu należy, że od 1671 r. Września posiadała prawo do siedmiu jarmarków, przy czym dochody z czte-

<sup>59</sup> *Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich*, s. 144-146; H. W u t t k e, *Städtebuch des Landes Posen*, Leipzig 1864, s. 111.

<sup>60</sup> E. R a c z y ń s k i, *Wspomnienia Wielkopolski*, Poznań 1842, t. 2, s. 303.

<sup>61</sup> A. W a r s c h a u e r, *Städtischen Archive in der Provinz Posen*, Leipzig 1901. Nie sposób wymienić wszystkich nowo nadanych przywilejów, ograniczyć się tylko do kilku wybranych miejscowości. W Krośnie Odrzańskim w 1692 r. otrzymali rybacy, w Trzebielu w 1675 r. płóciennicy, w 1682 r. stelmachowie, w 1683 r. szewcy, w 1689 r. powroźnicy, a 1698 rzeźnicy. W Żarach w 1689 r. tkacze lnianscy, a w Wałcu cechy sukienników i tkaczy (płócienników) otrzymały nowe statuty cechowe w latach 1669 i 1692.

<sup>62</sup> Kilka stron wcześniej autor (J. K ą d z i o ł k a, *Od początku XVI wieku do końca Rzeczypospolitej szlacheckiej* (1793), [w:] *Ziemia wrzesińska. Przeszłość i teraźniejszość*, red. J. Deresiewicz, Warszawa-Poznań 1978, s. 93) pisze: „Od połowy XVII w. na osadnictwo miały wpływ wojny szwedzkie. Po przejściu wojsk szwedzkich miasta wielkopolskie uległy znacznym zniszczeniom. W Pyzdrach pozostały zamieszkałe zaledwie 4 domy. W przyległych wsiach królewskich, jak np. Dłusku, zostało trzech komorników, w Ratajach, w Lisewie po dwóch chłopów. Całkowitemu zniszczeniu uległy wsie Cieśle i Nowawieś Królewska. [...] Takie samo wyludnienie było również we Wrześni”. Chodzi więc o drugą wojnę szwedzką. Jest to, jak należy się domyślać, oczywista pomyłka, autor bowiem nie podejmuje w swoim artykule dyskusji z dotychczasowymi ustaleniami polskiej historiografii. Por. *Polska w okresie drugiej..., passim*.

<sup>63</sup> J. K ą d z i o ł k a, *op. cit.*, s. 111.



rech pobierał dwór. W tym też, czyli w zbytnej zachłanności krótkowzrocznych właścicieli wielu miast<sup>64</sup>, należy upatrywać przyczyn słabego tam rozwoju rzemiosła.

Poprzednio zwracałem uwagę na gospodarczą, a właściwie kapitałową stronę napływu emigrantów do Wielkopolski. Element ten był bardzo istotny również na innych obszarach, stąd tak wiele poświęciłem mu miejsca. Nie mniej ważny był demograficzny aspekt migracji ludnościowych. Dowodzi tego sytuacja w Legnicy, która poddana prześladowaniom katolickim traciła swoją dotychczasową pozycję. Józef Leszczyński pisze:

Miasto przez to ubożało i wyludniało się. Mimo wielu lat pokoju nie zdołało ono odrobić strat demograficznych poniesionych w czasie wojny trzydziestoletniej. Złożyła się na to zresztą nie tylko emigracja wielu rodzin protestanckich i kalwińskich, ale także niski przyrost naturalny, wynikający z ogromnej śmiertelności niemowląt i dzieci. Zdarzały się lata, że liczba zgonów w Legnicy przewyższała liczbę urodzin, choć nie były to wcale lata morowego powietrza. Tak było w latach 1680-1681 i 1710<sup>65</sup>.

Miasta z reguły nie mogły się samodzielnie rozwijać i były „skazane” na wzmacnianie demograficzne z zewnątrz. Najczęściej taką funkcję pełniły okoliczne wsie. Prawie zawsze dynamiczniejszy przyrost następował dopiero w wyniku masowej imigracji. Ograniczanie napływu ludności powodowało osłabienie owej dynamiki i hamowało przyrost naturalny.

Można to wykazać na przykładzie konkretnego miasta. Gdyby wzrost ludności Stargardu Szczecińskiego następował głównie drogą przyrostu naturalnego, to byłby równy zeru albo ujemny, musiano zatem korzystać z napływu ludności z zewnątrz. Sprzyjały temu dogodne warunki, jakie otworzyły się przed Stargardem w drugiej połowie XVII w.<sup>66</sup> W latach 1651-1660 prawa miejskie uzyskało zaledwie 89 osób (średnio 10 osób rocznie), w latach 1661-1670 już 182 osoby (20 osób rocznie). Większy przypływ ludności do miasta zaczął się dopiero po 1680 r.: obywatelstwo miejskie uzyskiwało rocznie około trzydziestu osób<sup>67</sup>. Byli to prawie wyłącznie rzemieślnicy. Najwięcej osiedliło się w Stargardzie piwowarów (14), kowali (11), murarzy i cieśli. Natomiast wśród 1124 osób, które uzyskały prawa miejskie w latach 1641-1700, było zaledwie pięciu drobnych kramarzy i ani jednego kupca, ale jest to zrozumiałe w świetle wcześniejszych analiz tego zjawiska. Liczna była w Stargardzie gmina żydowska, obejmująca ok. dwustu osób<sup>68</sup>. Ta ostatnia liczba też jest zrozumiała, bo już wcześniej sygnalizowałem napływ tej ludności na analizowane obszary. Tu jednak chciałbym podkreślić napływ rzemieślników (piwowarów i kowali) związanych

<sup>64</sup> Sytuacja taka miała miejsce również na Dolnym Śląsku i Łużycach. Dowodzi tego postępowanie właściciela Przemkowa, hr. von Proskau, który otrzymał w 1692 r. od cesarza Leopolda przywilej warzenia piwa i jego sprzedaży w karczmach miasta i ośmiu przyległych wsiach. W takiej sytuacji zyski ludności miejskiej ze sprzedaży piwa uległy znacznemu ograniczeniu. Por. S. Skibiński, *Przemków*, [w:] *Studia nad początkami i rozplanowaniem miast nad środkową Odrą i dolną Wartą*, red. Z. Kaczmarczyk, A. Wędzki, t. 1-2, Zielona Góra 1970, s. 338.

<sup>65</sup> J. Leszczyński, *Miasto w latach 1618-1808*, s. 118.

<sup>66</sup> H. Lesiński, *op. cit.*, s. 119-120.

<sup>67</sup> Było to więcej niż w Kostrzynie, gdzie w latach 1695-1705 przyjęto 203 obywateli, czyli rocznie ponad 20 osób. Zob. A. Kamiński, *op. cit.*, s. 151.

<sup>68</sup> H. Lesiński, *op. cit.*, s. 120.

z obsługą zwiększającego się ruchu komunikacyjnego. W jakimś stopniu związany z aktywizacją gospodarczą Stargardu był też napływ murarzy i cieśli.

W sytuacji, gdy nie było stałego elementu przyciągającego ludność (w przypadku Stargardu były to funkcje administracyjne i komunikacyjne), przyrost ludności odbywał się wahadłowo. Można to śledzić dość dokładnie w Pakości, która w poszczególnych latach liczyła: w 1655 r. 768 osób, w 1659 r. – 163, w 1663 r. – 198, w 1668 r. – 270, w 1673 r. – 460, w 1675 r. – 380, w 1680 r. – 270, w 1684 r. – 420 osób. Wystarczył pożar, albo lokalna epidemia, a już liczba ludności wyraźnie spadała<sup>69</sup>. Sytuacja taka miała miejsce prawie w każdym mieście, ale różnica między nimi polegała na tym, że miejscowości pełniące jakieś funkcje ponadregionalne szybciej odbudowywały swój potencjał ludnościowy.

Podobną sytuację obserwujemy również w niektórych miasteczkach pogranicza polsko-niemieckiego. Obiektem mojej analizy były dwa miasta: Wolsztyn i Bnin. Księgi przyjęć do prawa miejskiego w Bninie nie zawierały tak dokładnych informacji, jak w Wolsztynie i z tego względu traktuję je jako materiał porównawczy.

Tabela 10.

**Przyjęcie do prawa miejskiego w Wolsztynie i Bninie w latach 1675-1699**

Rok	1675	1676	1677	1678	1679	1680	1681	1682	1683	1684	Średnio rocznie	Razem
Wolsztyn	13	7	8	9	6	7	9	11	7	10	8,7	87
Bnin					5	3	10		12	9	7,8	39

Rok	1685	1686	1687	1688	1689	1690	1691	1692	1693	1694	Średnio rocznie	Razem
Wolsztyn	7	8	7	3	10	9	13	3	4	5	6,9	69
Bnin		3	1	10	9	3	2				4,6	28

Rok	1695	1696	1697	1698	1699	Średnio rocznie	Razem	1675-1699 Ogółem	Średnio
Wolsztyn	16	9	5	7	2	7,8	39	195	7,8
Bnin								67	6,1

Źródło: APP, Akta miasta Wolsztyna, nr I/3. Przyjęcia do prawa miejskiego w Wolsztynie (mkrf. nr 151950) oraz Akta miasta Bnina, nr I/3. Przyjęcia do prawa miejskiego w Bninie, fol. 172 v, 168 v., 191-210 (mkrf. 150957), nr I/4 (mkrf. 150 958), nr I/5 (mkrf. 150959).

Ze sporządzonego zestawienia (tab. 10) dość wyraźnie wynika, że istniała pewna prawidłowość, która polegała na regulowaniu przyjęć do prawa miejskiego w po-

<sup>69</sup> „W związku z obliczeniami ludności według liczby domów – pisze R. K a b a c i ń s k i (*W czasach staropolskich*, [w:] *Dzieje Pakości*, Warszawa-Poznań 1978, s. 73-74) – nasuwa się jeszcze jedna uwaga. Chodzi mianowicie o podkreślenie okoliczności, którą można nazwać względną wiarygodnością danych. Pewne uwagi nasuwa omawiany przed chwilą pożar 1684 r. Z juramentu wynika, że przed pożarem było w mieście 70 domów, ogień zaś strawił 55 domów. Dlatego też podstawę obliczenia powinna stanowić liczba 70, a nie 15, ponieważ pożar nie spowodował wyludnienia miasta, a tylko czasowe zmniejszenie liczby domów”. Uwaga ta jest bardzo słuszna metodologicznie, często bowiem zapomina się o tym i dochodzi do eksponowania pozornej ruchliwości ludności.

Tabela 11.

## Przyjęcie do prawa miejskiego w Lesznie w latach 1675-1699

Rok	Ogółem	Przybysze	Miejscowi			Średnio rocznie
			powracający	synowie miejscowych	razem	
1675	1				1	
1677	45	22		2	21	
1678	24	10			14	
1680	47	21			26	
1681	18	5			13	
1684	2	2			–	
Razem	137	60		2	75	15,2
1685	8	6			2	
1686	6	3			3	
1687	40	20		6	14	
1688	52	20	1		31	
1689	8	6			2	
1690	24	17		1	6	
1691	26	12	1	2	11	
1692	4	2			2	
1695	46	18		15	13	
1698	26	10	2	14	–	
1699	16	10		5	1	
Razem	256	124	4	43	85	23,3
Ogółem	393	184	4	45	160	19,2

Źródło: H. H a r m s, *Lissaer Neubürger zwischen dem ersten und zweiten Stadtbrande (1661-1707)*, DWZSW 1942, nr 5/6, s. 270-282.

szczególnych latach. Jeżeli w roku 1675 przyjęto trzynaście osób, to w następnych kilku latach przyjmowano mniej, czyli 7, 8, 9, później znowu zmniejszano itp.<sup>70</sup> W ten sposób utrzymywano pewne limity przyjęć, by nie przekroczyć, jak należy domniemywać, dopuszczalnej liczby pełnoprawnych obywateli miast.

Przedstawię teraz proces przyjmowania do prawa miejskiego w Lesznie, a zatem w mieście o dużo większej liczbie mieszkańców i większej fluktuacji ludności. Z przeprowadzonych wyliczeń wynika, że w latach 1685-1699 wyraźnie wzrasta w porównaniu do poprzedniej dekady średnioroczna liczba przyjęć do prawa miejskiego w Lesznie. Wzrost ten widoczny był nie tylko wśród przybyszów, ale także przyjmowano więcej miejscowych rzemieślników. Mało natomiast było powrotów, a dokładniej – przywracania przyznanego wcześniej prawa miejskiego: naliczyłem tylko cztery przypadki<sup>71</sup>. Przypuszczać należy, że proces ten został zakończony i dlatego było tak mało osób ubiegających się o przywrócenie uzyskanych przywilejów.

<sup>70</sup> W analizie wahań okresowych imigracji trzeba bowiem pamiętać – jak słusznie zauważa S. G i e r s z e w s k i (*op. cit.*, s. 121-122) – że liczby nie określają wahań rocznych; niektórzy przybysze przyjmowali prawo miejskie dopiero po paru latach zamieszkania w mieście.

<sup>71</sup> Wśród tych czterech mieszczan, którym przywrócono prawo miejskie, jeden był z Leszna, pozostali powrócili z Poznania, Czarnkowa i Czerniny na Śląsku. Nie ma wśród nich nikogo z Legnicy i Wschowy, dokąd – jak pamiętamy – udało się wielu mieszkańców Leszna, choć z miast tych przybyły w sumie ok. 44 osoby.

Były jednak miejscowości, gdzie średnioroczna liczba przyjęć do prawa miejskiego była dużo większa, ale wynikało to z ich szczególnej roli politycznej, gospodarczej i administracyjnej. Tam, gdzie owe funkcje się pokrywały, liczba nowych mieszkańców sięgała kilkuset osób rocznie<sup>72</sup>. Nieco mniej, ale też sporo, przyjmowano w ośrodkach gospodarczych. Taka sytuacja była w Rawiczu.

W latach 1656-1702 zostało przyjętych do prawa miejskiego około 630 sukienników. Dokładnych liczb nie można podać po prostu dlatego, że zdarzało się, iż wśród przyjętych do prawa miejskiego nie podawano zawodu, toteż do wymienionych tutaj liczb mógł dojść jeszcze pewien procent spośród tych obywateli, u których nie podano rodzaju wykonywanego zajęcia. Orientacyjnie można przyjąć, uwzględniając oczywiście ubytek naturalny oraz migrację do innych miast, iż średnia roczna lat 1670-1702 mogła kształtować się w granicach 200-250 sukienników. Druga połowa XVII w. była więc jednym z dwóch okresów [pierwszym, drugi miał miejsce w drugiej połowie XVIII w. – T. J.] największego przyrostu<sup>73</sup>.

Oczywiście było to następstwem sąsiedztwa ze Śląskiem, skąd tłumnie przybywali sukiennicy prześladowani za wyznawanie religii protestanckiej. Drugim powodem tej migracji były sprzyjające warunki gospodarcze w Wielkopolsce: istnienie zapotrzebowania na wyroby sukiennicze. Nie można też zapominać o trzecim elemencie, którym była wielowiekowa tradycja produkcji włókienniczej w Wielkopolsce i kooperacji śląsko-wielkopolskiej w tym zakresie.

Terytorialne pochodzenie nowych mieszkańców Wolsztyna nie było zbyt zróżnicowane. Najwięcej osób (75,0%) wywodziło się z Wielkopolski, 14,3% ze Śląska, 7,1% z Saksonii i 3,6% z Brandenburgii. Najwięcej osób przywędrowało z Grodziska (6); ze Wschowy przybyły cztery osoby, z Leszna trzy, po dwie ze Śmigła, Buku, Pszczewa, Kębłowa i Zbąszynia<sup>74</sup>. Z przedstawionych danych można wyciągnąć wniosek, że napływ z Nowej Marchii nie był tak liczny, jak można było się spodziewać z bliskiego sąsiedztwa tych obszarów, co znajduje potwierdzenie w sygnalizowanych już wcześniej tendencjach.

W tym kontekście należy zwrócić uwagę na rozwój polskiego rzemiosła, które w drugiej połowie XVII w. zaczyna być widoczne na pograniczu polsko-niemieckim. „W roku 1675 sukiennicy o polskich nazwiskach w Krotoszynie – informuje J. Łukaszewicz – to Kamiński i Jakub Płaczek, w roku 1676 sukiennicy Tomasz Myszykról i Gaspar Bąk, w roku 1675 utrzymuje tu aptekę Polak Jerzy Rucki”<sup>75</sup>. W Wolsztynie było tych nazwisk tak dużo, że ograniczę się do wymienienia tylko niektórych: Walek Dobromski, Jan Szeszewki (szewc), Franciszek Zbaralski (kuśnierz), Aleksander Łukowski, Jakub Rawicki, Stanisław Łątkowski (szewc), Michał Pawłowski (szewc), Grzegorz Topolski (stelmach), Stanisław Perczyński (organista), Jan Rypiński (bednarz)<sup>76</sup>. W Bninie również odnalazłem sporo polskich nazwisk: Sobka

<sup>72</sup> *Ibidem*, s. 55. W Gdańsku w latach 1670-1679 wśród obywateli było 811 przybyszów, w latach 1680-1689 – 835, ale już od następnej dekady rozpoczyna się powolny spadek ich liczby, w latach 1690-1699 bowiem już tylko 777 nowo przyjętych osób. Może to oznaczać osłabienie znaczenia i prestiżu Gdańska.

<sup>73</sup> W. Sobisiak, *Dzieje ziemi rawickiej*, Poznań 1967, s. 179.

<sup>74</sup> APP, mkrf. nr 151950.

<sup>75</sup> J. Łukaszewicz, *op. cit.*, t. II, s. 203.

<sup>76</sup> APP, mkrf. nr 151950.

Tabela 12.

## Przyjęcie do prawa miejskiego niektórych rzemieślników w Rawiczu i Wolsztynie

Rzemiosła 1656-1702	Rawicz 1675-1699	Wolsztyn
Sukiennicy	630	37
Szewcy		19
Krawcy		8
Poszewnicy	64	
Płóciennicy	53	
Kuśnierze	31	8
Bednarze		5
Kołodzieje		5
Garncarze		4
Kowale		4
Postrzygacze	25	2

Źródło: APP, AmW., Przyjęcia..., mkrf. nr 151950; W. Sobisia k, *Dzieje ziemi rawickiej*, Poznań 1967.

Kusiertyńskiego, Walentego Cybulskiego, Marcina Krońskiego, Wojciecha Wróblewskiego, Jędrzeja Mateckiego i Macieja Tylkowskiego<sup>77</sup>. Można te nazwiska mnożyć, ale nie ma potrzeby, już wymienione dostatecznie dowodzą, iż w strukturze narodowościowej rzemiosła zaczęły zachodzić dość istotne zmiany.

Tu trzeba dodać, że ruch ludności polskiej w kierunku zachodnim dotyczył nie tylko rzemieślników. Objął on również wyznawców luteranizmu i kalwinizmu.

W roku 1683 pojawili się w Sulechowie dwaj członkowie rodziny Latałskich ze Skoków wraz ze swym kapłanem domowym Andrzejem Malcolmem pochodzenia szkockiego. Wraz z nimi zjawiła się liczniejsza grupa kalwinów z Polski, która założyła swoją odrębną kolonię na przedmieściu Sulechowa, przy drodze prowadzącej do Krężoł. Przybysze ci zorganizowali w mieście ośrodki kultu kalwińskiego. W roku 1684 Malcolm wygłosił tu pierwsze kazanie w języku polskim<sup>78</sup>.

Brandenburgia starała się stworzyć na pograniczu polsko-niemieckim obszar, którego zaletą miała być pewna niezależność religijna, ułatwiająca wielu dźwigającym się z ruin miasteczek rozwój gospodarczy. Otwierało to również przed miejscowościami tych obszarów dobre perspektywy, o których będą jeszcze wiele razy wspominał.

Również na Śląsku notujemy ponowną falę wyznaniowych migracji miejskich, które w znacznym stopniu kierowały się na zachód. Już w 1673 r. z Głubczyc w kierunku Lubania ruszyła grupa protestantów złożona z około ośmiuset osób. W tym

<sup>77</sup> APP, mkrf. nr 150 957, 958, 959. Tu trzeba dodać, że w Wielkopolsce XVII wieku około 10% chłopów miało przezwiska i nazwiska z przyrostkiem *-ski* (Zob. M. Górny, *Przezwiska i nazwiska chłopów pańskich w XVII wieku. Pochodzenie i budowa*, Wrocław 1990, s. 116; i d e m, *Rodzina chłopska w świetle antropologii. Studia nad kulturą nazewniczą wsi pańskich w XVII wieku*, Wrocław 1993, *passim*).

<sup>78</sup> A. Wę d z k i, *Sulechów*, [w:] *Studia nad początkami...*, t. II, s. 365; M. S c z a n i e c k i, *Dzieje ludności polskiej na Ziemi Lubuskiej*, PZ 1948, IV, nr 5, s. 491; i d e m, *Kwestia narodowościowa i wyznaniowa w przeszłości Ziemi Lubuskiej*, PZ 1948, IV, nr 6, s. 594-595.

samym czasie, na skutek prześladowań religijnych wielu mieszczan protestanckich opuściło Prudnik na Górnym Śląsku, osiedlając się głównie w dominium Unięcice<sup>79</sup>. Z nich to właśnie Wigand von Gersdorf utworzył miasteczko Pobiedna. Również z Otnia wywędrowało 49 rodzin z 98 dziećmi<sup>80</sup>. Do tej migracji wypadnie jeszcze powrócić, Otny bowiem należał do tych obszarów, które dotknięte zostały największymi prześladowaniami religijnymi.

W następnych latach doszło do kolejnych prześladowań religijnych, które objęły już cały obszar Śląska. Józef Leszczyński konstatuje:

Po śmierci ostatniego Piasta śląskiego, księcia brzesko-legnicko-wołowskiego, Jerzego Wilhelma w 1675 r. fala emigracji wyznaniowej ogarnęła również księstwa brzeskie, legnickie i wołowskie, gdyż po przejściu ich w bezpośrednie władanie Leopolda I i na tym terenie zaczęto stopniowo przeprowadzać redukcję kościołów protestanckich. W 1687 r. znaczna ilość protestantów opuściła Złoty Stok w księstwie brzeskim. Udali się oni najpierw do Srebrnej Góry, a potem wraz z częścią protestanckich mieszkańców tego miasteczka do Górnych Łużyc<sup>81</sup>. W 1698 r. między innymi do dominium Unięcice przybyły z tych miasteczek 23 rodziny<sup>82</sup>.

Na kierunku zachodnim migracji miejskiej znacznie korzystały Górne Łużyce, które dzięki temu mogły nie tylko odbudować potencjał ludnościowy, ale i znacznie rozwinąć gospodarkę.

Trochę inaczej kształtowała się sytuacja ludnościowa na Pomorzu Zachodnim, a przede wszystkim w Szczecinie. Wpływ na to miała wojna, którą Brandenburgia prowadziła ze Szwecją w latach 1674-1679 o Szczecin i ujście Odry. Konsekwencją tych wydarzeń był spadek przyjeść do prawa miejskiego. W latach 1671-1680 przyjęto tylko 457 obywateli, a w latach 1681-1690 przybyło 914 nowych mieszczan. W okresie 1691-1700 ponownie obserwujemy spadek liczby nowo przyjętych (504). Taka sytuacja miała wpływ na ogólną liczbę mieszkańców Szczecina<sup>83</sup>. W pierwszym z omawianych okresów (1671-1680) liczba mieszkańców Szczecina spadła do 8820, w następnym (1681-1690) gwałtownie wzrosła do 11 700 osób. W ostatniej dekadzie (1691-1700) liczba mieszkańców ustabilizowała się na poziomie 10 440 osób<sup>84</sup>. Słabszy na-

<sup>79</sup> J. Leszczyński, *Emigracja wyznaniowa ze Śląska do Górnych Łużyc w XVII i początkach XVIII wieku*, SDKK 1962, I, s. 131. Zob. też J. Kwaśnik, *op. cit.*, s. 62.

<sup>80</sup> J. Leszczyński, *Chłop śląski...*, s. 119; *idem*, *Emigracja wyznaniowa...*, s. 131; F. C. Sicking, *Geschichte der Herrschaft Deutsch Wartenberg in Nieder Schlesien vom Jahr 1443*, Deutsch Wartenberg 1820, s. 77-78; E. Anders, *op. cit.*, s. 125; W. Iwan, *Die Religiösen Wanderungen in Schlesien*, JBVSKG 1939, XXIX, s. 68; D. v. Velsen, *Die Gegenreformation in den Fürstentümern Legnitz-Brieg-Wohlau*, Leipzig 1931, s. 170-171; C. F. Schönwälder, *Der Budissiner Queiskreis*, NLM 1885, t. 62, s. 58.

<sup>81</sup> W latach 1631-1720 – jak podają M. Cygański i R. Leszczyński (*Zarys dziejów narodowościowych Łużyczan*, Opole 1995, s. 43) – z terenów górnołużyckich zbiegło ok. 8000 chłopów. Co najmniej 3/4 z nich uciekło poza granice Górnych Łużyc. Liczby te dają wyobrażenie o zapotrzebowaniu na siłę roboczą wsi i miast Saksonii oraz Brandenburgii, dokąd głównie udawali się zbiegowie.

<sup>82</sup> J. Leszczyński, *Chłop śląski...*, s. 119 i n.

<sup>83</sup> B. Wachowiak, *Uwagi w sprawie zaludnienia Szczecina w XVII i na początku XVIII wieku*, „Szczecin” 1959, nr 11/12, s. 28-31; *idem*, *Zaludnienie miasta*, [w:] *Dzieje Szczecina. Wiek X-1805*, red. G. Labuda, Szczecin 1963, s. 372.

<sup>84</sup> *Ibidem*. Por. P. Niesse, *Die Bevölkerung der Stadt Stettin bis zum Ende der herzoglichen Zeit zumal hinsichtlich ihrer Zahl mit Ausblicken auf die beginnende preussische Zeit*, Stettin 1929, s. 260 i n.



Tabela 13.

## Ludność napływowa Kłodzka w 1688 r. według płci i miejsca pochodzenia

Kraj	Ogółem		Z miast		Ze wsi		Miejsce urodzenia nie ustalone		Razem mężczyzn + kobiet	
	m.	k.	m.	k.	m.	k.	m.	k.	liczba	procent
Ziemia Kłodzka (bez Kłodzka)	110	132	53	51	57	80	–	1	242	45,2
Śląsk	76	38	51	29	22	9	3	–	114	21,3
Korona Polska	3	1	3	1	–	–	–	–	4	0,7
Prusy Książęce	1	–	–	–	–	–	–	–	1	0,2
Pomorze Zach.	1	–	1	–	–	–	–	–	1	0,2
Czechy	38	35	33	31	4	4	1	–	73	13,6
Morawy	32	5	28	4	3	1	1	–	37	6,9
Niemcy	21	7	16	1	3	3	2	3	28	5,2
Austria	17	2	12	–	5	2	–	–	19	3,5
Włochy	7	–	5	–	–	–	2	–	7	1,3
Węgry	–	1	–	1	–	–	–	–	1	0,2
Niderlandy, Belgia	–	1	–	1	–	–	–	–	1	0,2
Turcja	–	1	–	–	–	–	–	1	1	0,2
Nieznany	–	6	–	–	–	–	–	6	6	1,2
Ogółem liczba	306	229	203	119	94	99	9	11	535	100,0
procent	57,2	42,8	37,9	22,2	17,6	18,5	1,7	2,1		

Źródło: W. Dziewulski, *Kłodzko i jego ludność*, Załącznik XXII.

plyw nowych mieszkańców do Szczecina oraz zmniejszenie się liczby jego ludności w ostatniej dekadzie należy przypisać rozwojowi osadnictwa na pograniczu wielkopolsko-pomorskim, a także rozwojowi innych miast pomorskich.

Duże miasta miały możliwości przyciągania większej liczby nowych mieszkańców i stąd również ich geograficzne pochodzenie było bardziej urozmaicone. Potwierdzenie tego znajdujemy w Szczecinie. B. Wachowiak informuje:

Jeżeli chodzi o mistrzów i uczniów spoza Szczecina, to na ogólną liczbę 33 nowych mistrzów wpisanych do księgi w latach 1648-1720, dwukrotnie jako miejsce urodzenia podawano Polskę oraz jednorazowo Gdańsk, Trzebiatów, Drezno, Sulechów i Debingen. Z ogólnej liczby 98 uczniów i czeladników wpisanych do księgi w latach 1649-1720 – 5 urodziło się w Wolinie, 3 w Pyrzycach, 2 w Pozdawilku, 2 w Dąbiu i po jednym w Przemysławiu, Drawnie, Collwitz, Gubinie, Bubben, Schnettenberg, Gryfii, Dobrej, Gdańsku, Dolicach, Sztokholmie, Kamieniu, Zittau, Chojnie<sup>85</sup>.

Mimo szerokiego spektrum różnych miast, daje się od razu zauważyć jedna wspólna cecha, którą była dominacja miejscowości z pogranicza polsko-niemieckiego. Północna część Bałtyku była reprezentowana tylko przez Sztokholm.

Przejdę teraz do analizy zróżnicowania ludności napływowej w Kłodzku, znajdującym się w południowej części analizowanego obszaru. Kłodzko wybrałem ze względu

<sup>85</sup> B. Wachowiak, *Cechy główne*, [w:] *Dzieje Szczecina...*, s. 344.

Tabela 14.

**Miejscowości, z których wywodzili się w latach 1675-1699  
nowi mieszczań Leszna**

Śląsk	Liczba przyby- łych	Wielkopolska	Liczba przyby- łych	Polska	Liczba przyby- łych	Inne	Liczba przyby- łych
Chróścina	6	Wschowa	43	Gdańsk	3	Epplingen (Francja)	1
Wrocław	6	Bojanowo	8	Toruń	1	Seibersdorf (Cieszyn)	1
Lubin	5	Szlichtyngowa	7	Chmielnik (Kielce)	1	Joachimsthal (Czechy)	1
Wińsko	4	Zaborowo	4			Kremnitz (Słowacja)	1
Ścinawa Odrz.	3	Śmigiel	2	Staszów (Sandomierz)	1	Sulechów	1
Koźuchów	3	Górka	2			Hannover	1
Bytom Odrz.	3	Rawicz	2			Stade (Hannover)	1
Rudna Śl.	3	Kępno	1			Magdeburg	1
Kowary	2	Czarnków	1			Geusa (Merseburg)	1
Uras	2	Jutrosin	1			Gera	1
Striesewitz	2	Morkowo	1			Mühlhausen (Turyngia)	1
Góra	2	Międzyrzecz	1			Marienberg (Saksonia)	1
Czernina (Góra)	8	Wygnańczyce	1			Królewiec	1
Ślawęcice (Góra)	1	Sienutowo	1			Dolne Łużyce	1
Wągrowa (Góra)	1	Sarne	1			Zgorzelec	1
Wronów (Góra)	1	Jerzewo	1			Czocha (Lubań)	1
Wroniniec (Góra)	1	Zduny	1			Königsbrück (Saksonia)	1
Czechnów (Góra)	1						
Inne	34						
Ogółem liczba procent	88 46,6%	Ogółem liczba procent	78 41,3%	Ogółem liczba procent	6 3,2%	Ogółem liczba procent	17 9,0%

*Źródło: H. H a r m s, Lissaer Neubürger zwischen dem ersten und zweiten Stadtbrande (1661-1707), DWZSW 1942, nr 5/6.*

na jego pograniczne położenie, złożony skład etniczny (Ślązacy, Czesi i Niemcy)<sup>86</sup> i nasiloną kontrreformację. Wszystkie te elementy widoczne są w bardzo rozbudowanym obszarze pochodzenia części mieszkańców tego miasteczka.

Warto porównać ludność Kłodzka, która przedstawiona jest statycznie (rok 1688), z napływem rzemieślników do Leszna, ale ukazanym dynamicznie w ciągu dwudziestu czterech lat (1675-1699). Przy całym zróżnicowaniu tych dwóch ujęć, a także różnego, a jednocześnie podobnego (były to miasta pogranicza: Leszno – wielkopolskiego, a Kłodzko – śląskiego) usytuowania obu miast, pewne cechy wspólne dają się jednak zauważyć.

W przypadku Leszna widoczny był duży odsetek ludności pochodzącej ze Śląska. Było to zrozumiałe ze względu na wiodącą rolę sukiennictwa w Lesznie, które otwierało przed prześladowanymi religijnie rzemieślnikami dobre perspektywy rozwoju. Widoczne to było m.in. w tym, że ponad 18% ludności napłynęło z miasta Góry i okolic, skąd tradycyjnie napływała ludność do Leszna<sup>87</sup>. Drugą istotną cechą tej śląskiej imigracji było to, iż 47% ludności samotnie przywędrowało z 39 miejscowości. Była to zatem dość szeroka reprezentacja całego Dolnego Śląska. Odmienne wyglądała sytuacja imigracji wielkopolskiej, w której na czoło wysunęła się Wschowa; dała ona Lesznu ponad 55% nowych mieszkańców.

Podsumowując przedstawione tu migracje miejskie można powiedzieć, iż najważniejszą ich cechą był stosunkowo duży odsetek ludności wiejskiej, która w omawianym okresie przemieszczała się do miast. Wpływało to prawdopodobnie z tego, iż prawie wszystkie miasta prowadziły politykę odbudowy potencjału demograficznego, który został nadwreżony w przedstawionych tu wcześniej wojnach. Problem ten wymaga zatem głębszego przeanalizowania, ze szczególnym uwzględnieniem sytuacji na wsi.

#### 4. Ruchliwość ludności wiejskiej

Ruchliwość ludności na wsi była już przedmiotem szczegółowych analiz, zajmowali się bowiem tym zagadnieniem: J. Rutkowski<sup>88</sup>, J. Topolski<sup>89</sup>, J. Leszczyński<sup>90</sup>, F. Měťš<sup>91</sup> i inni<sup>92</sup>. Zwalnia mnie to z dokładnego analizowania problemu, a skupię się tylko na pewnych kierunkach tego rodzaju zmian i specyfice polskiego pogranicza zachodniego.

<sup>86</sup> W. Dziewulski, *Pochodzenie ludności i stosunki etniczne w Kłodzku w końcu XVII i pierwszej połowie XVIII wieku*, PZ 1950, VI, nr 7/8, s. 15 i n.; i d e m, *Przemiany etniczne Ziemi Kłodzkiej*, PZ 1950, VI, nr 1, s. 48.

<sup>87</sup> J. A. D. Range, *Geschichte der Stadt Guhrau*, Glogau 1901, s. 12 i n.; M. Wolański, *op. cit.*, s. 31; M. Grycz, *Miasta od XVI do XVIII wieku*, [w:] *Ziemia leszczyńska*, red. J. Deresiewicz, Poznań 1966, s. 99.

<sup>88</sup> J. Rutkowski, *Przebudowa wsi w Polsce po wojnach z połowy XVII w.*, KH 1916, XXX, nr 3-4, s. 84 i n.

<sup>89</sup> J. Topolski, *Wpływ wojen połowy XVII wieku na sytuację ekonomiczną: przykład Podlasia*, [w:] i d e m, *Gospodarka polska a europejska w XVI-XVIII wieku*, Poznań 1977, s. 125-159.

<sup>90</sup> J. Leszczyński, *Ludzie luźni i czeladź na Śląsku w pierwszym dziesięcioleciu po wojnie 30-letniej*, „Sobótka” 1956, XI, s. 524 i n.

<sup>91</sup> F. Měťš, *Ruch ludności i zmiany struktury ludnościowej w dolnośląskim państwie stanowym Żary-Trzebiel w latach 1618-1818*, „Sobótka” 1957, XII, s. 487-511.

<sup>92</sup> *Polska w okresie drugiej...*, *passim*.

Zacząć trzeba od tego, że zrozumiałe było zubożenie chłopów w czasie „potopu” szwedzkiego, ale w drugiej połowie XVII w. zróżnicowania na wsi wpływały już z innych, bardziej złożonych powodów, które warto przebadать. Nie można bowiem wszystkiego sprowadzać tylko do skutków drugiej wojny szwedzkiej. Część z nich na pewno była następstwem wojny, ale wiele innych wpływało z funkcjonowania w nowych formach pracy, życia i działania<sup>93</sup>. Nie wszystkie zmiany przyjmowały się lub sprawdzały w określonych warunkach geopolitycznych i historycznych.

Jednym z nich było pojawienie się nowych form zarządzania, które powodowały zmiany w strukturze społecznej wsi. Jak pisze J. Topolski:

Bardzo często znaczne ubożenie chłopów wynikało z pojawienia się tu i ówdzie dzierżaw. Widać to wyraźnie z protestacji Piotra Karsznickiego, właściciela wsi Koronowo, przeciw niejakiemu Moszczyńskiemu, który przez cztery lata dzierżawi tę wieś. Otóż P. Karsznicki stwierdzał, że wieś została przez dzierżawcę zrujnowana; wskutek dużego ucisku zbiegło 24 chłopów; było rogate oraz inne zwierzęta zostały wyprzedane na jarmarkach w Kościanie; dzierżawca spieniężył również ryby ze stawów, poprzednio dobrze zarybionych, огоłocił lasy, poniszczył budynki<sup>94</sup>.

Zmiany w zarządzaniu gospodarstwami wiejskimi, które miały zneutralizować konflikt między chłopami a szlachtą – jak widać – sprzyjały nadużyciom, system prawny bowiem nie był jeszcze przygotowany do takich sytuacji. Nie to jest jednak przedmiotem mojego zainteresowania. Mnie interesuje sam fakt pojawienia się tej kategorii pracowników rolnictwa.

Chciałbym też zwrócić uwagę na fakt zwiększania się na wsi grupy osób nie związanych bezpośrednio z rolnictwem, która traktowała pobyt tam jako pewnego rodzaju konieczność. Chodzi tu o rzemieślników wiejskich<sup>95</sup>. Grupa ta była bardzo ruchliwa i ze względu na charakter pracy często zmieniała miejsce zamieszkania. Problem był jednak w tym, że przebywając na ziemi szlacheckiej mogli stać się poddanymi, co często miało miejsce, a z drugiej strony powiększali oni grupę ludzi wolnych. Rozbijali w ten sposób dotychczasową strukturę wsi.

Drugim z czynników, obok przemian społeczno-gospodarczych, który w całym XVII w. z większym lub mniejszym nasileniem wpływał na ruchliwość społeczną, były prześladowania religijne<sup>96</sup>. Zjawisko to miało szczególne znaczenie na Śląsku,

<sup>93</sup> W. K u l a, *Teoria ekonomiczna ustroju feudalnego*, Warszawa 1983, s. 59. Autor zwraca uwagę na „politykę populacyjną” wielkiej własności, która całą uwagę skoncentrowała na odbudowie folwarku. Natrącała ona na opór chłopów, którzy myśleli zupełnie odwrotnie, czyli o własnych gospodarstwach. Na tej płaszczyźnie rozwijała się walka o tzw. limit społeczny, który można było od chłopów wyegzekwować.

<sup>94</sup> J. T o p o l s k i, *Wies od końca XV wieku do rozbiorów*, [w:] *Ziemia leszczyńska...*, s. 81; APP, Rel. Kość. 133, k. 506-507, 1677 r.

<sup>95</sup> Jak pisze W. Dziewulski (*Rozwój zaludnienia ziemi kłodzkiej w XVIII w. na tle przemian gospodarczych i społecznych*, PZ 1952, VIII, nr 1, s. 156) „Pewne sprawozdanie urzędowe z 1689 r. stwierdza, że w Kłodzku nastąpił spadek liczby szewców, piekarzy, rzeźników, kowali i stolarzy z powodu konkurencji ze strony rzemieślników osiedlających się na wsi”. Z podobną sytuacją spotykamy się w Wielkopolsce, na Łęczycach i w Brandenburgii.

<sup>96</sup> Przypomnę, że w latach 1666-1667 tylko z księstwa świdnicko-jaworskiego zbiegło kilka tysięcy chłopów (historycy podają od 4000 do 20 000 osób, ta druga liczba jest wyraźnie zawyżona). Zob. J. L e s z c z y ŋ s k i, *Emigracja wyznaniowa...*, s. 128-129.

ale co jakiś czas pojawiała się na całym pograniczu, stąd w tym miejscu warto kilka słów poświęcić wpływowi prześladowań religijnych na ruchliwość wertykalną społeczności wiejskiej.

Już od lat siedemdziesiątych rozpoczyna się nowa fala zbiegostwa chłopów ze Śląska. W 1670 r. do Górnych Łużyc uciekła grupa chłopów z Gorzeszowa, ponieważ ich pan gruntowy, opat cystersów krzeszowskich, Bernard von Rosa nakazał mieszkańcom tej wsi przejść na katolicyzm albo w ciągu czternastu dni sprzedać dobytek i wyemigrować<sup>97</sup>. W 1673 r. duża fala emigracji objęła również państwo stanowe Otyń. Wówczas to uciekło wielu chłopów wsi Bobrowniki, Niedoradz, Sucha i Ługi<sup>98</sup>. W 1680 r. z Rakowic Małych w księstwie świdnicko-jaworskim uciekło do Górnych Łużyc 29 poddanych<sup>99</sup>. W 1687 r. przed podobną alternatywą postawił opat krzeszowski mieszkańców Przedwojowa i Czadrowa. Dosłownie w ciągu jednej godziny z obu tych wsi wywędrowało około ośmiuset dusz. Większość z nich osiadła w Górnych Łużycach, zakładając wieś Neugersdorf, która zasłynęła wkrótce jako ośrodek wyrobów porcelanowych<sup>100</sup>. W ślady opata krzeszowskiego poszli inni panowie katoliccy, a zwłaszcza jezuici, wypędzając protestanckich poddanych z Wierzbna, Kalna, Borzanowa, Czernicy, Marcinowic i szeregu innych wsi<sup>101</sup>. Następna fala emigracji rozpoczęła się na początku lat dziewięćdziesiątych XVII w., z chwilą wchodzenia w życie przepisów o wychowywaniu w religii tylko katolickiej dzieci z małżeństw mieszańców. Nie można porównywać emigracji z lat 1670-1699 z exodusem ludności wiejskiej w latach sześćdziesiątych.

Muszę jednak zaznaczyć, iż nie należy upatrywać przyczyn zbiegostwa tylko w różnych formach nacisku religijnego, ale trzeba też uwzględnić czynniki ekonomiczne i indywidualne dążenia poszczególnych zbiegów. Wskazują na to takie fakty, jak przewaga ilościowa wśród zbiegów chałupników i komorników, których każda niepomysłna sytuacja łatwo mogła oderwać od miejsca zamieszkania<sup>102</sup>, tym łatwiej, że każdy z nich czekał na nadarzącą się okazję, by zbiec i mieć nową możliwość zmiany swojej pozycji społecznej. Drugim dowodem, iż religia nie miała tu zasadniczego znaczenia, było osiedlanie się zbiegów w dobrach katolickich klasztorów Marienthal lub lubańskiego<sup>103</sup>. Nie emigrowali natomiast tak chętnie kmiecie, a jeżeli uchodzili przed prześladowaniami, to następnie powracali, na Łużycach bowiem sytuacja tej grupy społecznej była znacznie gorsza niż na Śląsku.

<sup>97</sup> A. Werner, *Chronik von Friedland und Umgegend*, Friedland 1884, s. 262-263; J. Leszczyński, *Emigracja wyznaniowa...*, s. 129.

<sup>98</sup> P. Richter, *Geschichte der evangelischen Kirchengemeinde Deutsch-Wartenberg von 1555 bis 1890*, Neusalz 1890, s. 41-42; F. C. Sickel, *op. cit.*, s. 77-78; J. Leszczyński, *Emigracja wyznaniowa...*, s. 131.

<sup>99</sup> J. Leszczyński, *Emigracja wyznaniowa...*, s. 129.

<sup>100</sup> W. Roesch, *Beiträge zur Kirchengeschichte von Altreichenau Kreis Waldenburg (Schlesien)*, ASKG 1956, XIV, s. 235; E. Anders, *op. cit.*, s. 114; J. Leszczyński, *Emigracja wyznaniowa...*, s. 131.

<sup>101</sup> J. A. Hensel, *Protestantische Kirchen - Geschichte der Gemeinden in Schlesien*, Leipzig und Liegnitz 1798, s. 386-387; K. Wutke, *Zur Geschichte von Würben bei Schweidnitz*, ZVGAS 1891, XXV, s. 265-268; J. Leszczyński, *Emigracja wyznaniowa...*, s. 130.

<sup>102</sup> We wspomnianym Przedwojowie w 1687 r., po ucieczce wszystkich zagrodników i chałupników pozostali we wsi tylko sołtys, przysięgli i kilku kmiecie. Por. J. Leszczyński, *Emigracja wyznaniowa...*, s. 138.

<sup>103</sup> H. Knothe, *Die Stellung der Gutsuntertanen in der Oberlausitz*, NLM 1885, 61, s. 286 i n.

W czasie „potopu” szwedzkiego ogromne rzesze chłopów polskich zbiegły na Śląsk. W związku z tym na sejmach polskich w latach 1658, 1659, 1661 i 1674 r. powoływano komisje<sup>104</sup>, które miały załatwić spory o przywrócenie zbiegłych poddanych. Ponieważ żadna ze stron nie chciała uczynić pierwszego kroku, sprawa na sejmach obu sąsiadów na jakiś czas zupełnie przycichła. W następnym okresie Polacy byli natomiast zainteresowani wyciszeniem problemu, bo całe zagadnienie przybrało dla nich bardzo korzystny obrót. W latach 1674-1684 nasila się bowiem zbiegostwo chłopów ze Śląska do Polski<sup>105</sup>. Jeżeli w latach 1648-1663 szacunkowa liczba ludności Śląska zwiększyła się z ok. 1 040 000 do ok. 1 250 000 osób, to w następnych dwudziestu latach ponownie spada<sup>106</sup>. Zjawisko to miało swoje wewnętrzne i zewnętrzne implikacje, ale widoczne było na każdym kroku; szczególnie wielu zbiegów można było zobaczyć na drogach wiodących do Polski.

Zaniepokoiło to władze i szlachtę śląską, która zaczęła odczuwać poważny ubytek rąk do pracy. W latach 1676-1679 ponownie zatem powrócono na Śląsku do kwestii czeladzi, która zbiegała przed upływem umowy najmu. W rozporządzeniach z 1676 r. wznowiono jeszcze raz przepisy o zakazie przyjmowania czeladzi bez listu wychodnego i zaświadczenia od poprzedniego pracodawcy pod karą 30 tl. dla szlachty, 20 tl. dla mieszczan, 12 tl. dla kmieci i 4 tl. dla zagrodników<sup>107</sup>. Oczywiście nie miało to zbyt wielkiego znaczenia, ważniejsze były bowiem uwarunkowania, które prowadziły do masowej ruchliwości ludności wiejskiej.

W odróżnieniu od Polski, gdzie najbardziej dawał się we znaki brak egzekutywy, która mogłaby zająć się realizacją prawa, na Śląsku podjęto takie działania. Wynikało to z tego, że najemnicy nie tylko odmawiali przyjmowania narzuconych płac, ale w rezultacie zaczęli łączyć się w grupy i ukrywać. Aby właśnie temu zapobiec, w r. 1677 poszczególne ziemie najęły nawet dragonów do tropienia i chwytania włóczęgów, wśród których specjalnie liczna była zbiegła czeladź. Dragoni okazali się jeszcze bardziej skorumpowani i zamiast ścigać, puszczali za odpowiednią łapówkę ludzi luźnych. W rezultacie władze zaakceptowały stosowanie kary śmierci wobec inicjatorów gwałcenia przepisów<sup>108</sup>. Nie zdała zatem egzaminu surowa postawa wobec zbiegostwa, brak bowiem rąk do pracy stał temu wyraźnie na przeszkodzie.

Powstawało w ten sposób błędne koło, które powodowało pogarszanie się położenia chłopów w innych rejonach. W odpowiedzi dochodziło do ostrych wystąpień chłopskich, które próbowały zmienić istniejącą sytuację. Takim było powstanie chłopskie w Czechach w latach 1679-1680, które w znaczący sposób zintensyfikowało zbiegostwo na Śląsku i w Górnych Łużycach<sup>109</sup>. Istotne dla mojej analizy jest to, iż więk-

<sup>104</sup> *Volumina legum*, wyd. J. Ohryzko, Petersburg 1859-1861, t. IV, s. 171, 281-282, 292, 335 i 443, t. V, s. 179.

<sup>105</sup> J. Leszczyński, *Ruchy chłopskie...*, s. 160.

<sup>106</sup> W. Dziewulski, *Zaludnienie Śląska w końcu XVI i początku XVII wieku*, PZ 1952, VIII, s. 484.

<sup>107</sup> J. Leszczyński, *Ruchy chłopskie...*, s. 144; Ch. Brachvogel, *Privilegis Statuta u. Sanctiones pragmaticae*, t. I, Breslau 1725, s. 178-185.

<sup>108</sup> J. Gierowski, *Kartki z rodowodu biedoty wiejskiej*, Warszawa 1951, s. 111; Ch. Brachvogel, *op. cit.*, t. I, s. 219-224.

<sup>109</sup> J. Kočí, *Boje venkovského v období temna*, Praha 1953; i d e m, *Odboj nevolníků na Frýdlantsku 1679-1687*, Liberec 1965; J. Kašpar, *Nevolnické povstání v Čechách roku 1680*, Praha 1965.



szość wystąpień, które objęły również Górne Łużyce, wybuchło w tych miejscowościach, gdzie najwięcej było zbiegów ze Śląska i Czech. Chodzi tu o wystąpienia w Opolnie Zdroju (1679-1683), Połchnicy (1682-1683), Rychbachu (1682), Zawidowie (1678-1692) i Pobiedni (1677, 1683-1686). Wszystkie te miejscowości usytuowane były na pograniczu czesko-śląsko-łużyckim<sup>110</sup>. Wnioskować można, iż napłynął tam nie tylko najbardziej ruchliwy, ale i buntowniczy element – co jest w pełni zrozumiałe – jego mobilność była bowiem znacznie rozwinęta.

Nasilonemu zbiegostwu starano się zapobiec. Dowodzą tego wydawane ustawicznie zakazy przenoszenia się włościan do obcych państw, grożące im w razie ujęcia konfiskatą majątku i karą śmierci. Takie groźby zawierały patenty dla Śląska i Moraw z 1699 r. i lat następnych<sup>111</sup>. Nie zmieniało to niczego, w dalszym ciągu chłopci gromadnie uciekali w różnych kierunkach. Z Moraw najczęściej poddani udawali się z żonami i dziećmi do Węgier, gdzie – jak podkreślano – znajdowali przytułek.

Dotychczas koncentrowałem swoją uwagę na zbiegostwie zachodnim, które kierowało się przede wszystkim do Górnych Łużyc. Nie był to jedyny kierunek. W tym właśnie miejscu warto wskazać na migrację wschodnią – do Węgier i północną do Polski, o czym już wyżej wspominałem. Gdy rozporządzeniem cesarskim z 1672 r. zakazano dawania ślubów protestantom, którzy nie chcą przejść na katolicyzm, szlachta śląska, protestując przeciwko temu, wskazywała na fakt, że z powodu ucisku religijnego ludność masowo zbiega do Węgier albo do Polski, „gdzie panuje – jak podkreślano – wolność wyznaniowa”<sup>112</sup>. Takiej wolności domagała się głównie ludność, która wyznawała protestantyzm, ale etnicznie była pochodzenia słowiańskiego. Podkreślałam to, bo w emigracji zachodniej przeważali chłopci protestanczy pochodzenia niemieckiego.

W Polsce również istniał problem zbiegostwa, ale walka z nim nie przybrała takich rozmiarów jak na Śląsku, czy Czechach lub w Górnych Łużycach. Najbardziej zwalczano chodzenie łuznych na Żuławy, o czym dowiadujemy się – jak podaje J. Gierowski – w r. 1669 z ziemi nurskiej, w 1671 i 1682 z ziemi różańskiej, „że prawie co żywo [wielu] z poddanych na lato do Prus na Żuławy uchodzi, a potem tam lato utraciwszy do domów na zimę powracają”<sup>113</sup>. Nakładano też na ludzi łuznych podatki. Takie podatki nałożyła na łuznych jeszcze w r. 1690 ziemia łomżyńska, polecając ściągnąć je głównie od tych, którzy domy swoje i służby opuściwszy „na Żuławy uchodzą i potem tu nazad wracają”<sup>114</sup>. Była to rozsądna propozycja, ale trudna do zrealizowania, gdyż ludzie łuzni ze swej natury nie byli do uchwycenia, a cóż dopiero do opodatkowania.

Pewne wzory ze Śląska próbowano wprowadzić również i w Polsce. W 1678 r. uchwalono nawet konstytucję sejmową stawiającą niemal na równi dezertorów i zbie-

<sup>110</sup> J. Leszczyński, *Der Klassenkampf der Oberlausitzer Bauern in den Jahren 1635-1720*, Bautzen 1964, s. 271 i n.

<sup>111</sup> S. Szczęotka, *Z dziejów chłopów polskich*, Warszawa 1951, s. 86.

<sup>112</sup> *Ibidem*, s. 76-78. W urbarzu Śląska Cieszyńskiego z 1692 r. – jak podaje F. Popielek (*Historia osadnictwa w Beskidzie Śląskim*, Katowice 1939, s. 60-61) – znajduje się 45% nowych gospodarzy wpisanych w miejsce zbiegłych poprzedników.

<sup>113</sup> J. Gierowski, *op. cit.*, s. 25.

<sup>114</sup> *Ibidem*.

głych luźnych<sup>115</sup>. Proponowano również, by wojsko chwyciło zdrowych luźnych ludzi na żołnierzy. Trudno to jednak porównywać z uchwałami śląskimi, ludzie luźni bowiem zawsze towarzyszyli wojsku, a część zbiegów (w Polsce i na Śląsku) świadomie uciekała do wojska.

Bardzo podobnie przebiegały główne kierunki nacisku na ludzi luźnych, które szły w stronę: wymuszenia długiego najmu dla stałej czeladzi z jednej strony, z drugiej – ustalenia taksy płac za prace dorywcze. W r. 1691 ponowiono to rozporządzenie z tym tylko zastrzeżeniem, że „gdy nie będzie do upodobania gospodarza lub gospodyni, wolne im będzie tychże sług odprawienie”<sup>116</sup>. Wprowadzono w ten sposób przymus jednostronny, który nie dawał takich możliwości podejmującym pracę, ale w ówczesnych warunkach trudno było się spodziewać innych decyzji.

Lagodny przebieg walki o zmianę dotychczasowego położenia chłopów w Polsce wynikał z dość dobrego ich traktowania przez szlachtę. Wspominałem już o tym wcześniej i nie będę tego zagadnienia tu rozwijał szerzej. Chciałbym tylko podkreślić, że w dalszym ciągu przyciągało to wielu chłopów do Rzeczypospolitej. Dowodzi tego też donacja odpłatna z 1679 r., w której Jan Krzysztof Wachpiltz z Marchii Brandenburskiej dał Jerzemu Wilhelmowi Golczowi sześciu zbiegłych poddanych (Michała Tessa z synami Hieronimem, Michałem i Krystianem, Marcina Tessa i Jakuba Schuttza)<sup>117</sup>. W Polsce nawet przestępca mógł liczyć na wyrozumiałość. W 1675 r. Krzysztof Tyburcy Złotnicki przyjął w poddaństwo Kubę Woźniczkę, który z Mazowsza uciekł, „ukradłszy łyżek 2 srebrnych, choć potem i jemu zbiegł”<sup>118</sup>. Pojawiają się też w Wielkopolsce bardziej egzotyczni poddani, co należy wiązać z prowadzonymi wówczas wojnami na wschodzie Rzeczypospolitej. W 1685 r. Adam Jurkowski bowiem „Walentemu Wilkęskiemu daje Wojciecha Kirika, który z jeńca tatarskiego został zamieniony w poddanego, z rodziną i mieniem”<sup>119</sup>.

Na koniec chciałbym przedstawić sytuację poddanego rzemieślnika zbiegłego do miasta. Oto na jakich warunkach Andrzej Przyjemski daje w 1694 r. Stanisławowi Radzikowskiemu Wojciecha zbiegłego ze wsi Drobniem do Kościana:

[...] o którym wzięwszy wiadomość (od Łuki brata jego i siostry Reginej rodzeństwa), że robi w Kościanie w mieście, a mając ja z jmp. Stanisławem Radzikowskim pewne likwidacje i pretensje między sobą, tedy tegoż mielcarza jmci cale ustępuję i to prawo, które ja sam mam dziedzicznie. [...] I jeżeliby z Kościana wyniść miał przez jaki trafunek, na każdym miejscu

---

<sup>115</sup> *Ibidem*, s. 32; *Volumina Legum...*, t. V, s. 574. Problem ludzi luźnych był wielokrotnie podejmowany przez badaczy, którzy wykazali, że ich pochodzenie społeczne było bardzo różne. Można tam było spotkać szlachcica, chłopą i mieszczanina. Luźnym można było się stać również przez zbiegostwo. Taki luźny uważany był za przestępcę, ale nie każdy luźny był zbiegiem i wówczas nie był ścigany przez prawo. Por. N. A s s o r o d o b r a j, *Początki klasy robotniczej*, Warszawa 1946, s. 127-129; S. G r o d z i s k i, *Ludzie luźni. Studium z historii państwa i prawa polskiego*, Kraków 1961, s. 117-121.

<sup>116</sup> Cyt. za: J. G i e r o w s k i, *op. cit.*, s. 99.

<sup>117</sup> J. D e r e s i e w i c z, *Handel chłopami w dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1958, s. 393.

<sup>118</sup> *Ibidem*.

<sup>119</sup> *Ibidem*, s. 43. Przykład dobrej komitowy szlachty i chłopów podaje M. Górny (*Związek Agnieszki Blajewny i Franciszka Wyrzyckiego. Przyczynek do znajomości wsi wielkopolskiej w XVII wieku*, „Genealogia” 1991, 1, s. 59-64).

schwywanie wolne, zabranie z rzeczami, jmp. Radzikowskiemu Stanisławowi i sukcesorom jego jako swego własnego<sup>120</sup>.

W sumie nie znalazłem zbyt wielu przypadków ruchliwości ludności wiejskiej na terenie Wielkopolski zachodniej.

Mówiąc o dobrym traktowaniu chłopów w Polsce nie miałem na myśli indywidualnych przypadków, które były bardzo często bulwersujące i stały w zupełnej sprzeczności z moimi wcześniejszymi uwagami na ten temat. Właśnie złe traktowanie chłopów było często jedną z przyczyn zbiegostwa. W jednym z inwentarzy czytamy:

Poddanego kmiecia Grzegorza przezwiskiem Wilk nie dostaje, któremu p. burgrabia brzeski przy zajeździe kłacę najlepszą żrębną i piękną wziął za pozwoleniem p. Morawskiego, a drugi mi koń dla uciążenia wielkiego za dzierżawy tegoż p. Morawskiego zdechl. Tenże kmieć dla ciężkości bicia, częstego nadchodzenia ze strzelbą i przegrażania zabiciem poszedł precz i tak rola spustoszała została kmiecia, jako relacja z poddaństwa w gromadzie była. Ten Morawski ze wszystkimi tak postępował i gorzałkę dawał smarować, by nie było obdukcji<sup>121</sup>.

Z pewnością tego typu postępowanie nie było odosobnione, ale nie miało decydującego wpływu na ogólną atmosferę stosunków między szlachtą a chłopami, czego dowodem było stosunkowo małe zbiegostwo w omawianym okresie.

Również emigracja zagraniczna nie była zbyt liczna, poza oczywiście chodzeniem sezonowym do pracy na Żuławach. Odnalazłem raczej sporadyczne informacje o luźnych przybyszach z Polski na Śląsk. Większe zaniepokojenie wykazali jedynie w r. 1674 mieszcianie bytomscy, którzy obawiali się wielkiego napływu luźnych ludzi z Polski<sup>122</sup>. Przypuszczać można, że chodziło im o odbywające się wtedy migracje ludności polskiej z terenów pogranicznych.

Napływ pewnej liczby ludności do miast, o czym była mowa wyżej, miał swoje konsekwencje w przemianach nie tylko narodowościowych, ale i w społecznych. Nowym zjawiskiem było też pojawienie się w miastach sporej liczby ludzi luźnych. W drugiej połowie XVII w. w różnych dokumentach i specjalnych zeznaniach władz miejskich odnajdujemy informacje o zwiększaniu się tej grupy społecznej w miastach. Radni Miejskiej Górki podali w 1680 r., „iż w miasteczku osób luźnych, którzy się nie osiedlili, tylko 8, komorników zaś 12, a rzemieślników nie osiadłych 10, którzy podatek podymny płacić powinni”<sup>123</sup>. W tym samym czasie znajdujemy podobne wiadomości o innych miastach. „W mieście Rawiczu ludzi luźnych, którzy się nie posadzili 10 i komorników 20, rzemieślników zaś nieosiadłych 40, którzy podymny podatek płacić powinni. W rok później w Miejskiej Górcie ludzi luźnych było już 15, rzemieślników 24, parobków i fornali 28; w Rawiczu 40, 134 i 18; w Sarnowie 18 i 8; w Dubinie w 1683 r. 3 rzemieślników”<sup>124</sup>. Przytoczone tu dane nie są jedynymi wzmiankami na ten temat. Prawie w każdym mieście liczba ludzi luźnych stale się powiększała.

<sup>120</sup> J. Deresiewicz, *Handel chłopami...*, s. 105.

<sup>121</sup> *Inwentarze dóbr szlacheckich powiatu kaliskiego*, t. I, *Od XVI do połowy XVIII w.*, wyd. W. Rusiński, Wrocław 1955, s. 197.

<sup>122</sup> J. Gierowski, *op. cit.*, s. 104.

<sup>123</sup> Cyt. za: W. Sobisiak, *op. cit.*, s. 111.

<sup>124</sup> *Ibidem*.

Ta wędrówka z miasta na wieś i ze wsi do miasta zaczynała przybierać coraz bardziej masowy charakter. Z jednej strony rzemieślnicy miejscy uciekają przed uciskiem fiskalnym na wieś, a z drugiej strony chłopci szukają zarobku w miastach. Wzrastająca konkurencja powodowała narastanie niezadowolenia we wszystkich grupach społecznych. „Biedota miejska skarżyła się – podaje J. Leszczyński – przede wszystkim na ucisk fiskalny. W 1672 r. robotnicy dniówkowi złożyli skargę na zbyt wysoki podatek, twierdząc, że nie mają go z czego zapłacić, gdyż na skutek konkurencji chłopów z okolicznych wsi, którzy najmują się do różnych prac w mieście za niższą zapłatę, ich możliwości zarobkowe zostały poważnie ograniczone”<sup>125</sup>. Wynikało to głównie ze zmian w strukturze społecznej wsi, zmniejszała się bowiem rola kmieci, którzy posiadając sprzężaj, zaczęli się podejmować różnych funkcji usługowych. Były to głównie usługi transportowe, ale z czasem podejmowano się i innych.

Nowym też zjawiskiem we wsiach pogranicza polsko-niemieckiego były próby powstrzymania ubożenia chłopów. Oczywiście nie chodziło tu szlachcie o sam fakt ubożenia, ale o zatrzymanie zubożałych chłopów na wsiach. Świadectwa tego rodzaju tendencji można odnaleźć w lustracjach z 1664 r. i w inwentarzu starostwa puckiego z 1678 r., a także kościelżyńskiego z 1686 r., w których mówi się o oddawaniu chłopom „osadu”. „Baczyliśmy pożytecznie być – zalecają komisarze królewscy – aby poddani, którzyarendę rolę trzymają, *in quantum* [jak dalece] będzie można, dawszy im osad gburksi, w szarwarkowych gburów poobracani byli, jak było przed wojną, aby starostwo do swej pory przyszło”<sup>126</sup>. Dążenie do przywrócenia utraconej pozycji społecznej było zabiegiem czysto formalnym, który nie likwidował, bo nie mógł zlikwidować, przyczyn ubożenia. Miało jednak inne znaczenie, na pewien okres nakręcało bowiem koniunkturę gospodarczą i w tym sensie przyczyniało się do rozwoju ruchliwości społecznej.

Podobna była sytuacja w południowej Wielkopolsce. Jerzy Topolski pisze:

Na szczególną uwagę zasługuje pojawienie się we wsiach ziemi leszczyńskiej już w drugiej połowie XVII w. pewnych kategorii chłopów, którzy w większym stopniu występują w Wielkopolsce dopiero w ciągu XVIII stulecia jako świadectwo postępowych zmian w strukturze społecznej wsi. Chodzi tu o tzw. kmieci wolników, kmieci okupnych (kontraktowych) oraz siedzących za kontraktem kowali, młynarzy, owczarzy, karczmarzy, borowych itp. Wolnicy byli zwolnieni od pańszczyzny, mogli względnie swobodnie przenosić się z miejsca na miejsce (oczywiście za zgodą pana), gdyż ich poddaństwo miało mniej ostry charakter. Wolnicy rekrutowali się z przybywających z różnych stron nowych osadników. W Długim Nowem obok 10 kmieci zwyczajnych spotykamy w 1679 r. czterech wolników<sup>127</sup>.

Nie było to wiele, ale dowodzi, że druga połowa XVII w. przyniosła znaczące zmiany w strukturze ludności wiejskiej. Podobnie było z okupnikami, którzy rekrutowali się z miejscowych chłopów lub z okolicznych wsi, nieraz i z obcych przybyszów, przetrwali oni bowiem okres kryzysu i ominęła ich pożoga wojenna z połowy XVII w.

<sup>125</sup> J. Leszczyński, *Miasto w latach 1618-1807...*, s. 110.

<sup>126</sup> G. Labuda, *Inwentarze starostwa bytowskiego i łęborskiego z XVII i XVIII w.*, Toruń 1959, s. 96; W. Odyńiec, *Stosunki społeczno-gospodarcze w starostwach kaszubskich województwa pomorskiego w XVII i XVIII w.*, [w:] *Szkice z dziejów Pomorza...*, s. 287.

<sup>127</sup> J. Topolski, *Wieś od końca XV wieku...*, s. 80.

Chłopi ci potrafili następnie wykupić się częściowo lub całkowicie z pańszczyzny, gruntu i zagrody. W. Sobisiak dowodzi:

Właściciele ziemscy chętnie wyrażali na to zgodę, ponieważ chodziło im o utrzymanie dochodowości posiadanych majątków. Tą drogą mogli je najłatwiej utrzymać. Pod koniec XVII w. okupnicy stanowili 35% ogółu chłopów ziemi rawickiej. Na początku następnego stulecia nastąpił gwałtowny ich spadek na skutek wojny północnej i związanych z tym klęsk elementarnych<sup>128</sup>.

Zjawisko uwalniania z poddaństwa, które również występowało, choć w sporadycznych przypadkach, a także przyjmowanie poddaństwa oraz różne formy wykupu były ewidentnie związane z polityką osadnictwa wiejskiego, której jedynym celem było pozyskanie jak największej liczby gospodarzy.

Obok rolnictwa, wieś stawała się również miejscem rozwoju rzemiosła wiejskiego. Świadectwem znaczenia tego rzemiosła na wsi była liczba chałupników. „Pierwszych chałupników spotykamy na terenie wsi rawickiej dopiero w ostatnich dwudziestu latach XVII w. Ich pojawienie się – twierdzi W. Sobisiak – było oznaką dalszej pauperyzacji tego terenu”<sup>129</sup>. Trudno się zgodzić z taką opinią. W moim przekonaniu było to oznaką raczej zwiększającego się zapotrzebowania na siłę roboczą na wsi, tak jak zapotrzebowania na najemnych robotników w mieście, oznaczało zatem przemiany w dotychczasowej strukturze społecznej. Pamiętać bowiem należy, że na wieś wędrowali tzw. partacze (tkacze, szewcy i in.), którzy zagrażali interesom rzemieślników miejskich. A zatem żądano dość powszechnie nieprzyjmowania na wsi żadnych nowych rzemieślników miejskich. Nie chodziło w tych postulatach o likwidację rzemiosła wiejskiego, ale o usunięcie go na milę od miasta i nadanie mu niższego statusu. Szczególne znaczenie miało to na Śląsku i Łużycach. W każdej wsi serbołużyckiej miał zgodnie ze zwyczajem dalej znajdować się szewc, krawiec, tkacz i kowal, ale nie wolno im było trzymać czeladników i uczniów. Postulaty miast zostały zrealizowane i w 1682 r. rzemieślnicy miejscy musieli wsie opuścić albo wstąpić do cechów w miastach<sup>130</sup>. Takiego uprzemysłowienia wsi wielkopolskiej jeszcze nie było<sup>131</sup>, ale zjawisko rozpowszechniania się chałupnictwa świadczyło, iż tam również zachodziły podobne zmiany.

W warunkach pokojowych przemiany, jakie dokonywały się na wsi, miały wyraźnie strukturalny charakter. W miastach zwiększała się liczba ludzi luźnych, a na wsiach pojawiali się ludzie wolni. Zacieśniały się też więzi między miastem a wsią, czego dowodem była stała wymiana ludności. Chłopi wędrowali do miasta, a wielu rzemieślników przenosiło się na wieś. W drugiej połowie XVII w. bardziej widoczna stała się ruchliwość ludności wiejskiej.

<sup>128</sup> W. S o b i s i a k, *Dzieje ziemi rawickiej...*, s. 142. Warto jeszcze dodać, iż w latach 1680-1684 było ich 118, następnie w okresie 1705-1715 tylko 9, co jest zrozumiałe, bo była wojna, a w 1725 r. już 36, by w latach 1736-1745 dojść do 173 okupników (s. 140, tab. 13).

<sup>129</sup> *Ibidem*, s. 142. W latach 1680-1684 chałupników było 34, w 1705-1715 r. – 20, a w 1736-1745 r. – 84 (s. 140, tab. 13).

<sup>130</sup> J. L e s z c z y Ń s k i, *Stany Górnych Łużyc...*, s. 223.

<sup>131</sup> W. S o b i s i a k, *Wiejskie włókiennictwo w Wielkopolsce*, Poznań 1969, s. 34-35. W niektórych wsiach Górnych Łużyc – jak podaje autor – 80-95% ludności utrzymywało się tylko z produkcji włókienniczej.

## 5. Osadnictwo i kolonizacja

Druga połowa XVII w. charakteryzowała się nie tylko przemianami w strukturze społecznej już istniejących skupisk ludnościowych, ale również w nowo założonych miejscowościach. O powstawaniu jednej grupy takich ośrodków, czyli o lokacjach miejskich, już wspominałem. W tym podrozdziale swoją uwagę skupię na kolonizacji i osadnictwie wiejskim. Ponieważ skutkiem ubocznym kolonizacji i osadnictwa wiejskiego będzie też wzmacnianie demograficzne niektórych ośrodków miejskich, również i tej problematyce poświęcę trochę uwagi.

Swoją analizę rozpocznę od Śląska, gdzie procesy demograficzne – jak to wynika z moich dotychczasowych badań – były najbardziej dynamiczne, Śląsk bowiem dostarczał imigrantów do wszystkich sąsiednich państw. Komendant załogi austriackiej Thim pisał w 1680 r. w raporcie z pogranicza Śląska Cieszyńskiego i Czadeckiego:

Nad rzeką Świerczynowcem, dzielącą Śląsk od Węgier [...], zbudował hr. Wł. Wesselenyi wieś Skalite. Ta wieś wyrządziła Śląskowi dużą szkodę, zniszczyła lasy na przestrzeni jednej mili, porobiła nowe drogi i przemocą spędziła poddanych kameralnych z ich łąk i szałasów. To samo odnosi się do wsi Czornego, gdzie obecnie jest 30 chłopów, oraz do wsi leżących nad Kosucą Rakowej i Miłoszowej, gdzie jest 7 chłopów. Te 5 wsi zaludnili zbiegowie ze Śląska, Czech, Moraw i Polski<sup>132</sup>.

Migracją południową nie będę się zajmował szerzej, zasygnalizowałem jedynie, że ruchy ludnościowe na Śląsku odbywały się wielokierunkowo.

Przejdę teraz do głównego przedmiotu mojego zainteresowania, czyli do ruchów ludnościowych na pograniczu polsko-niemieckim. Tam też odbywały się równie intensywne i interesujące przemiany ludnościowe, jak na obszarze Małopolski, Śląska, Czech, Moraw i Węgier. W 1684 r. stany śląskie w memoriale do cesarza Leopolda I skarżyły się na masowe zbiegostwo poddanych do Polski, Brandenburgii i na Łużyce i na zakładanie przez nich w tych krajach zupełnie nowych osad. Skargi takie później jeszcze wielokrotnie się powtarzały. W drugiej połowie XVII w. emigranci religijni i zbiegli poddani ze Śląska założyli w Górnych Łużycach wiele nowych wsi, zwłaszcza w południowej, górzystej części tego kraju. Nimi i emigrantami czeskimi przeprowadzono na tym terenie tzw. kolonizację chałupniczą<sup>133</sup>. Tu trzeba dodać, iż wówczas odbywała się również kolonizacja na obrzeżach Śląska. Sporo nowych osad powstało też w okolicach Kłodzka. Podobnie było na całym Dolnym Śląsku. Dzięki temu powoli następowało przesuwanie się przemysłu włókienniczego z Pogórza Sudeckiego na Dolny Śląsk.

Proces przemieszczania się ludności coraz bardziej martwił szlachtę i miasta śląskie. Szczególnie niepokoiło ich zbiegostwo poddanych do Polski. „Mówią o tym supliki – pisze J. Leszczyński – stanów śląskich do cesarza. Narzekano w nich, iż zbiegostwo chłopów śląskich do Polski przybrało tak olbrzymie rozmiary, że zbiegowie zakładają na jej terenie całe nowe wsie”<sup>134</sup>. Cesarz uczynił zadość prośbie stanów

<sup>132</sup> S. S z c z o t k a, *Z dziejów chłopów polskich...*, s. 57; M. G o t k i e w i c z, *Polskie osadnictwo Czadeckiego i Orawy*, Katowice 1939, s. 32.

<sup>133</sup> Ch. B r a c h v o g e l, *op. cit.*, t. I, s. 288-289; W. B o e l c k e, *Bauer und Gutsherr in der Oberlausitz*, Bautzen 1957, s. 43-45.

<sup>134</sup> J. L e s z c z y ń s k i, *Ruchy chłopskie...*, s. 161-162.



śląskich i w 1684 r. napisał specjalny list do króla polskiego, o czym zawiadomił też zainteresowanych. Nie przyniosło to jednak żadnej zmiany, w Polsce bowiem prowadzono wówczas kolonizację wewnętrzną i nikt nie miał zamiaru rezygnować z nowych rąk do pracy<sup>135</sup>. Szlachta śląska zrozumiała w końcu, że interwencje dyplomatyczne nie zahamują zbiegostwa. Zdecydowała się na stosowanie bezwzględного terroru, o czym wspominałem wcześniej.

Pod koniec XVII w., kiedy okazało się, że ubytek ludności na Śląsku jest dramatyczny, duchowieństwo katolickie zaczęło zabiegać o sprowadzenie nowych wiernych do swoich parafii. Nie chodziło im o jakichkolwiek osadników, ale o ściągnięcie kolonistów wyznania katolickiego<sup>136</sup>. Nie można było liczyć na takich osadników z innych terenów Śląska, tam bowiem sytuacja wyznaniowa była podobna jak w księstwie żagańskim. Zwrócono uwagę na katolików zamieszkających w Górnych Łużycach, które bezpośrednio sąsiadowały z analizowanym tu terenem. Ważnym argumentem w tych rachubach był fakt, że od 1635 r. katolicy na Górnych Łużycach poczuli się zagrożeni, bo stali się częścią składową luterancko-ortodoksyjnej Saksonii<sup>137</sup>. Istotną rolę odegrali też Łużyczanie wywodzący się z dominium Marijna Hwezda (n. Marienstern), którzy osadzeni zostali w żagańskich szkołach i kościołach. Najznakomitszy spośród nich był magister filozofii Jakub Franciszek Kuchta, proboszcz w Gorotowie koło Przewozu, który w 1690 r. przedstawił księciu Ferdynandowi Lobkowitzowi plan imigracji serbołużyckich katolików z Górnych Łużyc. Plan ten proponował w istocie – jak pisze F. Mětšk – obok katolizacji również resorbizację okręgu serbołużyckiego<sup>138</sup>. Możliwe, że właśnie te względy zadecydowały o losie tego interesującego projektu, który nie doczekał się realizacji. Wśród osadników, którzy podjęli się w następnych latach zagospodarowania pustek, katolików było jednak bardzo mało.

Podobny projekt pojawił się również w Krośnie. W końcu XVII w. podjęto próbę zasiedlenia prawobrzeżnej części Krosna ludnością łużycką, lecz miasto stanowczo temu się sprzeciwiło. Kronikarz miejski A. G. Matthias twierdzi, że projekt podpułkownika von Lüttichau z r. 1695 przysporzył krośnianom wiele kłopotów<sup>139</sup>, przewidywał bowiem na „górze koło miasta” (wysoki brzeg Odry) urządzenie kolonii dla czeskich i łużyckich rodzin. W stosunku do projektu żagańskiego poczynania osiągnęły wyższy stopień zaawansowania, wyznaczono bowiem nawet teren pod trzy ulice oraz działki budowlane wraz z przynależnymi gruntami ornymi<sup>140</sup>. Dalsze działania

<sup>135</sup> W 1683 r. panowie posłowie postanowili: „[uchwałę] z 1593 r. o hultajach, województwom Poznańskiemu i Kaliskiemu służącą, W. X. Lit. *in toto* przyjmujemy, na przeciwnych sto kop winy zakładając”. (*Volumina legum...*, t. V, s. 340).

<sup>136</sup> F. Mětšk, *Materiały do stosunków...*, s. 78; T. Jaworski, *Przemiany ludnościowe na pograniczu śląsko-łużyckim w XVI i XVII wieku*, MZGM 1995, 22, s. 89.

<sup>137</sup> F. Mětšk, *Materiały do stosunków...*, s. 78; J. Leszyński, *Kościół katolicki w Górnych Łużycach w początkach panowania saskiego*, [w:] *Studia z dziejów kultury i ideologii*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1968, s. 217.

<sup>138</sup> F. Mětšk, *Materiały do stosunków...*, s. 78-85.

<sup>139</sup> A. G. Matthias, *Chronica der Stadt und des ehemaligen Herzogthums Crossen*, Crossen 1853, s. 276-277.

<sup>140</sup> J. Muszyński, *Krosno Odrzańskie*, [w:] *Studia nad początkami...*, t. II, s. 262.

zostały wstrzymane, kiedy delegacja złożona z krośnian udała się do Berlina, gdzie uzyskała zgodę, by projekt nie był kontynuowany.

Tu podkreślić należy, że o odrzuceniu obu projektów zadecydowały względy lokalne, chodziło o konkurencję zawodową (duchowieństwa niemieckiego i łużyckiego)<sup>141</sup> i gospodarczą (rzemieślników obu nacji), ale ich realizacja mogła mieć skutki ponadregionalne. Pierwszym z nich mogło być usunięcie katolików z Saksonii, a umocnienie elementu słowiańskiego na pograniczu polsko-niemieckim<sup>142</sup>. Drugim byłoby wyrugowanie Kościoła katolickiego z Saksonii oraz dalsze osłabienia elementu serbskiego w Górnych Łużycach, co i tak częściowo już miało miejsce w wyniku wspomnianych wcześniej migracji.

Również sprawa odzyskania zbiegów śląskich z Brandenburgii nie przedstawiała się pomyślnie. Interwencje na szczeblu dyplomatycznym nie przyniosły żadnych rezultatów z przyczyn takich samych jak w Polsce. „Wielki Elektor” zajęty był wzmocnianiem kraju po wojnie ze Szwecją i myślał raczej o pozyskiwaniu poddanych, a nie o ich oddawaniu. W r. 1683 przyjął około 1800 waldensów i pozwolił im się osiedlić w okolicach Stendalu, Magdeburga i Spandau<sup>143</sup>.

W następnych latach dążenia te były realizowane z większym rozmachem. W Brandenburgii dominowała bowiem polityka ludnościowa, którą w demografii określa się pojęciem ilościowej. Sprowadzała się ona do podejmowania takich działań, które spowodują jak największy napływ emigrantów. Korzystał zatem elektor z prześladowania w krajach katolickich protestantów, których zapraszał do swego kraju i osiedlał po miastach i wsiach. Doskonałą okazją stało się zniesienie edyktu nantejskiego we Francji. Elektor rozporządzeniem z 29 października 1685 r. wypędzonym Francuzom wyznania reformowanego udzielił *Feyde und sichere retraite*; tym sposobem sprowadził – jak to ujął K. Zimmermann – „tysiące piastunów wyższej kultury do swych marchii”<sup>144</sup>. Wspominałem już o tej emigracji, szerzej o jej znaczeniu na Pomorzu będę pisał w dalszej części tego podrozdziału.

<sup>141</sup> Po emigracji ludności protestanckiej w 1668 r. powołano w powiecie przewoskim wielu oficjalistów narodowości serbołużyckiej i polskiej. U J. J u n g n i t z a (*Visitationsberichte der Diözese, Breslau* 1907) znajdujemy nazwiska niektórych z nich: w Koninie – *Georgius Gregorius Nowack natione Lusatius* (s. 258 i 681) oraz *Nicolaus Hascha Lusatus Wittgenaviensis* (s. 982), a w Przewozie *Casimirus Patrotzky* (s. 288) i *Ludirector Polonus Casparus Zeller Schwetzkowiensis* (s. 688).

<sup>142</sup> Nie miało to wówczas większego znaczenia, element serbołużycki doznał wprawdzie w czasie wojny 30-letniej znacznego uszczerbku, ale w analizowanym okresie utrzymywał jeszcze dość mocną pozycję. Por. F. M ě t ś k, *Ludność dominium krośnieńskiego w latach 1550-1818*, „Sobótka” 1959, XIV, nr 3, s. 305-306. Autor podaje, że na początku XVIII w. Serbołużycanie stanowili w dominium krośnieńskim 85,3% ludności.

<sup>143</sup> K. Z i m m e r m a n n, *Fryderyk Wielki i jego kolonizacja rolna na ziemiach polskich*, Poznań 1915, t. I, s. 62. Tu trzeba koniecznie jeszcze wspomnieć, iż w 1671 r. Wielki Elektor sprowadził do Berlina z nietolerancyjnej Austrii kilkadziesiąt zamożnych i kulturalnych rodzin żydowskich, które stworzyły plutokratyczną i intelektualną elitę stolicy. Zob. S. S a l m o n o w i c z, *Prusy. Dzieje państwa i społeczeństwa*, Poznań 1987, s. 68.

<sup>144</sup> K. Z i m m e r m a n n, *op. cit.*, t. I, s. 62; J. W o j t o w i c z (*Z problematyki socjotopograficznej miasta XVIII w.*, [w:] *Miasta doby feudalnej w Europie środkowo-wschodniej. Przemiany społeczne a układy przestrzenne*, red. A. Gieysztor i T. Rosłanowski, Warszawa-Poznań-Toruń 1976, s. 278) ujmując – moim zdaniem – lepiej znaczenie osadnictwa hugenockiego w miastach, o których powiada, „że przyniesili do

Kolejny władca Prus kontynuował politykę kolonizacyjną. Był nim elektor Fryderyk III, późniejszy król pruski Fryderyk I, który „choć nie miał ani zmysłu zapobiegliwego, ani zamiłowania do gospodarstwa krajowego – jak twierdził K. Zimmermann – trzymał się jednak tej samej co ojciec polityki kolonizacyjnej. Po zaborze Palatynatu przez Francuzów wydał 25 maja 1689 r. edykt zapraszający mieszkańców tego kraju do Marchii. Ściągał też Szwajcarów reformowanych do Prus Książęcych”<sup>145</sup>. Sprowadzając osadników do Brandenburgii elektorzy mieli na uwadze nie tylko odbudowę potencjału ludnościowego, ale myśleli o wzmocnieniu demograficznym państwa, by móc prowadzić politykę kolonialną i na innych kontynentach.

Problem osadnictwa podjęty został również na Pomorzu Zachodnim, które w okresie wojny brandenbursko-szwedzkiej zanotowało szczególnie niski stan zaludnienia. Władze szwedzkie podjęły starania, by ściągnąć osadników chłopskich i rzemieślniczych. W 1681 r. wydano rozporządzenie królewskie, które gwarantowało nowym osadnikom wszelkie wolności<sup>146</sup>. Działalności tej nie udało się rozwinąć na szerszą skalę, gdyż przeszkodziła jej wojna północna.

Inaczej było na Pomorzu brandenbursko-pruskim, gdzie pojawiły się nowe możliwości i perspektywy, które wywołały napływ hugenotów francuskich. Jednym z takich czynników sprzyjających powstaniu kolonii hugenockich było – zdaniem Zygmunta Szulcki – powstanie lub odnowienie niemieckich gmin reformowanych: w Stargardzie od 1669 r., Kołobrzegu od 1657 (1674) r., Słupsku od 1672 (1685) r., co umożliwiało kontynuowanie praktyk religijnych<sup>147</sup>. Była tu zatem przygotowana sieć punktów wymiany, która łagodziła ewentualne opory nowego środowiska i ułatwiała adaptację w nim imigrantów.

Następną częścią sieci wymiany były funkcje gospodarcze tych miast, które wiązały ziemie państwa polskiego z handlem bałtyckim, a także Brandenburgii z Prusami. Wcześniej już wspominałem o tych powiązaniach, a przede wszystkim o funkcji centrów rynków regionalnych (Stargardu, Kołobrzegu i Słupska), których rola i znaczenie znacznie wzrosły w związku z powstaniem oraz rozwojem komunikacji drogowej i pocztowej<sup>148</sup>. Miało to ogromne znaczenie, szczególnie dla ludności rzemieślniczej, która musiała brać pod uwagę możliwości dalszej działalności zawodowej.

---

nich nie tylko kapitały, ale również nowe i nie znane przedtem umiejętności wytwórcze” (trudno bowiem zaliczyć do wyższej kultury powstanie przemysłu tytoniowego).

<sup>145</sup> K. Zimmermann, *op. cit.*, t. I, s. 62. Należy też podkreślić, iż istniała spora emigracja szwajcarska do Polski, o której wypadnie jeszcze szerzej wspomnieć. Zob. M. Kosman, *Państwo i kościół w dobie wczesnego Oświecenia*, [w:] *Historia Pomorza*, red. G. Labuda, t. II, cz. II, Poznań 1976, s. 529.

<sup>146</sup> *Dzieje Szczecina...*, s. 340; AP Szczecin, Rep. 38 f. Loeper nr 181, s. 248, 1681 r. Rap. 38 f., Wehrmann nr 179, k. 80; J. C. Dhner, *Sammlung gemeiner und besonderer Pommerscher und Rügischer Landesurkunden, Gesetze, Privilegien, Verträge, Constitutionen und Ordnungen*, Stralsund 1765-1803, t. 3, s. 436-437.

<sup>147</sup> Z. Szulka, *Kolonie francuskie na Pomorzu brandenbursko-pruskim od końca XVII do początków XIX w.*, RH za r. 1987, 1990, 53, s. 12; H. Heyden, *Kirchengeschichte von Pommern*, t. II, Stettin 1938, s. 143-149.

<sup>148</sup> H. Stephan, *Geschichte der Preussischen Post*, [w:] *Geschichte der Deutschen Post*, red. K. Sautter, cz. 1, Berlin 1928, s. 21-34 i 91.

Trzecim czynnikiem, ale już decydującym o osadnictwie, była polityka ludnościowa państwa brandenbursko-pruskiego. W interesującym nas przypadku podstawowe znaczenie miał wspomniany już wcześniej edykt poczdamski<sup>149</sup>, który – jak podaje Z. Szultka – zapewniał hugenotom

[...] w nowym miejscu osiedlenia najpotrzebniejsze środki bytu materialnego (pomoc i opieka prawnoadministracyjna, skromne mieszkanie, bezpłatne działki i materiały budowlane) i religijnego (prawo swobodnego wyznawania religii, zapewnienie przekazania obiektów na zbory i utrzymanie pastorów oraz służby kościelnej i szkolnej, lekarza i chirurga) oraz rozciągał przed nimi korzystne warunki rozwoju przez to, że nadawał im szerokie przywileje i wolności podatkowe (zwolnienie od wszelkich podatków i służb komunalnych i państwowych przez sześć lat z wyjątkiem akcyzy). Imigrantom dysponującym dużymi kapitałami, w przypadku lokowania ich w rozwój przemysłu lub handlu dalekosiężnego, zapewniał możliwości uzyskania specjalnych przywilejów i koncesji. Szlachta francuska uzyskała te same prawa co brandenburska w zakresie dostępu do urzędów i funkcji dworskich, wojskowych i nabywania ziemi. Bardzo ważne były uprawnienia w zakresie posiadania przez kolonie niezależnych organów sądowo-administracyjnych<sup>150</sup>.

Okazało się jednak, że prawa te trzeba było w następnych latach (1689, 1690, 1696, 1698, 1701-1702, 1705, 1709, 1714) jeszcze rozszerzyć, by upodobnić je do przywilejów hugenotów w innych prowincjach państwa brandenbursko-pruskiego<sup>151</sup>. Nie było to łatwe, bo rodziło protesty miejscowej ludności, ale było konieczne, jako że napływ kolonistów w pierwszym okresie nie był zadowalający.

Rzeczywiście napływ imigrantów nie był zbyt imponujący. Jak się przypuszcza, w 1695-1696 było na Pomorzu około 80-90 hugenotów, a w 1700 r. ok. dwustu. Pierwsi hugenoci osiedlili się w Stargardzie w 1687 r. lub – jak przypuszcza Z. Szultka – rok wcześniej<sup>152</sup>, a będąc dobrymi rzemieślnikami wnieśli pewne ożywienie w życie gospodarcze miasta. Obywatelstwo uzyskiwali też przybysze pochodzenia polskiego<sup>153</sup>. Mimo oporu władz miejskich gmina hugenocka systematycznie się powiększała (w 1697 r. – 84 osoby, w 1698 r. – 125, 1700 r. – 145, w 1703 r. – 218 osób)<sup>154</sup>, co umocniło ich pozycję w mieście.

Gorzej potoczyły się losy kolonii kołobrzesckiej, która nie przetrwała okresu ostrego ataku luteran i rady miejskiej. W 1700 r. pastor Jaques Cabrit wyjechał do Warszawy, a pozostali również niebawem udali się do Holandii<sup>155</sup>. Wspomnieć trzeba,

<sup>149</sup> Edykt poczdamski był podstawowym aktem prawnym nie tylko dla hugenotów, ale i dla innych imigrantów. Por. Z. Szultka, *Kolonie francuskie...*, s. 11.

<sup>150</sup> *Ibidem*.

<sup>151</sup> *Ibidem*, s. 12; S. Jersch-Wenzel, *Juden und „Franzosen“ in der Wirtschaft des Raumes Berlin/Brandenburg zur Zeit des Merkantilismus*, Berlin 1978, s. 30.

<sup>152</sup> H. Heyden, *Der Kampf zwischen Lutertum und Reformiertentum in Pommern während des 17. Jahrhunderts und seine Rückwirkung auf die Politik*, „Blätter für Kirchengeschichte Pommerns” 1936, 14, s. 32; Z. Szultka, *Kolonie francuskie...*, s. 13.

<sup>153</sup> Świadcza o tym nazwiska wpisywane do księgi przyjęć do prawa miejskiego: Grosowski (1705), Magnitzky (1677), Olhingski (1719), Woldowski (1699). Por. H. Lesiński, *Zarys dziejów Stargardu...*, s. 120.

<sup>154</sup> Z. Szultka, *Kolonie francuskie...*, s. 14. H. Erbe, *Die Hugenotten in Deutschland*, Essen 1937, s. 263.

<sup>155</sup> Z. Szultka, *Kolonie francuskie...*, s. 15; H. Heyden, *Kirchengeschichte von Pommern...*, t. II, s. 148.

że małe grupy lub pojedyncze rodziny hugenockie zamieszkały jeszcze w Darłowie (1697), a od 1699 r. w Białogardzie, Gryficach, Koszalinie, Karlinie, Trzebiatowie i innych miastach<sup>156</sup>. Wyjazd zatem kilku rodzin nie miał zbyt wielkiego znaczenia i szybko można było liczyć na odbudowę utraconego miejsca w łańcuchu wymiany religijnej, demograficznej i gospodarczej.

Pominę na razie gminę słupską<sup>157</sup>, do której i tak jeszcze będę musiał powrócić w następnym rozdziale, a skupię się na pochodzeniu terytorialnym pomorskich hugenotów. W Marchii Wkrzańskiej 30% kolonistów pochodziło z Francji, 25% to Waloni, 25% z Palatynatu, a 8% ze Szwajcarii. Pozostali pochodzili z Anglii, Szwecji i innych krajów. Do Stargardu 60% trafiło z Francji (Langwedocja, Vivarais, Gujana, Gaskonia, Normandia i Delfinat), około 13% z Palatynatu i Flandrii. W Słupsku natomiast przeważali imigranci z Palatynatu, w Kołobrzegu – Francuzi, którzy przybyli tam z Niderlandów<sup>158</sup>, dokąd zresztą wyemigrowali. W 1699 r. ze Stargardu wyemigrowali nieliczni waldensi, którzy przebywali tam (jeżeli przebywali?)<sup>159</sup> bardzo krótko. Z przeprowadzonego rozeznania wynika, że w tym pierwszym okresie nie było (albo było bardzo mało) hugenotów szwajcarskich. Dominowali dość wyraźnie imigranci z północnych obszarów Europy.

Ruchy ludnościowe na południu (Śląsk) i północy (Pomorze) miały wpływ na przemiany ludnościowe w Wielkopolsce. Dopiero w latach siedemdziesiątych można tam było stwierdzić stopniowy wzrost liczby mieszkańców. Potwierdza to rejestr pogłówny z 1673 r. i następny z 1676 r. W pierwszym okresie, czyli w latach siedemdziesiątych, widoczne to było w południowej Wielkopolsce. Już w 1680 r. na ziemi rawickiej tylko w trzynastu wsiach wzrost wyniósł średnio 24% w stosunku do lat przedwojennych<sup>160</sup>. Najwięcej ludności przybyło – jak podaje W. Sobisiak – w Dębnie Polskim (wzrost o 61%), Zielonej Wsi (o 59%), Kołaczkowicach (33%), Dłoni (26%), Szkaradowie (24%), Sobiąłkowie (20%), Rozstępniewie (18%) i Śląskowie (o 17%).

W pozostałych wzrost był tylko kilkuprocentowy. (W siedmiu wsiach ludności było mniej aniżeli w 1673 r.). Zwiększenie się ludności powodował głównie napływ, a raczej powrót tych mieszkańców, którzy w czasie działań wojennych uciekli przed nieprzyjacielem na Śląsk, obecnie zaludniając opuszczone siedliska. Ponadto napływali nowi osadnicy, zwłaszcza ze Śląska. Wreszcie sam przyrost naturalny powodował zwiększenie się zaludnienia<sup>161</sup>.

Otwierało to znaczne możliwości rozwoju gospodarczego przed tymi obszarami, co zresztą stało się w niedługim czasie. Wyrażało się to w powstawaniu dalszych osad, które zakładano poczynając od 1673 r. na karczunkach szkaradowskich. Były to wsie-folwarki Jeziora i Olbina. Wielkibór i Zmysłowo oraz Zawady założono w 1683 r., a Dębionkę w 1689 r. Dzięki temu pod koniec XVII w. na ziemi rawickiej były

<sup>156</sup> Z. Szultka, *Kolonie francuskie...*, s. 15.

<sup>157</sup> *Ibidem*, s. 15; H. Heyden, *Kirchengeschichte von Pommern...*, t. II, s. 149.

<sup>158</sup> Z. Szultka, *Kolonie francuskie...*, s. 17-18; H. Erbe, *op. cit.*, s. 255-256.

<sup>159</sup> Z. Szultka, *Kolonie francuskie...*, s. 18; M. Beheim-Schwarzbach, *Hohenzollernsche Colonisationen*, Leipzig 1874, s. 103 i 108. Ten ostatni nie potwierdza obecności Waldensów na Pomorzu.

<sup>160</sup> W. Sobisiak, *Dzieje ziemi...*, s. 108.

<sup>161</sup> *Ibidem*, s. 108.

94 osady<sup>162</sup>. Zgodnie z powszechnymi tendencjami rozwój osadnictwa wielkopolskiego był oparty na gospodarce folwarcznej.

Warto zastanowić się nad pytaniem, co mogło być powodem powstawania tak dużej liczby folwarków w południowo-zachodniej Wielkopolsce i to w okresie, w którym w innych regionach przystępowano już do likwidacji folwarków i wprowadzania gospodarki czynszowej. Odpowiedź wydaje się dość prosta. W. Sobisiak twierdzi:

W miarę bowiem przybywania do nich coraz to dalszych osadników wzrastał się popyt na artykuły pochodzenia rolniczego. Kiedy jeszcze pierwszym mieszczanom wystarczyły na zaspokojenie ich potrzeb plony uzyskane z ogrodów zagwarantowanych im w akcie lokacyjnym, to już następni przybysze, musieli zaopatrywać się w potrzebne im produkty rolne u chłopów z okolicznych wsi, przyjeżdżających na targ. Ponadto rozwojowi folwarków sprzyjało ciągle wzrastające zapotrzebowanie na surowce roślinno-zwierzęce, potrzebne dla szybko rozwijającego się rzemiosła, zwłaszcza włókienniczego. Powstała sytuację ekonomiczną umieli wykorzystać umiejętnie tamtejsi feudałowie świeccy. Dla przykładu wymienimy wieś Gołaszyn tuż przy Bojanowie, w którym kilku właścicieli ziemskich miało w latach 1683-84, podobnie i w 1743-44, po cztery folwarki<sup>163</sup>.

Rozwinięty rynek wewnętrzny pobudzał rozwój folwarku, który przyczyniał się z kolei do powstawania nowych osad, a w następnej kolejności do kształtowania się nowej struktury społecznej na wsi.

Aktywizowało to szlachtę polską, która ponownie wysyła swoich agentów, by namawiali poddanych pruskich do przenoszenia się do Polski. W wielu wypadkach

Tabela 15.

**Osadnictwo w puszcach województwa pomorskiego w latach 1678-1699**

Powiat	Miejscowość	Charakter terenu	Rok założenia osady
chojnicki	Nierosław	karczunek	ok. 1689
człuchowski	Babusz	las k. Debrzna	1678
	Borowski Młyn	karczunek	przed 1680
	Krystieldzki Las	k. Chrzastowa	1696
	Mygiborek	k. Bukowa	1696
	Sznidling	las n. Brdą	1696
	Stara Brda	karczunek	1695
	Zdrojowski	uroczysko	1696
	Ziennica	puszcza n. jeziorem Lipczno	1696
gdański	Reneberg	węglarnia	ok. 1697
stargardzki	Radowo	las k. Marianowa	1679

*Źródło:* K. Ś l a s k i, *Osadnictwo w puszcach województwa pomorskiego w XV-XVIII wieku*, KHKM 1963, XI, nr 2. Autor wymienia jeszcze Cierpłowo – pustkowie k. Koronowa (pow.bydgoski) 1684 r., Turzy Las – między Jastrowiem a Plitnicą (pow. złotowski) 1699 r. i Zbrojny Dąb – las pod Batorowem – 1685 r., ale miejscowości te nigdy – jak podaje Z. C h o d y ł a (*Osadnictwo ołęderskie w Wielkopolsce 1597-1793*, w przygotowaniu do druku) nie należały do historycznego województwa pomorskiego.

<sup>162</sup> *Ibidem*, s. 97.

<sup>163</sup> *Ibidem*, s. 120-121.



udawało się to z dużym powodzeniem i sporo ludności wiejskiej znowu napłynęło do Polski. Z. Kaczmarczyk twierdził z przekonaniem, ale bez dowodów:

Rasowo jest to w dużej mierze polska ludność, tylko kulturalnie zgermanizowana. Już w r. 1680 zaczęli napływać Niemcy ze Śląska i Nowej Marchii w okolice Nowego Tomysła, gdzie powstało wiele osad holenderskich, ale dalsze rozszerzanie się ich wstrzymała wnet wojna północna, znów Polskę niszcząca<sup>164</sup>.

Do tego czasu udało się utworzyć sporo nowych osad, szczególnie na pograniczu wielkopolsko-pomorskim.

Oto jak wyglądało osadnictwo w niektórych powiatach województwa pomorskiego (tab. 15), koncentrujące się głównie w puszczach, gdzie dominowały osiedla raczej nierolnicze. Podobnie było w pow. poznańskim, ale tam dopiero rozpoczynało się osadnictwo, które jednak miało charakter bardziej rolniczy, co związane było ze specyfiką osadnictwa olęderskiego. Aktywizacja tego osadnictwa nie wynikała tylko z powiązań terytorialnych i czasowych z osadnictwem pomorskim, ale przede wszystkim spowodowana była rozwojem działalności gospodarczej szlachty wielkopolskiej.

Tabela 16.

**Osadnictwo olęderskie w powiecie poznańskim w latach 1686-1697**

Miejscowość	Ówczesna parafia	Nazwa dzisiejsza	Rok	Teren	Liczba dymów
Strychowskie Olędry	Międzychód	Stryszyn	1686	las	15
Bukowiec Olędry	Sieraków	Bukowiec	1691	wieś opust.	7
Meryń Stary	Międzychód	Mierzyn	1695	zarośla	9
Kiszewko	Kiszewo	Kiszewko	1697	gotowa rola	9
Rzecień Olędry	Wronki	Rzecień	1697	las	10
Razem					50

Źródło: W. Rusiński, *Osady tzw. „olędrow” w dawnym woj. poznańskim*, Poznań 1939 – Kraków 1947, aneks I. Według ustaleń Z. Chodyły (*Osadnictwo olęderskie...*) powstała jeszcze wieś Szczytno Olędry (Olędrzy we wsi Szczytno), parafia Słomowo; dziś Szczytno, założone w 1690 r., pominięte w aneksie pracy W. Rusińskiego. Warto wzbogacić ten wykaz – za Z. Chodyłą – o wieś Nowe Olędry. Wielokrobielewskie Olędry (czasem Krobielewo Olędry), założone w 1661 r., dosiedlone w latach 1691, 1701.

W tym pierwszym okresie osadnictwa olęderskiego napływ nowych mieszkańców nie był zbyt duży. Można przyjąć, że wówczas przybyło ok. trzystu osób. Ale nie to było najważniejsze, istotniejsze bowiem było tworzenie nowej sieci osadnictwa. W pewnym stopniu korzystała ona ze starych osad, które zostały opuszczone; nie stanowiły one podstawy, w przeważającej bowiem części było to zupełnie nowe osadnictwo.

Rozwój tego osadnictwa wiązać należy także z napływem kolonistów hugenockich, którzy dynamizowali strukturę społeczną w miastach, a także wywoływali ru-

<sup>164</sup> Z. Kaczmarczyk, *Kolonizacja niemiecka na wschód od Odry*, Poznań 1945, s. 162.

chy ludnościowe na wsi. Władze brandenburskie były zainteresowane utworzeniem na Pomorzu dynamicznych elit miejskich, które mogły wykorzystać oferowaną im pomoc materialną i finansową.

Chciałbym teraz zwrócić uwagę na indywidualne dążenia osadnicze przedstawicieli różnych grup i warstw społecznych. Szczególnego znaczenia nabiera osadnictwo na obszarach położonych na południe od Noteci. Warto się zastanowić, skąd wywodzili się wymienieni przez Z. Kaczmarczyka osadnicy. Jak przekonująco dowodzi L. Sieradzki:

Byli wśród nich chłopci, zbiegowie z Pomorza Zachodniego, uciekający przed uciskiem pańszczyźnianym oraz rodziny kupieckie osiedlające się głównie w większych miastach Wielkopolski, jak i w samym Poznaniu. Z powiatu trzciańskiego posiadamy informacje dotyczące powinności osadzanych tam kmieci. I tak w 1689 r. nowy osadnik kupił gospodarstwo w Gieczynku płacąc za nie 100 zł. Zobowiązany on był do odstawiania na zamek po ćwiertni żyta, jęczmienia i owsa, poza tym sprzedawał dziedzicowi co roku 10 szefli jęczmienia. O tym, że zboże to w pewnych ilościach było wysyłane na obszar Pomorza Zachodniego świadczy fakt, że był on zobowiązany do jednej podwoły na rok do Szczecina lub Kołobrzegu. Inny osadnik – karczmarz zobowiązany był odstawiać 15 szafli jęczmienia i dwie podwoły do Szczecina<sup>165</sup>.

Przytoczony fragment dobrze ilustruje zachodzące zmiany na pograniczu wielkopolsko-pomorskim. Do emigracji przymuszani byli – jak z tego tekstu wynika – drobni kupcy, którzy nie wytrzymali rosnącej konkurencji napływowego kupiectwa, i chłopci wyzyskiwani przez folwarki. Mamy tu też przykład zacieśniania się pomiędzy Wielkopolską i Pomorzem więzi gospodarczych, które były główną przyczyną rozwoju tego obszaru pod koniec XVII w.

Rozwój osadnictwa i kolonizacji w drugiej połowie XVII w. można podzielić na dwa etapy. Pierwszy, który obejmował lata siedemdziesiąte i osiemdziesiąte, charakteryzował się indywidualnym osadnictwem, które miało żywiołowe formy. Przejawiały się one głównie, choć nie tylko, w zbiegostwie i emigracji. Natomiast w latach dziewięćdziesiątych zaczęła dominować kolonizacja, która miała charakter miejski i wiejski. Oczywiście, kolonizacja występowała i wcześniej, ale nie przybrała wówczas takich rozmiarów, jak pod koniec XVII wieku.

---

<sup>165</sup> L. Sieradzki, *Z dziejów Trzcianki...*, s. 74.

## RUCHY LUDNOŚCIOWE CZASÓW WOJNY PÓŁNOCNEJ 1700-1721

### 1. Straty spowodowane wojną północną

W rozdziale tym ponownie będę analizował problematykę wojennych ruchów ludnościowych. Chciałbym w ten sposób ukazać rolę wszystkich wojen XVII i z początku XVIII w. w rozwoju badanego zagadnienia.

Wojna północna miała szczególne znaczenie, toczyła się ona w znacznej części na ziemiach polskich. W czasie tej wojny doszło do kolejnej katastrofy demograficznej, której najważniejszą przyczyną była nowa fala epidemii zarazy<sup>1</sup>. Równocześnie trwała na całym pograniczu intensywna kolonizacja, która stawiała sobie za cel odbudowę i przywrócenie znaczenia obszarów dotychczas niedoludnionych, czyli Pomorza Zachodniego i pogranicza wielkopolsko-pomorskiego<sup>2</sup>. Owa kolonizacja i wspomniana wcześniej katastrofa demograficzna miały ogromne znaczenie dla dalszych przemian ludnościowych na interesującym mnie pograniczu.

Najważniejsze znaczenie dla obu wymienionych zjawisk miały jednak skutki gospodarcze wojny północnej i dlatego one będą najpierw przedmiotem mojej analizy. Zacząć należy od tego, iż wprawdzie wojna północna rozpoczęła się już na początku XVIII w., ale wojska saskie, które odgrywały w niej ważną rolę, wprowadzone zostały już w 1697 r. na ziemie polskie<sup>3</sup>. Ciężary związane z utrzymaniem tego wojska były ogromne i rosły z roku na rok. Wprawdzie na krótko udało się Wielkopolsce uwolnić

<sup>1</sup> Wcześniej też pojawiały się epidemie (poważniejsze w latach 1665, 1677, 1679, 1693 i 1695, oraz w Kłodzku w 1680 r.), ale miały raczej lokalny zasięg i nie przyniosły tak olbrzymich strat, jak dżuma z początku XVIII w. Por. Z. Kuchowicz, *Z badań nad stanem biologicznym społeczeństwa polskiego od schyłku XVI do końca XVIII wieku*, Łódź 1972, s. 18; S. Hossowski, *Dynamika rozwoju zaludnienia Polski w epoce feudalnej X-XVIII w.*, RDSG 1951, t. 13, s. 147; H. Bulik, *Epidemia dżumy w Kłodzku w 1680 r. i jej skutki demograficzne*, PDP 1969, III, s. 203-223.

<sup>2</sup> Literatura do tego problemu jest dość obszerna, choć głównie niemiecka i to starsza. Por. M. Beheim-Schwarzbach, *Der Netzedistrikt zur Zeit der ersten Theilung Polens*, ZHGPP 1892, VII, s. 188-262, 381-426, 1893, VIII, s. 47-70, 121-210; W. Schulz, *Die zweite deutsche Ostsiedlung im westlichen Netze-gau*, Leipzig 1938; K. Ślaski, *Osadnictwo w puszczech województwa pomorskiego w XV-XVIII wieku*, KHKM 1963, XI, nr 2. Ostatnio znowu zajęto się tą problematyką. Zob. S. Talarczyk, *Początki osadnictwa w pradolinie Noteci*, PZP 1992, VII (XXXVI), z. 1; i d e m, *Frydrycjańska kolonizacja pradoliny Noteci w XVIII wieku*, PZP 1992, VII (XXXVI), z. 4, s. 29-46.

<sup>3</sup> J. Gierowski, *Między saskim absolutyzmem a złotą wolnością*, Wrocław 1953, s. 32.

od tego uciążliwego sojusznika, ale na wiosnę 1713 r. ponownie oddziały te wkroczyły na ziemię polskie.

Nie wszystkie obszary ponosiły jednakowe ciężary na rzecz wojska. W starostwie ujsko-piłskim obciążenia z tytułu hiberny rosły systematycznie i budziły duże niezadowolenie, ponieważ wynosiły w 1692 r. 10 317 zł, a w 1712 r. 13 025 zł. W 1716 r. wsie tego starostwa mogły zapłacić tylko połowę wymaganej sumy, czyli 6447 zł i 10 gr<sup>4</sup>. Ta ostatnia liczba dowodzi, jak zrujnowane zostały gospodarstwa.

Podobnie było w miastach. Całkowita ruina wielu z nich zmusiła w r. 1710 władze Rzeczypospolitej do uwolnienia również niektórych dóbr miejskich od ciężarów wojennych<sup>5</sup>. Wszystkie te gwarancje nie miały jednak większego praktycznego znaczenia. Rekwizycje i grabieże wojskowe trwały nadal.

Dla lat od 1710 do 1712 zachowała się niezmiernie wymowna „konnotacja *in Anno 1710 et in A. 1711 et in A. 1712*. Wydatki na różne chorągwie, tak polskie jako i cudzoziemskie miasta Kalisza”. Równowartość szkód oszacowana została na kilka tysięcy złotych. Nie kończyło się jednak na pieniądzu. Tak np. „wielmożnego jegomości p. Olszowskiego starosty wieluńskiego ludzie wpadło do miasta, kamienice odbijali, fanty brali, ludzi bez miłosierdzia bili, nawet i białogłowy ciężarne. Z roku 1712 datuje się też zeznanie władz miejskich o „ekpensach” żołnierzy saskich, moskiewskich i oddziałów krajowych<sup>6</sup>.

W wielu innych miastach notujemy podobne zachowanie się oddziałów wojskowych, których pobyt przynosił coraz to nowe straty<sup>7</sup>.

W okresie wojny północnej nie tylko wojska saskie, ale – jak widzimy – także szwedzkie oraz moskiewskie pustoszyły na przemian wsie i miasta w Polsce. Znaczące też szkody wyrządziły oddziały krajowe, sprzymierzone bądź ze Szwedami, bądź z Sasami. W r. 1702 pospolite ruszenie szlacheckie spustoszyło grunty miejskie i wsie należące do Kalisza<sup>8</sup>. W podobny sposób upamiętniły się również stojące po stronie Augusta II wojska krajowe. Najbardziej katastrofalny okazał się dla Kalisza rok 1706. Bitwa, która w październiku rozegrała się na przedpolach miasta<sup>9</sup>, zakończyła się spłądrowaniem a następnie podpaleniem tego starego grodu wielkopolskiego przez zwycięskie oddziały moskiewskie.

<sup>4</sup> F. Ż m i d z i ń s k i, *Zmiany w obciążeniach...*, s. 236.

<sup>5</sup> W. R u s i ń s k i, *Kalisz w XVII i XVIII wieku...*, s. 131.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 131. Do tego należy dodać, iż również w oddziałach polskich miała miejsce masowa dezercja. Tylko z regimentu Flemminga zbiegło 200 ludzi. „Reszta – jak pisze J. Gierowski (*op. cit.*), s. 18-20) – płądrowała Wielkopolskę”.

<sup>7</sup> W. S o b i s i a k, *Dzieje ziemi rawickiej*, Poznań 1967, s. 148 i 163; M. K ę d e l s k i, *Ludność północno-zachodniej Wielkopolski w XVIII wieku*, SMDWP 1988, t. 36, s. 29-30.

<sup>8</sup> W. R u s i ń s k i, *op. cit.*, s. 131. „We wsi Świątniki – jak informuje B. S z c z e p a ń s k i (*Przemiany w strukturze społeczno-gospodarczej ludności wiejskiej w dobrach szlacheckich powiatu konińskiego w wieku XVIII*, [w:] *Studia historyczno-gospodarcze nad Polską zachodnią*, red. J. Deresiewicz, Poznań 1971, s. 142) – rozpasane żołdactwo posuwało się jeszcze dalej i nawet »dzieci od piersi matek zatrzymywali, a to wszystko względem dla prędszego wydania barankowego«”.

<sup>9</sup> Warto zwrócić uwagę na dwójakie skutki tej bitwy. Jednym był import elit szwedzkich do Rosji, Mienszykow bowiem zatrzymał dla siebie z jeńców każdego chirurga i rzemieślnika, a resztę darował królowi Augustowi. Natomiast wieść o klęsce wywarła na stronnikach Stanisława Leszczyńskiego piorunujące i demoralizujące wrażenie. „*Mieszkańcy* – jak podaje K. J a r o c h o w s k i (*Bitwa kaliska dnia 29 października 1706 r.*, [w:] i d e m, *Z czasów saskich spraw wewnętrznych, polityki i wojny*, Poznań 1886, s. 434-436) uciekali tłumnie na Śląsk, pogranicze polskie stawało pustkami”.

Wprawdzie pożary miały miejsce w 1704 i w 1705 r., ale najbardziej wymowny ich opis zachował się z r. 1706, w którym czytamy:

Przysięgamy Bogu Wszechmogącemu na okoliczność spalenia się trzech części miasta tego Kalisza, a mianowicie dnia 5 września roku terażniejszego zgorzały doszczętnie kamienice i domy z dwóch stron Rynku, jak i w siedmiu ulicach miasta, a to po pierwsze, w ulicy Wrocławskiej, na dwóch ulicach żydowskich, po czwarte w ulicy Św. Mikołaja, po piąte w ulicy Toruńskiej, po szóste w ulicy Piskorzewskiej, po siódme w ulicy P. Marii. Z kolei dnia 22 tego miesiąca spaliły się zupełnie nocną porą liczne domy oraz kamienice, browary i domy szynkowe ze wszystkimi budynkami, z całym dobytkiem domowym i niektórymi ludźmi. Także kościół Św. Mikołaja. Dalej, mnóstwo domów, których liczyć można dziesiątki, z powodu największego zubożenia ludzi, z powodu uszkodzeń i nieobecności uszłych z miasta ojców rodzin pusto stoi i żadnego z nich pożytku miasto nie ma i mieć nie może<sup>10</sup>.

Pożar wybuchł z winy szwedzkiego żołnierza stojącego na kwaterze u jednego z mieszczan<sup>11</sup>, w wielu jednak wypadkach były to podpalenia dokonywane z rozmysłem.

Tak dużo miejsca poświęciłem wydarzeniom z 1706 r., miały one bowiem ogromne znaczenie dla omawianej tu problematyki. Głównym teatrem działań wojennych było właśnie polskie pogranicze zachodnie. Najpierw Sasi 8 listopada 1704 r. odparli w bitwie pod Poniecem Szwedów<sup>12</sup>, ale szybko wycofali się na Śląsk. W dwa lata później rozegrały się dwie ważne bitwy; początkowo Sasi i sprzymierzeni z nimi Rosjanie ponoszą porażkę pod Wschową<sup>13</sup>, a następnie w bitwie pod Kaliszem Szwedzi pokonani zostali przez wojska rosyjskie, które opanowały całą Wielkopolskę. W tym samym czasie mieszczanie tych obszarów wnosili ciągłe skargi na doznawane prawie codziennie ciężkie krzywdy, kilka razy bowiem zostali spaleni przez walczące strony. Zmuszani też byli „do ciężkich kontrybucji, furażu, noclegów, popasy prawie codzienne i przez grabienie inwentarzów wszelkich, nie mogą więcej opłacić swoich obowiązków jak tylko z pół dymu”<sup>14</sup>. Nie były to tylko zwykłe wymówki podatkowe, ale twarda rzeczywistość. Dowodzi tego również sytuacja w północnej części interesującego mnie pogranicza. „Wyrzuciwszy z Wałęckiego i dorzecza Noteci oddziały Sasów – pisze Z. Boras – Szwedzi przekazali te okolice pułkom litewskim, które zapaliwszy na przedmieściu Wałcza stos siana, wywołały w mieście pożar dla ułatwienia sobie rabunku. Spaliło się 77 domów, a z 50 domów żydowskich zostało tylko pięć. Łupiono też intensywnie okoliczne wsie”<sup>15</sup>. Pamiętać trzeba, iż Wielkopolska

<sup>10</sup> W. Rusiński, *op. cit.*, s. 135.

<sup>11</sup> *Ibidem*. Rzecz ciekawa, iż pożar powstał „z okazji kurzenia tiutoniumu przez woźnicę żołnierza szwedzkiego, który u niegdy sławnego pana Szyszki, mieszczanina kaliskiego, kwaterę stał” (zob. przyp. 38 na s. 225).

<sup>12</sup> K. Jarochowski, *Bitwa pod Poniecem dnia 8 listopada 1704, jej przeddzień i następstwa*, [w:] *idem, Z czasów saskich...*, s. 350-355. Bitwa rozegrała się 8 listopada wieczorem, pod taką też datą jest opisana w wymienionym tekście.

<sup>13</sup> W czasie bitwy 3000 żołnierzy armii saskiej zbiegło na Śląsk. Zob. K. Jarochowski, *Bitwa wschowska, dnia 13 lutego 1706 r.*, [w:] *idem, Opowiadania i studia historyczne*, Poznań 1884, s. 217.

<sup>14</sup> *Idem, Lauda połączonych województw kaliskiego i poznańskiego za panowania Augusta II*, [w:] *idem, Z czasów saskich...*, s. 28.

<sup>15</sup> Z. Boras, *Wojna północna*, [w:] Z. Boras, R. Walczak, A. Wędzki, *Historia powiatu wałęckiego w zarysie*, Poznań 1961, s. 128.

była przed wojną północną stosunkowo bogatą prowincją, można tam było zatem zdobyć spore łupy, czego dowodzi sprawa wielokrotnego najeżdżania Leszna.

Na początku XVIII w. Leszno posiadało miano – jak przekonująco dowodzi K. Jarochoński – „ozdoby Wielkopolski”<sup>16</sup>, promieniując bogatym życiem społecznym oraz gospodarczym. Opinia ta przyczyniła się w czasie wojny północnej do stawiania miastu wygórowanych żądań finansowych. Adam Śmigielski, partyzant króla Augusta, zażądał 15 października 1706 r. 50 000 dukatów okupu. W lipcu 1707 r. rosyjski pułkownik początkowo domagał się 30 000 talarów, później poprzestał na 7500 talarach<sup>17</sup>. Miasto w żadnym z tych wypadków nie było zdolne zapłacić z dnia na dzień tak znacznych sum. Dobrze, że Agarew i towarzyszący mu Niezabitowski i Trziński zadowolili się drobnymi kwotami. Po ich odejściu część mieszkańców Leszna zdała sobie sprawę, że nie można dłużej czekać i wyniosła się z dobytkiem na Śląsk.

Bardziej konsekwentny był w swoich żądaniach pułkownik Schultz, który otrzymawszy przyrządzone wcześniej Agarewowi 7500 talarów, zaczął domagać się jeszcze 2500 talarów (by zaokrąglić wymagania do 10 000) i 1000 dukatów dla siebie<sup>18</sup>. Mieszkańcy częściowo spełnili te warunki, ale to tylko rozsierdziło oblegających, którzy postanowili zabrać ile tylko można. Powszechnym zwyczajem podpalono miasto. Leszczynianie, pozbawieni swoich domów, zagrożeni ze strony zdemoralizowanych żołnierzy, poszli w ślad swoich sąsiadów i puciekali na Śląsk<sup>19</sup>. Z pięknego i bogatego miasta pozostały zgliszcza, ale nie na długo, bo już w kilka dni później rozpoczęła się kolejna odbudowa.

Nie tylko miasta były w czasie wojny północnej obiektem eskalacji ucisku ze strony działających w Wielkopolsce wojsk. Dotkliwe były również rozmiary ruiny gospodarstw chłopskich. W starostwie ujsko-pilskim naliczono w 1705 r. w siedmiu wsiach czterdzieści opustoszałych chałup. Już w 1706 r. w czternastu wsiach pozostały tylko 103 rodziny, co stanowiło około 1/3 stanu z 1629 r., kiedy było w tych miejscowościach ponad trzysta rodzin. Juramenty z 1707 r. podają, że w połowie wsi starostwa było siedemnaście budynków, z których ludność była w stanie płacić poddaż<sup>20</sup>.

Gdyby dla nieujętej w juramencie połowy wsi przyjąć taką samą liczbę ocalałych domów, to łącznie byłoby ich tylko 34 w całym starostwie. W 1629 r. było 912 domów. Można jednak

---

<sup>16</sup> K. J a r o c h o ŋ s k i, *Wielkopolskie Leszno w roku 1707. Ustęp dziejów wojennych tegoż roku*, [w:] *idem, Opowiadania i studia historyczne*, Poznań 1884, s. 117.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 120–121; W. N a w r o c k i, *Leszno w dziejach polskich*, Leszno 1947, s. 41.

<sup>18</sup> K. J a r o c h o ŋ s k i, *Wielkopolskie Leszno...*, s. 122–125; W. N a w r o c k i, *op. cit.*, s. 41–42. Ów Schultz może posłużyć jako przykład ówczesnej ruchliwości społecznej. Podobno był – pisze W. Nawrocki – „szewczykiem rodem z Zaborowa, jak podaje legenda, uciekł był do Moskali wychłostany przez swego majstra a teraz mógł się odegrać, będąc pułkownikiem”.

<sup>19</sup> K. J a r o c h o ŋ s k i, *Wielkopolskie Leszno...*, s. 125. Możliwe, że spora liczba leszczynian udała się do Brandenburgii; „istnieje obfita korespondencja – twierdzi W. Nawrocki (*op. cit.*, s. 43) – dowodząca, iż Fryderyk I [król pruski] udzielał protestantom leszczyńskim wydatnej pomocy [...] w czasie ucieczki do Krosna i Cylichowa [Sulechowa]”.

<sup>20</sup> F. Ż m i d z i ŋ s k i, *op. cit.*, s. 240.



uważać, że w domach nieopodatkowanych z powodu zniszczeń też mieszkali ludzie. W tym samym czasie bowiem dla celów podatkowych niektóre domy liczone za 1/4 dymu. Mimo wszystko widoczny był coraz bardziej postępujący proces niszczenia gospodarki chłopów przez dodatkowe czynniki wyzysku i ucisku, które stawały się coraz bardziej uciążliwe dla ludności starostwa<sup>21</sup>.

Przedstawione tutaj straty świadczą, że wieś ponosiła znaczne koszty toczzonej wojny, choć nie były to jedyne straty. Do niektórych z nich przyjdzie jeszcze powrócić.

Podobnie wyglądała sytuacja w okolicach Poznania, który był oblegany w 1704 r. przez Sasów i Rosjan<sup>22</sup>. Po zakończeniu oblężenia władze starały się zorientować w skali zniszczeń. Pierwsza gruntowna lustracja dokonana została już w 1705 r., kiedy zlustrowano zarówno zabudowania folwarczne, jak i włościańskie. Jak podaje M. Paradowska:

Najbardziej zniszczone były folwarki w Sołaczu i Ratajach, a także w Boninie, Wildzie, w Górczynie i Żegrzu. Ogółem 37% zabudowań folwarcznych uległo zupełnemu zniszczeniu, 34% bardzo znacznemu, 17% niewielkiemu, a tylko 12% zachowało się w stanie bardzo dobrym. Z gospodarstw włościańskich uznano 39% za całkowicie zniszczone, 38% – częściowo, a 23% za nie zrujnowane<sup>23</sup>.

Wynikało to tylko z miesięcznego oblężenia miasta, które przyniosło okolicznym wsiom prawie 80-procentową ruinę.

Najbardziej ucierpieli chłopcy z okolic Poznania, którzy musieli znosić niszczące działania wojsk oblężniczych. Wielu mieszkańców tych wsi uciekło z resztkami majątków na Śląsk, do Wrocławia i innych miast śląskich, a sporo innych do wsi dalej od Poznania położonych. Ci, którzy pozostali, musieli cierpieć głód i nędzę<sup>24</sup>. Szybko dotarła do Poznania jeszcze jedna plaga – zaraza, która przyniosła głód, nędzę, cierpienie, a wielu odebrała życie.

Następna lustracja, której dokonano w 1712 r., była już mniej dokładna, wykazała jednak, że w ciągu minionych lat niczego nie odbudowano, a wsie uległy dalszemu zniszczeniu. Wystarczy podać, iż 88% gospodarstw uznano za doszczętnie zniszczone, a zniszczenia były prawdopodobnie jeszcze większe. Najbardziej rujnowane były wówczas wsie Wilda, Rataje i Żegrze. We wsi Wilda, jak podaje J. Rutkowski, „dwór został całkowicie zrujnowany, podobnie jak wszystkie chałupy i to tak gruntownie, że ledwo zostały znaki na miejscach, gdzie przedtem były budynki. Również we wsiach Żegrze i Rataje wskutek działań wojennych, a mianowicie obozów wojskowych założonych na gruntach tych wsi i toczących się tam bitew wszystkie chałupy zostały

---

<sup>21</sup> *Ibidem*. W niektórych miejscowościach – cytuję za J. Gierowskim (*op. cit.*, s. 54) – „zebrawszy się szlachty kilkaset z chłopami napadli na niespodziewających się żołnierzy, którzy byli na egzekucji w tej ziemi”, by odebrać zabrane na podatek pieniądze. Świadczy to o ogromnej determinacji tych – jakże odmiennych – stanów.

<sup>22</sup> K. J a r o c h o w s k i, *Oblężenie miasta Poznania przez Patkula. Epizod kampanii roku 1704*, Poznań 1879, s. 1-55.

<sup>23</sup> M. P a r a d o w s k a, *Bambrzy. Mieszkańcy dawnych wsi miasta Poznania*, Warszawa-Poznań 1975, s. 42.

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 39.

zniszczone”<sup>25</sup>. Podobnie wyglądała sytuacja w Górczynie, Luboniu, Jeżycach, Sołaczu, Winiarach i innych mniejszych wioskach i przedmieściach Poznania<sup>26</sup>.

Oprócz kluczowych miast i ich okolicznych wsi, które stały się obiektem szczególnego ataku, jak Wschowa, Leszno, Wałcz i Poznań, były jeszcze okolice stanowiące miejsce częstych przegrupowań wojskowych. Takimi terenami było pogranicze wielkopolsko-pomorskie, gdzie miały miejsce bardzo częste dyslokacje poszczególnych armii. Obszary te ponosiły ogrom zniszczeń spowodowanych wojną i związanymi z nią działaniami. Mieszkańcy jednej z takich wsi tak przedstawili w 1712 r. zniszczenia swojej miejscowości:

Wież nasza Łubianka przez kontrybucje ciężkie szwedzkie, kwarcianych, moskiewskich i wojsk J.K.M-ci wcale zrujnowana i przez przechodów moskiewskich i Francuzów wychodzących z Pomeranii, którzy zbóż z gór i stodół w sнопkach pobrali i końmi spaśli. Z ogrodów jarzyny, kapusty, jarmuże i inne wycieli, które ludzie ubodzy na pożywienie mieć mieli, przez co wcale zubożeli. Jedni ze wsi pouchodzili, drudzy lubo jeszcze we wsi siedzą, to tylko żebraniem chlebem żyją i żadnej roli już nie sieją<sup>27</sup>.

Trudno precyzyjnie określić, w jakim stopniu jurament ten wyolbrzymiał poniesione straty, ale faktem było, iż ludność starostwa ujsko-piłskiego została mocno zrujnowana. Dowodzi tego następna informacja ze wsi Armsdorff w pow. wałeckim, która dokładniej precyzuje poniesione koszty utrzymywania swoich i obcych wojsk:

Ja, Józef [...] przysięgam, iż pan mój z poddanymi wydali różnych żołnierzom polskim, saskim, moskiewskim, kontrybucyi, exakcyi, częścią prowiantem od r. 1707 do dnia dzisiejszego i roku teraźniejszego, naprzód: na dywizyą Imci Pana Śmigielskiego tynfów 450, groszy 20; na dywizyą pana wojewody Kijowskiego tynfów 264; na dywizyą pana Lubomirskiego podkomorzego koronnego tynfów 170; panu Janowi Rybińskiemu tynfów 145; Ignacemu Peplowskiemu tynfów 82; summa 1111 tynfów, groszy 20. Na wojska saskie: na regiment Królowej Imci pod komendą generała Brandsteina tynfów 943; na regiment Alexandra Prynca tynfów 126; panu Unrugowi tynfów 22; *item* na fortyfikacyą do Poznania tynfów 29; *item* na konie tynfów 50; summa 1170 tynfów. Porucznikowi Imci pana generała Kyau, panu Jaszewskiemu, tynfów 65, groszy 25; Moskwie do magazynu w prowiancie tynfów 164, groszy 15; na konie moskiewskie pieniędzmi i w prowiancie tynfów 491. Tak mi Panie Boże dopomóż<sup>28</sup>.

Jeżeli dodamy te wszystkie wartości, to okaże się, iż w ciągu czterech lat z jednej wsi wałeckiej zapłacono 3607 złp, czyli sumę – jak na owe czasy – ogromną. A przecież nie ma tu mowy o innych, drobniejszych zdzierstwach, których dopuszczali się poszczególni żołnierze. Można zatem wyobrazić sobie skalę zniszczeń i strat poniesionych przez wieś wielkopolską.

Trzeba tu koniecznie podkreślić, iż na całym pograniczu polsko-niemieckim, od Torunia do Międzyrzecza, znajdowały się magazyny wojskowe, których strzegły

<sup>25</sup> J. Rutkowski, *Studia z dziejów wsi wielkopolskiej XVI-XVIII w.*, Poznań 1956, s. 253 i n.; J. Łukasiewicz, *Krótki historyczno-statystyczny opis miast i wsi w dzisiejszym powiecie krotoszyńskim od najdawniejszych czasów aż po rok 1794*, Poznań 1875, t. I, s. 232-233.

<sup>26</sup> Stan przedmieść i wsi miejskich, Poznań 15 X 1712 r., zob. *Opisy i lustracje Poznania z XVI-XVIII wieku*, wyd. J. Mika, Poznań 1960, s. 132-133.

<sup>27</sup> Cyt. za: F. Żmizdiński, *op. cit.*, s. 240-241.

<sup>28</sup> K. Jarochowski, *Wycieczka Grudzińskiego, starosty rawskiego do Polski w roku 1712*, [w:] *idem, Opowiadania i studia...*, s. 343-344.

wojska rosyjskie. Takie usytuowanie magazynów i wojsk wynikało z potrzeby izolowania przebywającego na Pomorzu Stanisława Leszczyńskiego. Każdy, kto chciałby przeforsować tę linię, musiałby wejść w konflikt z Rosją. Upatrując pewnej szansy w takim ataku wyprawił się Grudziński, starosta rawski, z Benderów<sup>29</sup> do Wielkopolski. Skutek był taki – czytamy u K. Jarochońskiego – „iż pomnażają się tylko zgłiszcza i ruiny. Płoną przy sposobności napadu Grudzińskiego miasta Pyzdry, Skwierzyna, Międzychód, Wronki, Jutrosin, Krotoszyn”<sup>30</sup>. Pomijam już fakt, iż cały pochód starosty rawskiego znaczony był nową falą zdzierstwa i gwałtów. Do tego należy jeszcze dodać, że zbiegostwo z jego armii było ogromne, z 12 000 ludzi, których miał na początku, zostało ledwie pięć do sześciu tysięcy zbieraniny składającej się z Polaków, Zaporozców i Niemców oraz kilkunastu niższych rangą oficerów szwedzkich<sup>31</sup>. Oczywiście głównym ich zajęciem było zdobywanie owych magazynów wojskowych, a przy okazji niszczone i podpalano wymienione wyżej i inne miejscowości z pogranicza polsko-niemieckiego.

W następnych latach życie zaczyna się normalizować. Po zakończeniu działań wojennych ludność stopniowo powraca do swoich wsi. Zależało to w dużej mierze od odległości, które musieli pokonać najpierw uciekając, a obecnie powracając. Nie wszyscy mogli lub chcieli podjąć na nowo stare obowiązki. Już w 1714 r. w następstwie wspomnianych powrotów było we wsiach trzy razy więcej mieszkańców niż w 1712 r. Jeżyce, Luboń, Sołacz i Winiary zamieszkiwało około 33 rodzin włościańskich<sup>32</sup>.

Jednakże jeszcze w 1718 r. mimo powrotu części dawnych mieszkańców, wsie pozostały nadal zniszczone i niezaludnione. Wilda, Górczyn, Luboń i Jeżyce miały zrujnowane budynki, nie zasiane pola, braki w inwentarzu i ludziach, Winiary i Bonin były w zasadzie zupełnie opustoszałe. Dwór w Boninie „był całkowicie zrujnowany, bez drzwi, okien, pieców i posowy, ze zrujnowaną piwnicą, także zostały tylko ściany z pruskiego muru i fundamenty, znajdujące się w dobrym stanie”<sup>33</sup>.

Podobnie wyglądała sytuacja w wielu innych wsiach, szczególnie w usytuowanych w północnej i południowej części zachodniego pogranicza Wielkopolski.

Bilanse takie zaczęto robić w miastach. Wliczano w nie wszelkie straty, a zatem te, które stanowiły bezpośrednie następstwo wojny, jak i powstałe już w czasach pokoju. Trudno jednak wyznaczyć dokładną granicę, czego dowodzi sytuacja z Szubina, gdzie w drugiej połowie czerwca 1714 r. wybuchł pożar, podczas którego, jak podają B. Janiszewska-Mincer i F. Mincer, „jedenaście domów wraz ze stodołami (których też było jedenaście) oraz wszystkimi przyległymi do nich budynkami, staj-

---

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 329. Bendery, miasto koło Tiraspolu i niedaleko Odessy na Ukrainie, siedziba polskiej emigracji politycznej, skupionej wokół Karola XII, króla Szwecji.

<sup>30</sup> *I d e m*, *Lauda połączonych...*, s. 43. Strzeżona przez 300 Rosjan Skwierzyna została zdobyta po zaciętej walce, w której zginęła połowa obrońców, a miasto całkowicie spłonęło. Podobny los spotkał należący do Zygmunta Unruga Międzychód. Por. K. J a r o c h o w s k i, *Wycieczka Grudzińskiego...*, s. 378.

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 366.

<sup>32</sup> J. R u t k o w s k i, *op. cit.*, s. 247.

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 258.

niami, oborami itd., »z gruntu zgorzało«<sup>34</sup>. W 1715 r. burmistrz Sebastian Cichy oświadczył pod przysięgą, że w miasteczku pozostało tylko 45 mieszkańców zobowiązanych do płacenia pogłównego. Do tego należy dodać jeszcze osoby podlegające jurysdykcji miejscowego proboszcza, których było sześć (służba kościelna i woźnica).

Pozostali mieszkańcy albo wymarli podczas zarazy, albo uciekli z miasta wskutek różnych klęsk, jak przemarsze wojska, kontrybucje itp. Ludzi luźnych, rzemieślników, młynarzy, słodowników nie było w tym czasie w miasteczku. W 1718 r. burmistrz Cichy sporządził rejestr wydatków, które miasto w okresie jego urzędowania poniosło na rzecz wojsk saskich i polskich. Wynika z tego zestawienia, że w latach 1712-1718 na samych tylko Sasów Szubin wydał 1892 tyńfy (1765 złp), a na wojska koronne 2065 złp<sup>35</sup>.

Widać zatem, że koszty wyasygnowane przez Szubin były podobne do tych, które zapłacić musiała tylko jedna wioska z okolic Wałcza. Możliwe, iż były one jeszcze większe, ale obecnie trudno jest je lepiej sprecyzować.

Na koniec warto wspomnieć, że przez cały okres wojny Austria zachowywała się z dużą wyrozumiałością w stosunku do przekraczających jej granice oddziałów saskich, nie tolerowała natomiast podobnego postępowania szlachty wielkopolskiej. Taka sytuacja miała miejsce 14 sierpnia 1719 r., kiedy to w związku z zatargiem Sapiehy z Hatzfeldem wojsko austriackie napadło na Rawicz ze Śląska, niszcząc miasto i żądając wysokich kontrybucji<sup>36</sup>. Był to jednak epizod, który nie miał większego znaczenia dla całego tu analizowanego problemu. Potraktować go należy jako przejaw normalizacji i zakończenia zmagania wojennych.

Przedstawiony tu obraz zniszczeń miast i wsi zachodnich obszarów Wielkopolski w okresie wojny północnej upoważnia do kilku wniosków natury ogólnej. Straty, jakie poniosły wspomniane tereny, były bardzo poważne. Szczególnie duży uszczerbek był w zabudowaniach, sprzęcie, a przede wszystkim w inwentarzu żywym. Dodać należy, iż nie były to jedyne koszty tej wojny, bo najważniejsze dotyczyły znacznego ubytku ludności.

## 2. Tragiczny przebieg zarazy

Zarazy XVII i początków XVIII w. miały znaczący wpływ na rozwój gospodarczy i na stan społecznej świadomości. Wymienione i zanalizowane już epidemie dostarczają dostatecznych dowodów, nie trzeba więc dodatkowo uzasadniać tej tezy. Jeżeli wracam w tym podrozdziale do tego problemu, to z powodu szczególnego znaczenia dżumy z lat 1701-1711, była ona bowiem ostatnią z tak wielkich epidemii zarazy w Europie<sup>37</sup>. Wprawdzie pojawiły się jeszcze epidemie w latach 1727, 1737 i 1770-1771,

<sup>34</sup> B. Janiszewska-Mincerowa, F. Mincer, *W okresie staropolskim*, [w:] *Dzieje Szubina*, red. M. Biskup, Warszawa 1974, s. 59.

<sup>35</sup> *Ibidem*.

<sup>36</sup> W. Sobisiak, *op. cit.*, s. 163.

<sup>37</sup> Z. Kuchowicz, *op. cit.*, s. 27. Wielka epidemia pojawiła się jeszcze w 1720 r. Jak podaje E. Siemkowski (*Dżuma w Gdańsku, w 1709 roku. Studium z dziejów epidemiologii*, AHM 1970, 33, z. 3/4, s. 316-317) „Wybuchła ona w południowej Francji, w Prowansji, a została zawleczona z Syrii na statku, jaki wpłynął do portu w Marsylii. Zaraza trwała tam dwa lata. W Marsylii zmarło 40 000 osób (wg innych

ale był to już okres schyłkowy tej choroby. Od tego czasu zanikają depresje demograficzne i rozpoczyna się już stały oraz dynamiczny przyrost ludności<sup>38</sup>. Należy wskazać, jakie były przyczyny tej zarazy i dlaczego udało się ją wyeliminować?

Podobnie, jak to było w przypadku „potopu”, pojawienie się dżumy w Polsce wiązało wielu badaczy z przybyciem wojsk szwedzkich<sup>39</sup>:

Źródłem epidemii dżumy szalejącej w Polsce na początku XVIII wieku były wojska szwedzkie, które pod wodzą Karola XII wkroczyły w granice Rzeczypospolitej w lipcu 1701 r. W następnym roku posuwały się one w głąb kraju, zajęły Warszawę, a po zwycięskiej bitwie pod Kliszowem 9 lipca 1702 r. nad wojskami polskimi i saskimi opanowały Kraków i okoliczne miasta. Dla chorych i rannych żołnierzy szwedzkich utworzono w Pińczowie lazarety. W nich właśnie pojawiły się pierwsze przypadki dżumy w Polsce<sup>40</sup>.

Stanowisko takie zakłada, iż choroba została zaimportowana, a zatem nie należy jej źródeł upatrywać w innych przyczynach. Wygodne było i to, że można było obciążyć odpowiedzialnością za jej pojawienie się złych luteranśkich najeźdźców.

Inaczej widzą przyczyny pojawienia się w Polsce epidemii dżumy inni badacze, którzy też są zwolennikami teorii importu:

W połowie XIV w. rozpoczął się w Europie okres pandemii dżumy, którego nowe nasilenie, także u nas, przypadło na XVII i pocz. XVIII w. W Polsce występowała w zasadzie postać dymieniczna, wszystko wskazuje, że w pierwszych latach miała miejsce zapadalność także na płucną. Atakowała od Wybrzeża i Gdańska, dokąd przywlekano ją na okrętach, z drugiej strony rozprzestrzeniała się od Ukrainy i Węgier<sup>41</sup>.

Według tej teorii pojawienie się dżumy w latach 1701-1711 wiązało się tylko z nasileniem zjawiska od dawna występującego w Polsce. W ten sposób udało się obejść drażliwy problem narodowego charakteru roznosicieli zarazków dżumy<sup>42</sup>. Było to jednak stanowisko pośrednie, które próbowało godzić dotychczasowe sposoby myślenia o pochodzeniu epidemii.

Bardziej zdecydowane i jednoznaczne stanowisko zajął Eugeniusz Sienkowski, który uważał, że źródło jej tkwiło

[...] w głębi kontynentu azjatyckiego, prawdopodobnie w Chinach i poprzez Indie dotarła do brzegów Morza Czarnego [...]. Już od początku XVIII stulecia panowała w Konstantynopolu i w europejskiej części Turcji. W r. 1703 ogarnęła Ukrainę. W r. 1702 pojawiła się w Polsce i grasowała tu w ciągu 10 lat, wyludniając miasta i wsie i zabierając tysiące ofiar.

64 tysiące), w Tulonie 13 283 osób, a więc przeszło połowa (na 26 tysięcy) a cała Prowansja straciła 87 659 osób, czyli 35,3% zaludnienia. Była to ostatnia wielka epidemia dżumy w Europie”.

<sup>38</sup> *Ibidem*; I. G i e y s z t o r o w a, *Badania nad historią zaludnienia Polski*, KHKM 1963, XI, nr 3-4, s. 547. „Nikt dotychczas – uważa E. S i e n k o w s k i (*op. cit.*, s. 317) – nie mógł wytłumaczyć, dlaczego dżuma, trapiąca prawie bez przerwy Europę w ciągu 5 wieków, ustąpiła samoistnie, a zjawiała się w XIX wieku inna straszna choroba nagminna – cholera”.

<sup>39</sup> S. F l i s, *Dżuma na Mazurach i Warmii w latach 1708-1711*, KMW 1960, nr 4 (70), s. 474.

<sup>40</sup> *Ibidem*; E. S i e n k o w s k i, *op. cit.*, s. 322 podaje, że bitwa rozegrała się pod Pińczowem, co nie jest ścisłe.

<sup>41</sup> Z. K u c h o w i c z, *op. cit.*, s. 19.

<sup>42</sup> Do Torunia dżumę mieli przywleć kupcy żydowscy, którzy handlowali starą odzieżą. S. F l i s, *op. cit.*, s. 475, przyp. 10. Podobne oskarżenia pod adresem ludności żydowskiej spotkać można było również na terenie Wielkopolski (o czym będzie jeszcze mowa).

W następnych latach ta sama epidemia szerzyła się jeszcze w północnych Niemczech oraz wzdłuż zachodnich i wschodnich wybrzeży morza Bałtyckiego; została również zawleczona do Szwecji przez żołnierzy szwedzkich, uciekających z Polski. W r. 1710 stolica Łotwy Ryga straciła 60 000 mieszkańców, Stockholm 40 000 mieszkańców, Karlskrona – 16 000 mieszkańców, a Kopenhaga 20 000. W całej Brandenburgii zmarło w tym i następnym roku 215 000 ludzi<sup>43</sup>.

Okazuje się zatem, że żołnierze szwedzcy nie tylko do Polski, ale i do Szwecji zawlekli tę zarazę.

W XVII w. i następnych okresach bardzo popularne były teorie przyrodnicze, które wiązały pojawianie się epidemii z porą roku i klimatem<sup>44</sup>. Najważniejszą rolę w szerzeniu się chorób w XVII i na początku XVIII w. odgrywały jednak warunki higieniczno-sanitarne i niedożywienie ludności. Do warunków sprzyjających epidemiom należy zaliczyć wojny i migracje ludnościowe, które w analizowanym okresie szczególnie się nasiliły. Sprzyjały one szerzeniu się nie tylko dżumy, ale także innych chorób, jak malaria, zimnica, dyzenteria, grypa, tyfus<sup>45</sup>. Co się zaś tyczy pór roku lub klimatu, to miały one swoje znaczenie, ale zaliczyłbym je tylko do warunków wspomagających szerzenie się zarazy.

Prześledźmy teraz przebieg epidemii zarazy w Wielkopolsce. Nie mamy informacji, iż pojawiła się ona wcześniej na interesującym nas pograniczu. Przyjąć zatem należy, iż rzeczywiście przybyła z południowego wschodu.

W dalszym pochodzie zaraza podzieliła się jakby na dwa ramiona, z których jedno poszło na Zachód i rozszerzyło się na Śląsk, Saksonię, Austrię i Węgry, drugie na północ, obejmując w następnych latach resztę Polski. W r. 1707 zaraza pustoszyła ziemię sandomierską i mazowiecką oraz Warszawę, gdzie grasowała do r. 1710 zabierając 30 000 mieszkańców. W r. 1708 zaatakowała województwo sieradzkie i lubelskie, a w r. 1709 – kaliskie i poznańskie<sup>46</sup>.

Nie negując istnienia zarysowanych tutaj kierunków i głównych okresów pojawienia się zarazy, trzeba do tego obrazu wnieść kilka drobnych, ale istotnych korekt. Zacząć wypada od zastrzeżenia, iż epidemia pojawiła się w Wielkopolsce znacznie wcześniej, niż by to wynikało z przedstawionego wyżej zarysu. Początki zarazy występują już w 1705 r. w powiecie konińskim, gdzie „morowe powietrze” siało ogromne spustoszenie wśród chłopów. Informują o tym juramenty ze wsi Kuchary Borowe, w której w jednym domu wymarli wszyscy mieszkańcy<sup>47</sup>. Wprawdzie był to wypadek pojedynczy, podobnie jak to było w Pińczowie, ale dowodzi on pojawienia się w Wielkopolsce tej strasznej choroby.

Właściwa epidemia rozpoczęła się dopiero w dwa lata później w Poznaniu.

<sup>43</sup> E. Siemkowski, *op. cit.*, s. 312, 316.

<sup>44</sup> T. Biliński, S. Wszelaki, *Krótki zarys dziejów do nauki o chorobach zakaźnych*, [w:] *Ostre choroby zakaźne*, t. I, Warszawa 1956, s. 44-46; B. Seyda, *Dzieje medycyny w zarysie*, cz. I, Warszawa 1962, s. 206-207.

<sup>45</sup> Podobne stanowisko zajmował również G. Brandt (*Die Pest der Jahre 1707-1713 in der heutigen Provinz Posen*, ZHGPP 1902, XVII, s. 304), który uważał, iż główne przyczyny zarazy to wojna i głód. Zob. też Z. Kuchowicz, *op. cit.*, s. 23.

<sup>46</sup> E. Siemkowski, *op. cit.*, s. 322; G. Brandt, *op. cit.*, s. 304.

<sup>47</sup> B. Szczepański, *op. cit.*, s. 142.



W samym Poznaniu dżuma pojawiła się w lecie 1707 roku. Miasto wyludniło się. Kto nie zmarł od zarazy – uciekał. Uciekali wszyscy bogatsi, a także władze miejskie, pozostawiając miasto na łasce losu. Tak było nie tylko w Poznaniu, ale w większości miast, dotkniętych zarazą. Poznań stracił wskutek epidemii 9000 mieszkańców. Uciekający z Poznania szybko roznieśli zarazę po całym województwie. Zostały zaatakowane mniejsze miasta, jak Kalisz, Kępno, Poniec, Grodzisk, a w r. 1709 Wschowa i Leszno<sup>48</sup>.

Zauważyć tu należy, iż większość wymienionych miast przeszła okupację wojskową, rabunki i straszliwe zniszczenie, a w rezultacie popadło w ogromną nędzę, w której należy upatrywać przyczyn epidemii. Uściślenia wymaga też wspomniana tu informacja o wybuchu epidemii w Lesznie. Początki jej sięgają nie roku 1709, jak wyżej podaje E. Sienkowski, ale 1707 r., co odnotowują wszyscy piszący o tej epidemii<sup>49</sup>. U E. Raczyńskiego znajdujemy opis momentu pojawienia się, sposobu rozpowszechniania i objawów tej choroby.

[...] magistrat w Lesznie wszelkiego dokładał starania, aby miasto od zarazy ochronić, gdy pustota kilku niebacznych młodzieńców zniweczyła zaradcze jego środki. Pewnego wieczora rzemieślniczowie z Leszna przechadzając się po błoniach miastu przyległych, spotrzymali Żyda jadącego brodzką bryczką, towarami naładowaną. Przyszła im wtenczas myśl pusta, aby celników udawać i Żyda nastraszyć przetrząśnieniem jego wozu, pod pozorem szukania w nim kontrabandy. Opór Żyda odpychającego mniemanych celników pomnażał ich ciekawość; obstępują oni brykę, zatrzymują konie, rewidują towary; i z niemałą trwogą swoją znajdują obwinętego między surowymi skorami trupa, na którym sine plamy wskazywały ślady morowej zarazy. Był to Żyd z Brodów jadący, który poprzedniej nocy był umarł i którego współwierzcy jego tajemnie uwozili, aby go pochować na pobliskim żydowskim cmentarzu.

Dreszcz ogarnął lekkomyślnych młodzieńców; obawa zarazy rozwinęła w nich zaród takowej; wszyscy tegoż dnia jeszcze się rozchorowali, i niemal wszyscy pomarli, a przy nich do dwóch tysięcy mieszkańców Leszna. Lekarze leszczyńscy uważali wtenczas szczególny symptom na chorych swoich, którzy z niebezpieczeństwa wychodzili. Był to pot czerwony, który im na twarz występował. Pot ten był zaraźliwy, jak tego jeden z lekarzy miejscowych doświadczył. Doktor Arnold lecząc zapowietrzonego, gdy spostrzegł na nim ów pot czerwony, obtarł go chustką, którą potem do kieszeni schował. Strudzony kilkugodzinną pracą, zapomniawszy, co był uczynił, tąż samą chustką sam sobie twarz otarł, poczem niebawem zachorował i umarł<sup>50</sup>.

Podobnie jak to było w przypadku Torunia, również w Lesznie wszystkiemu winni byli Żydzi. W tej relacji nie ma natomiast nic na temat tragedii miasta i mieszkańców, która była przyczyną zarazy, o czym już była mowa.

Leszno straciło w czasie epidemii, podobnie jak Poznań, sporą liczbę swoich mieszkańców. Wprawdzie Z. Zakrzewski podaje, że mogło to być około 7000 osób, ale jest to chyba nieco przesadzona liczba zmarłych w czasie zarazy<sup>51</sup>. Niemniej jednak

<sup>48</sup> E. Sienkowski, *op. cit.*, s. 322-323. Dżuma w Poznaniu grasowała dwa razy, najpierw w 1707 r., a następnie w 1709 r., a zatem straty ludnościowe trzeba podzielić też na dwa etapy. Zob. G. Brandt, *op. cit.*, s. 304. W 1707 r. Poznań stracił 3000, a w 1709 r. 6000 osób. Por. S. Abt, *Ludność...*, [w:] *Dzieje Poznania do roku 1793*, red. J. Topolski, t. 1, cz. 2, Warszawa-Poznań 1988, s. 665 (wykres).

<sup>49</sup> E. Raczyński, *Wspomnienia Wielkopolski*, Poznań 1842, t. 2, s. 42; M. Grycz, *Miasta od XVI do XVIII wieku*, [w:] *Ziemia leszczyńska*, red. J. Deresiewicz 1966, s. 100; Z. Zakrzewski, *Stosunek synagogi w Lesznie do kościołów katolickich w latach 1698-1870*, Leszno 1920, s. 12.

<sup>50</sup> E. Raczyński, *op. cit.*, t. II, s. 42-43.

<sup>51</sup> M. Grycz, *op. cit.*, s. 100; Z. Zakrzewski, *op. cit.*, s. 12.

ubytek ludności musiał być znaczny. Można przyjąć, iż straty te sięgały około 5000 mieszkańców Leszna.

W tym samym czasie epidemia objęła również inne miasta południowej części pogranicza polsko-niemieckiego. W Śremie w latach 1707-1709 zabrała zapewne nie mniej ofiar niż w połowie XVII w., czyli znów około 1000 osób. Za każdym razem spotykamy się z tym samym problemem: jak ustalić liczbę zmarłych. W wypadku Śremu przyjęto, że 95 ocalałych po zarazie podatników pogłównego w 1709 r. to w przybliżeniu trzystu mieszkańców<sup>52</sup>. Razem dawałoby to około tysiąca kilkuset osób zamieszkujących w Śremie przed 1707 r., co można uznać za liczbę prawdopodobną.

Podobnie było w północnej części tego pogranicza. „W roku 1707 bywało w Wałczu – jak podaje Z. Boras – że w jednym domu leżało pięciu zmarłych od »morowego powietrza«. Zaraza ta osiągnęła swój szczyt w latach 1709-1710 i wygasła dopiero w roku 1711. W Wałczu i okolicy zmarło około 2000 ludzi, a Wielkopolska jako całość straciła 1/3 swego zaludnienia. Kto mógł, uciekał z miasta. Urząd grodzki przeniesiono do Dobina”<sup>53</sup>.

Do kwestii strat ludnościowych Wielkopolski w okresie wojny północnej powrócę jeszcze w swojej analizie. Chciałbym podkreślić, iż ubytek ludności w Wałczu i okolicy był w stosunku do strat całej Wielkopolski znaczny, sam Wałcz bowiem liczył w 1673 r. tylko 955 mieszkańców, a zatem utrata ludności musiała wynosić więcej niż 50%.

Nowy wielki nawrót zarazy miał miejsce w r. 1708. W wielu wypadkach było to niewątpliwie następstwem zniszczenia miast w r. 1706. Wydarzenia roku 1706 – przypomnę – miały miejsce głównie w południowej części badanego pogranicza, gdzie starli się Szwedzi z Sasami i Moskalami, jak nazywano wówczas Rosjan. Wskutek bitwy pod Kaliszem trzy części miasta wraz z kościołem Św. Michała spłonęły, a na ruinach pojawiło się w 1708 r. „morowe powietrze”. Wydarzenia te tak dalece zniszczyły ludność Kalisza, że przy życiu zostało tylko 78 ludzi, którzy zamieszkiwali w 34 domach<sup>54</sup>. Jurament Żydów kaliskich mówi o śmierci blisko 450 osób narodowości żydowskiej<sup>55</sup>. Tak straszne skutki spowodowały, że w następnych latach stale obawiano się epidemii. W lecie 1709 r. kancelaria grodzka kaliska w obawie przed zarazą przeniosła się do Stawiszyna, a w księgach wójtowskich w tych latach zwiększyła się gwałtownie liczba testamentów. „Morowe powietrze” utrzymało się wtedy aż do r. 1712.

Wówczas to pojawiła się nowa fala zarazy, którą przywlokło wojsko. „Najjaśniejszego królewicza Augusta chorągiew pancerna, która gwałtem do miasta wjechała, bywszy zapowietrzona, miasto powtórny powietrzem zaraziła, które było od plagi boskiej uwolnione; bo chorych pachółków swoich przywieźli, którzy tejże nocy pomarli, na których były mrówki. A teraz i w tychże kamienicach, w których ciż pacholcy pomarli, powietrze się pokazało i powtórnie miasto opanowało”<sup>56</sup>. Nie był to zatem przypadek, że spora część wojska, nie tylko szwedzkiego, roznosiła zarazki

<sup>52</sup> *Dzieje Śremu*, red. S. Chmielewski, Warszawa-Poznań 1972, s. 117-118.

<sup>53</sup> Z. B o r a s, *Wojna północna...*, s. 128.

<sup>54</sup> E. R a c z y ń s k i, *op. cit.*, t. II, s. 258.

<sup>55</sup> Cyt. za: W. R u s i ń s k i, *Kalisz w XVII i XVIII wieku...*, s. 137.

<sup>56</sup> *Ibidem*.

choroby. Obok uciekającej ludności, drugim czynnikiem rozprzestrzeniającym epidemię były wojska wszystkich walczących stron.

Po drugiej stronie granicy, na Śląsku, również rozwijała się epidemia. Ponieważ jednak tylko przez rok wojska szwedzkie okupowały Śląsk, nie będą się zajmował tym zagadnieniem<sup>57</sup>. Wspomnę tylko, że w Oleśnie w 1708 r. zmarło 1000 osób, a zostało w miasteczku ledwie 94 mieszkańców, czyli około 24 rodzin. Straty te były zatem porównywalne do tych, które występowały w Wielkopolsce.

Również w północnej Wielkopolsce do upadku miasta Skoki przyczyniło się niewątpliwie „morowe powietrze”, które w tej okolicy grasowało<sup>58</sup>. Podobnie było w Pakości, gdzie w latach 1708-1710 ponownie pojawiła się zaraza, podczas której zmarło 400 ludzi<sup>59</sup>. Też dla Szubina szczególnie niekorzystne były właśnie lata 1708-1709. „W samym mieście i dobrach szubińskich »morowe powietrze« trwało przez dwa lata. W liczącym do niedawna prawie 400 mieszkańców Szubinie pozostało w 1709 r. zaledwie dwóch gospodarzy”<sup>60</sup>. Przytoczone informacje wskazują, że małe miasteczka popadały w całkowitą ruinę, a ich ludność jeżeli nie umarła, to uchodziła w inne okolice.

W latach 1704-1708 wydano wiele zarządzeń, które miały zapobiec rozszerzaniu się epidemii. O niektórych poczynaniach w tej dziedzinie już wcześniej wspominałem, m.in. przy analizie sytuacji w Lesznie. Teraz chciałbym zwrócić uwagę na te decyzje, które miały wpływ nie tylko na ograniczenie rozprzestrzeniania się epidemii, ale i na zmianę kierunków wędrówek ludności. Takim postanowieniem było najpierw zaostrzenie kontroli, a następnie zamknięcie granicy między Polską a Prusami<sup>61</sup>. To zarządzenie i późniejsze decyzje w sprawie protestantów śląskich, które

---

<sup>57</sup> Pobyt ten zakończył się podpisaniem najpierw (1 IX 1707 r.) konwencji, a następnie recesu egzekucyjnego (8 II 1709 r.) w Altranstädt, zmieniających w istotny sposób położenie protestantów na Śląsku. Przywrócono swobody wiary ewangelickiej w Brzegu, Legnicy, Wołowie, Oleśnicy, Ziębicach oraz we Wrocławiu. Następnie oddano protestantom 121 kościołów we wspomnianych księstwach. Najważniejsze postanowienia dotyczyły zniesienia przymusu przyjmowania katolicyzmu, możliwości budowy kościołów ewangelickich, a także przywrócenia szkół w Kożuchowie, Żaganii, Miliczu, Cieszynie, Jeleniej Górze i Kamiennej Górze. Zob. O. W a g n e r, *Wpływ reformacji, kontrreformacji i baroku na tworzenie się narodu na Śląsku*, [w:] *Śląsk i Pomorze w stosunkach polsko-niemieckich od XVI do XVIII w. XIV Konferencja Wspólnej Komisji Podręcznikowej PRL-RFN Historyków 9-14 VI 1981 r., Zamość*, red. A. Czubiński, Z. Kulak, Poznań 1987, s. 153-154. Decyzje te miały doniosłe znaczenie, umożliwiały bowiem wielu protestantom powrót z emigracji „wewnętrznej” i zewnętrznej lub przyjazd do tych ośrodków. Zmieniło to w zasadniczy sposób sytuację na południowym odcinku pogranicza polsko-niemieckiego.

<sup>58</sup> E. R a c z y ń s k i, *op. cit.*, t. II, s. 389.

<sup>59</sup> R. K a b a c i ń s k i, *W czasach staropolskich*, [w:] *Dzieje Pakości*, Warszawa-Poznań 1978, s. 73.

<sup>60</sup> „Oprócz ogromnych strat demograficznych – piszą B. J a n i s z e w s k a - M i n c e r o w a i F. M i n c e r (*op. cit.*, s. 58) – miasto poniosło też wielkie straty gospodarcze”. Autorzy przypominają w tym miejscu, „jak poważnym źródłem wpływów podatkowych z Szubina w drugiej połowie XVII w. był wyszynk piwa i wódki. Tymczasem teraz przechodzące przez miasto wojska, zwłaszcza szwedzkie, zrabowały lub zniszczyły narzędzia potrzebne do wyrobu tych napojów. Wskutek tego wyszynk w Szubinie ustał zupełnie”. Przypomnę, że wódka była uważana za najskuteczniejszy lek w zwalczaniu epidemii.

<sup>61</sup> S. F l i s, *op. cit.*, s. 475; *Das Pestjahr 1709-1710 in Preussen*, AMS 1884, XXI, s. 500; G. H a g e n, *Die Pest in Preussen in den Jahren 1709 bis 1711*, „Beiträge zur Kunde Preussens”, IV, I, Königsberg 1821, s. 30.

zapadły w Altranstädt<sup>62</sup>, spowodowały, że ponownie doszło do zmiany kierunku migracji, które znowu powróciły na szlak południowo-wschodni.

Co się tyczy „morowego powietrza”, decyzje te nie pomogły powstrzymać epidemii, albowiem następny rok (1709) okazał się najgorszy ze wszystkich, nawet dla tych, którzy otoczyli się kordonem sanitarnym. Na terenie Wielkopolski najpoważniejsze straty zanotowała Wschowa. Pierwszą ofiarą zarazy we Wschowie stała się pewna mieszcza, która umarła 8 czerwca 1709 r. Przytoczę teraz za E. Raczyńskim opis przebiegu epidemii we Wschowie, ze względu na zwięźłość, naturalność i precyzyjność tego opisu:

Rozszerzyła się niebawem ta straszna choroba po pobliskich domach i ulicach i wkrótce całe ogarnęła miasto, w którym w przeciągu pięciu miesięcy 2998 osób wymarło<sup>63</sup>. Miasto Wschowa najsmutniejszy wtenczas wystawiało obraz. Dla ubogich chorych zbudowano szopy, gdzie ci nieszczęśliwi, pomocy pozbawieni, z głodu umierali. Majętniejsi nawet na próżno pomocy wzywali, wszyscy albowiem lekarze miejscowi wymarli. Żądza korzystania z publicznego nieszczęścia stała się w tym zdarzeniu powodem wielu zdrożności i zbrodni, i tak kopacze dobijali chorych, po których się zyskowej spodziewali zdobyczy, żywo ich nawet, jak twierdzą, grzebali. Uważano na owczas w Wschowie, iż zwyczajne lekarstwa zamierzonego na chorych nie czyniły skutku, pomocniejszymi były domowe środki, jako to miód, ocet, olszowe liście, cytryny i tym podobne. Pobliskie miasta Szląskie przysły Wschowie na pomoc. Nadesłana żywność i odzienie ulżyły cierpieniom uboższej klasy i przyczyniły się do uśmierzania zarazy<sup>64</sup>.

W opisie tym mamy wszystko: i tragedię umierających, i zbrodnicze zachowanie się tych, którzy jeszcze żyli, i środki domowe, w celu ratowania życia, i zbiorowe poczucie odpowiedzialności ludzi światłych i mądrych, niosących pomoc potrzebującym.

Tymczasem zaraza ogarniała dalsze obszary polskiego pogranicza zachodniego. Już bowiem w 1709 r. zawleczone została do Wolsztyna, gdzie uśmierciła 1400 ludzi<sup>65</sup>. Międzyrzecz w latach 1709-1710 stracił 1054 chrześcijan i 1700 Żydów<sup>66</sup>. Ciekawy opis zachowania się ludności w czasie zarazy znajdujemy w Międzychodzie. Epidemia dżumy spowodowała śmierć w mieście i okolicy około 1600 osób, kto mógł uciekał z miasta:

30 sierpnia opuścili swe domy zamożniejsi obywatele, którzy urządzili dla siebie w pobliżu Mierzyna specjalny obóz, tzw. kwarantannę. Niestety, i w tym strzeżonym obozie umarła jedna trzecia uciekinierów, prawdopodobnie z powodu nieprzestrzegania przez uchodźców obozowej dyscypliny. Ani w mieście, ani tu nie było żadnej opieki lekarskiej. Urzędujący sta-

<sup>62</sup> O. W a g n e r, *op. cit.*, s. 153-154.

<sup>63</sup> Inni autorzy podają, że na Starym Mieście zmarło 2377 osób, a na Nowym Mieście około 540. Zob. E. K e y s e r, *Deutsches Städtenbuch*, Stuttgart-Berlin 1939, t. 1, s. 737. Identycznego zdania jest G. W r ó b l e w s k a (*Wschowa*, [w:] *Studia nad początkami i rozplanowaniem miast nad środkową Odrą i dolną Wartą*, red. Z. Kaczmarczyk, A. Wędzki, Zielona Góra 1970, s. 456). Podobnie W. K o r c z (*Zarys dziejów*, [w:] *Wschowa – miasto i powiat*, Zielona Góra 1973, s. 24) podaje, że we Wschowie w latach 1709-1710 zmarło 2917 osób.

<sup>64</sup> E. R a c z y ń s k i, *op. cit.*, t. II, s. 34-35; G. B r a n d t, *op. cit.*, s. 314.

<sup>65</sup> W. K o r c z, *Wolsztyn – zarys dziejów*, [w:] *Babimost, Kargowa, Wolsztyn. Z dziejów współczesności*, Zielona Góra 1981, s. 34; G. B r a n d t, *op. cit.*, s. 324.

<sup>66</sup> E. K e y s e r, *op. cit.*, t. 1, s. 592; G. B r a n d t, *op. cit.*, s. 324.

rosta Bogusław Unrug opuścił miasto udając się z rodziną do pobliskiego Gorzyna. Duchownym kościołów katolickiego i ewangelickiego wydano zakaz odbywania nabożeństw w okolicznych wsiach nie zagrożonych zarazą. Podobnie postąpili protestanci. Mocą zarządzenia wyższego duchownego protestanckiego Baldego urzędującym duchownym w mieście został pastor J. J. Stoorbeck, który celebrował nabożeństwa początkowo w pobliżu kościoła ewangelickiego, a później na łące przed miastem. Po sześciu tygodniach wraz z żoną i dziećmi padł ofiarą zarazy. Z ośmiu grabarzy, jakich wówczas miało miasto, tylko dwóch pozostało przy życiu. Zaraza trwała do Wielkanocy 1710 roku. Wtedy to do oczyszczonego i wydezynfekowanego miasta powróciła ludność<sup>67</sup>.

Szkoda, że nie mamy informacji, ile ludności powróciło do Międzychodu. Z przytoczonych liczb wynika, że powrotu nie doczekało bardzo wielu, możliwe iż było to około 2/3 ludności.

Na zakończenie tej części mojej analizy przedstawię jeszcze przebieg zarazy w Wągrowcu. „Morowe powietrze” przyniosła do miasta niejaka B. Rogalińska około 17 czerwca 1709 r.

W sierpniu umarły 304 osoby, a w ogóle od czerwca, aż do marca następnego – 1710 – roku, 567 osób. Latem tegoż roku umarło 300 osób. – Umarłych chowano początkowo na cmentarzach mianowicie na Bielawach (stary cmentarz), a później na miejscach, gdzie zastało zwłoki umarłych: po ulicach i drogach, w ogrodach i na polu, w lasach – jak się rzekło – Lesisku i Wielbie, dokąd nieszczęśliwi się schronili, by ująć śmierci. W klasztorze umarło trzech zakonników, kilka braciszków i służących<sup>68</sup>.

Widzimy, że w mieście – mimo ogromnych strat – było jeszcze sporo ludzi, którzy zajmowali się grzebaniem zmarłych.

W roku 1710 notujemy ostatnie większe nasilenie się tej choroby, które szczególnie dało się we znaki w południowej Wielkopolsce. Największe straty zanotowano we wszystkich trzech miasteczkach, składających się na dzisiejsze Zduny, gdzie na „okropne powietrze morowe” umarło 1835 ludzi<sup>69</sup>. Możliwe, że miało to związek z zajęciem tych terenów przez wojsko saskie pod dowództwem podpułkownika Mikolaja Zeydlitza (Zaidlica).

Mam również informację o epidemii w Słupcy, ale dokładnie nie wiadomo, kiedy miała ona miejsce, w 1709 czy w 1710 r. W każdym razie w wizytacji z 1710 r. zanotowano: „Ludzi powymierała siła powietrzem, ruina wielka, po ulicach chwały, badyle porosły, błotniska. Którzy pozostali jeszcze, po budach mieszkają”<sup>70</sup>. Z tego opisu wnioskować należy, iż musiała zaraza nawiedzić Słupcę rok wcześniej, skoro wszystko zarosło już trawą.

Natomiast mam całkowitą pewność, co do epidemii w Rawiczu, gdzie poczyniła ona znaczne straty. Wiadomo bowiem, o czym informuje W. Sobisiak –

---

<sup>67</sup> *Międzychód. Dzieje, gospodarka i kultura*, red. J. Osieglowski, Warszawa 1981, s. 26-27.

<sup>68</sup> P. Paliński, *Powiat wągrowiecki*, Wągrowiec 1932, s. 233-234. W 1690 r. było w Wągrowcu 115, a w 1716 r. 103 domy (*ibidem*, s. 236), straty ludnościowe zatem nie mogły być zbyt duże.

<sup>69</sup> J. Łukasiewicz, *op. cit.*, t. II, s. 191. Już jednak w 1710 r. wpisano do ksiąg miejskich w Zdunach 60, a w 1712 r. 85 obywateli. Zob. G. Wróblewska, *Rozplanowanie nowożytnych miast w Wielkopolsce od XVI do końca XVIII wieku*, Warszawa-Poznań 1977, s. 77.

<sup>70</sup> J. Sobczak, *Ludność, zabudowa i gospodarka Słupcy w XVII i XVIII wieku*, s. 44-45.

[...] że w 1710 r. od lipca aż do grudnia i w połowie 1711 r. grasowało w mieście morowe powietrze. Wypadki te poważnie zaważyły na dalszym rozwoju przestrzennym miasta. Odbudowę Rawicza po tych wydarzeniach nazwał kronikarz drugim założeniem miasta. Wielu obywateli opuściło Rawicz, chroniąc się na Śląsk. Jeszcze w 1713 i 1714 r. wzywano ich do powrotu pod karą przymusowego odsprzedania ich nieruchomości<sup>71</sup>.

Powyższy cytat wyraźnie potwierdza wcześniejszą tezę o południowym kierunku migracji ludności zagrożonej zarazą. Oczywiście, czynnikiem sprzyjającym była wolność religijna, jaką uzyskała w tym okresie ludność protestancka na Śląsku.

Dotychczas zajmowałem się stratami poczynionymi przez zarazę głównie w miastach, ale nie mniejsze skutki spowodowała ona na wsi. Największe nasilenie choroby przypada tam na początku epidemii, czyli na lata 1705-1706<sup>72</sup>. Drugi okres przypada na lata 1709-1711<sup>73</sup>.

Wprawdzie wzmianki o zarazie zawierają prawie wszystkie relacje i juramenty, ale nie zawsze podają one dokładną liczbę ofiar „morowego powietrza”, a najczęściej zadowalają się ogólnikowym stwierdzeniem, że z danej wsi umarło wielu ludzi „przez powietrze z dopuszczenia boskiego grasujące”. Przy wyliczaniu zmarłych przeważnie podawano tylko osoby dorosłe, pomijano natomiast liczbę dzieci. Odsetek umarłych – jak się wydaje – był wysoki. Obliczenia przeprowadzone dla starostwa ujskopińskiego wskazują, że w niektórych regionach mógł on wynosić prawie 50% stanu ludności wsi<sup>74</sup>. W praktyce oznaczało to całkowite wyludnienie niektórych wsi (za tem w innych ubytki musiały być niewielkie).

Podobna sytuacja była w powiecie konińskim, gdzie w ciągu sześciu lat zmarło w przebadanych wsiach ogółem 2396 ludzi, w tym 2119 dorosłych oraz 277 osób dorosłych wraz z dziećmi. „Liczba ofiar była niewątpliwie o wiele większa, gdyż zaraza dziesiątkowała pozostałe wsie w powiecie, o których brak jest bliższych danych liczbowych. Przykładem służyć może pięć wsi: Bielawy, Budzica, Ochle Małe, Wąsosze i Junopole, w których wymarli wszyscy mieszkańcy<sup>75</sup>. Świadczy to wyraźnie o znacznych stratach ludnościowych, które musiały sięgać również około 50% społeczności wiejskiej.

Nie była to jedyna epidemia w okresie wojny północnej. Do tego dołączyła się straszliwa zaraza z lat 1717-1719, która dotkliwie dała się we znaki chłopom, zaraza na zwierzęta i inne klęski. W 1720 r. wybuchła wielka epidemia w Babimoście i liczba ludności zmniejszyła się o 600 osób<sup>76</sup>. „W konsekwencji wszystkie te klęski powodowały ogromne wyniszczenie kraju, zmniejszenia się zaludnienia i stały się potężnym ciosem dla gospodarki rolnej, a dla gospodarstw chłopskich przede wszystkim<sup>77</sup>. Podkreślić należy, iż straty demograficzne miały oczywiście duże znaczenie, ale trzeba

<sup>71</sup> W. Sobisiak, *op. cit.*, s. 163.

<sup>72</sup> F. Źmizdiński, *op. cit.*, s. 240.

<sup>73</sup> B. Szczepański, *op. cit.*, s. 142.

<sup>74</sup> F. Źmizdiński, *op. cit.*, s. 240.

<sup>75</sup> B. Szczepański, *op. cit.*, s. 142-143.

<sup>76</sup> A. Kiciński, *Ziemia babimojska i Babimost. Ludność rodzima na Ziemi Lubuskiej. Dzieje i współczesność*, Zielona Góra 1971, s. 21.

<sup>77</sup> J. Topolski, *Zbiegostwo chłopów w dobrach kapituły gnieźnieńskiej w I połowie XVIII wieku*, RDSG 1954, t. XVI, s. 100.



też zwrócić uwagę na ogromne wycieńczenie biologiczne ludności wieloletnim okresem głodu i wojny. W konsekwencji na długie lata zostały osłabione możliwości rozwojowe społeczeństwa.

Na zakończenie trzeba jeszcze podkreślić znaczenie ogromnych strat ludnościowych w wielkich aglomeracjach miejskich na pograniczu polsko-niemieckim. O Poznaniu już była mowa, ale dużo większe straty zanotowały Gdańsk i Szczecin, czyli te dwa ośrodki gospodarcze, których funkcjonowanie miało poważne znaczenie dla rozwoju północnej części badanego tu pogranicza. W Gdańsku tylko w obrębie murów miejskich w 1709 r. zmarły 24 533 osoby, a razem ze zmarłymi w jego najbliższej okolicy liczba ta powinna być podwyższona do 33 462 osób<sup>78</sup>. O liczbie zmarłych w Prusach<sup>79</sup> już wspominałem, dodam tylko, że w Szczecinie straty ludnościowe były równie wysokie<sup>80</sup>.

Powstanie tak olbrzymiej luki demograficznej, a nie były to wszystkie straty ludnościowe (o czym będzie jeszcze mowa), musiało mieć swoje konsekwencje w znacznych ruchach ludnościowych, które poczynając już od 1712 r. będą się dynamizowały, by w następnym okresie przybrać rozmiary nowej fali migracyjnej.

### 3. Emigracja wojenna i zbiegostwo

Straty demograficzne spowodowane klęską zarazy nie były jedynymi – jak to już wcześniej stwierdziłem – ubytkami ludnościowymi. Również duże spustoszenie spowodowała emigracja polityczna, a przede wszystkim zaciągi wojskowe. Wprawdzie osobnym zagadnieniem było zbiegostwo, ale połączyłem je z emigracją wojenną, uważam bowiem, iż istnieje związek między tymi zjawiskami<sup>81</sup>, jako że chłopci (ale nie tylko, również mieszcianie i rzemieślnicy) wykorzystywali zawieruchę wojenną, by poszukać sobie nowego pana. Te właśnie zagadnienia będą przedmiotem analizy w tym podrozdziale.

Śląsk należał do tych obszarów, gdzie już od „potopu” szwedzkiego tradycyjnie chronili się liczni emigranci z Rzeczypospolitej. Podobnie było w czasie wojny północnej, kiedy to w zależności od sytuacji, na ziemiach polskich chronili się na Śląsku

---

<sup>78</sup> E. Sieńkowski, *op. cit.*, s. 359. Szacunki dokonane przez J. Baszanowskiego (*Sezonowość zgonów podczas wielkich epidemii dżumy w Gdańsku w XVII i początku XVIII w.*, PDP 1986, 17, s. 84) wykazały, iż liczbę zmarłych na dżumę należy obniżyć do 22 100 osób.

<sup>79</sup> „Strasznie sroga zima nawiedziła Prusy w roku 1708 – pisze K. Zimmernann (*Fryderyk Wielki i jego kolonizacja rolna na ziemiach polskich*, Poznań 1915, t. I, s. 63) – a do tego nieurodzaj i pomór na bydło. Na milę wokół nie można było zobaczyć człowieka; od 1708-1711 zginęło w Prusiech 235 806 ludzi czyli więcej niż 1/3 ludności. Według aktów rejencji z dnia 27 IV 1712 wymarło włościanstwo tak, iż opuszczonych skutkiem głodu i moru było zagród 10 834, z tych w obwodach litewskich i polsko-mazurskich 2222”.

<sup>80</sup> Szczecin dwukrotnie został nawiedzony przez zarazę, najpierw w 1711 r., wówczas stracił 11 307 ludności i w 1720 r., kiedy to umarło 6087 mieszkańców. W innych miastach Pomorza Zachodniego również grasowała zaraza, która w Debrznie w 1710 r. pochłonęła 1000 osób, w Ślawnie w 1712 r. 708 osób i w 1716 r. 212 osób, w Uckermünde w 1710 r. 87 osób i w Angermünde w 1712 r. 330 osób. Zob. E. Keyser, *op. cit.*, t. 1, *passim*.

<sup>81</sup> J. Topolski, *op. cit.*, s. 100; J. Gierowski, *op. cit.*, s. 43 i n.

zwolennicy Augusta lub Leszczyńskiego<sup>82</sup>. I tak w Opawie schronili się w latach 1707-1709 przywódcy konfederacji sandomierskiej, zamierzający dokonać restauracji Augusta<sup>83</sup>. Jesienią 1708 r. toczyły się tam też rokowania między obu zwalczającymi się obozami. We Wrocławiu i Oławie pojawili się również w tym okresie zwolennicy dopiero co zwolnionych z niewoli saskiej Sobieskich<sup>84</sup>, mający nadzieję na rezygnację z tronu obu konkurentów i przeprowadzenia nowej elekcji.

Na Śląsku działali też emisariusze Stanisława i Karola XII, którzy po Poławie próbowali zmontować akcję przeciwko Wettinowi. Przez Śląsk przedzierał się ze swymi chorągwiami opuszczony przez Szwedów i rozbity wojewoda kijowski Józef Potocki<sup>85</sup>. W 1712 r. na Śląsku znalazł schronienie Jan Grudziński<sup>86</sup>, któremu nie udało się porwać Rzeczypospolitej do walki przeciw Augustowi i Piotrowi, o czym już wcześniej wspominałem. Wrocław stał się w 1713 r. miejscem ważnych narad sasko-szwedzkich. Nie przyniosły one zamierzonego pokoju<sup>87</sup>. Wkrótce pojawili się we Wrocławiu jeszcze inni stanisławczycy, przywódcy emigracji banderskiej: Michał Wiśniowiecki, Adam Śmigieński i Kazimierz Kryspin, licząc na zmianę stosunków w Rzeczypospolitej i prowadząc tajną agitację antysaską<sup>88</sup>. Śląsk zatem stanowił dość wygodną bazę wypadową do Polski i miejsce do prowadzenia różnych intryg politycznych.

Mówiąc o emigracji wojennej trzeba pamiętać, iż były różne jej odmiany i motywacje. Mamy tu zatem emigrację polityczną, podobnie jak w czasie „potopu”, która tym razem była skupiona głównie u boku Karola XII. Zaliczali się do niej przede wszystkim zwolennicy Leszczyńskiego. Obok nich byli jeszcze przeciwnicy panowania szwedzkiego w Polsce, którzy w latach 1707-1709 przebywali na emigracji w Opawie i Ołomuńcu. Wcześniej pewną siłę stanowili zwolennicy Sobieskich, którzy swoją największą aktywność przejawiali w latach 1701-1703, ich ośrodkiem była Oława<sup>89</sup>. W następnym okresie, po porwaniu Sobieskich, Oława traci na znaczeniu, prze-

---

<sup>82</sup> Austria tolerowała tego typu działania ze względu na fakt udzielania przez Polskę schronienia emigracji węgierskiej. Zob. K. J a r o c h o w s k i, *Epizod Rakoczkowy w dziejach panowania Augusta II, od roku 1703-1717*, [w:] i d e m, *Z czasów saskich...*, s. 215 i n.

<sup>83</sup> „Obóz konfederacji sandomierskiej – pisze J. F e l d m a n (*Polska w dobie wielkiej wojny północnej 1704-1709*, Kraków 1925, s. 284) – zaskoczony powrotem Karola, rozproszył się za granicę. Obaj Szembekowie znaleźli przytułek w krajach cesarskich w Ołomuńcu. Szaniawski bawił w pobliskiej Opawie, że zaś również Denhoff na czas jakiś opuścił Rzpłtą, całe kierownictwo skupiło się w ręku Sieniawskiego”.

<sup>84</sup> E. C i e ś l a k, *Stanisław Leszczyński*, Wrocław-Kraków 1994, s. 52; K. J a r o c h o w s k i, *Porwanie Jakuba i Konstantego Sobieskich przez Augusta II na drodze między Oławą a Wrocławiem dnia 27 lutego 1704 roku*, [w:] i d e m, *Opowiadania i studia...*, t. 2, s. 113 i n.

<sup>85</sup> Po klęsce pod Odolanowem rozpoczął się rozpad oddziałów Potockiego. „Jedni poczęli uciekać na Śląsk – pisze K. J a r o c h o w s k i (*Epizod Rakoczkowy...*, s. 256) – drudzy rozbiegli się po okolicy, o dalszym oporze przeciw przemagającej sile nieprzyjacielskiej nie można było myśleć”. Ruszył więc wojewoda kijowski pograniczem między Śląskiem a Polską, ale w marszu przez Śląsk ubywało mu ciągle ludzi.

<sup>86</sup> Grudziński przegnany raz na Śląsk, powrócił w granice Rzeczypospolitej ponownie 30 VI 1712 r., ale wpadł w pułapkę. Ratując się, rzucił się w pław przez Wisłę, uciekł na Pogórze Krakowskie, by następnie ostatecznie powrócić do Mołdawii. Por. K. J a r o c h o w s k i, *Wycieczka Grudzińskiego...*, s. 380-381.

<sup>87</sup> E. C i e ś l a k, *op. cit.*, s. 86.

<sup>88</sup> J. G i e r o w s k i, *op. cit.*, s. 109.

<sup>89</sup> W. R o s z k o w s k a, *Oława królewiczów Sobieskich*, Wrocław-Łódź 1984, s. 77. Podkreślić wypada,

stanie też być punktem zainteresowania dyplomatów i szpiegów politycznych wielu państw europejskich.

Najpoważniejsze znaczenie miała tzw. emigracja benderska<sup>90</sup>. Główne jej ośrodki dyspozycyjne znajdowały się za granicą, początkowo w Szczecinie<sup>91</sup> i Benderach, potem tylko na terytorium tureckim, z czasem we Wrocławiu i Dwu Mostach<sup>92</sup>. Mnie interesują nie tyle wewnętrzne spory i programy, ile rola i znaczenie emigracji politycznej w aktywizacji ruchliwości wewnętrznej i zewnętrznej, i na to chciałbym zwrócić uwagę. Jeżeli chodzi o pierwszy z tych aspektów, czyli o ruchliwość wewnętrzną, to trzeba pamiętać, iż pozostawione przez Potockich, Wiśniowieckich, Tarłów, Sapiehów, Śmigielskich dobra były w pierwszej kolejności łupione przez ich przeciwników politycznych<sup>93</sup>. Na zewnątrz szlachta ta wykazywała ogromną aktywność w pozyskiwaniu pomocy szwedzkiej, tureckiej czy tatarskiej w celu odzyskania utraconych majątków. Dobro Rzeczypospolitej nie miało tu żadnego znaczenia.

O działalności emigracji benderskiej wspominałem już wcześniej. Dodać jeszcze można, że Jan Grudziński liczył w swojej akcji na pomoc starosty bobrujskiego Sapiehy, który miał zwerbować w Prusach Książęcych silny oddział wojskowy<sup>94</sup>. Akcja ta nie przyniosła spodziewanych rezultatów. Wprawdzie Sapieha przedarł się aż do Prus Królewskich, podobnie jak Grudziński łupiąc i nakładając kontrybucje. Jeden z jego oddziałów został rozbity pod Tczewem i musiał schronić się na terytorium Prus brandenburskich<sup>95</sup>, natomiast sam Sapieha i niedobitki Grudzińskiego zmuszeni zostali przez wojska litewskie, koronne, saskie i rosyjskie do ucieczki aż na Śląsk.

W 1715 r. ponownie zaczęto przygotowywać nową inwazję na Polskę. Utworzono dwa ośrodki dyspozycyjne, jeden we Wrocławiu, a drugi w Gdańsku<sup>96</sup>. We Wrocławiu ożywioną działalność prowadził Krzysztof Urbanowicz, który werbował na Ślą-

---

iz Oława miała szczególne kontakty z Wielkopolską, w której sympatia i pamięć o królewiczu Jakubie przetrwała jego szanse polityczne.

<sup>90</sup> K. J a r o c h o w s k i (*Wycieczka Grudzińskiego...*, s. 329) mówi o „pierwszej emigracji politycznej”, co w świetle obecnej wiedzy historycznej jest już nie do przyjęcia.

<sup>91</sup> Po klęsce poltańskiej Stanisław Leszczyński, który wówczas znajdował się w Wielkopolsce pod Poznaniem, początkowo wycofuje się nad Noteć, w okolice Wielenia, następnie postanawia przejść na teren Pomorza Zachodniego i obozuje pod Szczecinem, a później przenosi się do Stralsundu. W Szczecinie przebywała też żona Leszczyńskiego, także żona i dzieci Aleksandra Sobieskiego, co miało mu ułatwić wydobycie braci z niewoli. Zob. E. C i e ś l a k, *op. cit.*, s. 50-52; K. J a r o c h o w s k i, *Wycieczka Grudzińskiego...*, s. 327; i d e m, *Stanisław Leszczyński po Poltawie*, [w:] i d e m, *Opowiadania i studia...*, s. 227.

<sup>92</sup> J. G i e r o w s k i, *op. cit.*, s. 294.

<sup>93</sup> Na temat walki politycznej i ekonomicznej z Sapiehami pisał ostatnio A. R a c h u b a (*Sprawa obsady urzędów litewskich po Sapiebach w początkach XVIII wieku*, [w:] *Miedzy wielką polityką a szlacheckim partykularzem. Studia z dziejów nowożytnej Polski i Europy*, Toruń 1993, s. 253-261). Obok Sapiehy, o którym już wspominałem przy innej okazji, ważną postacią w mojej analizie był Adam Śmigielski, starosta gnieźnieński, który bardzo często prowadził działania zbrojne na obszarze całego pogranicza polsko-niemieckiego.

<sup>94</sup> K. J a r o c h o w s k i, *Wycieczka Grudzińskiego...*, s. 381. Prusy Książęce były znacznym ośrodkiem polskiej emigracji. Szerzej na ten temat pisze J. S t a s z e w s k i, *Emigracja polska w Prusach książęcych. Przyczynek do historii stronnictwa pruskiego w Polsce w XVIII wieku*, „Wiek Oświecenia” 1991, t. IX, s. 83-97.

<sup>95</sup> J. G i e r o w s k i, *op. cit.*, s. 136.

<sup>96</sup> *Ibidem*, s. 259.

sku ludzi, agitował w Polsce i próbował pobudzić do aktywniejszych poczynań zwolenników Leszczyńskiego. Zaciągi do wojska odbywały się także w Wielkopolsce i w Prusach. Przygotowaniom tym miał przeszkodzić Rybiński, który również zbierał pieniądze i wojsko na tym obszarze<sup>97</sup>. Na szczęście groźba interwencji szwedzkiej została w porę zażegnana.

Różnica między emigracją polityczną z okresu „potopu” szwedzkiego i wojny północnej polegała na większej samodzielności tej pierwszej, wprawdzie też była ona rozbita, ale nie była tak zdecydowanie podzielona, jak uchodźcy z początku XVIII w., którzy równocześnie rozdzierali Polskę „od Sasa do Lasu”. Problem polegał chyba na tym, iż Polacy nie potrafili się zdecydowanie opowiedzieć, kogo chcą, czy prawowitego władcy, ale obcego, czy też uzurpatora, ale „Piasta”.

Obok emigracji politycznej istniało też wychodźstwo religijne. Szczególnie dotyczyło to ludności protestanckiej, którą zaczęto prześladować, zamykając kościoły i wyganiając pastorów protestanckich<sup>98</sup>.

A gdy sejm w roku 1716 postanowił konstytucją *de non erigendis templis A catholicorum* władze duchowne katolickie w Poznaniu, dalej jeszcze rozciągając surowość tej uchwały, nie pozwalały gminie luterańskiej w Bojanowie bez znacznych opłat kościoła swego reperować, ani nawet dachów z nim naprawiać (Między innymi takowymi przykrościami wspomina kronika Bojanowa o jakimś instygatorze konsystorskim w Poznaniu, który gminie luterańskiej w Bojanowie w procesie zagroził z powodu, że między figurami na obrazie wystawiającym sąd ostateczny w kościele luterańskim, spostrzegł był potępieńca, którego rysy twarzy przypominały mu księdza jednego Jezuitę w Poznaniu. Nie ustąpił żarliwy instygator, aż tę figurę zatarto i na jej miejsce żyda z brodą odmalowano)<sup>99</sup>.

Prześladowani luteranie znajdowali pomoc i wsparcie w Prusach, o czym już wcześniej wspominałem. Sporo emigrantów religijnych znalazło schronienie na terenie Śląska, szczególnie po pokoju w Altranstädt.

Na Śląsku sytuacja też nie była tak dobra, jak to można by sądzić w związku z przedstawioną wyżej emigracją, w okresie bowiem wojny północnej nasila się emigracja ze Śląska do Górnych Łużyc<sup>100</sup>. Złożyło się na to kilka czynników. Podstawowym było wkroczenie na Śląsk, a następnie do krajów saskich, wojska szwedzkiego w pogoni za Augustem Mocnym. Wielu protestantów śląskich, zwłaszcza w księstwie świdnicko-jaworskim, głogowskim i żagańskim, podobnie jak to było w czasie wojny trzydziestoletniej, widziało w Szwedach wyzwolicieli spod ucisku wyznaniowego. Wielu postanowiło wspomagać „wyzwolicieli” i uciekło do Szwedów, za-

<sup>97</sup> *Ibidem*, s. 260-263. Na temat sytuacji w Wielkopolsce przed i w czasie konfederacji tarnogrodzkiej pisze dość dokładnie K. J a r o c h o w s k i (*Wzięcie Poznania przez konfederatów tarnogrodzkich w dniu 24 lipca 1716*, [w:] *idem, Opowiadania historyczne*, Poznań 1860, s. 90 i n.; *idem, Lauda połączonych...*, s. 45-51).

<sup>98</sup> M. K ę d e l s k i, *op. cit.*, s. 30. Autor podkreśla, że już w 1710 r. unieważniono wszystkie zdobycze dysydentów z czasów okupacji szwedzkiej. Dopiero jednak za Krzysztofa Antoniego Szembeka, biskupa poznańskiego (1716-1720), rozpoczęło się konsekwentne prześladowanie dysydentów, które zakończyło się przeniesieniem zbyt gorliwego biskupa na Kujawy.

<sup>99</sup> E. R a c z y ń s k i, *op. cit.*, t. II, s. 60-61.

<sup>100</sup> Na marginesie można wspomnieć, iż w 1718 r. postanowiono zlikwidować działających na Śląsku szwenckfeldystów – członków radykalno-mistycznej sekty, którzy zaczęli początkowo emigrować na Łużycę, a stamtąd do Pensylwanii.

ciągnęło się w ich szeregi. „Spora część wreszcie – twierdzi J. Leszczyński – wykorzystując sytuację, przeniosła się do krajów saskich. Zawarcie konwencji w Altranstädt i uzyskanie w niej ustępstwa na rzecz protestantów na Śląsku, nie uspokoiły sytuacji, gdyż osiągnięte ulgi powszechnie uważano za niewystarczające, co z kolei stało się przyczyną dalszej emigracji protestanckiej”<sup>101</sup>. Mamy tu zatem wielokierunkową migrację ludności protestanckiej: północ-południe i wschód-zachód.

Inny charakter miały migracje na Pomorzu Zachodnim. W sztokholmskim traktacie pokojowym (21 stycznia 1720 r.) między Prusami a Szwecją odstąpiono Prusom część posiadłości szwedzkich na Pomorzu aż do rzeki Piany, wraz z wyspami Wolin i Uznam<sup>102</sup>. Prusom przypadł teraz Szczecin, stolica Pomorza Zachodniego. W związku z tym wszystkie prowincjonalne urzędy zostały przeniesione ze Stargardu do pobliskiego Szczecina. Razem z instytucjami przeniosła się do Szczecina grupa urzędników licząca wraz z rodzinami kilkaset osób<sup>103</sup>. Tutaj podstawową przyczyną emigracji były zmiany polityczne. Nie były to jedyne migracje ludnościowe, po klęsce bowiem pod Połtawą Pomorze Zachodnie stało się areną walk i przemarszów wielotysięcznych armii, które dopuszczały się zniszczeń, gwałtów i podpałów. Wywoływało to znaczne zbiegostwo.

Problem zbiegostwa jest zagadnieniem, które już w tej pracy było podejmowane, ale przypomnieć wypada, iż jego nasilenie za każdym razem miało inne przyczyny. Zajmę się obecnie przyczynami wywołanymi przez wojnę północną.

W literaturze utrzymuje się pogląd, że nasilenie zbiegostwa przypało – jak podaje J. Topolski – „na okres 1710, a szczególnie od roku 1713 do lat 1730-40, kiedy wprowadzone zostało wojsko saskie, przyczyniając się wraz z nieuradżajem i zaczynającym się głodem do znacznego pogorszenia sytuacji ekonomicznej kraju”<sup>104</sup>. Można zatem przyjąć, że jedną z ważniejszych przyczyn zbiegostwa był wzrost obciążeń związanych z utrzymaniem wojska. Problem ten sygnalizowałem już wcześniej.

Zjawisko ucieczki przed fiskusem ma szeroki zasięg i prawie wszędzie wywołuje emigrację, którą nazwę podatkową:

W 1711 r. masowo zbiega ludność z okolic Międzyborza, Złoczowa, Żółkwi; wskutek obecności obcych wojsk „puste wsi zostają, ludzie do Polski uchodzą”. Z podobnych przyczyn pod koniec roku „ubodzy mieszcianie” zaczęli uchodzić z Torunia. W następnym roku w Krakowskim właściciel dóbr książkich Myszkowski bezskutecznie ustalał z dzierżawcami sposoby zapobieżenia zbiegostwu z jego włości. Poddani ze starostwa będzińskiego, a nawet mieszcianie będzińscy gromadnie uciekali do księstwa siewierskiego licząc, że unikną tam płacenia podatków<sup>105</sup>.

---

<sup>101</sup> J. Leszczyński, *Emigracja wyznaniowa ze Śląska do Górnych Łużyc w XVII i początkach XVIII wieku*, SDKK 1962, I, s. 132.

<sup>102</sup> J. Wiśniewski, *Walka o Pomorze Zachodnie*, [w:] *Z dziejów wojennych Pomorza Zachodniego*, red. B. Miśkiewicz, Poznań 1972, s. 227.

<sup>103</sup> H. Lesiński, *Zarys dziejów Stargardu*, [w:] *Z dziejów ziemi stargardzkiej*, red. B. Dopierała, Poznań 1969, s. 123.

<sup>104</sup> J. Topolski, *op. cit.*, s. 102.

<sup>105</sup> J. Gierowski, *op. cit.*, s. 44.

W jednakowym stopniu obejmuje ta emigracja chłopów i mieszczan, a także odbywała się raz ze wschodu na zachód (ludzie do Polski uchodzą)<sup>106</sup>, a innym razem odwrotnie (Będzin – Siewierz).

Podobnie wyglądała sytuacja w północnej części Polski. „Wskutek wysokich kontrybucji i powodzi opustoszały Żuławy malborskie z dóbr miasta Chełmna z tychże przyczyn »najlepszych więcej niż 40 gospodarzów w Pruskie Królestwo ustępuje«. Z dóbr biskupstwa chełmińskiego i sąsiednich nad Wisłą wyszło ponad 250 Holendrów, mannistów i innych poddanych, by osiedlić się w Brandenburgii. Ze starostwa tucholskiego masowo zbiegali Przebendowskiemu poddani na Pomorze Zachodnie”<sup>107</sup>. W tej części pogranicza, mimo istnienia kordonu sanitarnego, wyraźniej daje się zaobserwować zachodni kierunek zbiegostwa. Wynikało to prawdopodobnie z ludnościowej polityki Prus, o której już wcześniej wspominałem.

Następną ważną przyczyną zbiegostwa była epidemia zarazy. Przejawy takiego zbiegostwa przytoczyłem już wcześniej. Powszechnym zjawiskiem było opuszczanie miast przez dostojników i mieszczan, którzy uciekali na wieś. Władze tylko niektórych miast, jak Gdańsk i Wschowa<sup>108</sup>, pozostały na miejscu i prowadziły walkę z epidemią, nie uchroniło ich to jednak przed jej skutkami, choć prawdopodobnie zmniejszono w ten sposób straty. Wielu mieszczan uciekało za granicę, szczególnie z tych miast, które znajdowały się przy granicy ze Śląskiem. Podobnie było na pograniczu wielkopolsko-nowomarchijskim. „W samym Wąlczu – pisze L. Bąk – zmarło wtedy 339 ludzi. Nędzę ludności wieśniaczej powiększały »wielkie kontrybucje szwedzkie, polskie, moskiewskie, saskie«. Ludzie porzucali swoje domostwa i ratując resztki dobytku uchodzili do Nowej Marchii”<sup>109</sup>. Rezultatem tego zbiegostwa były puste domostwa i gospodarstwa, które następnie trzeba było kolonizować.

Kolejnym powodem zbiegostwa były pożary, które wyganiały wielu mieszkańców miast i wsi z ich miejscowości. Prawie wszystkie miasta z pogranicza polsko-niemieckiego zostały naruszone „czerwonym kurem”. Wspominałem wcześniej o pożarach wielu z tych miejscowości, m.in. o Lesznie. „Na widok płonącego miasta – pisze zgorzchny K. Jarochoński – nadciągnął sam Schultz w 1000 koni, zatrzymał się w pobliżu i położył spokojnie na trawie, spoglądając na dzieło swojego okrucieństwa”<sup>110</sup>. W takim wypadku też nie było po co pozostawać w okolicach miasta, lepiej było udać się na Śląsk lub do Prus, by poczekać na lepsze czasy.

<sup>106</sup> Wypadki te były raczej pojedyncze. Badania J. B u r s z t y (*Zbiegostwo chłopów znad Sanu w pierwszej ćwierci XVIII wieku (Na przykładzie klucza sieniawskiego i oleszyckiego latyfundium Sieniawskiego)*, RDSG 1955, XVII, s. 56) wykazały, że chłopci znad Sanu uciekali „na południe i wschód, a więc na Węgry, Wołoszczyznę, a zwłaszcza na Podole i Ukrainę, to znaczy w kierunku, który stale przeważał w zbiegostwie chłopów polskich”.

<sup>107</sup> J. G i e r o w s k i, *op. cit.*, s. 44-45.

<sup>108</sup> E. S i e n k o w s k i, *op. cit.*, s. 323.

<sup>109</sup> L. B ą k, *Stosunki demograficzne i narodowościowe w powiecie waleckim w dobie reformacji i kontr-reformacji*, RK 1976, 12, s. 100.

<sup>110</sup> K. J a r o c h o Ń s k i, *Wielkopolskie Leszno...*, s. 125. Autor twierdzi, że Schultz był rodem z Torunia, służył najpierw w wojsku szwedzkim, a następnie zdezerterował do wojska carskiego. Za swoje okrucieństwa w Wielkopolsce i w Lesznie został podobno przez cara Piotra osadzony w więzieniu smołeńskim (s. 112 i 126).



Zjawisko zbiegostwa dotknęło również hugenotów na Pomorzu. W pierwszych latach XVIII w. liczba emigrantów religijnych wyraźnie wzrosła w Słupsku, jeżeli bowiem w latach 1695-1696 gmina liczyła około pięciu rodzin, w 1700 r. już dziewięć, to w latach 1709-1710 około piętnaście do dwudziestu<sup>111</sup>. Ale wówczas następuje upadek analizowanej gminy, na co pewien wpływ miało masowe zbiegostwo, nie tylko ze Słupska, ale i z wielu innych miejscowości, które zostały dotknięte epidemią dżumy. „W okresie od 13 do 16 sierpnia 1710 r. – jak podaje Z. Szultka – ze Stargardu (w obrębie murów) zbiegło aż 299 osób”<sup>112</sup>. Zbiegowie kierowali się przede wszystkim do Prus, skąd większość z nich powróciła po wygaśnięciu epidemii. Było to zatem zbiegostwo, które można nazwać wahadłowym lub czasowym, polegające na chwilowym opuszczeniu zagrożonego obszaru, by następnie do niego powrócić.

#### 4. Kolonizacja i osadnictwo oraz odbudowa ze zniszczeń

Wojna północna wprawdzie trwała od 1700 do 1721 r., ale jej niszczący charakter objawiał się i nasilał tylko w niektórych latach. Stąd potrzeba wyodrębnienia okresów spokoju, w czasie których prowadzono zwyczajną działalność gospodarczą, a także momenty przyspieszonego odbudowywania kraju po zniszczeniach wojennych<sup>113</sup>. W zależności od tego, w jakim momencie dziejów wojny północnej zachodziły, procesy osadnicze i kolonizacja nabierały różnego tempa. W tym podrozdziale zajmować się będą tymi właśnie zagadnieniami.

Wiek XVIII rozpoczął się pod znakiem kolonizacji i osadnictwa; proces ten zapoczątkowany został pod koniec poprzedniego wieku. W tym właśnie czasie rozpoczęto przygotowania do wykorzystania części pradoliny Noteci do celów gospodarczych. Pierwsze decyzje podjęte zostały przez radę miejską w Strzelcach Krajeńskich bodajże na przełomie XVII i XVIII wieku<sup>114</sup>. Nie miało to zbyt wielkiego znaczenia, problem bowiem był szerszy i dotyczył całego obszaru pradoliny, w stosunku do której takie decyzje zapadły dopiero później.

Potrzeba zagospodarowania pradoliny Noteci wynikała z faktu kurczenia się obszarów nadających się pod uprawę. Istotną rolę odegrało też powodzenie w zagospodarowaniu Żuław. Wszystko to razem spowodowało, iż na omawiany obszar coraz bardziej napierali osadnicy. Szczególnie widoczny był napór od północy, głównie z Pomorza Zachodniego, ale również i z innych terenów. W okresie rządów saskich nasiliła się ponownie – twierdzi Śląsk – akcja tworzenia większych osad na porębach<sup>115</sup>. Obok tego typu osadnictwa, powstawały także tzw. pustkowia, czyli osady leśne, które tworzone w dobrach szlacheckich, często w celu osadzania zbiegłych z Pomorza Zachodniego chłopów. Można podać kilka przypadków powstania tego typu miejscowości: Czasz (1709 r.), Półwiosek (Thilowe – 1710 r.), Kruszewo (1715 r.),

<sup>111</sup> Z. Szultka, *Kolonie francuskie na Pomorzu brandenbursko-pruskim od końca XVII do początków XIX w.*, RH za 1987, 1990, 53, s. 16.

<sup>112</sup> *Ibidem*.

<sup>113</sup> Z tych właśnie przyczyn istnieją duże trudności w obliczeniu strat ludnościowych powstałych w czasie wojny północnej. Por. S. Hoszowski, *op. cit.*, s. 147; I. Gieysztorowa, *op. cit.*, s. 543.

<sup>114</sup> C. Treu, *Geschichte der Stadt Friedeberg und des Landes Friedeberg*, Friedeberg 1909, s. 302.

<sup>115</sup> K. Śląski, *op. cit.*, s. 242.

Tabela 17.

## Karczunki lasów na pograniczu wielkopolsko-pomorskim

Powiat	Miejscowość	Typ osiedla lub terenu	Rok założenia
sępoleński	Tonin Mały	karczunek?	XVII-XVIII w.
człuchowski	Bielica	karczunek	przed 1700
sępoleński	Łukowo	karczunek	pocz. XVIII w.
miastecki	Lubkowo	karczunek	ok. 1700
nowogardzki	Blotno	karczunek	ok. 1700
pilski	Górnica Kolonia	karczunek	ok. 1700
	Stefanowo	karczunek	ok. 1700
	Ujskie Ługi	część karcz.	ok. 1700*
białogardzki	Głodowa	część karcz.	ok. 1700
pilski	Łokacz	karczunek	1701
bydgoski	Dębinka	las na polach Wtelna	1704
bytowski	Nowa Wieś	karczunek	1704
	Poręby	huty szklane	1704
starogardzki	Starzyska	karczunek	po 1704
gorzowski	Lubiszyn	huta szklana	1708
człuchowski	Czasz	pustkowie	1709
	Gostuda	karczunek	1709-48
	Polenicki Bór		1709
	Bałpuszcza	n. rz. Białą	1710
	Pustkowie	n. rz. Białą	1710
	Piece	huty	1710
kościerski	Zimne Zdrój	las między Skarszewami a Więckowami	1710
chojnicki	Niepszczeląg	karczunek	1717
pyrzycki	Skrzany	zarośla	1717
pilski	Wizany	papiernia	1718
bydgoski	Karolewo	karczunek	1720
chojnicki	Dzięgiel	karczunek	1720

Źródło: K. Ślaski, *Zasięg lasów Pomorza w ostatnim tysiącleciu*, PZ 1951, VII, nr 5/6.

\* Osada Ujskie Ługi (a właściwie Olędrowo, Olędry Ujskie, od 1945 r. Ługi Ujskie) nie powstała w 1700 r., lecz w 1597, zaś w 1700 r. mogła zostać dosiedlona, powiększona o nowe gospodarstwa przez karczunek, ale jak podaje Z. Chodyla (*Osadnictwo olęderskie...*) nie ma na to dowodów.

Niepszczeląg (1717 r.), Dzięgiel (1720 r.). Obok nich powstawały jeszcze smolarnie, huty szklane, zakłady metalurgiczne, papiernie, folusze, młyny zbożowe, a także karczmy (Skrzany – 1717 r.).<sup>116</sup> Ten krótki przegląd pokazuje, jakie było zainteresowanie puszciami województw pomorskiego i wielkopolskiego.

<sup>116</sup> *Ibidem*, s. 242-246; J. Wiśniewski, *Początki układu kapitalistycznego na Pomorzu Zachodnim w XVIII wieku*, SMDWP 1958, IV, z. 1, s. 169-171. Autor podkreśla też znaczenie osadnictwa budniczego, które pojawiło się na Pomorzu Zachodnim już w 1691 r. Budnicy rekrutowali się z ludzi luźnych, wysłużonych żołnierzy, inwalidów, a niekiedy z rzemieślników. Byli oni pracownikami najemnymi, umożliwiało to zamianę pańszczyzny na czynsz, stąd ich liczba będzie szybko rosła.

Wszystkie te działania nastawione były przede wszystkim na wprowadzanie gospodarki czynszowej i towarzyszyło im również stopniowe likwidowanie niektórych folwarków<sup>117</sup>. Prowadziło to do istotnych przeobrażeń na pograniczu wielkopolsko-pomorskim, które zaczęło przyciągać coraz większą liczbę inwestorów.

Również na innych obszarach podejmowano działania zmierzające do zagospodarowania terenów leżących odłogiem. Na początku XVIII w. mimo zawieruchy spowodowanej wojną północną prawdopodobnie nie osłabił dalszy rozwój osadnictwa na pograniczu wielkopolsko-śląskim<sup>118</sup>.

Zbiegostwo ze Śląska do Rzeczypospolitej przybrało wówczas (na przełomie XVII i XVIII w.) spore rozmiary, a szlachta śląska narzekała, że zbiegowie zakładają na obszarach Polski całe nowe wsie<sup>119</sup>. Na Śląsku zaczęto sobie uświadamiać, iż konieczne są jakieś zdecydowane kroki w sprawie zahamowania zbiegostwa. W tym celu w 1699 r. wydano patent Królewskiego Urzędu Zwierzchniego, który był „wyrazem powszechnej w łonie klasy panującej tendencji do utrzymania poddanych w ryzach przy pomocy bezwzględnie stosowanego terroru”<sup>120</sup>. Nie zmienił on niczego, jak wszystkie poprzednie, a chłopci śląscy dalej uciekali do Polski. Dopiero nasilenie w latach 1704-1707 działań wojennych na pograniczu wielkopolsko-śląskim ograniczyło na kilka lat rozmiary zbiegostwa.

Mówienie o zakładaniu osad na terenie Wielkopolski przez zbiegów śląskich miało swoje uzasadnienie w faktach, nie było zatem narzekaniem bezpodstawnym. Dowodem tego mogą być wymienione już wsie, ale w jeszcze większym stopniu tzw. osadnictwo ołęderskie, które w tym właśnie czasie zaczęło nabierać sporego rozmachu<sup>121</sup>. Przekonuje o tym tab. 18, która przedstawia kolonizację w powiatach kościańskim i poznańskim. Widać dość wyraźnie, że ruch osadniczy był znaczny i objął dużą część interesującego mnie obszaru. Uzupełniając dane, warto podkreślić, że liczba osadników musiała być trzykrotnie wyższa, jeżeli bowiem przyjmiemy sześć osób na jeden dym<sup>122</sup> (taka średnia występuje w tych przypadkach, których dane znajdują się w tabeli), otrzymamy liczbę 3150 osób, a nie 1368, jak to wynika z przytoczonych obliczeń.

<sup>117</sup> J. Wiśniewski, *Początki układu...*, s. 179-180. Już w 1703 r. pojawiły się na Pomorzu projekty zniesienia folwarków dominialnych i przekazania ziemi chłopom. Również w tym samym mniej więcej okresie pojawiły się projekty zniesienia pańszczyzny. „Wysuwany w 1708 r. – pisze J. Wiśniewski – projekt zniesienia poddaństwa przypuszczalnie pochodzi z tych kół urzędniczych władz pruskich, które były związane z bardziej rozwiniętymi społecznie i gospodarczo zachodnimi prowincjami państwa pruskiego. Szlachta i dzierżawcy królewsczyzn przeciwstawiali się temu. Upadł on jak i następna próba z 1709 r., spowodowana ucieczką większej ilości chłopów do Polski”.

<sup>118</sup> W. Sobisiak, *op. cit.*, s. 98.

<sup>119</sup> J. Leszczyński, *Ruchy chłopskie na pogórzach sudeckich w drugiej połowie XVII wieku*, Wrocław 1961, s. 162. „Duży napływ luźnych do Rzeczypospolitej – pisze J. Gierowski (Kartki z *rodowodu biedoty wiejskiej*, Warszawa 1951, s. 105) – wiązał się także z dezercją z wojska austriackiego, później pruskiego. W początkach XVIII wieku jeden z gospodarzy w »państwie« milickim w ciągu trzech lat przeprowadził przez granicę polską 179 dezertów. Nie był to wypadek wyjątkowy”.

<sup>120</sup> J. Leszczyński, *Ruchy chłopskie...*, s. 162.

<sup>121</sup> S. Talarczyk, *Początki osadnictwa...*, s. 33.

<sup>122</sup> Między liczbą osób przypadających na jeden dym a wielkością rodziny jest zasadnicza różnica, która wynika z zamieszkania w jednym domu większej liczby osób. Byli to często dalsi krewni lub osoby zatrudnione w gospodarstwie. Zobaczmy zatem, jaka była wielkość rodziny w północno-zachodniej Wiel-

Tabela 18.

## Rozwój osadnictwa w zachodniej Wielkopolsce w latach 1700-1705

Nazwa osady	Ówczesna parafia	Nazwa dzisiejsza	Rok założenia	Typ terenu	Liczba	
					dymów	ludności
Powiat kościański lata 1703-1705						
Stare Olędry	Siedlec	Stara Tuchorza	1703	zarośla, las	32	176
Brujskie Stare Olędry	Zbąszyń	Stara Boruja	1705		165	1152
Razem					ok. 197	1328
Powiat poznański lata 1700-1704						
Sękowo Olędry Stare	Wytomyśl	Sękowo	1700	wieś	38	–
Górzyckie Olędry						
Słonawskie Olędry	Oborniki	Słonawy	1700	las, zarośla	9	–
Radoskie Olędry	Sieraków	Radusz	1700		35	–
Glinki Olędry	Wytomyśl	Glinno	1701	gotowa rola	59	–
Jasionowe Olędry	Trzciel	Jasieniec	1701	las	36	–
Łokacz	Wieleń	Łokacz	1701	zarośla, łąki	–	40
Marienwald*	Przytoczna	Gaj	1701		14	–
Paproć Olędry	Wytomyśl	Paproć	1701	las	77	–
Sowiagóra Olędry	Międzychód	Sowia Góra	1702		12	–
Zielonka	Wytomyśl	Przyłek	1704	las	48	–
Przyłek Olędry						
Razem					ok. 328	40
Ogółem					ok. 525	1368

Źródło: W. R u s i ŋ s k i, *Osady tzw. „olędrów” w dawnym województwie poznańskim*, Poznań 1939-Kraków 1947, aneks I.

\* Marienwald – Maryniec, dziś Gaj, parafia Przytoczna, był wsią założoną już w 1620 r., jak wykazał Z. C h o d y ł a (*Osadnictwo olęderskie...*), a w 1701 r. kontrakt jej lokalizacji został odnowiony.

Po tym krótkim okresie przestoju w działaniach osadniczych i kolonizacyjnych rozpoczyna się znowu czas odbudowy gospodarczej. Już 10 maja 1707 r. król pruski występuje z zarządzeniem w sprawie zagospodarowania pradoliny Noteci<sup>123</sup>, tworząc podstawy prawne szerokiej działalności w tym kierunku. Rada miejska Strzelec Krajeńskich skorzystała z tych możliwości, by kontynuować rozpoczęte dzieło:

[...] wydzieliła na swym terenie między Zwierzyniem i Błotnem 15 łanów i osiedliła tam sprowadzonych kolonistów, zobowiązując ich do osuszenia objętych w posiadanie działek. Za każdą morgę musieli oni zapłacić natychmiast 1 talara, a po czterech latach wolnizny mieli

kopolsce w 1718 r. „Średni wskaźnik wielkości rodziny – informuje M. K ę d e ł s k i (*op. cit.*, s. 31) – w dwu parafiach powiatu waleckiego (Jastrowie i Łubianka) – dla których mamy odpowiednie dane statystyczne – wynosił dla katolików 6,2 a dla luteran 4,8. Natomiast średni wskaźnik rodziny liczony dla czterech parafii powiatu poznańskiego (Czarnków, Trzcianka, Ujście, Wieleń) był już wyraźnie niższy – 4,9 wśród katolików oraz 4,5 wśród protestantów; zapewne dominowały wśród nich osoby samotne i charakteryzujące się niższą dietnością”.

<sup>123</sup> S. T a l a r c z y k, *Początki osadnictwa...*, s. 33.

płacić rocznie po 12 groszy daniny. Z uzyskanych tą drogą dochodów Rada miejska finansowała budowę głównych kanałów odwadniających. Wyżej wspomniani osadnicy dali początek wsi Żółwin, która wzięła swoją nazwę od niemieckiej nazwy Strzelec Krajeńskich (*Friedeberg-Friedebergbruch*)<sup>124</sup>.

Powstał w ten sposób system finansowania dalszych działań na rzecz wykorzystania żyznych obszarów Noteci na cele rolnicze.

W tym samym czasie wojska rosyjskie, składające się z Kozaków, Kałmuków i Litwinów pod dowództwem pułkownika Schultza<sup>125</sup>, splądrowały, a następnie spaliły doszczętnie Rawicz i Bojanowo. W tym stanie rzeczy ówczesny dziedzic A. Sapieha zwolnił Rawicz przywilejem z 29 sierpnia 1707 r. na okres siedmiu lat od wszelkich podatków. „Ponadto dał miastu 100 drzew i 10 dębów z »puszczy rawickiej« (resztki dzisiejszego rezerwatu) na jego odbudowę oraz zezwolił na wybudowanie drugiej miejskiej cegielni”<sup>126</sup>. Umożliwiło to rozpoczęcie odbudowy i zagospodarowywania nie tylko miasta, ale i najbliższych okolic.

Tocząca się wojna szwedzka nie sprzyjała rozwojowi miast i wsi<sup>127</sup>. Nie tylko pojedyncze osoby starały się uniknąć uciążliwych podatków, ale podobnie czyniły całe miasta. Oto w grudniu 1711 roku obywatele Ostrowa wysłali delegację składającą się z Wojciecha (płóciennik z zawodu) i Jana Kaniewicza, do sądu grodzkiego w Kaliszu, aby przez zrzeczenie się praw miejskich uchylić się od płacenia państwowego podatku podymnego<sup>128</sup>. W złożonej przysiędze stwierdzili, iż miasto liczy tylko dwanaście domów i nie jest w stanie wywiązać się z nałożonych obowiązków podatkowych.

Poczyznań swoich poddanych nie zaakceptował Jan Przebendowski – dziedzic Ostrowa, który nie uznał zrzeczenia się praw miejskich. Dowody tego odnajdujemy w dokumencie z 26 maja 1714 roku, gdzie nie ma mowy o erekcji, a raczej mówi się o odbudowie i rozszerzeniu miasta. J. Przebendowski pisze: „umyśliłem miasteczko moje dziedziczne Ostrów w tymże prawem ufundować, którem insze miasta Jego Królewskiej Mości i dziedziczne stoją i fundują się jako Leszno”<sup>129</sup>. Aby zachęcić

<sup>124</sup> *Ibidem*.

<sup>125</sup> W. Sobisia k, *op. cit.*, s. 163. Autor utrzymuje, że pułkownik Schultz wcześniej był obywatelem Leszna.

<sup>126</sup> *Ibidem*.

<sup>127</sup> Mówiąc o zniszczeniach trzeba zaznaczyć, iż systematycznie starano się im zaradzić i co można było, zaraz odbudować. Nie zawsze spotykało się to ze zrozumieniem. „Sowie, któregom kmieciem za- stał – twierdzi w 1712 r. rozżalony Maciej Wierusz-Kowalski – [dałem] grochu korzec, jarki 2 korca, jęczmienia 2 korca, owsa 2 korca, żyta na chleb na przednówku korcy 3 (wtenczas żyto płaciło się po 10 zł korzec), grochu korzec po zł 5, jarki korzec jako i żyto, jęczmienia korzec po zł 3, owies po zł 2; za to wszystko porachowawszy czyni 65 zł. Tenże Sowa to wszystko pożywszy, z pola sprzątnąwszy, w drugim roku ze wszystkim bez dania okazyi uciekł”. Nie był to wypadek odoosobniony, bo tak samo postąpiło wielu innych. Można wymienić jeszcze Piotra Papiernika: „Ten toż wszystko zebrawszy z pola bez żadnej dany okazyi w drugi rok uciekł ze wszystkim. Jędrachowi, temu na osadę dałem koni parę – skarży się dalej Maciej Wierusz-Kowalski – jednego za zł 30, drugą kłaczę ze źróbkim, którą sobie był upodobał kupiłem, za nie dałem tynów 60. Na zasiewek tyle jako drugim i na chleb, rachując zboże samo zł 60, wóz nowy zł 15. Z tym wszystkim uciekł bez dania żadnej okazyi”. Zob. *Inwentarze dóbr szlacheckich powiatu kaliskiego*, t. I, *od XVI do połowy XVIII w.*, wyd. W. Rusiński, Wrocław 1955, s. 316-317.

<sup>128</sup> M. Rospenk, *Krótki zarys dziejów miasta Ostrowa*, Ostrow 1928, s. 10-12.

<sup>129</sup> M. Rospenk, *op. cit.*, s. 10-11; E. Raczyński, *op. cit.*, t. II, s. 290. Ten ostatni autor mówi, że miasteczko na wieś zostało obrócone.

mieszkańców Ostrowa do odbudowy *de nova radice* i sprowadzić nowych osadników, zwolnił on obywateli miasta na przeciąg sześciu lat od wszelkich danin. Postarał się też w 1713 roku u króla Augusta II Mocnego o przywilej dla Ostrowa na odbywanie się w mieście czterech jarmarków do roku i jednego targu w tygodniu, a następnie przekazał on w 1715 roku sądownictwo nad miastem burmistrzowi i wójtowi, z wyjątkiem spraw kryminalnych należących do sądu dworskiego<sup>130</sup>. Decyzje te, a także innych panów feudalnych, umożliwiły rozwój osadnictwa, czego efektem był napływ nowych mieszkańców do Wielkopolski.

Nie wszędzie przybysze, którzy byli w większości pochodzenia niemieckiego i wyznania ewangelickiego, spotykali się z szykanami, jak to widzieliśmy na pograniczu wielkopolsko-pomorskim. Na pograniczu śląsko-wielkopolskim antagonizm narodowy, a przede wszystkim religijny, nie był tak silnie eksponowany. Dbała o to głównie szlachta. Wspomniany Przebendowski w orędziu z 8 października 1717 r. zalecił mieszkańcom Ostrowa tolerancję religijną i zabronił wszelkich dysput na tle religijnym. Ewangelikom, którzy nie mieli własnego kościoła, pozwolił nawet na odprawianie obrzędów religijnych w domach prywatnych<sup>131</sup>. Działo się to w czasie, kiedy w Wielkopolsce zakazano protestantom restauracji uszkodzonych i budowy nowych zborów.

W tym miejscu warto kilka słów poświęcić najbardziej charakterystycznej formie osadnictwa, jaką była niewątpliwie tzw. kolonizacja olęderska. Forma ta, jak już to zostało zasygnalizowane, rozwinęła się na szeroką skalę u schyłku XVII i na początku XVIII w.<sup>132</sup> Później nastąpiła krótka przerwa, co wiązało się głównie z wojną północną i dżumą. Po ustąpieniu tych zjawisk ponownie osadnictwo to nabrało rozmachu. W jego wyniku powstają, jak twierdzi W. Rusiński –

[...] wielkie skupienia osad: Nad Notecią na linii Czarnków-Wieleń, nad Wartą w okolicach Międzychodu, i na wschód od linii Obry. Na granicy dawnych województw: poznańskiego, kaliskiego i gnieźnieńskiego mamy dwa dalsze wielkie skupiska osad: pierwsze nad Wartą na odcinku Śrem-Pyzdry i drugie, ciągnące się szerokim pasem na linii Czarniejewo-Murawana Goślina-Rogoźno-Chodzież. Wszystkie osiedla leżą w dawnych powiatach: kościańskim i poznańskim; w powiecie waleckim i w ziemi wschowskiej osad „olęderskich” brak zupełny<sup>133</sup>.

Brak osad na tych dwóch ostatnich obszarach wynikał przede wszystkim z naturalnego przepływu przesiedleńców, który umożliwiało istnienie wcześniejszego osadnictwa niemieckiego, stanowiącego dogodną sieć wymiany ludnościowej.

Z danych zawartych w tabeli 19 wynika, że osadnictwo z lat 1700-1721 obejmowało głównie okolice Nowego Tomyśla, Zbąszynia, Trzciela, Lwówka i Wolsztyna oraz obszary od Obornik do Skwierzyny, a także nadnoteckie okolice Wielenia, czyli tereny pogranicza polsko-niemieckiego, które mnie tu interesuje.

<sup>130</sup> M. Ro s p e n k, *op. cit.*, s. 11.

<sup>131</sup> *Ibidem*.

<sup>132</sup> Nie można zapominać, iż obok osadnictwa „olęderskiego” prowadzone też było zakładanie osad sołtych, które rozwijało się w północnej Wielkopolsce. Zob. W. Schulz, *op. cit.*, s. 22 i n.

<sup>133</sup> W. R u s i ń s k i, *Osady tzw. „olędrow” w dawnym województwie poznańskim*, Poznań 1939-Kraków 1947, s. 13.



**Osadnictwo ołęderskie na terenie Wielkopolski  
w latach 1707-1721**

Nazwa osady	Ówczesna parafia	Nazwa dzisiejsza	Rok założenia	Typ terenu	Liczba	
					dymów	osadników
Powiat kościański lata 1709-1721						
Jaromierskie Stare Ołędry	Kopanica	Stary Jaromierz	1709	zarośla	44	–
Starojastrzębskie Ołędry	Zbąszyń	Jastrzębsko Stare	1710-12	gotowa rola	45	282
Ujście Stare	Kopanica	Stare Uście	1712		23	–
Tarnowa	Prochy	Tarnowa	1712		44	265
Oberskie Stare Ol.	Obra	Dolna Obra	1713		31	199
Głodno Ołędry	Wolsztyn	Głodno	1717		37	221
Jaromierskie Nowe Ol.	Gnin,	Nowy Jaromierz	1719		15	–
	Kopanica					
Ujście Nowe	Kopanica	Nowe Uście	1719	ta sama wieś	25	73
Blinek Ołędry	Gnin	Blinek	1720	las	23	126
Kąkolewskie Ołędry	Bukowiec	Kąkolewo	1720	wieś z bud.	59	335
Razem					349	1501
Powiat poznański lata 1707-1721						
Komorowskie Ołędry	Lwówek	Komorowice	1707	las	27	–
Popowo	Bizdrowo	Popowo	1708	wieś z bud.	13	–
Meryń Nowy	Międzychód	Mierzynek	1713	folwark częściowo zarosły		
Kałędek	Wieleń	Kałędek	1714	folwark	–	17
Uścikowskie Ołędry	Oborniki	Uścikowice	1714	zarośla, las	15	–
Szklana Huta Ołędry	Wieleń	Huta Szklana	1716	zarośla	–	33
Węgielna Ołędry	Lwówek	Węgielna	1718	las	34	–
Wizany	Wieleń	Wizany	1718		–	41
Szklanohutskie Ołędry	Trzciel	Szklarka	1720	zarośla	19	–
		Trzcielska				
Wymysłanka Ołędry	Lwówek	Wymysłanka	1721	las	12	
Razem					120	91
Ogółem ok.					469	1592

Źródło: jak tab. 18.

Wspominałem wcześniej, że na analizowanym pograniczu podejmowano wielokrotnie próby osadnictwa katolickiego. Również z takimi zamierzeniami spotykamy się w Poznaniu. Różnica polegała na tym, iż poprzednie próby nie zostały zrealizowane, a wielkopolskie przedsięwzięcie doszło do skutku. Złożyło się na to kilka przyczyn<sup>134</sup>. Najważniejsze z nich pojawiły się w czasie wojny północnej, która ponownie rozpałała wrogość wobec innowierców. M. Paradowska twierdzi, że:

Nigdy nienawiść ta nie była silniejsza i gwałtowniejsza, jak właśnie na przełomie XVIII w., rozniecona na nowo przez przychyłność wrogich Szwedów dla protestantów ziem polskich. W samym Poznaniu przychyłność Szwedów dla protestantów, wprowadzenie regularnych nabożeństw dla nich były zgrozą dla władz katolickich i dostatecznym powodem tym gwałtowniejszego prześladowania innowierców – współobywateli po odejściu opiekuńczych Szwedów. Było zatem rzeczą naturalną, że przy wzywaniu i przyjmowaniu osiedleńców miasto stawiało jako najważniejszy warunek, by imigranci wyznawali dobrą, katolicką wiarę<sup>135</sup>.

Rzecz jednak w tym, że nie była to jedyna przyczyna. Inną przyczyną, choć tylko wspierającą poprzednią, było konsekwentne stanowisko Poznania w sprawie utrzymania właściwych proporcji wyznaniowych i narodowościowych w mieście.

Należy tu wszakże dodać, że warunek wyznania rzymskokatolickiego postawił przed nowymi przybyszami już August II w 1710 r., nie było więc to żądanie wysuwane wyłącznie z inicjatywy miasta<sup>136</sup>. August II, pragnąc pomóc miastu i jego okolicom po straszliwych dwóch epidemiach dżumy w 1707 i 1709 r., wystosował 6 września 1710 r. pismo do magistratu poznańskiego, w którym proponował przyjmowanie do miasta obcych rzemieślników, nadawanie im praw obywatelskich, dopuszczanie do cechów, udzielanie wszelkiej pomocy i poparcia, z jednym ważnym zastrzeżeniem, że przybysze będą wyznania rzymskokatolickiego<sup>137</sup>. Spełnienie wymagania nie było łatwe, bo i rzemieślników tego wyznania nie było zbyt wielu. Do sprawy rzemieślników jeszcze powrócę w następnym podrozdziale, a teraz przejdę do osadnictwa wiejskiego.

Przed wszystkim pragnę zwrócić uwagę na przyczyny, sposób i zasady, jakimi kierowano się przy organizacji tego osadnictwa<sup>138</sup>. Właściwym źródłem do takiej analizy jest dokument lokacyjny wsi Luboń z 1 VIII 1719 r., w którym czytamy:

<sup>134</sup> Ponowne opowiadanie się dysydentów po stronie szwedzkiej spowodowało nową falę represji wobec nich. Zachęcanie wyznawców innych wyznań do osiedlania się w Polsce nie mogło w takiej sytuacji wchodzić w rachubę. Z drugiej strony zdecydowane kroki wobec protestantów mogły spowodować ich wędrowkę do Prus, czego dowodem była emigracja w 1721 r. części mieszkańców Złotowa. Wreszcie pojawiły się też na dworze berlińskim plany przesiedlenia dysydentów do Prus, co mogło znacznie utrudnić proces odbudowy gospodarczej Polski. Zob. A. R h o d e, *Geschichte der evangelischen Kirche im Posener Lande*, Würzburg 1956, s. 153-154.

<sup>135</sup> M. P a r a d o w s k a, *op. cit.*, s. 47-48.

<sup>136</sup> Przypomnę, że w Poznaniu od 1619 r. obowiązywał zakaz przyjmowania różnowierców do prawa miejskiego. Zob. M. K ę d e l s k i, *Chrześcijananie i Żydzi w Poznaniu w XVIII w.*, PDP 1994, t. 19, s. 17.

<sup>137</sup> M. P a r a d o w s k a, *op. cit.*, s. 43; J. Ł u k a s z e w i c z, *Obraz historyczno-statystyczny miasta Poznania w dawniejszych czasach*, Poznań 1838, s. 64.

<sup>138</sup> Problematyka osadnictwa bamberskiego budziła żywe zainteresowanie badaczy niemieckich i polskich. Największą wartość posiadają prace: M. B ä r a (*Die Bamberger bei Posen*, Poznań 1882) oraz J. R u t k o w s k i e g o (*Zagadnienie reformy rolnej w Polsce XVIII w. na tle reform przeprowadzonych we wsiach m. Poznania*, Poznań 1925), których ustalenia są do dziś aktualne.

[...] ponieważ my niżej podpisani podkomorzy i *administratores* dóbr podkomorskich należących do królewskiego miasta Poznania pragniemy doprowadzić do właściwego stanu i obsadzić gospodarzami tak zwaną wieś Lubonia (Luban), która podczas wojny szwedzkiej niezmiernie ucierpiała, jak również wskutek zarazy, która w roku 1709 szerzyła się w mieście Poznaniu i okolicy i zabrała bardzo dużo ludzi, przeto ogłosiliśmy wszędzie publikacje i osiedlających się w niej ludziom pozostawiliśmy pewne swobody na pewną ilość lat. Ponieważ ze strony niemieckich osadników przybyłych z zagłodzonego kraju, szukających schronienia i pragnących osiedlić się w wyżej wymienionej wsi Lubonia wpłynęły różne prośby do naszej władzy miejskiej, przychylił się do ich prośby, by wieś jak najprędzej się podniosła, tym więcej że wierni są rzymskokatolickiego wyznania i przyjęliśmy tych ludzi, którzy obiecują prowadzić dobre gospodarstwo, okazywać powinny posłuszeństwo i uiszczać się z nałożonych na nich opłat (podatków) i oddaliśmy im wieś Lubonia z należącymi do niej polami – łąkami, pastwiskami i krzewami, mogącymi służyć im za drzewo opałowe i budulcowe, z tym warunkiem, że zobowiązują się ponosić wszelkie opłaty i ciężary na rzecz miasta<sup>139</sup>.

Przytoczony dokument lokacyjny dobitnie podkreśla, że pojawienie się osadników było efektem publicznej oferty<sup>140</sup>, przedstawionej zainteresowanym przez Poznań. Z tego powodu można mówić o świadomej i sterowanej polityce ludnościowej, której celem było uzupełnienie strat poniesionych w czasie wojny i epidemii, ale z zachowaniem kryteriów religijnych.

Wymieniony wyżej dokument przytoczyłem z tego też powodu, że pierwsi osadnicy niemieccy wyznania rzymskokatolickiego rozmieszczeni zostali właśnie w Luboniu<sup>141</sup>. Były to „2 pary małżeńskie bezdzietne i 11 par małżeńskich posiadających ogółem 16 synów i 18 córek – razem 60 osób. Wszyscy przybysze musieli przynieść ze sobą zapewnienie o swojej prawowierności w postaci spisane na pergaminie oświadczenia, że są prawdziwymi katolikami, zasługującymi na dobre przyjęcie i opiekę”<sup>142</sup>. Nie tylko oferta zawierała zatem wspomniane wymagania, ale osadnicy musieli po przybyciu jeszcze potwierdzić na piśmie, że są prawdziwymi katolikami.

Na zakończenie powróćmy wypada do kolonizacji francuskiej na Pomorzu Zachodnim. W pierwszych latach wojny północnej liczba hugenotów prawdopodobnie zwiększyła się z 200 w 1700 do 450 w 1709 r.; tylko w Stargardzie dzięki napływowi hugenotów ze Szwajcarii, Niderlandów i Palatynatu już w 1703 r. gmina liczyła 218 osób i powiększała się z roku na rok. Następny okres przyniósł poważne straty ludnościowe wywołane epidemią dżumy. „Były one większe w zachodniej niż wschodniej czę-

<sup>139</sup> M. Bär, *op. cit.*, s. 10.

<sup>140</sup> *Ibidem*, s. 7-8. Autor wysuwa kilka sugestii na temat sprowadzenia osadników bamberskich; jedną mówi o słudze jakiegoś kupca, który przed 1708 r. dotarł do Bambergu i następnie poinformował radę miejską Poznania o katolikach mieszkających w przeludnionych wsiach bawarskich. Inna natomiast przypisuje zasługi w tym zakresie biskupowi poznańskiemu Bartłomiejowi Tarle lub Krzysztofowi Szembekowi. W moim przekonaniu żadnej z tych możliwości nie można wykluczyć, ta pierwsza informacja była bowiem niejako pożądana przez wymienionych biskupów (szczególnie przez K. Szembekę), którzy następnie skwapliwie ją wykorzystali.

<sup>141</sup> Luboń był prawdopodobnie pierwszą wsią zasiedloną przez kolonistów bamberskich, bo – jak to już ustalił J. Rutkowski (z *Zagadnienie reformy...*, s. 266) – osadzenie dalszych osadników bawarskich w Dębcu miało miejsce około 1730 r.

<sup>142</sup> M. Bär, *op. cit.*, s. 10.

ści Pomorza. W Stargardzie pochłonęła ona 429 osób, w tym trzech kolonistów. Nieporównanie większy był ubytek ludności kolonii z powodu zbiegostwa, będącego m.in. rezultatem katastrofalnej sytuacji aprowizacyjnej. W 1710 r. nastąpiło więc zahamowanie wzrostu kolonii hugenockiej w Stargardzie<sup>143</sup>. Dopiero od 1721 r. nastąpił nowy okres w rozwoju kolonii hugenockich na Pomorzu Zachodnim, gdzie do szczególnego znaczenia doszła kolonia szczecińska, która szybko zdobyła dominującą pozycję.

Przedstawiony tu obraz kolonizacji, osadnictwa i odbudowy w czasie wojny północnej jest bardzo złożony, ukazane bowiem zjawiska nakładały się na siebie i bardzo trudno wyznaczyć granice między nimi. Można jednak wydzielić trzy zasadnicze okresy; pierwszy obejmował lata 1700-1705 i charakteryzował się kolonizacją i osadnictwem, w drugim (1706-1711) dominowały zniszczenia i zaraza, a trzeci, który przypadł na lata 1712-1721, wypełniony był odbudową, kolonizacją i osadnictwem.

## 5. Demograficzne i społeczne skutki wojny północnej

Straty demograficzne i społeczne są niezwykle złożone i dla okresu przedstatystycznego trudne do obliczenia, stąd konieczność posługiwania się różnego rodzaju szacunkami. W tym podrozdziale, który jest swego rodzaju podsumowaniem całego rozdziału, przedstawię niektóre zjawiska związane z wojną północną lub wynikające wprost z jej skutków.

Na początku zajmę się skutkami demograficznymi. Sama wojna miała pewien wpływ na straty demograficzne, jak to już wcześniej przedstawiono, ale najistotniejszą rolę odegrała epidemia, w czasie której zmarło najwięcej osób. Wśród badaczy nie ma pełnej zgody, jak wysokie to były straty. W zależności od tego, kto i w jaki sposób dokonał pomiaru, raz te straty obliczane były na 25%<sup>144</sup>, a innym razem na 12%<sup>145</sup>. Straty Wielkopolski oszacował J. Topolski na 15%<sup>146</sup>. Ten sam autor w najnowszej swojej pracy przyjmuje 25% strat ludnościowych w Polsce w czasie wojny północnej<sup>147</sup>. Przytoczone dane trudno jednoznacznie zinterpretować, chociażby dlatego, iż mają one często statyczny charakter i nie mówią, do jakiego momentu wojny się odnoszą.

Ważny jest nie tylko moment, ale i obszar, na którym mamy przeprowadzać analizę skutków wojny północnej. Z przedstawionych wcześniej badań dość wyraźnie wynika, iż ubytki ludnościowe były rozłożone w czasie i przestrzeni. Inaczej mówiąc,

---

<sup>143</sup> Z. Szultka, *op. cit.*, s. 16.

<sup>144</sup> S. Hożowski, *op. cit.*, s. 147.

<sup>145</sup> I. Gieysztorowa, *op. cit.*, s. 543, tab. 6.

<sup>146</sup> J. Topolski, *Procesy osadnicze i urbanistyczne. Bilans demograficzny Wielkopolski w XVIII w.*, [w:] *Dzieje Wielkopolski*, Warszawa-Poznań, t. I, 1969, s. 811.

<sup>147</sup> I d e m, *Polska w czasach nowożytnych. Od środkowoeuropejskiej potęgi do utraty niepodległości (1501-1795)*, Poznań 1994, s. 532.

inne były straty w Prusach Królewskich<sup>148</sup>, a inne na Litwie<sup>149</sup> czy w Małopolsce<sup>150</sup>. Podobnie było na Pomorzu<sup>151</sup> czy w Wielkopolsce, gdzie zróżnicowania również można mierzyć w tych dwóch płaszczyznach.

By wykazać słuszność takiego rozumowania, można się posłużyć wynikami badań dotyczącymi jednego z regionów Wielkopolski – ziemi rawickiej. „Pewne zahamowanie rozwoju demograficznego – stwierdza W. Sobisiak – spowodowane zostało wybuchem wojny północnej. W jej wyniku ogólny stan ludności zmniejszył się o 7% w stosunku do okresu przedwojennego. Wykazał to rejestr pogłównego z 1717 r.”<sup>152</sup> Sytuacja ta nie poprawiła się jeszcze w 1725 r., o czym dowiadujemy się z przeprowadzonej wówczas wizytacji biskupiej. Na 96 osad tylko w pięciu zanotowano pewien wzrost ludności. Zrównoważenie strat demograficznych nastąpiło dopiero w latach trzydziestych XVIII w. Dowody na to znajdujemy m.in. w następnej wizytacji z 1741/42 r. Wówczas w dominującej liczbie osad było już więcej mieszkańców, aniżeli na przełomie XVII i XVIII w. Od tego momentu następował stały i systematyczny przyrost ludności. Co ciekawe, był on większy w miastach niż na wsi. Poważny wpływ na spadek zaludnienia wsi rawickiej w pewnych okresach – poza przytoczonymi czynnikami – miały jeszcze klęski elementarne, takie jak pożary i często wybuchające epidemie, zwłaszcza w latach 1710-1712<sup>153</sup> oraz zbiegostwo. Analiza ta skłania mnie to dokładniejszego zbadania napływu ludności do miast, bowiem problematyką wiejską zajmowałem się dość dokładnie wcześniej.

Zanim jednak przejdziemy do problematyki miejskiej, warto się upewnić, czy rzeczywiście mamy do czynienia z powszechnym zjawiskiem dużego przyrostu ludności. Dowodów tego będę szukał teraz na pograniczu wielkopolsko-pomorskim. Jak podaje M. Kędelski:

Wizytacja kościelna z 1718 r. wykazała w sześciu parafiach powiatu waleckiego 591 rodzin katolickich oraz 285 protestanckich. Jeśli więc posłużyć się ustalonymi wcześniej wskaźnikami wielkości rodziny (6,2 oraz 4,8), to wówczas oszacowana liczba ludności dla 1718 r.

---

<sup>148</sup> W Prusach różnice w stratach na poszczególnych obszarach były ogromne. Nie ma wśród badaczy zgodności, ile naprawdę straty te wynosiły. E. H e n n i g (*Chronologische Uebersicht denkwürdigsten Begebenheiten, Todesfälle und milden Stiftungen in Preussen, vorzüglich in Königsberg, im achtzehnten Jahrhundert*, Königsberg 1828, s. 14) twierdzi nawet, że w samym Królewcu zginęło 27 000 osób. Natomiast S. F l i s (*op. cit.*, s. 485) obniża te straty do 10 000. Przyjmuje się, że Prusy Królewskie straciły około 240 000 osób, czyli 40% zaludnienia.

<sup>149</sup> W prowincji Litwa śmierć pochłonęła 160 000 ludzi, czyli 53%, wszystkich zmarłych w państwie pruskim. Zob. W. S a h m, *Geschichte... passim*; M. K o s m a n, *Zaraza z lat 1709-1711 i jej skutki demograficzne*, [w:] *Historia Pomorza*, t. II, cz. II, Poznań 1984, s. 455.

<sup>150</sup> We Lwowie zginęło około 10 000, następnie zaraza ogarnęła Jarosław, Sambor, Tarnów, Zamość, Opatów i całą południową Polskę. W Krakowie epidemia zabrała w latach 1706-1707 około 20 000 ofiar. E. S i e n k o w s k i, *op. cit.*, s. 322.

<sup>151</sup> Nie mam zbyt wielu pewnych wiadomości o dżumie na Pomorzu. Największe straty poniósł Szczecin (ok. 5000 osób), Stargard – jak już podawałem 429, ale możliwe jest, że więcej, Uckermünde – 87 osób, domyślać się należy z list populacyjnych, iż też w Sławnie, gdzie między rokiem 1712 i 1716 liczba ludności spadła z 708 do 212 osób. Por. E. K e y s e r, *op. cit.*, t. I, *passim*.

<sup>152</sup> W. S o b i s i a k, *op. cit.*, s. 108.

<sup>153</sup> *Ibidem*. Zwracam uwagę, że dżuma na ziemi rawickiej zbierała swoje żniwo później niż na innych obszarach Wielkopolski.

wyniesie: 3664 katolików i 1368 protestantów. Natomiast według spisu diecezjalnego z 1765 r. żyło w owych parafiach 5922 katolików i 3273 dysydentów. Tak więc średnie tempo wzrostu w latach 1718-1765 wynosiło wśród katolików około 1%, a wśród dysydentów aż 2%. Na tak wysokie średnie roczne tempo wzrostu ludności protestanckiej musiał się składać wysoki współczynnik przyrostu naturalnego, ale również bardzo znaczny napływ kolonistów do powiatu waleckiego po zakończeniu wojen północnych z początku XVIII w.

W 1718 r. w sześciu parafiach powiatu poznańskiego naliczono 885 rodzin katolickich i 1087 rodzin protestanckich; natomiast oszacowane przez nas wskaźniki średniej wielkości rodziny wynosiły odpowiednio 4,9 i 4,5. [Można więc przyjąć, iż obszar ten zamieszkiwało (według stanu z 1718 r.) 4336 katolików i 4891 protestantów]. Na tym samym terytorium zamieszkiwało w 1765 r. 9653 katolików i 11 496 dysydentów. Zatem średnie roczne tempo wzrostu ludności katolickiej w ciągu 47 lat było bardzo wysokie (1,7%), ale również wysokie było wśród protestantów (1,8%). Tak wysokie tempo było możliwe głównie dzięki szerokiego napływowi kolonistów po ustaniu wojen z 1 ćwierci XVIII w. Problem ten wymaga odrębnych badań<sup>154</sup>.

Przytoczone dane potwierdzają moją tezę o znacznej ruchliwości społecznej na pograniczu polsko-niemieckim w czasie i w wyniku wojny północnej.

Przejdźmy teraz do sytuacji w miastach. Ponieważ nie mam możliwości przeanalizowania położenia wszystkich wcześniej wymienionych miast, które dotknięte zostały skutkami wojny północnej, skupię się na kilku najważniejszych. Zacznę od Kalisza.

Jurament władz miejskich mówi, że w mieście po pożarach z lat 1693 i 1699 zostało 45 kamienic i 85 domów. Przyjmując, że chodzi tylko o domy mieszczan – chrześcijan i stosując, jak poprzednio, współczynnik 8 i 12, otrzymamy ponad 1200 osób. Liczba to niezmiernie niska w porównaniu z poprzednimi wynikami, nawet przy uwzględnieniu faktu, że oprócz pożarów wspomnianych wyżej w mieście grasowała zaraza<sup>155</sup>.

Przyjrzyjmy się teraz obrazowi miasta w następnych okresach. Najpierw zmienia wizerunek Kalisza wielki pożar z r. 1706, a właściwie dwa pożary. W ich wyniku pozostało tylko dwanaście kamienic i 32 domy. Przy zastosowaniu przyjętych poprzednio przez W. Rusińskiego współczynników obliczeniowych ludności, otrzymalibyśmy zaledwie czterystu mieszkańców. Założyć należy jednak, że nie wszyscy pogorzelcy wyemigrowali z miasta, lecz nastąpiło odpowiednie zagęszczenie ocalałych domów, tak bowiem postępowano w Lesznie i innych spalonych miastach<sup>156</sup>. Bez większego ryzyka można liczbę tę podwoić, tj. przyjąć stan mieszkańców – chrześcijan (bez szlachty i duchowieństwa) na osiemset osób. Dużo większe straty ponieśli Żydzi kaliscy, którym – jak sami zeznali – zostały tylko dwa domy. Musiało ich niewielu pozostać w mieście. Szlachta, a zwłaszcza duchowieństwo, mniej stłoczeni i posiadający osobno stojące, murowane domy, wyszli z katastrofy prawdopodobnie z niewielkimi stratami. Można zatem przyjąć, że cała ludność Kalisza po katastrofie nie przekraczała tysiąca osób<sup>157</sup>.

Nie był to jednak koniec tragedii Kalisza. Po pożarach z r. 1706 rozpoczęto nawet w szybkim tempie odbudowywać miasto, ale szybko zostało to zniweczone przez następne katastrofy: pożary z lat 1710, 1712 i 1713, przede wszystkim jednak przez

<sup>154</sup> M. Kę d e l s k i, *Ludność północno-zachodniej...*, s. 39-40.

<sup>155</sup> W. R u s i ń s k i, *Kalisz w XVII i XVIII w....*, s. 141-142.

<sup>156</sup> H. W u t k e, *op. cit.*, *passim*.

<sup>157</sup> W. R u s i ń s k i, *Kalisz w XVII i XVIII w....*, s. 141-142.



straszliwą i wieloletnią epidemię z lat 1708-1712. Z juramentu z r. 1714 dowiadujemy się, że zamieszkanym było w mieście dziewiętnaście kamienic i 34 domy. Za pomocą poprzedniego współczynnika otrzymamy ok. pięciuset osób w wymienionych domach. Można założyć, jak twierdzi W. Rusiński, że w mieście znajdowało się jeszcze sto osób ludności żydowskiej oraz sto głów szlachty i duchowieństwa; otrzymamy w ten sposób ok. siedmuset mieszkańców<sup>158</sup>. Zachowany wykaz rodzin w mieście (bez przedmieść) z 1717 r., sporządzony w celach podatkowych, zawiera 103 nazwiska. Jeżeli pomnożymy 4,5 osoby na rodzinę przez 103, otrzymamy w sumie 460 osób. Dodajmy mieszkańców przedmieść, czyli ok. dwustu osób, a uzyskamy 660 mieszkańców, nie licząc szlachty i Żydów. W sumie otrzymamy więcej niż dla r. 1714. Jest to zrozumiałe wobec trwającej odbudowy miasta<sup>159</sup>. Wszystkie straty ludnościowe można zatem oszacować na ok. 30%; taki mniej więcej jest stosunek pierwotnej liczby – 1200 mieszkańców – do osiągniętego przez nas rezultatu 860 osób.

Przedstawiona tutaj sytuacja doskonale obrazuje ruch migracyjny w miastach, które zostały dotknięte skutkami wojny północnej.

W okresie wojny północnej nastąpił bardzo wyraźny spadek ilościowy rzemieślników miejskich. Część ich opuściła miasta, chroniąc się przed wrogiem na Śląsk, a część wymarła na skutek działań wojennych oraz epidemii z lat 1709-1711. W Rawiczu w okresie od 1703 do 1739 r. przyjęto do prawa miejskiego już tylko 270 sukienników, a od 1739 do 1763 niemal taką samą liczbę (266) i 294 w latach 1764-1793<sup>160</sup>. Wprawdzie jest tu mowa o mniejszej liczbie rzemieślników przyjętych do prawa miejskiego niż w okresie poprzedzającym wojnę północną, ale i tak był to przyrost znaczący.

Znacznie gorzej kształtowała się sytuacja rzemieślników na Pomorzu Zachodnim, gdzie – jak pamiętamy – wcześniej też nie była najlepsza<sup>161</sup>. Ich sytuacja znacznie pogorszyła się podczas wojny północnej, ciągle bowiem przemarsze wojsk pruskich, szwedzkich i rosyjskich ogałwały kraj z zapasów żywności. Trudno sobie wyobrazić w tak niespokojnych i niepewnych czasach rozwój handlu i rzemiosła. Doprowadziło to do znacznej agraryzacji miast, a uprawa ziemi stanowiła jedno z podstawowych źródeł utrzymania sporej części ludności.

W 1719 r. na 72 mistrzów zatrudnionych w Stargardzie w rzemiosłach tekstylnych 31 było bez pracy. Względnie zmuszeni byli oni pracować jako czeladnicy. Według sprawozdania dla kamery Wojennej w Szczecinie w r. 1718 płóciennicy stargardzcy, których było 12, zaledwie mogli żyć ze swej pracy. Także większość szewców, których było aż 80, żyła bardzo ubogo, 15 mistrzów liczył cech pantofelników (4 zubożało), 5 cech rymarzy, 4 siodlarzy, 3 garbarzy, spośród 5 mistrzów cechu białoskórników także 2 zupełnie zubożało<sup>162</sup>.

<sup>158</sup> *Ibidem*.

<sup>159</sup> *Ibidem*. W Lesznie dla porównania w 1714 r. zapłacono podatek z około 300 dymów, a w 1715 r. liczono wszystkich dymów 342. W 1740 r. było już 678 dymów, co wskazuje – pisze M. Grycz (*op. cit.*, s. 100) na stan załudnienia przynajmniej równy stanowi z lat 1660-1690 r.

<sup>160</sup> W. Sobisiak, *op. cit.*, s. 179; J. Deresiewicz, *Produkcja sukienicza i sukienne znaki towarowe w Wielkopolsce w drugiej połowie XVIII wieku*, SMDWP 1956, I, z. 2, s. 223-224.

<sup>161</sup> H. Lesiński, *op. cit.*, s. 116.

<sup>162</sup> *Ibidem*; J. Wiśniewski, *Początki układu...*, s. 148.

W takiej sytuacji musiało dojść do interwencji państwa, które przyjęło na siebie obowiązki zaktywizowania gospodarczego tych obszarów.

Zła sytuacja rzemiosła stargardzkiego nie była zjawiskiem odosobnionym. Kryzys rzemiosła, które tkwiło dotychczas w kręgu średniowiecznych przywilejów i tradycji, był zjawiskiem powszechnym<sup>163</sup>. Zmusiło to władze pruskie do podjęcia reform w dotychczasowym ustawodawstwie cechowym. Dość głębokim zmianom uległy obowiązujące dotąd statuty cechowe. Ograniczano stare przywileje, a przede wszystkim starano się przełamać monopol i ekskluzywność organizacji cechowych, nie przyjmujących do swych szeregów ludzi z zewnątrz. W latach 1721-1732 ukazały się liczne ustawy i zarządzenia dopuszczające do cechów weteranów i inwalidów wojennych, znoszące ograniczenia liczby mistrzów oraz wysokie opłaty związane z dopuszczaniem do cechu i uzyskiwaniem uprawnień czeladnika lub mistrza. Poddano rewizji i ujednolicono statuty i przepisy cechowe, utworzono cechy wspólne, obejmujące rzemieślników tej samej lub pokrewnej branży<sup>164</sup>. W tych warunkach, w miarę normalizowania się pokojowych stosunków i przyływu ludności do miast, zaczęła się powoli rozwijać produkcja rzemieślnicza, zwłaszcza wytwórczość włókiennicza<sup>165</sup>. Rzemiosło stało się dzięki temu bardziej mobilne, a nie tak zamknięte, jak w okresie wcześniejszym. Owa mobilność znakomicie ułatwiła ruchliwość werbytalną i horyzontalną rękodzielników.

Natomiast w Wielkopolsce stroną aktywniejszą była szlachta i mieszczaństwo. Wykorzystywano w tym celu każdą nadarzającą się sytuację. Oto pożar synagogi w miasteczku Łobżenica spowodował przesiedlenie się tamtejszych Żydów do wsi Wyrzyska. Zużytkował to skwapliwie Mikołaj Rydzyński, właściciel tych dóbr, i w 1720 r. wystarał się o zezwolenie na handel<sup>166</sup>. W ten sposób powstały nowe ośrodki targowe, które tworzyły całą sieć wymiany nie tylko towarowej, aktywizując życie gospodarcze Wielkopolski.

W jeszcze inny sposób przejawiała się aktywność mieszczaństwa. Obok szlachty było ono siłą, która narzucała kierunki rozwoju społecznego, kulturalnego i gospodarczego<sup>167</sup>. Warto zwrócić uwagę na fakt, że w omawianym okresie zaczynają powstawać organizacje rzemieślnicze skupiające rzemieślników nie tylko z danego ośrodka miejskiego, ale również wiejskich. W 1726 r. August II zatwierdził „erygowanie cechu sukienniczego w dobrach Ronowo ur. Łochockiego kasztelana poznańskiego, w pow. wałeckim leżących”. Jednocześnie król zatwierdził powstanie cechu szewskiego w tychże dobrach<sup>168</sup>. Rozszerzała się w ten sposób funkcja rzemiosła,

<sup>163</sup> H. Lesiński, *op. cit.*, s. 116-117; J. Wiśniewski, *Początki układu...*, s. 148.

<sup>164</sup> M. Wehrmann, *Geschichte der Stadt Stettin*, Stettin 1911, s. 361; J. Wiśniewski, *Początki układu...*, s. 148-149.

<sup>165</sup> H. Lesiński, *op. cit.*, s. 117. Podobnie było w miastach nowomarchijskich w Drawnie, Reczu i wielu innych. Zob. L. Turek-Kwiatkowska, *Powiat choszczeński...*, s. 109.

<sup>166</sup> J. Maroszek, *Targowiska wiejskie w Koronie Polskiej w drugiej połowie XVII i w XVIII wieku*, Białystok 1990, s. 171; *Volumina legum*, wyd. J. Ohryzko, Petersburg 1859-1861, t. VII, s. 352; AGAD, Księgi Pieczętne (*Sigillata*) Metryki Koronnej, nr 19, s. 262.

<sup>167</sup> J. Topolski, *Model gospodarczy Wielkopolski w XVIII wieku: przykład regionu rozwijającego się*, [w:] i d e m, *Gospodarka polska a europejska w XVI-XVIII wieku*, Poznań 1977, s. 274.

<sup>168</sup> AGAD *Sigillata* nr 21, s. 98-99. J. Maroszek, *op. cit.*, s. 57.

Tabela 20.

## Przemiany w rzemiośle Kostrzyna w latach 1695-1735

Rzemiosła	Liczba rzemieślników	
	1695-1715	1716-1735
Piwowarzy	17	14
Gorzelnicy	–	7
Rzeźnicy	–	13
Piekarze	–	12
Krawcy	17	22
Szewcy	13	12
Garbarze	4	–
Rymarze	3	2
Kuśnierze	3	1
Siodlarze	–	2
Białoskórnicy	–	1
Przędzalnicy	13	16
Tkacze	2	2
Sukiennicy	3	2
Przędzalnicy wełny	5	4
Farbiarze tkanin dekoracyjnych	4	1
Płóciennicy	–	1
Gręplarze	–	2
Postrzygacze sukna	–	1
Guzikarze	2	3
Powroźnicy	2	3
Pasamonicy	1	–
Pończosznicy	6	8
Pantoflarze	2	10
Rękawicznicy	2	1
Kapelusznicy	5	1
Szewcy	–	1
Mydlarze	2	2
Garncarze	4	2
Perukarze	3	5
Murarze	8	13
Introligatorzy	1	5
Grzebieńiarze	1	1
Malarze	2	1
Tapicerzy	1	1
Tabacznicy	–	2
Kominiarze	–	2
Szklarze	–	2
Cegielnicy	–	1
Papiernicy	–	1
Razem	128	180

Źródło: A. K a m i e ń s k i, *Kostrzyn w czasie wojny 30-letniej*, [w:] *Kostrzyn nad Odrą. Dzieje dawne i nowe*, red. J. Marczewski, Poznań 1991.

które zaspokajało potrzeby znacznie liczniejszego grona odbiorców. Rosły też wymagania w stosunku do rynku, który stawał się wymagający i zasobniejszy.

O ewolucji na rynku pogranicza zachodniego dobrze świadczą zmiany w rzemiośle Kostrzyna, które dokonały się w okresie wojny północnej. Przedstawione w tabeli 20 liczby oddają nie tylko zachodzące zmiany na rynku konsumpcyjnym<sup>169</sup>, ale i wszystko to, co działo się w gospodarce miast na pograniczu polsko-niemieckim w analizowanym okresie. Wzrost liczby murarzy świadczy o intensywnej odbudowie miasta; tego samego dowodzi pojawienie się cegielników, szklarzy i kominiarzy. Widać też zmiany w strukturze społecznej: zwiększyło się zapotrzebowanie na artykuły luksusowe (pantofle, pończochy, peruki, tabakę), a także na usługi szewca-laciarza i płócienników. Warto też zwrócić uwagę na zapotrzebowanie na usługi niezbędne sferom kulturalno-intelektualnym – chodzi tu głównie o papierników i intrologatorów. Widocznie zaczęły docierać do Kostrzyna nowe prądy kulturalne<sup>170</sup>.

Nie tylko sfera ducha miała możliwości rozwoju, wzrosła też wyraźnie zwyczajna, codzienna konsumpcja takich artykułów, jak chleb i mięso. Bardzo znacznie zmieniły się też upodobania spożywających napoje, piwo bowiem zaczęło wyraźnie ustępować miejsca koniakom i innym mocniejszym alkoholom.

Wszelkie te zmiany nie mogły się odbyć bez napływu do Kostrzyna odpowiednich fachowców, którzy byli specjalistami w wymienionych dziedzinach i chcieli – co jest bardzo ważne – przybyć do stolicy Nowej Marchii<sup>171</sup>. A oto jak kształtowało się przyjmowanie do prawa miejskiego w Kostrzynie w interesującym mnie okresie. W latach 1695-1705 przyjęto 203 nowych obywateli, w latach 1706-1715 – 197, a w latach 1716-1725 – 195. Średnio nadawano prawo miejskie około dwudziestu osobom rocznie, czyli było to trochę więcej, niż przyjmował Poznań<sup>172</sup>. Jeżeli chodzi o pochodzenie terytorialne, to ok. 34% stanowili przybysze z innych miast i wsi Brandenburgii, 6% pochodziło z Saksonii i Turyngii, 2,5% z Pomorza, 1,8% ze Śląska, pozostali rekrutowali się z Hanoweru (11), z Prus Wschodnich (11), z Anhalt (9), z Wirtembergii (5), z Bawarii (4) oraz z Włoch, Francji, Szwajcarii, Czech, Holandii, Danii, Polski i Szwecji. Liczna też była kolonia hugenocka, do której przyjęto w 1701 r. perukarza i nauczyciela języka, w 1702 r. perukarza i 1704 r. tapicera. Sporo było też

<sup>169</sup> Interesujące uwagi na temat rywalizacji konsumpcyjnej, zob. J. T o p o l s k i, *Model gospodarczy...*, s. 274. W 1701 r. pozwolenie na handel pieprzem, imbirem, cukrem, rodzynekami, migdałami, goździkami, cynamonem, galkami muszkatołowymi i szafranem otrzymał także kupiec Johan Gottlieb Fischer, przybyły do Kostrzyna z Halle. Dalsi kupcy kolonialni przybyli z Hamburga (1705), z Saksonii (1719), a zwykli kupcy przybyli z Pyrzyc, Salzwedel, Erfurtu, Frankfurtu n. Odrą, Sulechowa i Gorzowa. Zob. A. K a m i e ń s k i, *Kostrzyn w okresie wojny 30-letniej (1618-1648)*, [w:] *Kostrzyn na Odrze. Dzieje dawne i nowe*, red. J. Marczewski, Poznań 1991, s. 162.

<sup>170</sup> Kostrzyn był stolicą Nowej Marchii i z tej racji odbywały się tam różnego rodzaju uroczystości państwowe. Znana też jest sprawa osadzenia w więzieniu następcy tronu Prus. Może tylko wspomnę, że wśród kostrzyńskich urzędników wysunął się na czoło u boku Fryderyka Karla Dubisława von Natzmer, miłośnik kultury francuskiej, na co chciałbym zwrócić uwagę. Podkreślić też trzeba działalność drukarni, szkolnictwa i kościoła protestanckiego, który organizował 200 rocznie wystąpienia Lutra. S. S a l m o n o w i c z, *Fryderyk II, Wrocław-Lódź 1981*, s. 27; A. K a m i e ń s k i, *op. cit.*, s. 175-180.

<sup>171</sup> A. K a m i e ń s k i, *op. cit.*, s. 151-155.

<sup>172</sup> M. K ę d e l s k i, *Chrześcijaństwo i Żydzi...*, s. 16. W Poznaniu tylko w niektórych latach liczba ta była wyższa i tak w 1713 r. przyjęto 38 osób, w 1711 r. – 34, 1707 r. – 29, 1712 r. – 27.

Polaków, bo ok. dziesięciu piwowarów, rzeźnik, mydlarz z Poznania, garbarz z Człopy, murarz z Międzychodu, przedzalnik z Rawicza, kopyciarz z Jutrosina, pantoflarz, szczotkarz i producent papieru z Gdańska<sup>173</sup>. Na marginesie warto zaznaczyć, iż pierwszy cieśla okrętowy Hans Georg Geiseler przybył z Wrocławia w 1717 r. Spośród 25 szewców aż 21 przybyło do Kostrzyna z innych miast, głównie z Berlina, Gorzowa, Frankfurtu n. Odrą. Podobnie było z lekarzami: 1708 r. przybył z Berlina Daniel Wiedekind i w 1718 r. Christoph Siering ze Stargardu<sup>174</sup>. Z przytoczonego zestawu miast, które zwiększyły liczbę nowych mieszkańców Kostrzyna, nie wynika wcale, że wzbogacenie skali rzemiosł odbyło się tylko dzięki napływowi ich przedstawicieli z Zachodu, mamy tu bowiem i Wrocław, Gdańsk, Gorzów i Jutrosin.

Wśród osób przyjętych do prawa miejskiego w Poznaniu w okresie wojny północnej dominowali również przybysze. W latach 1701-1713 stanowili oni ponad 93% przyjętych do prawa miejskiego. Wprawdzie odsetek ich przejściowo obniżył się w latach 1714-1720, ale i później przeważali bardzo wyraźnie. Władze Poznania – o czym już była mowa – przyjmowały do prawa miejskiego przybyszów, ze względu na znaczne straty ludnościowe w okresie lat 1707-1709 spowodowane epidemią dżumy. Tylko w ciągu czterech lat (1710-1713) przyjęto do prawa miejskiego aż 112 imigrantów. Średnia roczna w latach 1715-1720 wynosiła wprawdzie tylko ośmiu imigrantów, jednakże w latach 1720-1739 wzrosła już do czternastu; również w latach 1740-1764 liczba przyjętych do prawa miejskiego imigrantów oscylowała wokół piętnastu, ale przy mniejszych wahaniami<sup>175</sup>. W moim przekonaniu najważniejszą przyczyną stosunkowo małego napływu obcych do Poznania była konsekwentna polityka wyznaniowa, która ograniczała przyjęcia innowierców do prawa miejskiego.

Jeżeli chodzi o pochodzenie imigrantów poznańskich, to w pewnym stopniu potwierdziło się w praktyce wspomniane zarządzenie o przyjmowaniu głównie katolików do prawa miejskiego, wyraźnie bowiem dominowali w tych przyjęciach mieszkańcy miast polskich: przybyło ich w latach 1701-1714 aż 320, gdy tymczasem z innych krajów tylko 170 osób. Bardzo mało przyjęto też osób ze wsi. W przypadku Poznania – jak twierdzi M. Kędełski – nie znajduje potwierdzenia hipoteza o ściąganiu do miasta ludności z najbliższej okolicy<sup>176</sup>. Z województwa poznańskiego najwięcej napłynęło obywateli z Lwówka (14), Wschowy (9) i Leszna (9). Z innych miast polskich najwięcej dostarczył Toruń (12) i Gdańsk (11). Natomiast z innych krajów najwięcej imigrantów pochodziło ze Śląska (33), Saksonii (30), Brandenburgii (17), Prus (15) i Warmii (13). Wprawdzie dominują tu miasta i kraje, które tradycyjnie dostarczały rzemieślników do miast polskich, ale nie był to – jak widać – jednostronny napływ, mogący podważyć centralne położenie Poznania w polskiej gospodarce.

Trochę inaczej kształtowała się sytuacja w Szczecinie, który – jak pamiętamy – poniósł znaczne straty podczas wojny północnej. Tutaj również – jak w Stargardzie – Fryderyk Wilhelm I zarządzeniem z 25 lutego 1720 r., o którym wspominałem już

<sup>173</sup> A. Kamiński, *op. cit.*, s. 152-155.

<sup>174</sup> *Ibidem*.

<sup>175</sup> M. Kędełski, *Chrześcijananie i Żydzi...*, s. 16. W latach 1703, 1704, 1707, 1708, 1721 100% przyjętych do prawa miejskiego to była ludność napływowa.

<sup>176</sup> *Ibidem*, s. 20.

wcześniej, zlikwidował wszelkie utrudnienia w przyjmowaniu do cechów. Urzędnicy otrzymali też polecenie sprowadzenia zza granicy zdolnych i zamożnych rzemieślników i tzw. fabrykantów, głównie garbarzy i sukienników. W 1721 r. zezwolono obcym majstrom osiedlać się na tych samych warunkach, jakie mieli synowie miejscowych obywateli<sup>177</sup>. Najwięcej przybyło Francuzów, którzy poczynając od 1721 r. utworzyli w Szczecinie wielką kolonię, zmieniającą oblicze gospodarcze i społeczne miasta, wiążąc je wyraźnie ze strukturami gospodarki zachodniej. Zagadnienie to nie było tu przedmiotem mojego zainteresowania i nie będę go szerzej omawiał.

Na zakończenie zwrócę jedynie uwagę na trzy główne przyczyny przyjmowania do prawa miejskiego, które można wyłowić z dotychczasowej analizy. Są to: straty wojenne lub klęski elementarne, a także odczuwany niedobór fachowców i – co było konsekwencją wymienionych strat – rąk do pracy oraz ludności do płacenia podatków. Obok przyczyn istniały też i ograniczenia, do których należy zaliczyć: względy religijne, gospodarcze i komunikacyjne. Nie można jednak zapominać o stopniu aktywności właścicieli tych miast, którzy decydowali, czy wymienione przyczyny oraz ograniczenia nabierały rzeczywistego znaczenia.

Przeprowadzona analiza wyraźnie potwierdza tezę o dynamicznym napływie ludności do miast, choć nie odbywał się on kosztem wsi, jak to można było obserwować we wcześniejszych okresach.

---

<sup>177</sup> W 1724 r. mieszkano już w Szczecinie 663 Francuzów na około 10 tys. mieszkańców. Wśród nich byli: sukiennicy, tkacze cajgu, pończosznicy, kapelusznicy, garbarze, ślusarze, tabacznicy. Razem z nimi osiedlili się Holendrzy, Szwajcarzy i Niemcy z Zachodnich Niemiec. Fryderyk Wilhelm I polecił natychmiast przekazać tkaczom 50 krosien za roczny czynsz w wysokości 2 talarów. Już w 1723 r. kolonia przyniosła dochód w sumie 13 316 tal. i uiściła 1758 tal. akcyzy. Por. H. Heyden, *Die Kirchen Stettins und ihre geschichte*, Stettin 1936, s. 189; J. Wiśniewski, *Osiedlanie rzemieślników w Szczecinie*, [w:] *Dzieje Szczecina. Wiek X-1805*, red. G. Labuda, Szczecin 1963, t. 2, s. 433).



## 1. Bliższe i dalsze wyznaczniki

Podsumowując, trzeba podkreślić, że XVII wiek był okresem znacznego ożywienia różnego rodzaju ruchów ludnościowych. Najogólniej rzecz ujmując, wynikało to z zauważalnego przyrostu naturalnego. Jeżeli w 1600 r. liczba mieszkańców Europy wynosiła 95 mln, to w 1700 było już ich 130. Nie był to przyrost równomierny, np. ludność Anglii podwoiła się, Francja została zbyt wcześnie przeludniona, a ludność Włoch utrzymała się na tym samym poziomie, w Hiszpanii zaś nastąpił spadek liczby mieszkańców. Do tego trzeba dodać wojny, epidemie, głód oraz emigracje i deportacje do Nowego Świata, które również niejednakowo wyludniały poszczególne obszary, co pobudzało mobilność wertykalną i horyzontalną. Powodowało to także zmianę stosunku liczbowego ludności miejskiej do wiejskiej. Tę ostatnią przyciągały do miast nowe maszyny i urządzenia, które szybko rozprzestrzeniały się po Europie dzięki masowym migracjom ludności. Warto jeszcze podkreślić, iż w wielu państwach zachodnich próbowano wszelkimi metodami przeciwdziałać wychodźstwu, a także zawierano umowy z innymi państwami w sprawie wzajemnego wydawania sobie zbiegów.

Stosunki etniczno-językowe na pograniczu polsko-niemieckim przed wojną trzydziestoletnią miały duży wpływ na ułatwianie lub utrudnianie ruchliwości społecznej. Z dokonanego przeglądu wynika bowiem, że na pograniczu tak genetycznym, jak i niegenetycznym istniały różnego rodzaju strefy, które umożliwiały ludności przenikanie do obszarów odmiennych językowo i kulturalnie. Podsumowując trzeba powiedzieć, iż istniało w XVII w. znacznie więcej czynników sprzyjających migracjom ludności niż je utrudniających. Nawet te, które z natury swojej są znaczną przeszkodą, jak np. język czy kultura, stały się pomocne przez adaptację niektórych nazw, pojęć lub wzorów zachowania ludności pogranicza polsko-niemieckiego.

Złożyło się na to kilka czynników. Tworzona od średniowiecza sieć powiązań migracyjnych otrzymała w XVI wieku poważne wzmocnienie, w postaci znacznej liczby nowych ośrodków miejskich, co sprzyjało przesuwaniu się ludności z zachodu na wschód. W trakcie tego przemieszczania następowało wyrównywanie pustek w miejscach najbardziej wyludnionych lub niezagospodarowanych. Dotychczasowa struktura etniczna o wyraźnie niegenetycznym charakterze otrzymała nową jakość, kiedy to w XVI w. napłynęli na to pogranicze przedstawiciele różnych narodowości. Od południa zaczęli najpierw napływać Czesi. Następnie przez Żywiecczynę przybywali do Polski Włosi, Grecy i Węgrzy (a właściwie Słowacy i Wołosi). Od północy przez

duże miasta portowe napływali licznie Holendrzy, Flamandowie, Anglicy, Francuzi i Szkoci. Natomiast Polacy przesuwali się wyraźnie na wschód, gdzie była prowadzona kolonizacja obszarów pogranicznych. W okresie poprzedzającym wojnę trzydziestoletnią stosunki ludnościowe na pograniczu polsko-niemieckim były zatem bardzo zróżnicowane: północne obszary pogranicza były nadal wyraźnie niedoludnione, natomiast zachodnie i południowe – dość gęsto zaludnione. To ostatnie pogranicze posiadało i tę przewagę nad pozostałymi, że dysponowało na swoim bezpośrednim zapleczu dużym rezerwuarem ludnościowym, jakim bez wątpienia były Śląsk, Czechy i Saksonia.

Warto także podkreślić znaczenie indywidualnych wędrówek, które wielokrotnie torowały drogę masowym ruchom ludnościowym. XVII wiek charakteryzował się nasileniem różnego rodzaju pielgrzymek do miejsc świętych. W XVII w. doszło też do ograniczenia podróży turystycznych. Wojna trzydziestoletnia nie powstrzymała wędrówek „po naukę”, choć były lata, w których wyraźnie je utrudniła. Tu również dało się zaobserwować zmianę szlaków migracyjnych. Miały one wyraźnie północny kierunek. Nie można zapominać, iż chłopci również podejmowali lub byli przymuszani do podejmowania indywidualnych wędrówek. Były to wyprawy ekonomiczne (na targi i jarmarki) i religijne (pielgrzymki). Powszechniejsze były jednak wędrówki ludności miejskiej i szlachty.

## **2. Wojna a ruchy ludnościowe**

Dobra sytuacja ludnościowa uległa poważnej zmianie w wyniku działań wojennych. Najpierw poważne spustoszenie gospodarcze i ludnościowe spowodowała wojna trzydziestoletnia. Śląsk stracił prawdopodobnie 25% ludności, Górne Łużyce 50%, a Dolne Łużyce ok. 40%. Podobnie było w Brandenburgii, która straciła ok. 50%, a Pomorze Zachodnie ok. 40%. Zbliżone do tych były straty Nowej Marchii. Zaznaczyć tu też trzeba, że Wielkopolska, a przede wszystkim jej zachodnia część, mimo że nie brała bezpośredniego udziału w wojnie trzydziestoletniej, również poniosła znaczne straty ludnościowe i gospodarcze. Analiza lustracji dwóch województw, poznańskiego i kaliskiego, wskazuje, że straty ludnościowe tylko w dobrach królewskich mogły sięgać 50,2%. Dotychczasowe szacunki strat Wielkopolski są zatem zbyt niskie; należy je powiększyć do ponad 30%, co i tak – w moim przekonaniu – jest oszacowaniem dość ostrożnym.

Podstawowym zadaniem, które stało przed właścicielami, było zagospodarowanie opuszczonych lub wyniszczonych miejscowości. Napotkano jednak ogromne trudności, które miały charakter obiektywny, wynikały bowiem z tego, że na skutek wyludnienia całego pogranicza ustały możliwości przepływu mieszkańców z jednego regionu do drugiego bez rujnowania układów społeczno-gospodarczych. Przeciwdziałając tym zagrożeniom, przedstawicielstwa stanów uchwały ustawy o karaniu zbiegów. Dążono również do większego przywiązania chłopów do ziemi.

Odbudowany potencjał ludnościowy Wielkopolski w wyniku napływu ludności ze Śląska, Czech, Saksonii, Brandenburgii, Nowej Marchii i Pomorza Zachodniego szybko został ponownie zniweczony. Spowodowały to straty ludnościowe powstałe

w przeddzień i w czasie „potopu”. W okresie poprzedzającym najazd szwedzki ogromne straty ludnościowe spowodowała zaraza, która także wywołała znaczące ruchy ludności w Wielkopolsce. Jeżeli uznamy zatem obliczenia Egona Vielroseggo za miarodajne, a na razie lepszymi nie dysponujemy, to 30% spadek ludności w czasie „potopu” trzeba jednak podzielić na trzy okresy: pierwszy obejmowałby lata 1651-1654; jego punktem kulminacyjnym był rok 1653 i wówczas strata ludności wynosiła 5-7%; w latach 1655-1660 ubytek ludności szacować należy na 14-16%, a w latach 1661-1663 Wielkopolska mogła stracić ok. 8-10% ludności.

Kolejne straty spowodowała wojna północna. Przedstawiony wyżej obraz zniszczeń miast i wsi zachodnich obszarów Wielkopolski w okresie wojny północnej upoważnia do kilku wniosków natury ogólnej. Straty, jakie poniosły wspomniane tereny, były bardzo poważne i – jak sądzę – na niektórych terenach przewyższały szkody wyrządzone przez „potop” szwedzki. Szczególnie duży uszczerbek był w zabudowaniach, sprzęcie, a przede wszystkim w inwentarzu żywym. Należy dodać, iż nie były to jedyne koszty tej wojny, bo najważniejsze dotyczyły znacznego ubytku ludności. Sądzić można, iż straty ludnościowe w okresie wojny północnej wynosiły od 25 do 30%, ale pamiętać należy, że były one rozłożone w czasie.

### **3. Epidemie zarazy a migracje ludnościowe**

Zaznaczyć tu należy, że największe straty w czasie wojny trzydziestoletniej, w latach „potopu” i w okresie wojny północnej powodowały epidemie dżumy oraz innych chorób zakaźnych. Brak dokładnych danych nie pozwala na obliczenie tych strat, ale nie popełnię dużego błędu, jeżeli przyjmę, iż ponad 50% wymienionych wcześniej strat ludnościowych spowodowały zarazy. Dalsze 20-30% to ofiary wojny, a pozostałe 20-30% to zbiegowie, którzy później często powracali. Ruchy ludnościowe wywołane zarazą charakteryzowały się głównie przemieszczeniami lokalnymi, najczęściej opuszczano swoje dotychczasowe siedziby i przenoszono się na wieś albo do okolicznych lasów.

W czasie wojny trzydziestoletniej zaraza pięciokrotnie dawała się we znaki: w latach 1625/26, 1628/29, 1631/32, 1634/37 oraz w 1643 r. Najstraszniejsze epidemie przypadły na lata 1625/26 i 1631/32. Największe straty poniosły wówczas zachodnie obszary polskiego pogranicza, a przede wszystkim Śląsk, Górne i Dolne Łużyce, Brandenburgia, Nowa Marchia i Pomorze Zachodnie. Stamtąd epidemia przedostawała się również do zachodniej Wielkopolski.

Ziemie polskie dotknięte zostały zarazą przed, w czasie i po „potopie”. Pewien wyłom w tym obrazie przemieszczeń choroby stanowił rok 1656, ponieważ ówczesna emigracja wojenna przeniosła epidemię poza granice Wielkopolski, przede wszystkim na Śląsk, ale również i do Nowej Marchii.

Tragiczne skutki spowodowała zaraza w czasie wojny północnej. Podkreślić trzeba znaczenie ogromnych strat ludnościowych w wielkich aglomeracjach miejskich znajdujących się na pograniczu polsko-niemieckim. Osłabiły one znacznie możliwości ekonomiczne tego obszaru, duże miasta bowiem były siłą napędową gospodarki. Poważne straty zanotował Poznań, który dwa razy nawiedziła epidemia, ale dużo

większe straty poniosły Gdańsk i Szczecin, czyli te dwa ośrodki gospodarcze, których funkcjonowanie miało poważne znaczenie dla rozwoju północnej części badanego tu pogranicza. W Gdańsku (tylko w obrębie murów miejskich) w 1709 r. zmarło 24 533 mieszkańców, a razem ze zmarłymi w jego najbliższej okolicy liczba ta podwyższona powinna być do 33 462. Powstanie tak olbrzymiej luki demograficznej, a nie były to wszystkie straty ludnościowe (o czym będzie jeszcze mowa), musiało mieć swoje konsekwencje w znacznych ruchach ludnościowych, które poczynając już od 1712 r. będą się dynamizowały, by w następnym okresie przybrać rozmiary nowej fali migracyjnej.

#### **4. Wewnętrzne ruchy ludnościowe**

Mówiąc o wewnętrznych ruchach ludnościowych zacząć należy od tych, które zostały wywołane czynnikami ekonomicznymi. Wojna trzydziestoletnia i epidemie ograniczyły uchodźstwo na całym pograniczu w kierunku zachodnim, w związku z tym w Wielkopolsce przeważały migracje wewnętrzne. Inaczej było na Śląsku, Pomorzu Zachodnim i Mazowszu czy też w Małopolsce, gdzie migracje miały wielokierunkowy charakter. Zbiegostwo było formą wymiany ludności między poszczególnymi rynkami pracy, istniała też potrzeba częstego zmieniania miejsca pobytu, by nie zostać uznanym za poddanego. Ci, którzy z różnych względów nie mogli pozostać wolni, przyjmowali poddaństwo, by uzyskać opiekę ekonomiczną i prawną nowego pana. Zbiegostwo miało różne i wszelkie możliwe kierunki, a w czasie wojny – często tymczasowy charakter.

Straty spowodowane przez wojnę trzydziestoletnią przyczyniły się do wykształcenia różnych metod odbudowy potencjału ludnościowego. W związku z tym nabrała większego znaczenia prowadzona przez stany polityka ludnościowa, która posiadała różne typy i formy. Z jednej strony bowiem wyrażała się ona w rozwoju ustawodawstwa antyzbiegowskiego, a z drugiej – w oddolnym dążeniu do pozyskania jak największej liczby poddanych. Typ pierwszy polityki ludnościowej – represyjny – dominował na Śląsku, Łużycach, w Brandenburgii, a drugi – opiekuńczy – w Wielkopolsce. Również formy były zróżnicowane i polegały na pozyskiwaniu poddanych przez działania propagandowe, werbownicze, a nawet porwania. Występowały tu i skrajności, do których należy zaliczyć zaostrzenie kar za zbiegostwo lub przyjmowanie poddaństwa. Prowadziło to z jednej strony do wzrostu absolutyzmu stanowego w krajach niemieckich, a z drugiej do rozwoju „menedżeryzmu” szlacheckiego w Wielkopolsce.

Okresem szczególnego nasilenia zbiegostwa był początek XVIII w. Wówczas stało się ono zjawiskiem powszechnym i obejmującym ogromne masy chłopów. Głównymi powodami nasilonego zbiegostwa w czasie wojny północnej były kontrybucje, epidemie zarazy i pożary. Zbiegowie kierowali się głównie w kierunku wschodnim, najpierw za Wisłę, a następnie dalej na Podole. Wiązać to należy z osłabieniem zagrożenia tureckiego, które w poprzednim okresie wyгнаło ze wschodu duże rzesze ludności.

Wspomniany „menedżeryzm” szlachecki polegał m.in. na stwarzaniu warunków do ponownego przyjmowania poddaństwa, które było niczym innym, jak pewną formą polityki osadniczej. Miał on też wpływ na ruchliwość wertykalną na wsi. W warunkach pokojowych przemiany na wsi miały wyraźnie strukturalny charakter. W miastach zwiększyła się liczba ludzi luźnych, a na wsi – ludzi wolnych. Zacieśniały się więzi między miastem i wsią, czego dowodem zwiększona wymiana ludności. Chłopi wędrowali do miasta, a wielu rzemieślników przenosiło się na wieś. W drugiej połowie XVII w. bardziej widoczna stała się ruchliwość ludności wiejskiej.

Obok zbiegostwa istotną formą ruchliwości społecznej były osadnictwo i kolonizacja. Rozwój osadnictwa i kolonizacji w drugiej połowie XVII w. można podzielić na dwa etapy. Pierwszy obejmował lata siedemdziesiąte i osiemdziesiąte, charakteryzował się indywidualnym osadnictwem, które miało żywiołowe formy. Przejawiały się one głównie (choć nie tylko) w zbiegostwie i emigracji. Natomiast w latach dziewięćdziesiątych zaczęła dominować kolonizacja, która miała charakter miejski i wiejski. Oczywiście kolonizacja występowała i wcześniej, ale nie przybrała wówczas takich rozmiarów, jak pod koniec XVII w.

Dalszy jej rozwój nastąpił w pierwszej połowie XVIII w. Obraz kolonizacji, osadnictwa i odbudowy w czasie wojny północnej jest bardzo złożony, ukazane bowiem zjawiska nakładały się na siebie i bardzo trudno wyznaczyć granice między nimi. Można jednak wydzielić trzy zasadnicze okresy; pierwszy obejmował lata 1700-1705 i charakteryzował się kolonizacją i osadnictwem, w drugim (1706-1711) dominowały zniszczenia i zaraza, a trzeci, który przypadł na lata 1712-1721, wypełniony był odbudową, kolonizacją i osadnictwem.

W jednym i drugim wypadku chodziło o zwiększenie dochodów posiadłości znajdujących się na wyniszczonym pograniczu. Ważnym sposobem aktywizacji gospodarczej tego obszaru były organizowane targi i jarmarki. Jeszcze inną formą aktywizacji danego terenu było lokowanie nowych miast albo tzw. nowych miast. W handlu pojawiały się też nowe towary. Aktywizacja niesła również negatywne skutki w postaci zwiększającej się liczby nie respektujących granic politycznych i językowych żebraków i przestępców.

Specyficzną cechą polskiego pogranicza zachodniego było tworzenie coraz większej liczby miast. Miało to związek z rozwojem wymiany handlowej. Istnienie dużej sieci miast i tworzenie nowych prowadziło do znacznej wymiany ludności. O migracjach miejskich z pierwszej połowy XVII w. można powiedzieć, iż najważniejszą ich cechą był stosunkowo duży odsetek ludności wiejskiej, która w badanym okresie przemieszczała się do miast. Wynikało to prawdopodobnie z tego, iż prawie wszystkie miasta prowadziły politykę odbudowy potencjału demograficznego, który został nadwierzony w przedstawionych tu wcześniej wojnach. Problem ten wymaga głębszego przeanalizowania ze szczególnym uwzględnieniem sytuacji na wsi. Drugim zjawiskiem było wyraźne zarzysowanie się kierunku zachodniego w tych migracjach. Podobne tendencje można było zaobserwować również na Śląsku.

Do przyczyn przyjmowania do prawa miejskiego należały straty wojenne lub klęski elementarne, które powodowały odczuwalny niedobór fachowców i rąk do pracy oraz ludności do płacenia podatków. Ale istniały też i ograniczenia, do których nale-

ży zaliczyć względy religijne, gospodarcze i komunikacyjne. Nie można przy tym zapominać o stopniu aktywności właścicieli tych miast, którzy decydowali, czy wymienione przyczyny i ograniczenia nabierały rzeczywistego znaczenia.

Przeprowadzona analiza migracji ludnościowych z pierwszej połowy XVIII w. wyraźnie potwierdza tezę o dalszym dynamicznym napływie ludności do miast, choć nie odbywał się on już takim kosztem wsi, jak to można było obserwować we wcześniejszych okresach, następowała bowiem zwiększona wymiana ludności między miastami pogranicza polsko-niemieckiego.

## 5. Emigracja wojenna

Emigracja wojenna mogła być dobrowolna lub przymusowa. Ustalenie granicy między nimi też nie jest łatwe. Można również mówić o emigracji wojennej spowodowanej czynnikami ekonomicznymi lub politycznymi. W czasie „potopu” szwedzkiego miała miejsce jedna z pierwszych i jedna z większych w dziejach Polski emigracja polityczna. Istniało kilka jej ośrodków, które ukształtowały się głównie na Śląsku. Jeden z nich znajdował się w Głogówku i w Opolu, gdzie szeroką działalność prowadził dwór królewski. Szybko też do walki stanęła szlachta wielkopolska, dla której głównym oparciem też był Śląsk, gdzie schroniło się wielu Wielkopolan. Największe skupiska to Wrocław, Głogów i Namysłów (choć ich znaczenie nie było tak duże, jak Głogówka i Opola).

Wyróżnić można dwa etapy tej emigracji: pierwszy zapoczątkowany został przez upadek Poznania, a drugi rozpoczęło zdobycie Leszna. W odróżnieniu od pierwszego etapu emigracji, drugi miał wyraźnie przymusowy i religijny charakter.

Różnica między emigracją polityczną z okresu „potopu” szwedzkiego i wojny północnej polegała na większej samodzielności tej pierwszej. Wprawdzie też była ona rozbita, ale nie tak zdecydowanie podzielona, jak uchodźcy z początku XVIII w., którzy równocześnie rozdzierali Polskę „od Sasa do Lasa”. Problem polegał chyba na tym, iż Polacy nie potrafili się zdecydowanie opowiedzieć, kogo chcą, czy władcy prawowitego, ale obcego, czy też uzurpatora, ale „Piasta”.

Emigracja polityczna z okresu wojny północnej skupiła się najpierw w latach 1701-1703 w Oławie, następnie (1707-1709) w Opawie i Ołomuńcu. Natomiast główne kierunki emigracji politycznej zwolenników S. Leszczyńskiego w okresie wojny północnej (1709-1719) to Szczecin, następnie leżące daleko na południowym wschodzie Bendery, Wrocław i księstwo Dwa Mosty (*Zweibrücken*). Pojawienie się emigracji politycznej i istnienie tak wielu jej ośrodków świadczyło o słabości polskiej racji stanu w drugiej połowie XVII i na początku XVIII wieku.

## 6. Religia a ruchy ludnościowe

Okres pomiędzy 1609 a 1709 rokiem cechował się szczególnie ostrą rywalizacją religijną na pograniczu polsko-niemieckim. Miało to też wpływ na zmianę nastawienia do obcych, nawet wśród Wielkopolan, którzy znani byli z dużej tolerancji religijnej. Szlachta wielkopolska masowo porzucała protestantyzm, względy ekonomiczne jed-



nak spowodowały, iż musiała ona zaakceptować pozyskiwanie innowierców do swoich dóbr. Konieczność ta jeszcze lepiej widoczna była w Prusach Królewskich, gdzie spora część gospodarki funkcjonowała dzięki napływowi obcych handlowców i rzemieślników oraz holenderskich rolników.

Dokonany przegląd stosunków religijnych w okresie wojny trzydziestoletniej wskazuje wyraźnie na obszary najbardziej migrantów przyciągające, do których zaliczam Wielkopolskę i Prusy Królewskie, oraz odpychające – Śląsk i Pomorze Zachodnie. Wprawdzie na Pomorzu Zachodnim nie zanotowałem faktów nietolerancji, ale był to obszar zamknięty i brak tam wyraźnych elementów wskazujących na możliwość wymiany religijnej.

W latach 1648-1655 doszło do dalszego nasilenia prześladowań religijnych, które na pograniczu polsko-niemieckim spowodowały raczej ucieczkę niż napływ ludności niemieckiej. Wynikało to głównie z polityki państwowej, która zmierzała do „oczyszczenia”, a następnie zamknięcia religijnego swoich krajów. Szczególnie widoczne to się stało na Śląsku. W innych krajach widać było mniejszą konsekwencję w tym zakresie. Razem z Niemcami reemigrowała ludność słowiańska. Można zatem mówić raczej o odpływie społeczności ewangelickiej, niż o emigracji ludności słowiańskiej lub niemieckiej. Znajdowała ona w Saksonii, Nowej Marchii i Brandenburgii możliwości swobodnego wyznawania swojej wiary oraz uzyskania miejsca pracy. Można nawet powiedzieć, iż ludność protestancka emigrowała na zachód, a ludność katolicka na wschód.

Nowa fala prześladowań religijnych rozpoczęła się w okresie „potopu” szwedzkiego. Najpierw miała miejsce emigracja katolików na Śląsk, a od 1656 r. rozpoczęły się również w Wielkopolsce prześladowania protestantów. W ich wyniku doszło do nowej masowej wędrowki rzemieślników protestanckich w dwóch kierunkach: południowym (Śląsk, Saksonia) i północnym (Nowa Marchia, Pomorze Zachodnie).

Prześladowanie ludności protestanckiej na Śląsku i wysiedlenie Żydów ze wschodu po traktacie andruszowskim w 1667 r. doprowadziło do wzrostu liczby ludności miejskiej i wiejskiej w Wielkopolsce, co spowodowało jej większy napór na zachodnie pogranicze. Szlachta wielkopolska, zmuszona wybierać między religią a gospodarką, zaczęła preferować tę ostatnią. Należy też wskazać na pojawienie się na pograniczu polsko-niemieckim nowych punktów wymiany ludnościowej, które pobudzały ruchliwość społeczną. Chodzi tu głównie o powstanie dalszych kościołów granicznych, które następnie stawały się nowymi ośrodkami miejskimi.

## **7. Migracje na pograniczu śląsko-wielkopolskim**

Jeżeli chodzi o główne kierunki ruchów ludnościowych na pograniczu polsko-niemieckim, to chciałbym tu raz jeszcze podkreślić, że w okresie wojny trzydziestoletniej znaczną dynamikę wykazywały ruchy ludnościowe na pograniczach genetycznych (śląsko-czeskim, śląsko-łużyckim, śląsko-małopolskim i śląsko-wielkopolskim). Do Wielkopolski napłynęło w czasie tej wojny ok. 35-40 tys. nowych mieszkańców ze Śląska. Z pozoru może się wydać, że nie było to dużo, ale jeżeli uświadomimy sobie, iż wśród nich było ok. 600-700 dużej klasy fachowców, którzy przywozili ze sobą

funkcjonujące na wysokim poziomie zaplecze, czyli rodziny i pomocników (uczniów, czeladników) oraz międzynarodowe kontakty gospodarcze, to musimy zmienić perspektywę patrzenia na to zagadnienie. Każdy z majstrów, osiedlając się w miastach Wielkopolski, tworzył przecież kilka nowych miejsc pracy, a jego produkcja przyciągała kupców, przyczyniając się do zaznaczenia lub umocnienia pozycji tychże miast na mapie gospodarczej Europy. Dla osłabionej kryzysem gospodarczym i stratami demograficznymi Wielkopolski było to zasilenie wprost konieczne, ożywiające upadające życie gospodarcze, społeczne i kulturalne.

W czasie „potopu” szwedzkiego obserwowaliśmy odwrotne zjawisko, czyli masową ucieczkę z Wielkopolski na Śląsk, do Czech i na Łużyce. Większość jednak tych emigrantów po zakończeniu wojny ze Szwecją powróciła. Nie powrócili ci, którzy udali się na Górne i Dolne Łużyce.

W latach siedemdziesiątych rozpoczęła się nowa fala zbiegostwa chłopów ze Śląska. W większości zbiegali oni do Górnych Łużyc, ale wielu udawało się do Wielkopolski.

W czasie wojny północnej ponownie nasiliła się emigracja z Wielkopolski na Śląsk. Szczególnie w latach 1706-1711 uciekano z Wielkopolski przed działaniami wojennymi, a także przed szerzącą się epidemią. Jeżeli chodzi o skład społeczny emigrantów, to uciekali wszyscy, zaczynając od chłopów, a kończąc na szlachcie. W ostatnich latach wojny zaczęła ta ludność powracać do Wielkopolski. Razem z nimi uchodzili chłopci śląscy, których zbiegostwo wówczas ponownie się nasiliło.

Wzmóżona ruchliwość na tym pograniczu miała swoje historyczne, etniczne, gospodarcze i społeczne uzasadnienie. Utrzymujące się od wielu wieków ścisłe związki pomiędzy Śląskiem i Wielkopolską stworzyły szeroką sieć wymiany społecznej gospodarczej, która ułatwiała przemieszczanie się nawet ludności niegenetycznej.

## **8. Migracje na pograniczu wielkopolsko-pomorskim**

Istniejąca na pograniczu śląsko-wielkopolskim sieć wymiany ułatwiała nie tylko przenikanie ludności niemieckiej do Wielkopolski, ale także dalsze jej przemieszczanie się najpierw do Prus Królewskich, a w drugiej połowie XVII i na początku XVIII w. na Pomorze Zachodnie.

Wędrowki na pograniczu wielkopolsko-pomorskim były zatem również bardzo złożone, bo obserwowaliśmy tam, szczególnie w okresie wojny trzydziestoletniej, ruch dwustronny, z Pomorza Zachodniego do Wielkopolski i z Wielkopolski na Pomorze Zachodnie, a w jeszcze większej skali z Wielkopolski do Prus Królewskich. Bardzo intensywny ruch wahadłowy odbywał się pomiędzy Nową Marchią i Wielkopolską.

Trudno ocenić, jak dużo osób napłynęło w pierwszej połowie XVII w. do Wielkopolski z tego pogranicza, ale nie mogło ich być więcej niż 15 tys., przy czym 5 tys. powróciło, a zatem pozostało ok. 10 tys. Mimo wszystko obszar ten pozostał niedoludniony, bo Prusy Królewskie, a przede wszystkim Gdańsk, przyciągały duże ilości emigrantów.

Emigracja pomorska zapoczątkowała rozwój sukiennictwa na pograniczu wielkopolsko-pomorskim, co stwarzało nową sieć wymiany gospodarczej na tym obszarze. Z Prus większość emigrantów powróciła po wygaśnięciu epidemii z okresu wojny trzydziestoletniej. Było to zatem zbiegostwo, które można nazwać wahadłowym lub czasowym, polegające na chwilowym opuszczeniu zagrożonego obszaru, by następnie do niego powrócić.

Po zakończeniu wojny trzydziestoletniej zwiększyło się zainteresowanie poszczególnych państw pozyskiwaniem nowych osadników. W pierwszej kolejności polityka kolonizacyjna wystąpiła w Brandenburgii: sprowadzono osadników ze Śląska, Saksonii i innych krajów. Następnie rozpoczęto kolonizację Pomorza Zachodniego. Dawało to pewne możliwości polskiej szlachcie, która ściągała do siebie wypieranych przez kolonistów i prześladowania religijne zbiegów z Nowej Marchii.

Również migracja Szkotów i braci czeskich coraz bardziej zaczynała kierować się na północny zachód. Nie jest to przypadek, ale pewna prawidłowość, iż tereny niedoludnione prędzej lub później budziły zainteresowania osadniczo-kolonizacyjne. Wprawdzie dalej południowa część pogranicza zachowywała swoją dominującą pozycję, ale coraz większego znaczenia zaczynał nabierać jego północny odcinek. Ważnym momentem tej reorientacji było wybudowanie w 1669 r. kanału łączącego Odrę ze Sprewą, dającego możliwość bezpośredniego powiązania śródlądowego Wrocławia z Hamburgiem. Ukierunkowało to prawie cały transport śląski, południowej Polski, Austrii i Czech przez Hamburg na Morze Północne. Ten nowy trend gospodarczy zmienił również kierunki migracji ludności. Odnotowuję to zjawisko jako oznakę zmian stosunku do północno-zachodnich terenów polskiego pogranicza, zaczynających prawdopodobnie dawać większe możliwości wymiany gospodarczej z Zachodem.

W drugiej połowie XVII w. sprzyjała temu kolonizacja Mazur i Warmii, a także zdobycie Kamieńca Podolskiego przez Turków. Wydarzenia te skierowały zainteresowania szlachty polskiej na obszary północno-zachodnie. Innym charakterystycznym zjawiskiem były zabiegi organizacyjne, które wiązać należy z ożywieniem gospodarczym, jakie ogarnęło pogranicze polsko-niemieckie po zakończeniu długiego okresu wojen. Towarzyszyło temu tworzenie sieci powiązań komunikacyjnych, które miały włączyć te obszary do większych organizmów gospodarczych. Nowym zjawiskiem była polityka germanizacyjna prowadzona na niektórych terenach. Nie wszystkie te zabiegi przyniosły pożądane efekty, ale faktem jest, iż w coraz większym stopniu polityka ludnościowa absorbowwała państwa pogranicza.

Zaznaczyć tu trzeba, iż w drugiej połowie XVII i na początku XVIII w. spada znaczenie Gdańska, którego funkcje przejmuje najpierw Hamburg, a później częściowo Szczecin. W rezultacie strumień migracji kierującej się dotychczas do Gdańska zaczyna wyraźnie słabnąć.

W wyniku wszystkich tych działań organizacyjnych i kolonizacyjnych ukształtowała się na pograniczu wielkopolsko-pomorskim nowa sieć wymiany, która umożliwiła Wielkopolsce szybką odbudowę gospodarki, poważnie osłabionej przez wojnę północną. Z sieci tej, mającej charakter gospodarczy, choć rolę czynnika sprzyjającego odegrała religia, skorzystała najpierw ludność hugenocka, a później niemiecka.

## 9. Główne tendencje ruchów ludnościowych

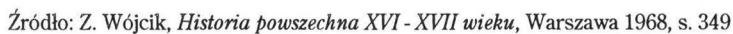
Przedstawione procesy migracyjne miały różnorodne formy. Również stopień ich natężenia nie przedstawiał się jednakowo dla całego pogranicza zachodniego. Mamy z nimi do czynienia na Pomorzu przed i w czasie wojny trzydziestoletniej, a na Śląsku w czasie tej wojny i po jej zakończeniu; podobnie było w Wielkopolsce, ale tam szczególnie nasilają się w czasie „potopu” szwedzkiego i wojny północnej. Oznacza to, że we wszystkich przypadkach ogromny wpływ na przemiany ludnościowe na rozpatrywanym pograniczu miały wojny.

Wpływ na migracje ludności miała też rywalizacja dwóch głównych wyznań: katolickiego i protestanckiego, a przede wszystkim kontrreformacja, z którą związane były wspomniane wojny.

Jeden i drugi czynnik, a więc wojna i walka religijna, spowodowały pogorszenie się sytuacji ekonomicznej, chociaż oznaki tego pojawiły się jeszcze przed wojną trzydziestoletnią, co widzieliśmy na przykładzie Pomorza, ale i Wielkopolski, gdzie ucisk gospodarczy powodował przemiany ludnościowe. Poniesione straty próbowano odrobić w krótkich okresach pokojowych, co w wielu wypadkach udało się zrealizować, powodując wertykalne i horyzontalne ruchy ludnościowe. Można zatem powiedzieć, że interesujący mnie okres, to czasy wojny, religii i pokoju, czasy, w których występowały migracje wojenne, religijne i ekonomiczne.

Wprawdzie przesłędzone przeze mnie ruchy ludnościowe odbywały się głównie na linii poziomej, bo najpierw ze wschodu na zachód (w trakcie wojny trzydziestoletniej), a później (w czasie wojny północnej) z zachodu na wschód, ale odnotowujemy też przepływy ludności z północy na południe (w czasie „potopu” i wojny północnej) i odwrotnie (w czasach pokojowych), co w pewnym stopniu neutralizowało możliwości zdominowania polskiego pogranicza zachodniego przez jedną z walczących stron. Świadczyło to też o dość mocnej pozycji polskiej szlachty, w tym zwłaszcza szlachty wielkopolskiej, która prowadziła aktywną politykę ludnościową, szczególnie w kierunkach zachodnich.

w okresie wojny 30 - letniej



# Sytuacja polityczna

na pograniczu polsko-niemieckim w drugiej połowie XVII w.



1, 2: Lębork i Bytów - od 1657 r. lenna polskie w rękach Hohenzollernów

Źródło: *Atlas historyczny świata*, red. J. Wolski, Warszawa 1974, s. 78



# Główne połączenia komunikacyjne

na pograniczu polsko-niemieckim w drugiej połowie XVII i na początku XVIII w.



Źródło: *Atlas historyczny Polski*, red. W. Czapliński, T. Ładogórski, Warszawa 1967, s. 26.



# Bibliografia

---

## ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

### **Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (AGAD)**

- Księgi Pieczętne (*Sigillata*). Metryki Koronne, t. 1-44;
- Księgi miejskie Grodziska.

### **Archiwum Państwowe w Poznaniu (APP)**

#### **I. Księgi miejskie**

Brdów 1644-1815; Chodzież 1540-1721; Czarnków 1661-1684; Jutrosin 1642-1816; Kobylin 1696-1816; Kopanica 1545-1791; Koźmin Stary 1634-1812; Koźmin Nowy 1689-1815; Leszno 1669-1807; Międzychód 1668-1848; Miłosław 1568-1798; Obrzycko 1638-1794; Ostrów 1710-1807; Pleszew 1428-1794; Rawicz 1639-1823; Rogoźno 1530-1806; Ryczywół 1574-1793; Skoki 1630-1796; Swarzędz 1661-1824; Trzciel 1650-1795; Wschowa 1525-1828; Zaborowo 1669-1802; Zduny 1649-1795.

#### **II. Księgi przyjęć do prawa miejskiego**

Bnin syg. I/3,4,5, mkf 150 957, 150 958, 150 959; Dolsk I/7, mkf 150 992; Kalisz I/19, mkf 151 208; Kobylin I/22, mkf 151 380; Koło I/14, mkf 151 404; Kopanica I/16, mkf 151 408; Kościan I/119, mkf 151 428; Kórnik I/8, mkf 151 492; Leszno I/136, fol. 29-30, Spis sukienników; Opalenica I/4, mkf. 151 649; Wolsztyn I/3, mkf 151 950; Zduny I/6, mkf 151 977.

#### **III. Księgi grodzkie**

poznańskie (1620-1719); kaliskie (1618-1728); wschowskie (1633-1716); kościańskie (1622-1700), wałeckie (1623-1712); pyzdrowskie (1638-1678); nakielskie (1628-1699); kcyńskie (1647-1649); konińskie (1643-1670).

#### **IV. Dokumenty**

### **Biblioteka Raczyńskich Poznań (BR)**

Akta kryminalne miasta Grodziska;  
Neugebauer-Beiträge zur Geschichte der Städte im Grossherzogtum Posen.

### **Archiwum Państwowe w Szczecinie (APS)**

- Akta Książąt Szczecińskich i Wołogoskich,
- Akta Kamery Wojenno-Skarbowej,
- Zbiory Loeper,
- Zbiory Wehrmann.

### **Archiwum Państwowe w Zielonej Górze (APZG)**

- Akta miast: Głogowa, Góry Śląskiej, Kożuchowa, Polkowic, Świebodzina, Szprotawy, Zielonej Góry, Nowego Miasteczka;
- Księgi przyjęć do prawa miejskiego: Wschowy, Bytomia Odrzańskiego, Szprotawy.

### **Archiwum Państwowe we Wrocławiu (APW)**

- Akta księstw: Nyskiego, Legnickiego, Brzeskiego, Oleśnickiego, Świdnicko-Jaworskiego, Karniowskiego, Głogowskiego, Ziębickiego i Hrabstwa Kłodzkiego;
- Akta miast: Zgorzelca, Nysy, Kłodzka, Brzegu, Legnicy, Oleśnicy, Świdnicy, Jawora, Ziębic, Lwówka, Głogowa, Wrocławia i Bolesławca;
- Akta Stanów Górnych Łużyc.

### **Sächsische Landeshauptarchiv Dresden (SLD)**

- Die böhmischen und schlesischen Exulanten,
- Marggrafftum Oberlausitz,
- Herzogthum Schlesien.

---

## **ŹRÓDŁA DRUKOWANE**

- ABRAHAM S., Lauterbach P., Beiträge zur Dissedentschen Kirchengeschichte und Besse-  
ren Kenntnis von Gross-Pohlen besonders den Gräntz-Städten Deutsch Zduny und Sie-  
niutowo, Breslau 1877.
- AKTA sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego, t. I, cz. 2 (1616-1632), wyd. W. Dwo-  
rzaczek, Poznań 1962.
- BRACHVOGEL Ch., Privilegis, Statuta u. Sanctiones pragmaticae, t. I, Breslau 1725.
- BURCHARDT R., Bürgerlisten der Stadt Usedom, Swinemünde 1934.
- COLLECTION derer den Statum des Marggraffthums Ober-Lausitz, in Justiz-, Policey-, Lehns-,  
Cammer-, Accis-, Post-, Bier-, Steuer-, Saltz-, Zoll-, Impost-, Müntz-, Bergwercks-, Com-  
merciens-, Jagd-, Fisch-, Forst-, Holtz-, Militair-, Geistlichen und andern die Landes-Ver-  
fassung betreffenden Sachen, bestehende in Kayserlichen, Königlichen und  
Churfürstlichen Concessionen, Privilegien, Befreyungen, Decisionen, Declarationen,  
Mandaten, Rescripten, Verordnungen, Confirmationen und Oberamts-Patenten, inglei-  
chen in denen zwischen denen hochlöblichen Herren Ständen errichteten Pactis,  
Verträgen, Landtags-Schlüssen, auch Landes-, Policey-, Gerichts-, Cantzley-, Hof-Gerichts-,  
Lehns-, Unterthanen-, Waysen-Amts-, Gesinde- und andern Ordnungen..., t. I, Budissin  
1770.
- D.VERERBUNG d. ländlichen Grundbesitzes im Königreich Preussen, XIV, Provinz Schle-  
sien, oprac. G. Doyé, Berlin 1900.
- DAS BÜRGERBUCH der Stadt Küstrin 1695-1750, oprac. K. Meyerding de Ahna, Görlitz 1937.
- DÄHNERT J. C., Sammlung gemeiner und besonderer Pommerscher und Rügisch Landes-  
urkunden, Gesetze, Privilegien, Verträge, Constitutionen und Ordnungen, t. 3-4, Suppl.  
b-de, Stralsund 1765-1803.
- DIE HERRSCHAFT Cottbus und ihre Bevölkerung nach dem Dreißigjährigen Kriege. Auf  
Grund des Landesvisitationsprotokolls von 1652, oprac. G. Krüger, Cottbus 1936.
- DIE SORBISCHEN Sprachdenkmäler XVI-XVIII Jh., wyd. H. Schuster-Sewc, Bautzen 1967.
- GÓRNY M., List pochodzenia Dawida Urquharda z 1663 roku. Źródło do dziejów osadnictwa  
szkodzkiego w Polsce, „Genealogia” 1991, 1, s. 81-84.
- , Status animarum parafii Junczewo z 1666 r., PDP 1991, t. 18, s. 167-203.
- GULDON Z., WAJDA K., Źródła statystyczne do dziejów Pomorza Wschodniego i Kujaw od  
XVI do początków XX w., Toruń 1970.
- HARMS H., Lissaer Geburtsbriefe, Poznań 1940.

- , Lissaer Neubürger zwischen dem ersten und zweiten Stadtbrande (1661-1707), DWZSW 1942, nr 5/6.
- INWENTARZE dóbr szlacheckich powiatu kaliskiego, t. I, od XVI do połowy XVIII w., wyd. W. Rusiński, Wrocław 1955.
- KALDENBACH K., Hołdowna Klio albo na hołd i przysięgę, którą Władysławowi IV... względem krain pruskich uczynił książę Fryderyk Wilhelm, margrabia magdeburgski, Królewiec 1641.
- KURTZER Bericht von der Pestilenz aus sonderbaren Ursachen, da sich dieselbe in der Polnischen Liessaw witterte, von der Böhmischen allda in exilis verbleibenden gemeine gestellet, jetzt, aber aus gewissen Ursachen verdeutschet und in Druck ververtiget, Im Jahr 1631, [w:] P. Voigt, Aus Lissas erster Blütezeit, Leszno 1906.
- LABUDA G., Inwentarze starostwa bytowskiego i łębskiego z XVII i XVIII w., Toruń 1959.
- LUSTRACJA województw wielkopolskich i kujawskich 1616-1620, cz. 1, wyd. Z. Górski, R. Kabaciński, J. Pakulski, Wrocław-Kraków 1994.
- LUSTRACJA województw wielkopolskich i kujawskich 1628-1632, cz. I, województwa: poznańskie i kaliskie, wyd. Z. Guldón, Wrocław-Kraków 1967.
- LUSTRACJA województw wielkopolskich i kujawskich 1659-1665, cz. I, wyd. C. Ohryzko-Włodarska, Wrocław-Warszawa-Kraków 1978.
- MEGISER H., Thesaurus polyglottus, vel Dictionarium Multilingue, ex quadringentis circiter tam veteris quam novi... orbis nationum linguis, dialectis, idiomatibus et idiotismis, constans... Francofurti ad Moenum... 1603.
- METRIKEL und Verzeichnisse der Pommerschen Ritterschaft vom XIV bis in das XIX Jahrhundert, wyd. R. Klempin, G. Kratz, Berlin 1863.
- MOSBACHA., Wiadomości do dziejów polskich z Archiwum prowincji śląskiej, Wrocław 1860.
- OPALIŃSKI K., Satyra, Warszawa 1987.
- OPALIŃSKI Ł., Obrona Polski, Lwów-Warszawa 1921.
- , Pisma polskie, oprac. L. Kamykowski, Warszawa 1938.
- OPIS królewsczyn w woj. pomorskim, chełmińskim i malborskim w roku 1664, wyd. J. Paczkowski, Toruń 1938.
- OPISY i lustracje Poznania z XVI-XVIII wieku, oprac. M. J. Mika, Poznań 1960.
- PETRYCY Sebastian z Pilzna, Pisma wybrane, oprac. W. Wąsik, wstęp K. Grzybowski, t. II, Warszawa 1956.
- POLAK w Śląsko, wyd. R. Pollak, Katowice 1939.
- PUFENDORF S., De rebus a Carolo Gustavo Sueciae rege gestis..., Norimberga 1696.
- REJESTR poborowy województwa kaliskiego 1618-1620, wyd. A. J. Parczewski, *Analecta Wielkopolskie*, t. I, Warszawa 1879.
- SCHULZ W., Alte Einwohnerlisten und Inwentare aus der Grenzmark, Piła 1938.
- , Die zweite deutsche Ostsiedlung im westlichen Netzegau. Quellenband zur Geschichte der zweiten deutschen Ostsiedlung im westl. Netzegau. Deutschland und der Osten, t. 9 i 10, Leipzig 1938.
- SCHWARTZ P., Die Klassifikation von 1718/9. Ein Beitrag zur Familien und Wirtschaftsgeschichte der Neumark. Landesgemeinde, Die Neumark, z. 3, 4, 5, Landsberg / Warthe 1926-1929.
- STANGE A. E., Die Görlitzer Bürgerrechtslisten von 1601 bis 1676, [w:] Oberlausitz Sippenkundlich, 1937, 1.
- STEIN B., Związyły opis ziemi śląskiej, „Rocznik Teologiczny Śląska Opolskiego” 1969, t. 1, s. 14-47.
- TRANSACJE chłopami w Rzeczypospolitej Szlacheckiej (w. XVI-XVIII), wybór i oprac. J. Deresiewicz, Warszawa 1959.
- UNIVERSITÄT Frankfurt a. Oder. Aus der Originalhandschrift unter Mitwirkung von dr G. Liebe und dr E. Chenner herausgegeben von E. Friedlaender, t. 1 (1506), t. 2 (1649-1811), Aus dem Königlischen Publikationen Preussischen Staats-Archiven, t. 36, Leipzig 1889.

- URKUNDEN und Actenstücke zur Geschichte des Kurfürsten Friedrich Wilhelm von Brandenburg, t. 10, Ständische Verhandlungen II (Mark Brandenburg), wyd. S. Isaacsohn, Berlin 1880.
- VOLUMINA legum, t. I-VIII, wyd. J. Ohryzko, Petersburg 1859-1861.
- WENTSCHER E., Die Rawitscher Bürgerrechtslisten 1639 bis 1688, „Archiv für Sippenforschung und alle verwandte Gebiete” 1933, t. X, z. 6.
- WENZEL C., Die Görlitzer Bürgerrechte von 1677 bis 1700, „Görlitzer Magazin” 1991.
- WIGGERT F., Ausländer- und Grenzlandersdeutschum in den Einwanderungen Liegnitzer Bürger des XVII und XVIII Jahrhunderts (1615-1737), s. 312-315.
- WOTSCHKE T., Bojanowoer Studenten in alter Zeit, DWZSP 1931, 20, s. 116-118.
- , Lissaer Studenten bis 1800, DWZSP 1930, 19, s. 123-141.
- ZBIEGOSTWO chłopów w województwie krakowskim na przełomie XVI i XVII wieku, oprac. A. Kiełbicka, Kraków 1989.
- ŹRÓDŁA dziejowe, t. XII-XIII, Polska XVI w. pod względem geograficzno-statystycznym. Wielkopolska t. I-II, wyd. A. Pawiński, Warszawa 1883; Ruś Czerwona w XVI w., t. XVIII, wyd. A. Jabłonowski, Warszawa 1903.

## OPRACOWANIA

- ANDERS E., Geschichte der evangelischen Kirche Schlesiens, Breslau 1883.
- ARMENGAUD A., DUPÂQUIER J., REINHARD M., Histoire générale de la population mondiale, Paris 1968.
- ASSORODOBRAJ N., Początki klasy robotniczej, Warszawa 1946.
- ATLAS Historyczny Polski. Śląsk w końcu XVIII wieku, red. J. Janczak i T. Ładogórski, Wrocław 1976.
- BACH A., Urkundliche Kirchengeschichte d. Grafschaft Glatz, v. d. Urzeit b. a. unsere Tage, Breslau 1841.
- BANAŚ P., Studia nad śląską architekturą protestancką 2. połowy XVII wieku, RSŚ 1971, VIII, s. 35-83.
- BANKA J., Dekanat pszczyński w czasie reformacji protestanckiej i odrodzenia katolickiego na tle stosunków kościelnych Śląska, Chorzów 1937.
- BARANOWSKI B., Ludzie gościńca w XVII-XVIII w., Łódź 1986.
- , O hultajach, wiedźmach i wszetecznicach. Szkice z obyczajów XVII i XVIII w., Łódź 1988.
- BARDACH J., Zbiegostwo chłopów w dawnej Polsce, ND 1949, 4(16), s. 263-274.
- BARTKIEWICZ K., Ziemie nadodrzańskie w myśli historyczno-politycznej polskiego Oświecenia, Warszawa-Poznań 1987.
- BARYCZ H., Polacy w dawnym gimnazjum w Brzegu (w.XVI-XVIII), „Sobótka” 1974, nr 2, s. 177-191.
- , Śląsk w polskiej kulturze umysłowej, Katowice 1979.
- BASZANOWSKI J., Przemiany demograficzne w Gdańsku w latach 1601-1846, Gdańsk 1995.
- , Statystyka wyznań a zagadnienia etniczne Gdańska w XVII-XVIII wieku, ZH 1989, LIV, z. 1.
- , Sezonowość zgonów podczas wielkich epidemii dżumy w Gdańsku w XVII i początku XVIII w., PDP 1986, 17, s. 57-87.
- BAK L., Stosunki demograficzne i narodowościowe w powiecie waleckim w dobie reformacji i kontrreformacji, RK 1976, nr 12.
- BAK S., Polskość w obrębie Dolnego Śląska w ostatnim stuleciu w ujęciu kartograficznym, PZ 1950, VI, nr 3/4.
- , Różnicowanie narzecza śląskiego (Próba podziału i charakterystyki dialektów śląskich), PME 1964, t. XXIII, s. 401-523.

- BÄR M., *Die Bamberger bei Posen*, Poznań 1882.
- BECKER H., BARNES H. E., *Rozwój myśli społecznej od wiedzy ludowej do socjologii*, t. I i II, Warszawa 1964.
- BEHEIM-SCHWARZBACH M., *Der Netzedistrikt zur Zeit der ersten Theilung Polens*, ZHGPP 1892, VII, s. 47-70, 1893, R. VIII, s. 121-210.
- , *Hohenzollernsche Colonisationen*, Leipzig 1874.
- BERG J., *Die Geschichte der schwersten Prüfungszeit der evangelischen Kirche Schlesiens und der Oberlausitz*, Jauer 1857.
- BERG K., *Arnswalde Stadt und Kreis im Dreißigjährigen Kriege*, SVGN 1907, 20.
- BIAŁKOWSKI L., *Szkice z życia Wielkopolski w XVII w.*, Poznań 1925.
- BIEGAŃSKA A., *Żołnierze szkoccy w dawnej Rzeczypospolitej*, SMHW 1984, t. 27, s. 81-111.
- BIELECKA J., *Zjazdy kontraktowe w Polsce*, RDSG R. 1954, t. XVI.
- BILIKIEWICZ T., WSZELAKI S., *Krótki zarys dziejów do nauki o chorobach zakaźnych*, [w:] *Ostre choroby zakaźne*, t. I, Warszawa 1956.
- BISKUP M., *Z nowszych prac zachodnioniemieckich nad osadnictwem Prus Królewskich w XVI-XVIII wieku*, PH 1960, t. LI, z. 2, s. 411-424.
- , *Prusy Królewskie w drugiej połowie XVI wieku*, Warszawa 1961.
- BLASCHKE K., *H. Bevölkerungsgeschichte von Sachsen bis zur Industriellen Revolution*, Weimar 1967.
- , *Soziale Gliederung und Entwicklung der sächsischen Landbevölkerung im 16. bis 18. Jahrhundert*, ZSAG 1956, t. 4.
- BOBRZYŃSKI M., *Kartki z dziejów ludu wiejskiego w Polsce*, Kraków 1892.
- BOELCKE W., *Bauer und Gutsherr in der Oberlausitz*, Bautzen 1957.
- BOESE K., *Geschichte der Stadt Schneidemühl*, Schneidemühl 1936.
- BOGUCA M., *Gdańsk jako ośrodek produkcyjny od XIV do połowy XVII w.*, Warszawa 1962.
- , *Gdańskie rzemiosło tekstylne od XVI do połowy XVII wieku*, Wrocław-Kraków 1956.
- , *Obcy kupcy osiedli w Gdańsku w pierwszej połowie XVII w.*, ZH 1972, t. XXXVII, z. 2, s. 59-81.
- , *Staropolskie obyczaje w XVI-XVII wieku*, Warszawa 1994.
- , *Z zagadnień socjotopografii większych miast Polski*, [w:] *Miasta doby feudalnej w Europie środkowo-wschodniej. Przemiany społeczne a układy przestrzenne*, red. A. Gieysztor i T. Rosłanowski, Warszawa-Toruń 1976.
- , SAMSONOWICZ H., *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław-Łódź 1986.
- BONDY de Z., *Słownik rzeczy i spraw polskich*, Warszawa 1934.
- BORAS Z., *Stosunki polsko-pomorskie w II połowie XVI wieku*, Biblioteka Słupska, t. 15, Poznań-Słupsk 1965.
- , TRZECIAKOWSKI L., *W dawnym Poznaniu*, Poznań 1971.
- , WALCZAK R., WĘDZKI A., *Historia powiatu waleckiego w zarysie*, Poznań 1961.
- BOROWSKI S., *Procesy demograficzne w mikroregionie Czacz w latach 1598-1975*, PDP 1976, t. 9, s. 95-191.
- BRANDT G., *Die Pest der Jahre 1707-1713 in der heutigen Provinz Posen*, ZHGPP 1902, XVII, s. 301-328.
- BRAUDEL F., *Kultura materialna, gospodarka i kapitalizm XV-XVIII wieku*, t. I-III, Warszawa 1992.
- BRILLING B., *Geschichte der Juden in Breslau von 1454-1702*, Stuttgart 1960.
- BRÜCKNER A., *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1957.
- BRZEZINA M., *Polszczyzna Żydów*, Warszawa-Kraków 1986.
- BUCZEK K., *O teorii badań nad dziejami osadnictwa*, KH 1958, 64, z. 1.
- , *Kilka uwag o zagadnieniach teoretycznych badań historycznych w ogóle, a historyczno-osadniczych w szczególności*, KHKM 1962, X, nr 1-2, s. 15-31.
- BULIK H., *Epidemia dżumy w Kłodzku w 1680 r. i jej skutki demograficzne*, PDP 1969, III, s. 203-223.



- BURGEMEISTER L., GRUNDMANN G., *Die Kunstdenkmäler der Stadt Breslau, II, Breslau 1933.*
- BURSZTA J., *Od osady słowiańskiej do wsi współczesnej. O tworzeniu się krajobrazu osadniczego ziem polskich i rozplanowaniu wsi, Wrocław 1958.*
- , *Wieś i karczma. Rola karczmy w życiu wsi pańszczyźnianej, Warszawa 1950.*
- , *Zbiegostwo chłopów znad Sanu w I ćwierci XVIII wieku (Na przykładzie klucza sieniawskiego i oleszyckiego latyfundium Sieniawskiego), RDSG 1955, t. XVII, s. 55-80.*
- BYSTRON J. S., *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce, wiek XVI-XVIII, t. I-II, Warszawa 1994.*
- , *Szlaki migracyjne na ziemiach polskich, PS 1936, t. IV, z. 1-2.*
- CETWIŃSKI M., *Rycerstwo pogranicza łужицько-śląskiego w XIII-XIV wieku, MZGM 1995, t. 22, s. 22-27.*
- CHAUNU P., *Cywilizacja wieku Oświecenia, Warszawa 1989.*
- CHLEBOWCZYK J., *O prawie do bytu małych i młodych narodów, Warszawa-Kraków 1983.*
- CHODYŁA Z., *Osadnictwo olęderskie w Wielkopolsce (w druku).*
- CHORIEW B. S., *Koncepcja ruchu migracyjnego we wszystkich jego formach, SD 1978, nr 51, s. 79-88.*
- CHOTKOWSKI W., *Rozszerzanie protestantyzmu w ziemiach polskich pod rządem pruskim w XVII i XVIII wieku, Poznań 1881.*
- CHROŚCICKI J. A., *Kamieniarze i mafiosi. Zarobkowa emigracja z Włoch do Europy Środkowej (XV-XVIII), PH 1996, XL, nr 1 (334), s. 69-85.*
- CHUTKOWSKI J., *Dzieje Głogowa, t. I, Legnica 1991.*
- CIEPLUCHA Z., *Z przeszłości ziemi kościańskiej, Kościan 1930.*
- CIESIELSKA K., *Osadnictwo „olęderskie” w Prusach Królewskich i na Kujawach w świetle kontraktów osadniczych, SMDWP 1958, 8, t. IV, z. 2, s. 219-256.*
- CIEŚLAK E., *Stanisław Leszczyński, Wrocław-Kraków 1994.*
- CIEŚLAK T., *Sprawa zbiegów chłopskich w interwencjach gdańskich Bogusława X, „Zapiski TNT” 1950, t. XVI, z. 1-4.*
- CIPOLLA C. M., *Historia gospodarcza ludności świata, Warszawa 1965.*
- COLLMANN O., *Aus einer posener Kloster-Chronik, ZHGPP 1911, XXVI.*
- COSTE A., *Les Principes d'une sociologie objective, Paris 1899.*
- CROONG., *Die landstandische Verfassung von Schweidnitz-Jauer, CDS, t. XVII, Breslau 1912.*
- CYGAŃSKI M., LESZCZYŃSKI R., *Zarys dziejów narodowościowych Łużyczan, Opole 1995.*
- CZAPLIŃSKI W., *O Polsce siedemnastowiecznej. Problemy i sprawy, Warszawa 1966.*
- , *Polacy w szkole jezuickiej we Wrocławiu w poł. XVII w., „Sobótka” 1946, I, s. 237-241.*
- , *Ruchy ludowe w 1651 r., PH 1953, 44, z. 1-2.*
- , *Władysław IV i jego czasy, Warszawa 1976.*
- , *Wpływ reformacji i kontrreformacji na stosunki narodowościowe na Śląsku (XVI-XVII w.), PH 1949, s. 144-155.*
- , *Ziemie zachodnie w polityce Rzeczypospolitej Szlacheckiej (1572-1764), KH 1961, 68, nr 1, s. 3-27.*
- , *Emigracja polska na Śląsku w latach 1655-1660, „Sobótka” 1955, X, z. 4, s. 556-610.*
- CZAS w kulturze, red. A. Zajączkowski, Warszawa 1988.
- ĆWIECZEK G., *Królewicz Karol Ferdynand Waza jako biskup wrocławski, [w:] Studia z historii Kościoła w Polsce, t. II, Warszawa 1973.*
- DANYSZ A., *Die katolische Pfarrkirche und der Magistrat in Meseritz von der Reformation bis 1740, „Jahresbericht d. königl. Gimnasiums zu Meseritz” 1885/1886.*
- DAS ÖSTLICHE Deutschland. Ein Handbuch, Würzburg 1959.
- DAS PESTJAHR 1709-1710 in Preussen, AMS 1884, t. XXI.
- DĄBROWSKI R., *Główne przesłanki przemieszczeń ludności niemieckiej na terenach polskich w okresie zaborów i międzywojennego dwudziestolecia, PZP 1991, t. VI (XXXV), z. 3, s. 25-41.*
- DERESIEWICZ J., *Handel chłopami w dawnej Rzeczypospolitej, Warszawa 1958.*
- , *Kilka uwag o poddaństwie w związku z transakcjami sprzedaży chłopów, KH 1953, LX, z. 3.*

- , Produkcja sukiennicza i sukienne znaki towarowe w Wielkopolsce w drugiej połowie XVIII wieku, SMDWP 1956, t. I, z. 2.
- , Zmiany w strukturze społecznej miast pod koniec istnienia Rzeczypospolitej szlacheckiej w zwierciadle przyjęć do prawa miejskiego, KH 1956, 4-5, s. 23-28.
- DOBA bělohorská a Albrecht z Waldštejna, Praga 1934.
- DOBROWOLSKI K., Migracje wołoskie na ziemiach polskich, [w:] Pamiętnik V Zjazdu Historyków Polskich, Lwów 1930.
- DOLLINGER Ph., Dzieje Hanzy (XII-XVII wiek), Gdańsk 1975.
- DOLNY Śląsk, red. K. Sosnowski i M. Suchowski, t. I, cz. 2, Poznań-Wrocław 1948.
- DUHRA B., Geschichte der Jesuiten in den Ländern deutschen Zunge in der ersten und der zweiten Hälfte des XVII Jahrhundert, t. I i II, Freiburg 1913-1921.
- DWORZACZEK W., „Dobrowolne” poddaństwo chłopów, Warszawa 1952.
- , Przenikanie szlachty do stanu mieszczańskiego w Wielkopolsce w XVI i XVII w., PH 1956, t. XLVII, s. 656-684.
- , Schlichtingowie w Polsce, Warszawa 1938.
- DWORZACZKOWA J., Bracia czeszy w Wielkopolsce w XVI i XVII wieku, Warszawa 1997.
- , Kontrreformacja we Wschowie w latach 1577-1632, RH 1970, XXXVI, s. 1-42.
- , Reformacja a problemy narodowościowe w przedrozbiorowej Wielkopolsce, OiR 1978, t. 23, s. 79-101.
- , Reformacja i kontrreformacja w Wielkopolsce, Poznań 1995.
- , Zbór braci czeskich w Karminie, OiR 1968, t. 13, s. 185-198.
- DZIECHCIŃSKA H., Podróż – jej miejsce w świadomości społecznej, OiR 1988, t. 33, s. 27-51.
- DZIEJE Brandenburgii i Prus w historiografii, red. B. Wachowiak, Warszawa-Poznań 1989.
- DZIEJE Nowego Miasta n. Wartą i jego Kurkowego Bractwa Strzeleckiego z okazji trzechsetlecia Bractwa, Poznań 1937.
- DZIEJE powiatu świdwińskiego, red. J. Lindmajer i E. Z. Zdrojewski, Poznań 1973.
- DZIEJE Poznania do roku 1793, red. J. Topolski, t. I, cz. 1, Warszawa-Poznań 1988.
- DZIEJE Szczecina. Wiek X - 1805, red. G. Labuda, Szczecin 1963.
- DZIEJE Szubina, red. M. Biskup, Warszawa 1974.
- DZIEJE Śremu, red. S. Chmielewski, Warszawa-Poznań 1972.
- DZIEJE Warmii i Mazur w zarysie, t. 1, Warszawa 1981.
- DZIEJE Wielkopolski, t. I, red. J. Topolski, Warszawa-Poznań 1969.
- DZIEJE ziemi białogardzkiej, red. A. Czarnik, Poznań 1972.
- DZIEJE ziemi bytowskiej, red. S. Gierszewski, Poznań 1972.
- DZIEJE ziemi miasteczkiej, red. H. Rybicki, Poznań 1971.
- DZIEJE ziemi szczecineckiej, red. A. Czarnik, Poznań 1971.
- DZIEWULSKI W., Kłodzko i jego ludność w świetle spisów mieszkańców z lat 1688 i 1734, Opole 1965.
- , Pochodzenie ludności i stosunki etniczne w Kłodzku w końcu XVII i pierwszej połowie XVIII wieku, PZ 1950, VI, nr 7/8, s. 10-30.
- , Problem zaludnienia Szczecina na przełomie XVI i XVII w., ZH 1955, t. XXI, z. 3-4, s. 203-227.
- , Przemiany etniczne Ziemi Kłodzkiej, PZ 1950, VI, nr 1, s. 16-53.
- , Rozwój Dzierżoniowa do początków XIX w., PZ 1954, X, s. 463-500.
- , Struktura społeczna niektórych miast śląskich w świetle spisów podatników z r. 1619, „Sobótka” 1959, XIV, nr 1, s. 61-81.
- , Studia i materiały do dziejów miast śląskich, „Sobótka” 1955, X, z. 4, s. 646-676.
- , Zaludnienie Śląska w końcu XVI i początku XVII wieku, PZ 1952, VIII, s. 419-492.
- , Rozwój zaludnienia ziemi kłodzkiej w XVIII w. na tle przemian gospodarczych i społecznych, PZ 1952, VIII, nr 1, s. 137-177.
- DZIEGIELEWSKI J., O tolerancję dla zdominowanych. Polityka wyznaniowa Rzeczypospolitej w latach panowania Władysława IV, Warszawa 1986.
- EBERLEIN E., Die schlesischen Grenzkirche im XVII Jahrhundert, SVRG 1901, t. 70, s. 33-64.

- EBERLEIN H., *Schlesische Kirchengeschichte*, z. 1, Berlin-Steglitz 1938.
- ERBE H., *Die Hugenotten in Deutschland*, Essen 1937.
- EUROPA i świat w początkach epoki nowożytnej, red. A. Mączak, cz. 1-2, Warszawa 1992.
- FAIRSERVIS W. A., *The Origins of Oriental Civilizations*, New York 1964.
- FELDMAN J., *Polska w dobie wielkiej wojny północnej 1704-1709*, Kraków 1925.
- FLIS S., *Dżuma na Mazurach i Warmii w latach 1708-1711*, KMW 1960, nr 4(70), s. 473-523.
- FOGELSON S., *Wędrowniki*, [w:] *Encyklopedia Nauk Politycznych*, t. 3, Warszawa 1938.
- FRANZ G., *Der Dreissigjährige Krieg und das deutsche Volk*, Jena 1943 (Stuttgart 1961; wydanie 1979).
- FRANZKOWSKI J., *Geschichte der freien Standesherrschaft, der Stadt und des landrechtlichen Kreises Gross Wartenberg*, Gross Wartenberg 1912.
- FREDERICHHS H., *Paul von Niessen: Die Bevölkerung Stettins bis zum Ende der herzoglichen Zeit*, MBGPGA 1931, t. 45.
- FROMM E., *Ucieczka od wolności*, Warszawa 1993.
- FUKS M., *Ludność żydowska w Polsce do końca XVII w.*, [w:] *Żydzi polscy. Dzieje i kultura*, Warszawa 1982.
- GESCHICHTE der Deutschen Post, red. K. Sautter, cz. 1, Berlin 1928.
- GIEROWSKI J., *Kartki z rodowodu biedoty wiejskiej*, Warszawa 1951.
- , *Między saskim absolutyzmem a złotą wolnością*, Wrocław 1953.
- GIERSZEWski S., *Migracje chłopów i szlachty do miast Pomorza Gdańskiego*, ZH 1967, t. XXXII, z. 3, s. 9-20.
- , *Obywatele miast Polski przedrozbiorowej*, Warszawa 1973.
- , *Struktura gospodarcza i funkcje rynkowe mniejszych miast województwa pomorskiego w XVI i XVII wieku*, Gdańsk 1966.
- , *Szkoci w mniejszych miastach Pomorza Gdańskiego (XVI-XVIII w.)*, ZNWSPo Historia 1988, t. 26, s. 49-59.
- GIEYSZTOROWA I., *Badania nad historią zaludnienia Polski*, KHKM 1963, XI, nr 3-4, s. 523-562.
- , *Ludność*, [w:] *Encyklopedia historii gospodarczej Polski do 1945 r.*, t. 1, Warszawa 1981, s. 429-441.
- , recenzja art. E. Vielrose (*Przyrost naturalny w krajach Europy od średniowiecza do końca XVIII w.*, SD 1982, 4/70, s. 27-33), PDP 1985, 16, s. 215-217.
- , *Źródła i szacunki w badaniach osadnictwa i demografii Polski XVI i XVII w.*, KHKM 1962, X, nr 3-4, s. 575-591.
- GLEW W., *Die Besiedelung der Mittelmark von der slawischen Einwanderung bis 1624*, Stuttgart 1926.
- GLIWIC H., *Podstawy ekonomiki światowej. Kapitał wędrowny w gospodarce światowej*, t. I, Warszawa 1931.
- GŁOWACKI H., *Z badań nad stratami ludnościowymi parafii otmuchowskiej w 1633 r.*, PDP 1971, 4, s. 137-149.
- GMITEREK H., *Bracia czescy a kalwini w Rzeczypospolitej. Połowa XVI-połowa XVII wieku*, Lublin 1987.
- , *Utrata Ostroroga i zabiegi o utworzenie nowego ośrodka Braci Czeskich w Obrzycku*, OiR 1978, 23, s. 103-121.
- GOEDOSZ B., *Studenci Opolanie na Uniwersytecie Jagiellońskim w XV-XVIII w.*, „Annales Silesiae”, vol. 1, z. 4, Wrocław 1960.
- GOTKIEWICZ M., *Polskie osadnictwo Czadeckiego i Orawy*, Katowice 1939.
- GÓRNY M., *Szlachta pałucka. Wypisy z ksiąg metrykalnych powiatu kcyńskiego z lat 1598-1700*, cz. I (A-J) SMDWP 1991, 36, t. XVIII, z. 2; cz. II (K-P), s. 79-121, SMDWP 1993, 37, t. XIX, z. 1, s. 43-77.
- , *Bitwa o zamek gołaniecki w 1656 roku w świetle relacji Wawrzyńca Zabłudowskiego*, ŻZH 1992, 4, s. 48-51.

- , Przewziska i nazwiska chłopów pałuckich w XVII wieku. Pochodzenie i budowa, Wrocław 1990.
- , Rodzina chłopska w świetle antroponimów. Studia nad kulturą nazewniczą wsi pałuckiej w XVII wieku, Wrocław 1993.
- , *Status animarum* parafii Junczewo z 1666 r., PDP 1991, 18.
- , Zaraza w Żninie w 1628 roku, ŻZH 1993, 7, s. 41-45.
- , Związek Agnieszki Błajewny i Franciszka Wyrzyskiego. Przyczynek do znajomości wsi wielkopolskiej w XVII wieku, „Genealogia” 1991, 1, s. 59-64.
- GÓRSKI K., Zarys dziejów duchowości w Polsce, Kraków 1986.
- GRABOWSKI T., Humanizm i reformacja, RH 1925, t. 1, s. 64-74.
- , Literatura braci czeskich w Polsce XVII w., PL 1938, XXXV, z. 1-4, s. 39-71.
- GREGOROVIVS, Ergänzungen zur statistischen Darstellung d. Kreises Pleschen pro 1861 etc.
- GRODZISKI S., Ludzie łuźni. Studium z historii państwa i prawa polskiego, Kraków 1961.
- GROSS F., Koczownictwo. Studia nad nomadyzmem i nad wpływem tegoż na społeczeństwo, ustrój i prawo, wstęp B. Malinowski, Warszawa 1936.
- GRUCHMANOWA M., Pogranicze językowe śląsko-wielkopolsko-łużyckie w świetle dotychczasowych badań, KO 1981, XXVI, nr 4(107), s. 5-15.
- GRUNDMANN G., Decken und Emporenmalereien in alten evangelischen Kirchen in Schlesien, „Kunst und Kirche” 1940, 17.
- GRÜNBERG K., Der Bauernbefreiung und die Auflösung des gutsherrlichbäuerlichen Verhältnisses in Böhmen, Mähren und Schlesien, Leipzig 1894, t. I.
- GRÜNHAGEN C., Geschichte Schlesiens, t. II, Gotha 1886.
- GRYCZ M., Miasta od XVI do XVIII wieku, [w:] Ziemia leszczyńska, red. J. Deresiewicz, Poznań 1966.
- GRZESZCZUK S., O „satyrach” Krzysztofa Opalińskiego. Próba syntezy. Wrocław 1961.
- GRZYBOWSKI S., Szpada pana admirała. Dzieje hugenotów, Warszawa 1961.
- , STEPKOWSKI L., Ludność szkocka i angielska w Polsce w połowie XVII w., KHKM 1982, XXX, nr 2, s. 201-214.
- GULDON Z., Uwagi w sprawie zniszczeń gospodarczych w połowie XVII w. na terenie Wielkopolski, ZH 1958-1959, XXIV, z. 1, s. 63-83.
- , Zaludnienie Polski w 1629 roku, ZH 1968, XXXIII, z. 4, s. 43-52.
- , Zmiana arealu uprawnego i zaludnienie w badaniach nad osadnictwem nowożytnym, KHKM 1962, X, nr 3-4, s. 653-661.
- , Źródła i metody szacunków liczebności ludności żydowskiej w Polsce w XVI-XVIII wieku, KHKM 1986, XXXIV, nr 2, s. 249-263.
- , Żydzi i Szkoci w Polsce w XVI-XVIII wieku, Kielce 1990.
- GÜNDER J. G., Chronik der Stadt Lauban, Lauban 1846.
- HAGEN G., Die Pest in Preussen in den Jahren 1709 bis 1711, „Beiträge zur Kunde Preussens”, t. IV, z. I, Königsberg 1821.
- HAMILTON J., The Decline of Spain „Economic History Review”, 1 ser. VIII, 1938.
- HANDWÖRTERBUCH der Staatswissenschaften, red. L. Elster, A. Weber i F. Wieser, t. II, Jena 1924.
- HEINTZE C. B., Sammlung von Nachrichten über die Königliche freie Bergstadt Reichenstein, Breslau 1817.
- HELLER H., Die Handelsweg Innerdeutschlands im 16., 17. und 18. Jh., NASG 1884, 5.
- HENNIG E., Chronologische Uebersichtden denkwürdigsten Begebenheiten, Todesfälle und milden Stiftungen in Preussen, vorzüglich in Königsberg, im achtzehnten Jahrhundert, Königsberg 1828.
- HENSEL J. A., Protestantische Kirchen- Geschichte der Gemeinen in Schlesien, Leipzig und Liegnitz 1798.
- HERBER C. J., Silesiae sacrae origines scripsit... Adnexae sunt tabulae chronologicae in annales historiae dioeceseanae, Vratislaviae, J. Max, 1821.

- HERBST J. K., Chronik d. Stadt Hirschberg in Schlesien bis z. J. 1847, Hirschberg 1849.
- HEYDEN H., Die Kirchen Stettins und ihre Geschichte, Stettin 1936.
- , Der Kampf zwischen Lutertum und Reformiertentum in Pommern während des 17. Jahrhunderts und seine Rückwirkung auf die Politik, „Blätter für Kirchengeschichte Pommerns“, 1936, 14.
- , Kirchengeschichte von Pommern, t. II, Stettin 1938.
- HINTZE O., Die Hohenzollern und ihr Werk. Fünfhundert Jahre vaterländischer Geschichte, Berlin 1915.
- HISTORIA chłopów śląskich, red. S. Inglot, Warszawa 1979.
- HISTORIA Polski, red. H. Łowmiański, Warszawa 1958.
- HISTORIA Polski w liczbach. Ludność. Terytorium. Okres do 1795 r., oprac. A. Wyczański, C. Kukło, Warszawa 1994.
- HISTORIA Pomorza, red. G. Labuda, t. II, cz. I, Poznań 1976, cz. II, 1984.
- HISTORIA Słupska, red. S. Gierszewski, Słupsk 1981.
- HISTORIA Śląska od najdawniejszych czasów do roku 1400, t. 1-3, Kraków 1933.
- HISTORIA Śląska, t. I, cz. III, red. K. Maleczyński, Wrocław-Kraków 1963.
- HŁADYŁOWICZ K. J., Zmiany krajobrazu i rozwój osadnictwa w Wielkopolsce od XIV do XIX wieku, Lwów 1932.
- HOFFMANN H., Die Jesuiten in Deutsch-Wartenberg, Schweidnitz 1931.
- HOLZER J., Demografia, Warszawa 1970.
- HORN M., Epidemie chorób zakaźnych na Rusi Czerwonej w latach 1600-1647, SHi 1968, XI, z. 1 (40).
- , Żydzi na Rusi Czerwonej w XVI i pierwszej połowie XVII w., Warszawa 1975.
- , Zaludnienie województwa bełskiego w 1630 roku, RDSiG 1960, t. 21.
- HOSZOWSKI S., Dynamika rozwoju zaludnienia Polski w epoce feudalnej X-XVIII w., RDSG 1951, t. 13, s. 137-198.
- HUGELMANN K. G., Die Rechtsstellung der Wenden im deutscher Mittelalter, ZSSSRG-GA 1938, 58.
- IGLIĆ K., Migracje zagraniczne w świetle najnowszych ujęć teoretycznych, SD 1995, t. 3 (121), s. 19-34.
- INGLOT S., Kolonizacja wewnętrzna a napływ Niemców do Polski od XVI-XVIII w., Kraków 1945.
- IWAN W., Die Religiösen Wanderungen in Schlesien, JBVSKG 1939, XXIX.
- JAKUBIAK T. A., Kurkowe Bractwa Strzeleckie w Wielkopolsce, Poznań 1986.
- JANCZAK J., Rozmieszczenie wyznań na Śląsku w pierwszej połowie XIX wieku, PDP 1967, s. 19-29.
- JANECZEK A., Osadnictwo pogranicza polsko-ruskiego. Województwo bełskie od schyłku XIV do początku XVII w., Wrocław-Kraków 1991.
- JAROCHOWSKI K., Opowiadania historyczne, Poznań 1860.
- , Opowiadania i studia historyczne, Poznań 1884.
- , Dzieje panowania Augusta II od śmierci Jana II, Poznań 1856.
- , Obłężenie miasta Poznania przez Patkula. Epizod kampanii roku 1704, Poznań 1879.
- , Opowiadania i studia historyczne, Poznań 1884.
- , Opowiadania i studia historyczne, t. II, Poznań 1863.
- , Opowiadania i studia historyczne, Warszawa 1877.
- , Wielkopolska w czasie pierwszej wojny szwedzkiej, Poznań 1884.
- , Z czasów saskich spraw wewnętrznych, polityki i wojny, Poznań 1886.
- JASPERS K., Filozofia egzystencji, Warszawa 1990.
- JAWORSKI T., Migracje ludnościowe na polskim pograniczu zachodnim w okresie i wyniku wojny 30-letniej, [w:] Wojna trzydziestoletnia (1618-1648) na ziemiach nadodrzańskich, red. K. Bartkiewicz, Zielona Góra 1993, s. 133-156.
- , Pogranicze polsko-niemieckie jako terytorium zderzenia i przenikania dwóch kultur (XVI-XVIII wiek), RL 1993, t. XVIII, s. 39-53.

- , Przemiany ludnościowe na pograniczu śląsko-łużyckim w XVI i XVII wieku, MZGM 1995, t. 22, s. 87-95.
- , Z dziejów komunikacyjnych między Przewozem, Zgorzelcem a Żarami od XIV do XVIII w., [w:] Drogi handlowe i powiązania komunikacyjne na obszarze Euroregionu Nysa, Jelenia Góra 1996, s. 53-63.
- , Żary w dziejach pogranicza śląsko-łużyckiego, Żary 1993.
- JERSCH-WENZEL S., Juden und „Franzosen” in der Wirtschaft des Raumes Berlin/Brandenburg zur Zeit des Merkantilismus, Berlin 1978.
- JOHNSON P., Historia Żydów, Kraków 1993.
- JUNGNITZ U. J., Visitationsberichte der Diözese, Breslau 1907.
- KABACIŃSKI R., W czasach staropolskich, [w:] Dzieje Pakości, Warszawa-Poznań 1978, s. 32-116.
- KACZMARCZYK Z., Kolonizacja niemiecka na wschód od Odry, Poznań 1945.
- , Rozprzestrzenienie narodowości polskiej nad Odrą i Bałtykiem w późnym feudalizmie, PZ 1953, IX, nr 1/3, s. 9-30.
- KAISER E., Beiträge zur Geschichte der Stadt Rawitsch im 17. Jahrhundert, Rawitsch 1865.
- KAMIENSKI A., Kostrzyn w okresie wojny 30-letniej (1618-1648), [w:] Kostrzyn nad Odrą. Dzieje dawne i nowe, red. J. Marczewski, Poznań 1991.
- KAMLER M., Świat przestępczy w Polsce XVI i XVII stulecia, Warszawa 1991.
- KANUS R., Chronik der evangelischen Kirche von Hummel zum 250-jährigen Kirchen-Jubiläum, Lüben 1909.
- KARŁOWICZ J., Polacy na Wszechnicy Heideiberskiej w wiekach XV-XVIII, RPTPN 1887, t. 15.
- KARPOWSKY G., Chronik von Pyritz, Pyritz 1855.
- KARWOWSKI S., Rakoniewice, Poznań 1882.
- , Wolsztyn i jego dziedzice, Poznań 1911.
- KASISKE K., Das Wesen der ostdt. Kolonisation, HZS 1941, 164.
- KAŠPAR J., Nevolncké povstání v Čechách roku 1680, Praha 1965.
- KATZ H., Historia Stanów Zjednoczonych Ameryki, Wrocław-Gdańsk, 1971.
- KEYSER E., Bevölkerungsgeschichte Deutschlands, Leipzig 1938.
- , Deutsches Städtebuch, t. 1, Stuttgart-Berlin 1939.
- KĘDELSKI M., Chrześcijananie i Żydzi w Poznaniu w XVIII w., PDP 1994, t. 19, s. 5-26.
- , Ludność północno-zachodniej Wielkopolski w XVIII wieku, SMDWP 1988, t. 36, s. 27-56.
- , Ludność ziemi wschowskiej w drugiej połowie XVIII wieku, RLe 1987, t. 8, s. 57-76.
- , Rozwój demograficzny Poznania w XVIII i na początku XIX wieku, Poznań 1992.
- , Ruch naturalny i dynamika ludności miasta Poznania w XVIII wieku w świetle rejestracji metrykalnej, SMDWP 1990, t. 17 (34), z. 2, s. 5-29.
- , Stan i struktura wyznaniowa ludności powiatu kościańskiego w drugiej połowie XVIII wieku, RLe 1989, IX, s. 43-61.
- KĘTRZYŃSKI W., Germanizacja Pomorza za polskich czasów, „Roczniki Towarzystwa Naukowego Toruńskiego” 1908, XV, s. 121-125.
- , Ludność polska w biskupstwie warmińskim, „Ateneum”, 1879, t. 2.
- KICIŃSKI A., Ziemia babimojska i Babimost. Ludność rodzima na Ziemi Lubuskiej. Dzieje i współczesność, Zielona Góra 1971.
- KIEŁCZEWSKA-ZALESKA M., Geografia osadnictwa. Zarys problematyki, Warszawa 1976.
- KIEŁCZEWSKI K., Z przeszłości Pakości. Na uczczenie Trzechsetletniej Rocznicy założenia Kalwarii 1628-1928, Poznań 1928.
- KLONOWICZ S., Życ można dłużej. Ewolucja przeciętnego trwania życia a postęp społeczno-gospodarczy i naukowy, Warszawa 1977.
- KŁODA K., Sprawa ariańska w czasie bezkrólewia 1648 roku, OiR 1977, XXII, s. 177-195.
- KŁOSKOWSKA A., Otwarte i zamknięte postawy narodowe w sytuacji pogranicza, „Kultura i Społeczeństwo” 1995, XXXIX, nr 3, s. 19-33.
- KNOTHE H., Die Stellung der Gutsuntertanen in der Oberlausitz, NLM 1885, 61.
- KOCZY L., Studia nad dziejami gospodarczymi Żydów poznańskich przed połową XVII w., KMP 1934, XII, nr 4.



- KOČI J., *Odboj nevolníků na Frýdlantsku 1679-1687*, Liberec 1965.
- , *Boje venkovského v období temna*, Praha 1953.
- KOMASZYŃSKI M., *Działalność kupców francuskich w Gdańsku w XVII i XVIII w.*, RDSG 1954, t. XVI.
- KORCZ W., *Szkice z dziejów miast Środkowego Nadodrza*, Zielona Góra 1985.
- , *Zarys dziejów*, [w:] *Wschowa – miasto i powiat*, Zielona Góra 1973.
- , *Wolsztyn – zarys dziejów*, [w:] *Babimost, Kargowa, Wolsztyn. Z dziejów i współczesności*, Zielona Góra 1981.
- KOROLKO M., *Klejnót swobodnego sumienia. Polemika wokół Konfederacji Warszawskiej w latach 1573-1658*, Warszawa 1974.
- KORYTKOWSKI J., *Prałaci i kanonicy katedry metropolitalnej w Gnieźnie*, t. I, Gniezno 1883.
- KOSTRZEWSKI L., *Zbiegostwo chłopów w województwie kaliskim w latach 1600-1650*, ZNW-SPO Historia 1970, VII, s. 69-103.
- , *Zbiegostwo czeladzi w XVII wieku w świetle ksiąg grodzkich Wielkopolski*, ZNW-SPO Historia 1974, XII, s. 55-64.
- KOSZYK S., „Civis Opoliensis sum” (Studenci opolscy na uniwersytetach europejskich do końca XVIII w.), KO 1956, II, nr 4.
- KOTARSKI E., *Rektorzy i profesorowie Gimnazjum Gdańskiego w XVII wieku. Rodowód – wykształcenie – kariera*, KH 1993, XXXVIII, nr 3, s. 3-32.
- KOWALSKI S., *Zabytki województwa zielonogórskiego*, Zielona Góra 1987.
- KOZAK S., STEINBORN B., *Złotoryja, Chojnów, Świerzawa. Zabytki sztuki regionu, Wrocław-Gdańsk* 1971.
- KOZIEROWSKI S., *Pierwotne osiedlenie dorzecza Warty od Koła do ujścia w świetle nazw geograficznych*, Poznań 1926.
- KÖTZSCHKE R., EBERT W., *Geschichte der ostdeutschen Kolonisation*, Leipzig 1937.
- KRASUSKI J., *Polska i Niemcy. Dzieje wzajemnych stosunków politycznych (do 1932 roku)*, Warszawa 1989.
- KRÜGER G., *Die Herrschaft Cottbus und ihre Bevölkerung nach dem Dreißigjährigen Kriege*, Cottbus 1936.
- KUBIAK B., *Gromada wiejska i jej funkcjonowanie w Małopolsce w XVI i XVII wieku*, SS 1983, t. 3, s. 139-159.
- KUCHOWICZ Z., *Z badań nad stanem biologicznym społeczeństwa polskiego od schyłku XVI do końca XVIII wieku*, Łódź 1972.
- KUHN W., *Geschichte der deutschen Ostsiedlung in der Neuzeit*, t. 1-2, Köln-Graz 1955 i 1957.
- , *Beiträge zur schlesischen Siedlungsgeschichte*, München 1971.
- , *Lutherische Austrahlungen in den Osten. Reformation und Gegenreformation in ihrer Wirkung auf die deutsch-slavischen Beziehungen*, [w:] *Das evangelische Schlesien*, red. G. Hultsch, t. 5, Ulm 1962.
- KUKLO C., *Rodzina w osiemnastowiecznej Warszawie*, Białystok 1991.
- KULA W., *Rozwój gospodarczy Polski XVI-XVIII w.*, Warszawa 1993.
- , *Stan i potrzeby badań nad demografią historyczną dawnej Polski (do początków XIX wieku)*, RDSG 1951, t. 13, s. 23-110.
- , *Problemy i metody historii gospodarczej*, Warszawa 1963.
- , *Teoria ekonomiczna ustroju feudalnego*, Warszawa 1983.
- , *Rozważania o historii*, [w:] *Wokół historii*, Warszawa 1988.
- KULEJEWSKA-TOPOLSKA Z., *Dzieje miasta Czarnkowa do roku 1939*, RN 1966, I.
- , *Nowe lokacje w Wielkopolsce od XVI do końca XVIII wieku*, Poznań 1964.
- , *Struktura prawna aglomeracji osadniczej miasta Poznania od XV do końca XVIII wieku*, Poznań 1969.
- KULISCHEROWIE A. i E., *Kriegs- und Wanderzüge. Weltgeschichte als Völkerbewegung*, Berlin 1932.

- KULISZER J., Powszechna historia gospodarcza średniowiecza i czasów nowożytnych, t. I-II, Warszawa 1961.
- KULTURA ludowa Wielkopolski, red. J. Burszta, t. I-II, Poznań 1964.
- KURDYBACHA Ł., Działalność Jana Amosa Komeńskiego w Polsce, Warszawa 1957.
- KURNATOWSKI S., NALEPA J., Z przeszłości Międzyrzecza, Poznań 1961.
- KURPISZ L., Kronika kościołów chodzieskich, Chodzież 1933.
- KWAK J., Miasta księstwa opolsko-raciborskiego w XVI-XVIII wieku, Opole 1977.
- LABUDA G., Ruchy chłopskie na pograniczu wielkopolsko-pomorskim, SMDWP 1956, II, z. 1.
- , Polska granica zachodnia. Tysiąc lat dziejów politycznych, Poznań 1971.
- LAURISCH R., Die Post in Sorau, „Unsere Heimat” 1938, VII, nr 7.
- LEBRUN F., Badania nad zaludnieniem Francji w XVI-XVIII w. Osiągnięcia minionego ćwierćwiecza i perspektywy, KHKM 1977, XXV, nr 1, s. 81-92.
- LEGNICA, Monografia historyczna miasta, red. M. Haisig, Wrocław 1976.
- LEHMANN R., Geschichte des Markgrafentums Niederlausitz, Dresden 1937.
- , Zur Geschichte der Verkehrsstrassen in der Niederlausitz bis zum Ausgang des 18. Jahrhunderts, JBBLG 1974, t. 25.
- LEIPELT A., Geschichte der Stadt und des Herzogthums Sagan, Sorau 1853.
- LEONSKI J., Zagadnienie migracji w polskiej myśli socjologicznej do 1939 roku, Poznań 1979.
- LESZCZYŃSKI A., Żydzi ziemi bielskiej od połowy XVII w. do 1795 r., Wrocław-Gdańsk 1980.
- LESZCZYŃSKI J., Agenci Bohdana Chmielnickiego i Jerzego II Rakoczego na Morawach i na Śląsku, „Sobótka” 1955, X, nr 4, s. 677-689.
- , Chłop śląski w walce z kontrreformacją w drugiej połowie XVII stulecia, KO 1958, IV, nr 2, s. 104-133.
- , Der Klassenkampf der Oberlausitzer Bauern in den Jahren 1635-1720, Bautzen 1964.
- , Emigracja wyznaniowa ze Śląska do Górnych Łużyc w XVII i początkach XVIII wieku, SDKK 1962, t. I, s. 124-149.
- , Kościół katolicki w Górnych Łużycach w początkach panowania saskiego, [w:] Studia z dziejów kultury i ideologii, Wrocław-Warszawa-Kraków 1968, s. 215-221.
- , Ludzie luźni i czeladź na Śląsku w pierwszym dziesięcioleciu po wojnie 30-letniej, „Sobótka” 1956, XI, s. 513-580.
- , Nowe dane do stosunków demograficznych na Dolnym Śląsku na przełomie XVII i XVIII w., „Sobótka” 1964, XIX, nr 1-2, s. 97-115.
- , Problem chłopski na sejmie górnołużyckim od zarania XVI do początków XVII wieku, „Sobótka” 1961, XVI, nr 2, s. 143-160 i 314.
- , recenzja pracy G. Franza, Der Dreissigjährige..., „Sobótka” 1963, XVIII, nr 2, s. 187-191.
- , Ruchy chłopskie na pogórzu sudeckim w drugiej połowie XVII wieku, Wrocław 1961.
- , Stany Górnych Łużyc w latach 1635-1697, Wrocław 1963.
- , Struktura społeczna i stosunki demograficzne na wsi kłodzkiej w XVII wieku, „Sobótka” 1960, XV, nr 4, s. 479-496 i 619-620.
- , Zbíhání slezských a hornolužických poddaných do Čech a na Moravu v. 17. století, SSb 1961, LIX, z. 1, s. 49-62.
- , Górnołużycka ustawa o poddanych z 1652 r., AUW 1966, nr 54, Historia XII, s. 3-29.
- , Żydzi ziemi bielskiej od połowy XVII w. do 1795 r., Wrocław-Gdańsk 1980.
- LEWASZKIEWICZ T., Łużyckie przekłady Biblii, Warszawa 1995.
- LITERATURA staropolska i jej związki europejskie, red. J. Pelc, Wrocław-Gdańsk 1973.
- LOESCHE G., Die böhmischen Exulanten in Sachsen, Leipzig 1923.
- ŁADOGÓRSKI T., Rozwój ludności na ziemiach polskich w erze nie kontrolowanej umierałości na tle porównawczym, KHKM 1988, LXXVI, nr 1, s. 95-114.
- ŁOZINSKI W., Życie polskie w dawnych wiekach, Lwów 1921.
- ŁUKASZEWCZ J., Obraz historyczno-statystyczny miasta Poznania w dawniejszych czasach, t. 1-2, Poznań 1838.

- , Krótki historyczno-statystyczny opis miast i wsi w dzisiejszym powiecie krotoszyńskim od najdawniejszych czasów aż po rok 1794, t. I-II, Poznań 1875.
- , Krótki opis historyczny kościołów parafialnych, kościółków, kaplic, klasztorów, szkółek parafialnych, szpitali i innych zakładów dobroczynnych w dawnej diecezji poznańskiej, t. I-III, Poznań 1858-1859.
- , O kościołach braci czeskich w dawnej Wielkiej Polsce, Poznań 1835.
- ŁUŻYŃSKA J., Rozwój demograficzny południowej Wielkopolski w XVIII wieku, SMDWP 1970, t. 10, z. 1, s. 29-58.
- MAAS W., Beiträge zur Kirchengeschichte von Altreichenau Kreis Waldenburg (Schlesien), ASKG 1956, XIV.
- , Zur Siedlungskunde Westpreussens 1466-1772, Marburg/Lahn 1958.
- , SŁOMCZYŃSKI K. M., Aktualne kierunki badań nad ruchliwością społeczną, SS 1976, nr 3 (62).
- MACH B., WESOŁOWSKI W., Ruchliwość a teoria struktury społecznej, Warszawa 1982.
- MAISEL W., Związki cechów wielkopolskich z cechami zagranicznymi w XVI-XVIII w., SMDWP 1975, t. 11, z. 2, s. 27-42.
- MANKOWSKI A., O osadnictwie na Pomorzu w dobie wojen szwedzkich, Bydgoszcz 1933.
- MARKSIZM i procesy rozwoju społecznego, red. W. Wesołowski, Warszawa 1979.
- MAROSZEK J., Targowiska wiejskie w Koronie Polskiej w drugiej połowie XVII i w XVIII wieku, Białystok 1990.
- , Wyrobisz A., Małe miasto jako ośrodek rynku lokalnego i regionalnego na Pomorzu Gdańskim w XVII-XVIII w. Przykład Nowego nad Wisłą (w związku z książką A. Pryłowskiego, Gospodarka Nowego n. Wisłą w latach 1662-1772. Problemy produkcji i wymiany, Bydgoszcz 1978, ss. 246), PH 1980, t. LXXI, z. 1, s. 139-145.
- MATTHIAS A. G., Chronica der Stadt und des ehemaligen Herzogthums Crossen, Crossen 1853.
- MATWIJOWSKI K., Z działalności pietystów w księstwie cieszyńskim, „Sobótka” 1962, XVII, nr 2, s. 165-189.
- MAUR E., K demografickému vývoji Čech v 17. 18. století, LKHHK 1995, t. 8, s. 29-41.
- , Problémy demografické struktury Čech v polovině 17. století, ČČH 1971, XIX, s. 839-870.
- MAURO F., Théorie économique et histoire économique, [w:] Recherches et Dialogues Économiques, IV (Cahiers de l'Institut de Science Économique Appliquée, nr 79), Paris 1959, s. 45-75.
- MAYER K.-U., Ungleichheit und Mobilität in sozialen Bewusstsein, Opladen 1975.
- MAĆZAK A., Gospodarstwo chłopskie na Żuławach Malborskich w początkach XVII wieku, Warszawa 1962.
- , Olędrzy i gburzy w dzierzawie zajączkowskiej województwa pomorskiego, ZH 1976, t. XLI, z. 4, s. 77-91.
- , Peregrynacje. Wojaże. Turystyka, Warszawa 1984.
- , Quanta patimur. Z badań nad turystyką czasów renesansu i baroku, OiR 1977, XXII, s. 93-121.
- , Sukiennictwo wielkopolskie XIV-XVII wieku, Warszawa 1955.
- , Życie codzienne w podróżach po Europie w XVI i XVII wieku, Warszawa 1978.
- MEICHE A., Die Oberlausitzer Grenzkunde vom Jahre 1241, NLM 1908, 84.
- MEISSNER C. J. E., Rückblicke am Feste des 200-jährigen Bestehens der evangelischen Kirche in Bojanowo den 2-ten Advent-Sonntag 1841, Rawitz 1841.
- MEYER Ch., Geschichte der Provinz Posen, Gotha 1891.
- MĚTŠK F., Der Kurmärkisch-wendische Distrikt, Bautzen 1965.
- , K wobydłerskej statistice markhrabinstwa Hornjeje Łužicy zesrjedź 16. do započatka 18. lěstotka, SO 1963, t. 23, s. 161-178.
- , Ludność dominium krośnieńskiego w latach 1550-1818, „Sobótka” 1959, XIV, nr 3, s. 289-306.

- , Ludność serbołużyczka na terenie państwa stanowego Barść-Brody i jej germanizacja od końca XVII w. na tle historii politycznej i gospodarczej, SMDŚ 1963, t. 5, s. 292-346.
- , Materiały do stosunków ludnościowych i etnicznych w księstwie żagańskim w latach 1600-1819, „Sobótka” 1967, XXII, nr 1-2, s. 65-88.
- , Ruch ludności i zmiany struktury ludnościowej w dolnołużyckim państwie stanowym Żary-Trzebiel w latach 1618-1818, „Sobótka” 1957, XII, s. 487-511.
- , Serbsko-polska ręčna hranica w 16. a 17. lětstotku, „Lëtopis” 1958, ser. B, t. III, 1, cz. 5, s. 3-25.
- , Uwagi w sprawie germanizacji na terenie księstwa krośnieńskiego, „Sobótka” 1961, XVI, s. 43-53.
- , Verordnungen und Denkschriften gegen die sorbische Sprache und Kultur während der Zeit des Spätfeudalismus. Eine Quellensammlung, Bautzen 1969.
- , Wczesne osadnictwo serbołużyckie w zachodniej części województwa wrocławskiego, „Sobótka” 1965, XX, s. 1-16.
- MIASTA doby feudalnej w Europie środkowo-wschodniej. Przemiany społeczne a układy przestrzenne, red. A. Gieysztor i T. Rosłanowski, Warszawa-Toruń 1976.
- MIASTO Nysa. Szkice monograficzne, red. J. Kroszel, S. Popiołek, Wrocław 1970.
- MIEDZYCHÓD. Dzieje, gospodarka i kultura, red. J. Osiegiński, Warszawa 1981.
- MIGRACJE i społeczeństwo. Zbiór studiów, red. J. E. Zamojski, Warszawa 1995.
- MIKULSKI K., Osadnictwo wiejskie województwa pomorskiego od połowy XVI do końca XVII wieku, Toruń 1994.
- MILIBAND O., The State in Capitalist Society, Londyn 1969.
- MINSBERG F., Geschichtliche Darstellung der merkwürdigen Ereignisse in der Stadt Neisse, Neisse 1834.
- MODERN Preussische Geschichte 1648-1947. Eine Anthologie, wyd. O. Büsch, W. Neugebauer, Berlin-New York 1981, t. 1.
- MONTAIGNE de M., Próby, przekł. i wstęp T. Żeleński (Boy), t. I-II, Warszawa 1957.
- MORENO J., Fondements de la sociometrie, (przekład z ang.), Paris 1954.
- MORGENBESSER M., Geschichte Schlesiens, Breslau 1829.
- MROCZKO M., Polska myśl zachodnia 1918-1939 (Kształtowanie i upowszechnianie), Poznań 1986.
- MUKA A., Wótowski rukopis z lěta 1615, ČMS 1915, LXVIII, z. 1.
- NADOLSKI B., Wyjazdy młodzieży gdańskiej na studia zagraniczne w XVII w., RG 1965, t. XXIV.
- NAMACZYŃSKA S., Kronika klęsk elementarnych w Polsce i w krajach sąsiednich w latach 1648-1696, cz. I: Zjawiska meteorologiczne i pomory, Lwów 1937.
- NASZA., Wpływ śląsko-łużyckiej rubieży leśnej na dynamikę procesów etnograficznych, „Sobótka” 1958, XIII, nr 3, s. 365-408.
- NAWROCKI W., Leszno w dziejach polskich, Leszno 1947.
- NEULS J., Szkoły Kalisza w XII-XVIII w., Rkał 1971, IV.
- NIESSEN P., Die Bevölkerung der Stadt Stettin bis zum Ende der herzoglichen Zeit zumal hinsichtlich ihrer Zahl mit Ausblicken auf die beginnende preussische Zeit, Stettin 1929.
- NITSCH K., Dialekty języka polskiego, Wrocław-Kraków 1957.
- NOWAK Z., Młodzież Prus na Uniwersytecie Krakowskim w latach 1526-1772, ZH 1964, t. XXIX.
- NOŻYŃSKI T., Złotnictwo poznańskie, SMDWP 1960, 11, t. VI, z. 1, s. 7-63.
- ODYNIEC W., Życie i obyczaje ludu pomorskiego w XVII i XVIII wieku, Gdynia 1966.
- OGONOWSKI Z., Filozofia polityczna w Polsce XVII wieku i tradycje demokracji europejskiej, Warszawa 1992.
- , Socynianizm a Oświecenie. Studium nad myślą filozoficzno-religijną arian w Polsce XVII w., Warszawa 1966.
- OGRODZIŃSKI W., Wykaz studentów śląskich na Uniwersytecie Krakowskim w latach 1607-1780, ZŚ 1936, 6, z. 4.

- OKÓLSKI M., PAJESTKA J., *Ludność i gospodarka świata*, Warszawa 1978.
- OLSZANOWSKI Z., Skutki demograficzne wojny trzydziestoletniej w księstwie zgorzeleckim w świetle lustracji z 1647 r., „Sobótka” 1969, nr 2, s. 201-211.
- OPALIŃSKI E., Sejmiki szlacheckie wobec kwestii tolerancji religijnej w latach 1587-1648, OIR 1989, XXXIV, s. 21-40.
- OST H.G., *Die zweite deutsche Ostsiedlung im Drage und Küddowgebiet*, Leipzig 1939.
- OSTDEUTSCHE Geschichts- und Kulturlandschaften, t. 2, Köln 1987.
- OSTROWSKI W., Wiejskie szkolnictwo parafialne na Śląsku w drugiej połowie XVII wieku (w świetle wizytacji kościelnych), Wrocław 1971.
- PAJEWSKI J., *Buńczuk i koncerz. Z dziejów wojen polsko-tureckich*, Warszawa 1978.
- PALACKÝ F., *Dějiny národu českého v Čechách a v Moravě*, t. V, cz. 2, Praha 1878.
- PALIŃSKI P., *Powiat wągrowiecki*, Wągrowiec 1932.
- PALM H. D., *Dresdner Accord*, ZSGS 1878, XII.
- PARADOWSKA M., *Bambrzy. Mieszkańcy dawych wsi miasta Poznania*, Warszawa-Poznań 1975.
- PASTUSIAK L., *Polacy w zaraniu Stanów Zjednoczonych*, Warszawa 1977.
- PAWLAK M., *Dzieje gimnazjum elbląskiego w latach 1535-1772*, Olsztyn 1972.
- , *Młodzież polska w Gimnazjum Toruńskim w latach 1600-1817*, „Zapiski Toruńskie” 1971, t. XXXVI, nr 4.
- PENNERS H. i T., *Die Land-Stadtwanderung im Spiegel der Danziger Bürgerbücher von 1640-1709*, [w:] *Studien zur Geschichte des Preussenlandes*, Marburg 1963.
- PETERSOHN J., *Reichspolitik und pommersche Eigenstaatlichkeit in der Bamberger Stiftung Herzog Barnims III. zu Ehren des hl. Otto (1339)*, BS-NF 1962-1963, 49.
- PIASECKI E., *Ludność parafii bejskiej (woj. kieleckie) w świetle ksiąg metrykalnych z XVII-XX w. Studium demograficzne*, Warszawa-Wrocław 1990.
- PIERADZKA K., *Historyczny rozwój zachodniej granicy Dolnego Śląska do początku czasów nowożytnych*, PZ 1948, IV, nr 7/8, s. 40-71.
- PIOTROWSKI B., *O Polskę nad Odrą i Bałtykiem. Myśl zachodnia i badania niemcoznawcze Uniwersytetu Poznańskiego (1919-1939)*, Poznań 1987.
- PISKORSKI C., *Pomorze koszalińskie*, Warszawa 1961.
- PISKORSKI J. M., *Kolonizacja wiejska Pomorza Zachodniego w XIII i w początkach XIV wieku na tle procesów osadniczych w średniowiecznej Europie*, Poznań 1990.
- , *Miasta księstwa szczecińskiego do połowy XIV wieku*, Warszawa-Poznań 1987.
- PLACHT O., *Lidnatost a společenská skladba českého státu v 16.-18. století*, Praha 1957.
- PODRAZA A., *Jakub Kazimierz Haur pisarz rolniczy z XVII wieku*, Warszawa 1961.
- POLASZEWSKI L., *Szlachta Wielkopolski na podstawie rejestrów pogłównego z lat 1673-1676*, [w:] *Spółceństwo staropolskie. Studia i szkice*, t. 3, red. A. Wyczański, Warszawa 1983, s. 229-265.
- POLIŠENSKÝ J., *Tricetiletá válka a český národ*, Praha 1960.
- POLSKA w okresie drugiej wojny północnej, t. II, Warszawa 1957.
- POLSKA XVII wieku. Państwo – społeczeństwo – kultura, red. J. Tazbir, Warszawa 1969.
- POMORZE nowożytne, red. G. Labuda i S. Hoszowski, Warszawa 1959.
- POMORZE Zachodnie, red. J. Deresiewicz, cz. I, Poznań 1949.
- POPIOŁEK F., *Historia osadnictwa w Beskidzie Śląskim*, Katowice 1939.
- POPOWSKA-TABORSKA H., *Dawne pogranicze językowe polsko-dolnośląskie*, Wrocław-Kraków 1965.
- POPPER K. R., *Spółceństwo otwarte i jego wrogowie*, Warszawa 1993.
- POULANTZAS N., *Les classes sociales dans le capitalisme aujourd'hui*, Paris 1974.
- PRACE z dziejów Polski feudalnej ofiarowane Romanowi Grodeckiemu w 70 rocznicę urodzin, Warszawa 1960.
- PRZEWODNIK po wystawie przemysłowej w Pleszewie 1912, Pleszew 1912.
- QUADE W., *Beiträge zur Geschichte der Stadt Dirschau*, MWPGV 1930, XXIX, nr 3.
- RABIN I., *Vom Rechtskampf der Juden in Schlesien (1582-1713)*, Breslau 1926.

- RACHUBA A., Sprawa obsady urzędów litewskich po Sapiechach w początkach XVIII wieku, [w:] *Między wielką polityką a szlacheckim partykularizmem. Studia z dziejów nowożytnej Polski i Europy*, Toruń 1993.
- RACZYŃSKI E., *Wspomnienia Wielkopolski*, t. 1-2, Poznań 1842.
- RADACKI Z., *Rozwój przestrzenny i zabytkowy Pyrzyc od XII do XIX w.*, PZP 1969, z. 1.
- RANGE J. A. D., *Geschichte der Stadt Guhrau, Glogau* 1901.
- RECKLING A., *Geschichte der Stadt Drisen (Neumark)*, Berlin 1898.
- REINFUSS R., *Pogranicze krakowsko-góralskie w świetle dawnych i najnowszych badań etnograficznych*, Lublin 1946.
- REINHARD M., ARMENGAUD A., DUPĄQUIER J., *Histoire générale de la population mondiale*, Paris 1968.
- REX J., *Key Problems of Sociological Theory*, Londyn 1961.
- RHODE A., *Geschichte der evangelischen Kirche im Posener Lande*, Würzburg 1956.
- RHODE G., *Brandenburg-Preussen und die Protestanten in Polen 1640-1740*, Leipzig 1941.
- RICHARD M., *Życie codzienne hugenotów od edyktu nantejskiego do Rewolucji Francuskiej*, Warszawa 1978.
- RICHTER P., *Geschichte der evangelischen Kirchengemeinde Deutsch-Wartenberg von 1555 bis 1890*, Neusalz 1890.
- RIECKENBERG H., *Die Schatullsiedlung in Preussen bis zum Jahre 1714*, APF 1939, 16, z. 1-2.
- ROESCH W., *Beiträge zur Kirchengeschichte von Altreichenau Kreis Wladenburg (Schlesien)*, ASKG 1956, XIV.
- ROK B., *Zagraniczne podróże Polaków w pierwszej połowie XVIII w.*, „Sobótka” 1992, XLVII, nr 1-2, s. 171-178.
- ROSENBERGER H., *Die Textilindustrie am Fusse des schlesischen Eulengebirges (Kreis Reichenbach). Vergangenheit und Gegenwart, Reichenbach in Schlesien* 1921.
- ROSPENK M., *Krótki zarys dziejów miasta Ostrowa*, Ostrow 1928.
- ROSPOND S., *Dzieje polszczyzny śląskiej*, Katowice 1959.
- , *Polszczyzna Śląska*, Wrocław-Kraków 1970.
- ROSSET E., *Perspektywy demograficzne Polski*, Warszawa 1962.
- , *Początki demografii polskiej*, SD 1978, nr 54, s. 3-37.
- , *Trwanie życia ludzkiego*, Wrocław 1979.
- ROSZKOWSKA W., *Oława królewiczów Sobieskich*, Wrocław-Łódź 1984.
- RUSIŃSKI W., *Drogi rozwojowe folwarku pańszczyźnianego*, PH 1956, t. 46.
- , *Kalisz od połowy XVII do schyłku XVIII wieku*, Poznań 1961.
- , *Osady tzw. „olędrow” w dawnym województwie poznańskim*, Poznań 1939 – Kraków 1947.
- , *recenzja pracy W. Dworzaczka: „Dobrowolne” poddaństwo*, RDSG XIV, 1952, 19, s. 281-290.
- , *Tkactwo lniane na Śląsku do 1850 roku*, Poznań 1949.
- RUTKOWSKI J., *Czy jest potrzebna teoria ekonomiczna ustroju feudalnego?*, SPTPN 1934, nr 1/2.
- , *Przebudowa wsi w Polsce po wojnach z połowy XVII w.*, KH 1916, XXX, nr 3-4.
- , *Studia z dziejów wsi wielkopolskiej XVI-XVIII w.*, Poznań 1956.
- , *Zagadnienie reformy rolnej w Polsce XVIII w. na tle reform przeprowadzonych we wsiach m. Poznania*, Poznań 1925.
- , *Wieś europejska późnego feudalizmu (XVI-XVIII w.)*, Warszawa 1986.
- RZTELSKA-FELESZKO E., *Charakterystyka dawnych dialektów Pomorza Zachodniego na tle pozostałych dialektów grupy lechickiej*, SFPS 1972, 12.
- , *Dawne słowiańskie dialekty województwa koszalińskiego*, Wrocław 1973.
- , *Pomorze Zachodnie. Nasz język dawniej i dziś*, Warszawa 1986.
- , *DUMA J., Dawne słowiańskie nazwy miejscowe Pomorza Środkowego*, Wrocław 1985.
- SAJKOWSKI A., *Krzysztof Opaliński wojewoda poznański*, Poznań 1960.
- SALMONOWICZ S., *O sytuacji prawnej protestantów w Polsce (XVI-XVIII w.)*, CPH 1974, t. XXVI, z. 1, s. 159-173.



- , Fryderyk II, Wrocław-Łódź 1981.
- , Prusy. Dzieje państwa i społeczeństwa, Poznań 1987.
- SAMSONOWICZ H., Zagadnienia demografii historycznej regionu Hanzы w XIV-XV w., ZH 1963, 28.
- SCHIPER J., Rozwój ludności żydowskiej na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej, [w:] Żydzi w Polsce Odrodzonej, Warszawa 1932.
- SCHMID L., Irska emigrace do Středni Evropy v 17 a 18 století, SH 1986, XXXIII, s. 247-297.
- SCHMIDT E., Reklameblätter zur Heranziehung deutscher Kolonisten im XVII und XVIII Jahrhundert, ZHGPP 1898, t. XIII.
- SCHMIDT F., Stadt und Herrschaft Cottbus im 30 jährigen Kriege, Cottbus [b.d.w.]
- SCHMIDT H., Geschichte der Stadt Grünberg, Grünberg 1922.
- SCHMIDT O. E., Wanderungen in Niederlausitz, Leipzig 1904.
- SCHNEIDER J. Ch., Chronik der Stadt und Standesherrschaft Forst vor und nach deren Vereinigung mit der Standesherrschaft Pförten, Guben 1846.
- SCHOLTZE J., Die Prignitz, Berlin 1956.
- SCHOLZE-SCHÖNBERG A., Die Einwanderung vertriebener Protestanten in den Kreis Luban zwischen 1650 u. 1750 und Folgen, LHK 1928, nr 7, s. 33-36.
- SCHÖNWÄLDER D., Der Budissiner Queißkreis, NLM 1885, t. 62, s. 1-75.
- SCHRÖER F., Das Havelland im dreissigjährigen Kriege, red. G. Heinrich, Köln-Graz 1966.
- SCHÜCK R., Beitrag zur Geschichte des schlesischen Postwesens von 1625-1740, ZVGAS 1886, t. 20, s. 33-53.
- SCHULZ W., Beiträge zur schlesischen Siedlungsgeschichte, München 1971.
- , Die deutsche Ostsiedlung vom Mittelalter bis zum 18. Jahrhundert, [w:] Das östliche Deutschland. Ein Handbuch, Würzburg 1959.
- , Die zweite deutsche Ostsiedlung im westlichen Netze-gau, Leipzig 1938.
- SCHUSTER-ŠEWEC H., Dolnjoserbski rukopis Gubinskeje narěce ze spočatka 17. lětstotka, „Lětopis” 1966, ser. A, s. 133-153.
- , O charakterze dawnych łużycko-polskich gwar przejściowych na terenie Dolnego Śląska, [w:] Rozprawy Komisji Językowej, t. VII, Wrocław 1969, s. 13-24.
- SCHWARTZ P., Die Neumark während des dreissigjährigen Krieges, cz. 2, Landsberg 1902.
- , Unitarier in der Neumark, SVGN 1919, z. 10.
- SCHWOCHOW H., Die deutschen Ansiedlungen in der Provinz Posen, Lissa i P(osen) 1908.
- SCZANIECKI M., Dzieje ludności polskiej na Ziemi Lubuskiej, PZ 1948, IV, nr 5, s. 479-494.
- , Kwestia narodowościowa i wyznaniowa w przeszłości Ziemi Lubuskiej, PZ 1948, IV, nr 6, s. 586-600.
- , Stosunki sąsiedzkie na pograniczu wielkopolsko-lubuskim w przeszłości, PZ 1948, IV, nr 7/8, s. 72-88.
- , Z dziejów polskości na Ziemi Lubuskiej, Poznań 1948.
- , Z pobytu Braci Polskich w Ziemi Lubuskiej, „Reformacja w Polsce” 1952, t. 11, s. 61-65.
- SEBASTIAN Petrycy z Pilzna, Pisma wybrane, oprac. W. Wąsik, wstęp K. Grzybowski, t. II, Warszawa 1956.
- SELLNER K., Lužice a česká emigrace, Mlada Boleslav 1935.
- SEYDA B., Dzieje medycyny w zarysie, cz. I, Warszawa 1962.
- SICKEL F. C., Geschichte der Herrschaft Deutsch Wartenberg in Nieder Schlesien vom Jahr 1443, Deutsch Wartenberg 1820.
- SIENKOWSKI E., Dżuma w Gdańsku w 1709 roku. Studium z dziejów epidemiologii, AHM 1970, t. 33, z. 3/4, s. 309-401.
- SIPAYŁŁO M., List czeskich egzulantów, OiR 1986, 31, s. 111-117.
- SOBCZAK J., Ludność, zabudowa i gospodarka Słupcy w XVII i XVIII wieku, SMDWP 1994, t. 38, s. 31-55.
- , Żydzi wschowscy i ich udział w handlu ze Śląskiem, „Sobótka” 1989, XLIV, nr 1.
- SOBISIAK W., Dzieje ziemi rawickiej, Poznań 1967.
- , Wiejskie włókiennictwo w Wielkopolsce, Poznań 1969.

- SOROKIN P. A., *Social Mobility*, New York 1927.
- SPOŁECZEŃSTWO polskie od X do XX wieku, red. I. Ihnatowicz, A. Mączak, B. Zientara, Warszawa 1979.
- STANDKE H., *Heimatkunde der Niederlausitz für Schule und Haus*, Sorau 1923.
- STANGELAND E., *Pre-Malthusian Doctrines of Population*, New York 1904.
- STASZEWSKI J., Emigracja polska w Prusach książęcych. Przyczynek do historii stronnictwa pruskiego w Polsce w XVIII wieku, „Wiek Oświecenia” 1991, t. IX, s. 83-97.
- STEENSGAARD N., Kryzys XVII wieku, [w:] *Europa i świat w początkach epoki nowożytnej*, red. A. Mączak, Warszawa 1992, cz. 2.
- STEINBORN B., *Otmuchów, Paczków, „Śląsk w zabytkach sztuki”*, Wrocław-Kraków 1961.
- STELLER G., *Wenzel Eusebius v. Lobkowitz und die Kirchenvisitation im Fürstentum Sagan im Jahre 1670*, Breslau 1937.
- STOIENTIN M., *Geschichte des Geschlechts v. Zitzewitz*, t. I, Stettin 1900.
- STOLICKI J., *Egzulanci podolscy (1672-1699). Znaczenie uchodźców z Podola w życiu politycznym Rzeczypospolitej*, Kraków 1994.
- STOSUNKI polsko-niemieckie w historiografii, cz. I. *Studia z dziejów historiografii polskiej i niemieckiej*, red. J. Krasuski, G. Labuda, A. W. Walczak, Poznań 1974.
- STOVER E., *The Cultural Ecology of Chinese Civilization*, New York 1974.
- STRUKTURA i ruchliwość społeczna, red. K. M. Słomczyński i W. Wesołowski, Wrocław-Gdańsk 1973.
- STRZAŁKOWSKI K., *Polacy z Rzeczypospolitej w dziejach nyskiego Carolinum*, KO 1965, XI, nr 2, s. 15-22.
- STUDIA nad początkami i rozplanowaniem miast nad środkową Odrą i dolną Wartą, red. Z. Kaczmarczyk i A. Wędzki, t. I-II, Zielona Góra 1970.
- SUCHODOLSKI B., *Kim jest człowiek?*, Warszawa 1976.
- SUŁOWSKI Z., recenzja art. E. Vielrose (*Przyrost naturalny w krajach Europy od średniowiecza do końca XVIII w.*, SD 1982, 4/70, s. 27-33), PDP 1985, 16, s. 213-215.
- , *Stulecie polskiej demografii historycznej (1882-1982)*, PDP 1984, XV, s. 9-35.
- SZAFRAN P., *Osadnictwo historycznej Krajny w XVI-XVIII w. (1511-1772)*, Gdańsk 1961.
- , *Osady zaginione Krajny w XVI-XVIII wieku*, „Rocznik Humanistyczny” 1986, t. 34, z. 2 (druk 1992).
- , *Żuławy Gdańskie w XVII wieku. Studium z dziejów społecznych i gospodarczych*, Gdańsk 1981.
- , *Ludność najemna Żuław Gdańskich w XVII w. w świetle rękopiśmiennych źródeł bibliotecznych*, „Libri Gedanenses” 1975, t. 9, Wrocław-Gdańsk 1976, s. 159-191.
- SZCZEPANIAK M., *Karczma, wieś, dwór. Rola propinacji na wsi wielkopolskiej od połowy XVII do schyłku XVIII wieku*, Warszawa 1977.
- SZCZEPAŃSKI B., *Przemiany w strukturze społeczno-gospodarczej ludności wiejskiej w dobrach szlacheckich powiatu konińskiego w wieku XVIII*, [w:] *Studia historyczno-gospodarcze nad Polską zachodnią*, red. J. Deresiewicz, Poznań 1971.
- SZCZEPAŃSKI J., *Elementarne pojęcia socjologiczne*, Warszawa 1970.
- , *Socjologia. Rozwój problematyki i metod*, Warszawa 1969.
- SZCZOTKA S., *Chłopi obrońcami Polski w okresie Potopu*, Kraków 1946.
- , *Z dziejów chłopów polskich*, Warszawa 1951.
- , *Uwagi o zbiegostwie włościan w dawnej Polsce*, RDSG 1949, t. XI, s. 119-175.
- SZCZYPIORSKI A., *Badania ksiąg metrykalnych a obliczenia ludności Polski w wieku XVII-XVIII*, KHKM 1962, X, nr 1-2, s. 53-75.
- , *Problematyka badawcza demografii historycznej w 20-lecie PRL – osiągnięcia i zamierzenia*, SD 1967, nr 12, s. 65-76.
- SZKICE z dziejów Śląska, red. E. Maleczyńska, Warszawa 1953.
- SZKICE z dziejów Pomorza, t. 2, *Pomorze nowożytne*, red. G. Labuda, S. Hoszowski, Warszawa 1959.

- SZULTKA Z., Język polski w Kościele ewangelicko-augsburskim na Pomorzu Zachodnim od XVI do XIX wieku, Wrocław-Warszawa-Kraków 1991.
- , Kolonie francuskie na Pomorzu brandenbursko-pruskim od końca XVII do początków XIX wieku, RH za r. 1987, 1990, 53.
  - , Rola i znaczenie społeczno-ekonomiczne ludności napływowej Torunia w świetle ksiąg przyjąć do prawa miejskiego z lat 1703-1793, ZH 1972, t. XXXVII, z. 1, s. 55-74.
  - , Rzemiosło i handel Słupska w drugiej połowie XVII i XVIII wieku, Słupsk 1981.
  - , Z badań nad rodowodem i strukturą patrycjatu słupskiego w drugiej połowie XVI i w pierwszej połowie XVII wieku, ZH 1982, t. XLVII, z. 2, s. 33-50.
- ŚLASKI K., Osadnictwo w puszczech województwa pomorskiego w XV-XVIII wieku, KHKM 1963, XI, nr 2, s. 235-247.
- , Przemiany etniczne na Pomorzu Zachodnim, Poznań 1954.
  - , Zasięg lasów Pomorza w ostatnim tysiącleciu, PZ 1951, VII, nr 5/6, s. 207-263.
  - , Związki kulturalne i społeczne dawnego Pomorza Zachodniego z Rzeczpospolitą, PZ 1950, VI, nr 5/6, s. 420-426.
- ŚLĄSK i Pomorze w stosunkach polsko-niemieckich od XVI do XVIII w. XIV Konferencja Wspólnej Komisji Podręcznikowej PRL-RFN Historyków 9-14 VI 1981 r., Zamość, red. A. Czubicki, Z. Kulak, Poznań 1987.
- ŚLIZIŃSKI J., Śladami braci czeskich w Wielkopolsce, Warmii i na Mazurach, PL 1954, t. XLV, z. 2, s. 547-579.
- , Z działalności Braci Czeskich w Toruniu, ZH 1958-1959, t. XXIV, z. 1, s. 99-105.
  - , Z działalności literackiej braci czeskich w Polsce (XVI-XVII w.), Wrocław-Warszawa 1959.
  - , Z pobytu Braci Czeskich w Polsce, PZ 1954, X, nr 5/6, s. 45-55.
  - , Śladami Braci Czeskich na Śląsku i w Małopolsce, PH 1954, t. 48, z. 2, s. 289-302.
- ŚRENIOWSKI S., Zbiegostwo chłopów w dawnej Polsce jako zagadnienie ustroju społecznego, Warszawa 1948.
- ŚMERDA M., Między polską a czeską orientacją kulturalną, „Sobótka” 1960, XV, nr 4, s. 497-514.
- ŚOŁTA J., Zarys dziejów Serbołużyczan, Wrocław-Łódź 1984.
- TALARCZYK S., Frydrycjańska kolonizacja pradoliny Noteci w XVIII wieku, PZP 1992, t. VII (XXXVI), z. 4, s. 29-46.
- , Początki osadnictwa w pradolinie Noteci, PZP 1992, t. VII (XXXVI), z. 1, s. 27-37.
- TAZBIR J., Arianie, katolicy, Warszawa 1971.
- , Bracia polscy na wygnaniu. Studia z dziejów emigracji arianskiej, Warszawa 1977.
  - , Bracia Polscy w Siedmiogrodzie, 1660-1784, Warszawa 1964.
  - , Emigracja socyniańska w Niemczech Północnych, „Sobótka” 1976, XXXI, nr 2, s. 279-286.
  - , Polonizacja katolicyzmu, [w:] Polska XVII wieku. Państwo – społeczeństwo – kultura, Warszawa 1969.
  - , Polskie przedmurze chrześcijańskiej Europy. Mity a rzeczywistość historyczna, Warszawa 1987.
  - , Socynianizm prusko-brandenburski w XVII i XVIII wieku, OiR 1973, XVIII, s. 181-195.
  - , Stanisław Lubieniecki, przywódca arianskiej emigracji, Warszawa 1961.
  - , Szlaki kultury polskiej, Warszawa 1986.
  - , Tradycje tolerancji religijnej w Polsce, Warszawa 1980.
- TOEGEL M., Zbĕhání poddaných na pardubickém pamství v druhé polovině 17. století, ŠSH 1963, VII, s. 191-225.
- TOPOLSKI J., Metodologia historii, Warszawa 1984.
- , Gospodarka polska a europejska w XVI-XVIII wieku, Poznań 1977.
  - , Handel Poznania w XVI-XVIII wieku, KMD 1996, nr 2, s. 25-44.
  - , Narodziny kapitalizmu w Europie XIV-XVII wieku, Warszawa 1987.
  - , Nowe idee współczesnej historiografii, Poznań 1980.
  - , O nowy model historii. Jan Rutkowski (1886-1949), Warszawa 1986.

- , Polska w czasach nowożytnych. Od środkowoeuropejskiej potęgi do utraty niepodległości (1501-1795), Poznań 1994.
- , Uwagi o badaniach nad wpływem zniszczeń wojennych w połowie XVII w. na sytuację ekonomiczną kraju, SMDWP 1960, XI, t. VI, z. 1, s. 463-478.
- , Wolność i przymus w tworzeniu historii, Warszawa 1990.
- , Zbiegostwo chłopów w dobrach kapituły gnieźnieńskiej w pierwszej połowie XVIII wieku, RDSG 1954 (druk 1955), t. XVI, s. 96-111.
- , Założenia modelu gospodarki polskiej XVI-XVIII wieku, [w:] Gospodarka polska a europejska w XVI-XVIII wieku, Poznań 1977, s. 9-46.
- TREU C., Geschichte der Stadt Friedeberg und des Landes Friedeberg, Friedeberg 1909.
- TROSKA F., Geschichte der Stadt Leobschütz, Leobschütz 1892.
- TRUÖL W., Das Postwesen in der Oberlausitz, BK 1957.
- TRZECIAKOWSKI L., W dawnym Poznaniu, Poznań 1971.
- TUREK A., Przybyśże z Polski w Opawskim, Karniowskim i na morawskich enklawach w XVI i XVII wieku, „Sobótka” 1951, VI, s. 232-244.
- TURNER J. H., Struktura teorii socjologicznej, Warszawa 1985, s. 265-375.
- TYNC S., Toruńska szkoła polska dla Niemców (1568-1793), PZ 1952, VIII, nr 11/12, s. 433-474.
- URBAN W., Losy Braci Polskich od założenia Rakowa do wygnania z Polski, OiR 1956, t. 1.
- URLANIS B. C., Rost nasilenia w Jewropie, Moskwa 1941.
- , Wojny a zaludnienie Europy, Warszawa 1962.
- VELSEN D. v., Die Gegenrefomation in den Fürstentümern Legnitz – Brieg – Wohlau, Leipzig 1931.
- VIELROSE E., Ludność Polski od X do XVIII wieku, KHKM 1957, V, s. 3-49.
- , Przyrost naturalny w krajach Europy od średniowiecza do końca XVIII w., SD 1982, t. 4/70, s. 27-33.
- VOGEL W., Der Verbleib der wendischen Bevölkerung in der Mark Brandenburg, Berlin 1960.
- VOIGT P., Aus Lissas erster Blütezeit, Leszno 1906.
- WACHOWIAK B., Konfrontacja zachodnioniemieckiej publikacji wykazów ludności wiejskiej Pomorza Zachodniego z połowy XVII w. z podstawą źródłową, ZH 1969, t. XXXIV, z. 1.
- , Ludność wiejska okręgu białogardzkiego w połowie XVI wieku, ZH 1971, t. XXXVI, nr 1, s. 7-43.
- , Rodzina chłopska na Pomorzu Zachodnim w połowie XVIII wieku, PDP 1990, t. 18, s. 139-146.
- , Rozwój gospodarczo-społeczny Pomorza Zachodniego od połowy XV do początku XVII wieku, SMDWP 1958, t. IV, z. 1.
- , Uwagi w sprawie zaludnienia Szczecina w XVII i na początku XVIII wieku, „Szczecin” 1959, nr 11/12, s. 25-34.
- WALTER M., Z dziejów klasztoru cysterek w Trzebnicy w latach 1589-1741, Wrocław 1957.
- WARSCHAUER A., Die Entstehung einer jüdischen Gemeinde, ZSGJD 1890, t. 4.
- , Geschichte der Provinz Posen in polnischer Zeit, Posen 1914.
- , Reklameblätter zur Hearanziehung deutscher Kolonisten im 17. und 18. Jhrt., ZHGPP Posen 1898, XIII.
- , Städtischen Archive in der Provinz Posen, Leipzig 1901.
- WASZAK S., Dzietność rodziny mieszczańskiej i ruch naturalny miasta Poznania w końcu XVI w. i w XVII w., RDSG 1954, t. 16, s. 316-348.
- WEBER W., Die praktische Psychologie im Wirtschaftsleben, Leipzig 1927.
- WEHRMANN M., Aus dem ältesten Album des Pädagogiums in Stettin, Aus Pommerns Vergangenheit, Abhandl. z. pomm. Gesch., Stettin 1891.
- , Geschichte der Stadt Stettin, Stettin 1911.
- , Lausitzer auf dem Pädagogium in Stettin (1576-1666), NMZNGAA 1894, 3, s. 109-113.
- , Schüler des Stetiner Pädagogiums, „Monatsblätter” 1894, 8.
- , Studenci Polacy w Pedagogium szczecińskim, KH 1892, 6.

- WEIGELT H., Die Emigration der Schwenckfelder aus Schlesien nach Pennsylvanien-Gründe, Verlauf und Bedeutung, JBSKG-NF 1985, 64, s. 108-126.
- WENTSCHER E., Die Rawitscher Bürgerrechtstlisten 1639 bis 1688, „Archiv für Sippenforschung und alle verwandte Gebiete” 1933, X, z. 6.
- WERNER A., Chronik von Friedland und Umgegend, Friedland 1884.
- WEYMANN S., Ze studiów nad zagadnieniem dróg w Wielkopolsce od X do XVIII wieku, PZ 1953, IX, t. II, nr 6-8, s. 194-253.
- WĘDZKI A., Osieczna. Z dziejów miasta szlacheckiego, SMDWP 1994, t. XIX (38), z. 2, s. 3-29.
- WIEŁOJĘZCZYNY słownik demograficzny, Warszawa 1966.
- WIEŁOPOLSKI A., Polsko-pomorskie spory graniczne w latach 1536-1555, PZ 1954, X, nr 5-8.
- WIERZBICKI T. Z., Problemy etniczne Europy Środkowej w perspektywie socjologicznej, „Kultura i Społeczeństwo” 1995, XXXIX, nr 3, s. 49-56.
- WIESENHÜTTER A., Der evangelische Kirchbau Schlesiens, Breslau 1926.
- WIĘCEK H., Z dziejów gimnazjum piastowskiego w Brzegu, KO 1957, III, nr 4 (12), s. 28-43.
- WIGGERT F., Auslands- und Grenzlandsdeutschum in den Einwanderungen Liegnitzer Bürger des 17. und 18. Jh. (1615-1731), Mitteilungen des Geschichts- und Altertumsvereins Liegnitz, 1940, 17, s. 312-320.
- WINDAKIEWICZ S., Nacya polska w Padwie (1592-1745), PP 1887, XXII, t. 85, s. 460-493.
- WINTER E., Die tschechische und slowakische Emigration in Deutschland im 17. und 18. Jh., Berlin 1955.
- WIRSKI K., Feudałowie Księstwa Mazowieckiego w walce ze zbiegostwem, ZNWSP 1974, Historia XII, s. 67-88.
- , Zbiegostwo chłopów na Mazowszu w XVI i XVII wieku, ZNWSP 1972, Historia XI, s. 47-76.
- WIŚŁOCKI J., O działalności emisariuszy Chmielnickiego w Wielkopolsce w 1651 r., SMDWP 1955, 1, z. 1, s. 35-49.
- , Organizacja prawna poznańskiego rzemiosła w XVI i XVII w., Poznań 1963.
- WIŚNIEWSKI J., Początki układu kapitalistycznego na Pomorzu Zachodnim w XVIII wieku, SMDWP 1958, t. IV, z. 1.
- WOJNA R., Wielki świat nomadów. Między Chinami i Europą, Warszawa 1983.
- WOJTOWICZ J., Problemy komunikacji społecznej w nauce historycznej (Uwagi na marginesie konferencji tzw. Studienkreis für Kulturbeziehungen in Mittel- und Osteuropa), PHU 1980, XXIV, nr 4, s. 151-156.
- WOLANSKI M., Związki handlowe Śląska z Rzeczpospolitą w XVII wieku ze szczególnym uwzględnieniem Wrocławia, Wrocław 1961.
- WORBS J.G., Geschichte des Herzogthums Sagan, Sagan 1930.
- WORLD Migration in Modern Times, wyd. D. T. Scott, New Jersey 1968.
- WOTSCHKE T., Das Evangelium unter dem Kreuz im Lande Posen, Posen 1917.
- , Die evangelische Gemeinde in Posen-Schwerzen im 17. Jahrhundert, ZHGPP 1914, XXIX, nr 1.
- , Die polnischen Unitarien in Kreuzburg, CBVGEKS 1910, t. 12.
- , Die unitarische Gemeinde in Meseritz-Bobelwitz, ZHGPP 1911, t. 24, s. 161-222.
- WÓJCIK Z., Historia powszechna XVI-XVII wieku, Warszawa 1968.
- , Traktat andruszowski 1667 roku i jego geneza, Warszawa 1959.
- WROCZYŃSKI R., Dzieje oświaty polskiej do roku 1795, Warszawa 1987.
- WRÓBLEWSKA G., Rozplanowanie nowożytnych miast w Wielkopolsce od XVI do końca XVIII wieku, Warszawa-Poznań 1977.
- , Rozwój przestrzenny Trzcianki, [w:] Powiat trzcieński wczoraj i dziś, red. S. Zajchowska, Poznań 1961.
- WSCHOWA – miasto i powiat, Zielona Góra 1993.
- WSPÓŁCZESNE teorie wymiany społecznej, red. M. Kompny i J. Szmatka, Warszawa 1992.
- WSTĘP do demografii, red. E. Szabada, Warszawa 1967, s. 381.
- WUNDER H., Siedlung und Bevölkerung im Ordensstaat, Herzogtum und Königreich Preussen (13-18. Jahrh.), [w:] Ostdeutsche Geschichts- und Kulturlandschaften, t. 2, Köln 1987.

- WUTKE K., Zur Geschichte von Würben bei Schweidnitz, ZVGAS 1891, XXV.
- WUTTKE H., Städtebuch des Landes Posen, Leipzig 1864.
- Z DZIEJÓW wojennych Pomorza Zachodniego, red. B. Miśkiewicz, Poznań 1972.
- Z DZIEJÓW ziemi stargardzkiej, red. B. Dopierała, Poznań 1969.
- ZAHN W., Die Altmark im dreißigjährigen Kriege, Halle 1904.
- ZAJĄCZKOWSKI S., Z zagadnień teoretycznych historii osadnictwa, KHKM 1960, VIII, nr 3.
- ZAKRZEWSKA-DUBASOWA M., Ormianie w dawnej Polsce, Lublin 1982.
- ZAKRZEWSKI Z., Z dziejów Wolsztyna i okolicy, Leszno 1932.
- , Stosunek synagogi w Lesznie do kościołów katolickich w latach 1698-1870, Leszno 1920.
- ZBIEGOSTWO chłopów w województwie krakowskim na przełomie XVI i XVII wieku, oprac. A. Kiełbicka, Kraków 1989.
- ZERNACK K., Deutschlands Ostgrenze, [w:] Deutschlands Grenzen in der Geschichte, wyd. A. Demandt, München 1990.
- ZERNDT G., Geschichte von Stadt und Kreis Schwiebus, t. I, Schwiebus 1909.
- ZIEMIA Choszczeńska. Przeszłość i teraźniejszość, red. S. Łaska, Szczecin 1976.
- ZIEKURSCH J., Hundert Jahre schlesischer Agrargeschichte, Breslau 1927.
- ZIEMIA Leszczyńska, red. J. Deresiewicz, Poznań 1966.
- ZIEMIA Lubuska, red. M. Szczaniecki i S. Zajchowska, Poznań 1950.
- ZIEMIA Wrzesińska. Przeszłość i teraźniejszość, red. J. Deresiewicz, Warszawa-Poznań 1978.
- ZIENTARA B., Kilka uwag nad zagadnieniami społeczno-gospodarczymi Pomorza Zachodniego w XV-XVII w., ZH 1960, t. XXV, z. 1, s. 33-54.
- , Świt narodów europejskich. Powstanie świadomości narodowej na obszarze Europy poka-  
rolińskiej, Warszawa 1985.
- ZIMMERMANN A., Blüthe und Verfall des Leinengewerbes in Schlesien. Gewerbe- und  
Handelspolitik dreier Jahrhunderte, Breslau 1885.
- ZIMMERMANN F. A., Beiträge zur Beschreibung von Schlesien, t. 1-10, Brieg 1783-1795.
- ZIMMERMANN K., Fryderyk Wielki i jego kolonizacja rolna na ziemiach polskich, t. 1-2,  
Poznań 1915.
- ZIMOWSKI L., Geneza i rozwój komunikacji pocztowej na ziemiach polskich, Warszawa 1972.
- ZŁAT M., Lwówek, „Śląsk w zabytkach sztuki”, Wrocław-Warszawa-Kraków 1961.
- ZNANIECKI F., Współczesne narody, Warszawa 1990.
- , O szczeblach rozwoju społecznego, RPES 1930, z. 1.
- , Wstęp do socjologii, Warszawa 1988.
- ŻMIDZIŃSKI F., Osadnictwo w starostwie ujsko-piłskim do 1772 roku, RN 1966, t. 1.
- , Zmiany w obciążeniach ludności wiejskiej w starostwie ujsko-piłskim od XVI do XVIII w.,  
[w:] Studia historyczno-gospodarcze nad Polską zachodnią, red. J. Deresiewicz, Poznań  
1971, s. 192-248.
- , Przemiany gospodarcze ujskiego starostwa bydgoskiego w latach 1661-1772, „Prace Kom-  
sji Historycznej Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego” 1973, t. 9, s. 87-114.
- ŻYDZI polscy. Dzieje i kultura, Warszawa 1982.
- ŻYDZI w dawnej Rzeczypospolitej, Wrocław-Kraków 1991.
- ŻYDZI w Wielkopolsce na przestrzeni dziejów, red. J. Topolski i K. Modelski, Poznań 1995.
- ŽITAVSKO v českých dějinách, red. A. Frinta, H. Rokyta, Praha 1947.



## Wykaz skrótów

AHM	– Archiwum Historii Medycyny	MZGM	– Mitteilungen des Zittauer Geschichts- und Museumsvereins
AMS	– Altpreussische Monatsschrift	NASG	– Neues Archiv für Sächsische Geschichte
APF	– Altpreussische Forschungen	ND	– Nowe Drogi
ASKG	– Archiv für schlesische Kirchengeschichte	NLM	– Neues Lausitzisches Magazin
AUW	– Acta Universitatis Wratislaviensis	NMZNGAA	– Niederlausitzer Mitteilungen. Zeitschrift der Niederlausitzischen Gesellschaft für Archäologie und Altertumskunde
BK	– Bautzener Kulturschau	OiR	– Odrodzenie i Reformacja w Polsce
BS	– NF-Baltische Studien-Neue Folge	PDP	– Przeszłość Demograficzna Polski
CBVGEKS	– Correspondenzblatt des Vereins für Geschichte des evangelischen Kirchen Schlesiens	PH	– Przegląd Historyczny
CDS	– Codex diplomaticus Silesiae	PHu	– Przegląd Humanistyczny
CPH	– Czasopismo Prawno-Historyczne	PL	– Pamiętnik Literacki
ČČH	– Československý Časopis Historický	PME	– Prace i Materiały Etnograficzne
ČMS	– Časopis Mačicy Serbskeje	PP	– Przegląd Polski
DWZSP	– Deutsche Wissenschaften Zeitschrift für Polen	PS	– Przegląd Socjologiczny
DWZSW	– Deutsche Wissenschaften Zeitschrift für Waterland	PZ	– Przegląd Zachodni
HZS	– Historische Zeitschrift	PZP	– Przegląd Zachodniopomorski
JBBLG	– Jahrbuch für Brandenburgische Landesgeschichte	RDSG	– Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych
JBSKG-NF	– Jahrbuch für schlesische Kirchengeschichte. Neue Folge	RG	– Rocznik Gdański
JBVSKG	– Jahrbuch des Vereins für schlesische Kirchengeschichte	RH	– Roczniki Historyczne
KH	– Kwartalnik Historyczny	R Kal	– Rocznik Kaliski
KHKM	– Kwartalnik Historii Kultury Materialnej	RK	– Rocznik Koszaliński
KMP	– Kronika miasta Poznania	RL	– Rocznik Lubuski
KMW	– Komunikaty mazursko-warmińskie	RLe	– Rocznik Leszczyński
KO	– Kwartalnik Opolski	RN	– Rocznik Nadnotecki
LHK	– Laubaner Heimatkalender	RPES	– Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny
LKHHK	– Listy katedry historie a Historického klubu pobočka Hradec Králové	RPTPN	– Roczniki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk
MBGPGA	– Monatsblätter der Gesellschaft für Pommersche Geschichte und Altertumskunde	RSS	– Roczniki Sztuki Śląskiej
MWPGV	– Mitteilungen des Westpreussischen Geschichtsvereins	SD	– Studia Demograficzne
		SDKK	– Studia z Dziejów Kościoła Katolickiego
		SFPS	– Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej
		SH	– Sbornik Historický
		SHi	– Studia Historyczne
		SMDŚ	– Studia i Materiały z Dziejów Śląska

SMDWP	- Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza	ZNWSPO	- Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu
SMHW	- Studia i Materiały do Historii Wojskowości	ZSAG	- Zeitschrift für Agrargeschichte
SO	- Slavia Occidentalis	ZSGJD	- Zeitschrift f. d. Geschichte d. Juden in Deutschland
„Sobótka”	- Śląski Kwartalnik Historyczny „Sobótka”	ZSGS	- Zeitschrift für Geschichte Schlesiens
SPTPN	- Sprawozdania Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk	ZSSSRG-GA	- Zeitschrift der Savigny Stiftung für Rechtsgeschichte, (Germanistische Abteilung)
SS	- Studia Socjologiczne	ZŚ	- Złanie Śląskie
SSb	- Śląský Sborník	ZVGAS	- Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens
SVGN	- Schriften des Vereins für Geschichte der Neumark	ŻZH	- Żnińskie Zeszyty Historyczne
SVRG	- Schriften des Vereins für Reformationsgeschichte		
ZH	- Zapiski Historyczne		
ZHGPP	- Zeitschrift der Historischen Gesellschaft für die Provinz Posen		

# Indeks osobowy

Nazwiska autorów opracowań wyróżniono kursywą

- Abraham S.* 72  
*Abramczyk-Zabłocki* 65  
*Abramczyk Andrzej* 65  
*Abt Stefan* 44, 117, 121, 199  
Adam, „robotny” 97  
Adolf, ks. holsztyński 45  
Agarew 192  
Albrecht z Valdštejna (n. Wallenstein) 10, 37, 41, 61, 79  
*Anders Eduard* 106-108, 140, 149, 168, 173  
Andrzej, piwowar 54  
Anna, wdowa 97  
Anna, zbiegła 55  
*Armengaud A* 11  
Arnold, doktor 199  
*Assorodobraj Nina* 176  
August II (Fryderyk August Mocny) 153, 154, 190-192, 206, 208, 216, 218, 224  
August III 200
- Bach Aloys* 61  
Bachdorff, wódz szwedzki 79  
Bacon Francis 27  
Balde, duchowny protestancki 203  
*Banaś Paweł* 105-108, 140  
Bandinelli Maria Anioł 153  
*Bańka Józef* 61  
*Baranowski Bohdan* 32, 147  
Baranowski Dadźbóg Adam 96, 97  
*Bardach Juliusz* 10, 51  
Bardscy, ród szlachecki 63  
*Barnes Harry Elmer* 4, 5, 7  
Barnim III, ks. 22  
*Bartkiewicz Kazimierz* 3, 13, 40  
Bartłomiej, kміć 53  
*Barycz Henryk* 90, 135, 136  
Basik Bartłomiej 52  
*Baszanowski Jan* 11, 59, 205  
Bauer Kaspar 160  
Bąk Gaspar 166  
*Bąk Ludwik* 76, 210
- Bąk Stanisław* 17, 18, 19  
*Bär Max* 218, 219  
*Becker Howard* 4, 5, 7  
Beer Friedrich 131  
*Beheim-Schwarzbach Max* 185, 189  
Behrowie, ród szlachecki 88  
Bekier Jakub, karczmarz 97  
*Berg J.* 109  
*Berg K.* 48  
Bernauer Hanns 131  
Bernd Heinrich 131  
Bess Anna Zuzanna von 121  
*Białkowski Leon* 125, 131-133  
Bieganowski Mikołaj 53  
*Biegańska Anna* 82  
*Bielecka Janina* 158  
Bienasz, Żyd poznański 64  
*Bilikiewicz Tadeusz* 198  
*Biskup Marian* 9, 30, 196  
Blankenburgowie, ród szlachecki 24, 76  
*Blaschke Karlhenz* 11, 33, 101  
*Bloch Marc* 5  
Błajewna Agnieszka 176  
*Bobrzyński Michał* 69  
*Boelcke Willi* 180  
*Bogucka Maria* 34, 63, 81, 132  
Bogusław XIV 78, 81  
Bojanowski Stanisław 74  
Bojanowscy, ród szlachecki 74  
Boninowie, ród szlachecki 22  
*Boras Zygmunt* 32, 44, 48, 75, 76, 78, 81, 82, 88, 143, 145, 191, 200  
Borasta Wawrzyniec, kanonik krakowski 89  
Borckowie 88  
Bornwede Johann 131  
*Borowski Stanisław* 11  
Borowy Marcin, kміć 98  
Böhme Christoph 131  
*Brachvogel Ch.* 99, 174, 180  
Brandstein, generał 194  
*Brandt Georg* 198, 199, 202

- Braudel Fernand* 8, 11, 26  
*Braunschweig Szymon* 32  
*Breiner Jan Fryderyk von* 60  
*Brilling Bernhard* 62  
*Brodka* 31  
*Brückner Aleksander* 24, 25  
*Brückner Michael* 131  
*Brüggemann Michał (Pontanus)* 23  
*Brunkowscy (n. Anklamowie), ród szlachecki* 76  
*Brzezina Maria* 93  
*Buczek Karol* 10  
*Bukowski Karol* 68  
*Bulik Helena* 189  
*Bünau Rudolf* 138  
*Burcke Hans* 129  
*Burgemeister L.* 108  
*Burghard Christoph* 129  
*Burmman Augustin* 129  
*Burszta Józef* 9, 10, 16, 84, 85, 210  
*Burwitz Balthasar von* 124  
*Büsch O.* 11  
*Buszkowski Mikołaj* 56  
*Bylow, major szwedzki* 124  
*Bystron Jan Stanisław* 8  
  
*Cabrit Jaques* 184  
*Cetwiński Marek* 74  
*Chaunu Pierre* 11  
*Chlebowczyk Józef* 16, 17, 18, 114  
*Chmielewski Stefan* 71, 116, 200  
*Chmielnicki Bohdan* 93, 127, 132, 148  
*Chodyła Zbigniew* 13, 186, 187, 212, 214  
*Chojnacki Władysław* 31, 147  
*Chotkowski Władysław* 137  
*Christian I, książę saski* 138  
*Chrościcki A. Juliusz* 35  
*Chutkowski Janusz* 118  
*Cichy Sebastian* 196  
*Cieplucha Z.* 56, 123  
*Ciesielska Karolina* 9  
*Cieślak Edmund* 206, 207  
*Cipolla M. Carlo* 136  
*Ciświcki Abraham* 51  
*Collmann O.* 117  
*Conrad Michael* 129  
*Croon Gustav* 94  
*Cybulski Walenty* 167  
*Cygański Mirosław* 168  
*Czabanek Antoni* 142  
*Czachurski Jakub* 54  
*Czadowski Henryk* 55  
*Czapliński Władysław* 10, 19, 47, 70, 77, 89, 93, 112, 113, 120-122, 123, 124, 126  
  
*Czarniecki Stefan* 131, 133  
*Czarnik Andrzej* 40, 78  
*Czarnkowska Katarzyna* 46  
*Czarnkowski Sędziwój Franciszek* 96  
*Czarnowski Stefan Zygmunt* 5  
*Czubiński Antoni* 15, 103, 149, 201  
  
*Ćwięczek G.* 105, 106  
  
*Dähnert J. C.* 183  
*Daniel, Żyd poznański* 64  
*Danysz Antoni* 137  
*de Bondy Z.* 25  
*Demandt A.* 15  
*Denhoff Stanisław* 206  
*Deresiewicz Janusz* 35, 51, 52, 54, 73, 82, 115, 161, 162, 171, 176, 177, 190, 199, 223  
*Deryn Joachim* 29  
*Dionizy z Blankenburga (Zagórzyn, pow. Sulęc-in)* 55  
*Dobromski Walek* 166  
*Dobrzyccy, ród szlachecki* 76  
*Dohna Karol Hanibal* 60  
*Domiechowski, szlachcic* 97  
*Dopierała Bolesław* 40, 153, 209  
*Doyé G.* 99  
*Drajer Gospar* 160  
*Droszewski Jan* 54  
*Dryka Wit* 52  
*Drzewiecki* 29  
*Duhra B.* 60  
*Duma Jerzy* 22  
*Dupâquier Jacques* 11  
*Dworaczek Włodzimierz* 40, 50, 52, 55-57, 76, 96, 161  
*Dworaczkowa Jolanta* 23, 24, 35, 63, 64, 95, 103, 130, 131, 137  
*Dybizbański Jan* 65  
*Działyński* 148  
*Dziano Jan, rajca śremski* 116  
*Dziwulski Władysław* 11, 33, 39, 41, 43, 47, 58, 92, 169, 171, 172, 174  
*Dziągiewski Jan* 103  
*Dziowicki T.* 142  
  
*Eberlein E.* 107, 140  
*Eberlein Hellmut* 142  
*Ebert Hanns* 129  
*Ebert Wolfgang* 9  
*Eickstedtowie, ród szlachecki* 88  
*Elster Ludwig* 33  
  
*Fawornicki Aleksander* 90

Fawornicki Jan 90  
*Febvre Lucien* 5  
 Felbiger Tobiasz 131  
 Felbinger, rektor koszaliński 135  
*Feldman Józef* 206  
 Ferdynand II 59, 60  
 Ferdynand III 104, 110  
 Ficker Adam 129  
 Fischer Georg 129  
 Fischer Gottlieb Johan 226  
 Flemming Jakub Henryk, feldmarszałek saski 190  
 Flemmingowie, ród szlachecki 88  
*Flis Stanisław* 197, 201, 221  
*Fogelson Samuel* 7  
*Franz Günther* 11, 39, 40, 41, 47, 48, 101, 111, 112  
*Frankowski Joseph* 109  
*Frederichs H.* 58  
 Friedlid, superintendent 135  
*Frinta Antonin* 67  
 Fryderyk III (Fryderyk I) 183, 192, 214, 227  
 Fryderyk V 77  
 Fryderyk II Wielki 26, 182, 205, 226  
 Fryderyk Wilhelm I 228  
 Fryderyk Wilhelm (Wielki Elektor) 76, 134, 145, 149-151, 182  
 Frydrych, lekarz 160  
*Fuks Marian* 93  
  
 Garczyńscy 148  
 Gburek Tomasz 25  
 Geiseler Hans Georg 227  
*Gerlach Jan* 17  
 Gersdorf Wigand von 168  
*Gierowski Józef* 54, 80, 174-177, 189, 190, 193, 205-207, 209, 210, 213  
*Gierszewski Stanisław* 54, 57-59, 63, 72, 81, 82, 119, 161, 165  
*Gieysztor Aleksander* 182  
*Gieysztorowa Irena* 8, 11, 28, 29, 31, 38, 72, 112, 197, 211, 220  
 Gitner Thomas 129  
 Glasenappowie, ród szlachecki 22, 88  
*Gley Werner* 41  
 Głodny Hans, kmieć 121  
*Głowacki Herman* 39, 47  
 Gniazdowski 54  
 Golańczyk Jan 52  
 Golcowie, ród szlachecki 24, 74, 76  
 Golcz Sebald 55  
 Golcz Wilhelm Jerzy 176  
*Gomolec Ludwik* 16, 25

Gonitz Grzegorz 161  
 Gosławski Jan 52  
 Gostomski Hieronim 63  
 Gostomski Jan 63  
*Gotkiewicz Marian* 180  
 Götz Sigismund, generał 62  
 Górecki Jerzy, lekarz Zygmunta III 89  
 Górna Ewa, poddana 98  
*Górny Marek* 13, 25, 45, 56, 124, 167, 176  
*Górski Karol* 82  
 Górski Łukasz 53  
 Górski Łukasz z Mielosławia 98  
*Górski Zbigniew* 29, 51, 125  
 Górzyńska 52  
*Grabowski Tadeusz* 68  
 Graupe Sebastian 161  
*Gregorovius Ferdinand* 65  
 Grochowski Stanisław 88  
*Grodecki Roman* 38, 39, 53, 115  
 Grodzicki z Wyszyny Andrzej 97  
*Grodziski Stanisław* 50, 51, 176  
 Grosowski 184  
 Grot Stanisław 53  
*Gruchmanowa Monika* 21  
 Grudziński Andrzej 134  
 Grudziński Jan 194, 195, 206, 207  
 Grudziński Stefan 40  
 Grudziński Zygmunt 55, 64  
*Grünberg Karl* 110  
*Grundmann Günther* 108  
 Gruner Zacharias 129  
*Grünhagen Colmar* 106  
*Grycz Marian* 35, 68, 115, 171, 199, 223  
 Gryfici, dynastia pomorska 78, 79, 84  
 Grzegorz, kowal 55  
 Grzembski Sebastian 125  
*Grzeszczuk Stanisław* 95  
 Grzymułtowski Krzysztof 125, 138  
*Guldón Zenon* 30, 35, 45, 49, 77, 82, 112, 125, 141  
 Gwieздеk Adam Skoczeń alias Wrona 55  
  
 Habsburgowie 149  
*Hagen G.* 201  
*Haisig Marian* 62, 118, 155  
*Harms Hansjoachim* 142, 143, 144, 165, 170  
 Hartlich (Gartelib) Samuel Elbigensis Borussus 90  
 Hascha Nicolaus 182  
 Hatzfeld 196  
 Haur Jakub Kazimierz 51  
 Hazowie, ród szlachecki 76  
*Heinrich G.* 41, 42  
 Heintz Abraham 65

- Heintz-Zabłocki 65  
*Heintze C. B.* 41  
 Held Paul 129  
*Heller H.* 151, 152  
*Hennig E.* 221  
*Hensel Johann Adam* 109, 173  
*Herber C. J.* 105  
*Herbst J. K.* 62  
*Herbst Stanisław* 32  
*Heyden Hellmuth* 183-185, 228  
*Hezjod* 5  
*Hintze K.* 11  
 Hintze N. 55  
*Hintze O.* 101  
*Hładyłowicz Konstanty Jan* 9, 136  
 Hochbergowie, ród szlachecki 47  
*Hoffmann Hermann* 109  
 Hoffmann, dziekan pszczyński 60  
 Hohenzollernowie 151, 185  
*Holzer Jerzy Z.* 7  
*Homer* 5  
*Horn Maurycy* 35, 38, 64  
*Hoszowski Stanisław* 11, 17, 28, 31, 38, 39, 112, 115, 147, 189, 211, 220  
 Hoverbeck Johann von 145  
*Hrejsa Ferdinand* 67  
*Hugelmann Karl Gottfried* 22  
*Hultsch G.* 103  
  
*Iglicka Krystyna* 3  
*Inama Sternegg Karl Theodor* 33  
*Inglot Stefan* 9  
*Isaacsohn S. von* 101  
*Iwan W.* 104, 109, 168  
  
 Jabłonowscy 148  
*Jabłonowski Aleksander Józef* 30  
 Jadwiga, księżna pomorska 78  
 Jakub, kmieć 54  
 Jakubica Mikołaj 21  
 Jan III Sobieski 153, 154  
 Jan Jerzy, margrabia karniowski 67  
 Jan Jerzy I, elektor saski 110, 151  
 Jan Jerzy III 152  
 Jan Kazimierz 119, 121, 126, 137, 145  
 Jan, luźny 56  
 Jan, syn Anny wdowy 97  
 Jan z Biecza (Małopolska) 97  
*Janczak Julian* 11, 61  
*Janczek Andrzej* 31  
*Janiszewska-Mincerowa Barbara* 195, 196, 201  
 Jankowski Marcin z Radomia 97  
  
*Jarochoński Kazimierz* 125, 128, 190-195, 206, 207, 208, 210  
 Jaszewski, porucznik 194  
*Jaworski Tomasz* 4, 18, 24, 74, 104, 105, 152, 181  
 Jentsch Georg 129  
*Jersch-Wenzel Stefi* 184  
 Jerzy (Gerzy), kmieć 84  
 Jerzy III, ks. legnicki 123, 124  
 Jerzy II Rakoczy 93  
 Jerzy Rudolf, ks. legnicki 62  
 Jerzy Wilhelm 168  
 Jezierski Adam 53  
 Jędrach, zbiegły 215  
 Józef 194  
 Józef, Żyd poznański 64  
*Jungnitz U. Joseph* 182  
 Jurkowski Adam 176  
  
*Kabaciński Ryszard* 29, 51, 125, 133, 164, 201  
 Kabaś Tomasz, kmieć 54  
*Kaczmarczyk Zdzisław* 4, 9, 17, 19, 26, 77, 95, 96, 105, 163, 187, 188, 202  
 Kaldenbach Krzysztof 76  
 Kalkreuter Jan, zwany Kalkowskim 132  
 Kalkreuthowie, ród szlachecki 76  
 Kamiński, sukiennik 166  
*Kamiński Andrzej* 37, 43, 48, 77, 151, 163, 225-227  
*Kamiński Adam* 112  
*Kamykowski Ludwik* 25, 95  
 Kaniewicz Jan 215  
*Kanus R.* 106  
 Karol Ferdynand Waza 60, 89, 105, 106, 121  
 Karol Gustaw 124  
 Karol XII 195, 197, 206  
*Karpowsky G.* 58  
 Karsznicki Piotr 172  
*Karwowski Stanisław* 131, 159  
 Käscher Paul 129  
*Kasiske Karl* 9  
*Kašpar J.* 174  
 Kasprowa Chronia 44  
 Kaul Martin 129  
*Kądziołka Jerzy* 162  
 Kehler Nocol 129  
*Keyser Erich* 11, 39-42, 48, 105, 202, 205, 221  
*Kędelski Mieczysław* 13, 49, 190, 208, 214, 218, 221, 222, 226, 227  
*Kętrzyński Wojciech* 147  
*Kiciński Alfred* 95, 204  
*Kielbicka Aniela* 10, 53  
*Kielczewska-Zaleska Maria* 9  
*Kielczewski K.* 133



- Kierski Adam 55  
 Kirik Wojciech 176  
 Kleistowie, ród szlachecki 88  
 Klemet Balzer 129  
*Klempin R.* 40  
 Kleszczowie (n. Kleistowie), ród szlachecki 22  
*Klonowicz Stefan* 27  
 Kłobudzki Szymon 56  
*Kłoda Kazimierz* 103, 127  
*Knothe Hermann* 101, 173  
 Kobierzycki Wojciech 54  
 Koch Krzysztof, zwany Ślązakiem 161  
*Koči Josef* 174  
*Koczy Leon* 17  
 Köllerowie 88  
 Kołaczowska Jadwiga 160  
*Komaszyński Michał* 82  
*Komeński Amos Jan* 46, 68, 90, 130  
 Komorowski Mikołaj 66  
 Konarski Jan 69  
 Konstancja Habsburżanka, królowa 66  
*Korcz Władysław* 131, 145, 202  
 Kordecki Augustyn 91, 96  
*Korolko Miroslaw* 127  
*Korytkowski Jan* 54  
 Kosiczy (n. Koschutzwowie), ród szlachecki 76  
*Kosman Marceli* 183, 221  
 Kossecki Andrzej 90  
 Kossecki Serafin 90  
*Kostrzewski Leopold* 10, 51, 56  
 Koszycki Wacław 56  
*Kotarbiński Tadeusz* 12  
 Kowalski Eustachy 55  
*Kowalski Stanisław* 139, 140  
*Kozak Stanisław* 108  
*Kozierowski Stanisław* 25  
 Koźmińczyk Jan 44  
 Koźmiński Jan 53, 54  
 Koźmiński Jan Piotr 53, 54  
 Koźuchowski Andrzej 97  
*Kötzschke Rudolf* 9  
*Krasuski Jerzy* 9, 15  
*Kratz G.* 40  
 Krofey Szymon 23  
 Kroński Marcin 167  
*Kroszel J.* 62  
*Krüger Gerhard* 112, 121  
 Krusiński Jan 56  
 Kryspin Kazimierz 206  
 Krzekotowska Katarzyna 52  
 Krzycki Stanisław 145  
 Krzysztof, chłop 52  
 Krzysztof strzelec, zbieg 73  
*Krzywicki Ludwik Joachim Franciszek* 5  
*Kubiak Barbara* 51  
 Kuc Jan, kміeć 56  
*Kuchowicz Zbigniew* 115, 116, 118, 189, 196, 197, 198  
 Kuchta Jakub Franciszek 181  
*Kuhn Walther* 9, 103  
 Kuiawa 31  
*Kuklińska Krystyna* 159  
*Kuklo Cezary* 11  
*Kula Witold* 5, 7, 11, 28, 51, 137, 172  
*Kulak Zbigniew* 15, 103, 149, 201  
*Kulejewska-Mazurek Zofia* 105  
*Kulejewska-Topolska Zofia* 9, 57, 72, 81, 96, 113, 114, 137, 141, 159  
*Kulischer Eugen* 4  
*Kulischer Aleksander* 4  
*Kuliszer Józef* 69  
 Kunicke Christian 129  
 Kurata Grzegorz, kміeć 54  
*Kurdybacha Łukasz* 68, 90  
 Kurnatowski Jan 52  
*Kurnatowski Stanisław* 137  
 Kurowska Agnieszka 54  
 Kurowski Marcin 54  
*Kurpisz Leonard* 128  
 Kusiertyński Sobek 167  
*Kwak Jan* 35, 74, 89, 90, 104, 143, 149, 168  
 Kyau, generał 194  
*Labuda Gerard* 9, 15, 17, 31, 32, 40, 93, 147, 168, 178, 183, 228  
 Lange Hans 129  
 Lapka Georg , kміeć 121  
*Laska S.* 37, 78, 102  
 Latałscy, rodzina szlachecka 167  
 Lauben Wolf 71  
*Laurisch R.* 152  
*Lauterbach P.* 72  
*Lehmann Rudolf* 41, 42, 151  
*Leipelt A.* 60  
 Leisnitzer Mathes 129  
*Leoński Jacek* 4  
 Leopold I, cesarz 149, 163, 168, 180  
*Lesiński Henryk* 39, 40, 41, 153, 154, 158, 163, 184, 209, 223, 224  
 Leski Jan 53  
 Leszczyńscy, ród szlachecki 68  
*Leszczyński Anatol* 133  
 Leszczyński Bogusław 128  
 Leszczyński Jan 63

- Leszczyński Józef* 10, 15, 41, 47, 51, 62, 66, 67, 70, 74, 93, 94, 99, 100, 101, 104, 105, 109, 110, 118, 130, 138, 139, 149, 150, 155, 160, 161, 163, 168, 171-175, 178-181, 209, 213  
*Leszczyński Przemysław* 55  
*Leszczyński Rafał* 168  
*Leszczyński Rafał* 55, 68  
*Leszczyński Stanisław* 190, 195, 206-208, 234  
*Leszczyński Wacław* 63  
*Lewaszkiewicz Tadeusz* 150  
*Liechtenstein Karl ks.* (1569-1627) 61, 62  
*Linde Samuel Bogumił* 25  
*Lindmayer Józef* 78  
*Lindner Christoph* 129  
*Liupka (Liubka) Bartosz, kmieć* 84  
*Liupka (Liubka) Wojciech, kmieć* 84  
*Lloyd R.E.G.* 5  
*Lobkowitz (Lobkowicz) Ferdynand* 181  
*Lobkowitz v. Wenzel Eusebius* 139  
*Loesche G.* 67, 69, 111  
*Lubieniecki Stanisław* 10, 135  
*Lubieński Marcin* 118  
*Lubomirski Jerzy Dominik* 194  
*Lubomirski Jerzy Sebastian* 126  
*Ludwik IV, książę legnicki* 130  
*Ludwika Maria* 121  
*Lukowie, ród szlachecki* 76  
*Luter Marcin* 23, 226  
*Lüttichau von, pułkownik* 181  
  
*Ładogórski Tadeusz* 11, 27  
*Łątkowski Stanisław* 166  
*Łątkowski Marcin* 54  
*Łochocki, kasztelan poznański* 224  
*Łokietek Władysław* 96  
*Łowmiański Henryk* 32  
*Łoziński Władysław* 25  
*Łubnicki* 29  
*Łuka, brat zbiega* 176  
*Łukaszewicz Józef* 24, 35, 44, 45, 68, 69, 85, 117, 121, 130, 134, 138, 148, 160, 166, 194, 203, 218  
*Łukowski Aleksander* 166  
  
*Maas Walther* 9  
*Mach Bronisław Włodzimierz* 5, 6  
*Machiavelli Niccoló* 27  
*Maciaszek Marcin* 52  
*Maciaszek Piotr* 52  
*Maciej z Ostroroga* 97  
*Magnitzky* 184  
*Maisel Witold* 71  
  
*Malchrzyk Stanisław* 53  
*Malcolm Andrzej* 167  
*Maleczyński Karol* 105  
*Malzahnowie, ród szlachecki* 88  
*Mansfeld Peter Ernest von (1580-1626) (wódz)* 45  
*Manteufflowie, ród szlachecki* 22, 76, 88  
*Mańkowski Alfons* 9  
*Marcin, tkacz* 97  
*Marcin, wychowanek* 56  
*Marczewski Jerzy* 37, 151, 225, 226  
*Marek, chłop* 53  
*Maria Zofia ks.* 62  
*Markowski Jan* 52  
*Maroszek Józef* 132, 156, 157, 224  
*Martini Jan z Gdańska* 90  
*Massow Jakub* 48  
*Matecki Jędrzej* 167  
*Mateusz* 52  
*Mateusz, syn Andrzeja* 52  
*Matthias A. G.* 181  
*Matwijowski Krystyn* 149, 150  
*Maur Eduard* 11  
*Max J.* 105  
*Mayer K. -U.* 6  
*Mączak Antoni* 34, 70, 71, 80, 81, 86, 87, 114, 127  
*Mączyński Jan* 52  
*Mączyński Łukasz* 52  
*Megiser Hieronymus* 21  
*Meiche Alfred* 20  
*Meissner C.J.E.* 73  
*Mětsk Frido* 15, 20, 41, 42, 47, 48, 94, 101, 111, 131, 139, 150, 171, 181  
*Mianecius, pisarz śremski* 116  
*Michael Georg* 129  
*Mickert Georg* 129  
*Miecznik Paweł* 29  
*Mielżyński Adam* 53  
*Mienszykow Aleksander* 190  
*Mika Jerzy Marian* 194  
*Mikołaj, kmieć* 53  
*Mikulski Krzysztof* 9, 33  
*Miliband O.* 6  
*Miłogosczy (n. Reetzowie), ród szlachecki* 76  
*Mincer Franciszek* 195, 196, 201  
*Minsberg F.* 62  
*Minta Jakub* 55  
*Miodusz Małgorzata* 53  
*Miśkiewicz Benon* 39, 40, 150, 209  
*Modelski Krzysztof* 17  
*Modlibowski Jakub* 97

Modliszewski Jakub 30  
 Modliszewski Maciej 53  
 Modrzewska Catharina (Katarzyna) 30  
 Morawski Jan 177  
*Morgenbesser Michael* 38  
*Mosbach August* 121-124, 155  
 Moszczyński 172  
*Mroczo Marian* 15  
*Muka Arnošt (n. Mucke Ernst)* 21  
 Münchowlowie, ród szlachecki 22  
*Muszyński Jan* 181  
 Myszkowski Józef 209  
 Myszycrół Tomasz 166

*Nadolski Bronisław* 87  
*Nalepa Jerzy* 137  
*Nalewajko M.* 3  
*Namaczyńska Stanisława* 116, 118, 119  
*Nasz Adolf* 20  
 Natzmer Karl Dubisław von 226  
 Nawrocki Stefan 142  
*Nawrocki Wacław* 128, 192  
*Neugebauer W.* 11  
*Neuls Janina* 91, 118  
 Nickisch Andreas 129  
 Niegolewski Stanisław 44  
 Niemirycz Stefan 148  
*Niessen Paul von* 58, 168  
 Niezabitowski 192  
 Niezgoda, kmieć 31  
*Nitsch Kazimierz* 25  
 Noskowski Jan 53  
 Nostitzowie, ród szlachecki 74, 76  
 Nowack Georgius Gregorius 182  
*Nowak Zenon Hubert* 17  
*Nożyński Tadeusz* 65

Obiezierscy, ród szlachecki 63  
 Obmiotek Bartłomiej 55  
*Odložilik Otokar* 10  
*Odyniec Wacław* 59, 80, 178  
 Oga Hans, zwany Szczecińskim 161  
*Ogonowski Zbigniew* 127, 136  
*Ohryzko Józefat* 102, 174, 224  
*Ohryzko-Włodarska Czesława* 125, 145  
*Okólski Marek* 27, 136  
 Olęder Tomasz, kmieć 96  
 Olhingski 184  
*Olszanowski Z.* 41, 47  
*Olszewski Henryk* 127  
 Olszowski, starosta wieluński 190  
 Opalińscy, ród szlachecki 126

Opaliński Andrzej, biskup 53  
*Opaliński Edward* 103  
 Opaliński Krzysztof 90, 95  
 Opaliński Łukasz 25, 77, 95, 96, 122  
 Opaliński Piotr 125, 131  
 Opolczyk Tomasz 53  
 Oppersdorff Euzebiusz Franciszek 121  
 Oppersdorffowie, ród szlachecki 74, 121  
*Osięglowski Janisław* 77, 141, 203  
 Ossowski, sługa 97  
*Ost H.G.* 98  
 Ostenowie, ród szlachecki 88  
 Ostrorogowie, ród szlachecki 68  
 Ostroóg Jan 63, 96  
*Ostrowski Wincenty* 19, 60, 142  
 Otto św. 22

*Paczkowski Józef* 98  
*Pajeska Józef* 27, 136  
*Pakulski Jan* 29, 51, 125  
*Palacký František* 17  
*Paliński Piotr* 119, 124, 203  
*Palm Hermann* 60  
 Papiernik Piotr, zbiegły 215  
*Paradowska Maria* 193, 218  
*Parandowski Jan* 5  
 Pastorius Joachim 87  
 Patkul Jan Reinhold 193  
 Patrotzky Casimirus 182  
 Patschan David 129  
*Pawlak Marian* 87  
 Pawłowska Ewa 160  
 Pawłowski Michał 166  
 Pawłowski Stanisław 53  
*Pelc Janusz* 23  
*Penners Hedwig i T.* 58  
 Peplowski Ignacy 194  
 Perczyński Stanisław 166  
*Petersohn J.* 22  
*Petty William* 27  
*Piasecki Edmund* 28  
*Pieradzka Krystyna* 20  
 Pigłowsky, ród szlachecki 78  
 Piltz Baltzer 129  
 Piotr Mielcarz 97  
 Piotr Wielki 206, 210  
 Piotrowski, chłop 52  
*Piotrowski Bernard* 15  
*Piskorski Czesław* 143  
*Piskorski M. Jan* 7, 9, 17, 21, 22  
*Placht Otto* 11, 33  
 Płaczek Jakub 166

- Poche Georg 129  
*Pociecha Władysław* 74  
*Podraza Antoni* 51  
Pohl Martin 129  
Pola Krystian 142  
*Polaszewski Leon* 56  
*Polišenský Józef* 17  
*Pollak Roman* 94  
Popielewscy, ród szlachecki 76  
*Popiołek Franciszek* 175  
*Popiołek Kazimierz* 62  
Popowska Elżbieta 56  
*Popper Karl Raimund* 6  
Poszt Jakub 29  
Potoccy 148, 207  
Potocki Józef 206  
Potworowscy, ród szlachecki 51  
*Poulantzas N.* 6  
Powodowski Piotr 132  
Promnitz Baltazar Erdmann 152  
Promnitz Zygmunt 74  
Promnitzowie (Promnicowie), ród szlachecki 74, 105, 138, 140  
Proskau von 163  
*Pryłowski Andrzej* 156  
Prync Alexander 194  
Przebendowski Jan 215, 216  
Przebendowski Jerzy 210  
Przemysław ks. 63  
Przepelski Andrzej 56  
*Przeracki J.* 147  
Przyjemski Aleksander 148  
Przyjemski Andrzej 176  
Psarski, szlachcic 116  
*Pufendorf Samuel* 124  
Puszcz Jakub, kmieć 84  
Puttkamerowie, ród szlachecki 48, 88
- Quade W.* 58
- Rabin I.* 17  
*Rachuba Andrzej* 207  
Rackowski Adam 52  
*Raczyński Edward* 44, 93, 117, 119, 125, 128, 130, 131, 134, 162, 199-202, 208, 215  
Raczyński Wojciech 90  
Raczyński Zygmunt 52  
*Radacki Zbigniew* 58  
Radlicki Wojciech 52  
Radlicowie, ród szlachecki 76  
Radomicki Hieronim 53  
Radomicki Maciej 159
- Radzikowski Stanisław 176, 177  
Radziwiłł Bogusław 126, 134  
Radziwiłł Janusz 126  
Radziwiłł ks. 122  
Rajkówna Marianna 54  
Rakoczy Franciszek 206  
*Raleigh Walter* 27  
Ramninowie, ród szlachecki 88  
*Range J.A.D.* 171  
Ratkowski Stanisław 96, 97  
Rawicki Jakub 166  
Rechenbergowie, ród szlachecki 74  
Reciek, kmieć z Brudzewa 115, 119  
Regina, córka kmiecia 97  
Regina, siostra zbiega 176  
Reichel Michael 129  
*Reinfuss Roman* 16  
*Reinhard Marcel* 11  
Rejewski ks. 128  
*Rex J.* 6  
*Rhode A.* 218  
*Rhode Gotthold* 137  
*Richter P.* 109, 173  
*Rieckenberg H.* 147  
Rigel Adam 129  
*Roesch W.* 173  
Rogalińska B. 203  
Rogowski Jan 142  
*Rok Bogdan* 7  
*Rokyta Hugo* 67  
Roman Maciej 97  
Ronicke Melchior 129  
Rosa Bernard von 173  
*Rosenberger H.* 104  
*Rostanowski Tadeusz* 182  
*Rospenk Marian* 215, 216  
*Rospond Stanisław* 17, 19  
*Rosset Edward* 27  
Rostworowski Jan 53  
*Roszkowska Wanda* 206  
Rozdrażewska Anna 53  
Rozdrażewski Jakub 53  
Rucki Jerzy 166  
*Rusell J. C.* 27  
*Rusiński Władysław* 9, 17, 29, 43, 49, 53, 96, 98, 100, 102, 104, 112, 113, 115-117, 120, 124, 138, 145, 177, 187, 190, 191, 200, 214-217, 222, 223  
*Rutkowski Jan* 5, 112, 171, 193-195, 218, 219  
*Rybicki Hieronim* 48  
Rybiński Jan 194  
Rybiński Jan, senior braci czeskich 90

- Rybiński Zygmunt 208  
 Rydzyński Mikołaj 224  
 Rymar Edward 78  
 Rymar Jaremasz 142  
 Rypiński Jan 166  
 Rysiński Krzysztof 53  
 Rzetelska-Feleszko Ewa 22
- Sahm Wilhelm* 221  
*Sajkowski Alojzy* 95  
*Salmonowicz Stanisław* 37, 63, 182, 226  
 Salomon, Żyd poznański 64  
*Samsonowicz Henryk* 32, 34, 63, 132  
 Sapieha A. 215  
 Sapieha Jan Kazimierz 196, 207  
 Sapieha Kazimierz 148  
 Sapiehowie 207  
*Sautter Karl* 183  
 Schaffgotschowie, ród szlachecki 74  
*Schipper Ignacy (Schipper Izaak)* 35  
 Schlichtingowie, ród szlachecki 76  
*Schlichtyng Jonaś* 135  
*Schmid Ludvik* 10  
*Schmidt Erich* 83  
*Schmidt Fritz* 41, 42  
*Schmidt Hugo* 62  
*Schmidt Otto Eduard* 75  
 Schneider Christoph 129  
*Schneider J. Chr.* 131, 138  
*Schölze-Schönberg Artur* 111  
*Schönwälder C. F.* 110, 168  
*Schröer Fritz* 41, 42  
 Schubert Anton 129  
*Schück R.* 152  
 Schultz, pułkownik 192, 210, 215  
 Schultze Franciszek 55  
 Schultze Jakub 55  
*Schulz Walther* 9, 189, 216  
 Schulze Jeremias 129  
 Schust Lorenz 129  
*Schuster-Šewc Hinc* 20, 21  
 Schuttz Jakub 176  
*Schwartz Paul* 39, 40, 48, 135  
 Schwarz Hans 129  
 Schweringowie, ród szlachecki 88  
*Schwochow Hermann* 9  
*Scott T. D.* 8  
*Szaniecki Michał* 75, 76, 135, 145, 167  
 Seherowie, ród szlachecki 76  
*Sellner Karel* 10, 69  
*Semkowicz Władysław* 20  
*Seyda Bronisław* 198
- Sędziwój Michał ze Skorska 67  
*Sickel F. C.* 168, 173  
 Sieniawscy 134  
 Sieniawski Adam Mikołaj 206  
 Sieniucina Teresa Konstancja 160  
 Sieniuta Abraham 72  
 Sieniuta Piotr 72  
 Sieniutowie, ród szlachecki 72  
*Sieńkowski Eugeniusz* 196-199, 205, 210, 221  
*Sieradzki L.* 188  
 Siering Christoph 227  
*Skibiński Szczepny* 163  
 Skrzypczyk Marcin 128  
 Skrzypiński Jakub 54  
 Sliwa Jakub 44  
 Sloma Paul, kmieć 121  
 Sławoszewski Jan 52  
*Ślomoński K. M.* 5  
 Służewski Jan 132  
 Smogulecki Jakub 52  
 Smogulecki Jan Mikołaj 49, 52  
*Sobczak Jacek* 132, 203  
 Sobiech Marcin, syn owczarza 96  
 Sobiech Sebastian 52  
 Sobierajczyk, kmieć 115  
 Sobiescy (Jakub i Konstanty) 206  
 Sobieski Aleksander 207  
 Sobieski Jakub 207  
 Sobiewolski Adrian 97  
*Sobisiak Waleriana* 49, 52, 73, 113, 114, 117, 126, 133, 143, 166, 167, 177, 179, 185, 186, 190, 196, 203, 204, 213, 215, 221, 223  
 Sobol 31  
 Somnitz Piotr von 78  
*Sorokin Pitirim Aleksandrowicz* 5  
*Sosnowski Kirił* 60  
 Sowa, kmieć 215  
 Sprintzensteinowie, ród szlachecki 74  
*Standke Hermann* 75  
*Stangeland E.* 4  
 Stanisław, kołodziej 52  
 Starzyński Stanisław 53  
*Staszeński Jacek* 10, 207  
*Stavrianos S. L.* 3  
*Stein Bartłomiej* 19  
*Steinborn Bożena* 36, 93, 108  
*Steller Georg* 139  
*Stephan Heinrich* 183  
*Stępkowski Lech* 77, 82  
 Stiller Hanns 129  
*Stoientin M.* 99  
*Stolicki Jarosław* 148

Stoorbeck J. J. 203  
 Streyc Daniel 130  
*Strzałkowski Kazimierz* 89  
*Suchodolski Bogdan* 4  
*Suchowski Mieczysław* 60  
*Sułowski Zygmunt* 8, 11, 27  
 Sylwiusz (Syvius Nimrod), książę oleśnicki 123  
*Szafran Przemysław* 9, 31, 49, 50, 80, 87  
 Szaniawski Konstanty Felicjan 206  
 Szarka Ch. 142  
*Szczegółta Zuzanna* 139  
*Szczepaniak Marian* 84, 160  
*Szczepański Bolesław* 190, 198, 204  
*Szczepański Jan* 4, 6, 7  
*Szczotka Stanisław* 10, 51, 66, 69, 94, 141, 175, 180  
 Szembek Jan 206  
 Szembek Krzysztof Antoni 208, 219  
 Szembek Stanisław 206  
 Szembekowie 206  
 Szeszewki Jan 166  
 Szoldrski Andrzej 53  
*Szultka Zygmunt* 17, 22, 40, 59, 119, 132, 150, 155-157, 183-185, 211, 220  
 Szwanke Jan 55  
 Szyszka, mieszczanin kaliski 191  
 Szyszkowski Marcin 53  
 Szyszkowski Mikołaj 53  
  
*Šolta Jan* 17

*Ślaski Kazimierz* 9, 15, 32, 98, 99, 186, 189, 211, 212  
*Śliziński Jerzy* 35, 46, 68, 130, 134  
 Śmigielscy 207  
 Śmigielski Adam 192, 194, 206, 207  
*Śreniowski Stanisław* 10, 51  
 Świnka Jakub 95, 96

*Talarczyk Stanisław* 9, 33, 189, 213, 214  
 Tarło Bartłomiej, biskup poznański 219  
 Tarło, wojewódzic lubelski 97  
 Tarłowie, ród szlachecki 207  
 Taszycki Achacy 148  
*Tazbir Janusz* 10, 126, 127, 134-136, 148  
 Tess Hieronim 176  
 Tess Krystian 176  
 Tess Marcin 176  
 Tess Michał 176  
 Tess Michał, syn 176  
 Thossowie, ród szlachecki 76  
 Thurzon Emeryk 66

Thurzon Jerzy 66  
 Titchard Kasper 71  
 Tolibowski Wojciech 137  
 Tomasz, kmieć 84  
 Tomasz, kmieć 97  
 Tomicka 52  
 Tomicki Mikołaj 63  
 Topolski Grzegorz 166  
*Topolski Jerzy* 5, 7, 10, 13, 24, 43, 44, 54, 112, 114, 117, 120, 133, 137, 156, 158, 159, 161, 171, 172, 178, 199, 204, 205, 209, 220, 224, 226  
*Treu C.* 211  
 Trojak Piotr 161  
*Troska F.* 62  
 Troszkowie, ród szlachecki 76  
*Truöl W.* 152  
 Trzciński 192  
 Trzciński, szlachcic 115  
*Trzeciakowski Lech* 44  
 Tuczyńscy, ród szlachecki 76  
 Tuczyńska Dorota 76  
 Tuczyński Andrzej 38  
 Tuczyński Krzysztof 63, 76  
*Turek Adolf* 67  
*Turek-Kwiatkowska Lucyna* 37, 40, 102, 224  
 Turnowie, ród szlachecki 79  
 Twardowski Samuel 93  
 Tylkowski Maciej 167  
*Tync Stanisław* 88

Ullrich Andreas 129  
 Unrug Bogusław 203  
 Unrug Krzysztof 76  
 Unrug Zygmunt 194, 195  
 Unrugowie, ród szlachecki 74, 76  
*Urban Waclaw* 134  
 Urbanowicz Krzysztof 207  
*Urbanis Borys C.* 11, 27

*Velsen D. v.* 168  
 Versenowie, ród szlachecki 22  
 Vetterus Daniel 130  
*Vielrose Egon* 8, 11, 26-28, 30, 112, 120, 231  
 Vierog Tomasz 160  
*Voigt P.* 46

*Wachowiak Bogdan* 15, 32, 40, 43, 48, 69, 79, 82, 168, 169  
 Wachpiltz Jan Krzysztof 176  
*Wagner Oskar* 17, 103, 114, 149, 201, 202  
*Walczak Antoni W.* 9



- Walczak Ryszard* 75, 143, 145, 191  
*Walentyn, kmieć* 97  
*Walter Mieczysław* 121  
*Warschauer Adolf* 44, 64, 77, 83, 162  
*Waskowicz Grzegorz* 53  
*Waszak Stanisław* 11, 35  
*Wawrzyniec z Wielkiego Sędzina* 97  
*Weber Adolf* 33  
*Weber, pastor wolsztyński* 131  
*Weber Wilhelm* 8  
*Wedelscy, ród szlachecki* 76  
*Wedelski Ernest* 76  
*Wedlowie, ród szlachecki* 24, 76, 88  
*Wehrmann Martin* 88, 183, 224  
*Weib Grzegorz* 161  
*Weigel J. A.* 149  
*Weigelt H.* 10  
*Weintraub Wiktor* 23  
*Wejher, starosta walecki* 81  
*Wentlandt Jan* 55  
*Wentscher Erich* 73  
*Werner Alfred* 173  
*Wesolowski Włodzimierz* 5, 6  
*Wesselenyi Wl. hr.* 180  
*Weymann Stefan* 154  
*Wędzki Andrzej* 75, 105, 143, 145, 163, 167, 191, 202  
*Wiedekindt Daniel* 227  
*Wiele Caspar* 129  
*Wielopolski Alfred* 75  
*Wierciochowicz Grzegorz* 90  
*Wierusz-Kowalski Maciej* 215  
*Wiesenhütter A.* 108  
*Wieser Friedrich* 33  
*Wiggert Fritz* 129, 131  
*Wilk Grzegorz* 177  
*Wilkęski Walenty* 176  
*Willkie Marcin* 29  
*Winckler Abraham* 129  
*Windakiewicz Stanisław* 86, 136  
*Winter E.* 10, 67, 69, 110  
*Wirski Kazimierz* 10  
*Wisłocki Jerzy* 54, 63, 93  
*Wisse Bartłomiej* 55  
*Wiśniewski Jerzy* 150, 209, 212, 213, 223, 224, 228  
*Wiśniowieccy* 207  
*Wiśniowiecki Michał* 206  
*Władysław IV* 70, 76, 96, 103, 121  
*Włodarczyk Piotr z Myśliborza* 98  
*Wojciech, kmieć* 53  
*Wojciech, płóciennik* 215  
*Wojciech, zbiegły* 176  
*Wojciechowski Zygmunt* 20  
*Wojtowicz Jerzy* 7, 182  
*Wolański Marian* 38, 85, 159, 171  
*Wolderowie, ród szlachecki* 22  
*Woldowski* 184  
*Woliński Paweł* 52  
*Worbs Johann Gottlieb* 62, 139  
*Worowscy, ród szlachecki* 76  
*Wosch Christoph* 129  
*Wotschke Theodor* 77, 117, 135  
*Woźniczek Kuba* 176  
*Wójcik Zbigniew* 141  
*Wróblewska Grażyna* 64, 70-72, 113, 114, 117, 138, 141, 159, 202, 203  
*Wróblewski Felix, burmistrz borkowski* 138  
*Wróblewski Wojciech* 167  
*Wszelaki Stanisław* 198  
*Wunder H.* 9  
*Wussowie, ród szlachecki* 88  
*Wutke Konrad* 173  
*Wuttke Heinrich* 44, 162, 222  
*Wyczański Andrzej* 56  
*Wyganowski Dobrogost* 96  
*Wyrobisz Andrzej* 156  
*Wyrzyski Franciszek* 176  
*Zabłudowski Wawrzyniec* 124  
*Zaborowski Jan* 72  
*Zahn W.* 41, 42  
*Zaidlicowie, ród szlachecki* 74, 76  
*Zajączkowski Andrzej* 5  
*Zajączkowski Stanisław* 10  
*Zakrzewska-Dubasowa M.* 151, 159  
*Zakrzewski Zdzisław* 132, 142, 199  
*Zaluszkowski Stanisław* 54  
*Zamga Jerzy* 55  
*Zamojski Jan E.* 3, 8  
*Zawodnik Łukasz* 53  
*Zbaralski Franciszek* 166  
*Zbąski Abraham* 63  
*Zborowski Aleksander* 29  
*Zdrojewski Eugeniusz Zdzisław* 78  
*Zebrzydowski Kasper* 63  
*Zeller Casparus* 182  
*Zemel Paweł* 44  
*Zernack Klaus* 15  
*Zerndt Gustaw* 151  
*Zeydlitz (Zaidlic) Mikołaj* 203  
*Zgreth Jakub* 29  
*Ziekursch Johannes* 100  
*Zientara Benedykt* 16, 135  
*Zimmermann A.* 104  
*Zimmermann F. A.* 41, 62, 70

*Zimmermann Kazimierz* 9, 26, 145, 182, 183,  
205  
*Zimowski Lech* 152-154  
*Zitzewitz J.* 99  
*Zitzewitzowie v.*, ród szlachecki 99  
*Zlat Mieczysław* 61  
*Złotnicki Krzysztof Tyburcy* 176  
*Złotowscy*, ród szlachecki 76  
*Znaniński Florian* 5, 22

*Zofia*, kucharka 97  
*Zychliński Piotr* 98  
*Zygmunt III* 63, 64, 69, 70, 89  
*Żegocki Krzysztof* 94, 95, 126  
*Żernicki Stefan* 55  
*Żmidziński Franciszek* 9, 31, 83, 145, 190, 192,  
194, 204  
*Żychliński Stefan* 97

# *Indeks nazw i pojęć geograficznych*

Wykaz skrótów: cz. – nazwa czeska, folw. – folwark, j. – jezioro, ł. – nazwa łużycka, m. – miasto, n. – nazwa niemiecka, n. m. – nowe miasto, os. – osada, p. – nazwa polska, pow. – powiat, rz. – rzeka, w. – wieś

- Alexandrowo w. 29  
Altenburg 67  
Altmark 41, 42  
Altona 135  
Altranstädt 201, 202, 208, 209  
Altreichenau (Waldenburg) 173  
Ameryka 8  
Amsterdam 130  
Andruszów 141, 148, 235  
Angermünde 205  
Anglia 27, 81, 87, 90, 103, 134, 185, 229  
Anhalt 101, 226  
Arcybiskupstwo magdeburskie 101, 111  
Armsdorff 194  
Arnswalde Stadt und Kreis 48  
Atterwasch 21  
Augsburg 103  
Austria 18, 75, 134, 146, 169, 182, 196, 198, 206, 237  
Azja 27
- Babimost 71, 94, 95, 114, 131, 202, 204  
Babusz 186  
Balin 124  
Bałpuszcza 212  
Bałtyk 4, 15, 19, 22, 155, 158, 169, 198  
Bamberg 218, 219  
Bamberger Stiftung 22  
Baranów 68  
Barcigłowo w. 30  
Barcin 154  
Bardo 123  
Barnim, pow. Stargard Szczeciński 111  
Batorów 186  
Bawaria 17, 88, 219, 226  
Bądków w. 51  
Beeskow 111, 112, 151  
Bejsce 28  
Belgia 27, 169  
Belice w. pow. kolski 55
- Bendery 113, 195, 206, 234  
Berlin 4, 10, 11, 17, 39, 40, 42, 67, 99, 101, 105, 110, 111, 125, 142, 152, 153, 182-184, 202, 227  
Beskid Śląski 18, 175  
Beskid Zachodni 18  
Będów 20  
Będzin 209, 210  
Biała rz. 212  
Biała Góra 82  
Białogard 39, 40, 48, 78, 82, 185  
Biały Bór 81  
Białystok 11, 132, 156, 157, 224  
Biechowo 123  
Biecz (Małopolska) 97  
Biedrzychowice (n. Friedersdorf) 107  
Bielawy 44, 204  
Bielica 212  
Bielsk Podlaski 133  
Bielsko-Biała 67  
Bierutów 39  
biskupstwo chełmińskie 210  
biskupstwo Halberstadt 101  
biskupstwo kamieńskie 22  
biskupstwo warmińskie 147  
Bizdrowo 217  
Blankenburg (Zagórzyn, pow. sulęciński) 55  
Bledzew 24, 45  
Blinek 217  
Blinek Olędry 217  
Blizanów 24  
Błociszewo 123  
Błotno 212  
Błotno (Strzelce Krajeńskie) 214  
Bnin 164, 166  
Bobolice 17, 82  
Bobrowicko (n. Bobelwitz) 135  
Bobrowniki 173  
Bogaczów, też Bogaczowice (n. Buschhäuser), pow. jaworski 110  
Bogusławowo (n. m. Bojanowo) 137, 144

Boguszyn 142  
 Bojanowo 71, 72, 73, 90, 114, 137, 144, 170, 186, 208, 215  
 Bolegorzyn w. 82  
 Bolesławiec 39, 61, 67, 144  
 Bolkowa w. 29  
 Bolków 38, 104  
 Bolonia 86  
 Bonin (Poznań) 193, 195  
 Borek 25, 44-46, 57, 85, 116, 134, 138  
 Borowski Młyn 186  
 Borzanowo 173  
 Borzykowo w., pow. wrzesiński 53  
 Bożków 60  
 Bóbr rz. 20, 139  
 Brandenburgia 11, 15-18, 33, 37, 41, 42, 48, 63, 69, 77, 87, 88, 92, 98, 100-102, 105-109, 111, 112, 114, 121, 125, 132, 134, 138, 140, 143, 145, 150, 151, 155, 166-168, 172, 176, 180, 182-184, 192, 198, 210, 226, 227, 230-232, 235, 237  
 Brda rz. 186  
 Brdów 124  
 Bremen 111, 135  
 Brenno 19  
 Brody (n. Pforten) 21  
 Brody 199  
 Bronikowo 76  
 Broniszewice 24  
 Brójce 24, 77  
 Brudzewo w., pow. pyzdrowski 115, 119  
 Bruskie Stare Olędry 214  
 Brzeg (n. Brieg) 19, 41, 61, 67, 68, 89, 90, 106, 130, 136, 149, 201  
 Brzekiniec w. 46  
 Bubben 169  
 Buczac 148  
 Bucze 20  
 Buczek Wielki w., pow. bolesławiecki 73  
 Budachów 20  
 Budissiner Queißkreis 110, 168  
 Budzica w. 204  
 Budziszyn (Budissin, ł. Budyšin, n. Bautzen) 12, 21, 48, 66, 88, 100, 110, 111, 150, 152, 168, 175, 180  
 Buk 44, 142, 166  
 Bukowiec 187, 217  
 Bukowiec Olędry 187  
 Bukowo 22, 186  
 Bydgoszcz 9, 30, 82, 91, 117, 124, 134, 154, 156  
 Bystrzyca Kłodzka 38  
 Bytom 67  
 Bytom Odrzański 39, 67, 170  
 Bytów 23, 59  
 Ceradz Kośc. 157  
 Chełmno 210  
 Chiny 197  
 Chlewiska w., pow. szamotulski 53  
 Chłop w., pow. międzyszycki 83  
 Chmielnik (Kielce) 170  
 Chobienia 38  
 Chobienice 24, 63  
 Chocz 24, 71  
 Chodzież 57, 117, 124, 128, 159, 216  
 Chojna 34, 38, 48, 70, 102, 151, 169  
 Chojnica 157  
 Chojnice 39, 57, 63  
 Chojno 19  
 Chojnów 38, 39, 70  
 Chorzów 61  
 Choszczno 34, 39, 48, 77, 78, 102  
 Chotła rz. 22  
 Chróścina 170  
 Chrzastowa 186  
 Chwalibogowo 123  
 Chwalim 19, 20, 142  
 Cienin 24  
 Cierpłowo 186  
 Cieszyn 122, 170, 201  
 Cieśle 162  
 Cietrzewica w. 29, 46  
 Cigacice n/O. (n. Tschicherzig) 107  
 Collwitz 169  
 Cottbus (ł. Chocebusz) 41, 42, 111, 112, 151  
 Czachóry w., pow. ostrowski 54  
 Czacz 157  
 Czadeckie 140, 180  
 Czadrów 173  
 Czajce w., pow. wyrzyski 55  
 Czaplinek 143  
 Czarneków 71, 72, 81, 85, 96, 165, 170, 214, 216  
 Czarnowo (n. Neuendorf) 135, 148  
 Czasz w. 211, 212  
 Czechendorf (Czechy) w., pow. bobolicki 82  
 Czechnów 170  
 Czechy (n. Böhmen) 4, 10, 11, 16-19, 33, 60, 66-69, 73, 75, 77, 82, 100, 101, 104, 106, 110-113, 143, 146, 169, 170, 174, 175, 180, 226, 230, 236, 237  
 Czekowo w. 30  
 Czempin 90  
 Czernica 173  
 Czerniejewo 57, 216,  
 Czernina 144, 165, 170  
 Czerwieńsk (n. Rothenburg) 107

- Częstochowa 67, 85  
 Człopa 71, 78, 82, 227  
 Czocha (Sucha, n. Tschocha), pow. lubański 20,  
 110, 170  
 Czarne w. 180  
 Czotowica 20  
  
 Dania 111, 226  
 Darłowo 185  
 Dąbie 169  
 Dąbki w., pow. wyrzyski 52  
 Dąbrowa Otoczysta os. 83  
 Dąbrówka w., pow. rawicki 114  
 Dąbrówka Wielkopolska 20  
 Debingen 169  
 Debrzno 81, 186, 205  
 Dekanat pszczyński 61  
 Delfinat 185  
 Deutschlands Ostgrenze 15  
 Deutschlands Grenzen 15  
 Dębe (Dembe) w., pow. kaliski 91  
 Dębiec 219  
 Dębinka 212  
 Dębionka 185  
 Dębница rz. 22  
 Dębница w., pow. Gniezno 63  
 Dębno Polskie w., pow. rawicki 114, 185  
 Dębsko w. 49  
 diecezja wrocławska 60, 105, 182  
 Dirschau 58  
 Dłoi 185  
 Długie Nowe 178  
 Dłusko w. 30, 31, 162  
 Dobiegniew 39  
 Dobino 157, 177, 200  
 Dobra 169  
 Dobrilugk 151  
 Dobrzyca 76  
 Dobrzyń 20  
 Dolice 169  
 Dolna droga 151, 152  
 Dolna Obra 217  
 Dolna Warta 105, 163, 202  
 Dolne Łużyce 21, 33, 41, 42, 47, 67, 75, 94, 101,  
 104, 105, 109-111, 131, 140, 150, 151, 170,  
 171, 230, 231, 236  
 Dolny Śląsk 15, 19-21, 39-41, 60, 67, 69, 90, 99,  
 104, 110, 112, 122, 155, 163, 168, 171, 180  
 Domasławek w., pow. wągrowiecki 53  
 dominium krośnieńskie 48, 182  
 dominium Księżno 47  
 dominium Marijna Hwezda (n. Marienstern)  
 181  
 dominium opactwa bukowskiego 22  
 dominium Unięcice 168  
 Drahim 71  
 Drawa rz. 22  
 Drawno 169, 224  
 Drawsko 37, 38, 39, 81, 102, 143  
 Drezdenko 48, 85  
 Drezno (Dresden) 12, 24, 41, 42, 60, 61, 67, 68,  
 110, 152, 154, 169  
 Drobnim w. 176  
 Drogosław 60  
 Drzeniów (n. Drehnover Vorwer) 107  
 Drzewica 20  
 Drzonko w., pow. śremski 116  
 Duszniki w., pow. szamotulski 53  
 Duszniki Zdrój 39  
 Dwa Mosty (n. Zweibrücken) 207, 234  
 Dzierżoniów (n. Reichenbach in Schlesien) 39,  
 42, 71, 104, 144  
 Dzięgiel 212  
 Dzikowice 60  
  
 Eilenburg 152  
 Elbląg 34, 87, 88, 89, 90, 153  
 enklawy morawskie 66  
 Epplingen (Francja) 170  
 Erfurt 226  
 Essen 184  
 Europa 5, 7, 8, 11, 22, 23, 26, 27, 68, 75, 114, 127,  
 152, 160, 185, 196, 197, 207, 224, 229, 236  
 Europa pokarolińska 16  
 Europa północna 27, 87  
 Europa środkowa 4, 10, 16, 35, 82, 103  
 Europa środkowo-wschodnia 7, 182  
 Europa zachodnia 23, 27, 28, 33, 87  
 Euroregion Nysa 152  
  
 Ferrara 86  
 Finsterwalde 151  
 Flamandia 81  
 Flandria 81, 143, 185  
 Francja 26, 81, 134, 170, 185, 196, 226, 229  
 Frankfurt nad Odrą (n. Frankfurt a. Oder) 21,  
 48, 89, 90, 125, 151, 152, 226, 227  
 Freiburg 60, 67  
 Friedeburgsbruch (Strzelce Krajeńskie) 215  
 Friedland (cz. Frýdlant) 111, 129, 173, 174  
 Friedrichstadt 135  
 Fürstenwalde 42  
  
 Gaj 214  
 Gaskonia 185  
 Gąsawa 124, 125

- Gdańsk 5, 9, 11, 23, 26, 31, 33, 34, 49, 58, 59, 69,  
72, 79-84, 87-89, 133, 142, 153, 155, 156, 159,  
166, 169, 170, 196, 197, 205, 207, 210, 227,  
232, 236, 237
- Gdynia 80
- Gera 170
- Geusa (Merseburg) 170
- Gierlachowo w., pow. rawicki 114
- Glinki Olędry 214
- Glinno 214
- Glückstadt 135
- Głodno 217
- Głodno Olędry 217
- Głodowa 212
- Głogów (n. Glogau) 24, 36, 37, 61, 69, 70, 105,  
118, 123, 126, 129, 139, 144, 151, 171, 234
- Głogówek 104, 121, 122, 126, 234
- Głomsk w. 55
- Głowiewo w. 30
- Głubczyce (n. Leobschütz) 41, 62, 144, 167
- Gluchów (n. Glauhauer O/w) 107
- Gniezno 35, 44, 54, 91, 117, 118, 156
- Gnin 217
- Gogolewo w., pow. słupski 98
- Golce w., pow. wałecki 55
- Goleniów 39, 40
- Golina 24
- Golina Wielka w., pow. rawicki 114
- Golinka w., pow. rawicki 114
- Golańcz 124
- Golaszyn 63, 72, 73, 114, 186
- Gołonice 24
- Goźszów 173
- Gorzów (n. Landsberg / Warthe) 34, 37, 39, 43,  
226, 227
- Gożykowo w., pow. gnieźnieński 52
- Gożyń 203
- Gostuda 212
- Gostyń 71
- Gotha 106
- Góra w., pow. śremski 116
- Góra Śląska (n. Guhrau) 61, 70, 73, 123, 144, 170,  
171
- Góra Ulegnice w., pow. pyzdrski 52
- Górczyn w., pow. szlichtyngowski 72
- Górczyn (Poznań) 193, 194, 195
- Górka Duchowna 85, 170
- Górki w., pow. opolski 62
- Górne Łużyce 10, 33, 41, 42, 46, 66, 67, 69, 74,  
100, 101, 104, 106, 109-112, 131, 140, 150,  
152, 168, 173-175, 179-182, 208, 209, 230,  
231, 236
- Górnica Kolonia 212
- Górny Śląsk 35, 60, 99, 104, 105, 110, 121, 122,  
124, 149, 168
- Góry Sowie (n. schlesischen Eulen Gebirges)  
104
- Górzyskie Olędry 214
- Górzyn 86
- Grabionowo 142
- Grabiszycy (n. Gerlachsheim) 111
- Grabów 57
- granica 4, 8, 19, 75, 76, 83, 107, 108, 113, 117,  
141, 143, 145, 195-197, 201, 206, 207, 213,  
233
- Graz 9, 41, 42, 86
- Grąblewo (Gremlew) 123
- Grocholín, pow. Kcynia 96, 97
- Grodowiec 85
- Grodzisk 44, 71, 141, 142, 166, 199
- Gromadno 24
- Gromowo w., pow. leszczyński 55,
- Grotów w. (Przewóz) 181
- Grójec (Groyce Mnieysze) 24, 45
- Grudziądz 63, 91
- Gruszków w., pow. jeleniogórski 104
- Gryfia 58, 88, 169
- Gryfice 185
- Gryfino 40
- Gryfów Śląski 38, 39, 62, 152
- Gryżyna (n. Griesel) 135
- Grzmiąca w. 82
- Gubin (n. Guben) 21, 42, 88, 112, 131, 151, 152,  
169
- Gujana 185
- Halle 41, 42, 226
- Hamburg 69, 82, 103, 135, 146, 226, 237
- Hanower (n. Hannover) 170, 226
- Havelland 41, 42
- Herzberg 151
- Hiszpania 27, 229
- Holandia 27, 81, 90, 103, 134, 184, 226
- Holsztyn 88, 111, 112
- Hoyerswerda (l. Wojerecy) 42, 112
- Hrabstwo Kłodzkie (n. Grafschaft Glatz) 33, 60,  
61
- hrabstwo Mansfeld 101
- hrabstwo Reuss 101
- Huta Szklana 217
- Iasień (Jasień) w. 29
- Howa (n. Halbau) 105, 140, 152
- Indie 197



Inflanty 38, 88  
 Ingelstadt 86  
 Inowrocław 125  
 Innsbruck 86  
 Irlandia (Irsko) 10  
 Iwanowice 57  
 Iżbice w., pow. rawicki 114  
  
 Jabłonkowo w., pow.wągrowiecki 53  
 Jałowiec (n. Wingendorf) 107  
 Jamno j. 22  
 Janowiec 154  
 Jarocin 57, 85  
 Jaromierskie Nowe Olędry 217  
 Jaromierskie Stare Olędry 217  
 Jarosław 221  
 Jasieniec 214  
 Jasień (n. Alt Gassen, Gassen) 105, 138  
 Jasionowe Olędry 214  
 Jastrowie 71, 75, 82, 186, 214  
 Jastrzębsko Stare 217  
 Jaskowa Dolna 60  
 Jaskowa Górna 60  
 Jaskowice (n. Jeschkendorf) 140  
 Jawor (n. Jauer) 38, 39, 61, 85, 105, 109, 129, 144  
 Jelenia Góra (n. Hirschberg) 38, 39, 62, 67, 85,  
 104, 152, 201  
 Jena 33, 40, 90, 101  
 Jenków (n. Jenkau) 107  
 Jerzewo 170  
 Jeziora 185  
 Jeziorniak w., pow. międzyrzecki 83  
 Jeżyce (Poznań) 194, 195  
 Jędrzejów 122  
 Joachimsthal (Czechy) 170  
 Junczewo 11, 25  
 Junopole 204  
 Jutrosin 72, 170, 195, 227  
 Jüterbog 42  
  
 Kaczory 145  
 Kalisz 24, 44, 54, 55, 57, 73, 90, 91, 117-119, 123,  
 141, 189-191, 199, 200, 215, 222  
 Kalisz Pomorski 143  
 Kalno 173  
 Kalsk 142  
 Kałędek 217  
 Kamieniec Podolski 148, 237  
 Kamienna Góra 38, 201  
 Kamień Pomorski 38, 169  
 Kamionna 72  
 kapituła gnieźnieńska 10, 204  
  
 Kargowa 26, 75, 76, 131, 137, 157, 202  
 Karlino 185  
 Karlskrona 198  
 Karmin w., pow. jarociński 54, 85  
 Karniowo w. 29  
 Karniowskie 66, 67  
 Karniów 62  
 Karolewo 212  
 Kaszczora 142  
 Kaszuba (młyn) 44  
 Katowice 17, 94, 175, 180  
 Kazimierz 71  
 Kąkolewo 217  
 Kąkolewski Olędry 217  
 Kąty 39  
 Kąty (Czeski Śląsk) 67  
 Kcynia 44, 46, 57  
 Kębłowo 166  
 Kępno 25, 26, 170, 199  
 Kiczka, przedmieście Wałcza 81  
 Kielce 35, 141, 170  
 Kijewo 124  
 Kirchhain 151  
 Kiszewko 187  
 Kiszewo 187  
 Kisków 57  
 klasztor magdeburski 111  
 Klauscha (Kursko) 45  
 Klenica w., pow. nowosolski 86, 109  
 Kleszczyna w., pow. złotowski 55  
 Kliszów 197  
 klucz nowodworski 145  
 klucz oleszycki 210  
 klucz sieniawski 210  
 Kluczbork (n. Kreuzburg) 135  
 Klajpeda 153  
 Kłeco 57  
 Kłodzko (n. Glatz) 38, 39, 169, 171, 172, 180, 189  
 Kobylin 57, 68, 69, 70, 72, 93, 118, 119  
 Köln 9, 41, 42  
 Kołaczkowice 185  
 Koło 25, 46, 125  
 Kołobrzeg 59, 82, 88, 154, 183, 185, 188  
 Komorowice 217  
 Komorowskie Olędry 217  
 Konarzewo 157  
 Konin 24, 30, 44, 119, 125, 134, 162  
 Konin w., pow. Przewóz 182  
 Konstancja 72  
 Konstantynopol 197  
 Kopanica 45, 71, 72, 83, 217  
 Kopenhaga 198

- Kopernik (młyn) 29  
 Korona Czeska 19, 33  
 Korona Polska 28, 30, 34, 64, 78, 82, 85, 86, 127, 132, 143, 156, 157, 169, 224  
 Koronowo w. 172, 186  
 Kostrzyn nad Odrą (n. Küstrin O/w.) 34, 37, 43, 48, 77, 151, 153, 163, 225-227  
 Koszalin 22, 38, 39, 82, 88, 153, 185  
 Koszyce 124  
 Kościan 45, 51, 56, 70, 71, 73, 123, 172, 176  
 kościoły graniczne (n. Grenzkirche) 106, 107, 139, 140, 145  
 kościoły ucieczkowe 107, 108  
 Kotlina Kłodzka 18  
 Kowary 38, 104, 170  
 Koźle 122  
 Koźmin 35, 148  
 Koźmin Wielki 57  
 Koźminek (wieś, pow. kaliski) 54, 57  
 Kożuchów 61, 70, 118, 144, 170, 201  
 Kórnik 35, 57, 117  
 Königsbrück 170  
 kraje bałkańskie 27  
 kraje niemieckie 102  
 kraje saskie 209  
 Krajanka 57  
 Krajna 9, 31, 49, 50  
 Kraków 9, 10, 17, 20, 25, 29, 31, 34, 36, 45, 50, 51, 59-61, 64, 67, 69, 81, 87, 93, 121, 122, 125, 141, 145, 148, 150, 153, 176, 181, 187, 197, 206, 214, 216  
 Kramarze (Czeski Śląsk) 67  
 Kramsko 20  
 Kremmen 42  
 Kremnitz (Słowacja) 170  
 Kretków w., pow. jarociński 54  
 Krężoły 167  
 Krobia 144  
 Krobielewo Ołędry 187  
 Krosno Odrzańskie 20, 21, 39, 42, 71, 88, 148, 162, 181, 192  
 Krotoszyn 43, 46, 57, 71, 85, 148, 166, 195  
 Królewiec (n. Königsberg) 42, 76, 88, 90, 123, 170, 201, 221  
 Kruszewo w. 211  
 Krystieldzki Las 186  
 Krzeszowice 173  
 Krzystkowice (n. Neudorf, Christianstadt), pow. Żary 20, 105, 138-140  
 Krzywa w., pow. żarski 20  
 Krzywa w., pow. złotoryjski 108  
 Krzyż 85  
 Książ, pow. śremski 133  
 księstwa saskie 101  
 Księstwo Brzeskie 103, 106, 149, 108, 151, 168  
 Księstwo Dwa Mosty 234  
 Księstwo Głogowskie 109, 110, 208  
 Księstwo Krośnieńskie (n. Herzogthums Crossen) 40, 62, 107, 150  
 Księstwo Legnickie 101, 103, 106, 107, 108, 109, 110, 149, 151, 161, 168  
 Księstwo Łęborsko-Bytowskie 119, 132, 137, 147  
 Księstwo Mazowieckie 10  
 Księstwo Nyskie 60  
 Księstwo Oleśnickie 103, 106, 109  
 Księstwo Opolsko-Raciborskie 35, 74, 104, 149  
 Księstwo Oświęcimskie 102, 140  
 Księstwo Pszczyńskie 121, 122  
 Księstwo Siewierskie 209  
 Księstwo Szczecińskie 22  
 Księstwo Świdnicko-Jaworskie 33, 36, 47, 67, 94, 101, 109, 110, 172, 173, 208  
 Księstwo Wołowskie 103, 106, 107, 110, 149, 168  
 Księstwo Wrocławskie 36, 101, 110  
 Księstwo Zachodniopomorskie 79  
 Księstwo Zatorskie 102  
 Księstwo Zgorzeleckie 41, 67  
 Księstwo Żagańskie (n. Herzogstums Sagan) 15, 60, 67, 94, 101, 110, 139, 142, 208  
 Kuchary w., pow. kaliski 73  
 Kuchary Borowe 198  
 Kujawy 9, 80, 95, 141, 208  
 Kuluczew w. 82  
 Kurlandia 88  
 Kurmark 33  
 Kurmärkisch-wendische Distrikt 48, 111  
 Kusuca rz. 180  
 Kuźnica 76  
 Kwiatków (obecnie w., pow. ostrowski) 52, 54  
 Kwidzyń 33  
 Kwieciszewo m., pow. mogileński 56  
 Kwilcz 63  
 Kwisza rz. 20, 108, 151, 152  
 Lachowice 72  
 Lahn 9  
 Lampartopol 72  
 Langwedocja 185  
 Laski 25  
 Laski Odrzańskie 107  
 Laski Wałeckie w., pow. wałecki 55  
 Laskówka (n. m. Nowego Miasta) 137  
 Lasocice w., pow. leszczyński 24, 55  
 Łądek (Słupca) 125

Łądek Zdrój 39  
 Legnica (n. Liegnitz) 37, 38, 39, 41, 61, 62, 106,  
 109, 118, 129, 130, 131, 144, 149, 155, 161,  
 162, 164, 173, 201  
 Leipzig (p. Lipsk) 8, 9, 11, 44, 67, 71, 75, 88, 89,  
 98, 103, 109-111, 137, 152, 159, 162, 168, 173,  
 185, 189  
 Lejda 87, 90  
 Łelów w., pow. włoszczowski 53  
 Lenzen 42  
 Lesisko w., pow. szubiński 119  
 Leszczyniec w., pow. jeleniogórski 104  
 Leszno (n. Lissa) 9, 19, 24, 26, 35, 46, 54, 68, 70,  
 71, 73, 89, 90, 118, 123, 125, 126, 128-132,  
 140, 142-144, 154, 165, 166, 170, 171, 192,  
 194, 199-201, 210, 215, 222, 223, 227, 234  
 Leśna (n. Marklissa), pow. lubański 20, 110, 111  
 Lewków w., pow. ostrowski 53  
 Łębork 82  
 Liberec 67, 174  
 Liebenwerda 151, 152  
 Lieberose 42, 152  
 Lipa 25  
 Lipa Łużycka 20  
 Lipczno j. 186  
 Lipiany 39  
 Lipno (n. Lippen) 107  
 Lisewo 162  
 Lisiec (L. Mały, L. Nowy i L. Wielki), pow. ko-  
 niński 53  
 Litwa 38, 88, 126, 221  
 Londyn 6  
 Lubacz folw. 29  
 Lubań (n. Lauban) 20, 42, 67, 152, 167, 170  
 Lubasz 85  
 Lubeka (n. Lübeck) 69, 135  
 Lubin (Śląsk) (n. Lüben) 38, 106, 144, 152, 170  
 Lubin (Wielkopolska) w., pow. kościański 45  
 Lubiszyn 212  
 Lubkowo 212  
 Lublin 16, 87, 151  
 Lubliniec 67  
 Lubniewice (n. Königswalde) 148  
 Lubno w., pow. walecki 55  
 Luboń (Poznań) 194, 195, 218, 219  
 Lubosz 157  
 Luboszków (n. Thoms, Domhs) 140  
 Luboszyce (n. Herrnlauersitz) 107  
 Lubowa w. 45  
 Lubsko 42, 88, 112  
 Luckau 42  
 Luckenwalde 42  
 Łucz w., pow. trzciankowski 113  
 Ludomy 157  
 Lübben, Dolne Łużyce 75, 151, 152  
 Lwów 9, 17, 25, 34, 71, 77, 116, 136, 153, 221  
 Lwówek 216, 217, 227  
 Lwówek Śląski 38, 61, 62, 67, 69, 70, 144  
 Łaba rz. 68, 100  
 Łabiszyn 154  
 Łacnowo w., pow. śremski 117  
 Łągów (n. Logau) 140  
 Łekno 57  
 Łobżenica 24, 57, 68, 71, 81, 82, 134, 141, 224  
 Łokacz 212, 214  
 Łopenno 57  
 Łotwa 198  
 Łódź 17, 34, 63, 115, 132, 189, 206, 226  
 Łubianka w. 194, 214  
 Ługi 173  
 Łukowo 212  
 Łużyce 10, 17, 18, 20, 47, 48, 66-69, 87, 88, 100,  
 102, 104, 106-108, 111, 112, 143, 149, 163,  
 172, 173, 179, 180, 208, 232, 236  
 Magdeburg 111, 170, 182  
 Malbork 87, 153  
 Maliny (Malinka) w. 83  
 Mała Wieś w. 45  
 Małopolska 18, 28, 30, 33, 38, 50, 51, 66, 89, 98,  
 121, 180, 221, 232  
 Mannheim 135  
 Marburg 9, 58  
 Marchia Wkrzańska 185  
 Marcinowice 173  
 Margonin 57, 159  
 Marianowa 186  
 Marienberg (Saksonia) 170  
 Marienwald-Maryniec, Gaj 214  
 Markowice w., pow. średzki 52  
 Marsylia 196  
 Masłowice w., pow. rawicki 114  
 Maszewo (Pomorze) 38  
 Maszewo (Wielkopolska) 24  
 Mazowsze 10, 28-32, 38, 50, 80, 89, 147, 161,  
 176, 232  
 Mazury 31, 32, 68, 130, 147, 197, 237  
 Mechlino w., pow. śremski 116  
 Meklemburgia (n. Mecklenburg) 22, 88, 111,  
 112  
 Merserburg 170  
 Meryń Nowy 217  
 Meryń Stary 187

Miastko 32, 48, 79, 81, 143  
 Miechów 67  
 Miedziane (n. Küpper) 111  
 Miejska Górka 177  
 Mieroszów 39  
 Mierzyn 187, 202  
 Mierzyniek 217  
 Mieszkowice 48, 151  
 Mieścisko 57  
 Międzybórze 209  
 Międzychód 71, 77, 141, 142, 187, 195, 202, 203,  
 214, 216, 217, 227  
 Międzyzlesie 60  
 Międzyrzecz (n. Meseritz) 24, 26, 35, 46, 71, 77,  
 83, 88, 91, 123, 125, 131, 132, 135, 137, 141,  
 170, 194, 202  
 Mikorzyń 85  
 Miłecice (n. Gebhardsdorf) 110  
 Milicz 109, 144, 201  
 Milno 123  
 Miłogoszcz 76  
 Miłosław 53  
 Miłoszowa w. 180  
 Miśnia 74, 88, 101, 111, 112, 151  
 Mittelmark 41  
 Mittenwalde 42  
 Młoda Bolesław 10, 69  
 Modest os. (Dąbrowa Otoczysta albo Gonie) 83  
 Mogiła 119  
 Mołdawia 206  
 monarchia habsburska 138  
 Morawskie enklawy 67  
 Morawy (n. Mähren, cz. Moravě) 17, 18, 33, 66,  
 67, 68, 93, 100, 101, 105, 106, 113, 169, 175,  
 180  
 Morkowo 170  
 Morze Czarne 197  
 Morze Północne 146, 237  
 Mosina w. 46  
 Moskwa 11  
 Mostowo 22  
 Mühlhausen (Turynia) 170  
 Müllrose 42  
 München 9, 15  
 Murowana Goślina 216  
 Mużaków (n. Bad Muskau) 67, 88, 112, 151, 152  
 Mygiborek 186  
 Mysłowice 122  
 Myszkowo w., pow. szamotulski 97  
 Myslibórz 24, 34, 98, 151, 153  
 Nakło 35, 44, 46, 57, 125, 132, 141, 154  
 Namysłów 39, 124, 126, 234  
 Nauen 42  
 Neu Ruppin 42  
 Neugersdorf 173  
 New Jersey 3  
 New York 4, 5, 11  
 Niałk 142  
 Nicemino j. 22  
 Niderlandy 87, 136, 169, 185, 219  
 Niechlód 24  
 Niedoradz w., pow. Nowa Sól 109, 173  
 Niemcy 4, 9, 10, 15, 27, 45, 67, 81, 82, 90, 101,  
 110, 132, 151, 168, 183, 184, 228  
 Niemcy Północne 10, 135, 136, 198  
 Niemcza 38  
 Niemen rz. 32  
 Niepołomice 121  
 Niepszczeląg 212  
 Nierosław 186  
 Niesłabin w., pow. śremski 116  
 Nietków (n. Polisch Nettkow) 107  
 Noblin w. 45  
 Normandia 185  
 Norwegia 26  
 Norymberga 103, 124  
 Noteć rz. 154, 188, 189, 191, 207, 211, 214, 215,  
 216  
 Nowa w. 30  
 Nowa Marchia (n. Neumark) 33, 34, 37, 38, 39,  
 40, 43, 44, 48, 75, 77, 82, 83, 92, 101, 112,  
 114, 120, 125, 135, 137, 143, 148, 154, 156,  
 166, 176, 187, 210, 226, 230, 231, 235, 236,  
 237  
 Nowa Ruda 60  
 Nowa Sól (n. Neusalz) 109, 173  
 Nowa Wieś 212  
 Nowa Wieś Grodziska, pow. złotoryjski 108  
 Nowa Wieś Ujska 83, 145  
 Nowawieś Królewska 162  
 Nowe 82  
 Nowe Miasteczko 37, 39, 144, 152  
 Nowe Miasto n. Wartą 65  
 Nowe nad Wisłą 156  
 Nowe Ołędry 187  
 Nowe Uście 217  
 Nowogard 153  
 Nowogród Bobrzański 138, 139  
 Nowy Jaromierz 217  
 Nowy Kramsk 157  
 Nowy Świat 7, 229  
 Nowy Tomysł 187, 216  
 Nysa (n. Neisse) 39, 62, 67, 89

Nysa Łużycka rz. 20, 21

Oberskie Stare Olędry 217

Objezierze 157

Oborniki 85, 214, 216, 217

Obory w., pow. koniński 53

Obra m. 24, 217

Obra rz. 216

Obrzycko 72

obszary nadbałtyckie 50,

obszary naddunajskie 50

obszary nadodrzańskie 9, 21

obwód litewski 205

obwód polsko-mazurski 205

Ochle Małe 204

Odessa 195

Odolanów 206

Odra rz. 4, 15, 17, 18, 19, 20, 21, 37, 77, 96, 146,

153, 168, 181, 187, 225, 226, 237

Oelsnitz 67

Ogorzelec w., pow. jeleniogórski 104

Okonek 143

okręg białogardzki 15, 48

Okręg Kwisy (n. Queiskreis) 20, 110, 112, 168

okręg serbołużycki 181

okręg świdwiński 78

Olšina 185

Olesno 201

Oleszyce 210

Oleśnica 38, 61, 106, 144, 149, 150, 201

Olędry Murzyłowskie w. 29

Oliwa 153

Olszewka w. 29, 46

Olsztyn 87

Oława 67, 144, 206, 207, 234

Oldrzychowice Kłodzkie 60

Ołobok k. Kalisza 45

Ołomuniec 89, 206, 234

Opalenica 154

Opatów 25, 221

Opawa 206, 234

Opawskie 66, 67

Opladen 6

Opole 34, 35, 62, 104, 122, 126, 149, 234

Opolno Zdrój 175

Opolszczyzna 60

Orawa 140, 180

Orla rz. 25

Orlean 86

Orzechów w., pow. radomski 98

Osieczna 71, 72

Osjaków m., pow. wieluński 53

Ostdeutschland 9

Ostroróg 24, 63, 68, 97, 134

Ostrów 57, 159, 215, 216

Oświęcim 140

Otmuchów 36, 39, 93

Otyń (n. Deutsch Wartenberg) 39, 74, 109, 168, 173

Owczegłowy w. 46

Paczków 36, 93

Padwa 86, 136

Paklica rz. 29

Pakość 133, 164, 201

Pakówka w., pow. rawicki 114

Pałatynat 134, 183, 185, 219

Pałuki 25, 56, 167

państwo brandenbursko-pruskie (n. Brandenburg-Preussen) 59, 119, 132, 137, 184, 207

państwo łódzkie 140

państwo milickie 213

państwo stanowe Barść-Brody 21, 47, 48, 131, 150

państwo stanowe Cottbus (Herrschaft Cottbus) 41, 42, 48, 112

państwo stanowe Frydland 111

państwo stanowe Mużaków 67, 140

państwo stanowe Otyń 109, 168

państwo stanowe Pszczyna (n. Pless, Pleß) 105

państwo stanowe Syców 109

państwo stanowe Unięcice 110, 111

państwo stanowe Żary-Trzebiel 47, 67, 74, 94, 140, 152, 171

państwo suskie 140

państwo ślemieńskie 140

państwo żywieckie 140

Paproc 214

Paproc Olędry 214

Paradyż 24, 145

parafia otmuchowska 39, 47

parafia prudnicka 149

Parkowo 157

Paręta rz. 22

Paryż 6, 11, 86

Pawłówek w., pow. jarociński 53

Pelplin 80

Pensylwania (n. Pennsylvanien-Gründe) 10, 208

Petersburg 56, 102, 174, 224

Petryki w., pow. kaliski 54

Piana rz. 209

Piaski 25

Piece 212

Pielgrzymka (Złotoryja) 108

- Pięta 45  
 Piemont 134  
 Pieszyce 39  
 Piła 32, 71, 141  
 Pińczów 197, 198  
 Pirna 67  
 Piszka rz. 20  
 Pleszew 54, 57, 65, 71, 72, 85, 142  
 Plewiska 71  
 Plitnica rz. 186  
 Płonia rz. 58  
 Pniewy 154  
 Pobiedna (n. Wigandsthal) 107, 168, 175  
 Pobiedziska 57  
 Poczdam (n. Potsdam) 42, 184  
 Podalin w. 83  
 Podlasie 30, 38, 80, 112, 133, 171  
 Podmokle 20  
 Podmokle Większe w. 45  
 Podobowice w., pow. gnieźnieński 115  
 Podole 148, 210, 232  
 Podrosche (Przewóz) 140  
 Pogorzelska (n. Kriegheide) 107  
 Pogórze Krakowskie 206  
 Pogórze Sudeckie 51, 93, 94, 104, 160, 180, 213  
 pogranicze 4, 12, 13, 17, 18, 19, 20, 23, 24, 34, 35, 49, 50, 66, 67, 70, 75-77, 79, 83, 111, 118, 128, 136, 145, 147, 155, 161, 171, 173, 177, 189-191, 198, 200, 210, 218, 229, 230, 232, 236-238  
 pogranicze czesko-śląsko-lużyckie 175  
 pogranicze czesko-śląskie 18, 171  
 pogranicze językowo-narodowościowe 17  
 pogranicze krakowsko-góralskie 16  
 pogranicze polsko-niemieckie 4, 8, 10, 12, 13, 15, 23, 24, 26, 29, 47, 50, 59, 74, 83, 88, 89, 92-94, 110, 112, 126, 134, 137, 141, 145, 152, 154, 155, 160, 164, 166, 167, 169, 180, 181, 194, 195, 200, 201, 205, 207, 210, 216, 222, 226, 229-231, 234, 235, 237  
 pogranicze polsko-pomorskie 143  
 pogranicze polsko-ruskie 31  
 pogranicze południowo-zachodnie 70  
 pogranicze sasko-brandenburskie 111  
 pogranicze serbołużycko-czeskie 111  
 pogranicze śląsko-czeskie 33, 34, 235  
 pogranicze śląsko-małopolskie 235  
 pogranicze śląsko-saskie 140  
 pogranicze śląsko-wielkopolskie 18, 21, 34, 49, 54, 65, 66, 75, 123, 171, 213, 216, 235, 236  
 pogranicze śląsko-lużyckie 18, 22, 74, 88, 105, 131, 181, 235  
 pogranicze śląsko-wielkopolsko-lużyckie 21  
 pogranicze wielkopolsko-brandenburskie 131, 210  
 pogranicze wielkopolsko-lubuskie 145  
 pogranicze wielkopolsko-pomorskie 18, 75, 81, 93, 128, 158, 169, 187, 188, 189, 194, 212, 213, 221, 236, 237  
 pogranicze wschodnie 93, 95  
 pogranicze zachodnie 19, 29, 49, 76, 89, 95, 118, 125, 148, 151, 153, 171, 195, 202, 238  
 Pojezierze Drawskie 22  
 Polenicki Bór 212  
 Polichno 82  
 Policko w. 44  
 Polikno w. 29  
 Polkowice 129, 144, 152  
 Polska 9-11, 15, 17, 18, 21, 23, 26-28, 30, 32, 34, 35, 38, 39, 43, 46, 49, 51, 63, 68-70, 74, 76, 77, 79, 82, 83, 87, 88, 93, 95, 98-100, 102, 106, 109, 110, 112, 115, 116, 119, 122, 123, 125-128, 132, 134, 136, 137, 141, 143, 145-147, 149, 151, 154, 156, 158, 167, 169-171, 174-177, 180-183, 186, 190, 194, 197, 198, 201, 206-208, 210, 213, 218, 220, 221, 226, 229, 234, 237  
 polska granica zachodnia 15, 112  
 Polska zachodnia 23, 190  
 polskie ziemie zachodnie 26  
 Polčnica (n. Pulsnitz) 175  
 Polczyn 75, 78, 143  
 Połtawa 206, 207, 209  
 Pomorze (Pommern) 9, 15, 17, 22, 31, 32, 39, 40, 50, 57, 60, 78, 80, 95, 101, 103, 111-113, 132, 135, 137, 143, 145, 147, 149-151, 158, 160, 161, 178, 182-185, 188, 194, 195, 201, 209, 211-213, 220, 221, 226, 238  
 pomorze brandenbursko-pruskie 183, 211  
 Pomorze Gdańskie 22, 57, 79, 81, 82, 156  
 Pomorze Koszalińskie 143  
 pomorze nowożytnie 17, 147  
 pomorze szwedzkie 120, 137  
 Pomorze Środkowe 22  
 Pomorze Wschodnie 28, 89  
 Pomorze Zachodnie 7, 11, 15, 17, 21-24, 28, 32-34, 37-41, 43, 48, 50, 58, 59, 65, 75, 77, 79-84, 87, 88, 92, 98, 100, 113, 119, 132, 133, 135, 150, 153, 154, 156, 158, 168, 169, 183, 188, 189, 205, 207, 209, 210-212, 219, 220, 223, 230, 231, 232, 235-237  
 Poniec 24, 71, 191, 199  
 Popielowo 76  
 Popowo 217



Poręby 212  
 Portugalia 27  
 powiat barnimski 37  
 powiat brzeski 19  
 powiat bydgoski 186, 212  
 powiat bytowski 212  
 powiat chojnicki 186, 212  
 powiat choszczeński 37, 102, 224  
 powiat człuchowski 88, 186, 212  
 powiat dzierzoniowski (n. Kreis Reichenbach)  
     104  
 powiat gdański 186  
 powiat gorzowski 212  
 powiat gnieźnieński 56, 84, 119  
 powiat gubiński 112  
 powiat kaliski 24, 43, 49, 56, 57, 84, 177  
 powiat kcyński 56, 84, 97  
 powiat koniński 84, 119, 190  
 powiat kościański 24, 57, 84, 213, 214, 216,  
     217  
 powiat kościerski 212  
 powiat krotoszyński 44, 117, 148, 194  
 powiat Löcknitz 48  
 powiat lubański 110, 111  
 powiat Luckenwalde-Jüterborg (Saksonia) 111  
 powiat miasteczki 32, 212  
 powiat milicki 33, 213  
 powiat nakielski 56, 84  
 powiat nowogardzki 212  
 powiat oławski 19  
 powiat pilski 32, 212  
 powiat pleszewski (n. Kreises Pleschen) 65  
 powiat poznański 24, 57, 84, 118, 187, 213, 214,  
     216, 217, 221  
 powiat przewoski 182  
 powiat pyrzycki 212  
 powiat pyzdrowski 24, 56, 84, 118  
 powiat sępoleński 212  
 powiat stargardzki 186  
 powiat starogardzki 212  
 powiat sycowski 19, 109  
 powiat szczecinecki 32  
 powiat świdwiński 78  
 powiat trzciański 188  
 powiat wałecki 32, 75, 76, 84, 88, 143, 191, 194,  
     210, 214, 216, 224  
 powiat wągrowiecki 119, 203  
 powiat zgorzelecki 110  
 powiat złotowski 32, 186  
 powiat żytawski 110  
 Powidz 57  
 Pozdawilk 169  
 Poznań 3, 4, 7, 9, 11, 12, 15-17, 22, 24-26, 32, 34,  
     35, 37, 39, 44, 48, 49, 51, 52, 54, 57, 59, 60,  
     63-65, 68, 70-72, 75-78, 82, 85, 87, 90, 91, 93,  
     95, 96, 100, 103, 112, 113, 115-117, 118, 119,  
     121, 123, 125, 126, 128, 130, 131, 133, 137,  
     141, 143, 145, 148, 149, 151, 153, 156, 158,  
     159, 162, 164-167, 171, 179, 182, 183, 187,  
     190-194, 198-201, 203-205, 207-209, 214, 216,  
     218-221, 224-227, 231, 234  
 Półwiosek (Thilowe) w. 211  
 pradolina Noteci (n. Netzedistrikt, westlichen  
     Netzegau) 9, 33, 48, 98, 189, 191, 211,  
     214  
 Praga (Praha) 10, 11, 12, 17, 33, 67, 75, 152, 174  
 Pregola rz. 32  
 Prenzlau 42  
 Prędocice 20  
 Pritzwalk 42  
 Proboszczów, pow. złotoryjski 108  
 Prochin w., pow. międzyrzecki 83  
 Prochowice 144, 152  
 Prochy 217  
 Prokopowo w., pow. jarociński 85  
 Prowansja 196, 197  
 Prudnik (n. Neustadt) 104, 105, 110, 149, 168  
 Pruska Litwa 32  
 Prusy 9, 15, 32, 35, 37, 38, 58, 77, 88-90, 99, 114,  
     135, 143, 147, 148, 175, 182, 183, 201, 205,  
     208-211, 213, 218, 221, 226, 227, 237  
 Prusy Królewskie 9, 11, 17, 30-32, 34, 57, 65, 75,  
     78-80, 82, 83, 87, 88, 148, 207, 210, 221, 235,  
     236  
 Prusy Książące 10, 31, 32, 79, 80, 87, 88, 134,  
     135, 169, 183, 207  
 Prusy Wschodnie 80, 113, 226  
 Przedwojów (n. Reichhennersdorf), pow. Ka-  
     mienna Góra 110, 173  
 Przegnica (n. Priegnitz, Brandenburgia) 111  
 Przemęt 24, 131  
 Przemków 163  
 Przemysław 169  
 Przewóz (f. Příbuz, n. Priebus) 20, 41, 60, 62, 67,  
     151, 152, 181, 182  
 Przykuty w. 53  
 Przyłęk 214  
 Przyłęk Olędry 214  
 Przytoczna 214  
 Pszczew 154, 166  
 Pszczyna 61, 74, 122  
 Ptaszkowo 157  
 Puck 82  
 Pustkowie 212

- Pyrzyce (n. Pyritz) 39, 58, 169, 226  
 Pyszaca w. pow. śremski 116  
 Pyzdry 44, 47, 57, 162, 195, 216  
  
 Racibórz (n. Ratibor) 105  
 Racot 148  
 Radew rz. 22  
 Radnica 20  
 Radom 97  
 Radoskie Olędry 214  
 Radowo 186  
 Radunia w. pow. choszczeński 78  
 Radusz 214  
 Radzim 154  
 Rakoniewice (Freystad) 137, 138, 144, 154, 159  
 Rakowa w. 180  
 Rakowice Małe 173  
 Raków 103, 134  
 Räschen (Dolne Łużyce) 151  
 Raszków 57, 71  
 Rataje (Poznań) 193  
 Rataje (Pyzdry) 162  
 Rathenow (Brandenburgia) 42  
 Ratno j. 20  
 Rawicz (Rawirsch, Rawitz, Rawitsch) 19, 24, 25,  
     34, 71-73, 113, 132, 133, 144, 166, 167, 170,  
     177, 196, 203, 204, 215, 223, 227  
 Recz 38, 78, 102, 224  
 Regensburg 131  
 region Hanzy 32  
 Reneberg 186  
 Reszel 147  
 Rębin 157  
 Rogow (n. Horno) 20  
 Rogowo 141  
 Rogoziniec w. 45, 51  
 Rogoźno 216  
 Rokitno 45, 85  
 Ronowo 224  
 Rosja 26, 27, 132, 190, 195  
 Rosko 157  
 Rozstępniewo 185  
 Ruchocice 157  
 Rudna Śląska 170  
 Ruś Czerwona 30, 35, 38  
 Rychbach 175  
 Rychtal 25  
 Ryczeń (n. Rützen) 107  
 Ryczywół 159  
 Rydzyna 71, 125  
 Ryga 198  
 Rzecień 187  
  
 Rzeczeń Olędry 187  
 Rzeczpospolita Szlachecka 17, 52, 76, 77, 79, 82,  
     89, 90, 95, 96, 104, 113, 159, 161, 162, 176,  
     190, 197, 205-207, 213  
 Rzepin 39, 118  
 Rzesza Niemiecka 77, 105  
 Rzym 86, 89  
  
 Saksonia (Sachsen) 11, 16-18, 20, 33, 47, 67, 69,  
     75, 81, 87, 101, 104-106, 108, 109-112, 114,  
     134, 138, 140, 143, 149, 150, 151, 154, 155,  
     166, 168, 170, 181, 182, 198, 226, 227, 230,  
     235, 237  
 Salzwedel 226  
 Sambor 221  
 Samborowo w. 30  
 San rz. 10, 210  
 Sanice 20  
 Sarne 170  
 Sarnowa 144, 177  
 Schlepzig (Śłopice, Śłopiśca), Dolne Łużyce 75  
 Schneeberg 67  
 Schnettenberg 169  
 Schwetzkowiensis 182  
 Seftenberg 42, 151  
 Seibersdorf (Cieszyn) 170  
 Sękowo 214  
 Sękowo Olędry Stare 214  
 Sępólno 57  
 Siedlec 214  
 Siedlec (n. Zelz, ł. Selc) 151  
 Siedlisko 157  
 Siedmiogród 68, 88, 135, 136, 148  
 Sieniawa 210  
 Sieniutowo 72, 117, 170  
 Sierakowo w. pow. rawicki 72, 114  
 Sieraków 71, 85, 90, 187, 214  
 Siewierz 210  
 Sikorzyn w. pow. rawicki 114  
 Skalite w. 180  
 Skalmierz w. pow. kaliski 52  
 Skalmierzyce w. pow. kaliski 90  
 Skarszewek w. pow. kaliski 53  
 Skarszewy 212  
 Skerbersdorf 140  
 Skoczów 122  
 Skoki 57, 63, 68, 72, 117, 118, 128, 130, 167, 201  
 Skorsk 67  
 Skrzany 212  
 Skwierzyna 24, 26, 35, 46, 77, 88, 132, 141, 195,  
     216  
 Sławęcice 170

Ślawno 63, 153, 205, 221  
 Słomowo 187  
 Słonawskie Olędry 214  
 Słonawy 214  
 Słowacja (Północne Węgry) 8, 66, 68, 113, 143, 170, 180  
 Słupca 57, 203  
 Słupia (Słupia Wielka), pow. średzki 19, 52  
 Słupsk 32, 59, 81, 82, 119, 132, 153, 155, 183, 185, 211  
 Smłodzino 23  
 Smoleńsk 69, 210  
 Sobiątkowo 185  
 Sobolice 20  
 Sokolniki w. 30  
 Solec 70  
 Sołacz (Poznań) 193, 194, 195  
 Sonnewalde 42  
 Sowia Góra 214  
 Sowiagóra Olędry 214  
 Spandau 182  
 Spreewald, Dolne Łużyce 75  
 Spremberg 42, 151, 152  
 Sprewa (n. Spree) rz. 146, 237  
 Srebrna Góra (n. Silberberg) pow. Ząbkowice Śląskie 110, 168  
 Stade 170  
 Stara Boruja 214  
 Stara Brda 186  
 Stara Marchia 101, 183  
 Stara Tuchorza 214  
 Stare Miasto w. 30  
 Stare Olędry 214  
 Stare Uście 217  
 Stargard 39, 40, 88, 153, 154, 158, 163, 164, 183-185, 209, 211, 219-221, 223, 224, 227  
 Starkow 42, 112  
 Starojastrzębskie Olędry 217  
 starostwo kaszubskie 178  
 starostwo babimojskie 24, 94  
 starostwo będzinśkie 209  
 starostwo bytowsko-łęborskie 132, 178  
 starostwo drahimskie 24, 145  
 starostwo gnieźnieńskie 207  
 starostwo konińskie 30  
 starostwo kościerzyńskie 178  
 starostwo międzyrzeckie 29, 51, 125  
 starostwo nakielskie 29, 46  
 starostwo pilskie 145  
 starostwo puckie 178  
 starostwo pyzdrskie 30  
 starostwo rawskie 194, 195  
 starostwo tucholskie 210  
 starostwo ujsko-pilskie 9, 31, 83, 145, 190, 192, 194  
 starostwo wieluńskie 190  
 Stary Jaromierz 217  
 Stary Kisielin 15  
 Stary Łom, pow. złotoryjski 108  
 Stary Świat 7  
 Starzyska 212  
 Staszów (Sandomierz) 170  
 Staw 57  
 Stawiszyn 24, 44, 47, 57, 71, 85, 200  
 Stefanowo 212  
 Steglitz 142  
 Stendal 182  
 Stęszew 142  
 Stockvorwerk 107  
 Stralsund 183, 207  
 Strasburg 42  
 Striesewitz (Strzegów) 170  
 Struga 20  
 Strychowskie Olędry 187  
 Stryszyn 187  
 Strzałów 34, 135  
 Strzegom 38  
 Strzelce Krajeńskie (n. Friedeberg) 39, 43, 211, 214, 215  
 Strzelin 144  
 Strzonki 124  
 Strzyżewice w., pow. leszczyński 55  
 Stuttgart 11, 39, 40, 41, 42, 62, 105, 202  
 Sucha 173  
 Sulechów 71, 77, 131, 167, 169, 170, 192, 226  
 Sulęcín 145  
 Sulików (n. Schönberg) 111  
 Swarzędz 63, 64, 72, 117, 118, 141  
 Syców (n. Gross Wartenberg) 109, 123, 124  
 Sypniewo 24  
 Syria 196  
 Szacin (Saczyn), pow. kaliski 55  
 Szadki w. 46  
 Szamborowo w., pow. pyzdrski 46  
 Szamotuły 24, 35  
 Szczecin (n. Stettin) 11, 12, 15, 26, 34, 37, 40, 43, 48, 58, 69, 78, 82, 84, 88, 102, 135, 137, 153, 156, 159, 168, 169, 183, 188, 205, 207, 209, 221, 223, 224, 227, 228, 232, 234, 237  
 Szczecinek 32, 39, 78, 82, 88  
 Szczepankowa 44  
 Szczepanowice w., pow. opolski 62  
 Szczytno 187  
 Szczytno Olędry 187

- Szemzdrowo w., pow. rawicki 114  
 Szkaradowo 19, 185  
 Szklana Huta Olędry 217  
 Szklanohutskie Olędry 217  
 Szklarka Trzcielska 217  
 Szkocja 88  
 Szlichtyngowa (n. Schlichtingsheim) 72, 83, 107, 144, 170  
 Sznidling 186  
 Szprotawa 37, 61, 144, 151  
 Sztokholm (Stockholm) 154, 169, 198, 209  
 Szubin 46, 119, 195, 196, 201  
 Szwajcaria 26, 27, 185, 219, 226  
 Szwecja 26, 27, 80, 81, 87, 88, 111, 143, 150, 168, 182, 185, 195, 198, 209, 226, 236  
 Szymanowo w., pow. rawicki 114  
  
 Ścinawa Odrzańska 70, 144, 170  
 Śląsk (n. Schlesien) 3, 10, 11, 15, 17-19, 24, 25, 28, 33, 34, 36, 38, 39, 41, 47, 50, 60-62, 64-66, 68-75, 77, 81-83, 85, 87-90, 92-94, 99-108, 110-114, 118, 120-122, 124-128, 130, 132, 133, 135, 137-143, 146, 149-151, 153, 155, 159-161, 166-171, 173-177, 179-181, 185, 187, 190-193, 196, 198, 201, 202, 204-210, 213, 223, 226, 227, 230-238  
 Śląsk Cieszyński 85, 140, 175, 180  
 Ślesin 125  
 Śmigiel 71, 117, 118, 123, 166, 170  
 Śrem 51, 71, 116, 125, 133, 200, 216  
 Środa Śląska 152, 161  
 Środa Wielkopolska 38, 40, 49, 51, 54, 116, 125  
 środkowa Odra 71, 105, 163, 202  
 Środkowe Nadodrze 145  
 Śródka 57, 96  
 Świątniki 190,  
 Świdnica (n. Schweidnitz) 38, 39, 41, 85, 105, 108, 109, 173  
 Świdwin 78  
 Świebodzice 39  
 Świebodzin 38, 39, 46, 61, 70, 71, 77, 151  
 Świecie 20, 96  
 Świecie (n. Schwerta) pow. lubański 110  
 Świerczynowiec rz. 180  
 Świerszyna 157  
 Świniary 157  
  
 Takomyśl w., pow. kaliski 54  
 Tarchalin w., pow. rawicki 114  
 Tarnogród 208  
 Tarnowa 217  
 Tarnowo w., pow. średzki 53  
 Tarnowskie Góry 34, 67  
 Tarnów 221  
 Tczew 57, 58, 207  
 Teltow, pow. Poczdam 42, 111  
 Thilowe w. 211  
 Tiraspol 195  
 Tomice w. 52  
 Tonin Mały 212  
 Torgau 67, 151, 152  
 Toruń 9, 33, 34, 58, 87-89, 130, 170, 178, 182, 194, 197, 199, 207, 209, 210, 227  
 Treuenbrietzen 42  
 Trzcianka 81, 113, 157, 188, 214  
 Trzciel 125, 159, 214, 216, 217  
 Trzebiatów 88, 169, 185  
 Trzebiechów (n. Trebschen) 140  
 Trzebiel 88, 151, 162  
 Trzebnica 121, 144, 160  
 Trzebosz w., pow. rawicki 114  
 Trzemeszno 57  
 Trzmiel (n. Hummel) 106, 107  
 Tuchola 82  
 Tuczno 63, 76, 78  
 Tulon 197  
 Tuplice (d. Wjelike Tuplice, n. Groß Teuplitz) 138  
 Turcja 148, 169, 197  
 Tursko 85  
 Turyingia 101, 111, 151, 226  
 Turza 25  
 Turzy Las 186  
 Twardocice, pow. złotoryjski 108  
 Twardogóra 38, 70  
  
 Uckermünde 205, 221  
 Ujskie Ługi (Olędrowo, Olędry Ujskie, Ługi Ujskie) 212  
 Ujście 121, 214  
 Ujście Nowe 217  
 Ujście Stare 217  
 Ukraina 30, 35, 122, 132, 148, 195, 197, 210  
 Ulm 103  
 Unieście rz. 22  
 Unieście (n. Meffersdorf) pow. lubański 110, 111  
 Uras 170  
 Ustaszewo w., pow. żniński 56  
 Uścikowiec 217  
 Uścikowskie Olędry 217  
 Utrecht 90  
 Uznam 209

- Übigau 151
- Vivaraïs 185
- Walonia 185
- Wałbrzych (n. Waldenburg) 173
- Wałcz 26, 32, 51, 63, 72, 82, 91, 132, 143, 162, 191, 194, 196, 200, 210
- Warmia 34, 68, 130, 147, 197, 227, 237
- Warszawa 3-11, 16, 17, 22, 25-28, 30-32, 34, 35, 38, 39, 44, 46, 49-52, 54, 56, 59, 61, 64, 68-71, 76, 77, 80, 81, 84, 86, 87, 93-96, 103, 105, 115-117, 122, 125-127, 130, 133-137, 141, 143, 145, 147, 148, 150, 152-154, 159-162, 164, 174-176, 181, 182, 184, 193, 196-201, 203, 213, 220
- Warta m. 57, 123
- Warta rz. 25, 31, 154, 216
- Waszkowo w., pow. rawicki 114
- Wągroda 170
- Wągrowiec 57, 119, 154, 203
- Wąsocz 118
- Wąsosze 204
- Weimar 11, 33
- Welawa 134
- Wesoła (n. Schöndorf) 107
- Węgielna 217
- Węgielna Olędry 217
- Węgry 66, 68, 88, 140, 141, 169, 175, 180, 197, 198, 210
- Wiedeń 103
- Wielbo w., pow. szubiński 119
- Wieleń 141, 207, 214, 216, 217
- Wielka Brytania 27
- Wielka Droga (Droga Królewska, Tatarska droga) 20, 71, 151
- Wielka Wieś w. 45
- Wielki Sędzin 97
- Wielkibór 185
- Wielkopolska 9, 10, 12, 13, 16-18, 20, 23-26, 28-35, 38, 43-45, 49-52, 56, 57, 60, 62-66, 68-75, 78-85, 89, 90, 92, 93, 95-98, 102, 103, 107, 108, 112-123, 125-127, 130-134, 136-139, 141, 143, 148, 150, 151, 153-155, 158-163, 166, 170, 172, 176-179, 185, 186, 188-192, 194-198, 200-203, 207, 208, 210, 213, 214, 216, 217, 220, 221, 223, 224, 230-232, 235, 236, 238
- Wielokrobielwskie Olędry (czasem Krobielwo Ol.) 187
- Wielowieś w., pow. międzyszycki 77
- Wieluń 71, 85
- Wieruszów 54, 144
- Wierzbo (n. Würben) 173
- Wieża (n. Nieder Wiesa) 140
- Więckowy 212
- Wijewo 19
- Wilcza 142
- Wilda (Poznań) 193, 195
- Wilkowice 24
- Wilkowo Polskie 157
- Winiary (Poznań) 194, 195
- Wińsko 144, 170
- Wirtembergia 226
- Wisła rz. 33, 206, 210, 232
- Witkowo 159
- Wittenberga 86, 87, 90
- Wittgenaviensis 182
- Wittstock 42
- Wizany 212, 217
- Włochy 27, 35, 86, 169, 226
- Włodawa 68
- województwa wielkopolskie i kujawskie 29, 49, 51, 54, 125, 145, 162
- województwo białskie 31, 64
- województwo chełmińskie 98
- województwo gnieźnieńskie 216
- województwo kaliskie 10, 40, 46, 49, 56, 141, 198, 216, 230
- województwo kieleckie 28
- województwo koszalińskie 22
- województwo krakowskie 10, 53, 89, 209
- województwo lubelskie 198
- województwo malborskie 98
- województwo pomorskie 9, 32, 33, 72, 98, 178, 186, 187, 189, 212
- województwo poznańskie 9, 17, 49, 56, 89, 95, 141, 187, 198, 214, 216, 218, 230
- województwo poznańskie i kaliskie 38, 40, 45, 64, 70, 71, 119, 120, 141, 181, 191, 198
- województwo sieradzkie 31, 89, 198
- województwo wielkopolskie 212
- województwo wrocławskie 20
- województwo zielonogórskie 105, 139
- Wolin 169, 209
- Wolsztyn 71, 118, 131, 132, 142, 154, 164, 166, 167, 202, 216, 217
- Wółczyn 123
- Wołoszczyzna 210
- Wołów 38, 61, 106, 144, 149, 201
- Worowo 76, 82
- Wójtowa Wieś w., pow. opolski 62
- Wrocław (n. Breslau) 5, 9, 11, 12, 15, 17, 19, 20, 22-25, 27-29, 31, 34-36, 39, 41, 45, 46, 49, 51, 59, 60-63, 66, 67, 71, 72, 74, 75, 81, 84, 89,

- 93-95, 99-101, 103-108, 118, 121, 123, 125,  
126, 132, 133, 139, 142, 144-146, 149-152,  
154-156, 159, 160, 167, 170, 174, 177, 181,  
182, 189, 193, 201, 206, 207, 213, 215, 226,  
227, 234, 237
- Wroniniec 170
- Wronki 71, 125, 141, 187, 195
- Wronów 170
- Września 162
- Wschodnie Czechy 68
- Wschowa 19, 24, 26, 44, 51, 63, 65, 71-73, 91,  
117-119, 123, 128, 130, 131, 142, 144, 154,  
166, 170, 171, 191, 194, 199, 202, 210, 227
- Wszystko os., pow. śremski 117
- Wtelna 212
- Wuckow 153
- Würzburg 9, 218
- Wybrzeże 197
- Wygnańczyce 170
- Wymysłanka, Wymysłanka Olędry 217
- Wyrzyska w. 224
- Wysoczyzna Gdańska 58
- Wysoka m., pow. wyrzyski 55
- Wyspy Brytyjskie 82
- Wytomyśl 214
- Wzgórze Trzebnicko-Ostrzeszowskie 25
- Zabłocie w., pow. kolski 53
- Zaborowice (n. Schlemsdorf) 107
- Zaborowo 72, 123, 170, 192
- Zagórów 125
- Zagórzyn w., pow. Sulęcín 55
- Zakliczyn, woj. lubelskie 96, 97
- Zalesie pod Kobylinem 93
- Zamość 15, 103, 149, 201, 221
- Zasieki (t. Barść, n. Forst) 21, 42, 61, 88, 131
- Zawada w., pow. rawicki 114
- Zawady 185
- Zawidów (n. Seidenberg) 42, 111, 175
- Ząbkowice Śląskie 70
- Zbąszyń 71, 125, 154, 166, 214, 216, 217
- Zbrojny Dąb 186
- Zbrudzewo w., pow. śremski 116
- Zdrojowski 186
- Zduny 71, 72, 117, 160, 170, 203
- Zehdennick 42
- Zelęczyn, Zielęcín w. 51
- Zgorzelec 20, 25, 42, 66, 88, 152, 170
- Zielona Góra (n. Grünberg) 12, 15, 19, 21, 36,  
38, 40, 41, 61, 62, 70, 95, 123, 131, 139, 145,  
152, 163, 202, 204
- Zielona Wieś 19, 185
- Zielonka 214
- ziemia babimojska 95, 204
- ziemia białogardzka 17, 40, 78
- ziemia bytowska 59, 79
- ziemia choszczeńska 78, 102
- ziemia kamińska 145
- ziemia kłodzka 169, 171, 172
- ziemia koszalińska 17
- ziemia kościańska 123
- ziemia krakowska 89
- ziemia leszczyńska 35, 54, 68, 115, 171, 172, 178,  
199
- ziemia łęborsko-bytowska 17, 79
- Ziemia Lubuska 76, 77, 95, 135, 145, 167, 204
- ziemia łomżyńska 175
- ziemia miastecka 48, 79
- ziemia nurska 175
- ziemia pszczyńska 60
- ziemia rawicka 49, 113, 114, 166, 167, 179, 185,  
190, 221
- ziemia różańska 175
- ziemia sandomierska 89
- ziemia stargardzka 40, 153, 209
- ziemia strzelecko-krajeńska (n. Landes Friede-  
berg) 211
- Ziemia Sucha (Zauche) 111
- ziemia szczecinecka 17, 78, 82, 88
- ziemia torzymska 40, 77
- ziemia wałecka 24, 64
- ziemia wieluńska 89, 102
- ziemia wiska 80
- ziemia wrzesińska 162
- ziemia wschowska 24, 64, 84, 216
- ziemie nadodrzańskie 3, 40
- ziemie polskie 8, 9, 12, 26, 27, 58, 85
- ziemie saskie 68
- ziemie zachodnie 28, 104
- Ziemnica 186
- Ziębice 39, 201
- Zimna Woda 45
- Zimne Zdrój 212
- Złocieniec 119, 143
- Złoczów 209
- Złotoryja 39, 70, 108
- Złotów 32, 76, 218
- Złoty Stok (n. Reichenstein), pow. kłodzki 41,  
110, 168
- Zmysłowo 185
- Zwickau 67
- Zwierzyni 214



Żagań (n. Sagan) 38, 60, 61, 62, 67, 139, 144, 151,  
152, 181, 201  
Żarki Wielkie 151  
Żarnowiec 80  
Żary (n. Sorau) 20, 21, 60, 74, 75, 88, 104, 105,  
151, 152, 162  
Żegrze (Poznań) 193  
Żelechów 135  
Żerowo w. 52  
Żnin 45, 57, 71, 125

Żółkiew 209  
Żółwin 215  
Żuławy 57, 79, 80, 175, 177, 211  
Żuławy Gdańskie 80, 85, 87  
Żuławy Malborskie 34, 80, 87, 210  
Życice w., pow. rawicki 114  
Żytlekowo w., pow. białogardzki 78  
Żytawa (n. Zittau) 42, 67, 71, 88, 152, 169  
Żytniów w., pow. wieluński 54  
Żywiecczyzna 35, 66, 229

# Zusammenfassung

---

**Tomasz Jaworski**

## **Bevölkerungsbewegung im deutsch-polnischen Grenzgebiet im 17. und zu Beginn des 18. Jahrhunderts**

### **1. Allgemeine Determinanten**

Zusammenfassend ist festzuhalten, daß im 17. Jahrhundert die unterschiedlichsten Bevölkerungsverschiebungen an Zahl zunahmen. Allgemein gesagt resultierte dies aus einem merklichen Geburtenzuwachs. Betrug die Einwohnerzahl Europas im Jahr 1600 95 Millionen, so waren es 1700 bereits 130 Millionen. Der Zuwachs verlief nicht gleichmäßig, die Bevölkerung Englands etwa verdoppelte sich, Frankreich wurde relativ früh übervöllert, in Italien blieb das Niveau erhalten, und in Spanien kam es sogar zu einem Rückgang der Einwohnerzahl. Zu berücksichtigen sind des weiteren Kriege, Epidemien, Hungersnöte sowie Auswanderung und Deportation in die Neue Welt. Auch dadurch wurden die einzelnen Regionen ungleichmäßig entvöllert, was die vertikale wie die horizontale Mobilität förderte. Es bewirkte zudem eine Veränderung im Verhältnis von Stadt- zu Landbevölkerung. Neue Maschinen und Einrichtungen, die sich dank der Wanderungsbewegungen rasch über ganz Europa verbreiteten, zogen die Menschen in die Städte. Betont sei, daß man in vielen westlichen Ländern die Auswanderung mit allen Mitteln zu verhindern suchte, mitunter wurden zwischen Staaten Verträge über eine gegenseitige Auslieferung von Flüchtlingen geschlossen.

Die ethnisch-sprachlichen Verhältnisse im deutsch-polnischen Grenzgebiet vor dem Dreißigjährigen Krieg wirkten sich auf die Erleichterung bzw. Behinderung von Bevölkerungsbewegungen nachhaltig aus. Aus der Analyse geht hervor, daß sowohl im genetischen als auch im nichtgenetischen Grenzgebiet unterschiedliche Zonen existierten, die es den Bewohnern erlaubten, in sprachlich und kulturell anders geprägte Territorien überzuwechseln. Zusammenfassend ist festzustellen, daß es im 17. Jahrhundert wesentlich mehr erleichternde als erschwerende Bedingungen für die Migration gab. Selbst Faktoren, die ihrer Natur nach ein ernstes Hindernis bilden, etwa Sprache oder Kultur, förderten den Wechsel, indem einzelne Namen, Begriffe oder Verhaltensmuster der Bevölkerung im polnisch-deutschen Grenzgebiet adaptiert wurden.

Dem lagen mehrere Ursachen zugrunde. Das seit dem Mittelalter entstandene Netz von Migrationsverbindungen wurde im 16. Jahrhundert bedeutend gestärkt, was der Wanderung von West nach Ost nützte. Dadurch kam es zu einem Ausgleich in den am stärksten entvöllerten oder unbewirtschafteten Gegenden. Die bis dahin eindeutig nichtgenetische ethnographische Struktur erhielt eine neue Qualität, als im 16. Jahrhundert Angehörige verschiedener Völkerschaften in das Grenzgebiet einströmten. Von Süden her wanderten zunächst Tschechen, durch das Saybuscher (Żywiec) Land dann Italiener, Griechen und Ungarn (eigentlich Slowaken und Walachen) nach Polen ein. Von Norden kamen über die großen Hafenstädte zahlreiche Holländer, Flamen, Engländer, Franzosen und Schotten. Die Polen wiederum wandten sich nachdrücklich nach Osten, wo eine Kolonisation der Grenzlande stattfand. Vor dem Dreißigjährigen Krieg waren die Bevölkerungsverhältnisse im polnisch-deutschen Grenzgebiet folglich höchst differenziert: Die nördlichen Territorien blieben weiter klar unterbesiedelt, die westlichen und südlichen aber wurden stark bevölkert. Das südliche Grenzgebiet unterschied sich insofern von den übrigen Territorien, als es mit Schlesien, Böhmen und Sachsen in unmittelbarer Nachbarschaft über ein immenses Bevölkerungsreservoir verfügte.

Unterstrichen sei überdies die Bedeutung individueller Wanderungen, die den Massenbewegungen oftmals vorausgingen. Das 17. Jahrhundert war von einer Zunahme der Pilgerreisen an heilige

Orte geprägt. Stark eingeschränkt waren hingegen landeskundliche Wanderungen. Der Dreißigjährige Krieg hat die „Bildungsreisen“ nicht unterbunden, sie allerdings in manchen Jahren sehr behindert. Auch hier war eine Veränderung der Routen zu beobachten. Sie verliefen eindeutig in nördlicher Richtung. Dabei darf nicht vergessen werden, daß die Bauern ebenfalls individuelle Wanderungen unternahmen bzw. dazu gezwungen wurden. Die Notwendigkeit ergab sich aus Frondiensten, sie erwuchs aus ökonomischen Zwängen – Reisen auf Messen und Märkte – oder aus religiösen Anschauungen. Verbreiteter jedoch waren Wanderungen der städtischen Bevölkerung und des Adels.

## **2. Krieg und Bevölkerungsbewegungen**

Diese günstige Bevölkerungssituation wandelte sich infolge der Kriegsergebnisse grundlegend. Zuerst verursachte der Dreißigjährige Krieg ernste Schäden an Wirtschaft und Gesellschaft. Schlesien verlor vermutlich 25% seiner Bewohner, die Oberlausitz 50 und die Niederlausitz etwa 40%. Ähnlich war es in Brandenburg, das ca. 50%, und in Westpommern, das ca. 40% der Einwohnerschaft opferte. Annähernd so hoch waren die Verluste in der Neumark. Vermerkt sei, daß Großpolen – vor allem der westliche Teil –, obwohl es gar nicht unmittelbar am Krieg beteiligt war, gleichfalls hohe Verluste an Bevölkerung und Wirtschaft erlitt. Die Analyse der Ergebnisse aus den Wojewodschaften Posen und Kalisch zeigt, daß die Bevölkerungsverluste allein auf den königlichen Gütern bis zu 50,2% betragen haben dürften. Die bisherigen Schätzungen hinsichtlich Großpolens sind demnach zu niedrig, sie müssen nach meiner Auffassung – bei vorsichtigem Herangehen – auf über 30% erhöht werden.

Die wichtigste Aufgabe, vor der die Grundbesitzer standen, war die Bewirtschaftung der verlassenen oder verwüsteten Ortschaften. Es resultierten jedoch enorme objektive Schwierigkeiten aus der Tatsache, daß es angesichts der Entvölkerung des gesamten Grenzgebiets nicht mehr möglich war, die Bewohner von einer Region in die andere umzusiedeln, ohne die sozialen und ökonomischen Beziehungen zu zerstören. Um dieser Gefahr zu begegnen, beschlossen die Ständevertretungen Strafgesetze gegen Landflüchtlinge. Zugleich wurde versucht, die Bauern fester an die Scholle zu binden.

Das durch den Zustrom aus Schlesien, Böhmen, Sachsen, Brandenburg, der Neumark und Westpommern gewonnene Bevölkerungspotential Großpolens wurde bald wieder verspielt. Schuld daran trugen die Verluste vor und während der „Sintflut“, der Besetzung Polens durch die Schweden ab 1655. Vor dem Schwedenkrieg hatte die Pest riesige Bevölkerungsverluste verursacht und gleichzeitig eine beträchtliche Migration in Großpolen hervorgerufen. Wenn wir die Berechnungen von Egon Vielrose zugrunde legen – und über bessere verfügen wir derzeit nicht –, so müssen die 30% Bevölkerungsrückgang zur Zeit der „Sintflut“ auf drei Phasen verteilt werden: Die erste fällt auf die Jahre 1651-1654, sie kulminiert 1653 und weist für Großpolen einen Bevölkerungsverlust von 5-7% aus, in der zweiten – 1655-1660 – ist der Verlust mit 14-16% und schließlich in der dritten – 1661-1663 – mit ca. 8-10% anzusetzen.

Die nächsten Verluste bewirkte der Nordische Krieg (1700-1721). Die Zerstörung des westlichen Großpolens während des Nordischen Kriegs berechtigt zu einigen allgemeinen Schlußfolgerungen. Die angeführten Verluste waren erheblich und übertrafen, wie ich meine, in einigen Regionen die Schäden, die durch die schwedische „Sintflut“ entstanden waren. Besonders betroffen waren Gebäude, hauswirtschaftliche Geräte und natürlich lebendes Inventar. Hinzugefügt sei, daß dies nicht die einzigen Unkosten des Kriegs waren, denn viel gravierender waren die hohen Bevölkerungsverluste. Sie betrugen während des Nordischen Kriegs schätzungsweise 25-30%, wobei sie sich über den gesamten Zeitraum verteilten.

## **3. Pestepidemien und Bevölkerungsverschiebungen**

Festzustellen ist hier, daß die ärgsten Verluste während des Dreißigjährigen Kriegs, der schwedischen „Sintflut“ und des Nordischen Kriegs durch die Pest und andere Seuchen verursacht wurden. Das Fehlen von Zahlenangaben verhindert exakte Aussagen, aber ich gehe wohl nicht fehl in der Annahme, daß über die Hälfte der verzeichneten Bevölkerungsverluste auf das Konto von Pestepidemien gingen. Weitere 20-30% waren Kriegesopfer, die übrigen 20-30% hingegen Flüchtlinge, die oft später zurückkehrten.

Die Epidemien bewirkten meist lokale Wanderungen, in der Regel verlegte man den Wohnort aufs Dorf oder flüchtete in die umliegenden Wälder.

Im Dreißigjährigen Krieg brach die Pest fünfmal aus: 1625/26, 1628/29, 1631/32, 1634/37 und 1643. Die schlimmsten Epidemien waren diejenigen von 1625/26 und 1631/32. Die größten Verluste erlitten damals die westlichen Regionen des polnischen Grenzgebiets, namentlich Schlesien, die Ober- und Niederlausitz, Brandenburg, die Neumark und Westpommern. Von dort griff die Krankheit auf das westliche Großpolen über.

Die polnischen Gebiete wurden vor, während und nach der „Sintflut“ von der Epidemie erfaßt. Durchbrochen wurde dieses Szenarium im Jahr 1656, als die Kriegsflüchtlinge die Epidemie über die Grenzen Großpolens trugen, vor allem nach Schlesien, aber auch in die Neumark.

Einen besonders tragischen Verlauf nahm die Krankheit zur Zeit des Nordischen Kriegs. Hervorzuheben sind dabei die immensen Bevölkerungsverluste in den großen Städten, die im deutsch-polnischen Grenzgebiet lagen. Dadurch wurde die Wirtschaftskraft der Region erheblich geschwächt, denn die Städte wirkten als ökonomische Triebkräfte. Hohe Verluste registrierte Posen, das zweimal von der Epidemie heimgesucht wurde, noch weit stärker betroffen aber waren Danzig und Stettin, also jene beiden Zentren, von denen die Situation im nördlichen Grenzgebiet weitgehend abhing. Allein in Danzig starben 1709 24.533 Menschen, zusammen mit den Toten der näheren Umgebung waren es 33.462. Diese gewaltige demographische Lücke, die noch nicht einmal alle Verluste erfaßt (wir kommen später darauf zu sprechen), mußte sich in Wanderungsbewegungen äußern, die schon im Jahr 1712 einsetzen, sich anschließend verstärkten und in der nachfolgenden Periode zu einer neuen Migrationswelle anschwellen.

#### **4. Innere Bevölkerungsbewegungen**

Hier sind an erster Stelle jene Bewegungen zu nennen, die durch ökonomische Ursachen hervorgerufen wurden. Der Dreißigjährige Krieg und die Epidemien hatten im gesamten Grenzgebiet die Migration in westlicher Richtung gehemmt. Die typische Form der inneren Migration in Großpolen war daher die Landflucht. Anders verhielt es sich in Schlesien, Westpommern, Masowien oder Kleinpolen, wo die Migrationen nach vielen Richtungen verliefen. Die Landflucht war eine Form des Bevölkerungsaustauschs zwischen den jeweiligen Arbeitsmärkten. Es gab zudem ein Bedürfnis nach häufigem Ortswechsel, damit man nicht als Untertan betrachtet wurde. Wer seine persönliche Freiheit aus irgendeinem Grund aufgeben mußte, der wählte die Leibeigenschaft, um sich in die Obhut eines neuen Herrn zu begeben. Die Landflucht war auf königlichen, adligen, geistlichen und städtischen Besitz gerichtet. Während eines Kriegs hatte sie oft nur vorläufigen Charakter.

Die Verluste des Dreißigjährigen Kriegs trugen zur Herausbildung unterschiedlicher Verfahren bei, um Bevölkerungspotentiale wiederherzustellen. In diesem Zusammenhang gewann die Bevölkerungspolitik der Stände größere Bedeutung, die verschiedene Typen und Formen erkennen läßt. Einerseits äußerte sich diese Politik in der gegen Flüchtlinge gerichteten Gesetzgebung, andererseits im Streben nach einer möglichst großen Zahl von Untertanen. Der erste, repressive Typ dominierte in Schlesien, den Lausitzen und in Brandenburg, der zweite, vormundschaftliche in Großpolen. Auch die Formen waren differenziert und bestanden im Prinzip darin, neue Untertanen durch Versprechungen, Abwerbung oder sogar Entführung zu erringen. Dabei traten Extreme auf, zu denen etwa die Verschärfung der Strafen für Flucht oder für die Annahme fremder Untertänigkeit zu zählen wäre. Das führte zum einen zu einer Stärkung des Ständeabsolutismus in den deutschen Ländern, zum anderen zur Festigung der adligen Verwaltung in Großpolen.

Als eine Zeit der zunehmenden Landflucht gilt der Beginn des 18. Jahrhunderts. Damals wurde sie geradezu alltäglich und erfaßte große Teile der Bauernschaft. Die Hauptursachen dieser Zunahme zur Zeit des Nordischen Kriegs waren Kontributionen, Pestepidemien und Feuersbrünste. Die Flüchtenden wandten sich hauptsächlich nach Osten, zuerst über die Weichsel und dann weiter nach Podolien. Möglich wurde dies durch die Verringerung der Türkengefahr (seit der Schlacht vor Wien 1683), die zuvor viele aus dem Osten vertrieben hatte.

Die erwähnte adlige Verwaltung beruhte u. a. auf der Schaffung von Bedingungen, nach denen die Leibeigenschaft wiedererworben werden konnte, was nichts anderes als eine Form der Siedlungspoli-

tik war. Dies hatte auch Einfluß auf die vertikale Mobilität auf dem Lande. Unter friedlichen Voraussetzungen hatten die Veränderungen in den Dörfern unverkennbar strukturellen Charakter. In den Städten wuchs die Zahl der Freien, und auf dem Lande traten sie ebenfalls in Erscheinung. Die Bindungen zwischen Stadt und Land festigten sich, wovon der ständige Bevölkerungsaustausch zeugte. Bauern wanderten in die Städte ab, viele Handwerker zogen aufs Land. In der zweiten Hälfte des 17. Jahrhunderts wurde sowohl die horizontale wie die vertikale Mobilität der Dorfbewölkerung deutlich sichtbar.

Neben der Landflucht waren Ansiedlung und Kolonisation wesentliche Formen der sozialen Mobilität. Ansiedlung und Kolonisation lassen sich in der zweiten Hälfte des 17. Jahrhunderts in zwei Etappen gliedern. Die erste umfaßt die siebziger und achtziger Jahre und ist gekennzeichnet durch eine individuelle Besiedlung, die elementar verlief. Es handelte sich meist, wenngleich nicht immer, um Landflucht und Emigration. In den neunziger Jahren dann setzte sich die Kolonisation durch, die städtischen und ländlichen Charakter haben konnte. Natürlich gab es auch davor schon Kolonisation, aber nicht in dem Ausmaß wie gegen Ende des 17. Jahrhunderts.

Eine Weiterentwicklung begann in der ersten Hälfte des 18. Jahrhunderts. Das Verhältnis von Kolonisation, Ansiedlung und Wiederaufbau zur Zeit des Nordischen Kriegs ist kompliziert, die einzelnen Bereiche überlagern sich und lassen sich nur schwer abgrenzen. Man kann jedoch drei Hauptphasen nennen: Die erste umfaßt die Jahre 1700-1705 und ist durch Kolonisation und Ansiedlung gekennzeichnet, in der zweiten – 1706-1711 – dominieren Zerstörungen sowie die Pest, die dritte, die bis 1721 andauert, ist durch Wiederaufbau, Kolonisation und Ansiedlung geprägt.

In dem einen wie dem anderen Fall ging es darum, die Einkünfte aus Besitzungen im zerstörten Grenzgebiet zu erhöhen. Eine wichtige Methode des wirtschaftlichen Anreizes waren Messen und Märkte. Auch die Anlage neuer Städte bzw. sogenannter Neustädte war eine Form der ökonomischen Aktivierung. Neue Waren ermöglichten einen Aufschwung des Handels. Die Aktivierung brachte mit einer höheren Zahl von Bettlern und Verbrechern freilich auch negative Auswirkungen mit sich. Diese Leute respektierten keine politischen und sprachlichen Grenzen.

Ein spezifisches Merkmal der deutsch-polnischen Grenzregionen war die wachsende Zahl von Städten. Das hing direkt mit dem Handel zusammen. Das enge Städtenetz und die Gründung neuer Ansiedlungen führten zu einem beträchtlichen Bevölkerungstransfer. Von den städtischen Migrationen der ersten Hälfte des 17. Jahrhunderts läßt sich behaupten, daß ihr auffälligstes Kennzeichen ein relativ hoher Prozentsatz an Dorfbewölkerung war, die in die Städte zog. Dies beruhte wahrscheinlich darauf, daß fast alle Städte ihr demographisches Potential, das durch die Kriege gelitten hatte, zu restituieren suchten. Dieses Problem erfordert eine tiefere Analyse, bei der die Situation auf dem Lande mit zu berücksichtigen ist. Weiterhin auffällig war die klare Westorientierung. Vergleichbare Tendenzen sind im übrigen für Schlesien festgestellt worden.

Der jeweiligen Aufnahme in das Stadtrecht lagen Kriegsverluste oder Naturkatastrophen zugrunde, die einen spürbaren Mangel an Fachleuten und anderen Arbeitskräften sowie an Steuerzahlern bewirkt hatten. Doch es existierten auch Beschränkungen, etwa in religiöser, wirtschaftlicher und geographischer Hinsicht. Nicht zu vergessen die Aktivitäten der Besitzer von Städten, die darüber befanden, ob die genannten Gründe und Beschränkungen wirklich griffen. Die Analyse der Bevölkerungsbewegungen in der ersten Hälfte des 18. Jahrhunderts bestätigt zweifelsfrei die These vom weiteren dynamischen Zustrom in die Städte, obgleich er nun nicht mehr auf Kosten des flachen Landes erfolgte, wie dies in den früheren Zeitabschnitten der Fall gewesen war.

## **5. Die Kriegsflucht**

Die Flucht wegen Kriegs war entweder freiwillig oder erzwungen. Wo die Grenze zwischen beidem lag, ist schwer zu beurteilen. Man könnte durchaus von Kriegsflucht aus ökonomischen oder politischen Gründen sprechen. Während des Schwedeneinfalls kam es zu einer der ersten und größten politischen Emigrationen in der Geschichte Polens. Es entstanden mehrere Flüchtlingszentren, hauptsächlich in Schlesien. Eines befand sich in Glogischdorf und Oppeln, wo der königliche Hof eine rege Tätigkeit entfaltete. Rasch trat der großpolnische Adel in die Kämpfe ein, dessen Hauptstützpunkt ebenfalls Schlesien war, wo viele Großpolen Unterschlupf gefunden hatten. Die größten Ansammlungen beherbergten

die Städte Breslau, Glogau und Namslau, obgleich sie nicht die Bedeutung besaßen wie Glogischdorf und Oppeln.

Unterscheiden lassen sich zwei Etappen: Die erste wurde ausgelöst durch den Fall von Posen, die zweite durch die Einnahme von Lissa. Anders als die erste trug die zweite Phase der Emigration einen erzwungenen und religiösen Charakter.

Der Unterschied zwischen der politischen Emigration aus der Zeit der schwedischen „Sintflut“ und des Nordischen Kriegs lag in der größeren Selbständigkeit ersterer. Zwar war auch sie uneins, aber nicht so unrettbar verfeindet wie die Emigranten zu Anfang des 18. Jahrhunderts, die Polen auseinanderzureißen versuchten. Das Problem bestand womöglich darin, daß die Polen sich nicht eindeutig zu artikulieren wußten, wen sie wünschten: einen rechtmäßigen, aber fremden Herrscher oder einen „Pia- sten“ als Usurpator. Die politische Emigration aus der Zeit des Nordischen Kriegs versammelte sich in den Jahren 1701–1703 zunächst in Ohlau, danach – 1707–1709 – in Oppau und Olmütz. Die Hauptstoßrichtungen der politischen Emigration um den Interimskönig Stanislaw Leszczyński im Nordischen Krieg (1709–1719) waren Stettin, danach das weit im Südosten liegende Bender, Breslau und das Herzogtum Zweibrücken. Die Entstehung einer politischen Emigration in derart vielen Zentren zeugte von der Schwäche der polnischen Staatsräson in der zweiten Hälfte des 17. und zu Beginn des 18. Jahrhunderts.

## **6. Religion und Bevölkerungsbewegungen**

Das Jahrhundert zwischen 1609 und 1709 war durch eine besonders scharfe Rivalität zwischen den Religionen im deutsch-polnischen Grenzgebiet gekennzeichnet. Das führte auch zu einer veränderten Einstellung gegenüber Fremden, obwohl gerade die Großpolen als religiös sehr tolerant galten. Der großpolnische Adel fiel massenhaft vom Protestantismus ab. Ökonomische Rücksichten jedoch bewirkten, daß er den Zustrom Andersgläubiger auf seine Güter akzeptieren mußte. Diese Notwendigkeit bestand erst recht im königlich polnischen Westpreußen, wo ein Gutteil der Wirtschaft nur dank zugewanderten Händlern, Handwerkern und holländischen Bauern funktionierte.

Überblickt man die religiösen Verhältnisse zur Zeit des Dreißigjährigen Kriegs, so stechen die für Migranten attraktivsten – Großpolen und das königliche Preußen – sowie die abschreckendsten Gebiete – Schlesien und Westpommern – hervor. Zwar habe ich für Westpommern keine Nachweise der Intoleranz gefunden, doch war dies eine geschlossene Region ohne wirkliche Möglichkeiten zum Religionswechsel.

Zwischen 1648 und 1655 verstärkte sich die Verfolgung Andersgläubiger erneut, was im deutsch-polnischen Grenzgebiet eher die Flucht als den Zustrom deutscher Bevölkerung auslöste. Dies resultierte vor allem aus der staatlichen Politik, die eine religiöse Säuberung und anschließende Abschottung erstrebte. Besonders deutlich wurde das in Schlesien. Andere Länder zeigten in dieser Hinsicht offenbar weniger Konsequenz. Gemeinsam mit den Deutschen reemigrierte die slawische Bevölkerung. Deshalb sollte man vielleicht besser von einer Abwanderung der Protestanten und nicht von einer Emigration slawischer oder deutscher Bevölkerung sprechen. Die Auswanderer fanden in Sachsen, der Neumark und Brandenburg die Möglichkeit, ihren Glauben frei zu bekennen und Arbeitsplätze zu erhalten. Man kann sogar sagen, die protestantische Bevölkerung emigrierte nach Westen und die katholische nach Osten.

Die neue Welle religiöser Verfolgung begann während des Einfalls der Schweden. Zuerst setzte eine Emigration von Katholiken nach Schlesien ein, ab 1656 traten auch in Großpolen Protestantenverfolgungen auf. Im Ergebnis kam es zu einer erneuten Massenwanderung protestantischer Handwerker in zwei Richtungen: südlich nach Schlesien oder Sachsen und nördlich in die Neumark oder nach Westpommern.

Die Verfolgung von Protestanten in Schlesien und die Aussiedlung von Juden aus dem Osten nach dem Friedensvertrag von Andruschow (1667) führte in Großpolen zu einem Anwachsen der Stadt- und Landbevölkerung, was wiederum einen stärkeren Drang ins westliche Grenzgebiet erzeugte. War die Wahl zwischen Religion und Ökonomie gestellt, begann der großpolnische Adel letzterer zuzuneigen. Hinzuweisen ist überdies auf neue Zentren des Bevölkerungsaustauschs im westlichen Grenzgebiet,



welche die soziale Mobilität förderten. Gemeint sind in erster Linie weitere Grenzkirchen, die allmählich neue städtische Ansiedlungen nach sich zogen.

## **7. Migrationen im schlesisch-großpolnischen Grenzgebiet**

Was die Hauptrichtungen der Bevölkerungsbewegungen im westlichen polnischen Grenzgebiet betrifft, so sei noch einmal unterstrichen, daß während des Dreißigjährigen Kriegs eine beachtliche Dynamik von den sogenannten genetischen Nachbarregionen ausging: von Schlesien und Böhmen, Schlesien und den Lausitzen sowie Schlesien und Klein- bzw. Großpolen. Nach Großpolen wanderten von 1618 bis 1648 ca. 35-40.000 Schlesier ein. Das ist scheinbar nicht viel, aber wenn wir bedenken, daß darunter etwa 600 bis 700 hochkarätige Fachleute waren, die eine funktionierende Wirtschaftsstruktur – ihre Familien und ihre Mitarbeiter (Lehrlinge, Gesellen) sowie ihre internationalen Kontakte – mit einbrachten, so müssen wir diese Sicht korrigieren. Jeder Meister, der sich in einer großpolnischen Stadt niederließ, schuf mehrere Arbeitsplätze, seine Erzeugnisse lockten Käufer an und trugen so dazu bei, die Position des jeweiligen Ortes auf der Wirtschaftskarte Europas zu festigen. Für das krisengeschwächte und entvölkerte Großpolen war dies nachgerade eine Notwendigkeit, um die prekäre wirtschaftliche, soziale und kulturelle Situation zu verbessern.

Während der schwedischen „Sintflut“ konnten wir das gegenteilige Phänomen beobachten, nämlich eine Massenflucht nach Schlesien, Böhmen und den Lausitzen. Die Mehrzahl dieser Flüchtlinge kehrte allerdings nach Beendigung der Schwedenkriege zurück. Es blieben diejenigen, die sich in die Ober- und Niederlausitz begeben hatten.

In den siebziger Jahren begann ein neuerlicher Flüchtlingsstrom von Bauern aus Schlesien. In ihrer Mehrheit wandten sie sich nach der Oberlausitz, viele auch nach Großpolen.

Während des Nordischen Kriegs nahm die Emigration aus Großpolen nach Schlesien erneut zu. Namentlich in den Jahren 1706-1711 flohen die Menschen vor den Kriegshandlungen, aber auch vor einer grassierenden Epidemie. Beteiligt war das ganze soziale Spektrum von den Bauern bis hin zum Adel. In den letzten Kriegsjahren kehrten diese Flüchtlinge allmählich nach Großpolen zurück. Mit ihnen gingen schlesische Bauern, die damals in zunehmender Zahl ihre Herrschaften verließen.

Die gesteigerte Mobilität in diesem Grenzgebiet hatte ihre historischen, ethnischen und sozialen Ursachen. Die schon viele Jahrhunderte bestehenden Beziehungen zwischen Schlesien und Großpolen hatten ein enges Netz des sozialen und ökonomischen Austauschs geschaffen, das selbst der nichtgenetischen Bevölkerung den Wechsel erleichterte.

## **8. Migrationen im großpolnisch-pommerschen Grenzgebiet**

Das zwischen Schlesien und Großpolen existierende Netz von Beziehungen erleichterte nicht nur die Zuwanderung deutscher Bevölkerung nach Großpolen, sondern auch ihre Emigration zunächst ins königliche Preußen, in der zweiten Hälfte des 17. und am Anfang des 18. Jahrhunderts dann nach Westpommern.

Auch die Wanderungen im großpolnisch-pommerschen Grenzgebiet verliefen sehr vielschichtig, denn dort läßt sich – besonders zur Zeit des Dreißigjährigen Kriegs – eine Doppelbewegung feststellen: von Westpommern nach Großpolen und umgekehrt, in noch stärkerem Ausmaß aber von Großpolen ins königliche Preußen. Eine sehr intensive Pendelbewegung erfolgte zwischen der Neumark und Großpolen.

Es ist schwer abzuschätzen, wie viele Menschen in der ersten Hälfte des 17. Jahrhunderts aus diesem Grenzgebiet nach Großpolen eingewandert sind, doch es können nicht mehr als 15.000 gewesen sein, wovon 10.000 blieben und 5.000 heimkehrten. Dennoch blieb die Region unterbevölkert, denn das königliche Preußen, vor allem aber Danzig zogen zahlreiche Emigranten an.

Die pommersche Emigration führte im großpolnisch-pommerschen Grenzgebiet die Tuchfabrikation ein, wodurch ein neues lokales Netz des wirtschaftlichen Austauschs geknüpft wurde. Aus Preußen kehrte die Mehrheit der Auswanderer nach Abklingen der Epidemien aus der Zeit des Dreißigjährigen Kriegs heim. Deshalb handelt es sich hier um eine Pendelbewegung bzw. eine Flucht auf Zeit, bei der das gefährdete Gebiet nur vorübergehend verlassen wurde.

Nach Kriegsende waren die einzelnen Staaten um so mehr daran interessiert, Neusiedler zu gewinnen. Zuerst wurde die Kolonisationspolitik in Brandenburg wirksam, infolgedessen trafen hier Siedler aus Schlesien, Sachsen und anderen Ländern ein. Danach begann die Kolonisation in Westpommern. Daraus erwuchsen dem polnischen Adel gewisse Chancen, die von den Kolonisten Vertriebenen sowie Glaubensflüchtlinge aus der Neumark bei sich aufzunehmen.

Auch die Migration von Schotten und böhmischen Brüdern verlief immer mehr in nordwestlicher Richtung. Es ist kein Zufall, sondern eine Art Gesetzmäßigkeit, daß unterbevölkerte Territorien früher oder später das Interesse von Siedlern und Kolonisatoren wecken. Zwar wahrte der südliche Teil des Grenzgebiets weiterhin seine Dominanz, doch schrittweise erlangte der Norden ein größeres Gewicht. Ein wichtiges Moment dieser Umorientierung bildete der Oder – Spree – Kanal aus dem Jahr 1669, der Breslau unmittelbar mit Hamburg verband. Damit wurde fast der gesamte Transport aus Schlesien, Südpolen, Österreich und Böhmen über Hamburg zur Nordsee geleitet. Dieser neue Wirtschaftstrend änderte auch die Richtungen der Migration. Ich vermerke das als ein Zeichen der Wandlung im Verhältnis zu den nordwestlichen Regionen des polnischen Grenzgebiets, woraus sich wahrscheinlich bessere Möglichkeiten für den wirtschaftlichen Austausch mit dem Westen ergaben.

In der zweiten Hälfte des 17. Jahrhunderts wurde eben dies durch die Kolonisation im Ermland und in den Masuren unterstützt, aber auch durch die Einnahme von Kamenez-Podolsk durch die Türken. Diese Ereignisse lenkten das Augenmerk des polnischen Adels auf die nordwestlichen Regionen. Des weiteren erfolgten organisatorische Maßnahmen im Gefolge der wirtschaftlichen Belebung, welche die deutsch-polnischen Grenzgebiete nach der Beendigung des langwährenden Kriegs erfaßt hatte. Sie enthielten den Ausbau der Verkehrswege, die diese Gebiete zu größeren wirtschaftlichen Organismen integrieren sollten. Ein neues Phänomen war die Politik der Germanisierung, die in einigen Regionen einsetzte. Nicht jede dieser Maßnahmen brachte den gewünschten Effekt, Tatsache ist jedoch, daß sich die betroffenen Nachbarstaaten intensiver mit Bevölkerungspolitik beschäftigten.

Angemerkt sei, daß die Bedeutung Danzigs in der zweiten Hälfte des 17. und zu Beginn des 18. Jahrhunderts sank, weil zahlreiche Funktionen zunächst von Hamburg und später teilweise von Stettin erfüllt wurden. Infolgedessen nahm die Zuwanderung nach Danzig rapide ab.

Im Ergebnis all dieser organisatorischen und kolonisatorischen Eingriffe bildete sich im großpolnisch-pommerschen Grenzgebiet ein neues Austauschgeflecht heraus, das es den Großpolen erlaubte, die durch den Nordischen Krieg empfindlich geschwächte Wirtschaft rasch wieder aufzubauen. Von diesem Geflecht, das ökonomischen Charakter hatte, wohingegen die Religion als integrierender Faktor wirkte, profitierte zuerst die hugenottische und später die deutsche Bevölkerung.

## **9. Führende Trends in den Bevölkerungsbewegungen**

Die erläuterten Migrationsprozesse verliefen in diversen Formen. Auch ihre Intensität war nicht im gesamten westlichen Grenzgebiet gleich. Hoch war sie in Pommern vor dem und im Dreißigjährigen Krieg, in Schlesien während und nach der Beendigung des Kriegs, ähnlich war es in Großpolen, dort besonders während des Schwedeneinfalls und des Nordischen Kriegs. Das heißt, in allen Fällen übten Kriege einen kolossalen Einfluß auf die Bevölkerungsverschiebungen im untersuchten Gebiet aus.

Der zweite Faktor, der die Wanderungsbewegungen beeinflusste, war die Rivalität der beiden christlichen Konfessionen, vor allem aber die Gegenreformation, mit der die erwähnten Kriege zusammenhingen.

Krieg und Religionskampf als die beiden Hauptfaktoren bewirkten eine Verschlechterung der ökonomischen Lage, obgleich Anzeichen dafür bereits vor dem Dreißigjährigen Krieg sichtbar geworden waren, wie sich am Beispiel von Pommern, aber auch von Großpolen belegen läßt, wo der wirtschaftliche Druck die Bevölkerungssituation veränderte. Die erlittenen Verluste versuchte man in den kurzen Friedenszeiten wettzumachen, was in vielen Fällen auch gelang, wobei vertikale und horizontale Bevölkerungsbewegungen ausgelöst wurden.

Zwar erfolgten die untersuchten Bevölkerungsbewegungen hauptsächlich horizontal, nämlich zuerst von Ost nach West (während des Dreißigjährigen Kriegs) und später (im Nordischen Krieg) von West nach Ost, aber dennoch registrieren wir auch Verschiebungen von Nord nach Süd (zur Zeit der „Sintflut“ und des Nordischen Kriegs) und umgekehrt (in Friedenszeiten), was in gewissem Grade die

Möglichkeit ausschloß, daß im deutsch-polnischen Grenzgebiet eine der kämpfenden Seiten dominierte. Dies zeugt nicht zuletzt von der relativ starken Position des polnischen, insbesondere des großpolnischen Adels, der namentlich in den westlichen Regionen eine aktive Bevölkerungspolitik betrieb.

*Aus dem Polnischen von Dietrich Scholze*

# Spis treści

---

<b>Wstęp</b> .....	3
<b>Rozdział I. Prolegomena ruchów ludnościowych na pograniczu polsko-niemieckim w XVII i na początku XVIII wieku</b> .....	15
1. Stosunki etniczno-językowe na pograniczu polsko-niemieckim przed wojną trzydziestoletnią .....	15
2. Ludność pogranicza polsko-niemieckiego na początku XVII wieku .....	26
<b>Rozdział II. Migracje ludnościowe w okresie wojny trzydziestoletniej</b> .....	36
1. Wojenne straty gospodarcze i ludnościowe .....	36
2. Wewnętrzne ruchy ludnościowe wywołane czynnikami ekonomicznymi .....	50
3. Prześladowania religijne a wewnętrzne ruchy ludnościowe .....	59
4. Migracje na pograniczu śląsko-wielkopolskim .....	65
5. Migracje na pograniczu pomorsko-wielkopolskim .....	75
6. Migracje indywidualne .....	83
<b>Rozdział III. Kierunki migracji w latach 1649-1674</b> .....	92
1. Metody odbudowy potencjału ludnościowego w latach 1649-1655 .....	92
2. Prześladowania religijne po zakończeniu wojny trzydziestoletniej .....	103
3. Straty ludnościowe w przeddzień i w czasie „potopu” .....	112
4. Emigracja wojenna w czasie „potopu” szwedzkiego .....	120
5. Nowa fala prześladowań religijnych .....	127
6. Między religią a gospodarką (1661-1674) .....	137
<b>Rozdział IV. Ruchliwość ludności pogranicza w latach 1675-1700</b> .....	147
1. Normalizacja życia politycznego i społeczno-gospodarczego .....	147
2. Aktywizacja ruchliwości społecznej .....	155
3. Migracje miejskie i ich znaczenie .....	161
4. Ruchliwość ludności wiejskiej .....	171
5. Osadnictwo i kolonizacja .....	180

<b>R o z d z i a ł V. Ruchy ludnościowe</b>	
<b>czasów wojny północnej 1700-1721</b>	189
1. Straty spowodowane wojną północną	189
2. Tragiczny przebieg zarazy	196
3. Emigracja wojenna i zbiegostwo	205
4. Kolonizacja i osadnictwo oraz odbudowa ze zniszczeń	211
5. Demograficzne i społeczne skutki wojny północnej	220
<b>Z a k o ń c z e n i e</b>	229
1. Bliższe i dalsze wyznaczniki	229
2. Wojna a ruchy ludnościowe	230
3. Epidemie zarazy a migracje ludnościowe	231
4. Wewnętrzne ruchy ludnościowe	232
5. Emigracja wojenna	234
6. Religia a ruchy ludnościowe	234
7. Migracje na pograniczu śląsko-wielkopolskim	235
8. Migracje na pograniczu wielkopolsko-pomorskim	236
9. Główne tendencje ruchów ludnościowych	238
<b>B i b l i o g r a f i a</b>	243
Źródła archiwalne	243
Źródła drukowane	244
Opracowania	246
Wykaz skrótów	266
Indeks osobowy	269
Indeks nazw i pojęć geograficznych	281
<b>Zusammenfassung (przekł. Dietrich Scholze)</b>	299

